POLISH ACADEMY OF SCIENCES
WROCŁAW BRANCH

-- PHILOLOGY Vol. 2--
Piotr P. Chruszczewski, Stanisław Prędota (eds.)
ISBN 978-83-917 386-6-5

Prace
Komisji Nauk Filologicznych
Oddziału Polskiej Akademii Nauk
we Wrocławiu
II

RADA NAUKOWA

Prac Komisji Nauk Filologicznych
Oddziału Polskiej Akademii Nauk
we Wrocławiu

Piotr Cap (Łódź)
Piotr P. Chruszczewski (Wrocław)
Józef Darski (Poznań)
Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk (Poznań)
Jacek Fisiak (Poznań)
James A. Fox (Stanford, USA)
Stanisław Gajda (Opole)
Piotr Gąsiorowski (Poznań)
Franciszek Grucza (Warszawa)
Philippe Hiligsmann (Louvain-La-Neuve, Belgia)
Henryk Kardela (Lublin)
Ewa Kębłowska-Ławniczak (Wrocław)
Tomasz P. Krzeszowski (Warszawa)
Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (Łódź)
Ryszard Lipczuk (Szczecin)
Witold Mańczak (Kraków)
Michał Post (Wrocław)
Stanisław Prędota (Wrocław)
Aleksander Szwedek (Poznań)
Elżbieta Tabakowska (Kraków)
Jerzy Wełna (Warszawa)
Roland Willemyns (Bruksela, Belgia)
Tadeusz Zabrocki (Poznań)

Prace
Komisji Nauk Filologicznych
Oddziału Polskiej Akademii Nauk
we Wrocławiu
II

Pod redakcją

Piotra P. Chruszczewskiego
oraz
Stanisława Prędoty

przy współpracy
Iwony Witczak-Plisieckiej i **Moniki Kopytowskiej**

POLSKA AKADEMIA NAUK
ODDZIAŁ we WROCŁAWIU

Wrocław 2010

Prace
Komisji Nauk Filologicznych
Oddziału Polskiej Akademii Nauk
we Wrocławiu
II

Adres wydawcy:
Oddział Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu
ul. Podwale 75, 50-449 Wrocław
www.pan.wroc.pl

Komisja Nauk Filologicznych
Oddziału PAN we Wrocławiu

Przewodniczący
Prof. dr hab. Stanisław Prędota
Wiceprzewodniczący
Prof. dr hab. Andrzej Zawada
Sekretarz
Prof. WSF dr hab. Piotr P. Chruszczewski

Redakcja naukowa i opracowanie redakcyjne:
Piotr P. Chruszczewski, Stanisław Prędota

Projekt okładki:
Maciej Sławuski
www.slawuspolonus.art.pl

Skład: Piotr P. Chruszczewski
Druk i oprawa: Drukarnia Eikon Plus, Kraków

© Copyright by authors
Copyright for this edition by Oddział Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu 2010
All rights reserved

ISBN 978-83-917 386-6-5

Publikacja w całości sponsorowana przez prywatnych darczyńców

PRZEDMOWA

Mamy zaszczyt przedstawić Czytelnikowi – prosząc o życzliwe przyjęcie – drugi tom *Prac Komisji Nauk Filologicznych Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu*. Publikacja ta jest zbiorem rozpraw Gości Komisji, profesorów o uznanym autorytecie w dziedzinie wiedzy przez siebie reprezentowanej. Daliśmy też szansę ogłoszenia drukiem kilku debiutanckich artykułów i komunikatów naukowych, których autorzy są początkującymi badaczami.

Cieszymy się, że gościnnie możemy opublikować na naszych łamach również przegląd wszytkich kierunków badań Katedry Pragmatyki Językowej działającej przy Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Łódzkiego. Badania te prowadzone są nad różnymi pragmatycznymi aspektami dyskursu, pojmowanego jako zjawisko z założenia semiotyczne, relizujące się przez teksty, którym znaczenie jest nadawane przez niewerbalne zmienne kontekstowe w zależności od sytuacji komunikacyjnej, nadawcy/ odbiorcy, oraz zanurzenia kulturowego w jakim badany dyskurs występuje.

Stanisław Prędota

Wrocław, wrzesień 2010 r. Piotr P. Chruszczewski

Recenzent:

Prof. WSF dr hab. Janusz Malak

Uniwersytet Opolski &
Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu

Korekta:

Piotr P. Chruszczewski
Iwona Dembowska-Wosik
Monika Kopytowska
Stanisław Prędota
Iwona Witczak-Plisiecka
Jakub Wosik

Sprawozdanie z działalności

Komisji Nauk Filologicznych

Oddziału Polskiej Akademii Nauk

we Wrocławiu

(**2009**)

I

W 2009 roku Komisję Nauk Filologicznych Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu swoimi wykładami byli uprzejmi zaszczycić:

Dr **Abraham Solomonic** (em.) (Jerozolima, Izrael) wykład (i prelekcja dla gimnazjalistów Gimnazjum nr 13 we Wrocławiu). Tematy prelekcji i wykładu: „Signs around us"; „Semiotics we live by".

Prof. **Ryszard Szymkowski** (em. hon.) (Kansas University, USA) temat wykładu: „Ikona a obraz katolicki".

Mgr **Jacek Mianowski** (Uniwersytet Wrocławski) temat wykładu "On the Beginnings of Runic Scripts in the British Isles".

Ks. prof. zw. dr hab. **Michał Czajkowski** (em.) (Uniwersytet Kardynała Wyszyńskiego) temat wykładu: „Dekalog – spojrzenie biblisty".

II

W dniach od **27 lutego** do **1 marca 2009 roku** Komisja Nauk Filologicznych Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu wraz z Wyższą Szkołą Filologiczną we Wrocławiu zorganizowała międzynarodową sesję naukową pt. "**Consultant Assembly for Discussing the Idea of Urban Discourse in Semiotic Terms**".

W czasie sesji referaty i prezentacje przedstawili:

Prof. WSF dr hab. **Piotr P. Chruszczewski** (Wrocław)
Profesor dr hab. **Roland Posner** (Berlin)
Dr **Vessela Posner** (Berlin)

Profesor UKW dr hab. **Grażyna Sawicka** (Bydgoszcz)
Mgr **Mikołaj Sobociński** (Toruń)
Mgr **Małgorzata Tyc-Klekot** (Wrocław)
Dr hab. **Elżbieta Wąsik** (Poznań)
Prof. dr hab. **Zdzisław Wąsik** (Wrocław, Poznań, Jelenia Góra)

Wyniki prowadzonych dyskusji opublikowane zostały w pracy pt. ***Consultant Assembly for Discussing the Idea of Urban Discourse in Semiotic Terms*** pod redakcją Zdzisława Wąsika; Wrocław 2009.

III

W 2009 roku podjęta została decyzja o organizacji 22-23 maja 2010 roku **międzynarodowej konferecji** pt. "**Languages in Contact**" (we współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim oraz Wyższą Szkoła Filologiczną we Wrocławiu) oraz o zredagowaniu i publikacji (we wpółpracy z Katedrą Pragmatyki Językowej Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Łódzkiego) drugiego tomu rozpraw pt. *Prace Komisji Nauk Filologicznych Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu II*.

PAMIĘCI

PROFESORA GERARDA LABUDY (1916 – 2010)

SPIS TREŚCI –
TABLE OF CONTENTS

PRZEDMOWA S. PRĘDOTA, P. CHRUSZCZEWSKI 5
SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI 7

MIĘDZY DYSKURSEM ARTYSTYCZNYM I RELIGIJNYM P. CHRUSZCZEWSKI, M. OLĘDZKI 13
O PODSUMOWANIU BADAŃ NAD ETYMOLOGIĄ TERMINU SZLACHTA T. CZARNECKI 31
POLEN – UND DEUTSCHENBILDER F. KSIĘŻYK 43
SŁOWNIK LANGENSCHEIDT PARTNER R. LIPCZUK 63
ADAGIA (1552) REYERA GHEURTZA S. PRĘDOTA 77
WOKÓŁ ANGLOSASKICH PRZEKŁADÓW BIBLII J. MIANOWSKI 95
DEONYMISCHE VERBEN D. SCHELLER-BOLTZ 109
NOMINALE WORTBILDUNG J. STOPYRA 147
FREMDSPRACHLICHE INFORMATIONEN M. SZCZODROWSKI 159
ZUID-AFRIKAANSE TAALSTRIJD VOOR HET NEDERLANDS W. VAN ZYL 169

SEKCJA TEMATYCZNA 189
BADANIA NAD PRAGMATYCZNYMI ASPEKTAMI DYSKURSU 191

O WARTOŚCI POZNAWCZEJ POJĘCIA MAKRO AKTU MOWY P.CAP 195
PRÓBA IDENTYFIKACJI KANADIANIZMÓW A. BEDNAREK 209
UMIŁOWANA DIALOG INTERTEKSTUALNY J. CRUST 229
W RAMACH DYSKURSU FILMOWEGO M. DYNEL 243
KOGNITYWNO-AFEKTYWNE ASPEKTY KOMUNIKACJI MASOWEJ M. KOPYTOWSKA 259
PRZESUNIĘCIE PERSPEKTYWY ODBIORU W DYSKURSIE POLITYCZNYM A. WIECZOREK ... 289
GRANICE PRAGMATYKI I. WITCZAK-PLISIECKA 305
KAMPANIA NA RZECZ REFORMY SŁUŻBY ZDROWIA PREZYDENTA OBAMY J. WOSIK 323

POLEMIKI – RECENZJE – KOMUNIKATY 341

CZY CUDZOZIEMCY NADALI NAZWĘ POLSCE? W. MAŃCZAK 343
ONOMASTYKA A „SPRAWA POLSKA” P. URBAŃCZYK 359
EURÓPAI HELYESÍRÁSOK M. NÉMETH 365
EURÓPAI NYELVMŰVELÉS M. NÉMETH 371
DEKALOG – SPOJRZENIE BIBLISTY M. CZAJKOWSKI 377
BADANIA NAD JAMAJSKĄ PAREMIOLOGIĄ A. KNAPIK 383
SOCJOLINGWISTYCZNE STUDIUM DYSKURSU KORPORACYJNEGO J. KOŁATA 389
PREFERENCJE UŻYTKOWNIKÓW S. WACH 393

NOTY O AUTORACH 401

Piotr P. Chruszczewski, Mirosław Olędzki
Uniwersytet Wrocławski

Wybrane problemy relacji między dyskursem artystycznym i religijnym w dziele literackim

Prezentowane studium[1] dotyczy koegzystencji dwóch typów dyskursu (religijnego i artystycznego) w dziele literackim, w sytuacji, w której tekst dyskursu religijnego jest podporządkowany nadrzędnemu tekstowi dyskursu artystycznego. Powieść i wiersz liryczny wykorzystują czasami dyskurs religijny uzgadniając jego istnienie z własnymi celami estetycznymi. Wspomniane zagadnienie przedstawione jest na przykładzie utworu Stanisława Balińskiego naśladującego kolędę oraz fragmentu powieści *Popioły* Stefana Żeromskiego.

Warto wspomnieć na początku tej krótkiej pracy słowa Witolda Mańczaka (1996: 22), który jest zdania, iż „(...) lingwiści bynajmniej nie zajmują się badaniem jakiegoś niematerialnego, abstrakcyjnego <systemu znaków>, ale całkiem po prostu ślęczą nad tekstami, które mając charakter jak najbardziej materialny wypełniają półki bibliotek". Podobnym jest też przedmiot badań literaturoznawców, stąd istnieje możliwość współpracy przedstawicieli tych dyscyplin; także, między innymi, z uwagi na tradycję filologiczną. Studia nad tekstami są bowiem dociekaniami dotyczącymi języka, a język nie jest to „(…) abstrakcyjny <system znaków>, ale wszelkiego rodzaju teksty, zapisywane na papierze, pergaminie czy papirusie, ryte na murach, monetach, tabliczkach glinianych czy korze drzew, albo utrwalane na płytach gramofonowych czy

[1] Praca ta została przedstawiona po raz pierwszy w Krakowie, w formie wykładu plenarnego w czasie konferencji naukowej zorganizowanej przez Towarzystwo *Tertium* w marcu 2008 roku.

taśmach magnetofonowych, słowem, język to wszystko to, co się mówi lub pisze" (Mańczak 1996: 22). Stąd pogląd, iż badania nad tekstami są zdecydowanie efektywniejsze po uprzedniej typologizacji badanych tekstów oraz po uprzednim określeniu dyskursów z jakich pochodzą.

Pojęcie „tekstu" (jako jednostki przekazu informacji [„message"], komunikatu (zob. np. Furdal [1977] 1990, etc.) było rozważane przez wielu badaczy, zarówno językoznawców jak i literaturoznawców (zob. też Wellek [1960] 1966, Jakobson[2] [1960] 1966). Jerzy Bartmiński (2004: 17) przyjmuje, „(...) że t e k s t jest to ponadzdaniowa j e d n o s t k a językowa, makroznak, mający określone nacechowanie gatunkowe i stylowe (*kwalifikator tekstu*), poddający się całościowej interpretacji semantycznej i komunikatywnej, wykazujący integralność strukturalną oraz spójność semantyczną i podlegający wewnętrznemu podziałowi semantycznemu, a w przypadku tekstów dłuższych – także logicznemu i kompozycyjnemu". Teresa Dobrzyńska (2004: 38) słusznie zauważa, że „[w] powszechnej świadomości 'tekst' odnosi się do przekazów pisanych. Jego odpowiednikiem w komunikacji ustnej jest 'wypowiedź.'" Dobrzyńska (2004: 39) zwraca uwagę na kluczową różnicę w pojmowaniu tekstu, w którym: a) istotna jest „spójność linearna jako właściwość sekwencji zdań, wynikająca ze znaczenia pewnych wykładników użytych do zespolenia kolejnych elementów zdaniowych w tekście", b) ważniejsza od „spójności linearnej sekwencji zdań" jest „spójność jako cecha treści wypowiedzi, manifestującej się w interpretacji zdań w poszczególnych aktach komunikacji i sprawiającej, że treść kolejnych wypowiedzeń traktowana jest jako rozwinięcie informacji przekazywanej w wypowiedziach

[2] Warto tutaj mieć na uwadze fakt, iż Roman Jakobson należy do grupy tych badaczy, którzy nie widzą specjalnej linii demarkacyjnej między badaniami językoznawczymi i literaturoznawczymi. Uczony ten jest zdania, iż: „[p]oetics deals with problems of verbal structure, just as the analysis of painting is concerned with pictorial structure. Since linguistics is the global science of verbal structure, poetics may be regarded as an integral part of linguistics [poetyka zajmuje się kwestiami struktury werbalnej, tak jak analiza malarska podejmuje temat struktury obrazu. Jako że lingwistyka jest nauką całościowo zajmującą się strukturą werbalną, poetyka może być uznana za integralną część językoznawstwa]" [tłum. P.C.] (Jakobson [1960] 1966: 350).

(ibid.)" (zob. też pełną dyskusję omawianego zagadnienia przy omówieniu „standardów tekstowości" takich jak: *cohesion* [spójność – w obrębie jednego tekstu], *coherence* [zwartość – „sieć nawiązań międzyzdaniowych" (cyt. za Dobrzyńską [1993] 2004: 39], *intentionality* [celowość], *acceptability* [akceptowalność], *informativity* [zawartość informacyjna], *situationality* [odpowiedniość „sytuacyjna"], *intertextuality* [intertekstowość] (de Beaugrande i Dressler [1972] 1981). Ważnym jest w rozważaniach tekstologicznych fakt, na jaki zwrócił uwagę Jerzy Bartmiński podkreślając, że można za Teunem van Dijkiem (zob. na przykład 1980, 1997) do opisu tekstów używać „dwu wyspecjalizowanych pojęć globalnych, które odnoszą się do mechanizmów integrujących całościowo sekwencje zdań: semantycznej *makrostruktury* i nadbudowanej nad nią niezależnie od treści tekstu *superstruktury*, która np. sprawia, że tekst o włamaniu jest opowiadaniem, a nie protokołem policyjnym" (Bartmiński 2004: 18). W przypadku omawianej przez nas modlitwy gen. Sokolnickiego, możemy m.in. właśnie na podstawie powyższej konstatacji van Dijka stwierdzić, że mimo wpisania w utwór reprezentujący formę powieści, tekst, który Żeromski przypisał swojemu bohaterowi, jest właśnie tekstem modlitwy. Trzeba jednak podkreślić, że kryterium tekstologiczne nie jest najważniejsze z punktu widzenia genologii. Tym bardziej, iż wiele szkół metodologicznych różnicuje pojęcia „tekst" <literacki> - „dzieło" <literackie> (czyni tak m.in. toruńska szkoła analizy ontologicznej dzieła literackiego, zob. np. Stoff i Skubaczewska-Pniewska 2007). Wracając do problematyki tekstologicznej dobrze zwrócić uwagę na to, że teksty modlitw są zazwyczaj *tekstami kliszowanymi* (termin Permjakova 1970, cyt. za Bartmińskim [1998] 2004) innymi słowy ich struktura jest często powtarzalna i z tego też powodu przewidywalna. Niemniej dzieje się tak tylko w bardzo małej mierze w omawianych tekstach autorstwa Balińskiego i Żeromskiego z tego powodu, że pierwszy autor w skłaniający do refleksji sposób nazywa swój utwór właśnie kolędą. „Tekst modlitewny" autorstwa Żeromskiego – wpleciony w strukturę

tekstu znacznie dłuższego – możemy natomiast łatwo zidentyfikować chociażby po apostrofach takich jak np. „o Wszechmogący", czy „o Boże mój", które przynależą do tekstów dyskursu religijnego. Z tego punktu widzenia – inkorporowania modlitwy w tekst powieści bądź przedstawienia „kolędy" jak to zrobił Stanisław Baliński – byłyby to jednak bardziej teksty dyskursu religijnego literackiego niż teksty dyskursu religijnego modlitewnego (zob. też Chruszczewski 2000).

Mając na myśli „kryterium tekstowości" zgadzamy się ze stanowiskiem Dobrzyńskiej (2004: 41), że to „spójność wypowiedzi jest podstawowym założeniem komunikacyjnym i punktem dojścia", bowiem to stanowisko zdecydowanie najlepiej „odpowiada całej rozmaitości zachowań dyskursywnych obliczonych na aktywny odbiór wypowiedzi – w tym przekazów o takim stopniu złożoności komunikacyjnej, z jakim możemy się spotkać w utworach literackich" (ibid.). Trzeba mieć tutaj też na uwadze kompetencję zarówno językową, kompetencję komunikacyjną, jak i literacką kompetencję genologiczną odbiorcy[3], która jest na tyle przygotowana do odbioru tekstu artystycznego, iż często mimo świadomego uwikłania tekstu w dyskurs religijny (czy jakikolwiek inny) odbiorca będzie w stanie właściwie percypować odbierany tekst. Należałoby dodać, iż praca ta nie dotyczy rozróżnienia kompetencji komunikacyjnej i kulturowej, niemniej jednak bliskie jest nam stanowisko wiążące się z tzw. „etnograficznym podejściem do badań nad dyskursami", charakteryzujące się tym, iż „to co mówimy i robimy nabiera znaczenia tylko w ramach [określonej i specyficznej] wiedzy kulturowej" (Schiffrin [1994] 1997: 185). Ta „wiedza kulturowa" wydaje się być niezbędną nie tylko do właściwej interpretacji różnych zachowań dyskursywnych, czy do zrozumienia odpowiednich tekstów literackich, ale jest niezbędną do właściwego i pełnego uczestnictwa ludzi w grupach społecznych, w których przyszło im żyć.

[3] Powszechnie wiadome jest, że powieść jest najbardziej złożonym gatunkiem.

Definicji terminu „dyskurs” jest bardzo wiele, jednak trudno je tutaj wszystkie wymieniać. Wspomnieć trzeba, iż największą pomyłką jaką można popełnić w badaniach tego typu jest terminologiczne utożsamienie tekstu z dyskursem i zamienne używanie tych terminów. Dla nas tekst, charakteryzujący się „spójnością jako cechą treści wypowiedzi”, jest jednostkową realizacją dyskursu (przez niektórych pojmowanych jako „tekstem” [zob. np. Bartmiński 2004], który, parafrazując jedno ze spostrzeżeń Anny Wierzbickiej ([1968] 2004), jest „nieskończoną myślą”. Myślą, do której zawsze można dodać kolejne teksty. Stąd sam dyskurs pozostaje dynamicznym i zmieniającym się zjawiskiem o tekstowym jądrze, które jest uwarunkowane sytuacyjnie (bowiem wszystkie teksty powstają w jakimś czasie, który może mieć na nie bardzo duży wpływ; nie ma możliwości aby jakikolwiek tekst powstał w całkowitej próżni), uwarunkowane społecznie (teksty są tworzone przez ludzi i dla ludzi, nie ma możliwości wytworzenia tekstu w izolacji od człowieka; teksty generowane sztucznie są zjawiskiem marginalnym, a nawet i one są produkowane przez komputer wcześniej zaprogramowany przez człowieka) i uwarunkowane kulturowo (teksty można rozpatrywać i analizować jako wytwory kultury, w której powstały. Co więcej, kultura, w której powstają ma często przemożny wpływ na teksty w niej powstające i sposób ich „dekodowania” – dotyczy to choćby wyboru języka powstających tekstów) (zob. Chruszczewski 2006: 45-51). Bardzo rzadko zdarza się, że można bezbłędnie określić, iż badany tekst pochodzi tylko z jednego dyskursu – możemy, na przykład znaleźć tekst publicystyczny w piśmie o religijnej proweniencji, jak i możemy być świadkami wykorzystania tekstu modlitwy w felietonie prasowym. Dzieje się tak, bowiem natura samego języka, podobnie jak i większości dyskursów, jest naturą bardzo dynamiczną.

Podobnie jak osoby dwujęzyczne mogą posługiwać się jednym językiem i często prawie bezwiednie wtrącać w tok swojej wypowiedzi wyrażenia, zwroty, czy nawet całe zdania w drugim języku, tak i ludzie żyjący w rozwiniętych społeczeństwach muszą mieć wysoko rozwiniętą kompetencję dyskursywną, aby

umieć nie tylko płynnie tworzyć teksty w różnych zanurzeniach dyskursywnych, ale i płynnie przechodzić z jednego dyskursu w inny. Tego bowiem wymaga życie we współczesnym społeczeństwie.

Jeśli wyobrazić sobie można funkcjonowanie opisywanych tekstów w kontekście ściśle religijnym, to znaczy jeśli mogłyby zostać wyizolowane i użyte w czasie jakiegoś nabożeństwa, to raczej trudno byłoby im uzyskać kościelne „imprimatur". Natomiast w tej wersji, w jakiej zostały przedstawione przez swoich autorów są niewątpliwie tekstami modlitw, ale funkcjonującymi jako jednostki dyskursu artystycznego.

Stanisław Baliński to jeden z poetów „Skamandra". Utwór twórcy należącego swego czasu do najsłynniejszej grupy poetyckiej okresu międzywojennego powstał zapewne jesienią lub w grudniu 1939 roku, gdy Warszawa była okupowana przez Niemców. W oparciu o monografię Ewy Jaskółowej trudno jednak ustalić czas i miejsce jego powstania gdyż autorka nie omawia tego tekstu[4]. „Kolęda warszawska 1939" jest przede wszystkim utworem artystycznym, dyskurs religijny związany genologicznie z gatunkiem pieśni śpiewanej z okazji Bożego Narodzenia został podporządkowany w tym tekście dyskursowi artystycznemu. Owo podporządkowanie wyraża się, między innymi, przez naznaczenie formy modlitewnej przez sytuacje współczesną podmiotowi czynności twórczych (termin Janusza Sławińskiego) dlatego też jest to najpierw liryka sytuacyjna wyrażająca dramat mieszkańców Warszawy żyjących w krwawym okresie okupacji.

Nazwa „kolęda" wywodzi się od łacińskiego *calendae* co oznaczało pierwszy dzień każdego miesiąca. Mirosław Korolko (1980: L-LI) podkreśla, iż kolęda wywodzi się z pogańskiej tradycji obrzędowości noworocznej związanej z

[4] O kolędzie tej piszą Hanna i Witold Szymanderscy (1989: 130) we wstępie do książki pt. *Polskie kolędy patriotyczne 1830 – do dzisiaj*. „Ta kolęda ma całą historię. Była najpierw przepisywana ręcznie w Polsce, przedrukowywana w najwcześniejszych numerach pism konspiracyjnych oraz w pisemkach wydawanych przez Polaków internowanych w Rumunii i na Węgrzech, wydrukowana w pierwszym numerze 'Wiadomości Polskich' w Paryżu, parę razy w Londynie. (…) [B]yła najpopularniejszym wierszem o wojnie polskiej obok 'Alarmu' Słonimskiego".

rzymskim wzajemnym odwiedzaniem się, któremu towarzyszyła pieśń będąca życzeniem i powinszowaniem. Klich (1927: 136-138) zauważył, że w żadnym języku słowiańskim nie dochowało się pierwotne znaczenie terminu „Nowy Rok". Według Klicha wszystkie języki słowiańskie przejęły ten termin nadając mu nowe znaczenie „pieśni na Boże Narodzenie", bądź „podarku za pieśni śpiewane w obchodzie z okazji tego święta" (Korolko, 1980: LI-LII). Najstarsze polskie kolędy powstały w pierwszej połowie XV wieku. Pierwsza z nich datowana jest na 1424 rok („Zdrow bądź, krolu anjelski").[5] Inna dawna kolęda datowana na 1442 rok („Zstał[a]ć się rzecz wielmi dziwna") dostrzeżona została przez Maciejowskiego (1839: 362). Wydaje się, że obie kolędy są tłumaczeniami z języka czeskiego.

Opisywana kolęda jest utworem, którego nie można zrozumieć bez znajomości historii Polski. Ziemia, z której płynie modlitwa do Matki Boskiej, dopiero co była terenem jesiennej, krwawej kampanii wrześniowej, kiedy to obywatele Polski jako pierwsi w Europie z bronią w ręku przeciwstawili się hitlerowskiemu najeźdźcy. Wojsko polskie przez kilka tygodni broniło się przed liczniejszym i lepiej uzbrojonym napastnikiem. Ostateczny cios Polsce zadał komunistyczny Związek Radziecki. 17 września bowiem wojsko owego państwa wkroczyło na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Jednym z ważnych punktów oporu w walce z hitlerowskimi Niemcami była Warszawa, broniona przez wojsko i ludność cywilną. Pamiątką po tych heroicznych dniach są wspomniane przez Balińskiego krzyże i cmentarz:

„Bo w naszym mieście, które pamiętasz
Z dalekich dni,
Krzyże wyrosły,
Krzyże i cmentarz,

[5] Tekst ten jest zapisany w rękopisie Biblioteki Załuskich i wchodzi w skład kazania na Boże Narodzenie magistra praskiego Szczekczy, późniejszego spowiednika królowej Jadwigi.

Świeży od krwi.
Bo nasze dzieci pod szrapnelami
Padły bez tchu”.

Owo wprowadzenie współczesności, właściwej dla podmiotu czynności twórczych stanowi strategię artystyczną obcą gatunkowi kolędy skupionemu zawsze na owej radosnej chwili narodzenia Jezusa Chrystusa, która miała miejsce ponad dwa tysiące lat temu. Wspomina się ją co roku, między innymi w katolickim roku liturgicznym w okresie Świąt Narodzenia Pańskiego, kiedy śpiewane są kolędy. Poprzedza je Wigilia. Dla Polaków jest to jeden z najradośniejszych dni w roku. Jest to dzień miłości doświadczanej przy wspólnej kolacji w gronie osób najbliższych, czas wzajemnej życzliwości i obdarowywania się umieszczonymi pod choinką prezentami. Owa doświadczana co roku radość stanowi odbicie radosnej chwili, która wyznaczyła początek nowej ery ludzkości liczonej od narodzenia Zbawiciela. Dlatego też kolędy są z natury rzeczy radosne, tryumfalne, przepełnione wszystkoogarniającym szczęściem. „Kolęda” Balińskiego jest jednak inna. Ja liryczne w dramatycznej apostrofie zwraca się do Matki Boskiej, by syn jej nie narodził się „w najsmutniejszym / Ze wszystkich miast”. Jest to prośba, jakiej jednak nie można brać dosłownie. Intertekstualna sfera utworu Balińskiego zawiera bowiem wyraźny cytat z innej modlitwy do Matki Boskiej, z modlitwy odmawianej w Polsce przez wszystkich wierzących, należącej do podstawowego pacierza. Modlimy się „święta Mario, Matko Boża módl się za nami grzesznymi, teraz ..”., w czwartej zwrotce zaś utworu Balińskiego spotykamy dwuwers:

„O święta Mario, módl się za nami,
Lecz nie chodź tu”.

Mistrzostwo artystyczne Balińskiego wyraża się w analizowanym utworze, między innymi, przez pozostawienie w sferze niedomówienia najważniejszego słowa z owej codziennej modlitwy kierowanej do Matki Boskiej. Nie ma wszak w cytowanym dwuwersie wysłowionego „TERAZ", ale brzmi ona najgłośniej jako wyraz tragicznej sytuacji Polaków gnębionych przez bezlitosnych okupantów, ale też i jako funkcja podporządkowania dyskursu religijnego dyskursowi artystycznemu. W owym tragicznym „teraz" brak bowiem możliwości przeżywania chwili radości z powodu Bożego Narodzenia. Warszawa, która w okresie dwudziestolecia międzywojennego słynęła między innymi ze znakomitych kabaretów i była miastem ludzi, spędzających wieczory i noce przy wesołych spotkaniach poświęconych literaturze, muzyce i tańcowi, „teraz" stała się miejscem, w którym trudno nawet o zewnętrzną krotochwilną radość zabawy, a cóż dopiero mówić o prawdziwej radości – wewnętrznej.

Liryczny rezoner utworu zdaje sobie jednak sprawę, iż jego prośba przez miłosierną i dobrą Matkę Jezusa nie zostanie spełniona. Czyż może bowiem „Ucieczka" ludzi zagrożonych i cierpiących odwrócić się od nich, nie przynieść im na ratunek swojego Syna, przerażonych i załamanych obdarzyć nadzieją. „Ucieczka grzesznych" nie odwróci się przecież od dawniej wesołej, a „teraz" w 1939 roku smutnej, zniszczonej Warszawy. Nieuchronność Bożego Narodzenia wyrażają słowa ostatniej zwrotki, w której zapowiedziana jest Męka Pańska, a więc, zawarta jest zapowiedź wydarzenia, o którym w radosnej kolędzie nie wspomina się ze względu na konwencję gatunkową tekstu skupionego na jednym wydarzeniu. Obecność toposu cierpienia Jezusa, obecność motywu krzyża, to kolejny wyraz przewagi konceptu literackiego, artystycznego nad religijnym, świadectwo podporządkowania dyskursu religijnego motywacji dyskursu artystycznego. Utwór Balińskiego można by w kościele wykorzystać wprawdzie w trakcie jakiejś inscenizacji czy przedstawienia, ale nie mógłby on funkcjonować jako pieśń śpiewana w trakcie mszy czy nabożeństwa. Powyższe wskazywałoby, jak ważne jest w tym utworze nie tylko jego zanurzenie

sytuacyjne, ale też jego wewnętrzna relacja między dyskursami w strukturze tekstu. Owa dominacja porządku artystycznego nad porządkiem religijnym wyraża się przez przekształcenie struktury gatunkowej kolędy i wprowadzenie do niej elementów jej niewłaściwych, obcych, co sprawia, iż staje się ona formą kontaminacyjną łączącą zakres tematyczny kolędy z problematyką pieśni pasyjnej.

Drugi z opisywanych w niniejszym tekście przykładów synchronicznego występowania dyskursów artystycznego i religijnego jawi się jako znacznie bardziej skomplikowany. Wynika to z faktu, iż chodzi tutaj o fragment utworu epickiego, jakim jest powieść, a dzieło epickie, jak powszechnie wiadomo, stanowi ze względu na wielopoziomowość swojej struktury, znacznie bardziej złożony przedmiot dociekań epistemologicznych. Jest też rzeczą zasadniczo niekwestionowaną, iż spośród form epickich największe problemy poznawcze stwarza powieść. Kolejny stopień trudności wiąże się z faktem, iż chodzi o fragment powieści wyjątkowej, niejako (w pewnym sensie) jedynej w polskiej literaturze, niepowtarzalnej, a dzieła wybitne z trudem przeważnie mieszczą się w spetryfikowanym w wyniku wielowiekowego kontaktu z daną formą genologiczną wyobrażeniu dotyczącym gatunkowego kształtu. Trzeba przy tym zaznaczyć, że powieść stanowi formę wchłaniającą i podporządkowującą inne formy genologiczne, które muszą dostosować się do systemu innej nadrzędnej struktury genologicznej. Jest to również zjawisko od dawna przez badaczy literatury zauważone. Występowało ono w szczególnym nasileniu w literaturze Młodej Polski. Liryzacja przekazu narracyjnego powieści powstających wówczas nie była czymś nadzwyczajnym, ale stanowiła pewien wyznacznik gatunkowego modelu poznawanego dziś przez poetykę historyczną.[6] W kontekście owego

[6] Warto podkreślić interesującą tezę wysuniętą przez Michała Głowińskiego w klasycznej już rozprawie *Powieść młodopolska* (wyd. pierwsze Wrocław 1969, wyd. drugie Kraków 1997). Według Głowińskiego „naturalizm [...] tworzył warunki dla pełnej realizacji programu modernistycznego [...], bowiem „Zolowska teza, głosząca, że literatura kreuje wizję świata przepuszczoną przez filtr temperamentu artysty [...] otwiera szczególne możliwości dla wtargnięcia na teren powieści tych zjawisk, które w oczach modernistów przedstawiały szczególną wartość. [...] Uwzględnianie roli

procesu trzeba więc rozpatrywać wchłonięcie przez *Popioły* m.in. formy gatunkowej modlitwy. Jeśli modlitwa funkcjonuje w ramach nadrzędnego dyskursu artystycznego, jeśli innymi słowy, staje się strukturą literacką, należy niewątpliwie do rodzaju lirycznego. Występowanie modlitwy w funkcji struktury podporządkowanej w *Popiołach* Żeromskiego przyczynia się więc do wzrostu instrumentacji rodzajowej gatunku z natury rzeczy epickiego (zob. też Olędzki 1992, 2000).

Interesująca nas modlitwa generała Sokolnickiego, znajdująca się w trzecim tomie powieści, w rozdziale „Nad brzegiem Rawki", stanowi wyodrębniony z narracji liryczny fragment tekstu, a więc pozbawiony jednostek narracyjnych w jakiejkolwiek z form podawczych. Tekst ów motywowany jest przez proces myślenia bohatera wiodącego swe wojsko o świcie na pole bitwy z armią austriacką. Generał Sokolnicki „jechał z dala od wszystkich", jak określa to narrator, i popadł w zadumę tuż po tym, jak wydał żołnierzom rozkaz wyruszenia na miejsce mającej się odbyć bitwy. Dostępność myśli bohatera obecnych w warstwie elokucyjnej dyskursu artystycznego utworu świadczy o wewnętrznym punkcie widzenia w planie psychologii, zgodnie z klasyfikacją Borysa Uspieńskiego ([1970]1997), ale też i o przyjętej okazjonalnie przez narratora powieści strategii wszechwiedzącej. Jednocześnie brak pauzy na początku modlitwy generała, pauzy wyznaczającej w *Popiołach* granicę mowy niezależnej, stawia pod znakiem zapytania pełną niezależność myślenia Sokolnickiego, które w ramach przekazu ma formę jakby mowy pozornie niezależnej. Generał Sokolnicki modli się trochę tak, jakby miał duszę poety. Jego modlitwa, wysmakowana pod względem stylistycznym, nosi znamiona całości artystycznie zorganizowanej. Stanowi ciąg wypowiedzeń o układzie:

owego <<temperamentu>> w powieści pozwalało uczynić ją wypowiedzią w sposób mniej lub bardziej jawny liryczną". (Wyd. drugie str. 97).

1

1 + 1 + 1

1 + 1

1

1

1

1

1

1

1

Tworzy ją trzynaście wypowiedzeń rozpisanych na dziesięciu poziomach. Pierwsze trzy poziomy tej struktury lirycznej posiadają charakter błagalny (sześć wypowiedzeń).[7] Następne trzy poziomy mają funkcję dziękczynną, pochwalną. Bohater wspomina bitwy i opresje, które Bóg pozwolił mu przeżyć. Wyraźna jest tutaj stylizacja biblijna („Któryś mię wywiódł spod [...]"). Stylizacja owa stanowi według Jerzego Paszka (1968) jedną z charakterystycznych cech warstwy stylistycznej Popiołów, stanowi jeden z przejawów ogólnej strategii archaizacyjnej powieści.[8] Kolejne trzy wypowiedzenia tworzą drugą część błagalną. Sokolnicki prosi o męstwo i nie wzdraga się przed perspektywą śmierci. Modlitwę kończy wspaniała coda, pełna pokory i zaufania wobec Pana, dla którego dusza ludzka nie stanowi żadnej tajemnicy.

„Który widzisz duszę moją w tej minucie aż do samego dna".

Powieść jest gatunkiem, który łatwo absorbuje różne elementy innych form literackich. Formy te funkcjonują jako podrzędne wobec elementów właściwych

[7] Terminu "wypowiedzenie" używamy tutaj w sensie składniowym, a nie dotyczącym teorii dyskursu. Wypowiedzenie jest więc tutaj zdaniem bądź równoważnikiem zdania.

[8] Stylizacja archaizacyjna wiąże się z faktem, iż *Popioły* stanowią powieść historyczną dającą fikcjonalny obraz polskiej historii końca osiemnastego i początku dziewiętnastego wieku. Akcja powieści umiejscowiona więc została około sto lat wcześniej od czasu jej wydania w pierwszych latach dwudziestego wieku.

powieści, bowiem nie wynikają z jej naturalnych zasad i mogą tworzyć całość tylko jako podrzędne elementy w nadrzędnym systemie genologicznym powieści. Modlitwa jest jednym z gatunków, które mogą być podporządkowane w ramach struktury powieści. Jeśli tak się dzieje, to dyskurs artystyczny – typowy dla powieści – wyraźnie dominuje nad dyskursem religijnym odpowiednim dla tekstów modlitewnych. Modlitwie bliżej jest natomiast do wiersza lirycznego, w związku z tym relacja podporządkowania dyskursu religijnego wobec artystycznego jest w dziele tego typu na pewno mniej wyraźna.

Literatura cytowana

Baliński, S. (1991) *Prośba do Matki Boskiej. Antologia polskiej poezji maryjnej*. Wacław Tkaczuk (red.). Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Bartmiński, J. ([1998] 2004) „Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej". [W:] [J. Bartmiński, B. Boniecka (red.) *Tekst. Problemy teoretyczne*. Lublin: Wyd. UMCS; 9-25.] Przedruk w: J. Bartmiński i S. Niebrzygowska-Bartmińska (red.) *Tekstologia*. Tom 1. Lublin: Wydawnictwo UMCS; 9-24.

Chruszczewski, Piotr P. (2000) „Aspekty dyskursu religijnego". [W:] Grzegorz Szpila (red.) *Język trzeciego tysiąclecia*. Kraków: Tertium; 81-94.

Chruszczewski, Piotr P. (2006) *Cultural Patterns in Discursive Practices of Scandinavian Speech Communities in the Viking Age. On the Basis of Runic Inscriptions of North-Central Jutland*. Kraków: Tertium.

De Beaugrande, Robert, Wolfgang Dressler ([1972] 1981) *Introduction to Text Linguistics*. London: Longman.

Dobrzyńska, Teresa ([1993] 2004 „Pojęcie tekstu. Tekst – całościowy komunikat". [W:] [T. Dobrzyńska *Tekst. Próba syntezy*. Warszawa: Wyd. IBL; 9-22.] Przedruk w: J. Bartmiński i S. Niebrzygowska-Bartmińska (red.) *Tekstologia*. Tom 1. Lublin: Wydawnictwo UMCS; 38-48.

Furdal, Antoni ([1977] 1990) *Językoznawstwo otwarte*. [Opole] Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Głowiński, Michał ([1969] 1997) *Powieść młodopolska*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Jakobson, Roman ([1960] 1966) „Closing Statement: Linguistics and Poetics". [W:] Thomas A. Sebeok (red.) *Style in Language*. Cambridge, MA: The MIT Press; 350-377.

Jaskóła, E. (1988) *Poetyckie podróże Stanisława Balińskiego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Klich, E. (1927) *Polska terminologia chrześcijańska*. Poznań.
Korolko, Mirosław (oprac.) (1980) *Średniowieczna pieśń religijna polska*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Maciejowski, W.A., 1839, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*. Petersburg.
Mańczak, Witold (1996) *Problemy językoznawstwa ogólnego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Olędzki, Mirosław (1992) „Parametry świata fikcyjnego". [W:] *Litteraria*; 119-136.
Olędzki, Mirosław (2000) *Narracja i narrator w <Popiołach> Stefana Żeromskiego*. Wrocław: Wydawnictwo Politechniki Wrocławskiej.
Paszek, J. (1971) "Funkcja archaizacyjna metaforyki <Popiołów>„. [W:] Artur Hutnikiewicz, Helena Zaworska (red.). *O prozie polskiej XX-go wieku*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Permjakov, G.L. (1970) *Ot pogovorki do skazki. Zametki po obščej teorii kliše*. Moskva.
Schiffrin, Deborah ([1994] 1997) *Approaches to Discourse*. Oxford: Blackwell.
Sławiński, Janusz (1966) "O kategorii podmiotu lirycznego". [W:] Jan Trzynadlowski (red.) *Wiersz i poezja*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Stoff, Andrzej, Aanna Skubaczewska-Pniewska (red.) (2007) *Aluzja literacka. Teoria – interpretacja – konteksty*, Wyd. UMK, Toruń.
Szymanderscy, H. i W. (1989) *Polskie kolędy patriotyczne 1830 – do dzisiaj*. Warszawa: Wydawnictwo Epoka.
Uspieński, Borys ([1970] 1997) *Poetyka kompozycji: struktura tekstu artystycznego i typologia form kompozycji*. [*Poetika kompozitsii. Struktura khudozh teksta i tipologiia*.] Pol. tłum. Piotr Fast. [Moskva: Isskustvo]. Katowice: Śląsk.
Van Dijk, Teun A. (red.) (1997) *Discourse as Social Interaction*. London: SAGE.
Van Dijk, Teun A. (1980) *Textwissenschaft. Eine interdisziplinäre Einführung*. Tübingen.
Wellek, René ([1960] 1966) "Closing Statement. From the Viewpoint of Literary Criticism". [W:] Thomas A. Sebeok (red.) *Style in Language*. Cambridge, MA: The MIT Press; 408-419.
Wierzbicka, Aana ([1968] 2004) „O spójności semantycznej tekstu". [W:] [R. Mayenowa, J. Sławiński (red.) *Prace z poetyki*. Wrocław; 60-77.] Przedruk [w:] J. Bartmiński i S. Niebrzygowska-Bartmińska (red.) *Tekstologia*. Tom 1. Lublin: Wydawnictwo UMCS; 167-180.
Żeromski, Stefan ([1902] 1988) *Popioły*. [*Tygodnik Ilustrowany*]. Warszawa: Czytelnik.

Teksty opisywanych modlitw

1.

Stanisław Baliński (1898 – 1984)

„KOLĘDA WARSZAWSKA 1939”

O, Matko, odłóż dzień Narodzenia
Na inny czas,
Niechaj nie widzą oczy Stworzenia,
Jak gnębią nas.

Niechaj się rodzi Syn najmilszy
Wśród innych gwiazd,
Ale nie u nas, nie w najsmutniejszym
Ze wszystkich miast.

Bo w naszym mieście, które pamiętasz
Z dalekich dni,
Krzyże wyrosły, krzyże i cmentarz,
Świeży od krwi.

Bo nasze dzieci pod szrapnelami
Padły bez tchu.
O, święta Mario, módl się za nami,
Lecz nie chodź tu.

A jeśli chcesz już narodzić w cieniu
Warszawskich zgliszcz,
To lepiej zaraz po narodzeniu
Rzuć Go na krzyż.

[1939]

2.

Stefan Żeromski (1864-1925)

„MODLITWA GEN. SOKOLNICKIEGO”

„Zwiesił głowę. Ręce oparł na kuli. Mgły snują się w oczach, cienie snują się w myślach.

Warszawa... Pod Toruniem, pod Sochaczewem, pod Drzewicą, pod Radoszycami... Samotna, długa noc. Cisza. I widok w Kownie przysięgi!

Kiedyż to ja cię wyrąbię, ziemio!

Kiedyż ty przyjdziesz, dniu mojej władzy, początku mojej pozgonnej chwały?

[**początek modlitwy generała Sokolnickiego]**

Ale, o Boże mój, upokórz serce ...

Daj mi w tym dniu rozkaz poczęty w mądrości, żebym jego szańcem zasłonił bracią [sic.]. Daj mi radę w najgorszej chwili. Daj mi męstwo ostatniej godziny, kiedy popłoch rozpędza żołnierzy jak zgraję dzieci.

Odwróć ode mnie śmierć... Zmiłuj się, Panie!

Któryś mię wywiódł spod Offenbach i Bergen, spod gradu kul pod Hohenlinden, spod paszcz u Salzburga, spomiędzy bagnetów nad Innem, nad Aachem, któryś mię uratował pod Stolpą, pod Heyburz, w dziele frydlandzkim...

Ty, coś mię krzepił w przejściu alpejskim, kiedym był sam jeden niezłomny wódz, kiedy odeszli wszyscy okrom Fiszera, kiedy tysiąc wiernych żołnierzy szło bez butów, dwa tysiące na poły boso, połowa legii nie miała koszul, a dwa tysiące były bez ubrania.

Daleś mi łaskę walki na tych zagonach...

Zachowaj ramię me, wspomóż serce!

Ale, o Wszechmogący, jeśli Twa wola...

Daj mi śmierć Żółkiewskiego...

Który widzisz duszę moją w tej minucie aż do samego dna...

[**koniec modlitwy**]

Druga kompania artyleryjska konna przebyła całą długość grobli, minęła upust i zstąpiła w płaszczyznę".

SUMMARY

Selected aspects of the relationship between religious and artistic discourses in the work of literary art

It is the novel which is the superior genre that easily absorbs various elements of other literary forms. These forms function as the lower-level components of the novel, for they are not autonomous elements and they can form a unified entity only with the superior system of the entire novel. A prayer is one of the lower-level elements which is quite often absent from novels. A little different is the relationship between a prayer and a poem due to their genre provenance. In such a case there is no superiority-inferiority issue involved. The relationship in such a case is also less definite.

The first part of our work focuses on the definition of such terms as: literature, religion, discourse and art. Then we proceed to our research concerning the coexistence of two types of discourses (religious and literary) in the work of literary art in a situation in which the religious discourse is subordinated to the superior literary discourse. The issue in question is going to be investigated on the basis of two literary texts which make use of religious discourse. The first

text is a piece of a novel. It is a prayer of the novel's protagonist. The prayer is embedded in the epic discourse structure. The other text is a piece of poetry which, in its structure, is connected with the Christmas carol genre.

The term *discourse* is used diversely, both within linguistics and other areas of the social sciences. We regard discourse as a particular form of action, i.e., an intentional, controlled, purposeful human activity. At the same time we cannot forget that any type of discourse is produced, understood and analyzed in terms of the context in which it appears. Contexts are not fixed or given, they fluctuate due to the dynamics of a particular discourse and to the changing situations, social groups and cultures within which a certain text may find itself embedded. Therefore, any discourse can also be understood as a dynamic phenomenon made of a linguistic core, i.e. texts that are intrinsically set in their contextual (nonverbal) embeddings. We distinguish three crucial contextual embeddings of texts: situational, social and cultural. Literature in general can be treated as a part of cultural phenomena. Due to that it is regarded as one of the leading factors influencing the creation of meanings in discourses.

Tomasz Czarnecki
Uniwersytet Warszawski

O podsumowaniu badań nad etymologią terminu szlachta

1. Uwagi wstępne

Niniejsze rozważania stanowią próbę podsumowania badań autora artykułu nad naukową – językoznawczo-historyczną etymologią polskiego terminu *szlachta*. Artykuł ten kontynuuje problematykę etymologii powyższego terminu, i nawiązuje do koncepcji Tomasza Czarneckiego zaprezentowanej w studium badawczym *W sprawie naukowej etymologii terminu szlachta* (Czarnecki 2008). W wymienionym wyżej opracowaniu: a) zostały scharakteryzowane dotychczasowe dokonania autora dotyczące etymologii terminu *szlachta*, b) przedstawiona została droga stopniowego przekształcania opisu pochodzenia tego wyrazu od tradycyjnej etymologii z staro-wysoko-niemieckiego *slahta* czy też średnio-wysoko-niemieckie *slahte / slehte* do nowej etymologii związanej z niemieckim przymiotnikiem *schlecht*, c) wysunięte zostały liczne argumenty przemawiające za słusznością tej ostatniej etymologii. W niniejszym artykule przedstawione zostaną natomiast wnioski badawcze dotyczące etymologii terminu oraz sformułowana zostanie „ostateczna wersja" pochodzenia wyrazu związanego z średnio-wysoko-niemiecką grupą *slehte herren* (tego rodzaju etymologia terminu może naszym zdaniem dokładniej i precyzyjniej odzwierciedlać kształtowanie się stanów późnego średniowiecza w Czechach i w Polsce).

2. Wnioski badawcze etymologii terminu *szlachta*

Wnioski badawcze niniejszego artykułu dotyczą przede wszystkim porównania wszystkich etymologii *szlachty*: starych wywodów rozumiejących termin jako rodzimy (słowiański) twór lub kojarzących to słowo z niemieckimi *Schlacht, Schlachter, Schlag* oraz nowych interpretacji pochodzenia łączących ten termin z niemieckimi formami *slahta / slahte / slehte / gesleht(e)* lub z niemieckim przymiotnika *sleht* (Czarnecki 1999, Czarnecki 2008).Polski termin *szlachta* nie jest wyrazem rodzimym, nie pochodzi ten termin od Lechitów, jak to twierdzili liczni historycy dziewiętnastowieczni (Niesiecki 1839 I 430, Czarnecki 1999: 118, Ciechanowicz 2001 : 206).Takiej etymologii przeczy zarówno fonetyka wyrazu (niemożliwość wyjaśnienia zjawisk fonetycznych prowadzących od *Lecha* do *szlachty*), jak i znaczenie wyrazu (pojęcie *szlachty* jest tworem późnego Średniowiecza i nie ma nic wspólnego z mitycznymi postaciami czasów wyłaniania się państwa polskiego).

Pochodzenia polskiego wyrazu *szlachta* nie należy też łączyć z niemieckimi wyrazami *Schlacht, Schlachter* (zob. Linde 1854: V 591, Czarnecki 1999: 118, Kremer 1879: 505), *Schlag* (zob. Ciechanowicz 2001: 206). Mimo bardzo podobnej fonetyki tych wymienionych wyżej wyrazów i słowa *szlachta*, ze względu na ich znaczenie nie można wytłumaczyć, co ma wspólnego termin oznaczający najważniejszy stan późnego Średniowiecza z wyrazami odnoszącymi się do pojęcia walki i wojowania: do „bitwy" (*Schlacht*), do „człowieka, który zabija" (*Schlachter*), do „drogi, która została wytyczona w trudnym terenie, w lesie" (*Schlag*).

Wszystkie wyżej przedstawione teorie dotyczące pochodzenia *szlachty* nie mają więc charakteru naukowego i wyglądają na opracowania typowe dla wyjaśnień tzw. „etymologii ludowej"; to samo dotyczy też innych „etymologii": a) „traktowania" *szlachty* jako wyrazu-zestawienia złożonego z części *szla-* o znaczeniu „rzemień, uprząż" i części *-chta*, rozumianej jako „chęć" (Kremer

1879: 504), b) interpretowania tego terminu jako wyrazu związanego ze „sławą" /derywat *szlachcic* miałby pochodzić od czasownika *sławcić* lub pojmowany byłby jako *sławcic* /Linde 1854: 591, Czarnecki 1999: 118, Ciechanowicz 2001: 206/, c) wyjaśniania etymologii terminu jako wyrazu pochodzącego od niemieckiego wyrazu *Geschlechter* „grupy podłych ludzi" (Linde 1854: V 591, Czarnecki 1999: 119).

Polski termin *szlachta* jest mimo wszystko zapożyczeniem z języka niemieckiego; przemawia za takim wnioskiem struktura fonetyczna wyrazu (układ samogłosek i spółgłosek, typowy dla tego języka germańskiego). Nie pochodzi wyraz ten jednak ze staro-wysoko-niemieckiego *slahta* / średnio-wysoko-niemieckiego *slahta* / nowo-wysoko-niemieckiego *Geschleht* (Czarnecki 1993: 130, 1999: 113 – 119; Szajnocha 1869: 217; Kremer 1879: 504; Brückner 1927: 550; Sławski 1981: 216; Łowmiański 1985: 611; Bogucki 1996: 198, 2001: 70 – 121 - 177, 2002, 2003; Karszniewicz-Mazur 1988: 40; Tymieniecki 1956: 330; Długosz-Kurczabowa 2003: 483 – 484; Boryś 2005: 604). W przypadku takiej etymologii istnieją bowiem trudności z wytłumaczeniem osobliwości językowych zapożyczenia: a) chronologii przejęcia tego słowa do języka polskiego; b) właściwości fonetycznych terminu; c) problemu pośrednictwa języka czeskiego w przejęciu wyrazu polskiego; d) nowego znaczenia wyrazu *szlachta* w stosunku do jego źródła niemieckiego, adekwatnie odzwierciedlającego historię tworzenia się stanu szlacheckiego w Polsce.

Chronologia zapożyczenia wyraźnie stwierdza:

a) Nie mogło być to słowo samodzielnym zapożyczeniem z języka staro-wysoko-niemieckiego *slahta*, nie brzmiało by w tym wypadku *szlachta.*

b) Także z średnio-wysoko-niemieckich postaci *slahte geslehte slehte* – ze względu na miękkość polskiego *l* i rozbieżność fonetyczną czeskiej formy *šlehta* – nie mogłaby powstać polska forma *szlachta*.

Właściwości fonetyczne terminu - jedna jednolita forma polska *szlachta* i odmienna od niej też jedna forma czeska *šlehta* wyraźnie dowodzą, że oba te

słowiańskie terminy nie mogą w żaden sposób zostać sprowadzone do jakiegokolwiek odpowiednika niemieckiego: *slahta, slahte, slehte, geslehte*.

Pośrednictwo języka czeskiego jest dla przejęcia polskiej *szlachty* nieodzowne, ale w wypadku któregokolwiek wyżej wymienionego źródła niemieckiego jest ono nie do udowodnienia, nie wyjaśnia bowiem, dlaczego te same terminy określenia stanu – czeski i polski – różnią się fonetycznie pod względem brzmienia samogłoski w śródgłosie wyrazu (*šlehta – szlachta*).

Nowe znaczenie terminu *szlachta* obejmujące charakterystykę stanu nie może być przekonywująco wytłumaczone jedynie poprzez tzw. „historię rodową" stanów polskich. Przy takiej interpretacji pochodzenia nie były możliwe odpowiedzi na pytania, dlaczego konieczne było zapożyczanie wyrazów do Polski, które nie odgrywały żadnej roli przy określaniu stanu szlacheckiego w Niemczech (*slahta – geslehte*) i z jakiegoż to powodu nie przejęto terminu precyzyjnie określającego tego rodzaju stan (*Adel*). Na tego rodzaju pytania etymolodzy zajmujący się pochodzeniem terminu nigdy nie udzielili sensownej odpowiedzi.

Jeżeli porównać obie niemieckie etymologie pochodzenia szlachty – < *slahta / slahte / slehte / gesleht(e)* lub < *sleht* - według kryteriów wymienionych w poprzednim punkcie artykułu (2.5.), stwierdzić należy, że „nowa etymologia", związana z niemieckim przymiotnikiem *sleht* jest dużo lepsza niż „stary wywód", sprowadzający pochodzenie polskiego słowa do niemieckich wyrazów z rdzeniem *slaht-/sleht* :

Chronologia przejęcia wyrazu do języków słowiańskich (czeskiego i polskiego) wyraźnie przemawia za „zapożyczeniem młodszym" - możliwym dopiero od połowy 13 w. , a nie za „pożyczką starszą" – pochodzącą już jakoby z okresu staro-wysoko-niemieckiego.

Właściwości fonetyczne terminu - jedna jednolita forma polska *szlachta* i odmienna od niej też jedna jednolita forma czeska *šlehta* wskazują także, że

źródłem terminu musiało być niemieckie *sleht* a nie mogły być tym źródłem różnorodne fonetycznie słowa tego języka *slahta / slahte / slehte / gesleht(e).*

Pośrednictwo języka czeskiego – dla przejęcia polskiej szlachty nieodzowne – dowodzi niezbicie, że niemiecki przymiotnik sleht – w warunkach wielojęzyczności feudalnej warstw społecznych średniowiecza Czech i Polski (Śląska) – traktowany był jako „obcy termin niemiecki" wymawiany według reguł odmian tego języka z samogłoskami e (slehte > šlehta) lub a (slehte > slahte > ślachta > szlachta).

Nowe znaczenie terminu szlachta / šlehta wskazujące najpierw na określenie „poddanego-feudała", a potem dopiero na charakterystykę „stanu" może być tylko wytłumaczone poprzez rozwój znaczeniowy dwujęzycznego niemiecko-czeskiego slehte / šlehta; nie da się tego znaczenia wytłumaczyć jedynie poprzez „metaforyczne użycie" niemieckiego pojęcia geslehte „ród" w językach słowiańskich. Inaczej mówiąc: dla określenia stanu został wybrany wyraz niemiecki służący wyraźnie do charakterystyki średniowiecznych grup społecznych, mający zatem wyjątkowo socjalny charakter; mało prawdopodobna była natomiast interpretacja, że nazwanie szlachty powstało na skutek mało zrozumiałego – swoistego przekształcenia obcego wyrazu odnoszącego się tylko do rodu (czy też do mniejszej organizacji - rodziny).

3. Etymologia *szlachty*: Końcowe sformułowanie podsumowujące

W dotychczasowych badaniach nad etymologią szlachty zostało ustalone, że źródłem terminu jest grupa wyrazowa średnio-wysoko-niemieckie *slehte herren*; została ona zapożyczona do języka czeskiego około połowy 13 w. w znaczeniu *barones Regni Bohemiae*, tzn. odnosiła się ona pierwotnie do „pierwszych królestwa Czech", tzn. do „wasali króla czeskiego", przy czym bardzo często to wyrażenie używano w znaczeniu „rady króla Czech" (bowiem tego rodzaju

wasale wchodzili w skład rad tworzonych w tym czasie przez królów tego kraju). Tego rodzaju etymologia może zostać wytłumaczona poprzez następujące fakty:

Wyrazy średnio-wysoko-niemieckie *sleht* i *frî* miały w języku niemieckim tego obszaru podobne znaczenia, tzn., kiedy potrzebne były tłumaczenia łacińskiego wyrażenia *liber baro* w znaczeniu „poddany-feudał" określenia *frîe herren* i *slehte herren* mogły funkcjonować jako synonimy,.

Średnio-wysoko-niemiecki wyraz *sleht* używany był ponadto w okresie średniowiecza jako określenie ludzi „niższych w danej grupie społecznej", a więc *slehte herren* byli to nie tylko „poddani-feudałowie" a także „niżsi panowie", panowie zależni od „najwyższego ich pana", tzn. od „ich króla".

W wyrażeniu *slehte herren*, składającym się z rzeczownika *herren* i z przymiotnika *sleht* najważniejszy była ta ostatnia część grupy wyrazowej; przymiotnik ten określał bowiem „character" feudalnej grupy społecznej. Nic więc dziwnego że bardzo szybko ta część wyrażenia mogła być interpretowana w sposób pozytywny jako „cecha elity kraju", cecha „całej" szlachty, a więc zarówno „feudalnych poddanych" jak i „ich króla" i nowo utworzone przymiotniki słowiańskie – czeski *šlehetný* / polski *szlachetny* (odpowiadające niemieckiemu *die slehten*) mogły się z czasem odnosić zarówno do „feudalnych poddanych" jak i do ich „władcy".

Formą niemiecko-czeską *slehte / šlehta* zaczęto się posługiwać przede wszystkim po to, aby wyeliminować dwuznaczne czeskie określenie *kmet*, odnoszące się zarówno do poddanego króla: wolnego (średnio-wysoko-niemieckie *frî / sleht*) jak i niewolnego (czeskie *chlap* „chłop"): W najwcześniejszych zapisach języka staroczeskiego przeciwstawiane są wyraźnie terminy *šlehta* i *chlapstvo*; (por. cytowane zdania z kroniki Dalimila z początku 14. w. przez A. Boguckiego 2003: 460: *Ostarale stříebro a zbożie šlechtu čini a často šlechtu chudoba chlapstvem vini. Když jest šlechta z chlapstvem zmiešiena*).

Należy podkreślić, że nowy termin społeczny Czech (a potem też Polski) mógł odnosić się do: a) „grupy ludzi” (w językach czeskim i polskim po wyrazach *šlehta / szlachta* mogło występować orzeczenie zdania w liczbie mnogiej), b) do „członka tej grupy” (w obu językach zdania z wyrazami *šlehta / szlachta* były możliwe w liczbie pojedynczej), c) „cechy grupy ludzi / członków tej grupy” (orzeczenie zdań z wyrazami *šlehta / szlachta* mogło występować w liczbie pojedynczej). W ten sposób mógł dokładnie zostać odzwierciedlony wzór języka niemieckiego – wyrażenie *sleht*, ponieważ odnosiło się to słowo w okresie średniowiecza Rzeszy Niemieckiej zarówno do grupy ludzi, do pojedynczego człowieka, jak i do cechy tych ludzi (w języku wczesno-nowo-wysoko-niemieckim odpowiednio: *(die) schlechte(n) – der schlechte - die schlechte*).

Funkcjonująca w warunkach dwujęzyczności feudałów Czech czesko-niemiecka forma *šlehta / slehte* (interpretowana zapewne jako skrót niemieckiego wyrażenia *slehte herren / slehter herr > slehtherr / slehtherren > slehter / slehte*) uległa z czasem wpływowi znaczeniowemu podobnemu jej fonetycznie wyrazowi niemieckiemu *geslehte* „ród” / „rody” (w górnoniemieckiej odmianie średniowiecznej niemczyzny używano przy tym wymiennie przymiotników *slehte* i *geslehte* w znaczeniu „niższy w danej grupie społecznej”). W ten sposób forma ta rozszerzyła swój zakres użycia. Związane było to niewątpliwie z faktem, że od 1350 roku obowiązywały ustanowione na obszarze Rzeszy Niemieckiej prawa dla tzw. „szlachty odwiecznej czyli rodowej” (por. stworzone w tym czasie niemieckie terminy *Uradel / Geschlechtsadel*) i zapożyczony wyraz – najważniejsze określenie czeskiej elity – mógł zostać skojarzony z pochodzeniem tej właśnie grupy elitarnej, tzn. z jej „rodami” i „urodzeniem” (a zatem ze znaczeniami niemieckiego wyrazu *Geschlecht*). Od tego czasu czeski termin *šlehta* mógł więc zacząć zastępować używane wcześniej rodzime słowo *rod* w znaczeniu „ród”, „ród szlachecki”; na początku 14 w., jak wskazują czeskie zabytki, oba te wyrazy występowały w tekście jeszcze obok siebie (por. zdanie z

zabytku języka staroczeskiego początku 14 w.: *Dnes vám jest čest v ruce dána, ač jedno budete chtieti svu šlehtu i rod pomneti* /Czarnecki 2007: 134/).

Z powyższych wywodów rozwoju znaczenia zapożyczenia niemieckiego w języku czeskim wynika, że do Polski termin *szlachta* nie mógł przyjść wcześniej niż po roku 1350, tzn. dopiero chyba w latach sześćdziesiątych drugiej połowy 14 w. (najwcześniejsze zapisy terminu w kodeksie Kazimierza Wielkiego wskazywałyby według badaczy – historyków O. Balzera i S. Romana - na lata 1368 – 1369). Poprzez teren Śląska, gdzie w tym czasie były w użyciu trzy języki polski niemiecki i czeski, termin ten dotarł więc najpierw do Małopolski, a dopiero znacznie później do Wielkopolski oraz Mazowsza i brzmiał zapewne *ślachta*; następnie w ciągu 15 – 16. wieku ustaliła się na terenie całej Polski postać fonetyczna *szlachta* i w tej to postaci wyraz znany jest do chwili obecnej. Początkowo określała „polska szlachta", jak to wyraźnie pokazuje Kodeks króla Kazimierza Wielkiego tylko niemieckie *Geschlechtsadel / Uradel* „szlachtę rodową, szlachtę odwieczną" i odróżniała tę grupę od innych grup średniowiecznych *włodyków* – wcześniejszego określenia „szlachty", tzn. od *włodyków scartabellów* odpowiadających niemieckim *Briefadel* „szlachty z nadania króla" i od *włodyków* powoływanym tylko dla celów obronnych (sołtysów i poważnych kmieci) – odpowiedników niemieckiej grupy *Kriegsadel* „szlachty dla obrony kraju"), a ponieważ zasada rodów była w średniowiecznej Polsce najważniejsza dla określenia pozycji stanowej, stało się to słowo w przeciągu 14 i 15 wieku powszechnym terminem dla „urodzonych" czyli właśnie „członków rodów heraldycznych". W ten sposób wyraz *szlachta* stał się niezbędnym określeniem najważniejszego stanu w obrębie społeczeństwa polskiego w czasach Pierwszej Rzeczpospolitej (do roku 1795) i odegrał duża rolę w latach późniejszych, aż do roku 1921, kiedy to oficjalnie w konstytucji Drugiej Rzeczpospolitej zniesiono „godność szlachecką". W dzisiejszym czasie – w czasach Trzeciej Rzeczpospolitej powyższy wyraz używany jest jako termin

nauk historycznych oraz jako określenie kultywujące stare tradycje szlacheckie w organizacji *Związek Szlachty Polskiej*.

Droga zapożyczenia *szlachty* do języka polskiego nie była tak prosta, jak wyobrażali sobie wcześniejsi badacze tego problemu, i o tego rodzaju przejęciu terminu można powiedzieć, że jest to pożyczka o charakterze „mieszanym", pochodząca zarówno z niemieckiego – ze względu na postać fonetyczną wyrazu polskiego, jak i z czeskiego – ze względu na znaczenie formy *šlehta*.

Literatura cytowana

Bogucki A. (1996) *Rycerz i panosza w źródłach polskich XIV i XV wieku*. W: Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. VII; 165 - 200. Warszawa.

Bogucki, A. (2001) *Polskie nazwy rycerstwa w średniowieczu*. Włocławek.

Bogucki, A. (2002) *O pochodzeniu terminu szlachta*. W: Kopijnicy Szyprowie Tenutariusze, Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza 8; 373 – 380. Gdańsk.

Bogucki, A. (2003) *Jeszcze o pochodzeniu wyrazu szlachta*. W: Biskupi Lennicy Żeglarze, Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza 9, 457 – 471. Gdańsk.

Boryś, W. (2005) *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków.

Brückner, Aleksander (1927) *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków.

Ciechanowicz, J. (2001) *Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Tom I: Szlachta jako elita. Rzeszow.

Czarnecki, Tomasz (1993) *Zur Chronologie der deutschen Lehnwörter im Polnischen. II. Entlehnungen aus dem Mittelhochdeutschen (1050* - 1250*)*. Studia Niemcoznawcze, tom 7. 125 - 146. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa.

Czarnecki, Tomasz (1999) *O etymologii polskiego terminu szlachta*. W: Studia Germanica Gedaniensia 7, 113 – 142. Gdańsk.

Czarnecki, Tomasz (2007) *Szlachta – kmieć – włodyka – pan – rycerz*. W: Odkrywcy Pricepsi Rozbójnicy. Studia z Dziejów Średniowiecza 13, 131 – 152, Malbork.

Czarnecki, Tomasz (2008) W sprawie naukowej etymologii terminu szlachta. W: Die Natur und andere Literarische Orte. Festschrift für Professor Marek Jaroszewski zum 65. Geburtstag. Red. / Hrsg. Marion Brandt, Andrzej Kątny. Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego. Gdańsk 2008, 293 – 299.

Długosz-Kurczabowa K. (2003) *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa.

Karszniewicz-Mazur, A. (1988) *Zapożyczenia leksykalne ze źródła niemieckiego we współczesnej polszczyźnie*. Wrocław.
Kremer J. (1879) *Niektóre uwagi nad źródłosłowem wyrazu polskiego ślachta – szlachta*. W: Dzieła Józefa Kremera, tom XII: Pisma pomniejsze, 504 – 519, Warszawa.
Linde, Samuel B. (1854) *Słownik języka polskiego*. Lwów.
Łowmiański, H. (1985) *Początki Polski VI*. Warszawa.
Niesiecki, K. (1839) *Herbarz Polski*. I - X. Lipsk.
Sławski, F. (1981) *Szlachta*. W: Język Polski 61, 316 – 318. Kraków.
Szajnocha, Karol (1876) *Dzieła. Szkice historyczne*, t. II, Nastanie szlachty i herbów w Polsce. Warszawa.
Tymieniecki, K. (1956) *Pisma wybrane*. Warszawa

ZUSAMMENFASSUNG

Schlussbemerkungen zu der Forschung im Bereich der Etymologie des Terminus szlachta

Der vorliegende Artikel enthält einige Schlussbemerkungen des Verfassers in bezug auf die Etymologie des polnischen Wortes *szlachta*. Er knüpft unmittelbar an die etymologische Abhandlung *W sprawie naukowej etymologii terminu szlachta /Zur wissenschaflichen Etymologie des Terminus szlachta /* an, die von T. Czarnecki 2008 verfasst worden ist.

In dem Artikel wird also der Versuch unternommen, wissenschafliche Schlussfolgerungen sprachwisenschaftlich-historischen Charakters zu formulieren, die sich aus der neuen Etymologie des Terminus ergeben. Die Etymologie von *szlachta*, die nach der Ansicht von T. Czarnecki auf die deutsche Wortgruppe *schlechte Herren* zurückgeht und deren Formulierungen in mehreren früheren Abhandlungen des Verfassers entwickelt worden sind, wird in dem Artikel sowohl mit den volksetymologischen - vorwissenschaflichen Interpretationen der Herkunft des Terminus (nach diesen Deutungen ist das Wort *szlachta* ‘Adel’: a) eine Zusammenrückung der „Teile” *szla* ‘Siele’, ‘Sielengeschirr’ + *chta* ‘Wille, Lust’, b) zusammen mit *szlachcic* ‘Adlige’ mit der slawischen Wortfamilie Lech, Lechcici, lechcice, Lachy in Verbindung zu bringen, c) im Zusammenhang mit den Wörtern *sława* ‘Ruhm’, *sławcic* ‘ruhmreicher Mensch’ zu sehen, d) mir den deutschen Wörtern *Schlacht / Schlachter* ‘Kanmpf’, ‘Kämpfer’ zu verbinden, e) als eine verwandte Bildung mit dem deutschen Geschlechter ‘gemeine Menschen’ zu betrachten, f) als eine Ableitung von dem deutschen *Schlag* ‘Weg’ zu interpretieren) als auch mit den früheren wissenschaftlichen Erklärungen der deutschen Entlehnungsquellen des

Wortes (*szlachta* ‘Adel’ soll eine Entlehnung der deutschen Formen *slahta / slahte / slehte / geslehte* ‘Geschlecht’ ‘adlige Herkunft’ sein) eingehend verglichen. Damit werden alle Aspekte der etymologischen Forschung des Terminus (Probleme des Bedeutungswandels des Lehnwortes, der Chronologie der Entlehnung und der Frage der möglichen tschechischen Vermittlung bei der Übernahme des Wortes ins Polnische) genau und präzise dargestellt.

In dem Artikel wird die neue Etymologie des Terminus *szlachta* von T. Czarnecki in kurzer Form erneut vorgelegt, damit alle Probleme der Forschung in dem Bereich - Unzulänglichkeiten der alten Interpretationen der Herkunft des Wortes und Möglichkeiten der neuen Deutung der deutsch-tschechischen Quelle des Terminus - von den Forschern, sowohl von den Sprachwissenschaftlern als auch von den Historikern, gut bemerkt und richtig eingeschätzt werden können.

Felicja Księżyk
Uniwersytet Opolski

Polen – und Deutschenbilder in „Den schlesischen Sprichwörtern und Redensarten" (1928) von Karl Rother

Zur Rezeption des Dialektwörterbuchs

Das Wörterbuch von Karl Rother erschien erstmals im Jahre 1928 bei der Ostdeutschen Verlagsanstalt in Breslau. Daraufhin wurde es zweimal neu aufgelegt: im Jahre 1969 im Darmstädter Bläschke-Verlag und 1984 bei Reinhard Kuballe in Osnabrück. Nicht nur die Erstauflage, sondern auch der unveränderte Neudruck von 1969 wurde in der Forschung positiv rezipiert. Joseph Klapper, „der verdienstvolle schlesische Volkskundler" (Kunicki 2006: 532), schrieb in seiner Besprechung des Buches „mit Rothers Sprichwörterbuch [trete Schlesien – F.K.] an die Spitze deutscher landschaftlich begrenzter Sammelarbeit. […] Für die neu erblühende historische Volkskunde, für den geplanten deutschen Volkskundeatlas und für das Schlesische Wörterbuch […] [sei] das Werk eine ebenso schätzbare Quelle wie für kulturgeschichtlich-landschaftliche Arbeiten über das schlesische Volkstum" (Klapper 1928: 387). Walther Mitzka, Verfasser des dreibändigen *Schlesischen Wörterbuchs*, einer unabdingbaren Quelle des schlesischen Deutsch, erachtete die Sammlung Rothers für „vortrefflich" (vgl. Mitzka 1968: 122, Anm. 25). „Vorbildlich" erschien sie Joseph Klapper (1928: 387), der ebenso wie Theodor Siebs (1928: 418) nicht nur die wissenschaftlich-volkskundliche Seite, sondern auch den Unterhaltungsaspekt des Wörterbuchs für

die weitere Leserschaft hervorhob. Nicht zuletzt bildet dieses Dialektwörterbuch auch eine Referenzquelle für neuere Fachliteratur (vgl. Mieder 2005: 114 und Röhrich 1992: 1190, 1793).

Zu dem Verfasser

Die einschlägigen deutschen biographischen Wörterbücher führen keine Angaben zur Person Karl Rothers an. Aus den Besprechungen seines Werkes erfahren wir jedoch, dass er jahrelang Vorstandsmitglied der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde war. In dem Veröffentlichungsorgan dieser Gesellschaft, den *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*, findet man einige seiner früheren Arbeiten: Sammlungen von Dorfreimereien aus Follmersdorf, Grunau, Baumgarten, Grochwitz und Altlomnitz (heute: Chwalisław, Istebka, Braszowice, Grochowiska und Stara Łomnica), Aufsätze über Fremdwörter in der schlesischen Mundart sowie zu einem schlesischen Wörterbuch von Hoffmann von Fallersleben. All dies deckt sein Interesse an der „Mundartpflege und Heimatliebe" ab (Rother 1928: S. VI). Karl Rother stammte aus dem Kreise Frankenstein, heute Ząbkowice Śląskie – als seine Heimatmundart bezeichnete er den Ortsdialekt von Grunau bei Camenz, heute Istebka bei Kamieniec Ząbkowicki (vgl. Rother 1913a: 232). *Die schlesischen Sprichwörter und Redewendungen* waren sein größtes Werk. Man darf es als sein Lebenswerk betrachten – ihm widmete er nämlich über 25 Jahre Arbeit. Kurz nach der Vollendung des Wörterbuches, am 1. Mai 1928, verstarb der Autor. Beruflich als Taubstummenlehrer in Breslau tätig, war er zum Zeitpunkt seines Todes bereits im Ruhestand. In einem Nachruf auf Karl Rother wird seiner Verdienste „für die Sammlung des Wortschatzes, der Ortsnamen und anderen volkskundlichen Stoffes" gedacht, der Wörterbuchautor selbst wird als „vortreffliche[…][r] Mitarbeiter und Kenner auf dem Gebiete des Schlesischen" bezeichnet (MdSGfV 1928: 428).

Zur Struktur des Werkes

Rothers Wörterbuch umfasst 476 Seiten mit über 20.000 Einträgen. Ihre Herkunft erstreckt sich nicht nur auf das damalige politische Gebiet Schlesiens, sondern schließt die ganze schlesische Sprachlandschaft ein, in der die schlesische Mundart gesprochen wurde, d. h. auch Oberlausitz, Nordböhmen und Österreich-Schlesien (vgl. Rother 1928: V). Teilweise handelt es sich dabei um 1928 bereits nicht mehr gebräuchliche Wendungen – Rother ist nämlich bis an die mittelalterlichen Grundlagen aus dem Anfang des 14. Jh. zurückgegangen – einen breiten Raum beanspruchen jedoch damals noch gängige Sprichwörter (vgl. Rother 1928: V). Die späteste schriftliche Quelle, die der Verfasser dieses Werkes heranzog, stammte aus dem Jahre 1925. Eingang in sein Wörterbuch fanden sowohl deutsche, als auch polnische Sprichwörter aus Schlesien, wobei die letzteren von dem Taubstummenoberlehrer Max Elias übersetzt wurden. Eine wichtige Quelle für die schlesischen Sprichwörter in der polnischen Sprache war für ihn die 1858 erschienene Sammlung *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Śląsku* von Józef Lompa, welche eine Art Pionierwerk im Bereich der mundartlichen Phraseologie war. Die Gliederung des Wörterbuchs von Rother erfolgt nach Sachgebieten, was die Lesefreundlichkeit fördern sollte, daran angeschlossen ist ein Wörterverzeichnis, wodurch das Werk den Bedürfnissen der Forschung gerecht werden sollte. Das untersuchte Mundartwörterbuch setzt sich aus drei Hauptteilen zusammen:

I. Die Natur (Rother 1928: 1 – 48);
II. Der Mensch (Rother 1928: 49 - 351) mit den Unterteilen: A. Der menschliche Körper, B. Der menschliche Geist, hier mit einer weiteren Gliederung in: a) Das Erkenntnisleben, b) Das Gefühlsleben, c) Das Willensleben;

III. Die menschliche Gemeinschaft (Rother 1928: 352 - 450) mit den Unterteilen: A. Die Familie, B. Die Nachbarschaft, C. Wirtschaftliches und D. Stände.

Den einzelnen Haupt- und Unterteilen sind weitere thematische Gruppen zugeordnet, die einen Umfang von 3 (Apotheker) bis zu 815 Sprichworteinträgen enthalten (Reden und Schweigen). Die jeweiligen Einträge sind mit einer genauen Quellenangabe versehen. Lediglich bei Grunauer Sprichwörtern, dem Herkunftsort des Autors, steht der Quellenverweis nur, wenn er zur Trennung vom nächsten Eintrag dient. Einigen Redensarten wird zudem eine Bedeutungserklärung bzw. eine pragmatische Information zum Gebrauchskontext nachgestellt, die für deren Analyse und Verstehen unabdingbar sind: *A schmeißt de Hacke går sihr weit naus. macht Zukunftspläne* (Rother 1928: 3) *Ich denk dr jingste Tag is do. Klage nach großen Schmerzen, nach einer Wetternacht* (Rother 1928: 11). *Gestrenge Herrn regiern ne lange. Gar zu große Kälte hält nicht an. Auch auf Menschen angewandt* (Rother 1928: 14). *Dan Wag hot dr Fuchs gemassa. ~ do is dr Schwanz no drbeine. Unvermutet weiter Weg* (Rother 1928: 34). In der Sammlung Rothers werden nicht nur Sprichwörter und Redewendungen – im Sinne von Mikrotexten mit lehrhafter Tendenz[9] – sondern auch bestimmte übliche Gesprächssequenzen angeführt: *Weßt de was? – Willst de was wissa? Einleitung zu einer Mitteilung* (Rother 1928: 176). *Vergiß deine Rede ne. wenn man etwas dazwischen sagen will* (Rother 1928: 175).

Zum Polen- und Deutschenbild in dem Mundartwörterbuch

Bereits im Vorwort lenkt der Autor das Augenmerk auf das in dem gesammelten sprachlichen Material verinnerlichte sprachliche Weltbild als das mentale, auf

[9] Vgl. dazu einige Definitionen bei Komenda-Earle (2006 : 280).

dem allgemeinen Weltwissen beruhende und in der Sprache fixierte Bild: „Die sprichwörtlichen Redensarten und Sprichwörter […] zeigen den Bilderreichtum der Sprache und geben einen tiefen Einblick in das gesamte Seelenleben eines Volkes. Glaube, Sitte und Recht, Ernst, Scherz und Witz finden in ihnen ihren wirksamsten Ausdruck" (Rother 1928: V). Dies lässt sich mit ethnolinguistischen Fragestellungen in Einklang bringen, auch als anthropologische Linguistik bekannt, einer recht jungen Subdisziplin innerhalb der Linguistik, die sich mit den Wechselwirkungen zwischen sprachlichen Strukturen und gesellschaftlichen Denk- und Verhaltensformen beschäftigt. Ethnolinguisten sehen in der Sprache nicht nur ein Mittel gesellschaftlicher Kommunikation, sondern auch ein Kulturelement (vgl. Bartmiński 2007: 32). Ausgehend von der Sprache in ihrer gesellschaftlich fixierten Struktur sowie ihrem konkreten Gebrauch, suchen sie zu dem Menschen und seiner Art der Weltauffassung zu gelangen (vgl. Bartmiński 2007: 33). Die Sprache organisiere nämlich nicht nur die Kultur (etwa in sprachlichen Mustern und Redegattungen, die speziellen Anlässen vorbehalten sind), sondern fungiere zugleich als Spiegel der Kultur, der Vergangenes archiviert und tradiert (vgl. Bartmiński 2007: 25). So gesehen können auch die in dem Wörterbuch Rothers gesammelten Redensarten als gesellschaftlich fixierte und somit frequente Aussagen eine Untersuchungsquelle des damaligen Weltbildes bilden.

Einen breiten Raum beanspruchen in dem analysierten Dialektwörterbuch Redewendungen, die einen Einblick in die damalige Eigen- und Fremdwahrnehmung erlauben, indem sie auf bestimmte nationale bzw. ethnische Merkmale verweisen. Die deutlichere Sichtbarwerdung der Opposition: eigen – fremd, dürfte, wie Niewiara (1998: 171) betont, auf die Stärkung des nationalen Selbstbewusstseins zurückzuführen sein. Allerdings wurde gerade da, als sich in Europa die Nationalstaaten stürmisch herausbildeten, die Geschichte Polens als eines Staates unterbrochen. Die dritte Teilung Polens führte dazu, dass die Entwicklung der polnischen Staatlichkeit mit einer eher negativen Bilanz zum

Stillstand gebracht wurde, während Europa im Zeichen der Modernisierung stand (vgl. Orłowski 2003: 270f.). Diese Tatsache findet ihre Widerspiegelung in dem analysierten Wörterbuch, da obwohl zum Zeitpunkt der Veröffentlichung die polnische Staatlichkeit wiedererlangt wurde, doch ein Großteil der Redewendungen aus der davorliegenden Zeit stammte und sie ferner zum Teil auch heute noch präsent sind. In der Sammlung Rothers handelt es sich bei den kulturellen Vorurteilen und ethnischen Nachbarbildern zumeist, v. a. beim Bezug auf Fremde, d. h. Nicht-Deutsche, um negativ geprägte Einträge. Wie Klapper bemerkt, haben „Sprichwörter meistens […] den praktischen Sinn […], zur Entschuldigung des eigenen Tuns und zur Anklage des lieben Nächsten zu dienen" (Klapper 1928: 387). Am häufigsten belegt sind bei Rother Äußerungen, die die polnische und deutsche Nation betreffen, was aufgrund des steten Kontakts der beiden Nationen in Schlesien nachvollziehbar ist. Das ständige Wechselspiel von Selbst- und Fremdbild, die Kontrasterfahrung, ist für die Selbst- und Fremdwahrnehmung nämlich von zentraler Bedeutung (Olschowsky 2003: 279). So beobachtet Klein (1994: 130): „Je enger und belasteter die historischen Beziehungen sind, desto stärker ist die Ausprägung [nationaler Stereotype]. Dies ist im Verhältnis von Deutschland zu Polen der Fall." In der untersuchten Sprichwörtersammlung findet man ausschließlich negative Polenbilder. Unterschiedlich ist lediglich der Pejorationsgrad. Wie bereits erwähnt, steht deren Aufkommen in engem Zusammenhang mit bestimmten historischen Situationen: Untergang der polnischen Staatlichkeit, wirtschaftliche und gesellschaftliche Rückständigkeit, die u. a. aus der Verschwendungssucht des Adels und dem Leben über seine Verhältnisse resultierten (vgl. Orłowski 1992: 515). Als nationales Stereotyp über Polen tritt in dem untersuchten Wörterbuch v. a. Unordnung in Erscheinung. Dies kommt in folgenden Äußerungen und Redensarten zum Ausdruck: *Das is n pulsche Wertschuf. – Es giht gar polnisch zu beina* (Orłowski 1992: 429). *Es geht*

zu wie im polnischen Kriege (Orłowski 1992: 429), auch in der mundartlichen Variante: *S giht zu wie im polscha Kriega*. (Orłowski 1992: 430).

Das Stereotyp von der „polnischen Wirtschaft" scheint bis heute das meist verbreitete polnische Stereotyp zu sein. Es kommt bei Röhrich (1992: 1190) vor, Duden (1992: 553) verzeichnet es als einziges neben der Wendung „noch ist Polen nicht verloren", die bei Rother (1928: 253) in der etwas abgewandelten Form: *Da ist Polen noch nicht verloren* begegnet. Das Bild von der „polnischen Wirtschaft" führen auch andere ältere Wörterbücher an: Der aus Posen gebürtige Mitzka liefert den Eintrag *polsche Wirtschaft* (Mitzka 1964: 1026). Bei Wander, der schlesischer Provenienz war, findet sich eine schärfere Variante dieser Wendung *es ist eine polnische Sauwirthschaft* (Wander 1876: 37) und zu deren Charakterisierung die jüdisch-deutsche Wendung: *In Pojlen is alles krümm, nor die Trepp is gleich* (Wander 1873: 1660). Als Folge der „polnischen Wirtschaft" betrachtet Wander das Sprichwort *Polen steht, wenn's auch drunter und drüber geht* in Anlehnung an die polnische Variante *Polska nierządem stoi* (Wander 1873: 1370). Dieses Bild wird wiederum in Zusammenhang mit der Vorstellung von der Unregierbarkeit und Anarchie Polens gebracht, als Folge des fatalen Einspruchsrechts im polnischen Reichstag, des sog. Liberum Veto. Einen anschaulichen Beleg für die Verbreitung des Stereotyps „polnische Wirtschaft" bildet die Liste von zweisprachigen Wörterbüchern in der Monographie von Orłowski (1996: 138-140), in denen die „polnische Wirtschaft" auffindbar ist. Es sind die Wörterbücher Deutsch-Polnisch, Deutsch-Niederländisch, Deutsch-Italienisch, Deutsch-Spanisch, Deutsch-Tschechisch, Deutsch-Französisch, Deutsch-Skandinavisch, Deutsch-Afrikaans, Deutsch-Japanisch, Deutsch-Türkisch und Deutsch-Serbokroatisch. Daneben findet man die „polnische Wirtschaft" „von der politischen Publizistik über Enzyklopädien […] bis zur Belletristik" (Orłowski 1994: 92). Auch verweist Orłowski (1996: 35) auf eine Feldforschung aus dem Jahre 1953, in der „[…] [d]ie höchste Übereinstimmung […] solche Prädikate wie Nationalstolz, freiheitsliebend, streitsüchtig,

rachsüchtig, hinterlistig, arm, schmutzig, primitiv [erzielten]. Das Prädikat *polnische Wirtschaft* soll die zweitgrößte Stimmenzahl erhalten haben." Zur Festigung dieses Stereotyps habe, so Kunicki (2009: 47), die antipolnische Propaganda des Deutschen Ostmarkenvereins beigetragen. Klein (1994: 131), der die „polnische Wirtschaft" als das „zentrale negative Schlagwort innerhalb des traditionellen Polen-Stereotyps" bezeichnete, führte seine Schlagkraft auch auf den weiten Bedeutungsgehalt des Wortes „Wirtschaft" zurück: von der Haus- bis zur Volks- und Staatswirtschaft. Eine weitere stark pejorative Komponente des Polenbildes, die in den folgenden Wendungen Rothers zum Vorschein kommt, bildet die Rückständigkeit Polens: *Wohin fährst du? Nu aus der Welt nach Polen.* (Klein 1994: 190) *Ber sein vu driba über der Uder, vu de Hunde mit a Schwanza bälln und de Ginse barbes laufa* (Klein 1994: 203).

Die erste Äußerung impliziert Polens Ausgrenzung von der Welt. Nimmt man die Welt als Sinnbild für bestimmte gesellschaftliche Normen, dann bedeute es, Polen habe daran nicht teil, sei also rückständig. Die zweite Wendung „Wir sind von drüben hinter der Oder, wo die Hunde mit dem Schwanz bellen und die Gänse barfuß laufen" signalisiert, dass hinter der Oder, dem Grenzfluss, alles verkehrt und kurios ist. Die Oder galt dabei vielfach auch als Trennlinie zwischen dem polnisch- (rechts der Oder) und deutschsprachigen Schlesien (links der Oder)[10], obwohl eine solche Handhabung des Flusses als Sprachgrenze mitunter auch kritisiert wurde (vgl. Rospond 1970: 66). Dieses Zerrbild von der Rückständigkeit Polens bescheinigt auch folgende Parömie aus der Sammlung Rothers: *In Polen ist nichts zu holen* (Rother 1873: 2). Bei Wander erscheint diese Wendung in mehreren Varianten: abgeschwächt zu: *In Polen ist nicht viel zu holen* (Rother 1873: 1369) und erweitert als: *In Polen ist nichts zu holen als dürre Backen und zerrissene Jacken* (Rother 1873: 1370). Eine derbere Variante

[10] Vgl. Wrzesiński (1990: 46). Siehe dazu auch: Schummel (1791/2009 pl.: 116) und Kunicki (2009: 14f.).

bringt zum Ausdruck, dass dies in Preußen auch nicht anders ist: *In Polen ist nichts zu holen, und in Preussen werden sie dir was sch .....n* (Rother 1873: 1370). Zudem relativiert Wander die Aussage dieser Parömie, indem er versucht, ihr auf den Grund zu gehen: „In Polen ist gewiss auch jetzt noch sehr viel zu holen, denn es ist ein reiches Land, mit dessen Producten seine Bewohner aber wenig anzufangen wissen. […] Wenn die polnischen Zustände viel zu wünschen lassen, so geben die Polen in einem ihrer Sprichwörter selbst als Grund dazu an: Der Ueberfluss in Polen richtet das Land zu Grunde. Und in einem andern theilen sie uns mit, wie sie den Reichthum des Landes verwenden, indem sie sagen: Was der Pole an einem Tage vertrinkt, macht oft den ganzen Reichthum des Deutschen aus" (Wander 1873: 1370). Die in dem letzten Sprichwort mit der Trunksucht angedeutete Verschwendungssucht der Polen steht bei Wander in direkter Opposition zu den bürgerlichen, pragmatischen Tugenden der Deutschen – der Sparsamkeit und Wirtschaftlichkeit. Das wird am eindringlichsten in der folgenden Wendung zum Ausdruck gebracht: *Einem Polen soll man leihen, einen Deutschen soll man freien* (Wander 1873: 1660). In der Erläuterung Wanders heißt es dann: „Mit dem flotten Polen soll man Geschäfte haben, aber den sparsamen Deutschen soll man zum Schwiegersohn suchen" (ebd). Der deutschen Wirtschaftlichkeit wird auch in anderen Äußerungen Wanders geachtet:

Was macht (thut) der Deutsche nicht fürs Geld! (Wander 1867: 580) *Was der Deutsche bezahlt, dass isst er auch* (Wander 1867: 1129). Zurückkommend auf das Bild von der Rückständigkeit Polens in der Wendung *In Polen ist nichts zu holen*, stellt sich heraus, dass diese Redewendung zwar in neueren deutschsprachigen Sprichwortwörterbüchern von Duden und Röhrich nicht mehr begegnet und auch Mitzka sie nicht anführt, dennoch kann man die These wagen, dass diese Vorstellung auch heute noch präsent ist, auch wenn sie neuerdings in modifizierter, zum Teil positiv umgedeuteter Form begegnet, etwa in folgenden Titeln:

IPO: In Polen gibt's was zu holen (Wirtschaftsblatt, 21.10.2009 unter:

http://www.wirtschaftsblatt.at/home/boerse/bost/394464/index.do,
Stand: 12.11.2009)
In Polen ist noch viel zu holen
(http://www.brainguide.com/data/publications/PDF/pub88966.pdf,
Stand: 13.11.2009)

Sehr stark vertreten ist in dem analysierten Wörterbuch der sprachliche Aspekt. Sprache als zentrales Merkmal von Nationalität kann dabei nationale Stereotypenbildung erheblich begünstigen (vgl. Klein 1994: 129). Die Stereotypisierung von Polen aufgrund der Sprache begegnet sowohl bei Rother, als auch bei Wander und Mitzka, dagegen ist das Deutschenbild nicht nur in den älteren Wörterbüchern, sondern auch heute noch durch die Sprache geprägt (vgl. Duden 1992: 150f und Röhrich 1991: 316f.). Im Gegensatz zu dem Deutschen wird allerdings das Polnische in den deutschsprachigen Wörterbüchern negativ konnotiert. Während bei der folgenden Wendung Wanders lediglich der Schwierigkeitsgrad beim Erlernen der polnischen Sprache fokussiert wird: *Wer Polnisch lernen will, muss im Winter mit der Zunge den kalten Drücker (kaltes Eisen) lecken* (1873: 1372), hat man bei Mitzka mit dem Ausdruck *polatschkern* mit Pejoration zu tun. Die negative Konnotierung kommt dann auch durch die Verwendung einer abwertenden Bezeichnung zur Erklärung des Begriffs zum Ausdruck: „unverständlich schwatzen" (Mitzka 1964: 1024). In der Sammlung Rothers werden die polnischen Sprachvarietäten aufs Extremste herabgesetzt. Dies lässt sich in Einklang bringen mit einer ähnlichen Diskreditierung der polnischen Sprache und Oberschlesiens, vielfach als polnischen Teil Schlesiens begriffen, welche in unterschiedlichen Arbeiten des 18. Jh. zu verfolgen ist. In einer davon wird die Sprache der Oberschlesier als ein chaotisches Gemisch des Polnischen und Deutschen charakterisiert, das sehr beschränkt in seinem Begriffsinhalt sei. Eine Polemik dazu entwickelte daraufhin Schummel, ein Liegnitzer Lehrer, Romanschreiber und Publizist, (vgl. Schummel 1792/2009pl:

S. 114f., Anm. 1, 2). Doch hatte seine Sicht keinen bedeutenden Einfluss auf die Vorstellungen über Oberschlesien (vgl. Kunicki 2009: 25). In der Sammlung von Rother wird das Polnische etwa dann diskreditiert, wenn es heißt: *De Pullaka menta, wenn r das bißla Deutsch ne hätt, do misst r pläka wie a Kolb* (Rother 1928: 176). [Der Pole meinte, wenn er das bisschen Deutsch nicht hätte, da müsste er pläken/weinen/blöken wie ein Kalb] Diese Äußerung wirkt zudem auch dadurch despektierlich, dass darin die pejorative Bezeichnung „Polacke" für „Pole" gebraucht wird. Nach Klein (1994: 130) handelt es sich bei dem Ausdruck „Polack(e)" um das „zentrale Schimpfwort von Deutschen für Polen, [wodurch] […] man gleichzeitig zwei sprachliche Handlungen [vollzieht]: Man charakterisiert erstens die Person als dem polnischen Volk zugehörig, und zweitens bewertet man sie genau aus diesem Grunde als verächtlich". Die Bezeichnung „Polacke," metonymisch für die „polnische Sprache bzw. Mundart" gebraucht, erscheint auch in Wendungen, in denen die mangelnden Hochdeutschkenntnisse dem Spott preisgegeben werden: *Dr Pulāke schläd n ei a Nacken* (Rother 1928: 172). *Der Pulake schläd ihm doch immer ai a Nacken* (Rother 1928: 405). [Der Pole schlägt ihm doch immer in den Nacken, d. h. er verfällt in die Mundart].

Die gleiche Form *Der Pulacke schläd'n (schlägt ihn) doch immer ei a Nacken* führt auch Wander an (1873: 1768). Im Unterschied zu Rother fasst jedoch Wander den Inhalt dieser Wendung weiter, nicht nur bezogen auf das Polnische: „Der frühere Stand und Beruf, die ehemalige Beschäftigung, Gewohnheit, Lebensweise, die schon lange aufgegeben ist, macht sich manchmal plötzlich noch geltend oder die Eigenschaften des jetzigen Berufs treten bei unpassender Gelegenheit hervor." Die Wendung sei nämlich modifizierbar und anstelle „Pulacke" könnte durchaus auch der Advokat, Bauer, der alte Diebsgesell u. dgl. in den Nacken schlagen (vgl. ebd.) Anders als das Polnische wird die deutsche Sprache in der Sammlung von Rother ausschließlich positiv konnotiert, deren Sprecher kommen in jeder Situation zurecht, auch in polnischsprachiger

Umgebung: *Du hust ju a deutsch Maul. kannst ja fragen. – Mit emm deutscha Maule findt ma ju gar ei n pulsche Stadt* (Rother 1928: 65). Der Verwendung des Deutschen ist die Fähigkeit zum klaren Ausdruck inhärent, als deutsch, im Sinne von unmissverständlich, ohne zu beschönigen, wird selbst die Wahrheit bestimmt: *Ich war missa deutsch mied m reda. Ich soitem a die deutsche Wahrheit* (Rother 1928: 174). [Ich werde deutsch mit ihm reden müssen] *Mit dam muß ma deutsch reda* (Rother 1928: 174). [Mit dem muss man deutsch reden] *Ich has m orntlich deutsch gesat. – Ich soitem a die deutsche Wahrheit* (Rother 1928: 182). [Ich habe es ihm ordentlich deutsch gesagt. – Ich sagte ihm die deutsche Wahrheit] *A soitem a die Doitsche Wahrheit* (Rother 1928: 229). [Er sagte ihm die deutsche Wahrheit] Diese Redewendungen ließen sich allerdings noch auf die ursprüngliche Bedeutung des Wortes deutsch zurückführen, als „dem Volk eigen" und daher verständlich, im Gegensatz zu der Sprache der Gelehrten. Ferner ist der Begriff auch mit dem Verb „deuten", im Sinne von: „dem Volk etwas verständlich machen" stammverwandt (vgl. Röhrich 1991: 316).

Verglichen mit den mehrfach vorkommenden Phrasen „deutsche Wahrheit", erhält das folgende Polenbild eine geradezu entgegengesetzte Bedeutung: *A is a pulschr Hechlmachr* (Rother 1928: 379). Zur Erklärung führt Rother Folgendes an: „Von Personen, die bald die ärgsten Feinde sind, bald in innigster Vertraulichkeit leben." Während also deutsch mit Wahrheit in Verbindung gebracht wird, dient das Adjektiv polnisch zur Bezeichnung von „Hechel", das man wieder metonymisch auf das „Hecheln" zurückführen und mit spöttischem, boshaftem Gerede gleichsetzen kann.

Anders als bei den schlesischen Redewendungen Rothers erscheint das Deutsche in den Wendungen Wanders, deren Herkunft über Schlesien hinausreicht, nicht ausschließlich positiv. Somit stellt sich heraus, dass bei anderer Kontrasterfahrung auch andere Bilder zum Vorschein kommen. In der folgenden aus Litauen stammenden Äußerung: *Er ist wie ein Deutscher, er*

versteht das Wort vernünftiger Leute nicht. (Wander 1867: 580) zeichne sich etwa der Glaube ab, „der Deutsche habe keine eigentliche Sprache und verständige sich nur durch unartikulirte Gefühlslaute" (ebd). Die Tatsache, dass sich Deutsche schwer mit dem Erlernen slawischer Sprachen tun, gipfelt in der Äußerung: *Wos sein se de Deutschen für dumm Volk, sagte der Böhme, bin uf zehn Jahr hier un verstehn sie mir no nit* (Wander 1867: 580). Darin wird die daraus abgeleitete deutsche Dummheit auf das Heftigste angeprangert. In dem Wörterbuch Rothers hat man es nur ein Mal mit einer negativen Einschätzung der Deutschen zu tun, die gleiche Wendung notiert auch Wander (1867: 580): *Vier Deutsche zu einem Viertel Hopfen und noch sagen sie: schwer*. [Zur Charakterisierung des Kampfes zwischen der deutschen und slawischen Nation] (Rother 1928: 265). Im Vergleich zu Rother führt Wander eine genauere Bedeutungserklärung dieses Sprichworts an: dadurch würden „die Deutschen als körperlich schwach verspottet" (ebd). Der bis heute verbreiteten Vorstellung von Polen als einem katholischen Land, welche auch Wander erwähnt: *Polen ist katholisch*, in Anlehnung an das gängige Sprichwort *Polska katolicka* (1873: 1370), tritt bei Rother ein pejorativer Sinn entgegen, der einigen bei ihm verzeichneten Wendungen mit religiöser Komponente zu entnehmen ist. *Ich bin vol wie a oberschlesche kirche* (Rother 1928: 97). Deutet auf die hohen Kirchenbesucherzahlen in Oberschlesien hin, wofür die Gläubigkeit der Kirchgänger nicht immer als Voraussetzung angenommen wird.[11] Bezogen auf die deutsche Religiosität findet man neben dem Vertrauen auf Gott: *Onser Härrgott verlett känn Deutscha, wenn a ais Bihmsche battan giht*. (S. 205) *Gott läßt keinen Teutschen nicht* (Rother 1928: 241). auch Ironie:*Gott verläßt ken Deutschen, hungert en nicht, do durst en* (Rother 1928: 265). Die positive Konnotierung des Deutschen, bei gleichzeitig dominierender pejorativer

[11] Eine starke Kritik der oberschlesischen Religiosität findet man in einigen Arbeiten aus dem Ende des 18. Jh., wo sie als Ehrenerweisung an Heilige und Pfarrer charakterisiert wird (vgl. Schummel 1792-2009pl: S. 114, Anm. 1). Literarische Kritik an dem Katholizismus in Oberschlesien übte später auch August Scholtis in seinem 1932 erschienen Roman „Der Ostwind. Roman der oberschlesischen Katastrophe".

Konnotierung aller anderen Nationen, wie sie in den oben angeführten Wendungen gezeigt wurde, begegnet in dem analysierten Wörterbuch auch in Redensarten, die bestimmte Eigenschaften mehreren Nationen, darunter den Deutschen, zusprechen. Dies betrifft beispielsweise die Trunksucht. Zur Veranschaulichung davon wurde der bis heute geläufige Vergleich *saufen wie ein Loch* gebraucht (*A sefft wie a Loch*; Rother 1928: 103), aber auch: *A sefft wie a Fard. ~ wie a pulschr Uchse* (*ibid.*). In der Wendung *Er säuft wie ein polnischer Ochse* wird das Polnische zweifach diffamiert: einmal durch die Wahl eines derben Ausdrucks zur Bezeichnung des Trinkens, zum anderen durch die Kombination mit dem Ochsen, einem Tier, das lediglich mit schwerer körperlicher Arbeit konnotiert und darüber hinaus als Schimpfwort und Inbegriff für einen Dummkopf gebraucht wird.[12] In Bezug auf das Trinken der Deutschen wird bei Rother auf deren Trinkvermögen hingewiesen, was diesem eher eine positive Wertung verleiht: *De ala Doitscha wart'ta a monchmol n Schlag eim Kratschem, dan kams gar ne druf a: die tranka monchmol nennza Quortierlan, ehb se sich sotzta* (Rother 1928: 103). [Die alten Deutschen warteten auch manchmal einen Schlag in der Schenke, dann kam es gar nicht darauf an: die tranken manchmal neunzehn Quartel, d. h. ca. viereinhalb Liter, ehe sie sich setzten] Im Vergleich dazu wird das Trinken der Deutschen bei Wander durch die Verwendung pejorativer Ausdrücke auch negativ konnotiert, z. B. wenn es heißt: *Deutsche lernen von Spaniern stelen vnd Spanier von Deutschen fressen vnd sauffen* (Wander 1867: 577). Allerdings begegnet auch hierbei eine gewisse Relativierung dieser negativen Gewohnheit durch die Hinzufügung des positiven Moments der deutschen Sparsamkeit: *Die Deutschen trinken des Abends den Wein und am Morgen die Hefen* (Wander 1867: 579). In der Deutung des Sprichworts lesen wir dann nämlich: „Sollten andere Völker beides zugleich trinken, so haben wir wenigstens den Vorzug grösserer Wirthschaftlichkeit"

[12] Sichtbar wird das beispielsweise in der zur Abweisung des Spottes *Kahlkopf* gebrauchten Äußerung: *Huste schunn n Ucksa gesahn, dar kene Hare uff m Kuppa hot?* (S. 52).

(ebd). Auch wenn die Heterostereotype über Polen bei Rother innerhalb der nationalen Bilder am zahlreichsten vorhanden sind, wird Polnisch ebenso wie böhmisch, spanisch und holländisch in bedeutungsähnlicher Relation zu fremd und ungewohnt gebraucht: *A tutt ~ wie a pullsch Dorf* (Rother 1928: 430) Polen wird darüber hinaus – ebenso wie Holländern – zugeschrieben, auf eine umstands- und abschiedslose Art wegzugehen: *A hot pullscha Urlaub genumma*. (Rother 1928: 155) *Sich uf pulsch verobschieden* (Rother 1928: 383).

Zum Schlusswort

Die in dem vorliegenden Beitrag angeführten Beispiele sollten veranschaulichen, welche Realitätsauffassungen von den Sprechern darin versprachlicht und gefestigt wurden. Zwar mögen viele der oben genannten Wendungen heute tendenziös und unwahr erscheinen, als falsche Vorstellungen abgestempelt werden und in der Forschung als „kritikwürdige Ergebnisse unkritischer Konstruktion von Konzepten sozialer Realität" gelten (Klein 1994: 137), die „meist unwahre Verallgemeinerungen hervorrufen, die hauptsächlich auf falschen Urteilen beruhen" (Wrzesiński 1994: 63), doch „spiegeln [sie] ebenso die Temperatur des emotionalen Zustands zwischen den jeweiligen Nationen wider" (ebd.), so etwa die damals scheinbare Unverträglichkeit der Zusammengehörigkeit der Deutschen und der Polen, wie das in der folgenden, damals laut Rother verbreiteten Wendung zum Ausdruck kommt:

Hindr Schulza Schuppa, do gihts lustig zu, do tanzt dr pulsche Uckse mit dr deutscha Kuh (Rother 1928: 43). Nach Bartmiński (1998: 65) geht es bei Stereotypen weniger um deren Wahrheitstreue als um ihre Erkenntnisfunktion. Stereotype als Elemente des sprachlichen Weltbildes sind nämlich weniger Abbild der Realität, als vielmehr deren Interpretation.[13] Das Anliegen sollte es

[13] Ähnlich fasst es auch Bayer (1999: 32) zusammen: „Unser inneres Modell der Außenwelt ist in der Tat nur eine modellhafte Rekonstruktion und ein höchst unzulängliches Abbild dieser Außenwelt, keinesfalls aber etwa diese Außenwelt selbst!"

also sein, den Standpunkt, aus dem das sprachliche Weltbild stets entsteht, mittels einer Analyse sprachlicher Daten zu rekonstruieren (vgl. Bartmiński 1998: 66). Diese liefern nämlich kein Abbild der damaligen Wirklichkeit, sondern vielmehr der damaligen Welt- und Wertvorstellungen. So stellt sich heraus, dass die hier aufgezählten antipolnischen Wendungen, die ein Bildkomplex aus Unordnung, Unwirtschaftlichkeit und Rückständigkeit bilden, auf ihre Geburtsstunde in der Zeit der „aufklärerischen Polenfeindschaft" zurückgeführt werden können (vgl. Orłowski 1992: 517). Ferner korrespondieren sie mit den ersten, äußerst kritischen Beschreibungen Schlesiens in der deutschen Presse, die die deutsche Betrachtung Schlesiens bis zum Jahre 1945 beeinflusst hatten. Von einem beinahe permanenten Propagandakrieg zwischen dem Deutschen Reich und der Republik Polen konnte dann in den Jahren der Weimarer Republik die Rede sein (vgl. Kunicki 2009: 17f., 53). Verglichen mit den Polen- und Deutschenbildern bei Rother, die als eine Art Schwarz-Weiß-Malerei erscheinen mögen, begegnen v. a. bei Wander noch weitere, mitunter positive, Komponenten des Polenbildes, aber auch das Bild der Deutschen ist etwas differenzierter. Dies dürfte auf die andere Kontrasterfahrung zurückzuführen sein, die Herkunft der Sprichwörter bei Wander erstreckt sich nämlich, wie bereits erwähnt, weit über Schlesien.

So begegnet bei Wander etwa bezogen auf den damaligen polnischen Habitus in zweifacher Form die positive Vorstellung von der großen Gastfreundschaft der Polen, eine Vorstellung, die bis heute aktuell ist: *Nach alter Polensitte herrscht Gastrecht in jeder Hütte* (Wander 1873: 1371) *Polensitt verschliesst die Thür nit* (*ibid*.). Bei Mitzka tritt aus den angeführten Einträgen ein weniger klares Polen- oder Deutschenbild hervor, vielmehr begegnen da, v. a. bezogen auf das Deutsche Wendungen, in denen die Nationalitätsbezeichnung die Entstehung von Gattungsbezeichnungen motivierte, etwa *deutscher Flieder* (Holunder), *Deutschtanz* (Volkstanz) (vgl. Mitzka 1963: 195). Man kann zwar mit bestimmten Stereotypen nicht einverstanden sein, doch lässt sich ihr Bestehen

im gesellschaftlichen Bewusstsein der Sprecher nicht leugnen. Zudem bildet die Kenntnis von Stereotypen oftmals auch das zum Verstehen benötigte Weltwissen, wie dies etwa in der folgenden Anekdote der Fall ist: „Arbeitsteilung im Himmel: Der Koch ist Franzose, der Polizist ist Engländer, der Mechaniker ist Deutscher, der Liebhaber ist Italiener und das ganze wird von einem Schweizer gemanagt. Arbeitsteilung in der Hölle: Der Koch ist Engländer, der Mechaniker Franzose, der Polizist Deutscher, der Liebhaber Schweizer und das ganze wird von einem Italiener gemanagt" (Landwehr/Stockhorst 2004: 201).

Literaturverzeichnis

Bartmiński, Jerzy (1998) „Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem". [In:] Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej [Hg.]: *Język a Kultura*. Bd. 12. *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Wrocław; 63-83.

Bartmiński Jerzy (2007) *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*. Lublin.

Duden (1992) = Duden. Redewendungen und sprichwörtliche Redensarten. Wörterbuch der deutschen Idiomatik. Bearbeitet von Günther Drosdowski und Werner Scholze-Stubenrecht. Band 11. Mannheim u. a.

Klapper, Joseph: Karl Rother, Die schlesischen Sprichwörter und Redensarten. Breslau, Ostdeutsche Verlagsanstalt 1928, Gr 8°, 476 S. Brosch. 22 RM, geb. 25 RM. In: Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens. Namens des Vereins unter Mitwirkung der Schriftleitung hg. von Konrad Wutke u. Erich Bandt. 62 Band. Breslau 1928; 386f.

Klein, Josef (1994) „Sprachliche Mechanismen bei der Bildung nationaler Vorurteile". [In:] Franciszek Grucza [Hg.] *Vorurteile zwischen Deutschen und Polen. Materialien des deutsch-polnischen wissenschaftlichen Symposiums*, 9.-11. Dezember 1992. Warszawa 1994; 129-146.

Komenda-Earle (2006) „Das Sprichwort als (Mikro-)Text". [In:] *Convivium. Germanistisches Jahrbuch Polen*. Bonn; 279-301.

Kunicki, Wojciech (2006) *„…auf dem Weg in dieses Reich" NS-Kulturpolitik und Literatur in Schlesien 1933 bis 1945*. Leipzig: Leipziger Universitätsverlag.

Kunicki, Wojciech [Hg.] (2009) *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*. Poznań.

Landwehr, Achim, Stefanie Stockhorst (2004) *Einführung in die Europäische Kulturgeschichte*. Paderborn

Mieder, Wolfgang (2005) „Mitten im Strom soll man die Pferde nicht wechseln". Zur Geschichte eines deutsch-amerikanischen Sprichworts. [In:] *Zeitschrift für germanistische Linguistik. Deutsche Sprache in Gegenwart und Geschichte*. 33/2005; 106-124.

Mitzka, Walther (1964) *Schlesisches Wörterbuch*. Bd. II, I-R. Berlin.

Mitzka, Walther (1968) *Kleine Schriften zur Sprachgeschichte und Sprachgeographie*. Berlin: Walter de Gruyter.

Niewiara, Aleksandra (1998) „Inni w oczach "wojowników sarmackich" - o stereotypie narodowości w XVII wieku". [In:] Janusz Anusiewicz, Jerzy Bartmiński; Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej [Hg.]: *Język a Kultura*. Bd. 12. *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*. Wrocław; 171-184.

Olschowsky, Heinrich (2003) „Sarmatismus, Messianismus, Exil, Freiheit – typisch polnisch? " [In:] Andreas Lawaty, Hubert Orłowski [Hg.] *Deutsche und Polen. Geschichte, Kultur, Politik*. München; 279-288.

Orłowski, Hubert (1992) „Polnische Wirtschaft". [In:] Ewa Kobylińska, Andreas Lawaty, Stephan Rüdiger [Hg.] *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*. München; 515-522.

Orłowski, Hubert (1994) „Polnische Wirtschaft – Karriere eines Stereotyps". [In:] Franciszek Grucza [Hg.] *Vorurteile zwischen Deutschen und Polen. Materialien des deutsch-polnischen wissenschaftlichen Symposiums*, 9.-11. Dezember 1992. Warszawa; 92-106.

Orłowski, Hubert (1996) „Polnische Wirtschaft". Zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit. Wiesbaden.

Orłowski, Hubert (2003) „Stereotype der «langen Dauer» und Prozesse der Nationsbildung". [In:] Andreas Lawaty, Hubert Orłowski [Hg.] *Deutsche und Polen. Geschichte, Kultur, Politik*. München; 269-279.

Röhrich, Lutz (1991-1992) *Das große Lexikon der sprichwörtlichen Redensarten*. Bd. 1-3. Freiburg; Basel; Wien.

Röhrich, Lutz (1994) *Lexikon der sprichwörtlichen Redensarten*. Bd. 4. Freiburg im Breisgau; Basel; Wien.

Rospond, Stanisław (1970) *Polszczyzna Śląska*. Wrocław, Warszawa, Kraków.

Rother, Karl (1913) „Fremdwörter in der schlesischen Mundart". [In:] *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*. Bd. XV; 137-155.

Rother, Karl (1913a) „Ein schlesisches Wörterbuch von Hoffmann von Fallersleben". [In:] *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*. Bd. XV; 231-269.

Rother, Karl (1914) „Ein schlesisches Wörterbuch von Hoffmann von Fallersleben (Fortsetzung)". [In:] *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*. Bd. XVI;104-158.

Rother, Karl: (1922) „Dorfreimereien". [In:] *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*. Bd. XXIII; 118-120.
Rother, Karl (1928) *Die schlesischen Sprichwörter und Redensarten*. Breslau.
Schodrok, Karl (1970) *Karl Rother: „Die schlesischen Sprichwörter und Redensarten" Vierteljahresschrift für Kunst, Wissenschaft und Volkstum. 1970*, Jg. XV, H. IV; 255.
Schummel, Johann Gottlieb (1792/2009pl.) „Podróż po Śląsku w lipcu u sierpniu 1791 roku". [In:] Wojciech Kunicki [Hg.] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*. Poznań; 114-128.
Siebs, Theodor (1928) „Rother, Karl, Die schlesischen Sprichwörter und Redensarten. Breslau Ostdeutsche Verlagsanstalt 1928. VI, 476 Seiten. Geb. M. 25". [In:] *Mitteilungen der Schlesischen Gesellschaft für Volkskunde*. Bd. XXIX. 1928; 418.
Wander, Karl Friedrich Wilhelm (1867/1873) *Deutsches Sprichwörter-Lexikon. Ein Hausschatz für das deutsche Volk*. Bd. 1., Bd. 3. Leipzig. Verfügbar online unter: http://www.zeno.org/Wander-1867/L/Wander-DSL+Bd.+1; Stand vom 08.09.2009
Wrzesiński, Wojciech (1994) „Nachbar oder Feind. Das Klischee des Deutschen in Polen im 19. und 20. Jahrhundert". [In:] Franciszek Grucza [Hg.] *Vorurteile zwischen Deutschen und Polen. Materialien des deutsch-polnischen wissenschaftlichen Symposiums*, 9.-11. Dezember 1992. Warszawa; 63-75.
1821, styczeń, Poznań – „Stan polskości na Śląsku w ocenie Jerzego Samuela Bandtkie". [In:] *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950). O ziemię Piastów i polski lud*. Wrocław/Warszawa 1990; 46-49.

ZUSAMMENFASSUNG / SUMMARY / STRESZCZENIE

1928 brachte Karl Rother, ein schlesischer Mundartkenner, sein größtes Werk *Die schlesischen Sprichwörter und Redewendungen* heraus. Es beinhaltet Einträge, die in der ganzen schlesischen Sprachlandschaft gesammelt wurden. Anhand der sprachlichen Daten, die das Wörterbuch bietet, wird versucht das damalige Polen- und Deutschenbild zu rekonstruieren.

In the year of 1928 Karl Rother, an expert in Silesian dialects, published his greatest work *Die schlesischen Sprichwörter und Redewendungen*. It includes proverbs and sayings, collected throughout the Silesian speaking area. On the basis of this linguistic data the author attempts to reconstruct the images of Poles and Germans of that time.

W roku 1928 Karl Rother, znawca niemieckich dialektów śląskich, wydał swoje największe dzieło *Die schlesischen Sprichwörter und Redewendungen*. Zawiera ono przysłowia i powiedzenia pochodzące z całego obszaru funkcjonowania dialektów śląskich. Na podstawie tegoż materiału językowego podjęto próbę rekonstrukcji ówczesnego obrazu Polaków i Niemców.

Ryszard Lipczuk
Uniwersytet Szczeciński

Słownik Langenscheidt Partner
jego makro- i mikrostruktura, dyrekcjonalność

1. Uwagi ogólne

Słownik Partner polsko-niemiecki i niemiecko polski wydawnictwa Langenscheidt Warszawa powstał w oparciu o już istniejące dwujęzyczne słowniki serii Power, jednak jego koncepcja - opracowana głównie przez autora niniejszego tekstu - jest w dużym stopniu niezależna od tamtych słowników. Ten średniej wielkości[14] słownik miał być skierowany do młodszych użytkowników, jak uczący się języka niemieckiego uczniowie polskich szkół gimnazjalnych albo licealnych.

W związku z tym przyjęto zasadę, że opis mikrostrukturalny ma być możliwie przejrzysty i nieskomplikowany, z uwzględnieniem jedynie najważniejszych znaczeń, z ograniczoną ilością skrótów. Dodatkową zachętą do korzystania ze słownika stanowią tzw. okienka encyklopedyczne oraz kolorowe ilustracje. Jednoznaczne stanowisko zajęliśmy wobec problemu dyrekcjonalności. Przy założeniu, że słownik jest przeznaczony przede wszystkim dla użytkownika polskiego, został przyjęty określony sposób opisu. Informacje gramatyczne (ewentualnie też fonetyczne) zamieszczone są przy wyrazach (hasłach lub ekwiwalentach) niemieckich, a przy wyrazach polskich takich informacji zwykle brak. Część polsko-niemiecka (p-n) ma funkcję aktywną i służy głównie do

[14] Słownik liczy 1008 stron. Na okładce podano informację: 70 000 haseł i zwrotów.

tworzeniach tekstów w języku niemieckim. Część niemiecko-polska (n-p) ma funkcję pasywną –służy głównie po to, by rozumieć teksty niemieckojęzyczne[15]. W części polsko-niemieckiej większy nacisk został położony na opis użycia ekwiwalentów niemieckich, w tym na tłumaczenie kolokacji (typowych połączeń leksykalnych) i zwrotów frazeologicznych. Również ilość kontekstów jest tu większa niż w części drugiej. Z uwagi na to, że główną grupę odbiorców mieli stanowić uczniowie szkoły podstawowej, gimnazjum, szkół ponadgimnazjalnych, struktura słownika Partner jest w miarę prosta: zrezygnowano z użycia tyldy i ze stosowania dużej ilości kwalifikatorów, które dla użytkowników mogłyby być niezrozumiałe. O przeznaczeniu dla użytkownika polskiego uczącego się języka niemieckiego świadczy też fakt zamieszczenia obszernego aneksu dotyczącego gramatyki niemieckiej, w tym odmiany poszczególnych części mowy.

2. Lematyzacja

Substancja wyjściowa (siatka haseł) do prac nad słownikiem Partner pochodzi: dla części polsko-niemieckiej z „Langenscheidt Słownik szkolny" część polsko-niemiecka, natomiast dla części niemiecko-polskiej ze słownika „Langenscheidt Power Dictionary Englisch" część niemiecko-angielska. Siatka haseł i zwrotów pochodząca ze słowników o innej strukturze i przeznaczeniu musiała jednak zostać zmodyfikowana i uzupełniona. Podczas wybierania nowych haseł brane były pod uwagę takie kryteria jak aktualność danych leksemów i częstotliwość ich występowania. Przy uzupełnianiu haseł zostały uwzględnione m.in. następujące tematy: komputer, internet, telefonia komórkowa, Unia Europejska. Uwzględnione zostały też tematy „standardowe" jak: szkoła, dzień powszedni, rodzina, przyjaciele, praca, sport, wolny czas, wyjazdy, zakupy, pogoda, polityka,

[15] Na temat funkcji i dyrekcjonalności słowników bilingwalnych por. m. in.: Hausmann 1977, Kromann i. in. 1984, Frączek/Lipczuk 2004, Lipczuk 2008.

pojęcia i zwroty ważne dla stosunków polsko-niemieckich. Autorzy nie unikali aktualnie używanych anglicyzmów, np. (dla języka niemieckiego): *checken, clean, cool, Handy, high, Highlight, kicken, leasen, Mountainbike, Power, Recykling, timen, Workshop,* wyrazów potocznych, a nawet wulgarnych (z odpowiednim kwalifikatorem!), jak również ważnych wyrazów i znaczeń z języka niemieckiego używanego w Austrii i Szwajcarii. Na liście haseł znalazły się niemieckie i polskie nazwy geograficzne oraz typowe skrótowce niemieckie i polskie (razem z ich rozwinięciem). I tak w części p-n zostały zamieszczone nazwy: krajów (głównie europejskich), kontynentów, regionów i krajów związkowych (np.: *Łotwa, Azja, Śląsk, Mazury, Bawaria, Saksonia*), miast polskich, głównie dawnych miast niemieckich jak: *Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Chorzów, Jelenia Góra, Kołobrzeg*, rzek (np.*: Wisła, Odra; Ren, Dunaj*), gór (*Tatry*), nazw mieszkańców danych krajów i odpowiednie przymiotniki (np.: *Czech, Czeszka, czeski*). W części n-p znalazły się nazwy: krajów (głównie europejskich), kontynentów, regionów i krajów związkowych (np.: *Ungarn, Südame-rika, Bayern, Sachsen, Mecklenburg Vorpommern, Kärnten, Schlesien*), miast niemieckich (austriackich, szwajcarskich) różniących się formą od odpowiedników polskich jak: *Aachen, Köln, Wien, Basel*, rzek, jezior niemieckich (austriackich, szwajcarskich)(np.: *Elbe, Rhein, Donau, Bodensee*), a również nazwy mieszkańców danych krajów i odpowiednie przymiotniki (np.: *Tscheche, Tschechin, tschechisch*).

Oddzielne hasła stanowią homonimy - umieszcza się je w odrębnych hasłach i oznacza wyniesionymi u góry cyframi arabskimi, np.: *Ball¹* (piłka), *Ball²* (bal), *koło¹* (Kreis ...), *koło²* (neben, bei). Oddzielne wyrazy hasłowe stanowią w części p-n przymiotniki i przysłówki odprzymiotnikowe, np. *głośno* (przysłówek) i *głośny* (przymiotnik), natomiast w części n-p odpowiednie formy występują jako jedno hasło, np. *laut* (jako przymiotnik i przysłówek). Jako oddzielne wyrazy hasłowe występują też rodzajniki określone *der, die, das* (wszystkie trzy rodzajniki w jednym artykule hasłowym, tylko w mianowniku),

poszczególne rodzaje zaimków, np. zaimki dzierżawcze i wskazujące w mianowniku: *sein; dieser, diese, dieses*; *mój, moja, moje; ten*. Oddzielnie lematyzowane są poszczególne formy morfologiczne zaimków osobowych, np.: *ihm, ihn, ihnen, kogo, komu*, a również (w części niemiecko-polskiej): forma czasu przeszłego Präteritum (np. *schrieb*) i imiesłowy czasu przeszłego (Partizip Perfekt) czasowników nieregularnych, np.: *geschrieben*. Przy tych formach nie są jednak podawane ekwiwalenty, są one jedynie zaopatrzone w strzałkę odsyłającą do odpowiedniego bezokolicznika, np.: *schrieb* → *schreiben*. Nie dotyczy to haseł polskich. Jako hasło podaje się tylko jedną formę aspektową polskiego czasownika, natomiast przy ewentualnej drugiej alfabetycznie formie odsyła się do pierwszej formy. Przykłady: **zrobić** → **robić**. Jeśli jedna z form aspektowych została uznana za ważniejszą to niezależnie od kolejności alfabetycznej ona otrzymuje pełny opis. Samodzielne hasła stanowią formy supletywne i nieregularne przymiotników i przysłówków, np.: *besser, lepszy* (stopień wyższy od przymiotników *gut, dobry*), *höher* wyższy, formy supletywne rzeczowników *Leute, ludzie* (liczba mnoga od *Mensch, człowiek*).

3. Mikrostruktura

3. 1. Do każdego znaczenia wyrazu hasłowego najpierw podane są ekwiwalenty, a dopiero później ewentualnie konteksty - nigdy opis nie zaczyna się od podania kontekstów (za wyjątkiem podawanych oddzielnie idiomów). Przy trudniejszych hasłach lub ekwiwalentach niemieckich podaje się transkrypcję fonetyczną w wersji API podając jednocześnie informację o akcencie (poprzez umieszczenie przed formą transkrypcji wyniesionej kreseczki `), np.: checken [`t ʃ∑k∂n].

Zrezygnowano z kwalifikatora *przenośny*, gdyż tzw. znaczenia przenośne są co prawda późniejsze (wtórne historycznie) niż znaczenia prymarne, ale na płaszczyźnie synchronicznej, we współczesnym języku, zwykle funkcjonują

równorzędnie ze znaczeniami prymarnymi, por.: *Baustein* jako: element budowlany (znaczenie prymarne) i *Baustein* jako: składnik, element (np. teorii) (znaczenie wtórne). W obydwu częściach regularnie występują tzw. **glosy** służące do identyfikacji poszczególnych znaczeń. Mają one różne formy:

– glosy jako synonimy (sformułowane w języku wyjściowym, podane w nawiasie i kursywą, poprzedzone znaczkiem ≈) np.: **sauber 1.** (≈ rein) … **2.** (≈ ordentlich) ….

– glosy jako wyrazy o znaczeniach przeciwstawnych czyli antonimy (sformułowane w języku wyjściowym, podane w nawiasie i kursywą, poprzedzone znaczkiem ↔) np.: **eng** 1. (↔ *breit, weit*) ....

– glosy jako hiperonimy, np.: **mucha** 1. *(owad)* …

– glosy sformułowane w języku polskim (podanych w nawiasie i kursywą) wskazujących na zakres użycia, np.: **rosnąć 1.** *(o organizmach)* wachsen ….

– glosy jako przykładowe wyrazy (podane kursywą, bez nawiasu), z którymi może się łączyć wyraz hasłowy tworząc kolokacje, np.: **strona** 1. *książki, zeszytu* …. 2. *ulicy, rzeki* …

3.2. Wybrane (niepełne) przykłady opisu mikrostrukturalnego dla haseł polskich (różne części mowy):

przykład 1. *(≈ wzór)* Beispiel, das,*(-s, -e),* Vorbild, das, *(-s, -er);* **przykład godny naśladowania** nachahmenswertes Beispiel; **na przykład** zum Beispiel **2.** Beispiel, das*;* **przykładem takiej książki jest …** ein Beispiel für ein solches Buch ist ...

jechać fahren *(fährt, fuhr, ist gefahren)* reisen *(ist),* kutschieren *(ist) pot;* **jechać samochodem** Auto fahren, mit dem Auto fahren (…..) • **jechać z kimś na jednym wózku** mit jdm unter einer Decke stecken; am gleichen/selben Strang ziehen

zdrowy[1] *przym* **1.** *(chory)* gesund (gesünder, der gesündeste/am gesündesten), **bei guter Gesundheit** (….)

zdrowy[2] Gesunde(r) *der/ein(-n-n)*

jutro[1] *przys* morgen, am folgenden Tag; **jutro o tej porze** morgen um diese Zeit; **do jutra** bis morgen

nad *przyim* **1.** *(położenie, kierunek)* über *(D/A),* an *(D/A)* **nad stołem** über dem Tisch **(....) jechać nad jezioro** an den See fahren, **Frankfurt nad Menem** Frankfurt am Main (...) **siedzieć nad książkami** über den Büchern sitzen; **pracować nad projektem** an einem Entwurf arbeiten (...)

ponieważ *spójn* weil, da, denn*;* **on rzadko jest w domu, ponieważ dużo pracuje** er ist selten zu Hause, weil er viel arbeitet

tylko *part* nur, bloß, lediglich; **ta książka kosztuje tylko 7 euro** dieses Buch kostet lediglich 7 Euro; **tylko nie pizza!** bloß keine Pizza! **on mówi nie tylko po włosku, ale też po hiszpańsku** er spricht nicht nur Italienisch, sondern auch Spanisch

ach *wykrz* ach, och**; ach tak!** ach so! **ach, mój Boże!** ach, du meine Güte! ach, du lieber Gott! o Gott!

Po każdym haśle występuje skrót oznaczający część mowy (poza nieoznaczonymi w ten sposób rzeczownikami i czasownikami), przy czym skróty sformułowane są w języku polskim (np. *przym* jako przymiotnik). Informacje gramatyczne, jak końcówki fleksyjne rzeczownika albo formy podstawowe czasownika (dotyczy czasowników nieregularnych), a również nieregularne formy stopniowania przymiotów/przysłówków, występują nie przy hasłach, a jedynie przy niemieckich ekwiwalentach. Mikrostruktura jest rozbudowana, ze znaczną ilością kontekstów użycia. Opis spełnia więc warunki słownika aktywnego dla użytkownika polskiego.

Przykłady dla haseł niemieckich:

Beispiel *das (-s, -e)* przykład; **zum Beispiel** na przykład; **jdm ein Beispiel geben** dawać komuś przykład; **sich** *(D)* **an jdm. ein Beispiel nehmen** brać z kogoś przykład

kollidieren (*kollidierte, hat/ist kollidiert*) **1.** *(ist)(o samochodach)* zderzyć się **2.** *(hat)* (≈ *im Widerspruch stehen*) kolidować, być sprzecznym **3.** *(hat) (o terminach)* zbiegać się, odbywać się w tym samym czasie

mild *(milder, der mildeste/am mildesten) przym/przys* **1.** *Kritik, Strafe, Urteil* lagodny/łagodnie,wyrozumiały/wyrozumiale, liberalny/liberalnie, umiarkowany/umiarkowanie **2.** *Licht, Seife, Wetter* łagodny/łagodnie,nieostry/nieostro

nur *part* **1.** *(≈ lediglich)* tylko, jedynie; **ich habe nur 10 Euro** mam tylko dziesięć euro (…) **2.** *(≈ bloß)* jak(że); **wie konnte ich das nur vergessen?** jak mogłem o tym zapomnieć?

Również w części niemiecko-polskiej hasła są wyposażone w polskie skróty oznaczające część mowy. Informacje gramatyczne, jak końcówki fleksyjne rzeczownika albo formy podstawowe czasownika (również dla czasowników regularnych!), a również wszystkie formy stopniowania przymiotników/przysłówków występują przy hasłach niemieckich. Słownik spełnia więc swoją funkcję pasywną dla użytkownika polskiego.

Przy wieloznaczności wyrazu hasłowego (polisemii) poszczególne grupy ekwiwalentów są od siebie oddzielone za pomocą cyfr arabskich podanych półgrubą czarną czcionką.

Frazeologizmy występują w końcowej części artykułu hasłowego po znaku •, por. zwroty frazeologiczne dla hasła **Fisch**:

• **munter wie ein Fisch im Wasser** zdrowy jak ryba w wodzie; **stumm wie ein Fisch sein** *pot* milczeć jak głaz; **weder Fisch noch Fleisch sein** *pot* ni pies, ni wydra; **das sind kleine Fische** *pot* to są drobnostki; **er ist ein großer Fisch** *pot* on jest grubą rybą.

4. Koncepcja podziału części mowy

Części mowy jako klasy gramatyczne są wyróżniane za pomocą kryteriów gramatycznych, głównie składniowych (por. prace: Helbig/Buscha 1984, Lipczuk 1979, Engel et al. 1999). Przedstawmy to na przykładzie liczebników. Tradycyjnie uznawany za część mowy liczebnik wykazuje zróżnicowane cechy morfologiczne i składniowe, co nakazuje przyporządkować go różnym częściom mowy: a) der *zweite* Tag – przymiotnik (pozycja po rodzajniku i przed rzeczownikiem, typowo przymiotnikowa fleksja); b) eine *Million* (rzeczownik); c) Sie kam *zweimal* (przysłówek, odnosi się do czasownika, może zajmować samodzielną pozycję przed osobową formą czasownika); podobnie *zweitens, zweifach, zu zweit*. Dla potrzeb słownika „Partner" autorzy nie „zerwali" całkowicie z tradycyjną (szkolną) klasyfikacją, została ona połączona z zasygnalizowanym wyżej kryterium składniowym. Pozostajemy przy tradycyjnym pojęciu **liczebnika nieokreślonego:** *einige, alle, ein paar* (liczebnik nieokreślony, wg kryterium składniowego: wyraz rodzajnikowy), *viele, paar* (liczebnik nieokreślony, wg kryterium składniowego: przymiotnik) itp. Również dla leksemów typu: *zwei, zweierlei, beide, anderthalb* została zachowana tradycyjna nazwa „liczebnik". Pozostawiono tradycyjne rozumienie pojęcia **zaimka**, a więc: *er* (zaimek osobowy), *sein* (zaimek dzierżawczy, wg kryterium składniowego: wyraz rodzajnikowy, Artikelwort), *diese* (zaimek wskazujący, wg kryterium składniowego: wyraz rodzajnikowy, Artikelwort), *keine* (zaimek nieokreślony), *wer* (zaimek pytający lub względny). Zachowane też zostało w dużym stopniu tradycyjne pojęcie **przysłówka**, a więc zaliczamy do niego (obok: *dort, heute* ...) również np. *vermutlich, wahrscheinlich* (wg kryterium składniowego: wyraz modalny, Modalwort), ale również np. *beinahe, keinesfalls, leider, bedauerlicherweise, immerhin, deshalb, trotzdem* (Es ist kalt, *trotzdem* kam sie) - mogą zajmować samodzielną pozycję przed osobową formą czasownika, są okolicznikami). Analogicznie jako przysłówki (inaczej niż w

polskich gramatykach, gdzie są one uznane za zaimki) potraktowane zostały polskie leksemy typu *dlatego*. Rozróżnia się pomiędzy **przymiotnikiem** (Der Zug ist *schnell*) i **przysłówkiem** (Der Zug fährt *schnell*). **Imiesłowy** czasu przeszłego traktowane są jako formy czasownikowe, np. *geschrieben, gesagt* (ponieważ można je przekształcić na osobowe formy czasownika), ale już leksemy: *geschickt* (zręczny), *gelegen* (położony), *beliebt* to przymiotniki. **Partykułami** są wyróżnione wyrazy w połączeniach: *erst* heute, *sehr* gut, też: Schau *mal*, Komm *doch*, Wer rechnet *schon* damit?, natomiast za **przysłówki** zostały uznane: Wir waren *mal* in einem netten Lokal. Sie ist *doch* (akcentowane) gekommen. Wir saßen *schon* im Auto, als ... Jako partykuły potraktowane zostały też ekwiwalenty zdaniowe: *ja, nein, doch, bitte, danke*.

5. Okienka encyklopedyczne i ilustracje

Uzupełnienie do opisu zawartego w artykułach hasłowych obydwu części stanowią okienka encyklopedyczne. Znajdują się one w części głównej słownika, są wyróżnione graficznie i zawierają opis określonych pojęć, w tym językowych, jak: polsko-niemieckie tautonimy, pola wyrazowe, użycie niemieckich partykuł, czasowniki niemieckie z prefiksami (np. **sprechen, abesprechen, ansprechen, aussprechen, zusprechen** itd.). Należy też zwrócić uwagę na uwzględnienie formułek komunikacyjnych (**Verneinen**, **Ablehnen**; **Du gehst mir auf die Nerven! Am Flughafen beim Einchecken**), a również na tak atrakcyjne okienka jak: **Automatyczna sekretarka**, **SMS-y** czy **Głosy zwierząt**. W związku z charakterem słownika i jego przeznaczeniem dla uczniów szkół polskich pewna część pojęć dotyczy szkolnictwa (np.: **BAFÖG**, **Collegium Polonicum**, **Numerus Clausus**, **Schulnoten**, **Viadrina**).

Również **tautonimy** dotyczą w dużym stopniu tematyki szkolnej, por.: część p-n: egzamin – Examen, indeks – Index, lekcja – Lektion, lektor – Lektor, liceum – Lyzeum, promocja – Promotion, rektor – Rektor, semestr –

Semester, seminarium – Seminar. W części n-p natomiast występują wyrazy niemieckie o podobnej formie, ale innych znaczeniach czyli **paronimy** albo tzw. „fałszywi bracia" („falsche Brüder"), dla przykładu: anscheinend – scheinbar,

empfindlich – empfindsam, formal – formell, ideal – idealistisch, kindisch – kindlich, klassisch – klassizistisch, kostbar – köstlich, kulturell – kultiviert, letztens – letztlich. Wszystkie hasła encyklopedyczne zostały opisane w języku polskim. Informacje z części n-m mają pomóc w zrozumieniu określonych zjawisk specyficznych dla Niemiec, Austrii i Szwajcarii (np. Schulnoten**)**, a z części p-n w wypowiadaniu się na określone tematy w języku niemieckim: **formułki kończące list**, **formy adresatywne**, **„Co lubię"**, słownictwo do poszczególnych zakresów, np.: **Internet**, **piłka nożna**, **potrawy**). Oto przykłady na niektóre hasła encyklopedyczne o charakterze językowym:

Tautonimy:

Rzeczownik **Examen** oznacza zwykle „egzamin końcowy". W j. polskim **egzamin** ma szersze znaczenie, a jego niemieckim odpowiednikiem jest **Prüfung**.

Paronimy:

originell – original

Wyraz **originell** odnosi się do osób lub rzeczy „osobliwych, niezwykłych, odbiegających od standardów" (twórca, uroda), natomiast **original** znaczy „autentyczny, swoisty, nie będący imitacją".

Partykuły, spójniki itp.:

Spójnik **denn** służy do wyrażania przyczyny w zdaniach złożonych współrzędnie i wyraża przyczynę. Po tym spójniku, inaczej niż po **weil**, występuje szyk prosty, np.: Ich kann dich heute nicht besuchen, denn ich muss lernen. – *Nie mogę cię dziś odwiedzić, bo/ponieważ muszę się uczyć*. Wyraz **denn** występuje też w funkcji partykuły, np.: Was willst du denn von mir? Czegoż ty chcesz ode mnie?

Formuły komunikacyjne:

Entschuldigung!

Entschuldigung! – Przepraszam!

Entschuldigen Sie die Verspätung. – Przepraszam za spóźnienie.

(…..)

Es tut mir wirklich leid. – Naprawdę bardzo mi przykro.

Ich möchte mich entschuldigen. – Chciałbym przeprosić/ Chciałbym usprawiedliwić się.

Seien Sie mir bitte nicht böse. – Proszę się na mnie nie gniewać. (…..)

Zustimmen

Abgemacht! – Zgoda!/Umowa stoi!

Das ist eine tolle Idee! – To świetny pomysł! (….)

Atrakcyjnym elementem słownika są kolorowe **ilustracje**, do których zamieszczone zostało odpowiednie słownictwo. W części p-n dotyczą one m.in. następujących tematów: Der Körper – Ciało, Die Kleidung – Ubranie, Behälter und Gefäße – Pojemniki i naczynia, Im Badezimmer – W łazience.
Natomiast dla części n-p są to np.:
Im Klassenzimmer – W klasie, Das Auto – Samochód, Verben der Bewegung und der Lage – Czasowniki ruchu i stanu, Am Bahnhof – Na dworcu, Am Flughafen – Na lotnisku.

6. Uwagi końcowe

Polsko-niemiecki i niemiecko-polski Słownik Partner Wydawnictwa Langenscheidt Polska został opracowany przez polskich (przede wszystkim szczecińskich) germanistów przy współpracy z leksykografami niemieckimi. Słownik uwzględnia najnowsze tendencje w praktyce leksykograficznej. Ma charakter zdecydowanie monodyrekcjonalny: skierowany jest w pierwszym rzędzie do użytkownika polskiego (przede wszystkim uczniów), o czym świadczy konsekwentne stosowanie informacji gramatycznych (sporadycznie też

fonetycznych) przy wyrazach (hasłach i ekwiwalentach) niemieckich, ale też stosowanie języka polskiego jako metajęzyka oraz aneksy dotyczące gramatyki niemieckiej. Przy dość ograniczonej liczbie haseł słownik wykazuje bogatą

mikrostrukturę, podając dla każdego hasła z reguły po kilka ekwiwalentów oraz konteksty (zwykle kolokacje) ilustrujące użycie wyrazów hasłowych. *Last but not least* w „Partnerze" znajdują się liczne okienka encyklopedyczne – często o charakterze językowym – a również atrakcyjne kolorowe ilustracje, do których dołączone zostały odpowiednie zestawy leksemów lub formułek komunikacyjnych.

Literatura cytowana

Helbig, Gerhard, Joachim Buscha (1984) Deutsche Grammatik. Ein Lehrbuch für den Ausländerunterricht. Wyd. 8. Leipzig: Verlag Enzyklopädie.

Engel, Ulrich i. in. (1999) *Deutsch-polnische kontrastive Grammatik*. Heidelberg, t. 1 -2. Julius Groos Verlag.

Frączek, Agnieszka, Ryszard Lipczuk (2004) *Słowniki polsko-niemieckie i niemiecko-polskie. Historia i teraźniejszość*. Wołczkowo: Oficyna in Plus.

Hausmann, Franz Josef (1977) *Einführung in die Benutzung der neufranzösischen Wörterbücher*. Tübingen: Niemeyer.

Kromann, Hans-Peder, Theis Riiber, Poul Rosbach (1984) „Überlegungen zu Grundfragen der zweisprachigen Lexikographie". [W:] *Studien zur neuhochdeutschen Lexikographie V. Germanistische Linguistik* 3-6/84. H.E. Wiegand (red.). Hildesheim, Zürich, New York: Olms; 159-238.

Lipczuk, Ryszard (1979) „Die Stellung der deutschen Zahlwörter im Rahmen der Wortarten". [W:] *Kwartalnik Neofilologiczny* 3; 389-397.

Lipczuk, Ryszard (2008) „Słowniki mono- czy bidyrekcjonalne?" [W:] Kazimiera Myczko, Barbara Skowronek, Władysław Zabrocki (red.) *Perspektywy glottodydaktyki i językoznawstwa. Tom jubileuszowy z okazji 70. urodzin Profesora Waldemara Pfeiffera*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza; 437-445.

ZUSAMMENFASSUNG

Das Wörterbuch Langenscheidt Partner – seine Makro- und Mikrostruktur, Direktionalität

Im Beitrag wird das polnisch-deutsche und deutsch-polnische Partner-Wörterbuch (Langenscheidt 2006) dargestellt. Es ist mittelgroßes Wörterbuch mit einer zwar begrenzten Zahl von Lemmata (ca. 70 000 in beiden Teilen), aber einer recht reichen Mikrostruktur. Es wird den neuesten Trends der lexikographischen Praxis gerecht und ist konsequent als monodirektionales Werk konzipiert: grammatische Angaben lediglich bei deutschen Lemmata und deutschen Äquivalenten, Polnisch als Metasprache der Markierungen u.Ä. Bemerkenswert sind auch zahlreiche Infofenster (hier u.a. Tautonyme, sinnverwandte Lexeme, Präfixverben, kommunikative Formeln) und farbige Illustrationen mit sprachlichen Untertexten.

Stanisław Prędota
Uniwersytet Wrocławski

Adagia (1552) Reyera Gheurtza

1. Niderlandzka paremiografia przed *Adagiami* (1552) Reyera Gheurtza

Niderlandzka paremiografia liczy już ponad pięć wieków. Anonimowe *Proverbia communia*, tzn. pierwszy drukowany zbiór przysłów niderlandzkich wraz z ich łacińskimi przekładami, ukazał się już około 1480 roku. Przed rękopiśmiennymi *Adagiami* Gheurtza, skompilowanymi w 1552 roku, zostało wydane siedem zbiorów przysłów:

1) *Proverbia communia = Incipiunt prouerbia seriosa in theutonico prima, deinde in latino sibi inuicem consonantia, iudicio colligentis pulcherrima, ac in hominum colloquijs communia,* Deventer ca. 1480,
2) Joannes Sartorius, *Centuria syntaxeon in decades disticta* (...) Antverpiae 1544,
3) Joannes Servilius, *Adagiorum Epitome post nouissimam D. Erasmi Roterodami exquisitam recognitionem per Eberhardum Tappium, ad numerum Adagiorum magni oper as nunc prunum aucta* (…), Antverpiae 1545,
4) Hans de Laet, *Seer schoone Spreeckwoorden, oft prouerbia, in Franchoys ende Duytsch* (....), *Tantwerpen 1549*,
5) Symon Andriessoon, *Duytsche adagia ofte spreecwoorden,* Thantwerpen 1550,
6) Peter Warnersen (red.), *Gemeene Duytsche Spreckwoorden: Adagia oft Prouerbia ghenoemt* (…), Campen 1550,

7) Nicolaus Zegerus, *Proverbia Teutonica latinitate donata* (...), Antverpiae 1551.

Jednojęzyczne słowniki niderlandzkie dysponują już odpowiednią monografią[16]. Brak jest natomiast monografii przedstawiającej niderlandzkie słowniki przysłów, których 206 wyszło drukiem w latach 1480 - 1990 [17]. Istnieją jedynie dwa przestarzałe szkice P.J. Harrebomeego oraz W.H.D. Suringara, powstałe niemal równocześnie w latach siedemdziesiątych XIX wieku [18].

Godnym uwagi jest zainteresowanie badaczy najstarszymi zbiorami przysłów niderlandzkich z XV - XVII wieku. Pierwsza inicjatywa w tym kierunku wyszła od Hoffmanna von Fallerslebena, pioniera niderlandystyki poza Holandią i Belgią, który w latach 1830 do 1842 roku był profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego. W numerze IX *Horae Belgicae*, najstarszego czasopisma niderlandystycznego wychodzącego poza Holandią i Belgią, wydał odkryte przez siebie *Altniederländische Sprichwörter nach der ältesten Sammlung* [19]. Warto też odnotować siedem edycji naukowych zbiorów przysłów, które po II wojnie światowej ukazały się w czterech krajach: *Richard Jente*, Proverbia Communia. A Fifteenth Century Collection of Dutch Proverbs Together with the Low German Version, *Bloomington 1947*. *G.G. Kloeke*, Kamper spreekwoorden naar de uitgave van Warnersen anno 1550, *Assen 1959*. *G.G. Kloeke*, Uitgave van "Seer schoone spreekwoorden oft prouerbia", *Assen 1962*. *M. van Vaeck*, Adriaen van de Vennes 'Tafereel van de belacchende werelt' (Den Haag 1635), deel I - III, *Gent 1994*. M.A. van den Broeck, *De spreekwoorden van Jacob Cats*, Antwerpen, Rotterdam 1998. *Stanisław Prędota i.s.m. P.G.J. van Sterkenburg*, Nederduitse spreekwoorden (1601), hs. Krakau, Biblioteka Jagiellońska 28121, *Wrocław 2000***.** *Symeon Andriessoon*, Duytsche

[16] P.G.J. van Sterkenburg, *Van woordenlijst tot woordenboek.* Leiden 1984.
[17] F. Claes, P. Bakema, *A Bibliography of Dutch Dictionaries.* Tübingen 1995.
[18] P.J. Harrebomée, *Spreekwoordenboek der Nederlandse Taal*, deel III, Hoevelaken 1990: 446 – 469; W.H.D. Suringar, *Erasmus over Nederlandsche spreekwoorden*, Utrecht 1873: XV – CII.
[19] A.H. Hoffmann von Fallersleben, *Altniederländische Sprichwörter nach der ältesten Sammlung*, Hannover 1854.

adagia ofte spreecwoorden Antwerp, Henrick Alssens, 1550. In Facsimile, Transcription of the Dutch Text and English Translation. Edited by Mark A, Meadow and Anneke C.G. Fleurkens. With two introductory texts by S.A. Dudok van Heel and Herman Roodenburg, *Hilversum 2003*.

2. Opis ms. Universiteitsbibliotheek Gent Res. 524[2]

Wyżej wymieniony rękopis jest przechowywany w Dziale Rękopisów i Dzieł Cennych Biblioteki Uniwersyteckiej w Gandawie i składa się z czterech części. Część 1 stanowią *Adagia ofte spreeckwoorden ghecopieert van Reyer Gheurtz t'Amsterdam.* Na końcu manuskryptu kopista umieścił datę 1552. W literaturze specjalistycznej poświęcono mu dotąd bardzo mało uwagi. Omawiany rękopis tworzy konwolut razem z drukowanym anonimowym słownikiem *Gemeene Duytsche Spreekwoorden*, który w 1550 roku został wydany w Kampen i który liczy 65 kart. Jest sporządzony na papierze i obejmuje 54 karty ponumerowane ołówkiem. Format tego skromnego rękopisu, całkowicie pozbawionego iluminacji i ozdobników, jest mały. Jego długość wynosi zaledwie 130 mm, a szerokość 92 mm. Manuskrypt został lekko uszkodzony, gdyż niefachowo oprawiono go razem ze wspomnianym wyżej starodrukiem *Gemeene Duytsche Spreekwoorden.* Podczas zabiegów introligatorskich przycięto jego prawy i dolny brzeg. Wskutek tego niektóre wyrazy zostały ucięte z prawej strony lub przycięte od dołu. Z tego powodu są one trudne albo wręcz niemożliwe do odczytania. Brakujące fragmenty tekstu zostały później zrekonstruowane i dopisane interlinearnie.

3. Reyer Gheurtz jako kompilator ms. Gent Universiteitsbibliotheek Res. 524[2]

O życiu Reyera Gheurtza wiemy stosunkowo niewiele. Nieznane są nawet daty jego urodzenia i śmierci. Marijke Spies zestawiła kilka faktów odnoszących się do jego działalności zawodowej[20]. Był on członkiem "De Eglentier" (Dzika róża) Amsterdamskiej izby retoryki, którą - ze względu na jej zaangażowanie po stronie reformacji - zamknięto w 1567 roku na polecenie władz kościoła katolickiego. W izbie tej był zatrudniony jako kopista. W okresie 1551 - 1553 sporządził kopie co najmniej 15 sztuk teatralnych[21]. Jedna z nich, a mianowicie *Van Narcissus ende Echo (Spel van sinne),* napisana przez Colijna Keyaerta[22], skopiowana w 1552 roku, znajduje się obecnie w bibliotece uniwersyteckiej w Gandawie. Skompilował także manuskrypt Res. 524[2] zawierający niderlandzkie przysłowia, welleryzmy, priamele, frazeologizmy i przypowieści, który obecnie jest przechowywany w księgozbiorach tejże biblioteki.

4. Zawartość ms. Gent, Universiteitsbibliotheek 524[2]

Wyżej wymieniony rękopis składa się z czterech części, które wyraźnie różnią się od siebie pod względem zawartości i objętości: *Adagia ofte spreeckwoorden ghecopieert van Reyer Gheurtz t' Amsterdam. Hier volghen sommighe ghelyckenissen ofte epitheta tot een exempel om meer die ghelycken te voghen. Tgheluyt der dieren. Parabolen ofte ghelyckenissen.*

[20] M. Spies, Rederijkers en Reformatie in de tweede helft van de zestiende eeuw in Amsterdam, w: *De zeventiende eeuw* 8 (1992: 66).
[21] A. van Herk, Reyer Gheurtsz, een Amsterdamse verzamelaar van spelen en spreekwoorden, in: *Jaarboek* LVIII (2008) [Koninklijke Soevereine Hoofdkamer van Retorica "De Fonteine" te Gent; 257].
[22] Bliższe dane o Colijnie Keyarcie podaje J. te Winkel II, *De ontwikkelingsgang der Nederlandsche letterkunde*, tom II, (Haarlem 1907 – 1919: 397).

Poniżej przedstawimy pierwsze trzy części. Najpierw zajmiemy się ich zawartością. Część l (l r – 39 r) rękopisu jest najobszerniejsza. Swą objętością przewyższa trzy pozostałe części razem wzięte. Znajdujemy tutaj 1883 artykuły słownikowe. Lwią część z nich stanowią niderlandzkie przysłowia. Ponadto występują tutaj również inne niderlandzkie krótkie formy: welleryzmy, priamele, frazeologizmy i sporadycznie także złożenia idiomatyczne. Należy podkreślić, że liczne spośród tych haseł nie występują w *Spreekwoordenboek der Nederlandse Taal* P J. Harreboméego.

Część 2 (39 r – 40 v) obejmuje tylko 62 hasła. Zawiera wybór znanych niderlandzkich epitetów.

W części 3 (41 v) znajdują się jedynie 24 hasła. Zestawiono tutaj listę czasowników, które w języku niderlandzkim oddają charakterystyczne głosy zwierząt i ptaków. Jako osobliwość można potraktować fakt, że Gheurtz uwzględnił tutaj także jęczenie chorego, płacz dziecka i terkotanie karabinu. Wszystkie przysłowia, welleryzmy, priamele, frazeologizmy i złożenia idiomatyczne w części pierwszej ułożono alfabetycznie według pierwszej litery pierwszego wyrazu. Ta niedoskonała kolejność, która wówczas była powszechnie stosowana, stanowiła niewątpliwie pewien postęp w porównaniu z poprzednimi zbiorami, które w ogóle nie stosowały układu alfabetycznego haseł. Największe zastrzeżenie polega na tym, że pod jedną literą umieszczono bardzo wiele przysłów, frazeologizmów itd., których pierwszy wyraz zaczyna się od tej samej litery, np. od rodzajnika nieokreślonego *een*, rodzajnika określonego *de* lub *het*, zaimka osobowego *ick*, *ghy*, *hy*, *het* etc. Dzisiaj układ taki jest już zupełnie przestarzały i praktycznie całkowicie wyszedł z użycia. Trzy pierwsze części naszego rękopisu tworzą pewną całość pod względem swej zawartości. Można je traktować jako prototyp małego słownika przysłów i idiomów ówczesnego języka

niderlandzkiego. Został on zestawiony przez Reyera Gheurtza na zlecenie „De Eglentier", wspomnianej amsterdamskiej izby retoryki, z którą był związany jako kopista.

Część 4 (42 r – 51 r) manuskryptu ma natomiast odmienny charakter aniżeli trzy poprzednie. Obejmuje sto przypowieści, które są podzielone na dziesięć grup. Każda z nich zawiera dziesięć przypowieści. Marc Meadow wskazuje na to, że przejęto je z *Parabolae sive similia* Erazma z Rotterdamu i przetłumaczono na język niderlandzki. Po raz pierwszy zostały wydane w 1514 roku przez Schürera w Sztrasburgu[23]. Pierwotny łaciński zbiór przypowieści Erazma jest jednak znacznie obszerniejszy. Drugie wydanie, które znajduje się w bibliotece uniwersyteckiej we Wrocławiu, liczy 120 stron formatu czwórkowego[24]. Badany tu rękopis gandawski zawiera więc zaledwie mały wybór przypowieści Erazma przetłumaczonych na język niderlandzki.

5. Oryginalność rkp. Res. 524[2]

Marc Meadow powołuje się na nieopublikowaną pracę magisterską M. Jutten-de Brouwer, która w 1991 roku została przedłożona na Uniwersytecie Amsterdamskim, i podaje istotne dane dotyczące źródeł Adagiów[25] . Tak więc istnieje siedem drukowanych zbiorów, z których Reyer Gheurtz przejął przysłowia i frazeologizmy:

a) z anonimowych *Proverbia communia* (Deventer + 1480) – około 300 jednostek,

b) z *Centuria syntaxeon in decades distincta* (Antwerpen 1539) Joannesa Sartoriusa - ponad 150 jednostek,

[23] M. Meadow, Volkscultuur of humanistencultuur? Spreekwoordenverzamelingen in de zestiende-eeuwse Nederlanden, in: *Volkskundig Bulletin* 19 (1993: 227).
[24] *Erasmi Roterodami Parabolarum sive Similium Liber*. Ex secunda recognitione, Selestadii 1520 (Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, sygnatura: 354 439).
[25] M. Meadow, *op. cit*., 227.

c) z *Adagiorum Epitome post nouissimam D. Erasmi Roterodami exquisitam recognitionem* (Antwerpen 1545) Johannesa Serviliusa – około 200 jednostek,
d) z *Seer schoone Spreeckwoorden, oft prourbia, in Franchoys ende Duytsch* (Tantwerpen 1549) Hansa de Laeta,
e) z *Duytsche Adagia ofte spreecwoorden* (Thantwerpen 1550) Symona Andriessoona – 300 jednostek,
f) z *Gemeene Duytsche Spreckwoorden, Adagia oft Prouerbia ghenoemt* (Campen 1550) wydanych przez Petera Warnersena,
g) z *Proverbia Teutonica latinitate donata* (Antverpiae 1551) Nicolausa Zegerusa.

W sumie Reyer Gheurtz zapożyczył z tych źródeł 1044 adagiów i idiomów. Stanowią one ponad 53% jego zbioru liczącego 1968 haseł. Natomiast nie wiadomo, skąd pochodzi pozostałe 924 przysłowia i frazeologizmy, które stanowią około 47% badanego tutaj zbioru. Odszukanie tych źródeł stanowi więc niewątpliwie istotne zadanie dla niderlandzkiej paremiologii.

6. Przysłowia w *Adagiach* Gheurtza

Kwestią istotną jest zbadanie, czy adagia ujęte przez Gheurtza występują w słowniku przysłów Harrebomeego. Na podstawie tego kryterium można je podzielić na trzy podstawowe grupy:

Grupa I: Należą do niej przysłowia uwzględnione przez Gheurtza, które również występują w słowniku przysłów Harrebomeego. Tutaj należy jednak uświadomić sobie fakt, że Gheurtz sporządził swój zbiór ponad 300 lat przed powstaniem leksykonu przysłów Harrebomeego. Biorąc pod uwagę stopniowy rozwój języka niderlandzkiego w tym czasie wydaje się rzeczą naturalną, że niewielkie różnice językowe mogą zachodzić w obrębie odpowiednich haseł między starszymi formami Gheurtza a nowszymi formami Harrebomeego odpowiednich haseł, np.

93. Beter een voghel in die handt Dan twee in die lucht.

Harr. I 276: Beter een vogel in de hand (*of*: in *'t* net) dan twee (*of*: tien) in de lucht *(of*: over t' land).

181. De uytten ooghen is / is uyter herten.

Harr. I 290: Uit het oog, uit het hart.

210. Daer is gheen gout sonder schuim.

Harr. I. 253: Geen goud zonder schuim.

935. Honger is een scherp sweerd.

Harr. I 324: Honger is een scherp zwaard.

1130. Kölen en Aken worden up gheen eenen dach ghetimmerdt.

Harr. 112: Keulen en Aken zijn niet te gelijk *(of*: zijn niet op eenen dag) gebouwd.

1329. Nieuwe bessems keeren wel.

Harr. I 54: Nieuwe bezems vegen schoon.

Grupa I jest liczniejsza niż dwie pozostałe. Należą do niej znane przysłowia zapożyczone z kultury antycznej i Biblii oraz adagia, które powstały w średniowieczu. Większość z nich ma swe odpowiedniki w językach europejskich, np.

1115. In armuede leerdtmen vrienden kennen.

Harr. I 21: In armoede leert men zijne vrienden kennen.

1128. Kent u selven.

Harr. III 36: Ken u zelven.

1201. Met scha en schand wordtmen gheleert.

Harr. II 241: Door schade en schande wordt men wijs.

1211. Met onwillighe honden ist quaet haesen vangen.

Harr. I 272: Net onwillige honden is het kwaad hazen jagen.

1218. Men sal dyser smeeden de wijl theet is.

Harr. 1361: Men moet het ijzer smeden, terwijl het heet is.

1224. Medecijn meester gheneest u selven.

Harr. I 229: Geneesmeester, heel (*of*: help) u zelven.
1350. Op dystelen wassen gheen roosen.
Harr. I 138: Op distelen wassen geene rozen.

Grupa II: Zaliczamy do niej te spośród adagiów Gheurtza, które są również odnotowane przez Harreboméego. Pod względem formy różnią się jednak znacznie od obecnej formy standardowej. Można to wyjaśnić tym, iż są one nieznanymi wariantami przysłów, które są obecnie w użyciu, np.
23. Als deen hand dander wascht vorwaer so worden sy beyde saemen claer.
Harr. I 276: Als de eene hand de andere wascht, zijn ze beide schoon.
203. Daer veel coks syn, daer wordt de bry versouten.
Harr. I 90: Veel koks bederven (verzuimen, *of*: verzouten) den brij.
224. De een hond smijten wil de vyndt wel een stock.
Harr. I 316: Als men eenen hond smijten wil, vindt men ligt eenen steen.
420. Een peert snövelt wel dat vier vueten heeft.
Harr. II 162: Eeen viervoetig paard sneuvelt wel.
851. Het ey wil nu syn muer leeren.
Harr. 1177: Het ei wil nu de hen leeren.
1092. Ick siet aen den nest, wat voghel datter woont.
Harr. II 121: Men kent den vogel aan zijne veren *(ook wel*: aan zijn nest).
1235. Maect Dat de kerck int dorp stae.
Harr. I 150: Laat de kerk in het midden van het dorp staan.

Grupa III: Należą do niej przysłowia Gheurtza, których brak u Harrebomée. Poza tym nie mają one odpowiedników w innych językach europejskich. Można więc przyjąć, że są to przysłowia typowo niderlandzkie. Z tego powodu wymagają od paremiologów szczególnej uwagi, np.
28. Arm hoverdije stinct vór Gode.

313. De Duvel en slaet gheen schythusen.

316. Duet wat so rydt u de nachtmery niet.

448. Een ontloopen peerd siet altijt nae een gat.

514. Een slang verderft een heel korf aels.

1365. Onghewoondt ryden maeckt den neers seer.

1512. Slijck int gat kueldt wel.

7. Welleryzmy w *Adagiach* Gheurtza

Welleryzmy w zbiorze Gheurtza zajmują – pod względem swej ilości – trzecie miejsce *w Adagiach.* W sumie jest ich 11, przy czym welleryzm 1613 *Tis een lucht sey de baghijn en veest tweemael* należy traktować jako wariant 1606 *Tis een lucht sprack de baghijn en veest tweemael.* Ponadto należy jeszcze zaznaczyć, że dwa z nich, a mianowicie 1325 oraz 1606, są unikalne. Brak ich w słowniku przysłów Harreboméego oraz w wydanym ostatnio obszernym leksykonie welleryzmów Coxa i Van der Kooia. Jeśli chodzi o welleryzm 1606 *Tis een lucht sprack de bagijn en veest tweemael*, to jego odpowiednik można znaleźć w słowniku welleryzmów C. Kruyskampa: *Al ene lucht, zei de bagijn, en de paap liet er een vliegen* [26] oraz w leksykonie Coxa i Van der Kooia: *Al een lucht, zei de begijn, en de paap liet er een vliegen* [27] .

42. Alle baet helpt seydt wijf en riieyde mitter naelde.

Harr. I 26: Alle baat helpt, zei de bagijn, en zij roeide met eene naald.

320. Daer tnau is daer neemtmen tnau sey de bruyt en liet hor suenen dór tralye.

Harr. I: XXXVI: Daar het nauw is, daar neemt men het nauw, zei de bruid, en zij liet zich zoenen door de tralien.

[26] C. Kruyskamp, *Allemaal mensen... Apologische spreekwoorden.* Derde vermeerderde druk, 's-Gravenhage (1965: 67).

[27] H.L. Cox, J. van der Kooi, *Alle beetjes helpen. Nederlandse, Friese en Vlaamse wellerismen*, Groningen, Oldeberkoop (2007: 249).

880. Hier drijven wy appelen sprack der peerden stront.
Harr. I 18: Wij appelen zwemmen, zei de paardenkeutel.
926. Herdt teghens herdt seyde de duvel ende vucht teghen den donder.
Harr. I 143: Hard tegen hard, zei de duivel, en hij scheet tegen den donder.
933. Hiernae mey, die such seyde dat Duen hor sluech de haghel vor tgat.
Harr. I 7: Hierna Mei, zei de zeug, toen sloeg haar de hagel voor de aars.
1325. Noch en siedy my achter niet seyde de hondt en had in die koocken gheweest.
Harr.: .....
Cox / Van der Kooi: .....
1606. Tis een lucht sprack de baghijn en veest tweemael.
Harr.*:* .....
1613. Tis een lucht sey de baghijn en veest tweemael.
Harr.*:* .....
1666. Tis quaet water sey de reygher en kust niet swemmen.
Harr. II 215: Al weer kwaad water, zei de reiger, en hij kon niet zwemmen.
1819. Waer gheen dwang is is geene eer sprack de koster en sluech die heylighen.
Harr. I 169: Daar geen dwang is, is geene eer, zei de koster, en hij sloeg de beelden in de kerk.
1138. Kort beraedt guedt raedt.
Harr. I 47: Kort beraad, goed beraad, zei de wolf, en hij hapte naar het schaap, dat hem ontsnapte.

8. Priamele w *Adagiach* Gheurtza

Priamele są bardzo rzadkie w *Adagiach* Gheurtza. Można tam znaleźć zaledwie siedem jednostek tego typu.

174. De winter was nie so cout De paep was nie so out Dat hy om warmen dacht So lange men offer bracht.

Harr. II 132: De winter was nie zoo koud, de paap was nie zoo oud, dat hij om warmen dacht, zoo lang men offer bracht.

469. Een esels ruggen.

Harr. I 188: Ezels schouderen, varkens muil, koopmans ooren.

470. Een verckens muyl.

Harr. I 188: Ezels schouderen, varkens muil, koopmans ooren.

513. Eer verlooren veel verlooren / maer siei verlooren al verlooren.

Harr. I 173: Goed verloren, niets verloren; moed verloren, veel verloren; eer verloren, meer verloren; ziel verloren, al verloren.

544. Guet verlooren veel verlooren / muet verlooren al verlooren.

Harr. I 173: Goed verloren, niets verloren; moed verloren, veel verloren; eer verloren, meer verloren; ziel verloren, al verloren.

907. Hangen / raedbraecken / koppen / stocken is gheen sondę, waer dat niet wy en hielden gheen beet in den monde.

Harr.....

1514. Spillen inden sack / botter in die pap en hiieren in die muyt // de munten altydt uyt.

Harr. I 83: Boter in de pap, spillen in den zak en hoeren in de kooi kijken gaarne uit (*of*: komen ten laatste al uit).

1808. Wintersche nachten, vrouwengedachten, hulde van heeren syn drie Dingen / de haest verkeeren.

Harr. 1210: Wintersche nachten, vrouwen-gedachten en gunst van heeren ziet men weldra keeren.

9. Frazeologizmy w *Adagiach* Gheurtza

W badanym rękopisie znajdujemy również niderlandzkie frazeologizmy, w którym nie są jednak w żaden sposób zaznaczone ani też wyodrębnione. Odpowiada to zresztą ówczesnej praktyce leksykograficznej. Wprawdzie są one mniej liczne niż adagia, ale pod względem ilościowym wysuwają się na drugie miejsce w tym zbiorze.

W dalszej części zbadamy, czy frazeologizmy uwzględnione przez Gheurtza są również ujęte w słowniku przysłów Harreboméego. Na podstawie tego kryterium można je podzielić - podobnie jak przysłowia - na trzy grupy.

Grupa I: Należą do niej frazeologizmy zapisane przez Gheurtza, które również występują w słowniku przysłów Harreboméego. Tutaj należy mieć na uwadze ponad 300-letni dystans czasowy dzielący oba te zapisy, a także stopniowy rozwój języka niderlandzkiego. Wskutek tego można stwierdzić drobne na ogół różnice między formą Gheurtza i Harreboméego, np.:

219. Die nos upschorten.
Harr. II 124: Hij schort zijn' neus op.
267. Den wolf suecken.
Harr. II 477: Hij zoekt de wolf.
657. Hy suect tfutsel bueck.
Harr. I 66: Hij zoekt het futselboek.
682. Honich om die mond smeeren.
Harr. II 324: Hij smeert hem honig om den mond.
710. Hy valt dor die mande.
Harr. I 46: Hij valt door de mand (*of*: ben, *ook wel:* mat).
804. Hy lacht in syn vuyst.
Harr. II 425: Hij lacht in zijne vuist.
1618. Thangt aen een haer.

Harr. I 268: Het hangt aan een haar.

Grupa II: Zalicza się do niej idiomy zapisane przez Gheurtza, które również zostały uwzględnione przez Harreboméego. Pod względem formy zachodzi między nimi jednak znaczna różnica. Można je interpretować jako nieznane warianty idiomów, które były znane zarówno wówczas jak i obecnie, np.

70. Blaesen en suypen met eenen adem.

Harr. III 12: Hij wil te gelijk slorpen en błazen.

175. Den wolf ist schaep bevoolen.

Harr. II 237: Den wolf het schaap aanbevelen.

553. Ghy hebt my den vuet ghegheeven.

Harr. I 207: Iemand een voet in 't gat geven.

732. Hy heeft ter mólen gheweest.

Harr. II 95: Hij is te digt bij den molen geweest.

790. Het ouwe dóntgen.

Harr. I 44: Het is altijd het oude deuntje.

794. Hy heeft syn schaepen up tdrooch.

Harr. I 156: Hij heeft zijn koetjes (*of*: schaapjes) op het drooge.

Grupa III: Wchodzą do niej takie frazeologizmy Gheurtza, których Harrebomée nie uwzględnił w swym słowniku. Stanowią one pewne wyzwanie dla badań frazeologicznych. Oczekuje się od nich wyjaśnienia, dlaczego takich idiomów brak w słowniku Harreboméego. Od frazeologów wymagają one szczególnej uwagi, np.

136. De kaetse valt buyten daecke.

Harr.....

De Groot:.....

189. De brueck is vol.

Harr.:.....

De Groot:.....

556. Guet cier maecken.

Harr.:.....

De Groot:.....

869. Hy schoot met silvere busschen.

Harr.: .....

De Groot:.....

874. Hy siet ais de baerlycke duvel.

Harr.....

De Groot:.....

1037. Hy en is gheen man te bedde. *Harr.* —-

De Groot:.....

1653.Tis een hooft sonder hersenen.

Harr.....

De Groot:.....

Ponadto wpada zaznaczyć, że frazeologizmy zaliczone do grupy III nie są także ujęte we współczesnym *Idioomwoordenboek* pod redakcją Hansa de Groota.

10. Złożenia idiomatyczne w *Adagiach* Gheurtza

Dla pełności obrazu należy wspomnieć, że w *Adagiach* Gheurtza występuje ponadto 15 haseł, które są złożeniami idiomatycznymi[28]. Niektórzy frazeolodzy nazywają je też frazeologizmami jednowyrazowymi. 8 spośród nich zapisano łącznie:

451. Eenhondsvot.

452. Een droochnap.

455. Een bierbischop.

862. Dickoort / dunoort / keteloort.

[28] W. Fleischer, I. Barz, *Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache*, Tübingen (1995: 99).

1282. Nacheeters.

1484. Sackraet.

Pozostałe 7 złożeń idiomatycznych zostało natomiast zapisane przez Gheurtza rozdzielnie:

92. Bil meel.

432. Een gorten teller.

477. Een waech hals.

485. Een wervel drayer.

1079. Jesus rock.

1386. Pilaern bijters.

1418. Roy tappers.

Wydanie krytyczne *Adagiów* Reyera Gheurtza ukazało się drukiem nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego[29].

Literatura cytowana

Claes, Frans, P. Bakema (1995) *A Bibliography of Dutch Dictionaries*. Tübingen.

Cox, H.L., Jan van der Kooi (2007) *Alle beetjes helpen. Nederlandse, Friese en Vlaamse wellerismen*. Groningen, Oldeberkoop.

Fleischer, Wolfgang, Irmhild Barz (1995) *Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache*. Tübingen.

Harrebomée, P.J. (1990) *Spreekwoordenboek der Nederlandse Taal*. Hoevelaken.

Herk, A. van (2008) "Reyer Gheurtsz een Amsterdamse verzamelaar van spelen en spreekwoorden". [W:] *Jaarboek* LVIII (2008) Koninklijke Soevereine Hoofdkamer van Retorica "De Fonteine" te Gent; 253 – 270.

Hoffmann, August Heinrich von Fallersleben (1854) *Altniederländische Sprichwörter nach der ältesten Sammlung*. Hannover.

Kruyskamp, C. (1965) *Allemaal mensen ... Apologische spreekwoorden*. Derde vermeerde druk, 's-Gravenhage.

Meadow, Mark (1993) "Volkscultuur of humanistencultuur? Spreekwoordenverzamelingen in de zestiende-eeuwse Nederlanden". [W:] *Volkskundig Bulletin* 19; 208 – 240.

[29] Stanisław Prędota, M. Mooijaart, *Reyer Gheurtz' Adagia (2552), hs. Gent Universiteitsbibliotheek, Res. 524 ²*, Wrocław 2009.

Prędota, Stanisław (2008) “Over de Adagia (1552) van Reyer Gheurtz”. [W:] *Neerlandica Wratislaviensia* XVII; 155 – 164.
Spies, Marijke (1992) “Rederijkers en Reformatie in de tweede helft van de zestiende eeuw in Amsterdam”. [W:] *De zeventiende eeuw* 8; 1, 66 - 74.
Sterkenburg, P.G.J. van (1984) *Van woordenlijst tot woordenboek*. Leiden.
Suringar, W.H.D. (1873) *Erasmus over Nederlansche spreekwoorden*. Utrecht.
Winkel, J. te (1907 –1919) *De ontwikkelingsgang der Nederlandsche letterkunde*. Haarlem.

ZUSAMMENFASSUNG

Adagia (1552) von Reyer Gheurtz

Handschrift Res. 524², die zur Zeit in der Universitätsbibliothek Gent aufbewahrt wird, ist 1522 vom Amsterdamer Kopisten Reyer Gheurtz angefertigt worden. Teile 1 – 3 dieses Manuskripts enthalten 1968 Sprichwörter, Wellerismen, Pariamelen, Phraseologismen und idiomatische Zusammensetzungen des Niederländischen.

Jacek Mianowski
Uniwersytet Wrocławski

Wokół anglosaskich przekładów Biblii

Wstęp

Na Wyspach Brytyjskich okres wczesnego średniowiecza obfitował w rozwój kultury chrześcijańskiej. Wraz z rozpoczęciem misji chrystianizacyjnej przez św. Augustyna w 596 roku nastał zupełnie nowy etap w historii podzielonych jeszcze państw Anglosasów. Zazwyczaj za najważniejszy, z punktu widzenia edukacji, moment w dziejach wysp, przyjmuje się okres panowania Alfreda Wielkiego (849-899). On to, po wyniszczających wojnach z Wikingami, podjął działania, mające na celu reorganizację państwa oraz odbudowę struktury monastycznej, a w efekcie całego systemu edukacji i szerzenia wiedzy, a którego dorobek w postaci bibliotek, skryptoriów i manuskryptów uległ niemal całkowitemu zniszczeniu.

Jeszcze przed panowaniem Alfreda rozpoczął się bardzo długi, ale jakże owocny okres mieszania się kultur anglosaskiej i łacińskiej. Postępował on, co prawda, z nikłym udziałem niższych warstw społecznych, lecz z wielkim zaangażowaniem ze strony klasztorów i rezydujących w nich mnichów, którzy otoczeni zostali bezpośrednią opieką monarchy. To właśnie klasztory, a głównie funkcjonujące przy nich skryptoria, były najważniejszymi ośrodkami kulturo twórczymi. Choć ta nowa, i jakby się mogło początkowo Anglosasom zdawać obca kultura prezentowana była za pomocą równie obcego dla nich języka, to właśnie łacina stała się nośnikiem nowej kultury. Jak jednak historia pokazała, łacina nie była dominującym językiem wiedzy i nauki na Wyspach Brytyjskich przez dość długi czas. W wyniku tego popularność zaczęło zdobywać stwierdzenie, iż teksty nowej wiary, którą zadeklarowali się wyznawać zarówno monarchowie jak i ich podwładni, należy udostępnić w języku rodzimym.

Tło historyczne

Klasztory i prowadzone przy nich szkoły były w owym okresie najprężniej rozwijającymi się placówkami naukowymi w Europie. Zawdzięczano to zainteresowaniu samego papieża Grzegorza I, z polecenia którego na wyspy zaczęli docierać mnisi i uczeni z Rzymu. Była to znakomicie wykształcona kadra, płynnie władająca łaciną, ceniona za swoje zdolności w przekazywaniu wiedzy i pracowitość. Do najważniejszych działaczy tego okresu zaliczyć należy Teodora z Tarsu (zm. 690), późniejszego arcybiskupa i Opata Hadriana, którzy sprawowali pieczę nad klasztorem w Canterbury, czy też uczonych zaproszonych przez króla Alfreda – św. Grymbalda, benedyktyna, działającego w Oksfordzie i Winchesterze; Jana z Korbei czy Walijczyka Asser z klasztoru św. Dawida. Nie można też pominąć działalności Aidana i Iryjczyków, twórców klasztoru Lindisfarne w połowie VII wieku. Do czasów obecnych przetrwało około 1000 manuskryptów, powstałych w tym okresie na Wyspach Brytyjskich.

Uczeni i skrybowie anglosascy, skupieni wokół klasztorów, rzadko opuszczali ich mury. Klasztorna reguła połączona była z pobieraniem nauk wedle surowych zasad. Skrybowie używali często dwóch alfabetów: łacińskiego, który wprowadzony został przez św. Augustyna oraz runicznego, który był rodzimym tworem Anglosasów (Lendinara 1991: 265). Waga tego drugiego systematycznie malała, traktowany był jako antykwaryczna ciekawostka, lecz niektóre z jego symboli zaadaptowane zostały z czasem przez mnichów do reprezentowania rodzimego języka. Ogromny nacisk w procesie edukacji mnichów kładziono na naukę łaciny. Stawiano na płynność panowania nad językiem nie tylko w piśmie, ale i w mowie. Powszechnie stosowaną metodą ćwiczeń były tzw. *colloquia,* czyli zbiory rozmówek opatów z podwładnymi, często prowadzone w humorystyczny sposób. Siedmioletni oblat nauczany był najpierw poszczególnych modlitw w łacinie, a z czasem i całego psałterza. Dopiero na późniejszym etapie zdobywania wiedzy, gdy zaczął poznawać reguły gramatyki i składni, mógł pojąć sens znanych mu już tekstów. Można wskazać obecnie teksty, na których adepci

ćwiczyli sztukę przekładu i poznawali zasady gramatyki. R. D. Fulk i C. M. Cain (2003: 14-17) przytaczają tutaj *Poema de Mosaicae historiae gestis* autorstwa Alcimusa Avitusa, *Evangelia* autorstwa Juvencusa; *Genesis*, *Exodus* i *Daniel*, pochodzące z Manuskryptu Caedmona, czy też *De ave phoenice*, alegoryczną i poetycką opowieść o feniksie. Tak wczesna i intensywna nauka języka z pewnością była bardzo owocna, tym bardziej, iż biegła znajomość łaciny była wymagana, gdy mnich rozpoczynał pracę w skryptorium. Patrizia Lendinara (1991: 264) wskazuje, iż był to w tym okresie ewenement na skalę europejską, jako, że w żadnym innym kraju znajomość łaciny pośród kleru nie była warunkiem absolutnym, a na Wyspach Brytyjskich natomiast był to język powszechnie nauczany w celu ugruntowania nowej wiary.

Manuskrypty powstawały zazwyczaj w skryptoriach mieszczących się przy klasztorach i wychodziły spod rąk wykwalifikowanych osób. Wiadomo również, iż za czasów króla Athelstana (zm. 939) zaczęły powstawać nadworne i świeckie kancelarie, które zajmowały się przepisywaniem ksiąg prawnych i dekretów. Ośrodki scholastyczne, mieszczące się przy klasztorach, wykształciły reguły funkcjonowania, których celem było zapewnienie jak najbardziej efektywnej pracy w szerzeniu wiedzy i reprodukowaniu ksiąg. Wątpliwości może jednak budzić zasadność funkcjonowania takich placówek, w czasie gdy zdecydowana większość społeczeństwa, z wyłączeniem monarchii i kleru, pozostawała niepiśmienna. Jednak sposób odbioru książki w tym okresie był zupełnie inny niż obecnie. P. Ledinara wskazuje (1991: 272-273), iż książka traktowana była jako dobro bardzo rzadkie i nie było możliwości udostępniania, posiadanych zazwyczaj w jednym egzemplarzu dzieł poza mury klasztoru czy pałacu książęcego. Zwyczajem było, iż pobierający nauki mnisi przepisywali dyktowany fragment na glinianą tabliczkę, po czym uczyli się go na pamięć. Do księgi zaś dostęp miał jedynie nauczyciel. Nierzadko zdarzało się również, iż nauka „czytania" odbywała się bez obecności książki. Powszechnie praktykowano czytanie na głos i tego samego uczono przyszłych mnichów. Uwarunkowania te wpływały na kształt i treść, jaką zawierano w tworzonych manuskryptach. Stąd też wiele przekładanych w późniejszym czasie tekstów opatrzonych było

komentarzami, wtrąceniami, uwagami czy interpretacjami tekstu biblijnego, dodawanymi zazwyczaj przez autora tłumaczenia, a rzadziej przez skrybę reprodukującego dany manuskrypt.

Przekład anglosaski

Choć tłumaczenie tekstów biblijnych z łaciny na język staroangielski było powszechnym zwyczajem i jednym z ważniejszych zadań przyklasztornych skryptoriów, to dopiero pod wpływem działań Alfreda Wielkiego rozpoczęto bardzo intensywną pracę w tym kierunku. Ważny jest natomiast sposób w jaki tłumaczeń dokonywano. Sam proces przekładu nie był przeprowadzany według współcześnie przyjętych reguł. Nierzadko efekt pracy tłumacza nie oddawał dokładnie tego, co zawierał tekst źródłowy. Nie było to jednak wynikiem braków w jego wiedzy czy umiejętnościach, lecz celowym działaniem, podyktowanym ogólnie panującą regułą, iż Pismo Święte należy przybliżyć rodakom w najprostszy możliwy sposób. Często tłumacz pozwalał sobie na ogromną swobodę w przekładzie i interpretacji danego tekstu. Wielokrotnie zmieniał styl, a nawet formę, tworząc z Ewangelii coś na kształt eposu heroicznego, bohaterom zaś nadawał cechy postaci z germańskich mitów. P. Mroczkowski (1985: 29-31) przytacza przykłady parafraz biblijnych, w szczególności *Exodus* i *Genesis*, w których cechy te są najbardziej widoczne. Nadawanie formy wiersza tłumaczonemu tekstowi nie należało również do rzadkości, często zaś tłumacz pozwalał sobie na zmianę formy w zależności od własnego punktu widzenia, stosując dla jednego fragmentu wiersz, a dla następnego prozę. Współczesnym badaczom trudno również traktować staroangielskie odpowiedniki tekstów jako tłumaczenia z jeszcze bardziej prozaicznego powodu. Spora ich część tłumaczona była partiami i składana na nowo często w bardzo chaotyczny sposób. Stąd też w *Psałterzu Paryskim* łatwo można zauważyć, iż tekst łaciński nie był tekstem źródłowym dla widniejącego obok staroangielskiego tłumaczenia (Krapp 1932: xi-xiii).

Anglosascy tłumacze

Z pozoru może się wydawać, iż taki sposób pracy tłumaczy i pisarzy był podyktowany potrzebą jak najszybszego dostarczenia dzieł, czy to pod naciskiem zleceniodawcy, którym często był sam monarcha, czy też w wyniku inicjatywy tłumacza, chcącego jak najszybciej podzielić się wiedzą z krajanami. Jednak należy wziąć pod uwagę, iż czas jaki był potrzebny do przełożenia tekstu, jego oprawienia, wydania w formie manuskryptu, skopiowania i rozpowszechnienia nie rzadko zajmował około dekady. Tym bardziej wartościowe zdają się być efekty pracy staroangielskich tłumaczy. Warto byłoby zatem przybliżyć sylwetki osób, których dokonania najbardziej przyczyniły się do rozwoju edukacji i miały niebagatelny wpływ na historię przekładu.

Alfred Wielki był władcą znającym wartość potencjału intelektualnego narodu. Po zakończeniu konfliktów zbrojnych przeciw Wikingom w 897 roku i ustabilizowaniu sytuacji politycznej kraju zdał sobie sprawę z ogromu szkód i zniszczeń, jakie w jego królestwie powstały. We wstępie do swojego tłumaczenia *Cura Pastorialis*, autorstwa papieża Grzegorza I, zobrazował sytuację jako tragiczną. Spalone klasztory wraz z ich bogatymi zasobami, jak i straty pośród mnichów zaczęły szybko powodować analfabetyzm w społeczeństwie. Alfred stwierdził[30], iż trudno znaleźć na południe od rzeki Humber osobę będącą w stanie przełożyć psalm czy list po łacinie. Z tego powodu, trzydziestopięcioletni władca zaczął sam uczyć się języka i tłumaczyć teksty. Wybierając księgi do tłumaczenia kierował się zasadą, że w pierwszej kolejności należy przełożyć to, co odradzającym się ośrodkom monastycznym jest najbardziej potrzebne do odbudowania działalności naukowej na wyspach. Miał świadomość, jak nikła była w tym czasie znajomość łaciny pośród kleru, podjął przy tym decyzję, by kopię *Cura…* wysłać do każdego biskupa w kraju, co bezpośrednio wynika ze wstępu do tego dzieła, w którym również dla każdego biskupa umieszczał osobistą dedykację. Jako samouk, nie posiadł tak biegłej znajomości łaciny, jak choćby

[30] http://pl.wikipedia.org/wiki/Alfred_Wielki

Aelfryk kilka dekad później, a jego tłumaczenia pełne były błędów i nie oddawały całego sensu, ani tym bardziej kunsztu oryginału. Sam z resztą przyznał, iż *„czasem tłumaczy słowo w słowo, a czasem sens na sens”*, jednak, jak zauważają Fulk i Cain (2003: 51-53) widoczna jest jakościowa różnica między wstępem a samym tłumaczeniem, co wskazywać by mogło na to, że poza obrębem pracy translatorskiej Alfred wykazywał się wysokim kunsztem pisarskim. Jednakże, jakość jego tłumaczeń nie stała na zbyt wysokim poziomie. Już po przeczytaniu wstępu do *Pociechy filozofii* Boecjusza można wywnioskować, iż Alfred najpierw przełożył tekst w formie prozy, a dopiero potem przekształcał fragmenty swojego przekładu na wiersz. Fulk i Cain (2003: 54-56) zauważają, iż *Pociecha…* nosi bardziej znamiona adaptacji niż przekładu, różniąc się formą ale również i treścią. Dla przykładu, Alfred zmienia rodzaj narracji z pierwszoosobowej, usuwając tym samym imię Boecjusza, którego w zamian nazywa Mōd (Mind, Umysł), by później przywrócić narrację do oryginalnej. Dość dowolnie podchodzi też do treści, zastępując idee odrzucenia przez Boecjusza dóbr doczesnych pochwałą skromności. Zmienia również ton całego tekstu, który w zamiarze Boecjusza miał być teologicznym i filozoficznym wywodem, a nadając mu ściśle religijne znaczenie.

Poza wspomnianymi *Cura Pastorialis* i *Pociechą filozofii* spod pióra monarchy wyszły również *Historia powszechna* Orozjusza, *O Państwie Bożym* św. Augustyna, i *Historia kościelna ludu angielskiego*, autorstwa Bedy Czcigodnego. Choć trudno jest historykom odnieść się jednoznacznie do ostatecznych rezultatów działań Alfreda, wiadomym jest natomiast, iż wyniósł on rodzimy język na piedestał i dzięki jego zabiegom liturgia powoli zaczęła funkcjonować właśnie w języku staroangielskim. Innym ważnym rezultatem było zapoczątkowanie reformy benedyktyńskiej, która przywróciła twardy harmonogram pracy klasztorów i przedstawiła bardzo szczegółowe zadania, które mnisi mieli realizować w poszczególne dni. Warto przy tym wspomnieć imiona trzech wielkich reformatorów: Dunstana, arcybiskupa Canterbury (ok. 909–988), Aethelwolda, biskupa Winchesteru (zm. 984) oraz Oswalda, biskupa Worchesteru (zm. 992), którzy sumiennie realizowali postanowienia reformy w swoich

ośrodkach. W efekcie tego od drugiej połowy X wieku rozpoczęła się masowa „produkcja" ksiąg.

W tym samym okresie swoją działalność rozpoczął Aelfryk (*Alfricus Grammaticus*, ok. 955-1010) hagiograf, tłumacz pisma świętego i twórca homilii, uznawany za najbardziej aktywnego pisarza i tłumacza. Spod jego pióra wyszło około 160 homilii, 3 oddzielne zbiory kazań na cały rok liturgiczny, oraz *Catholic Homilies* wydane w dwóch częściach (991-2 i 1002), będące zbiorem przekładów opowieści biblijnych, dzieł Ojców Kościoła i żywotów świętych. To ostatnie dzieło cieszyło się ogromną popularnością nie tylko na obszarze Wysp Brytyjskich, ale również na kontynencie. Aelfryk był również autorem glosariuszy – *colloquia* - zbiorów rozmówek po łacinie oraz traktatów gramatycznych, którym zawdzięcza swój przydomek.

Styl pracy, który prezentował w swoich dziełach, był ciekawy, co pokazał tworząc *Epistola de Canonibus*, będące zbiorem listów adresowanych do braci i sióstr w klasztorach. Pierwsza wersja listów napisana po łacinie bardzo szybko doczekała się dość luźnego przekładu na staroangielski, który opatrzono dodatkowymi komentarzami i uzupełnieniami. Ostateczna wersja przyjęła formę zbioru instrukcji dla chcącego poprawnie funkcjonować kleryka i była pewnego rodzaju kompendium wiedzy liturgicznej i kanonicznej. Aelfryk, tłumacząc na język rodzimy, stawiał sobie za cel udostępnienie dóbr duchowych swoim krajanom, czerpiąc z łacińskich źródeł. Każde jego dzieło podporządkowane było zasadom szerzenia wiedzy w jasny i prosty sposób, którymi wiek wcześniej posługiwał się Alfred Wielki. Pisząc wstęp do *Żywotów świętych* scharakteryzował swoje podejście w następujący sposób:

> [r]ash, or rather, presumptuous, though it is to have done so, nevertheless I have translated this volume out of Latin books (that is to say holy scriptures) into the language to which we are accustomed, for the edification of the unlearned who know only this language, either through reading it, or hearing it read.[31]
>
> [Choć zuchwałym lub wręcz aroganckim było dokonanie tego, jednak przełożyłem ten wolumin łacińskich ksiąg (czyli pisma święte) na język do którego przywykliśmy, by edukować niewykształconych, którzy tylko ten język poznali poprzez czytanie lub słuchanie go – (tłum. JM)].

[31] G.I. Needham ([1966] 1976) *Aelfric. Lives of Three English Saints*. Exeter: Exeter University Press; 16.

Jego tłumaczenia zatem miały być zrozumiałe dla świeckiego odbiorcy, zaś sam ich autor zdawał sobie sprawę, iż nie wszystko można przedstawić w prosty sposób, stosując jedynie „zanglicyzowane" terminy łacińskie. Nie chciał jednak być posądzonym o szerzenie herezji, stąd jego ostrożność i skrupulatność w pracy. Aelfryk przyznawał, iż nie tworzył nic nowego, czego nie można znaleźć w łacińskich księgach i często stosował termin "tłumaczenie" w odniesieniu do swoich dzieł. Nie chciał przy tym praktykować przekładania słowo za słowo, przykładając uwagę do tego, by jak najdokładniej oddać sens i znaczenie danego tekstu. Jego tłumaczenia nie zostałyby jednak za takie uznane wedle przyjętych dzisiaj standardów. Skracał dłuższe fragmenty narracyjne, by nie zanudzić odbiorcy, często stosował wtrącenia, podsumowania i uwagi własne, nie wyodrębniając ich w tekście. Co dłuższe fragmenty tekstu pomijał, przeorganizowywał jego układ i strukturę lub łączył materiał z dwóch różnych źródeł w jednym tekście.

Pisząc homilie i żywoty świętych czerpał do woli z dokonań innych. Niemal cała homilia św. Oswalda pochodzi z dzieła Bedy Czcigodnego o historii Anglosasów, z której informacje aranżował według własnego upodobania. *Historia kościelna ludu angielskiego* była również źródłem dla żywotów św. Albana i Aethelthrytha. G. I. Needham (1976: 18-21) wnioskuje z przekładu *Libellus de Miraculis S. Suithumi Episcopi* autorstwa Landfertha, na podstawie którego powstał żywot św. Swithina, iż Aelfryk potrafił znakomicie kondensować wiedzę. Opisał jedynie 17 wybranych z 38 cudów, których św. Swithin miał dokonać, a samo tłumaczenie powstało na zlecenie mnichów z katedry Winchester, w 10 lat po przeniesieniu prochów Swithina z jego skromnego grobu do katedry i prawdopodobnie na pamiątkę tego wydarzenia. Aelfryk nie był jednak autorem pozbawionym artystycznego wyczucia. Fragmenty wielu z jego homilii pisane są rytmiczną prozą, noszącą znamiona aliterowanego wiersza, przy czym nie było to regułą, której stale się trzymał. Nadawanie takiej formy dziełom było raczej spontaniczne niż zaplanowane. Na podstawie stylu, jaki stosował w danym dziele, można wywnioskować, iż *Żywoty świętych* przeznaczone były do

kontemplacji z prywatnym zaciszu, *Catholic Homilies* natomiast do służyły odczytów w czasie nabożeństw.

Wartym wspomnienia jest również Czcigodny Beda (672-735), mnich wykształcony w opactwie Wearmouth, a działający przez niemal całe życie w Jarrow. Zajmował się historiografią, znał grekę i hebrajski. Pisał zarówno traktaty gramatyczne, jak i dzieła o zasadach pracy i obowiązkach historyka, był autorem żywotów opatów Wearmouth i Jarrow. Jakość jego łacińskich dzieł stoi na dobrym poziomie, choć językiem władał w dość sztywny sposób. Był autorem *Historia ecclesiastica gentis Anglorum*, mającego obecnie wartość historyczną, a przełożonego później przez Alfreda Wielkiego. Zajmował się również przekładem *Starego* i *Nowego Testamentu*, tworząc komentarze do poszczególnych ksiąg. Warto tutaj wspomnieć choćby komentarze do *Księgi Samuela, Księgi Rodzajów* czy ksiąg *Nehemiasza* i *Ezdrasza*.

Staroangielskie skarby literackie

Z pośród wielu dzieł, które w okresie wczesnego średniowiecza wyszły spod piór znanych z imienia bądź anonimowych twórców, wyróżnić można kilka bardzo ciekawych tekstów, szczególnie w kwestii sposobu w jaki przełożono je z łaciny na staroangielski. Teksty religijne, powstałe w wyniku przekładu, często posiadały zupełnie inną formę niż źródło, na podstawie którego je stworzono. Pisane były jako próba przybliżenia Anglosasom przypowieści biblijnych poprzez przetłumaczenie sensu, przedstawienie postaci i wydarzeń, ale z zachowaniem formy im bliskiej i w ich rodzimym języku. Częstym zwyczajem tłumaczy było ubarwianie tekstów. Postaciom nadawano cechy germańskich herosów, zaś wydarzenia prezentowano na zasadzie kontrastu wzlotów i upadków bohaterów. Układ tekstów miał sprawić wrażenie by wierni, biorący udział w nabożeństwie, poczuli się świadkami wydarzeń biblijnych. Z całej gamy manuskryptów, będących kompilacją różnych utworów o tematyce religijnej, wyróżnia się *Psałterz Paryski* (Bibliothèque Nationale, Paryż), datowany na pierwszą połowę XI wieku. Zamknięty w formie bogato zdobionego manuskryptu, zawiera zbiór

psalmów, z których część przetłumaczona została prozą, a część wierszem. Ponadto znajdują się w nim teksty liturgiczne napisanie po łacinie, modlitwy oraz litanie. Autor manuskryptu nie jest znany, przypisuje się jednak (Krapp 1932 za Williamem z Malmesbury, op. cit.) przekład pierwszych 50 psalmów Alfredowi Wielkiemu. Sam tekst podzielony jest na dwie kolumny, z których jedna prezentuje tekst oryginalny, a druga staroangielskie tłumaczenie. George Krapp zauważa (1932: x-xi), iż różnice ilościowe w obu wersjach tekstu, jak również ich zawartość oraz różnice metryczne, świadczą że podany w psałterzu tekst łaciński nie był tekstem źródłowym dla znajdującego się obok tłumaczenia, obie wersje nie pochodzą z tego samego okresu. Krapp zauważa, iż takich niespójności jest więcej. Wskazywać mogą one na to, że cały psałterz jest po prostu kompilacją tłumaczeń wielu autorów, którzy dodawali do niego nowe, lub brakujące fragmenty na różnych etapach jego powstawania. Jako przykład posłużyć może przerwa pomiędzy pierwszymi 50 psalmami, tłumaczonymi prozą, a pozostałymi (51-150), które zostały zapisane wierszem. Brakuje tutaj kilkunastu wersów stanowiących fragment przejściowy pomiędzy poszczególnymi psalmami, cały tekst zatem nie jest spójny. Sytuacja ta jest o tyle dziwna, iż zazwyczaj tego typu błędy znajdowane były przez przepisujących księgę skrybów i przez nich korygowane. Znajdujące się w zbiorze pieśni religijne, w formie kantyczek, można odnaleźć w niemal identycznej postaci w *Psałeterzu z Lambeth*, *Psałterzu Eadwina z Canterbury*, *Psałterzu Arundela*, w których ponadto umieszczono pomocniczy tekst staroangielski. Co więcej, układ kantyczek w *Psałterzu Paryskim*, jak również sama ich treść, wskazuje, iż nie wszystkie były tłumaczone z tego samego źródła. Teksty tłumaczone prozą poprzedzone są wstępami informującymi o czym poniższy psalm mówi i jaki jest jego religijny wymiar. Ciekawostką mogą być podawane w psałterzu imiona świętych, które - jak wskazuje Krapp (1932: xii) - zazwyczaj mają zanglicyzowaną formę łacińskiego odpowiednika lub są imionami świętych angielskich: Cuthbert, Guthlac, Aidan, Dunstan, Aetheldryth, itd. W kwestii stylu część tłumaczeń nosi widoczne ślady tradycyjnej staroangielskiej narracji epickiej, co może wskazywać na celowy zabieg i próbę przybliżenia czytelnikom biblijnych wydarzeń i postaci w znanej

im formie. Jednak staroangielskie słowo ‘metod’ oznaczające bóstwo, pojawia się w tekście tylko raz, co raczej przeczyłoby powyższemu stwierdzeniu.

Poza kompilacjami tekstów biblijnych w formie psałterza, Anglosasi zwykli też byli przekładać Pismo Święte. Proces ten jednak nie był usystematyzowany na całych wyspach i w zależności od ośrodka monastycznego, w którym przekład powstawał, stosowano różne podejście do tej problematyki. W świecie zachodniej kultury chrześcijańskiej najpowszechniej stosowaną wersją Biblii była Wulgata. Oprócz niej na wyspach funkcjonowała również *Vetus Latina*, która stała się źródłem Ewangelii w obrębie opactw Wearmouth – Jarrow. Bez względu na tekst źródłowy, przekłady na staroangielski opatrzone były niemal zawsze szczegółowym komentarzem, bądź interpretacją. Rzadkością były również kompletne przekłady całej Biblii. Zazwyczaj w obiegu funkcjonowały antologie składające się z fragmentów ewangelii, bądź ksiąg dobranych w konkretnym celu liturgicznym. Najlepiej zachowanym tłumaczeniem jest prawdopodobnie West Saxon Gospels, w skład którego wchodzi sześć manuskryptów z XI wieku. Jest to bezpośrednie tłumaczenie, jednak jak R. M. Liuzza (1994-2000: 2.26-49) wskazuje, ma ono ponad 650 różnic w treści od Wulgaty. Innym przykładem są zgromadzone w *Manuskrypcie Caedmona* wiersze. Autorstwo manuskryptu mylnie przypisywane jest Caedmonowi, a same wiersze zapisane zostały w dość archaicznej formie. W skład manuskryptu wchodzą między innymi trzy ewangelie: *Genesis*, *Exodus* i *Daniel*, jednak po charakterze pisma i zawartej numeracji można wywnioskować, iż zostały potraktowane jako jeden utwór. Warto tutaj wspomnieć, iż sam tekst nosi ślady podziału - od pewnego momentu tekst zaczyna różnić się stylem, co może sugerować, iż był to fragment, pierwotnie nieobecny w tekście i ‘wtrącony’ przez skrybów dla zachowania spójności fabuły. *Genesis* (*Księga Rodzaju*) prezentuje wydarzenia od stworzenia świata do złożenia Izaaka w ofierze. Wiersz ten składa się z luźno połączonych elementów, niekoniecznie tłumaczonych przez jedną osobę. Fragment przedstawiający upadek aniołów prezentuje ich jako postacie germańskich wojowników, którzy na przemian doświadczają zwycięstwa i porażki, szczęścia z zastanego ładu oraz nieodwracalnej straty.

Podsumowanie

Na podstawie powyższych przykładów można wnioskować, że Anglosasi nie traktowali Pisma Świętego jako jednej, spójnej czy wręcz mitycznej księgi. Biblia była przede wszystkim narzędziem chrystianizacji i prezentowania zupełnie innego kręgu kulturowego w kraju, w którym pojęcia przebaczenia, pojednania i nadziei na życie wieczne ustępowały miejsca prawu do odwetu czy przekonaniu o nieodwracalnym losie. Chociaż cechą charakterystyczną pism religijnych powstałych na Wyspach Brytyjskich w wyniku przekładu z różnych źródeł była wolność, z jakiej korzystali tłumacze, to jednak celem nadrzędnym zawsze było jak najdokładniejsze przekazanie treści, sensu i wymowy Pisma Świętego. Nie mniej dowolność ta niosła ze sobą pewne konsekwencje. Tłumacze i twórcy z pewnością obawiali się zarzutów o szerzenie herezji, stąd też dużo uwagi przykładano do precyzji przekazywania myśli. Z drugiej strony często stosowaną praktyką było zmienianie wszystkiego poza sensem i treścią, włączając w to formę, styl i zawartość, która po zakończeniu przekładu różniła się znacznie względem tekstu źródłowego.

Nie bez znaczenia była również działalność przyklasztornych skryptoriów i pracujących w nich duchownych. Spod ich piór wychodziły tłumaczenia tekstów, których nadrzędnym celem było krzewienie wiedzy i propagowanie piśmiennictwa w społeczeństwie. Warunki ku temu jednak stworzone zostały przez lokalnych władców, którzy materialnie i słownie wspierali działalność duchownych oraz przez monarchów, jak choćby Alfred Wielki, który był inicjatorem reform mających na celu wprowadzenie języka ojczystego do liturgii, czy też papieża Grzegorza I, z którego inicjatywy powołano misję na najbardziej wysunięte na północ obszary dawnego Imperium Rzymskiego. Wydawać by się mogło, iż opracowania z zakresu historii literatury czy też historii samych Wysp Brytyjskich w pełni oddają obraz sytuacji, w jakich powstawały tłumaczenia tekstów we wczesnym okresie istnienia Anglii. Mało uwagi przykłada się jednak do zobrazowania warunków oraz metod pracy wczesnośredniowiecznych

tłumaczy. Do tej pory nie znane są tajniki samego procesu tłumaczenia, jednak wiadomo w jaki sposób funkcjonowały przyklasztorne szkoły i do czego przygotowywały przyszłych mnichów. Z bezpośrednich relacji wielkich osobistości tego okresu, zajmujących się tłumaczeniem dzieł religijnych, wiemy również jak zróżnicowany warsztat pracy obierali tłumacze oraz że pomimo trudności, jakim musieli sprostać, przyświecał im jeden wspólny cel – szerzenie oświaty w zrozumiałym dla ich braci i sióstr języku.

Literatura cytowana

Bately, Janet M. (1982) "Lexical Evidence for the Authorship of the Prose Psalms in the Paris Psalter". [W:] Peter Clemons (red.) *Anglo-Saxon England 10*. Cambridge: Cambridge University Press; 69-95.

Fulk, R. D., Christopher M. Cain (2003) *A History of Old English Literature*. Malden, Oxford, Carlton: Blackwell Publishing.

Irvine, Martin (1986) "Bede the Grammarian and the Scope of Grammatical Studies in Eight-Century Northumbria". [W:] *Anglo-Saxon England 15*. Peter Clemons (red.) Cambridge: Cambridge University Press; 15-44.

Krapp, George Philip (red.) (1932) *The Paris Psalter and the Meters of Boethius*. New York: Columbia University Press.

Legouis, Émile (1926) *A History of English Literature. The Middle Ages and the Renascence*. Tłum. Helen Douglas Irvine. London: J. M. Dent and Sons.

Lendinara, Patrizia (1991) "The World of Anglo-Saxon Learning". [W:] *The Cambridge Companion to Old English Literature*. Malcolm Godden, Michael Lapidge (red.). Cambridge: Cambridge University Press; 264-281.

Liuzza, Roy M. ([1994] 2000) *The Old English Version of the Gospels. Vol. I. Text and Introduction.* Oxford: Oxford University Press.

Liuzza, Roy M. ([1994] 2000) *The Old English Version of the Gospels. Vol. II. Notes and Glossary*. Oxford: Oxford University Press.

Liuzza, Roy M. (1998) "Who Read the Gospels in Old English?" [W:] *Words and Works. Studies in Medieval*. Toronto, Buffalo: University of Toronto Press; 1-24.

Malmesbury, William of ([?] 1998) *Gesta regum Anglorum* (*Deeds of the English Kings* [*Czyny królów Anglii*]), Vol. I. Tłum. R. A. B. Mynors, R. M. Thomson, M. Winterbottom. Oxford: Oxford University Press.

Mroczkowski, Przemysław (1986) *Historia literatury angielskiej*. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Needham, G. I. ([1966] 1976) *Aelfric. Lives of Three Saints*. Exeter: University of Exeter Press.

Rumble, Alexander R. (1994) "Palaeography and the Editing of Old English Texts". [W:] *The Editing of English*. New York: State University of New

York; 39-43.
Sikorski, Dariusz Andrzej (2005) *Anglosasi i wpływy anglosaskie w skryptoriach karolińskich do końca IX wieku*. Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickieiwcza w Poznaniu.
Waterhouse, Ruth (1976) "Aelfric's Use of Discourse in Some Saints' Lives". [W:] Peter Clemons (red.) *Anglo-Saxon England 5*. Cambridge: Cambridge University Press; 83-103.
Waterhouse, Ruth (1978) "Affective Language, Especially Alliterating Qualifiers, in Aelfric's Life of St. Alban". [W:] Peter Clemons (red.) *Anglo-Saxon England 7*. Cambridge: Cambridge University Press; 131-148.
Wittig, Joeseph S. (1983) "King Alfred's Boethius and its Latin Sources: a Reconsideration". [W:] Peter Clemons (red.) *Anglo-Saxon England 11*. Cambridge. Cambridge University Press; 157-198.

Źródła internetowe

www.wikipedia.org (1-4.01.2010)

SUMMARY

The aim of this article is to acquaint the reader with a short history of English Bible translations. The author describes the ways in which the Holy Scriptures were translated and how they were published and presented to a wider audience. It might seem striking that the shape of the Bible was far from what is commonly known nowadays. Furthermore, the author presents the most prominent monastic centers of biblical translation along with their best known interpreters. Finally, the author attempts to describe selected most often employed translation strategies.

Dennis Scheller-Boltz
Uniwersytet Opolski

Im Hochpreisland Norwegen hat es sich ausgelidlt[32]

Deonymische Verben im Gegenwartsdeutschen – morphologische, semantische und lexikografische Beobachtungen

1. Einleitung

Im Bereich der deutschen Verben lässt sich seit geraumer Zeit ein interessantes Phänomen beobachten: Die verstärkte Bildung deonymischer Verben. Belege für diese Erscheinung lassen sich der gegenwärtigen Presse entnehmen.

Erörtert wird auch die Frage, ob es sich lohnt, bestehende Verträge zu *verriestern*[33]. (Aus: Die Tageszeitung vom 12.05.2002)

Jetzt *merkeln* es alle. Die CDU-Chefin gewinnt die letzte Schlacht vor der Kanzlerwahl. (Aus: Die Zeit vom 27.05.2004)

Stoiber hat sich ja nicht so ganz wohl in Berlin gefühlt, ließ sich schnell wieder *rausmerkeln*. (Aus: Berliner Morgenpost Online vom 21.10.2007)

Was ist der Unterschied zwischen *verkohlen* und *verschrödern*? *Verschrödern* ist unverblümter. (Aus: Spiegel Online vom 18.11.2002)

Allerdings ist der Gebrauch deonymischer Verben insbesondere für die alltägliche Kommunikation charakteristisch, weshalb sie – primär aus Gründen der Ökonomie und der Expressivität – verstärkt in der mündlichen Rede vorkommen. Auch das Internet stellt eine wahre Fundgrube für deonymische

[32] Quelle: http://diepresse.com/home/wirtschaft/economist/392136/index.do.
[33] Kursive Hervorhebung aller Beispiele von Dennis Scheller-Boltz.

Verben dar. In Blogs, Chats und sonstigen Online-Portalen wimmelt es nur so von Verben, denen ein Nomen Proprium zugrunde liegt.

Sudokust du eigentlich auch schon? (Hörbeleg)

Ich werde das nachher mal *googeln*. (Hörbeleg)

Wir lassen uns viel zu sehr einmerkeln! (Hörbeleg)

Ich würde gern mal wissen, was die da so alles vor sich *hinmerkeln*. (Hörbeleg)

Lassen wir uns nichts *vormerkeln*! (Hörbeleg)

Deutschland lässt sich doch immer mehr *zumerkeln*! (Hörbeleg)

Die SPD hat sich heute *entsteinmeiert*. (Hörbeleg)

Wir sehn uns morgen zum *mcfitten*! [Sic][34]

Wie lange wollen wir uns noch weiter *vermerkeln* lassen? (Leserkommentar in: Welt Online vom 04.07.2008)

Das Zeugs, das sie uns einbrockt – Überwachungstotale, EU-Kommissar-Diktatur und schweinigster Ökofaschismus […], zeigt kritischen Mitbürgern schon lange, wo der Wind *hermerkelt* […]. (Leserkommentar in: Readers Edition vom 06.06.2008)

Der grüne Frühling soll also beendet werden, bevor die Welt „*bemerkeln*" darf, hierzulande könnten wieder einmal einige gewichtige Grundsätze formuliert werden, die den postindustriellen Gesellschaften noch viel Freude bereiten könnten. (Leserkommentar in: Die Zeit Online vom 26.09.2005)

Wenn die ersten Naziurenkel für die internationale Völkergemeinschaft ihr Leben lassen mussten und im schwarzen Plastiksack vor Frau Knoblauchs Haustür landeten, wird sie sich ein neues gut *verköhlertes* Denkmal *ermerkeln*. (Leserkommentar in: Focus Online vom 30.10.2006)

Mein Gott, wenn 2006 Eddie „Sausenil" Stoiber, oder Rollo „Meine Unterlippe hat'n Krampf" Koch Kanzler wird, nachdem sie nächstes Jahr die Ossitante *ausmerkeln* geht's ja wirklich mit Riesenstiefeln auf die Steinzeit zu, radikalstmöglich sozusagen. [Sic][35]

[34] Quelle: http://profile.myspace.com/index.cfm? fuseaction=user.viewprofile&friendid=318172419.
[35] Quelle: http://de.geocities.com/mandersfuchtel/archiv.htm.

Wir kriegen eine Kanzlerin! Was meinen Sie, liebe Blog-Leser, wird jetzt der vielbeschworene Ruck durch die Führungsetagen deutscher Unternehmen gehen, der mehr Frauen an die Macht bringt? Wird das Land *aufmerkeln*? [Sic][36]

Genau hier ist der Punkt erreicht wo denn auch eine Frau Merkel *aufmerkeln* müsste, wenn sie denn kann. [Sic][37]

Eines darfst du mir glauben, du würdest es ganz sicherlich *bemerkeln*, wenn ich dich persönlich angreifen sollte.[38]

Natürlich müsste man dazu einen neuen politrophilen Begriff erfinden. Wie wäre es mit „verreißwolfen"....??? Oder.... „*wegmerkeln*".... „*abmünteln*".... „*exschrödern*" .... „*abhartzen*"... „*entsteinmeiern*".... „*resterwellen*".... „*verköhlern*".... „*abackermannen*"...? [Sic][39]

Wir sind uns aber noch nicht einig, wie man das Land *entmerkeln* kann.[40]

Sende mir eine Mail, und ich schicke Dir eine Einladung für den kostenlosen Abend. Dann kannst Du schöne Projekte *mitmerkeln* […].[41]

Denn geschickt versucht z.B. die Kanzlerin die Proteste zu *ummerkeln* und einzulullen, in dem sie sagt: Ich begrüße, dass viele Menschen durch Aktionen und Protest ihr Interesse an einer gerechten, menschlichen Globalisierung deutlich machen. [sic][42]

Damit wählst Du mit der FDP die Ampelkoalition, denn Schröder will doch lieber weiter regieren als sich *untermerkeln* zu lassen! [Sic][43]

Pendlerpauschale – beibehalten oder *vermerkeln*?[44]

Lasst euch nicht *vermerkeln*.[45]

Bitte *vormerkeln*! Der Widerstand gegen Gorleben soll nicht hier, sondern in Ahaus gebrochen werden.[46]

---

[36] Quelle: www.perspective-coaching.de/weblog/archiv/2005_10_01_archiv.html.
[37] Quelle: http://fact-fiction.net/?p=33.
[38] Quelle: www.macwelt.de/forum/archive/index.php/t-631289.html.
[39] Quelle: http://forum.derwesten.de/viewtopic.php?p=716981.
[40] Quelle: www.kunstnet.de/werk/38991-erste-geheime-ja-jetzt-nicht-mehr-beratungstreffen-von-lulu--102-auf-dem-reichstag-waerend-der-sitzungspause.
[41] Quelle: http://paulinespapier.typepad.com/frulein_jennis_papierblog/2009/09/index.html.
[42] Quelle: www.mein-parteibuch.com/blog/ticker/6946.
[43] Quelle: www.muenchnersingles.de/forum/topic/67765.
[44] Quelle: www.spd-dbr.de/pendlerpauschale-beibehalten-oder-vermerkeln.htm.
[45] Quelle: www.lachschon.de/slide/38917-achtung_verwechslungsgefahr/1.

Ich habe mich bei diversen Hamburger Wohnungsbaugenossenschaften und -gesellschaften als Interessent *vormerkeln* lassen.[47]

Kritisierende Wirtschaftsführer oder Gewerkschaftler kann man nicht einfach so „*wegmerkeln*" wie einen Herrn Merz.[48]

Das Neue Jahr hat bestimmt auch viele bunte Überraschungen zu bieten, da wird sich so manches noch *zusammenmerkeln*![49]

Deonymische Verben sind kein neues Phänomen innerhalb der deutschen Sprache. Seit jeher sind Verben belegt, welche durch Nomina Propria motiviert sind (z.B. *hänseln*, *röntgen*, *einwecken*, *entstalinisieren*). Doch werden solche Verben recht selten diskutiert. Dies mag vielleicht daran liegen, dass deonymische Verben häufig nicht überindividuell gespeichert werden und in der Regel keine Allgemeinsprachlichkeit erlangen. Deonymische Verben dienen in den meisten Fällen nicht primär der Denotation, sondern allein der Anschaulichkeit und sollen einem Sachverhalt oder einer Aussage eine expressive Nuance verleihen. Sie können ferner der Wertung dienen und verdeutlichen oft die Einstellung des Sprechers zu einer Sache/Person. Deonymische Verben sind folglich funktionalstilistisch markiert und größtenteils als okkasionell und vor allem salopp-umgangssprachlich zu charakterisieren. Dies lässt sich nicht zuletzt daran erkennen, dass sie in einer Sprechsituation oftmals spontan gebildet werden und mithin kontextabhängig sind. Was macht deonymische Verben trotz alledem interessant? Zum einen lässt sich derzeit beobachten, dass Verben durch verschiedenartige Nomina Propria motiviert werden, sodass nicht mehr nur Anthroponyme (z.B. *röntgen*, *enthitlerisieren*), Toponyme (z.B. *europäisieren*, *polonisieren*) oder Ethnonyme (z.B. *nomadisieren*, *vandalieren*/*vandalisieren*, *zigeunern*) als Ableitungsbasen dienen. Verstärkt werden beispielsweise auch Chrematonyme, d.h. Namen von Sachen (Šrámek 1996, Knappová 1996), als Ableitungsbasen genutzt. Zum anderen fällt auf, dass das affixale Spektrum sehr breit gefächert ist, sodass an der Bildung deonymischer Verben eine Vielzahl an

[46] Quelle: www.castor.de/diskus/anzeigen/singen.html.
[47] Quelle: oerks.de/blog/2006/04/index.html.
[48] Quelle: www.thomasr-vogt.de/index.php/page/12?s=thomasr.
[49] Quelle: www.fotocommunity.de/pc/pc/display/4656540.

Wortbildungsmorphemen beteiligt ist, wie vorstehend bereits an den „*Merkel*-Verben“ demonstriert wurde.

Ziel des vorliegenden Beitrags ist es aufzuzeigen, welche Arten von Nomina Propria derzeit im verbalen Bereich als Ableitungsbasen fungieren und mittels welcher Affixe deonymische Verben entstehen. Dabei soll anhand vereinzelter Beispiele auch exemplarisch dargelegt werden, welche kognitiven Prozesse im Kopf eines Rezipienten ablaufen, um die in einem Kontext und/oder in einer Sprechsituation aktivierten Verben zu decodieren und zu verstehen. Abschließend werden Überlegungen angestellt, inwieweit einige deonymische Verben den okkasionellen Bereich bereits verlassen haben und als allgemeinsprachlich einzustufen sind. In diesem Zusammenhang gilt es darüber nachzudenken, ob nicht einige Verben zukünftig lexikografisch erfasst werden sollten.

2. Das Nomen Proprium als Bezeichnungseinheit ohne Bedeutung?

Unter einem Nomen Proprium, auch *Eigenname* oder *Individuativum* genannt, versteht man ein morphologisch verschiedenartig konstituiertes Substantiv (z.B. *Elisabeth*, *Rosenstolz*, *Wiktionary*, *ARD*, *KaDeWe*, *L&M*, *M@c-Online*)[50], welches auch ohne die Verwendung von Determinantien stets auf singulär existierende Lebewesen oder Gegenstände, also auf Individuen referiert (Glück 1993: 157). Šrámek (1995: 380f) sagt diesbezüglich, Nomina Propria seien einzelobjektbezogen, wodurch Singularität und Individualität sichergestellt würden. Hierdurch wird auch ihr häufig kontextloses Verstehen begründet (z.B. *Roter Platz*, *Wawel*, *Reichstag*, *Breslau*, *Meryl Streep*, *Humboldt-Universität*).
Nomina Propria können jedoch durchaus auch Mengenobjekte bezeichnen und sich damit auf mehrere Objekte/Vertreter beziehen. Dies wird beispielsweise bei Vor-, Familien- und Produktnamen (Pluralität von Namensträgern) sowie auch bei

[50] Am Rande sei darauf verwiesen, dass Nomina Propria nicht nur einzelne Substantive darstellen, sondern durchaus auch als Wortgruppen (*Der Spiegel*, *Zur Steilküste*, *Toys R us*, *Jens Riewa*, *Textima Export Import GmbH*, *Schmidt & Co.*, *Stix Dolmetschen*) auftreten können. Derartige Eigennamen sind für die vorliegende Arbeit jedoch weder von Interesse noch von Relevanz.

Kollektivbezeichnungen, wie *die Alpen*, *die Pyrenäen*, ersichtlich (Lötscher 1995: 449). Mengenobjekte werden dabei unterteilt in heterogene, wesensungleiche und homonyme, wesensgleiche Objekte (Šrámek 1995). Homonyme Objekte werden stets serien-, reihen- und massenweise gebildet bzw. produziert, so dass es in diesen Fällen zu Überschneidungen mit Appellativa kommt. So ist *Aspirin* ein Eigenname. In *„Ich nehme eine Aspirin“* nimmt das Nomen Proprium *Aspirin* allerdings appellativische Züge an (Lötscher 1995: 450).

> Bei massenhaft produzierten Serienobjekte [sic] bildet sich ein Begriffsinhalt appellativischer Art heraus, so daß der entsprechende E[igenname] wie ein Gattungsname benutzt wird […]. (Šrámek 1995: 381)

Dies wirft die allgemein bekannte Frage nach der Abgrenzung von Nomen Proprium (Eigenname) und Appellativum (Gattungsname) auf, welche jedoch im Rahmen dieses Beitrags nicht ausführlich behandelt werden kann (s. hierzu Knappová 1996, Koß 1995, Lötscher 1995, Šrámek 1995, Wimmer 1995). Es gilt lediglich festzuhalten, dass der Übergang zwischen Appellativa und Nomina Propria oftmals sehr fließend ist. Diese Tatsache wird vor allem dadurch ersichtlich, dass Nomina Propria zu Appellativa (Deonymisierung) und Appellativa zu Nomina Propria (Onymisierung) werden können. Bauer (1996: 1616) schreibt diesbezüglich, dass es nicht wenige Eigennamen gebe, die zwischen den Fronten stünden, da sie echten Eigennamen entsprächen, sich jedoch wie Appellativa verhielten. Ein solches Verhalten zeigen vereinzelt auch einige Nomina Propria im vorliegenden Beitrag. So lassen Nomina Propria, wie z.B. *Skype*, *Wikipedia* oder *Lidl*, appellativische Züge erkennen. Und auch die Frage, ob es sich bei *Döner* nun um ein Nomen Proprium (Bezeichnung für ein Gericht) oder um ein Appellativum (Gericht/Speise) handelt, lässt sich meines Erachtens nicht eindeutig beantworten. Interessant ist die Tatsache, dass Nomina Propria in der Regel ausschließlich eine Referenzfunktion zugeschrieben wird, wohingegen sie nicht als Träger einer lexikalischen Bedeutung aufgefasst werden. Sie gelten als inhaltsleer und bedeutungslos, da sie über keinerlei semantische

Merkmale – wie z.B. „zum Sitzen“, „vier Beine“, „mit Lehne“ bei dem Lexem *Stuhl* – verfügen (Wimmer 1995: 377). Lediglich die durch sie bezeichneten Objekte tragen Eigenschaften, die sich “(…) kurzfristig oder im Laufe der Zeit ändern können; ein Mensch kann sich unterschiedlich bewegen, kleiden, benehmen, im Laufe des Lebens altern – bei gleichbleibendem Personennamen (Werner 1995: 480). Nomina Propria werden dadurch auf Bezeichnungseinheiten für Personen, Familiennamen, Orte, Tiere, Ereignisse oder Gegenstände im weitesten Sinne reduziert (Wimmer 1995: 373). Eigennamen werden als identifizierende und differenzierende Einheiten gesehen, die Objekte jedoch nicht charakterisieren (s. hierzu Bauer 1998, Bußmann 2002, Debus 1980, Fleischer 1984 und 1964, Gottschald 2006, Hilgemann 1978, Scheller-Boltz 2007, Schippan 2002, Superanskaja 1975, Wotjak 1984). Ein Eigenname diene nur dazu, vor Verwechslungen zu schützen, so Hilgemann (1978: 12). Dieser Ansicht ist auch Gottschald (2006), der Nomina Propria lediglich eine Bezeichnungsfunktion zuschreibt. “Der Name bezeichnet, und zwar bezeichnet er unmittelbar. Das will heißen, daß er, ohne selbst lexikalische Bedeutung zu besitzen, seine Bezeichnungsfunktion erfüllt. Insofern ließe sich sagen, der Name bedeutet nichts, er bezeichnet nur” (Gottschald 2006: 17).

Es ist allerdings nicht ganz korrekt, Nomina Propria gänzlich eine inhaltliche Komponente abzusprechen. So schreiben einige Linguisten Nomina Propria zu Recht eine Bedeutung zu und erachten Eigennamen als inhaltsreich, „insofern sie im Gebrauch möglicherweise alle denkbaren Eigenschaften der Namensträger mittransportieren“ (Wimmer 1995: 377). Auch Nicolaisen (1995) ist der Ansicht, dass Nomina Propria etwas beinhalten. Er verzichtet allerdings auf die Verwendung des Begriffs *Bedeutung* und greift stattdessen auf den Terminus *Inhalt* zurück. Nicolaisen vertritt die Meinung, dass Wörter, darunter auch Appellativa, im Allgemeinen eine Bedeutung haben und wiedergeben müssen, um im Sprachgebrauch zu funktionieren, wohingegen Nomina Propria über einen Inhalt verfügen müssen.

> is their potential longevity. Whereas words (appellatives) must be semantically transparent in order to be used appropriately and competently, names can be, and often are, completely opaque semantically, can be empty shells waiting to be filled with onomastic content". (Nicolaisen 1995: 388)

Die grundsätzliche Annahme, Nomina Propria hätten keine lexikalische Bedeutung oder keinen Inhalt, ist in meinen Augen bedenklich. Zweifelsohne sind Nomina Propria wie *Lukas*, *Anastasia*, *Nikita*, *Schmidt*, *Lindemann* oder *Kevin Müller* inhaltsleer. Sie referieren ausschließlich auf irgendeine beliebige Person. Doch liegen Nomina Propria vor, denen eine gewisse Bedeutung innewohnt. Dieser Ansicht ist auch Superanskaja (1975), wenn sie auf die Frage „Haben Eigennamen eine Bedeutung?" antwortet:

> Ja, sie haben eine Bedeutung, sonst wären sie keine Wörter und auch keine Zeichen, sie würden überhaupt nicht als linguistische Kategorien existieren, sondern blieben lediglich Geräusche, Lautnachahmungen usw. Wenn wir sie als Wörter anerkennen, erkennen wir auch an, daß sie eine Bedeutung haben. (Superanskaja 1975: 38)

Diskussionswürdig scheint mir z.B. die Frage nach der Bedeutung von Eigennamen wie *Kiel*, *Warschau*, *Spessart*, *Polen*, *Dänemark*, *Alexa*, *Mediamarkt*, *Aldi*, *Landliebe*, *Granini*, *Sony*, *Ulla Schmidt*, *Angela Merkel*, *Joop* oder *Christian Dior*. Selbstverständlich fungieren diese Zeichen primär nicht als Bedeutungsträger, sondern referieren in erster Linie auf eine Stadt, ein Gebirge, einen Staat, ein Geschäft, eine Marke bzw. eine Person. Nichtsdestoweniger verfügen sie – unter der Prämisse, dass diese Nomina Propria dem Sprecher/Hörer bekannt sind – über einen gewissen semantischen Gehalt und setzen darüber hinaus eine assoziative und konnotative Bedeutung frei (Scheller-Boltz 2008 und 2007). Ebenso wäre es nicht richtig, den ins Deutsche als Eigennamen eingegangenen Einheiten *Döner*, *Bionade*, *Ebay* und *Wikipedia* eine lexikalische Bedeutung gänzlich abzusprechen.

> *Döner* – kurz f. *Dönerkebab*, türk.: *dönerkebap*: Kochk.: „Kebab aus an einem senkrecht stehenden Spieß gebratenem, stark gewürzten Hammelfleisch" (aus: Duden. Universalwörterbuch 1996)

Bionade – „alkoholfreies, limonadenähnliches Getränk, das durch Fermentation von Malz ausschließlich aus kontrolliert-biologisch gewonnenen Rohstoffen hergestellt wird“ (aus: Wikipedia – Die freie Enzyklopädie)

Ebay – „Online-Auktionsplattform für professionelle und private Anbieter“ (Def.: D. Scheller-Boltz)

Wikipedia – „virtuell, d.h. im Internet verfügbare enzyklopädische Datenbank“ (Def.: D. Scheller-Boltz)

Nun kann bezüglich dieser Beispiele eventuell argumentiert werden, dass hier eine Verschiebung vor sich gegangen ist, sodass sich die Eigennamen zu einer Art Appellativum entwickelt haben und demgemäß als Nomina Propria mit appellativischem Charakter zu betrachten sind. Dies äußert auch Superanskaja (1975) in Bezug auf einige Anthroponyme.

Das Wort *Napoleon* (wie auch *Sokrates*) wird oft als Beweis dafür angeführt, daß der Eigenname außerordentlich inhaltsreich sei. Dabei wird jedoch der Bedeutung des Namens die Biographie der betreffenden Person untergeschoben, und der Forscher, der diesen Weg beschreitet, verläßt den Bereich der Linguistik und begibt sich in die Geschichte. Er vergißt dabei, daß die Wörter *Sokrates* und *Napoleon* als Namen vieler anderer Menschen (bzw. anderer Lebewesen und Objekte) schon existierten und noch existieren. Hat man jedoch den historisch bekannten *Sokrates* bzw. *Napoleon* im Auge, so befinden wir uns schon an der Grenze des Überganges von Eigennamen zu Appellativen. (Superanskaja 1975: 38f)

Debus (1980) spricht einem jeden Eigennamen noch aus einem weiteren Grund eine lexikalische Bedeutung ab. In seiner Argumentation stützt er sich auf Fleischer (1964) und geht davon aus, dass Nomina Propria lediglich den Schlüssel zu einer Information liefern, doch nicht wie Appellativa eine unmittelbare Information vermitteln. Seinen Standpunkt vertritt er wie folgt:

Der S[tadtname] *Köln* z. B. sagt dem, der diese Stadt nicht kennt, wenig oder nichts; er erschließt sich mit reichen Konnotationen erst dem genauen Kenner derselben. Ein objektbezogenes Pr[oprium] muß in den individuellen Code des Sprechers/Hörers integriert werden, um „Bedeutung“ zu haben. (Debus 1980: 194)

Dieser Argumentation ist entgegenzuhalten, dass es sich hier um ein

grundsätzliches sprachliches Phänomen handelt, welches nicht nur im Bereich der Nomina Propria angesiedelt ist. So entstehen durch Wortbildungsprozesse seit jeher z.B. zusammengesetzte lexikalische Einheiten, deren Bedeutung nicht morphosemantisch erschlossen werden kann. Die Bedeutung der kompositionellen Strukturen *Trauerweide*, *Senkrechtstarter*, *Milchtopf*, *Fliesenspiegel*, *Mutterkuchen*, *Sperrmüll* oder *Ökosteuer* lässt sich nur erschließen, wenn dem Rezipienten diese Phänomene bekannt sind (Scheller-Boltz 2010). Auch einfache Simplizia wie *Nut*, *Jolle*, *Parka* oder Derivate wie *Knöllchen* und *Streicher* lassen sich nur im Falle ihrer Bekanntheit semantisch decodieren. Andernfalls müssen solche lexikalischen Einheiten in einem hinreichend mit Informationen versehenen Kontext oder in eine konkrete Sprechsituation eingebettet sein, um verstanden zu werden.

Es kann und soll hier nicht das Ziel verfolgt werden, die vielseitig umstrittene lexikalische Bedeutung bei Eigennamen zu diskutieren. Allerdings sei meinerseits darauf hingewiesen, dass Nomina Propria nicht per se eine Bedeutung abgesprochene werden kann. Es liegen mitunter Eigennamen vor, die durchaus eine Inhaltsseite aufweisen. Diese haben mithin nicht nur eine referenzielle Bedeutung. Weinrich (1976: 322) nennt Eigennamen daher „Wörter mit notorisch engem Bedeutungsumfang"; denn auch sie hätten eine Bedeutung „aber eben eine sehr enge und oft auf ein einziges Individuum eingegrenzte Bedeutung". Darüber hinaus sollte bedacht werden, dass Nomina Propria – im Falle ihrer Bekanntheit oder kontextuell-situativen Erschließbarkeit – auch immer eine assoziative und konnotative Bedeutung innewohnt. Dies äußert auch Hilgemann (1978), der jedoch ausschließlich von einer situationsabhängigen Bedeutung ausgeht.

> Die Sprachform des E[igennamens] hat also ebenso Gehalt wie andere Sprachformen; sie drückt sich nur anders aus. […] Die Information, die mit einem Namen verbunden ist, kann nur gegeben werden, wenn der Träger des E[igennamens] vorher in einer Situation mit den als E[igennamen] gekennzeichneten Lauten assoziiert worden ist, und der Name jetzt in einer neuen Situation wieder auftritt. […] Eine Identifikation ist nur innerhalb einer gegebenen Situation möglich: Situationsunabhängiger Inhalt ist beim E[igennamen] nicht vorhanden; mit anderen Worten, die lexikalische Bedeutung spielt beim E[igennamen] keine Rolle. Weil aber E[igennamen] durch die Situation semantisch gefüllt werden, haben sie situationsabhängigen

> Inhalt, also Bedeutung im Sinne der obigen Definition. Es ist somit zu erkennen, daß über die reine Identifikation hinaus ein E[igenname] auch mehr Information geben kann. (Hilgemann 1978: 37)

Dieser Exkurs verdeutlicht eine Auffassung, welche die Vorgehensweise im vorliegenden Beitrag determiniert, und zwar im Hinblick auf die Materialerstellung. Denn die Annahme, dass Eigennamen teilweise doch Bedeutungsträger sind, spiegelt sich im Korpus der hier behandelten und aufgelisteten Verben wider. So werden nicht nur Anthroponyme oder Toponyme als Nomina Propria angesehen, sondern auch Eigennamen (zum Teil mit appellativischem Charakter) wie z.B. *Döner, Loveparade, ARD* oder *Real*, denen meines Erachtens eine gewisse Bedeutung inhärent ist.

3. Nomina Propria als Ableitungsbasis

Nomina Propria sind größtenteils an der Bildung von Substantiven (z.B. *Zensursula, Hartz-IV-Reform, Riester-Rente, Rürup-Rente, Merkelland, Stalinismus, Bushismus, Kalauer, Zeppelin, Duden, Mansarde, Ampere*) oder Adjektiven (z.B. *wilhelminische* Gründerzeit, *Napoleonische* Kriege, *Pawlowscher* Hund, *pfälzische* Küche, *hannoveranische* Gegend) beteiligt. Allerdings fungieren Eigennamen seit jeher auch als Ableitungsbasen im verbalen Bereich.
Beispiele[51]:

verballhornen (nach dem Lübecker Buchdrucker Johann Ballhorn – (ein Wort, einen Namen, eine Wendung o.ä.) „entstellen")

nassauern (nach dem Herzogtum Nassau – „auf Kosten anderer leben", „sich aushalten lassen")

schwäbeln (nach den Einwohnern der Region Schwaben – „schwäbisch sprechen", „schwäbisch gefärbtes Deutsch sprechen")

[51] Alle Beispiele im Duden Universalwörterbuch (1996) erfasst.

sächseln (nach den Einwohnern des Bundeslandes Sachsen – „sächsisch sprechen", „sächsisch gefärbtes Deutsch sprechen")

mauscheln (nach Mauschel („heimliches Sprechen", auch Spottname für einen jüdischen Händler; jidd. Mausche < Mousche < hebr. Mošę < Moses) – „verdeckt Vorteile aushandeln", „begünstigen", „betrügen")

morsen (nach Samuel Morse – „Morsezeichen geben")

lynchen (je nach Quelle: nach Charles Lynch, John Lynch, William Lynch, James Lynch – „jmd. grausam misshandeln")

boykottieren (nach Kapitän Charles Cunningham Boycott – „etw. ablehnen", „etw. zu verhindern versuchen", „etw. bewusst meiden")

entstalinisieren (nach dem Diktator und Politiker Josef Stalin – „Staatliche Einrichtungen od. das öffentl. Leben vom Stalinismus, von stalinistischen Elementen befreien")

wienern (nach Wien (aus der Soldatenspr.: „Metall, Leder mit Wiener Putzkalk reinigen") – „etw. so intensiv putzen, dass es glänzt")

Betrachten wir nun in jüngster Zeit entstandene deonymische Verben, so fällt auf, dass die motivierenden Nomina Propria unterschiedlichen Kategorien entstammen. Zwar überwiegen bei der Verbbildung immer noch Anthroponyme, allerdings dringen sukzessiv Verben in die deutsche Sprache ein, deren ableitender Eigenname sich nicht auf Personen bezieht.

3.1. Anthroponyme

Unter den deonymischen Verben dominieren als motivierende Basen weiterhin die Anthroponyme, wobei hier in erster Linie Familiennamen produktiv sind. Zumeist fungieren die Namen der Personen als Ableitungsbasis, die für das aktuelle deutsche, europäische oder weltweite Geschehen einen besonderen Stellenwert haben. Wird ein Anthroponym als Ableitungsbasis zur Bildung eines Verbes verwandt, so nimmt der Sender in der Regel eine bestimmte emotionale Haltung dieser Person gegenüber ein. Diese Emotionalität wird auf das motivierte Verb übertragen, wodurch bei der Aktivierung deanthroponymischer Verben oftmals

verschiedenartige Konnotationen freigesetzt werden, wie z. B. „positiv eingestellt", „negativ eingestellt", „gleichgültig", „schockierend" oder „abschreckend".

Bei zahlreichen Anthroponymen handelt es sich um Namen von Politikern.

Beispiele:

die derzeitige Bundeskanzlerin Angela Merkel (*merkeln, herummerkeln, losmerkeln, bemerkeln, vermerkeln, zumerkeln, entmerkeln, ausmerkeln, zermerkeln, einmerkeln, dahinmerkeln, ummerkeln, zusammenmerkeln, merkelisieren*),

der ehemalige Bundesarbeitsminister Walter Riester (*riestern, beriestern, abriestern, anriestern, verriestern, herumriestern*),

einstige Bundeskanzler (*schrödern, zerschrödern, verschrödern, entschrödern, ausschrödern, herumschrödern, schröderisieren, entschröderisieren, verkohlen*),

derzeitige oder ehemalige Bundes- oder Landesminister bzw. sonstige Politiker (*ausschäubeln, verschäubeln/verschäublen, entschäubeln, zerschäubeln, entsteinmeiern, schwesterwellen, auspflügern, abstoibern, entstoibern, aufstoibern, zustoibern, bestoibern, ypsilantieren, ypsilantisieren, verkochen, zerkochen, sich ausgekocht haben, sich abgekocht haben, enthitlern, behitlern, abhitlern, verhitlern*),

bekannte Politiker anderer Staaten (*bushisieren, entbushisieren, entbushen, verbushen, putinisieren, entputinisieren, jelzinisieren, berlusconisieren, husseinisieren, enthusseinisieren, obamaisieren*).

Daneben werden auch Namen von Personen zur Verbbildung herangezogen, die in der deutschen Politik oder Wirtschaft in irgendeiner Weise tätig sind bzw. waren. Dies bezieht sich beispielsweise auf Peter Hartz, einen deutschen Manager und ein ehemaliges Vorstandsmitglied der Volkswagen AG, der unter der Regierung von Gerhard Schröder im Rahmen der Arbeitsmarktreformen das bis heute heiß diskutierte Hartz-Konzept entwarf. Verben wie *hartzen, aushartzen, enthartzen, behartzen* oder *verhartzen* gehen damit auf ihn zurück. Namen beliebter oder berühmter Persönlichkeiten aus Funk und Fernsehen können ebenso als motivierende Einheiten fungieren. So basieren die Verben *lafern, mälzern* und *entmälzern* auf den Köchen Johann Lafer und Tim Mälzer, die durch ihre TV-Kochsendungen in Deutschland bekannt und beliebt wurden.

Der Grundgedanke des Rezeptes ist gut. Man muß es nur *Entmälzern*! [sic][52]

Nach den Talkshows und Gerichtsshows sind doch Kochshows die neue TV-Pest! Da wird rund um die Uhr gedinnert, *gemälzert* und *gelaftert*![53]

Die Verben *bohlenisieren* und *vernaddeln* resultieren dagegen aus den in den Medien häufig thematisierten Skandalen um Dieter Bohlen und seine Exfrau Nadja (genannt *Naddel*).

Es ist zum *Vernaddeln*. (aus: Brigitte Online vom 30.12.2003)

Aber irgendwo gönne ich ihm, dass er jetzt noch mal relativ gut absahnt. Hatte ja ein paar gute Produktionen über eine sehr lange Zeit. Und besser als sich im Alter zu *bohlenisieren*...[54]

Aus den Bereichen Film, Show und Musik lassen sich als Beispiele *chopinisieren, mozartisieren, beethovenisieren, madonnaisieren, rammsteinisieren, verrammsteinen* oder *zlatkoisieren, ent-Zlatkoisierung* (nach *Zlatko* – „aufsehenerregender, peinlicher Teilnehmer der ersten Big-Brother-Staffel“) sowie *sich ausgebrucet haben* (nach dem Scheitern der Fernsehshow von Bruce Darnell) anführen.

Selten werden Verben hingegen von Nomina Propria gebildet, die a) dem religiösen Bereich entstammen (z.B. *ausgepault* (nach *Papst Johannes Paul II*.), *luthern, entluthern, verluthern, ausluthern*), b) auf Figuren aus der Literatur referieren (z.B. *potterisieren, verpottern, anpottern, entpottern* (nach *Harry Potter*), *snoopifizieren* (nach der Comicfigur *Snoopy*), *herdagoberteln* (nach der Comicfigur *Dagobert*)) oder c) Schriftsteller benennen (z.B. *shakespearisieren, goethisieren, vergoethisieren, verschillern*).

3.2. Toponyme

Toponyme dienen auch als Ableitungsbasen. Als Beispiele seien genannt:

[52] Quelle: http://newsgroups.derkeiler.com/Archive/De/de.rec.mampf/2005-10/msg00019.html.
[53] Quelle: http://frederichormuth.wordpress.com/2007/08/19/daheimbleiben-ist-das-neue-ausgehen.
[54] Quelle: www.ioff.de/archive/index.php/t-294922.html.

Bundesländer, darunter auch Stadtstaaten (z.B. bayernisieren, entbayerisieren, berlinern, hamburgern)

Städtenamen (z.B. kielern, mannheimern, londonisieren)

Ländernamen (z.B. australisieren, deutschlandisieren, chinaisieren, russlandisieren)

Namen von Regionen (z.B. tschetschenisieren, europäisieren)

3.3. Ethnonyme

In sehr geringem Umfang motivieren Ethnonyme gegenwärtig deutsche Verben (z.B. *entkurden*, *kurdisieren*, *entkurdisieren*, *kurdifizieren*, *aztekisieren*).

3.4. Institutionyme

Als äußerst produktiv erweist sich im gegenwärtigen Deutschen die Bildung von Verben durch Institutionsnamen, durch so genannte *Institutionyme* (Knappová 1996). Hierunter versteht man Namen von Geschäften, sämtlichen Handelsketten, Unternehmen, Parteien, Rundfunk- und Fernsehanstalten, Organisationen jeglicher Art, Bildungseinrichtungen, Vereinen und Freizeitstätten. Beispiele aus diesem Bereich sind:

weightwatchen (nach *WeightWatchers* – Unternehmen, das Diätprogramme anbietet)
vertelekomen (nach dem deutschen Telekommunikationsunternehmen *Telekom*)
macgeizen (nach *MacGeiz* – Gemischtwarengeschäft mit Produkten zu sehr niedrigen Preisen)
mcfitten (nach *McFit* – preisgünstiges, aber gut ausgestattetes Fitnessstudio)
easyjetten (nach *Easyjet* – Billigfluggesellschaft ohne besonderen Service)
lidln/lideln, *verlidln*, *auslidln*, *belidln* (nach *Lidl* – Discountkette)
versparkassen (nach *Sparkasse*)
aldisieren/*aldiisieren*, *entaldisieren* (nach *Aldi* – Discountkette)
RTLisieren/*RTL'isieren* (nach *RTL* – deutscher Privatfernsehsender)
REAL-isieren, *entrealisieren* (nach *REAL* – Verbrauchermarktkette)
douglasieren (nach *Douglas* – Parfümerie- und Kosmetikkette)

microsoftisieren, vermicrosoftisieren, microsoften, vermicrosoften, entmicrosoften
vodafonisieren (nach *Vodafone* – britisches Mobilfunkunternehmen)
mcDonaldisieren, vermcdonaldisieren (nach *McDonalds* – internationale Fast-Food-Kette)
mcDriven (nach *McDrive* – Außerhausverkauf bei McDonalds-Restaurants für Autofahrer)
biolandisieren (nach *Bioland* – Handelskette mit biologisch angebauten und hergestellten Produkten)
ikeaisieren (nach *IKEA* – schwedisches Möbelhaus)
CDUisieren (nach *CDU* – konservativ-christliche Volkspartei in Deutschland)
entbaathifizieren (nach der *Baath-Partei* – syrische und ehemals irakische Partei)
talibanisieren, enttalibanisieren, vertalibanisieren (nach *Taliban* – Islamistenbewegung)

Institutionelle Einrichtungen haben nicht selten unterschiedliche Prestigewirkungen und konnotieren deshalb unterschiedlich hohe Wertansprüche (Lötscher 1996: 1609). Das zeigt sich auch bei Namen von Bildungseinrichtungen, welche konnotativ soziale Werte übermitteln und in der Konsequenz eine unterschiedliche emotionale und wertende Einstellung ausdrücken können (Lötscher ebd.). Gegenwärtig illustriert dies beispielsweise die *Rütli-Schule*, eine Hauptschule in Berlin-Neukölln, die aufgrund ihrer sozialen Probleme bundesweit Aufsehen erregt hat. Beim Gebrauch von Verben, welche durch den Eigennamen *Rütli* motiviert sind, wird daher die emotionale und wertende (negative) Einstellung des Sprechers zu ebendieser Schule mittransportiert (z.B. *rütlisieren, verrütlisieren, entrütlisieren*).

3.5. Produktnamen

Ebenfalls als hochproduktiv erweisen sich unter den deonymischen Verben Produktnamen. So findet sich derzeit beispielsweise eine Vielzahl an Verben, welche als Wurzel das Nomen Proprium *Döner* aufweisen. Dies lässt sich damit begründen, dass im Zuge des so genannten Döner- bzw. Gammelfleischskandals im Jahre 2006 und der damit einhergegangenen verstärkten Thematisierung dieses Gerichts die Produktivität von *Döner* rapide zugenommen hat. Hieraus resultierten Verben wie *dönerisieren, dönerfizieren, dönern, andönern,*

verdönern, zerdönern, abdönern, ausdönern, aufdönern, entdönern, zusammendönern, bedönern, hindönern oder *dönieren*.[55]

Beispiele:

Isst Du noch oder *dönerst* Du schon?[56] (aus: Hamburger Abendblatt Online vom 12.01.2004)

Irgendwie muß man Juristen ja bei Laune halten, wenn Deutschland sich jetzt vollends *dönerisieren* läßt.[57]

Schöner *dönern* in Istanbul.[58]

Mit den restlichen Gewürzen *bedönern* und knusprig *andönern*.[59]

Sieht zwar alles sauber aus, aber anscheinend liegt der Teufel im Detail. Auch Kollegen haben dem Laden abgeschworen, wegen öfterer massiver Magenprobleme. Für die nächste Zeit bin ich geheilt von Subs. Da geh ich lieber *Dönieren*. [sic][60]

Ich vermute mal, dass die ihn jetzt als Gammelfleisch *verdönern*.[61]

Nein, für die nächste Zeit hat sich ‘s *ausgedönert*. Nicht immer nur Fast Food! (Hörbeleg)

Auch *Sudoku* dient im Deutschen sukzessiv häufiger als Ableitungsbasis. Das aus Japan stammende Logikrätsel erfreut sich in der Bundesrepublik allerhöchster

[55] Die Verben mit *Döner* als Ableitungsbasis weisen in jüngster Zeit in der Umgangssprache, insbesondere unter Jugendlichen, eine sehr hohe Frequenz auf. Dies führt dazu, dass *Döner*-Verben in ihrer Bedeutung modifiziert werden, wodurch sie einer Bedeutungserweiterung unterliegen. Vor allem in der Jugendsprache nehmen einige von ihnen bereits eine gänzlich andere Bedeutung an und beziehen sich nicht mehr nur auf das Gericht. Die Verben sind dabei stilistisch als sehr umgangssprachlich, teilweise sogar als derb einzustufen. Zu diesen Verben zählen z.B. *zusammendönern* – „zusammenschlagen”, „fertig machen”, *sich etw. zusammendönern* – „sich etw. willkürlich, unstrukturiert, unordentlich zusammenstellen/zusammenbauen/zusammensetzen”, *dönern*/*abdönern* – „Darmgase entweichen lassen”, „pupsen”, „furzen”, *aufdönern* – „aufstoßen”, „rülpsen”, *verdönern* – „jnd. auf den Arm nehmen”, „veräppeln”, „veralbern”, „sich über jnd. lustig machen”.

[56] In Anlehnung an den allbekannten IKEA-Werbespruch „*Wohnst Du noch oder lebst Du schon?*”.

[57] Quelle: http://forum.jurawelt.com/viewtopic.php?f=57&t=2544&st=0&sk=t&sd=a&start=45.

[58] Quelle: http://resistent.wordpress.com/2008/09/26/schoner-donern-in-istanbul.

[59] Quelle: www.realhp.de/members/jojo_pojo/An_Alle_Doenerfriends.html.

[60] Quelle: www.qype.com/place/118169-Subway-Dome-GmbH-Walldorf.

[61] Quelle: www.sfcv.de/forum/viewtopic.php?f=1&t=2032&start=60.

Beliebtheit, weshalb Sudoku-Rätselbücher in hoher Stückzahl über die Ladentheke gehen. Die Verben *sudokun*/*sudokuen* und *sudokuisieren* haben dabei schon Eingang in die deutsche Sprache gefunden:

Beispiele:

Ständiges *sudokuisieren* bringt keine neuen Überlegungen zutage, sondern automatisiert das bereits Bekannte.[62]

Den Vormittag nutzte ich zum Lesen und *Sudokun*.[63]

Weitere aus Produktnamen (im weiteren Sinne) hervorgegangene Verben sind unter anderem *bionadisieren* (nach *Bionade*), *euroisieren*, *europhorisieren* (nach *Euro)*, *adidasisieren*, *big-mac-isieren* (nach dem *Big-Mac-Burger*), *twixen* (nach dem Schokoladenriegel *Twix*), *smarten* (nach *Smart Chip*), *auswoppern*, *loswoppern* (nach dem *Wopper-Burger*), *swatchen* (nach dem Uhrenkonzern *Swatch*), *big-brother-isieren*, *verbigbrothern* (nach der Fernsehsendung *Big Brother*), *flamencoisieren* (nach dem spanischen Tanz *Flamenco*).

Besonders hervorzuheben sind an dieser Stelle deonymische Verben, welche aus der weiterhin stark zunehmenden Computerisierung, dem heute obligatorischen Gebrauch des Internets sowie der Etablierung verschiedenster Kommunikationsmethoden und -techniken resultieren. Die rasante technische Entwicklung hinterlässt nämlich nicht nur in fast allen Lebensbereichen ihre Spuren, sondern nimmt auch einen immensen Einfluss auf die deutsche Lexik. Als erstes Beispiel sei hier *Google* genannt, die wohl bekannteste und meistgenutzte virtuelle Suchmaschine. Ihr unangefochtener Status ließ Verben entstehen wie *googlen*/*googeln*, *entgoogeln*/*entgooglen*, *zugoogeln*/*zugooglen*, *losgoogeln*, *aufgoogeln*, *zusammengooglen*, *abgooglen/abgoogeln*, *vergooglen*, *googelisieren*/*googleisieren*, *googlelutionieren*, *googlefonieren*. Der verstärkte Rückgriff auf die Internetsuchmaschine *Google* und die hohe Produktivität von

[62] Quelle: www.wetterzentrale.de/cgi-bin/webbbs/wzarchive5.pl?noframes;read=99515.
[63] Quelle: http://hotty.paessler.org/index.php?url=archives/462-Servus....html&serendipity[cview]=linear.

Google-Verben führte auch dazu, dass das Basisverb *googeln* heute beispielsweise im fünften Band der Duden-Reihe (Das Fremdwörterbuch) lexikografiert ist (s. Ausführungen weiter unten).

Beispiele:

Ich habe alles *abgegoogelt*, aber nichts gefunden. (Hörbeleg)

Ich könnte den ganzen Tag *vergoogeln* bei dem Wetter. (Hörbeleg)

D.h. ich will nicht noch stundenlang im Internet rumsurfen müssen, um mir die fehlenden Backgroundinfos *zusammenzugooglen*.[64]

Auch häufig genutzte Webmail-Anbieter bedingen zunehmend die Bildung von Verben, darunter *hotmailen*, *gmailen*, *yahoon*/*yahooen*, *yandexen* oder *gmxen*. Dies bezieht sich ebenso auf gegenwärtig hochfrequentierte Chatforen und Chat-Softwareprogramme sowie auf Telekommunikationsanschlüsse wie *Skype*, *ICQ* und *DSL* (z.B. *skypen*, *skypofonieren*, *skype-o-fonieren*, *ICQen*)

Beispiele:

Bleib *geskypt*, ich bin gleich wieder da! (Hörbeleg)

Ich *skype* Dich von ganzem Herzen! (aus: Blu von November 2009)

Hauptsache, die Computer-Begeisterten können weiterhin für kleines Geld *Skype-o-fonieren.* (aus: Spiegel Online vom 09.02.2006)

Sicher *ICQen*.[65]

Wenn Sie *DSLern* wollen, empfehle ich Ihnen diesen Tarif hier. (Hörbeleg)

Da ich oft sowieso online bin oder einen Rechner offen habe, wird natürlich *gegoogelt* (dachte *du yahoost* *g*)[66].

[64] Quelle: www.stuz.de/index.php?&article_id=528&FORM[boardname]=stuz_aktuell&FORM[func]=showMessage&FORM[message_id]=134.
[65] Quelle: http://julia-seeliger.de/sicher-icqen.
[66] Quelle: http://utopia.mydesignblog.de/kommentare/....738/www.urgewalt.net.

Bekannte und hochfrequentierte Internet- und Austauschforen wie *MySpace*, *Facebook*, *studiVZ* oder *YouTube* zählen ebenso zu produktiven Ableitungsbasen, wie im Übrigen auch häufig besuchte Auktions- und Verkaufsportale wie *Ebay* oder *Amazon*. Verben wie *myspacen*, *myspacisieren*, *facebooken*, *youtuben*, *youtubisieren*, *ebayen*, *verebayen*, *erebayen*, *zusammenebayen*, *ebayisieren*, *amazonisieren* oder *amazonen* lassen sich als Belege anführen.

Ich möchte die Nähe des Journalisten oder Bloggers zu seinen Lesern spüren können, in seinen Worten (Texten) und in seinen Taten (Involvement, Streetcredibility, Diskussionsfreude, etc.). Er muß dafür nicht überall und sofort verfügbar sein. Er muß nicht twittern, *facebooken*, *myspacen* und dabei auch noch autofahren. Er sollte ein, zwei Anlaufpunkte haben und seine Leser ernstnehmen. [Sic][67]

Siehst du noch fern, oder *youtubst* du schon?[68]

Ein Hinweis für die, die immer erst eine vollständige Serie *zusammenebayen*: Es ist zwar eine Krimireihe um Kommissar Høyer, aber die Bücher sind in sich abgeschlossen, so dass die Reihenfolge egal ist[69].

Ist es sinnvoll vor studienbeginn sich solche Bücher schon zu *erebayen*, weil man dem stress entgeht und sie vielleicht billiger bekommt, als sonst? [Sic][70].

Woanders sind sie froh, wenn das verseuchte Wasser sie nicht krank macht, - sie nicht tötet, - und du suchst blätternd nach ein bisschen Wellness, *amazonst* dich durch eine neue Rezension, und bedauerst deine 1,7 Prozent Wirtschaftswachstum[71].

Ich *facebooke* momentan relativ viel, da kann ich kurz und schmerzlos meine Meinung sagen und fertig[72].

[…] ich *gmaile* nicht, ich *myspace* nicht, ich *studivze* nicht […][73].

---

[67] Quelle: http://ralfschwartz.typepad.com/mc/2008/09/6dimensions.html.
[68] Quelle: http://fussballblog.espace.ch/publi-reportage/toni-und-das-meer.html.
[69] Quelle: www.iphpbb.com/foren-archiv/23/1443200/1441640/krimireihen-71701783-79400-373.html.
[70] Quelle: www.chemieonline.de/forum/showthread.php?t=70801.
[71] Quelle: http://morbus.twoday.net/topics/1984+vs.+me.
[72] Quelle: http://liajune.wordpress.com/category/nurmalso/.
[73] Quelle: www.macuser.de/forum/f33/provokante-these-apple-245021/index22.html.

Die steigende Popularität der virtuellen Enzyklöpädie *Wikipedia* lässt sich bereits sprachlich in Form von *wikipedien*/*wikipediaen*, *verwikipedien* und *wikipediaisieren* nachweisen[74].

Beispiele:

Was dann noch fehlt, sind die Abschreibungen (AfA: Abschreibungen für Abnutzung), nach denen Du vielleicht einmal kurz *googlest* (oder *wikipediest*) und Dich dann hier nochmal meldest, wenn es zu dem dort Gelesenen noch Fragen geben sollte.[75]

Schwierig, nicht das wir „*verwikipedien*".[76]

Zuletzt seien noch Bezeichnungen für Softwareprogramme, Computerspiele und Dateiformate vorgebracht, die ebenfalls der Bildung deonymischer Verben dienen (z. B. *exceln*, *worden*, *photoshop(p)en*, *zippen*, *verpdfen*, *PDFisieren*, *linuxisieren*, *verlinuxen*, *firefoxen*, *thunderbirden*, *outlooken*, *explorern*, *wii-isieren*).

Beispiele:

Wenn du natürlich viel *photoshopst* ist ein Wacom natürlich das non-plus-ultra. [Sic][77].

Zipp die Dateien und schick sie mir nochmals. (Hörbeleg)

Solange wir nicht wissen, welche Art Dokumente er *verpdfen* will, werden wir ihm wohl weiterhin die üblichen Verdächtigen empfehlen[78].

Ich will nun ja nicht uebermuetig erscheinen, aber ich habe noch'n PC, den ich gerne *linuxisieren* moechte [sic][79].

Ich helfe Dir gerne dabei, Deinen Rechner wieder zu *verlinuxen*![80]

aufgrund deines er "fahr" ungsvorsprunges beim *wii-isieren*, kann frau die ergebnisse ned wirklich als fair bezeichnen [sic][81].

---

[74] Auch im Englischen lässt sich bereits das Verb *to wikipediate* in der Bedeutung „bei Wikipedia recherchieren" nachweisen.
[75] Quelle: www.meinews.net/brauche-t90746.html?s=65563f38772fe3f3f59ebf59c47851a9&.
[76] Quelle: www.wikivoyage.org/de/Wikivoyage:Lounge/Archiv_2007-10-19.
[77] Quelle: www.apfeltalk.de/forum/gute-maus-f-t24732.html.
[78] Quelle: www.dslr-forum.de/showthread.php?goto=newpost&t=373119.
[79] Quelle: http://lists.debian.org/debian-user-german/2005/07/msg00255.html.
[80] Quelle: www.pcwelt.de/forum/windows-xp-server-2003/145231-2-betriebssysteme-3.html.
[81] Quelle: www.sheila-wolf.de/2008-12-22/das-etwas-andere-vorprogramm-play-berlin/.

3.6. Praxonyme

Vereinzelt werden Verben aus Ereignisbenennungen, so genannten *Praxonymen* oder *Aktionymen* (Knappová 1996) gebildet. Beispiele hierfür sind *loveparaden* (nach dem Techno-Festival *Loveparade*) und *berlinalisieren* (nach den Internationalen Berliner Filmfestspielen namens *Berlinale*).

Ich war letztes Jahr *loveparaden*. (Hörbeleg)

Im Cinestar dagegen können richtig breite Ärsche gemütlich *berlinalisieren*. Hier gilt es als Alleingucker allerdings streng darauf zu achten, nicht mit fremden Unsympathen auf einen Schmusesessel ohne Mittellehne zu geraten.[82]

4. Die Bildung deonymischer Verben

Es wurde im vorigen Kapitel dargelegt, dass an der Bildung deonymischer Verben verschiedenartige Nomina Propria beteiligt sind. Die angeführten Beispiele, die lediglich einen kleinen Ausschnitt der deonymischen Verben im Gegenwartsdeutschen abbilden, verdeutlichen, dass das affixale Spektrum bei der Verbbildung recht breit ist. Dies gilt jedoch nur für die Präfigierung. Im suffixalen Bereich zeichnen sich keine neuen Tendenzen ab. Dies ist nicht weiter verwunderlich, denn "[d]as Anschließen von Suffixen an Verben ist im Vergleich zur Präfigierung eine sehr wenig genutzte Bildungsweise" (Lohde 2006: 269).
Die deonymische Verbbildung erfolgt ausschließlich nach dem Prinzip der zur Infinitivbildung werden Wortbildungsmorpheme herangezogen, wobei hier die altbekannten Suffixe *-en, -n, -eln* sowie die Fremdsuffixe *-ieren* und *-isieren* aktiv sind. Ein Problem scheint unter Deonymen teilweise die Infinitivbildung darzustellen. Dies lässt sich insbesondere bei fremden Eigennamen, jedoch auch bei indigenen Nomina wie *Schäuble* oder *Aldi* feststellen. Die Schwierigkeit liegt

[82] Quelle: www.taz.de/index.php?id=archivseite&dig=2005/02/14/a0281.

hier einerseits auf der morphologischen Ebene (vgl. *yahoon*/*yahooen*, *sudokun*/*sudokuen*, *aldisieren*/*aldiisieren*), beruht andererseits aber auch auf der Dichotomie Schreibung vs. Aussprache (vgl. *verschäubeln*/*verschäublen*). Die eigentlich korrekte Form des durch *Schäuble* motivierten Verbes müsste *verschäublen* lauten. *verschäubeln* ist jedoch phonetisch einfacher zu realisieren und mit hoher Wahrscheinlichkeit aus diesem Grunde frequent. Das gleiche Problem findet sich auch bei *googlen*/*googeln*, wobei der fünfte Band der Duden-Reihe (Das Fremdwörterbuch) diesbezüglich *googeln* als die richtige Infinitivform ansieht, sodass die orthografische Realisierung des Ausgangslexems *Google* in den Hintergrund rückt und der Aussprache ein höherer Stellenwert beigemessen wird. Die Uneinheitlichkeiten bezüglich der Infinitivformen wirken sich zwangsläufig auf die Bildung des Präsens und des Partizips II aus, wobei Verben mit einem nicht-indigenen Onym generell Schwierigkeiten bei der Zuweisung einer Präsens- und Partizipialform zu bereiten scheinen. Heißt es nun ich habe *geskypet*, *geskypt* oder *geskyped*? Muss es lauten *wir verschäublen*, *wir verschäubeln* oder *wir verschäubelen*? Ist *ich lidle* oder *ich lidele* die korrekte Variante? Die letzten beiden Beispiele lassen sich erneut auf die Dichotomie Aussprache vs. Schreibung zurückführen. Die Partizipialbildung bei Verben mit einer unmittelbaren Konstituente anglo-amerikanischen Ursprungs (hier: *skypen*) birgt hinwieder ein anderes Problem. Hier kommt die Frage nach Domestizierung oder Verfremdung einer lexikalischen Einheit zum Tragen. Dass ein Verb nicht-indigenen Ursprungs ist, sollte grundsätzlich nicht dazu verleiten, auch eine fremde, dem Deutschen unbekannte Partizipialendung zu verwenden. Somit stünde im vorliegenden Fall die Entscheidung allein zwischen *geskypet* und *geskypt*. Da das durch *Skype* motivierte Verb allerdings *skypen* ist, müsste das Partizip entsprechend der grammatischen Regularitäten *geskypt* lauten; nicht zuletzt aus dem Grunde, da *skypen* als schwaches Verb fungiert.

Die Bedeutung der Suffixe ist in Kombination mit Onymen nicht immer transparent. Allgemein kann lediglich gesagt werden, dass “die Bedeutung konvertierter Verben grundsätzlich durch die Bedeutung der Basissubstantive motiviert ist” (Fleischer/Barz 2007: 306). Auch die Funktion der einzelnen

Suffixe ist nicht in jedem Falle ersichtlich. Zwar kann weitgehend angenommen werden, dass beispielsweise *-eln* eine diminutive oder iterative Funktion zukommt, jedoch wird mit seiner Verwendung oftmals auch eine pejorative Konnotation hervorgerufen. Diese lässt sich jedoch nur kontextuell-situativ erfassen. Das Gleiche gilt für die Suffixe *-ieren*, *-isieren* und *-ern*. Sie fungieren primär durativ bzw. iterativ, sind bisweilen aber auch pejorativ markiert.

Fleischer/Barz (2007 und 1995) und Lohde (2006: 271) geben für Verben drei semantische Grundmuster vor:

das Basissubstantiv als subjektbezogenes Prädikativ, oder Subjekt, das im Nominativ erscheint. Diesem Bedeutungstypus gehören immer mehr deonymische Verben an. Sie weisen in der Regel das Suffix *-(e)n* auf. Die Verben tragen die Bedeutungen a.) „als jnd. arbeiten/tätig sein" oder b.) „wie eine andere Person sein", „sich wie jnd. anderes verhalten" (z.B. *lafern*, *mälzern*, *merkeln*, *schrödern*, *völlern*). Mitunter realisieren deonymische Verben dieser Kategorie die Bedeutung „etw. Beginnt", „etw. tritt ein" (z.B. *Es merkelt!*, *Es hartzt!*, *Es riestert!*).

Es merkelt im Lande. (aus: Spiegel Online vom 22.11.2005)

Es riestert wieder in der privaten Altersvorsorge. (aus: Die Zeit vom 06.03.2008)

Es „hartzt" bei Elrec-Kombeg: Seit Beginn dieses Monats werden 70 Menschen in so genannten Zwei-Euro-Jobs beschäftigt.[83]

das Basissubstantiv als affiziertes bzw. effiziertes Objekt, das im Akkusativ steht Dieser Bedeutungstypus ist derzeit unter Deonymen nur wenig produktiv. Verben tragen hier unter anderem die Bedeutung „etw. Produzieren", „etw. Bilden" (z.B. *pdfen*, *zippen*, *myspacen*).

das Basissubstantiv als objektbezogenes Prädikativ, präpositionales Objekt oder Adverbialbestimmung, stets mit Präposition Dieser Typus zeichnet sich derweil durch seine äußerst hohe Produktivität aus. Die diesem Modell zugehörigen Verben weisen die nachstehenden Bedeutungen auf:

[83] Quelle: www.gruene-em.de/Elrec-Kombeg.html.

„etw. Benutzen" oder „etw. Bearbeiten" (z.B. *dönern, sudokun/sudokuen, DSLern, googeln, youtuben, ebayen, amazonen, skypen, worden, exceln, outlooken, firefoxen, thunderbirden*)
etw. mit etw. ausstatten, „etw. mit etw. Versehen" (z.B. *talibanisieren, deutschlandisieren, CDUisieren, ikeaisieren, mcdonaldisieren*)
etw. zu etw. machen (z.B. *zippen, pdfen, microsoften*)
„sich befinden", „hinbringen", „transportieren" (z.B. *mcfitten, mcDriven, dönieren, lidln*)
„zu etw. werden/übergehen" (z.B. *hartzen, riestern, merkeln, linuxen*)

Darüber hinaus gibt es einige Sonderformen unter den deonymischen Verben. So lassen sich beispielsweise Kontaminationen finden, wie *skype-o-fonieren* oder *googelutionieren*. Solche Wortkreuzungen dienen weniger der Informationsvermittlung, als vielmehr der Expressivität. Kontaminationen mit einer onymischen Komponente lassen dabei folgende morphosemantische Struktur erkennen: Das Onym fungiert als erste unmittelbare Konstituente. Die zweite unmittelbare Konstituente ist dagegen der Bestandteil eines Basisverbes. Sie realisiert die Grundbedeutung des kontaminierten Verbes, welche durch die erste Konstituente determiniert wird. So resultiert *skype-o-fonieren* aus der Kreuzung des Onyms *Skype* mit dem Verb *telefonieren*, wobei das Verb um das Präponem (Scheller-Boltz 2010, Schmidt 1987) *tele-* gekürzt ist. Die entstandene Kontamination trägt daher die Bedeutung „über Skype virtuell telefonieren".
Die onymische Wortbildung eignet sich zudem für Wortspiele, wie die Beispiele *merkeln* (zu *merken*) und *bemerkeln* (zu *bemerken*) illustrieren.

Das präfixale Spektrum unter deonymischen Verben ist gegenüber dem Suffixbestand äußerst fasettenreich. An der deonymischen Verbbildung sind derart viele Präfixe beteiligt, dass es im Rahmen dieses Beitrags unmöglich erscheint, alle Präfixe einzeln aufzuzählen und eingehend zu beschreiben. Es kann daher ausschließlich ein grober Überblick gegeben werden, wobei kurz die produktivsten Präfixe beleuchtet werden sollen. Es ist unverkennbar, dass indigene Präfixe unter deonymischen Verben dominieren, und zwar selbst in den Fällen, in denen das Basisverb durch ein Onym anglo-amerikanischer Herkunft

abgeleitet ist (z.B. *entmicrosoften, zugoogeln, ausbrucen*). Dabei ist das seit jeher produktive und multifunktionale Präfix *ver-* in der onymischen Verbbildung häufig vertreten. Es realisiert die Bedeutungen a.) „vollständige Durchführung und Beendigung einer Handlung" (perfektive Aktion) (z.B. *verkochen, verriestern, vergoogeln, verpdfen, vertalibanisieren, vermerkeln*), b.) „Verarbeiten oder Nutzen einer Sache" (resultative Aktion) (z.B. *verdönern, verwoppern*), c.) „langsames Zugrundegehen", „sukzessive Verschlechterung" (z.B. *vernaddeln, vermcdonaldisieren, verhartzen*) und d.) „etw. falsch und fehlerhaft machen" (z.B. *sich vermerkeln*).

Ebenfalls sehr produktiv ist *ent-*. Mit seiner Bedeutung „etw. Aufheben", „etw. rückgängig machen" (z.B. *ent-Zlatkoisieren, entrealisieren, entmerkeln, entstoibern, enttalibanisieren, entdönern, entpottern, enthartzen, enthitlern*) drückt es im Allgemeinen eine distanzierte, konfrontative und abneigende Haltung einer Person oder einer Tatsache gegenüber aus, wodurch die Verben oftmals negativ konnotiert sind. Daneben ist *aus-* als produktiv einzustufen. Es fungiert fast ausschließlich perfektiv und verweist auf eine vollständig abgeschlossene Handlung. Zumeist tritt *aus-* in einem Reflexivverb auf, wie z.B. *es hat sich ausgebruced, ausgekocht, ausgepault, ausgepflügert, ausgeluthert, ausgedönert, ausgelidlt, ausgewoppert*.

Darüber hinaus gibt es noch zahlreiche weitere Präfixe, die jedoch aufgrund ihrer mäßigen bzw. geringen Produktivität nur vereinzelt Deonyme bilden. So drückt *er-* in *erebayen* beispielsweise eine resultative Handlung aus („etw. bei Ebay ersteigern"), *los-* in *loswoppern* oder *losmerkeln* eine inchoative und punktuelle Handlung („plötzlich beginnen, einen Wopper zu essen", „plötzlich beginnen, das zu tun, was Angela Merkel vorschlägt") und *zer-* in *zerdönern, zerkochen, zermerkeln* und *zerstoibern* eine Handlung, die dazu führt bzw. dazu führen soll, etwas zu teilen, zu vernichten oder zu beschädigen. Dabei kann die Teilung, die Vernichtung oder die Beschädigung eines Gegenstands o.ä. mittels der durch das Basisverb bezeichneten Sache bzw. Person gemeint sein (z.B. *zerstoibern* = „Stoiber zerstört/teilt/beschädigt etw.") oder die Vernichtung bzw. die Beschädigung der durch das Basisverb benannten Sache bzw. Person (z.B.

zerstoibern = „Stoiber absetzen/abwählen/abtreten lassen", „etw. von Stoiber befreien").

5. Die semantische Decodierung deonymischer Verben

Die multifunktionalen und polysemen Affixe erschweren in vielen Fällen eine Bedeutungserschließung. Nicht zuletzt gilt es zu berücksichtigen, dass Nomina Propria immer soziokulturell eingebettet und damit Teilnehmern aus anderen Kulturkreisen mitunter fremd sind. Exemplarisch sei dies am eingangs bereits angeführten Beispiel *verriestern* illustriert. Dazu folgender Passus:

> Zu Beginn seiner Amtszeit legte der Kanzler die Messlatte sehr hoch: Er wolle nicht alles anders, aber vieles besser machen und vor allen Dingen die Arbeitslosigkeit senken, so Gerhard Schröder. Das Ziel von 3,5 Millionen ist allerdings mittlerweile einkassiert, der Trend geht in Richtung vier Millionen. Rainer Brüderle, Chefökonom der FDP im Bundestag: „Statt den Arbeitsmarkt immer mehr zu ‚*verriestern*' brauchen wir mehr Flexibilität." Der Arbeitsmarkt müsse wieder ein echter Markt werden. (Focus Money Nr. 52/2001)

Das onymische Verb ist in diesem Textabschnitt *verriestern*, das dazugehörige motivierende Nomen Proprium lautet *Riester*. Die Bedeutungsdecodierung kann meines Erachtens ausschließlich auf der *Scene-und-Frame-Semantik* erfolgen. Das bedeutet, die Aktivierung einer lexikalischen Einheit (Frame) führt zu einer bestimmten Vorstellung (Scene), wodurch die Bedeutung ebendieser lexikalischen Einheit erschlossen werden kann. Dabei gilt Folgendes zu beachten: Zum einen beruht eine Scene auf individuellen Erfahrungen, sodass ein Frame bei verschiedenen Personen unterschiedliche Vorstellungen hervorruft. Dies hat wiederum zur Konsequenz, dass eine lexikalische Einheit different aufgefasst werden kann, insbesondere im Hinblick auf ihren konnotativen und assoziativen Gehalt. Zum anderen geht die *Scene-und-Frame-Semantik* davon aus, dass eine lexikalische Einheit nur dann eine Vorstellung aufruft und mithin verstanden wird, wenn sie bekannt ist oder wenn die einzelnen für die Gesamtbedeutung erforderlichen Seme erschlossen werden können, sei dies durch sprachliches,

enzyklopädisches (darunter auch kulturelles und interkulturelles) oder kontextuell-situatives Wissen des Rezipienten. Ein unbekannter bzw. nicht erschließbarer Frame lässt sich folglich nicht semantisch decodieren.

Was heißt das nun konkret in dem vorliegenden Beispiel: Um das Verb *verriestern* zu verstehen, muss ein bestimmtes Wissen vorhanden sein und aktiviert werden. Von Relevanz ist dabei das Onym *Riester*. Walter Riester war in der Ära von Gerhard Schröder der Bundesminister für Arbeit und Soziales. Er schlug im Rahmen der Reform der gesetzlichen Rentenversicherung die Förderung der freiwilligen Altersvorsorge durch eine Altersvorsorgezulage vor. Die von ihm eingeführte Riester-Rente ist eine vom Staat durch Zulagen und Sonderausgabenabzugsmöglichkeiten geförderte, privat finanzierte Rente. Wer eine solche Rente abschließt, der *riestert*. Das Basisverb *riestern* trägt also die Bedeutung „eine Riester-Rente (abgeschlossen) haben". Übertragen wir nun diesen Komplex auf das Verb *verriestern* im vorliegenden Textabschnitt: Ein Blick auf das Datum des Artikels verrät, dass dieser 2001 erschien, also in dem Jahre, in dem die Riester-Rente eingeführt wurde. Hintergrundwissen ist nun notwendig, um die Situation in Deutschland nach der Einführung der Riester-Rente zu begreifen. Deutschland stand 2001 vor einem wegweisenden Umbruch, vor einer neuen Herausforderung. Zu Beginn konnte sich niemand etwas unter dem Rentenmodell vorstellen. Dieses blieb lange Zeit undurchsichtig und unverständlich, war für viele Bürger sogar suspekt, und es schien in vielerlei Hinsicht einiges zu verkomplizieren. *riestern* wurde assoziiert mit „alles strikt regulieren wollen", „kompliziert machen", „intransparent machen". Und ebendiese Bedeutung kommt dem Verb *verriestern* in dem vorstehenden Passus zu. *verriestern* könnte hier damit wie folgt paraphrasiert werden: „Der Arbeitsmarkt in Deutschland braucht mehr Flexibilität und darf nicht *verkompliziert werden, wie die Rentenversicherung durch die Einführung des undurchsichtigen und eher Chaos verursachenden Riester-Modells*" *verriestern* bedeutet in diesem Kontext also „verkomplizieren".

Gänzlich anders erfolgt die Bedeutungsdecodierung der lexikalischen Einheiten *entmerkeln, entschrödern, enthitlern, enttalibanisieren* oder *entriestern*.

Denn diese Verben lassen sich durchaus morphosemantisch erschließen. Die Bedeutung der einzelnen unmittelbaren Konstituenten (Präfix + Verb) ergeben die Gesamtbedeutung. Die hier angeführten Verben verdeutlichen eine abneigende Haltung einer Person, einem Gegenstand, einer Tatsache, einem Ereignis o.ä. gegenüber, was infolgedessen entfernt, vernichtet oder entkräftet werden soll. Deonymische *ent*-Verben tragen also die Bedeutung, die durch das Basisverb ausgedrückte Sache bzw. Person entfernen, bekämpfen, vernichten.

Einigen deonymischen Verben liegen auch semantisch ähnliche Verben zugrunde. Für eine semantische Decodierung ist es mithin bedeutsam, sowohl das zugrunde liegende Verb als auch seine Bedeutung zu kennen. Beispielsweise beruhen *erebayen* oder *verebayen* auf den Verben *ersteigern* und *versteigern*, sodass sie die Bedeutung tragen „etw. bei Ebay ersteigern" oder „etw. bei Ebay versteigern". Dies lässt sich ebenso bei *verhartzen* und *sich vermerkeln lassen* beobachten. *verhartzen* basiert semantisch auf den Verben *verwahrlosen*, *verarmen* und trägt damit die Bedeutung „aufgrund der Hartz-IV-Regelung verarmen". *Sich vermerkeln lassen* bedeutet „sich von Angela Merkel und ihrer Politik blenden und auf den Arm nehmen lassen", weshalb das Verb sicherlich auf *sich veräppeln lassen*, *sich verdummen lassen* beruht.

6. Lexikografische Erfassung

Die meisten deonymischen Verben, darunter auch die hier aufgelisteten und behandelten Verben, stellen Okkasionalismen dar, das heißt, sie sind individuell oder – eingeschränkt – gruppenspezifisch verwandte lexikalische Einheiten, die bislang weder eine Allgemeinsprachlichkeit erlangt haben noch Allgemeingültigkeit besitzen. Sie werden aus diesem Grunde bei der Stichwortauswahl für Nachschlagewerke der deutschen Sprache nicht berücksichtigt und lexikografisch nicht erfasst. Dies ist durchaus berechtigt, denn die Mehrheit der deonymischen Verben zeichnet sich durch ihre Kurzlebigkeit aus. Kontext- und Situationsabhängigkeit sowie sehr eingeschränkte Verwendungsmöglichkeiten sind die Merkmale vieler deonymischen Verben (s.

hierzu auch Harweg 1999). Allerdings lassen sich auch Ausnahmen finden: Aufgrund der hochfrequentierten virtuellen Suchmaschine *Google* und des daraus resultierenden häufigen (überindividuellen) Gebrauchs von *googeln* schaffte dieses Verb den Übergang vom Okkasionalismus zum Neologismus, zu einer in der deutschen Allgemeinsprache etablierten lexikalischen Einheit. Deswegen wurde *googeln* im Jahre 2006 vom Fremdwörterbuch des Dudenverlags als Lemma aufgenommen und mit dem nachstehenden Stichwortartikel versehen:

goo|geln ['gu:gl̩n'] engl.: mit ↑ Google im Internet suchen, recherchieren.

Warum das Verb *googeln* weder im aktuellen großen Fremdwörterbuch von Duden vorkommt noch im neuesten Universalwörterbuch ausgewiesen ist, ist jedoch schwer nachvollziehbar. In den kommenden Ausgaben sollte dieses Verb deshalb Berücksichtigung finden.

Langfristig werden mit hoher Wahrscheinlichkeit noch weitere deonymische Verben Eingang in einsprachige Nachschlagewerke der deutschen Sprache finden. Zwar sind durch Anthroponyme motivierte Verben in der Regel eher schnelllebig und werden aufgrund der Vergänglichkeit ihres Kontextes mit der Zeit uninteressant, doch ist eigentlich jetzt schon absehbar, dass *riestern* aufgrund seiner hohen Produktivität und Allgemeingültigkeit zukünftig lexikografisch erfasst wird. Die Riester-Rente ist im deutschen Rentensystem zu einem festen Bestandteil geworden. Das Modell wird von vielen deutschen Bürgern genutzt. In der Konsequenz findet auch das Verb *riestern* verstärkt Gebrauch. Syntaktische Verbindungen wie *eine Riester-Rente abschließen* oder *sich mit Hilfe der Riester-Rente privat versichern* sind zwar ebenso möglich und vor allem semantisch transparenter, lexikalisch jedoch unökonomisch. Das Verb *riestern* ist in meinen Augen folglich ein potenzieller Kandidat für einen separaten Wörterbucheintrag. Ebenso könnte das Verb *skypen* langfristig in einem Wörterbuch erscheinen; denn es bezeichnet – neben *telefonieren*, *telegrafieren*, *faxen*, *mailen* und *smsen* – eine moderne Kommunikationsmethode, welche sukzessiv mehr Anhänger findet. Das

aus dem Internet kostenlos auf einen Computer herunterzuladende Softwareprogramm Skype macht es einer Person möglich, sich mit einer anderen Person mit Hilfe von Mikrofon und Kopfhörer und unter Umständen unter Zuhilfenahme einer Kamera kostenlos über diese Software zu unterhalten, sofern beide Personen diese Software auf ihren Computern installiert haben. Festnetz- oder Mobilfunkgespräche können hingegen äußerst preisgünstig getätigt werden. Die Popularität des Skypens wird durch die Möglichkeit der gebührenfreien bzw. äußerst preisgünstigen Kommunikation und nicht zuletzt wegen der Möglichkeit, sich gegenseitig via Kamera zu sehen, weiterhin stark ansteigen. Eine lexikografische Erfassung dieser Kommunikationsmethode dürfte deshalb langfristig zu erwarten sein.

Auch populäre Freizeitbeschäftigungen wie das Lösen von *Sudoku*-Rätseln – hier werden bereits schon Meisterschaften ausgetragen[84] – sowie die steigende Frequentierung beliebter Internetforen wie *YouTube* oder *Facebook* könnten in naher Zukunft ihren lexikografischen Niederschlag in den Verben *sudoku(e)n*, *youtuben* resp. *facebooken* finden.

Wie genau sich die Lexikografie in Bezug auf deonymische Verben auf lange Sicht entwickelt, bleibt abzuwarten. Allerdings kann meines Erachtens davon ausgegangen werden, dass sich mehr deonymische Verben in einsprachigen Nachschlagewerken finden werden.

Abschließend seien einige Vorschläge für zukünftige Wörterbuchartikel angeführt:[85]

ries|tern sw. V., hat [nach Walter Riester (*1943), der im Rahmen der Reform der gesetzlichen Rentenversicherung die Riester-Rente einführte, eine vom Staat durch Zulagen geförderte, freiwillige, privat finanzierte Rente/Altersvorsorge]: *eine Riester-Rente abschließen bzw. abgeschlossen haben*: Viele Deutsche riestern heutzutage.

[84] Quellen: www.sudokuday.at, http://sudokumeisterschaften.de oder www.logic-masters.de/Meisterschaften/sudoku.php.
[85] Die hierfür verwandte Abkürzung sw. V. steht für „schwaches Verb".

sky|pen ['skaipn̩] sw. V., hat [nach der Software Skype]: **1.** *mittels der Software Skype kostenlos mit anderen Skype-Nutzern über das Internet kommunizieren – chatten oder telefonieren via Kopfhörer und Mikrofon, oftmals mit Webkamera (Videotelefonie)*: mit Freunden skypen; **2.** *mittels der Software Skype zu sehr niedrigen Preisen auf Mobiltelefone oder Festnetze anrufen, um so kostengünstig mit anderen Personen zu telefonieren.*

you|tu|ben ['ju:tju:bn̩] sw. V., hat geyoutubt [nach dem Internet-Videoportal Youtube]: **1.** (ugs.) *anhören bzw. ansehen von Videos jeder Art, die von Personen auf Youtube eingestellt wurden*: in ihrer Freizeit youtubt sie gern; **2.** (ugs.) *einstellen von Film-, Fernseh-, Musik- oder selbstgedrehten Videos bei Youtube*: ich youtube.

face|boo|ken ['fesbkn̩] sw. V., hat gefacebookt [nach Facebook, Internetplattform bestehend aus Profilseiten mit Fotos, Geschichten, Nachrichten und persönlichen Angaben von Personen zur Bildung und Aufrechterhaltung eines sozialen Netzwerk mit gegenseitiger Verlinkung]: (ugs.) *sich bei Facebook anmelden und auf diese Weise soziale Kontakte knüpfen, pflegen und ausweiten*: alle facebooken heute.

7. Schlussbetrachtung und Ausblick

Resümierend lässt sich feststellen, dass derzeit in der deutschen Sprache viele Nomina Propria als Ableitungsbasis im verbalen Bereich fungieren und unzählige Verben motivieren. Dabei lassen sich die Nomina Propria in zwei Typen untergliedern: in reine Eigennamen und in Eigennamen mit appellativischem Charakter, die mithin eine Tendenz zu Gattungsnamen zeigen. Unter den motivierenden Onymen dominieren Anthroponyme, Ergonyme, Institutionyme und Onyme aus dem Computer-, Internet- und Telekommunikationsbereich.

Auffällig ist das sehr breit gefächerte präfixale Spektrum bei der Bildung deonymischer Verben. Dies liegt darin begründet, dass Präfixe prädestiniert dafür sind, einem Verb eine besondere Bedeutung oder eine Bedeutungsschattierung zu verleihen. Da viele deonymische Verben in erster Linie der Expressivität dienen, können durch die Verwendung von Präfixen ganz bestimmte Konnotationen und Assoziationen freigesetzt werden, wodurch nicht selten die Haltung des Sprechers einer Person, einer Sache oder einem Ereignis gegenüber deutlich wird. Hiermit sind jedoch teilweise Schwierigkeiten bei der semantischen Decodierung verbunden. Deshalb wurde auf die *Frame-und-Scene-Semantik* verwiesen. Deonymische Verben können nur eingeschränkt morphosemantisch entschlüsselt werden. In der Regel sind verschiedene Wissensbestände zu aktivieren, damit bei der Aktivierung eines Verbes (Frame) eine mentale Vorstellung (Scene) ausgelöst wird, wodurch die Bedeutung des Verbes entschlüsselt werden kann. Beim Verstehensprozess spielen zudem der Kontext und die Sprechsituation eine beträchtliche Rolle. Im Bereich der Suffigierung lassen sich derzeit keine neuen Phänomene beobachten.Vereinzelt scheint die Bildung des Infinitivs, des Präsens und des Partizips II Probleme zu bereiten, da hier teilweise auf verschiedene Suffixe zurückgegriffen wird. Dies hängt sicherlich damit zusammen, dass deonymische Verben in der Regel spontan gebildet werden und okkasionell sind. Somit unterliegen sie weder einer orthografischen noch einer grammatischen Normierung. Sollten einige deonymische Verben langfristig als Lemmata in einem Nachschlagewerk erscheinen, so ist spätestens zu dem Zeitpunkt eine entsprechende Normierung festzusetzen. Eine lexikografische Erfassung ist bei einigen deonymischen Verben bereits jetzt absehbar, da diese im gegenwärtigen Sprachgebrauch eine so hohe Frequenz aufweisen und eigentlich schon als allgemeinsprachlich zu charakterisieren sind, dass sie zukünftig Eingang in ein Nachschlagewerk finden werden.

Bibliografie

Bauer, Gerhard (1998) *Deutsche Namenkunde*. (Germanistische Lehrbuchsammlung 21). 2. Aufl. Berlin: Weidler.

Bauer, Gerhard (1996) „Übergangsformen zwischen Eigennamen und Gattungsnamen". Mannheim. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1996) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik*. (= Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.2.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 1616-1621.

Bußmann, Hadumod (Hrsg.) (2002) *Lexikon der Sprachwissenschaft*. 3. Aufl. Stuttgart: Kröner.

Das Fremdwörterbuch (2006) (Duden Bd. 5). 9. Aufl. Mannheim / Leipzig / Wien / Zürich: Dudenverlag.

Das große Fremdwörterbuch (2007) 4. Aufl. Mannheim/Leipzig/Wien/Zürich: Dudenverlag.

Debus, Friedhelm (1980) „Onomastik". In: Althaus, Hans Peter /Henne, Helmut/Wiegand, Herbert Ernst (Hrsg.) (1980) *Lexikon der Germanistischen Linguistik*. 2. Aufl. Tübingen: Niemeyer. S. 187-198.

Deutsches Universalwörterbuch (2007) 6. Aufl. Mannheim/Leipzig/Wien/Zürich: Dudenverlag.

Fleischer, Wolfgang (1984) „Der Eigenname als sekundäre Benennung". In: *Beiträge zur Onomastik. Vorträge der Teilnehmer aus der DDR auf dem XV. Internationalen Kongreß für Namensforschung, Karl-Marx-Universität Leipzig, 13.-17. August 1984*. (= Linguistische Studien, Reihe A, Arbeitsberichte 129/I). S. 10-27.

Fleischer, Wolfgang (1964) „Zum Verhältnis von Name und Appellativum im Deutschen". In: *Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx Universität Leipzig 13/2*. S. 369-378.

Fleischer, Wolfgang / Barz, Irmhild (2007) *Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache*. 3. Aufl. Tübingen: Niemeyer.

Fleischer, Wolfgang / Barz, Irmhild (1995) *Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache*. 2. Aufl. Tübingen: Niemeyer.

Glück, Helmut (Hrsg.) (1993) *Metzler Lexikon Sprache*. Stuttgart/Weimar: Metzler.

Gottschald, Max (2006) *Deutsche Namenkunde*. 6. Aufl. Berlin/New York: de Gruyter.

Harweg, Roland (1999) *Studien zu Eigennamen*. (Bochumer Beiträge zur Semiotik, Neue Folge, Bd. 4). Aachen: Shaker.

Hilgemann, Klaus (1978) *Die Semantik der Eigennamen. Untersuchung zur Struktur der Eigennamenbedeutung anhand von norwegischen Beispielen*. (Göppinger Arbeiten zur Germanistik 237). Göppingen: Kümmerle.

Knappová, Miloslava (1996) „Namen von Sachen (Chrematonymie) II". Prag. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1996) *Namensforschung. Name Studies. Les noms*

propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik. (= Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.2.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 1567-1572.

Koß, Gerhard (1995) „Die Bedeutung der Eigennamen: Wortbedeutung/Namenbedeutung". Regensburg. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1995) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik*. (= Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.1.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 458-463.

Lötscher, Andreas (1996) „Namen von Bildungseinrichtungen". Basel. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1996) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik*. (Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.2.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 1606-1611.

Lötscher, Andreas (1995) „Der Name als lexikalische Einheit: Denotation und Konnotation". Basel. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1995) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik*. (Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.1.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 448-457.

Lohde, Michael (2006) *Wortbildung des modernen Deutschen. Ein Lehr- und Übungsbuch*. Tübingen: Narr.

Nicolaisen, Wilhelm F. H. (1995) „Name and Appellative". Aberdeen. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1995) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik*. (Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.1.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 384-393.

Scheller-Boltz, Dennis (2010) *Präponeme und Präponemkonstrukte im Russischen, Polnischen und Deutschen. Zur Terminologie, Morphologie und Semantik einer Wortbildungseinheit und eines produktiven Kompositionstypus*. (Publikationen des Fachbereichs Angewandte Sprach- und Kulturwissenschaften der Johannes Gutenberg-Universität Mainz, Reihe A, Bd. 57). Frankfurt a.M./u.a.: Peter Lang (im Druck).

Scheller-Boltz, Dennis (2008) *Neologismen im Russischen, Polnischen und Deutschen. Kongruenzen und Divergenzen in der modernen Wortbildung*. Saarbrücken: VDM.

Scheller-Boltz, Dennis (2007) „*McDonald's - McAnwalt - McFit - McFlight*. Morphologische, semantische und pragmatische Anmerkungen zu einer gegenwärtig produktiven Wortbildungseinheit unter den Eigennamen im Deutschen." In: *Der Sprachdienst 6*. S. 229-237.

Schippan, Thea (2002) *Lexikologie der deutschen Gegenwartssprache*. 2. Aufl. Tübingen: Niemeyer.

Schmidt, Günter Dietrich (1987) „Das Kombinem. Vorschläge zur Erweiterung

des Begriffsfeldes und der Terminologie für den Bereich der Lehnwortbildung". In: Hoppe, Gabriele/Kirkness, Alan/Link, Elisabeth/Nortmeyer, Isolde/Rettig, Wolfgang/Schmidt, Günter Dietrich (Hrsg.) (1987): *Deutsche Lehnwortbildung. Beiträge zur Erforschung der Wortbildung mit entlehnten WB-Einheiten im Deutschen.* (Forschungsberichte des Instituts für deutsche Sprache 64). Tübingen: Narr. S. 37-52.

Superanskaja, A. V. (1975) „Sprachliches Zeichen und Eigenname". In: Eichler, Ernst/Fleischer, Wolfgang/Superanskaja, A. V. (Hrsg.) (1975) Sowjetische Namensforschung. Berlin: Akademie. S. 33-41.

Šrámek, Rudolf (1996) „Namen von Sachen (Chrematonymie) I". Brno. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1996) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik.* (= Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.2.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 1562-1567.

Šrámek, Rudolf (1995) „Eigennamen im Rahmen einer Kommunikations- und Handlungstheorie". Brno. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1995) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik.* (Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.1.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 380-383.

Weinrich, Harald (1976) *Sprache in Texten*. Stuttgart: Klett.

Werner, Otmar (1995) „Pragmatik der Eigennamen (Überblick)". Freiburg i. Br. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1995) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik.* (Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.1.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 476-484.

Wimmer, Rainer (1995) „Eigennamen im Rahmen einer allgemeinen Sprach- und Zeichentheorie". Mannheim. In: Eichler, Ernst/Hilty, Gerold/Löffler, Heinrich/Steger, Hugo/Zgusta, Ladislav (Hrsg.) (1995) *Namensforschung. Name Studies. Les noms propres. Ein internationales Handbuch zur Onomastik.* (Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft 11.1.). Berlin/New York: de Gruyter. S. 372-379.

Wotjak, Gerd (1984) „Zur Semantik der Eigennamen". In: *Beiträge zur Onomastik. Vorträge der Teilnehmer aus der DDR auf dem XV. Internationalen Kongreß für Namensforschung, Karl-Marx-Universität Leipzig, 13.-17. August 1984*. (Linguistische Studien, Reihe A, Arbeitsberichte 129/II). S. 425-431.

ZUSAMMENFASSUNG

Im Gegenwartsdeutschen sind in jüngster Zeit zahlreiche Verben entstanden, denen ein Nomen Proprium zugrunde liegt. Dabei ist die Mehrzahl dieser deonymischen Verben ohne jeden Zweifel als okkasionell einzustufen. Sie dienen in – schriftlichen und mündlichen – Texten oftmals der Expressivität, bleiben aber aufgrund ihres situations- und kontextgebundenen Gebrauchs in der Regel Individualbildungen. Nur wenige deonymische Verben haben eine Entwicklung zum Neologismus genommen und sind heute allgemein verbreitet und gebräuchlich; nur sehr vereinzelt sind diese jedoch bislang in diversen Nachschlagewerken erfasst worden, wie beispielsweise *googeln*.

Im vorliegenden Beitrag wird auf die Bildung neuer deonymischer Verben näher eingegangen. Dabei stehen morphologische und semantische Aspekte im Vordergrund. Zum einen soll verdeutlicht werden, welche Eigennamen an der Bildung von Verben beteiligt sind und welche Wortbildungsmittel gegenwärtig als produktiv angesehen werden können. Zum anderen soll illustriert werden, welche Schwierigkeiten bei der semantischen Decodierung dieser Verben auftreten können und auf welche Weise eine Bedeutungsentschlüsselung erfolgen kann. Marginal wird zudem die lexikografische Erfassung deonymischer Verben berührt. Okkasionalismen und Neologismen werden im vorliegenden Beitrag gleichermaßen erfasst, wobei im Falle von bereits im Deutschen fest etablierten deonymischen Verben auf ihren Status als Neologismus verwiesen wird.

Janusz Stopyra
Uniwersytet Wrocławski

Inkorporation in der nominale Wortbildung (am Beispiel des Deutschen und Dänischen)

1. Der Terminus Inkorporation

In die dt. (deutsche) WB-Beschreibung hat den Terminus Inkorporation in dem im Folgenden erklärten Sinne nach meinem Wissen als erster Eichinger (2000: 156f, vgl. auch Eisenberg 2004: 234, 257f; Barz 2005: 703, 711) eingeführt. Es handelt sich dabei um eine Regelmäßigkeit, die bei WB-Produkten mit hauptsächlich von Verben abgeleiteten nominalen Suffigierungen als Köpfen bemerkt wurde, wobei, abhängig von der Interpretation der betroffenen Bildung als Rektionskompositum oder ZB (Zusammenbildung), entweder das ganze deverbale Nomen oder nur das nominale Suffix als Kopf angesehen werden kann. Das Verb vererbt seine Argumente, manchmal mit ihren regelhaften Veränderungen, an das Nomen, oder genauer, an das Suffix (zur Argumentvererbung vgl. weiter unten), wobei eines der Argumente in dasselbe Wort als erste UK (unmittelbare Konstituente) „inkorporiert" wird, vgl. *Autofahrt*, *Geldfälscherfahndung*, *grasartig*, *kreisförmig*, *einbeinig*, *einachsig* usw. Eines der Argumente erscheint somit als erste UK unmittelbar vor seinem Bezugswort, vgl. ***Auto****fahrt – er fährt* ***Auto***, ***Geldfälscher****fahndung – Fahndung* ***nach Geldfälschern***. Die regelmäßigen Veränderungen, zu denen es dabei kommt, lassen sich systematisieren als Verlust der Präposition (bei Präpositionalobjekten) sowie als die sogenannte „Änderung der Fokussierung und der Darstellungsperspektive" (Erben 2006: 89, vgl. z. B. ersteres der beiden obigen Beispiele oder auch weiter unten). Bei den ZB erscheint das inkorporierte

Argument im Rahmen einer Phrase, vgl. *ein Bein, eine Achse* usw. Diese Erscheinung kommt mit großer Regelmäßigkeit vor und lässt sich, im Falle von ZB, der DER (Derivation) zuordnen.

Die Argumentvererbung bezieht sich auf die einem komplexen Wort zugrunde liegenden syntaktischen Relationen. Unter den Ableitungen ist dies besonders an den ZB sichtbar. Durch das Suffix werden ZB als Ganzes thematisiert (Eichinger 2000: 137), z. B. in *Problemstell**ung*** wird syntaktisch die Relation Verb – Objekt semantisch als Nomen actionis / acti thematisiert, in *Liebhab**er*** – die Relation Verb – Adverbialangabe als Nomen agentis. Besonders interessant sind hier adjektivische ZB vom Typ *wellenförmig, buchartig* usw. Deutlich ist hier die spezifizierende Funktion der ersten UK, die einen Differenzierungsgrad weiter geht als die zweite.

Beim Prägungsakt, der die syntaktische Umkategorisierung der Ausgangseinheit in die Zieleinheit betrifft, kommt es häufig auch zur o. g. Änderung der Fokussierung und der Darstellungsperspektive, wobei die Argumentvererbung auch mit im Spiel ist. Die Erscheinung wird meist an Verben beobachtet, die eine Verbpartikel als erste UK haben, z. B. *Sie **malt** die Farbe **über** den Ritz – Sie **übermalt** den Ritz mit Farbe*. So haben wir es hier mit diatheseartigen Phänomenen zu tun. Dies wird durch die an das Verb *malen* gehängte Verbpartikel erreicht, wobei sich der Kopfcharakter der Partikel bestätigt. Die Erwähnung von *mit Farbe* ist nicht mehr obligatorisch. Beim Nominalisierungsakt wie z. B. in *die **Übermalung** des Ritzes mit Farbe* bleiben die Argumente des Verbs *übermalen* bewahrt, beide jedoch nur als fakultativ.

2. Die Phänomene der Inkorporation

2.1. Zusammenbildung

Die umfassendste Beschreibung der dt. und dänischen ZB findet man bei Rajnik (1983). Er geht von transformationalistischen Grundlagen aus und erarbeitet eine Theorie, nach welcher die Paraphrasen bei der näheren Charakteristik der

Bedeutungsbeziehungen zwischen den Gliedern einer ZB behilflich sein können. Seine Theorie gehört somit der transformationalistischen Strömung in der WB-Beschreibung der 70er Jahre an. Die Morphemanalyse wird der Analyse eines Wortes nach seinen UK gegenübergestellt. Häufiger wird in dem Aufsatz die UK-Analyse angewendet. Unterschieden wird zwischen festen und unfesten ZB. Die festen ZB, z. B. vom Typ *begünstigen*, werden entweder als diskontinuierliche Konstituente aufgefasst, die Präfix und Suffix umfasst, zwischen welchen die Basis liegt, oder als Präfigierung mit zugleich stattfindender Konversion. Die unfesten werden dagegen als eine besondere Form der Ableitung aufgefasst, bzw. – bei adjektivischen ZB – als ´abgeleitete und gleichzeitig zusammengesetzte Wörter, deren letztes Glied nicht als selbstständiges Wort vorkommt` (2004: 224). Als grundlegendes Kriterium für die Unterscheidung der Zusammensetzungen von den Ableitungen ist die Anzahl der wortfähigen UK in der Bildung anzusehen. Weil eine UK, die nicht frei vorkommt, somit ein umstrittenes Konzept der WB (Wortbildung) darstellt (als scheinbare zweite UK der ZB, siehe weiter unten), nicht als Kopf angesehen werden kann, wird im vorliegenden Beitrag auf eine Deutung obiger Bildungen als Zusammensetzungen, wozu auch häufig angesetzt wird, verzichtet, und zwar zugunsten von Ableitungen mit einer Basis als usueller Phrase im Hintergrund. Eines der Definitionsmerkmale der ZB ist wie erwähnt dasjenige, dass die scheinbare zweite Konstituente – wie z. B. *-binder* in *Besenbinder*, im Unterschied zu den beiden Konstituenten einer Zusammensetzung, nicht als selbständiges Wort vorkommt. Die beiden lexikalischen Morpheme sind N + V, ADJ + V, Adverb + V, präpositionale Verbindung + V, z. B. *sandsiger, letvægter, velgører, ihændehaver,* bei adjektivischen ZB – ADJ + N, Pronomen + N, Präposition + N oder N + V, ADJ + V, z. B. *tykmavet, langskægget, alsidig, enakslet, udenrigs, saltholdig, kortvarig* usw. Manchmal geht eine ganze Phrase in die Bildung ein, die so gesehen auch als zusammengerückt aufgefasst werden kann, z. B. ´etw. in Angriff nehmen` – *Inangriffnahme,* ´at træde i kraft` – *ikrafttræden*. Am häufigsten werden aber manche Teile der Phrase, meist Präpositionen, weggelassen, z. B. ´etwas zur Kenntnis nehmen` – *Kenntnisnahme*. Von den ZB werden im vorliegenden

Beitrag v. a. die unfesten detaillierter behandelt. Die ZB lassen sich der Inkorporation als Oberterminus zuordnen, inkorporiert werden dabei die (zumeist nominalen) Elemente der o. g. Phrase. Eine ZB ist nach Rajnik (1983) also in dem Falle möglich, wenn das Nomen (oder genauer, das Suffix) der Phrase die Argumentstelle des begleitenden Verbs erbt und diese intern besetzt wird, und zwar als direktes, als präpositionales Objekt oder als Adverbialangabe. Semantisch ist hier das Patiens oder Instrumental am häufigsten. Bei den ZB gibt es recht wenige WB-Muster, die aber hochproduktiv sind, sie weisen viele okkasionelle Bildungen auf. Die ZB des Deutschen werden als zahlreicher als die des Dänischen bezeichnet. Bei den Suffixen dieser besonderen Form der Ableitung dominieren dt. *-er*, *-ung*, *-en*, *-e*; dän. *-er*, *-else*, *-en* und *-ning*.

Gudiksen weist mit Recht darauf hin, dass es auch nötig ist, die ZB einerseits von den Ableitungen von Zusammensetzungen andererseits abzugrenzen. Die ZB (wie *Grundsteinlegung*, *Gesetzgebung* usw.) sind wie gesagt als Ableitungen mit einer Phrase als Basis zu interpretieren (hier etwa ´Gesetz (heraus)geben`, ´Grundstein legen`). Wenn sich dagegen darin eine geläufige Zusammensetzung herausabstrahieren lässt, wie z. B. in *kugelförmig* (die erste UK *Kugelform*), *kegelförmig* (*Kegelform* usw.), werden sie als Ableitungen mit einer Zusammensetzung als Basis gedeutet (dagegen Eichinger 2000: 92). Es kommt darauf an, was für eine sprachliche Konstruktion, auf die sich die Bestandteile der ZB (vs. der Ableitung von Zusammensetzung) zurückführen lassen, in der Sprache geläufiger ist. Die Interpretation einer Bildung als Zusammensetzung setzt das Vorhandensein eines lexikalisierten Zweitglieds voraus. Wenn dagegen eine entsprechende Phrase (+ Suffix) mehr lexikalisiert ist, dann ist auf eine ZB zu schließen. So auch bei adjektivischen Ableitungen, wo die Frage entscheidend ist, ob die Einheiten wie z. B. *-artig*, *-halsig* usw. gängiger sind, oder die Phrasen ´in der Art von Gras`, ´krummer Hals`. Hier ist Letzteres der Fall, d. h. *-artig* in *grasartig*, *-halsig* in *krummhalsig* kommen nicht frei vor, so dass sich die Bildungen als ZB kennzeichnen lassen. Die zweite UK und zugleich Determinatum ist das Suffix, bei der ersten ist bei den ZB dagegen von einer nominalen oder verbalen Phrase auszugehen. Bei manchen Bildungen muss

jedoch von einer Doppeldeutigkeit in der Interpretation ausgegangen werden, z. B. *bagagebærer, sortarbejder*.

Mit der Inkorporation, besonders mit den ZB, ist das sog. Prinzip des sinnvollen Wortes verbunden (vgl. Motsch 2004: 26). Es ist eine Redundanzregel, die bei der Bildung neuer Wörter als Begrenzung dient. Danach braucht redundantes, als bekannt vorausgesetztes Wissen nicht explizit ausgedrückt zu werden. So sind Konstruktionen vom Typ **zweiäugige Frau*, **äugige Frau* unmöglich: Ein WB-Produkt soll eine neue Information einbringen, nicht nur redundante (so auch Vater 2000: 79). Dieses Prinzip wird meist an WB-Konstruktionen mit possessivem Charakter beobachtet, wie z. B. *rothaarig* (aber **haarig*), *dickbäuchig* (aber **bäuchig*), *einbeiniger Mensch* – ´Mensch, der (nur) ein Bein h a t` (**beinig*).

Bildungen auf *-artig, -förmig, -halsig, -achsig, -lagig* werden auch als suffixoide zweite UK von Zusammensetzungen interpretiert (vgl. Eichinger 2000: 157ff). Im vorliegenden Beitrag werden sie aber wie gesagt als ZB aufgefasst, außerdem können sie auch nicht als Kopf gedeutet werden, weil der semantische Schwerpunkt auf dem ersten Wort liegt. Dieses WB-Muster wird, neben dem Muster mit Partizip I und II als zweite UK, als heutzutage überaus produktiv bezeichnet (vgl. Wills 1986: 3).

Abb. 1: Definitionsmerkmale von Zusammensetzung, Ableitung von Zusammensetzung (als Basis) und Zusammenbildung

ZS	**ABL von ZS (als Basis)**	**ZB**
(Bestimmungsw. u.) Grundwort geläufig	Kein Grundwort geläufig	
	ZS mehr geläufig	Phrase mehr geläufig
Bestimmungsw. + Grundwort	ZS (Bestimmungsw. + Grundwort) + Suff.	Phrase + Suffix
z. B. *Kegelform*	z. B. *kegelförmig*	z. B. *krummbeinig*

2.2. Rektionskomposita

Bei der Bildung der sogenannten Rektionskomposita, die zusammen mit den ZB der Inkorporation hinzugezählt werden sollen, lassen sich die auch für die DER charakteristischen Phänomene, wie z. B. Argumentvererbung, gut verfolgen. Bei den Rektionskomposita, die als Untergruppe von Determinativkomposita anzusehen sind, ist eine bei der Suche nach der richtigen Lesart von Komposita sonst bestrittene Regelhaftigkeit anzutreffen, den richtigen Sinn nicht alleine mit Hilfe des Kontextes, der Situation und Sachwissen festzustellen, sondern ihn weitgehend regelhaft präzise voraussehen zu können. Dies bringt systemhafte Züge in die Menge der Zusammensetzungen ein, deren Sinn sich sonst kaum systematisch übersehen lässt. Die Rektionskomposita lassen sich mitsamt den ZB der Inkorporation hinzuzählen (Eichinger 2000), somit läge die Inkorporation am Rande der DER, weil sie sowohl Phänomene der DER, als auch die der Komposition umfasst. Dabei sind auch die Grenzen zwischen ZB, Ableitungen von Zusammensetzungen und Zusammensetzungen als besonders dünn zu bezeichnen. Es kommt darauf an, welche Teile dieser Wörter (oder gegebenenfalls Phrasen) stärker usualisiert sind. In Bezug auf die interne Besetzung der Argumentstelle des Basisverbs im Rektionskompositum weist Meibauer (1995: 102, vgl. auch Willems 2001) am Beispiel der *–er*-DER darauf hin, dass sie sowohl bei Nomina agentis (vgl. *Konfliktlöser*, *Grenzverletzer*), als auch bei Nomina instrumenti (vgl. z. B. *Folienkopierer*, *Betonmischer*, *Stromstärkemesser*), d. h. bei den wichtigsten WB-Typen fürs *–er*-Suffix, möglich ist. Die externe Besetzung ist bei Nomina agentis, im Gegensatz zu Nomina instrumenti, auch möglich, wobei es zur Argumentselektion kommt, d. h. *–er*-Nomina in *Verfasser des Buches*, *Flieger der Cessna*, *Fahrer des Präsidenten* sind nur als Nomina agentis aufzufassen. Meibauer (1995: 104f) referiert auch die Argumentation von Olsen[86], die zur Auffassung kommt, dass unterschiedliches

[86] Olsen, S. (1992): Zur Grammatik des Wortes. In: *Linguistische Berichte* 137, S. 3-32 (die nicht unmittelbar zitierten Werke werden in vorliegendem Beitrag nur als Fußnoten angeführt).

Argumentvererbungsverhalten nicht auf die Rollen Nomen agentis vs. instrumenti zurückzuführen sei, sondern auf die „Ereignis- vs. Non-Ereignis-Interpretation“. Olsen untersucht dies anhand des Englischen, vgl.

a) *grinder of imported coffees* (Agens)

b) *grinder* (Agens / Instrument)

c) *coffee grinder* (Agens / Instrument)

Im Beispiel a, das ein abgeschlossenes Ereignis betrifft, ist die Interpretation als Nomen instrumenti ausgeschlossen, im Gegensatz zu den Beispielen b und c, die einen typischen Vorgang wiedergeben, wo sowohl die Interpretation als Nomen agentis als auch als Nomen instrumenti möglich sind.

Auch Donalies (2005: 64) betrachtet Rektionskomposita als Ausnahme von der sonst allgemeinen Vielfalt der möglichen Interpretationen der Beziehungsarten zwischen den beiden UK der Zusammensetzungen. Danach sind Beispiele wie *Frauenkenner, Romanleser* eindeutig, d. h. in nur einer möglichen Lesart zu interpretieren. Die Erstglieder stellen dabei Argumente der Prädikate dar, von denen die Zweitglieder abgeleitet sind. Die Rektionskomposita stellen also typische Fälle für Argumentvererbung und ihre interne Besetzung dar. In Bezug auf Rektionskomposita wird unterstrichen, dass sie bei einem spezifischen Zweitglied zustande kommen, nämlich dann, wenn es sich um ein deverbales Nomen handelt. Dieses erbt Argumentstellen des Basisverbs, von denen eins als Bestimmungswort der Zusammensetzung wiederkommen kann. Die Rektionskomposita sind von den Nicht-Rektionskomposita auch damit zu unterscheiden, dass die Aktanten der ersteren obligatorisch bzw. fakultativ sind, die der letzteren aber freie Angaben darstellen. Die Rektionskomposita ermöglichen somit nur eine rektionale Lesart, z. B. *Autofahrer, Filmemacher,* die Nichtrektionskomposita eine nichtrektionale Lesart, z. B. *Fabriknagel* – ´Nagel, der in der Fabrik hergestellt wird`. Manchmal sind die Komposita aber homonym, wie z. B. *Alkoholfahrer, Kaiserjäger* wo sowohl eine Interpretation als Rektionskompositum, als auch eine als Nicht-Rektionskompositum möglich ist.

2.3. Argumentvererbung

In dem im vorliegenden Beitrag vorgeschlagenen Beschreibungsmodell wird bei den besprochenen nominalen Suffixen von ihrer Argumentvererbung ausgegangen. Die Argumentvererbung ist ein Phänomen, das die Suffigierung begleitet. Das Suffix hat selbst keine Argumente, es erbt sie von seiner Basis. Selbst überträgt es als (meist) Kopf die syntaktisch-morphologischen Charakteristika (wie Genus, Wortart und Flexionsklasse) an die Basis, von der es wiederum die Argumente übernimmt. Nach Olsen (1986: 78ff, vgl. auch Vater 2002: 83), die das Phänomen nach Toman[87] zitiert, „perkolieren" dabei die Argumente von der Basis auf das Suffix. Die Argumentvererbung lässt sich als eine Erscheinung charakterisieren, die den Prägungsakt der Zieleinheit begleitet und den Übergang der möglichen syntaktischen Positionen der Basis als Ausgangseinheit in die Zieleinheit betrifft. Das WB-Produkt „erbt", d. h. übernimmt die Argumente seiner motivierenden Einheit, v. a. des Ausgangsverbs, z. B. *kaufen* + direktes Objekt > *Käufer* + dasselbe Argument (hier extern als Genitivattribut, oder intern zu besetzen), ähnlich *verehren* + direktes Objekt > *Verehrer* usw. Bei von Olsen (1986: 67) untersuchten Rektionskomposita auf *-er* wird beispielsweise das Objekt des Ausgangsverbs intern als erste UK besetzt, das Subjekt wird allein durch das Suffix realisiert. Das Phänomen tritt v. a. bei denominalen und deadjektivischen Verben als Ausgangseinheiten auf. Eigentlich ist hier von einer Übernahme der ganzen Argumentstruktur zu sprechen, die in der Zieleinheit oft in transponierter Form wiedergegeben wird (vgl. besonders Eisenberg 2004: 257ff). Bestimmte Argumente werden somit an die Zieleinheit „vererbt", auch wenn sie in letzterer gegebenenfalls als veränderte syntaktische Aktanten vorkommen können (vgl. obige Beispiele), d. h. der Faktor obligatorisch – fakultativ auch nicht vererbt, d. h. im Verhältnis zur Ausgangseinheit verändert werden kann, vgl. *kaufen* + direktes Objekt (obligatorisch, z. B. ´**ein Auto** kaufen`), *Käufer* + Genitivattribut, z. B. *Käufer*

[87] Jindřich Toman (1983): *Wortsyntax*. Tübingen: Niemeyer.

eines Autos (oder intern besetzt, fakultativ, z. B. ***Auto****käufer*), neben *machen* + direktes Objekt, z. B. ´**Filme** machen` > z. B. ***Film****emacher* (obligatorisch intern besetzt). Darin lässt sich ebenfalls eine Widerspiegelung des sprachlichen Weltbildes (als das Prinzip des sinnvollen Wortes) bemerken, und zwar v. a. bei adjektivischen ZB (vgl. Erben 2006: 127, Kap. 7).

Eisenberg (2004) spricht auch von der Argumentvererbung, besonders in Bezug auf Bildungen auf *-er* und *-ung*. Für beide ist häufig Doppeldeutigkeit charakteristisch, z. B. *Kaiserjäger* – ´Jäger von Kaiser` oder (auch möglich) ´Jäger des Kaisers`, *Beamtenprüfung* – ´Prüfung durch den Beamten` oder ´Prüfung des Beamten`. In den beiden Beispielen kann das vererbte, als erste UK an die zweite angefügte Argument, sowohl ein possessives Verhältnis ausdrückendes Subjekt der der zweiten UK zugrunde liegenden verbalen Basis sein, als auch (theoretisch) Objekt.

Bei der Argumentvererbung können Argumente, die von der Basis an das Suffix perkoliert sind, im selben Wort wie erwähnt als erste UK intern besetzt werden. Das abhängige Argument des Basisverbs, das in folgenden Beispielen eine nichtmenschliche Größe darstellt, erscheint in diesen Zieleinheiten als obligatorischer Aktant wieder, z. B. *Filmemacher*, *Gepäckträger*, *geleeartig*, *bogenförmig* usw. Bei der Analyse nach der Prädikat-Argumentstruktur tritt hier bei Ermittlung der syntaktischen Positionen somit das Verhältnis von zwei der der Bildung zugrunde liegenden Aktanten zueinander in Erscheinung, d. h. des motivierenden Aktanten (z. B. des Verbs, das bei der deverbalen Inkorporation die Ausgangseinheit ausmacht) und des „Bezugsaktanten“, d. h. des intern besetzten Aktanten, z. B. ***Besen****binder* - ´jmd., der **Besen** bindet` – das Verhältnis zwischen Prädikat (als motivierendem Aktanten) und Objekt (als Bezugsaktanten) wiedergebendes Nomen agentis; ebenso ***Geschäft****sführer* - ´jmd., der **ein Geschäft** führt` usw.

3. Zusammenfassung

Im Großen und Ganzen lässt sich die Inkorporation als ein häufig im dt. und

dänischen Sprachgebrauch vorkommendes Phänomen angesehen werden. Die Erscheinung, die einen sprachlichen Oberbegriff für ZB und Rektionskomposita darstellt, umfasst besonders produktive Wortbildungsmuster, die das Vorkommen von mehr als zwei lexikalischen Morphemen in einem Wort (samt Suffix) und ihr Verhältnis zueinander ins Auge fassen. Besonders charakteristisch sind dabei deverbale Subjektnamen mit intern besetztem Bezugsaktanten, die viele gegenwärtig gebrauchte Berufsbezeichnungen (und Gerätebezeichnungen) ausmachen. Der von Eichinger (2000) für die Phänomene angewandte Terminus deckt eine wesentliche Untermenge der für das Deutsche und Dänische charakteristischen WB-Muster, die so auf einen Blick ins Auge gefasst werden können.

Literatur

Barz, Irmhild (2000) „Zum heutigen Erkenntnisinteresse germanistischer Wortbildungsforschung. Ein exemplarischer Bericht.“ [In:] *Praxis- und Integrationsfelder der Wortbildungsforschung*. Hrsg. von Irmhild Barz, Marianne Schröder, Ulla Fix. Heidelberg; 299-316.

Barz, Irmhild (2005) „Die Wortbildung”. [In:] Duden: *Die Grammatik*. Band 4. Hrsg. vom Wissenschaftlichen Rat der Dudenredaktion. Mannheim, Leipzig, Wien, Zürich.

Donalies, Elke (2005) *Die Wortbildung des Deutschen. Ein Überblick* (= Studien zur Deutschen Sprache. Forschungen des Instituts für Deutsche Sprache 27). Tübingen.

Eichinger, Ludwig M. (2000) *Deutsche Wortbildung. Eine Einführung* (Narr Studienbücher). Tübingen.

Eisenberg, Peter (2004) *Grundriss der deutschen Grammatik*. Band 1: Das Wort. Zweite Auflage, Stuttgart, Weimar.

Erben, Johannes (2006) *Einführung in die deutsche Wortbildungslehre* (= Grundlagen der Germanistik 17). Berlin.

Gudiksen, Asgerd (1995) „Om begrebet samdannelse”. [In:] Mette Kunøe og Erik Vive Larsen (Hrsg.) *5. Møde om Udforskningen af Dansk Sprog*. Århus; 81-91.

Gudiksen, Asgerd (1997) *-**et**-afledninger i dansk med hovedvægt på de danske ømål*. Ph.d.-afhandling, Institut for Dansk Dialektforskning, København.

Meibauer, Jörg (1995) „Wortbildung und Kognition. Überlegungen zum deutschen *-er*-Suffix”. [In:] *Deutsche Sprache. Zeitschrift für Theorie, Praxis, Dokumentation*. 23. Jahrgang; 97-123.

Motsch, Wolfgang (2004) *Deutsche Wortbildung in Grundzügen* (= Schriften des Instituts für Deutsche Sprache 8). Berlin, New York.
Olsen, Susan (1986) *Wortbildung im Deutschen. Eine Einführung in die Theorie der Wortstruktur* (= Kröners Studienbibliothek, Band 660). Stuttgart.
Rajnik, Eugeniusz (1983) „Unfeste substantivische Zusammenbildungen im Deutschen und Dänischen". [In:] *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Studia Scandinavica* 6; 71-105.
Rajnik, Eugeniusz (2004) „Adjektiviske samdannelser i moderne dansk". [In:] *På godt dansk. Festskrift til Henrik Galberg Jacobsen i anledning af hans 60 års fødselsdag 4. februar 2004*. Århus; 223-230.
Stopyra, Janusz (2008) *Nominale Derivation im Deutschen und im Dänischen*. Wrocław.
Vater, Heinz (2002) *Einführung in die Sprachwissenschaft*. München.
Willems, Klaas (2001) „Produktivität, syntaktische Struktur und Norm. Deskriptive Normregularitäten transparenter nominaler Wortbildungsmuster und kontrastive Wortbildungsforschung". [In:] *Zeitschrift für germanistische Linguistik* 29; 143-166.
Willss, Wolfram (1986) *Wortbildungstendenzen in der deutschen Gegenwartssprache: theoretische Grundlagen – Beschreibung – Anwendung* (= Tübinger Beiträge zur Linguistik 304). Tübingen.

ZUSAMMENFASSUNG

Bei der Inkorporation (Eichinger 2000) handelt es sich um eine Regelmäßigkeit, die bei Wortbildungsprodukten mit hauptsächlich von Verben abgeleiteten nominalen Suffigierungen als Köpfen bemerkt wurde, wobei, abhängig von der Interpretation der betroffenen Bildung als Rektionskompositum oder Zusammenbildung, entweder das ganze deverbale Nomen oder nur das nominale Suffix als Kopf angesehen werden kann. Das Verb vererbt seine Argumente, manchmal mit ihren regelhaften Veränderungen, an das Nomen, oder genauer, an das Suffix, wobei eines der Argumente in dasselbe Wort als erste unmittelbare Konstituente „inkorporiert" wird. Der Terminus deckt eine wesentliche Untermenge der für das Deutsche und Dänische charakteristischen Wortbildungsmuster, die so auf einen Blick ins Auge gefasst werden können.

Marian Szczodrowski
Uniwersytet Gdański

Fremdsprachliche Informationen als relevante Komponenten der Kommunikationsvorgänge

Erörtert man die Komponenten der zwischenmenschlichen Kommunikation, so sind ihre grundlegenden Bestandteile, dank denen dieser Vorgang zu Stande kommt, herauszuheben. Es sind dies: der Sender und der Empfänger, die Informationen, die auf Grund eines Kodes vom Sender produziert und durch den Kanal zum Empfänger transportiert und von ihm dekodiert werden (Näheres dazu u.a. bei Reimann 1974: 89). Die bereits dargestellten Komponenten der zwischenmenschlichen Kommunikation betreffen sowohl ihre sprachlichen als auch ihre außersprachlichen Formen.

Zu unserem Diskussionsgegenstand werden vor allem Fragen der fremdsprachlichen Informationen gestellt, die in der zwischenmenschlichen Kommunikation von bestimmten Sendern, d.h. von einer Nachrichten- oder Informationsquelle stammen, von konkreten Empfängern aufgenommen werden und diesbezüglich mehrere Funktionen erfüllen. Im Bereich der fremdsprachlichen Kommunikation lassen sich zwei wesentliche Typen unterscheiden, und zwar: A. Die fremdsprachliche Kommunikation, die zwischen den Menschen stattfindet, von denen mindestens für einen das Kommunikationsmittel als Fremdsprache dient und mit/in der er sich mit seinen Partnern verständigen kann. Der Fremdsprachler ist also fähig, die gelernte und (teilweise) beherrschte fremde Sprache zu praktizieren. B. Die fremdsprachliche Kommunikation, die als Lehr-Lern-Ebene und zugleich in gewisser Hinsicht als Verständigungsebene zu betrachten ist, wobei die ausgewählten und bestimmten Strukturen der konkreten Fremdsprache gelehrt, gelernt und verstanden sowie im Gedächtnis des Lernenden gespeichert werden, um sie in weiteren rezeptiven,

(re)produktiven Kommunikationsvorgängen zu gebrauchen. Der fremdsprachliche Lehr-Lern-Vorgang selbst ist schon eine spezifische Art der fremdsprachlichen Kommunikation, die – es soll nochmals wiederholt werden – zunächst einen unterrichtsrezeptiven und auf Grund der tüchtigeren Konstruktion der einzelnen Sprachstrukturmatrizen einen reproduktiven und produktiven-kommunikativen Charakter bekommt. Der Lehr-Lern-Vorgang wird – vom kybernetischen Standpunkt aus – als Steuerungsprozess betrachtet, der für die Konstruktion und Entwicklung der fremdsprachlichen Fähigkeiten und Fertigkeiten im Lernenden erheblich komplexe Aufgaben zu erfüllen hat (vgl. Birjukov/Geller 1987: 213).

In jedem der zwei obigen Typen, d.h. in der fremdsprachlichen (= nichtunterrichtlichen) und in der fremdsprachenunterrichtlichen Kommunikation sind evident – vom Standpunkt der produktiven und rezeptiven Partnertätigkeiten aus – folgende Situationen zu unterscheiden: die Sprech-/Schreib- und die Hör-/Lesesituationen. Entscheidend für jeden Typ der fremdsprachlichen Kommunikation ist die Tatsache, dass sie sich einerseits in natürlich-situativen Kontexten vollzieht, in denen der benutzte Kode allen Kommunikationspartnern bekannt ist, und andererseits findet sie in unterrichtlichen Kommunikationssituationen statt, wo die meisten Kode-Strukturen bekannt sind, aber einige, und zwar die neu dargebotenen, gelernt werden müssen. Analysiert man die fremdsprachenunterrichtliche Kommunikation genauer, so ergeben sich aus ihren Vorgängen folgende Aufgaben:

A. Die vom Lehrer (Sender = Sprecher bzw. Schreiber) produzierten und an die Lernenden (Empfänger = Hörer bzw. Leser) übermittelten fremdsprachigen Informationen verstehen sich im Allgemeinen als fremdsprachlicher Stoff mit seinen einzelnen Bestandteilen, im Bereich dessen bestimmte Strukturen vor allem zu lernen vorgesehen sind, andere werden auch gefestigt; alle müssen jedoch auf bestimmte Art und Weise von den Lernenden dekodiert werden. Die fremdsprachlichen Informationen (= der fremdsprachliche Lehr-Lern-Stoff) wird durch den akustisch-interindividuellen oder optisch-interindividuellen Kanal in Form von fremdsprachlichen Signalen an die Lernenden adressiert. Während der in den Hörrezeptoren bzw. Sehrezeptoren der Lernenden stattfindenden

phonetisch-phonematischen oder graphisch-graphematischen Dekodierung und der sich im Gedächtnis vollziehenden semantisch-grammatischen Dekodierung – so auch Cramer (1961: 63) und Wenzel (1961: 74) – werden die empfangenen Signale zu Informationen, die aus bestimmten phonetisch-phonematischen oder graphisch-graphematischen und semantisch-grammatischen Strukturen bestehen und die bestimmte Worteinheiten bilden, welche als einzelne Grundstrukturen der Informationen zu lernen sind. Nach der vollständigen Dekodierung werden die Wortstrukturen und die grammatischen Strukturen für eine bestimmte Zeit im Gedächtnisspeicher aufbewahrt und des Weiteren funktionieren sie (oder können funktionieren) in rezeptiven oder reproduktiven Vorgängen schon teilweise als fremdsprachliche Informationen.

B. Den bereits erwähnten allgemeinen Aufgaben ist insbesondere die wichtige didaktisch-kommunikative im Unterricht zu entnehmen, die darin besteht, dass im Rahmen der übermittelten Äußerungen/Texte vor allem diese fremdsprachlichen Strukturen hervorgehoben werden, die als neu dargebotene gelernt werden müssen.

C. Die nächste Aufgabe bezieht sich auf die Festigung solcher Strukturen, die nicht von den Lernenden im ausreichenden Maße angeeignet worden sind. Es betrifft besonders die richtige (Re-)Produktion der phonetisch-phonematischen und die richtige Anwendung der grammatischen Formen/Konstruktionen. Eine sehr wesentliche Aufgabe hinsichtlich der Festigung des schon bekannten fremdsprachlichen Materials, die dessen einwandfreier Beherrschung vorausgeht, beruht auch darin, dass die zu verankernden Strukturen in verschiedenen, d.h. nicht immer in den gleichen syntagmatisch-syntaktischen Konstruktion vorkommen.

Fremdsprachliche Informationen – wie alle anderen zwischenmenschlichen Informationen – sind bedeutsame Bestandteile der Kommunikationsvorgänge, während deren die Partner ihre Äußerungen/Texte in gekoppelten sowie in rückgekoppelten Verbindungsgefügen kodieren, übertragen und dekodieren. Fremdsprachliche Informationen funktionieren:

A. als der zu lehrende und zu lernende fremdsprachliche Stoff, der: a. vom Lehrer

kodiert, dargeboten und erklärt und b. vom Lernenden dekodiert und rezeptiv-(re)produktiv gespeichert wird; B.als Grundlage für die Kontrolle: a. seitens des Lehrers des durch den Lernenden gelernten Unterrichtsstoffes, b. der Ergebnisse des autonomen Lernens (die von den Lernenden gemachten Hausaufgaben bedürfen oft sachlicher Reflexion und vor allem sprachlicher Kontrolle); C. als Grundlage für die seitens des Lehrers vorgenommene(n) weitere(n) Kontrolle(n) nach der/den durch den/die Lernenden vollzogenen Korrektur(en) bezüglich der bestimmten fehlerhaften Elemente in seinen/ihren Äußerungen/Texten. D. als wesentliche Bestandteile der wechselseitigen Kommunikation, deren Partner Gespräche über bestimmte Themen frei führen, d.h.: a. vom Sender werden Sprachinformationen kodiert und an den Empfänger adressiert, b. die vom Sender übermittelten Sprachsignale werden vom Empfänger dekodiert und in seinem Gedächtnis zu Sprachinformationen mit ihren einzelnen Strukturen umgewandelt.

Sowohl die erste als auch die weiteren Kontrollen seitens des Lehrers (siehe oben Pkt. 2. und 3.) finden in den meisten Fällen auf Grund der notwendigen Rückkopplungen statt, um sicherzustellen, ob und wie der dargebotene und der zu lernende Stoff von den Fremdsprachenlernern richtig dekodiert und operationsfähig gespeichert wurde. Der wechselseitige Informationsablauf wird unter anderen durch Informationsverarbeitung und Rückmeldungen ermöglicht und stabilisiert (siehe Schouten 1961: 49, wie auch Klaus/Liebscher 1974: 91). Die oben charakterisierten (siehe Pkt. 1., 2., 3. und 4.) vier Übertragungsmöglichkeiten von fremdsprachlichen Informationen/Signalen (ausführlicher dazu Keidel 1961: 29) können nun folgendermaßen schematisch dargestellt werden:

Ad Pkt. 1.

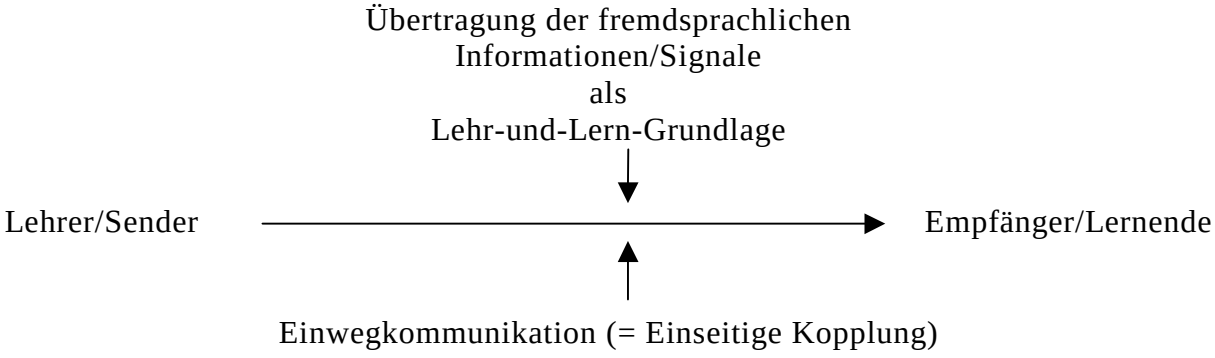

Abb. 1: Übertragung der fremdsprachlichen Informationen/Signale in einseitiger Kopplung als Grundlage des zu lehrenden und zu lernenden fremdsprachlichen Stoffes

Ad Pkt. 2.

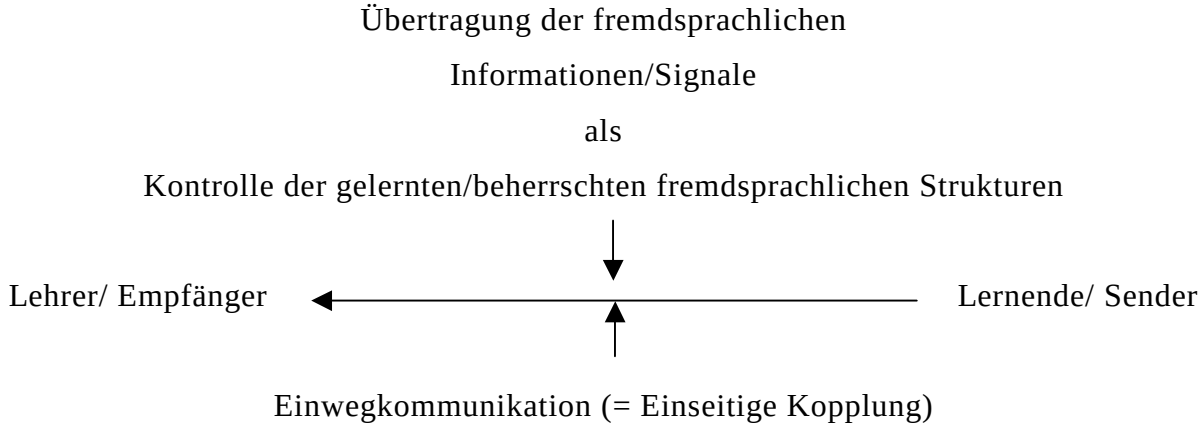

Abb. 2: Übertragung der fremdsprachlichen Informationen/Signale in einseitiger Kopplung als Grundlage für die Kontrolle der bestimmten gelernten/beherrschten fremdsprachlichen Strukturen

Ad Pkt. 3.

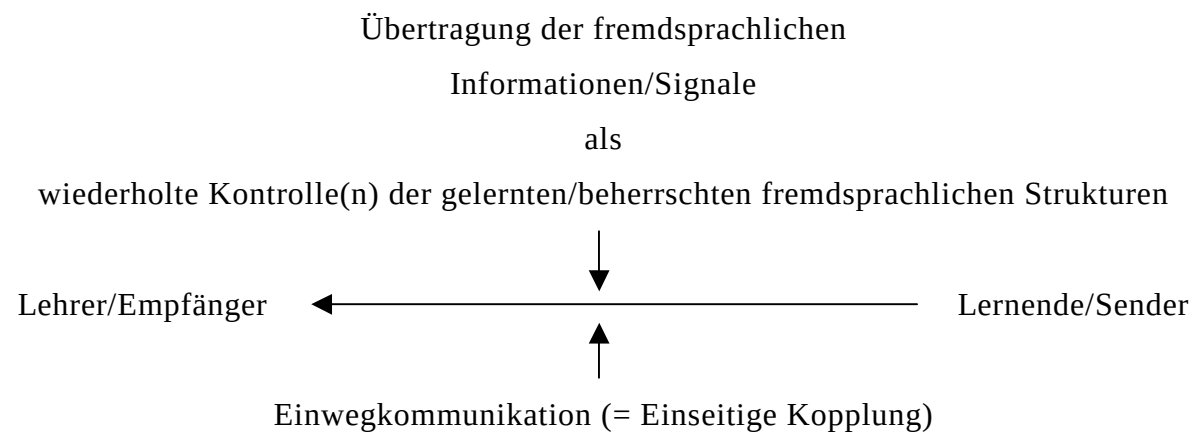

Abb. 3: Übertragung der fremdsprachlichen Informationen/Signale als Grundlage für die mehrmalige(n) Kontrolle(n) der bestimmten gelernten/beherrschten fremdsprachlichen Strukturen

Ad Pkt. 4.

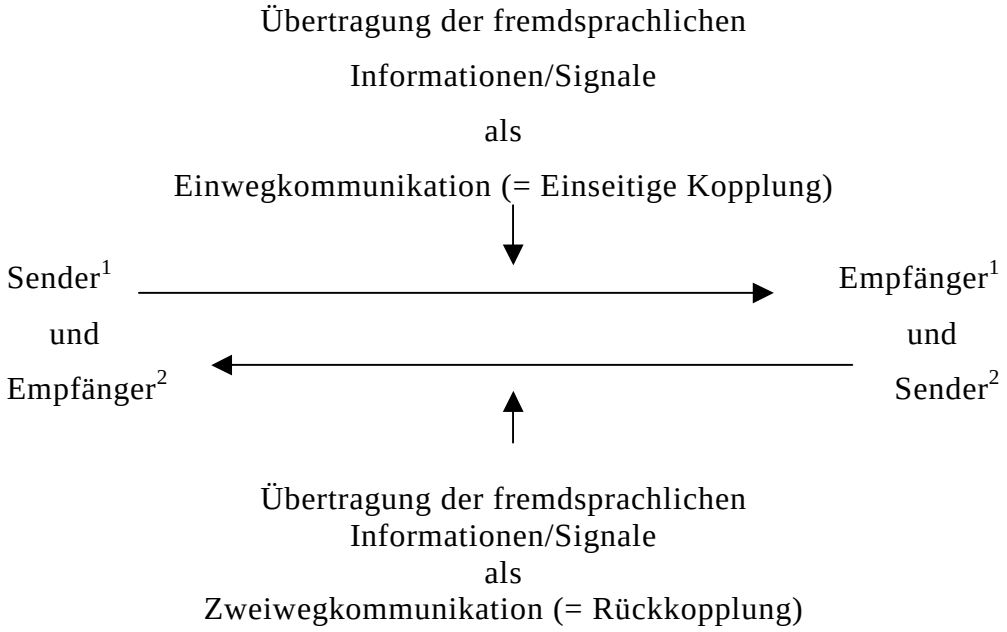

Abb. 4: Übertragung der fremdsprachlichen Informationen/Signale im Rückkopplungsgefüge
Erklärung: Sender[1] = Lehrer als Primärsender, Empfänger[1] = Lernende als Primärempfänger, Sender[2] = Lernende als Sekundärsender, Empfänger[2] = Lehrer als Sekundärempfänger

Wie aus dem bereits Dargelegten hervorgeht, kommen die fremdsprachlichen Informationen als relevante Komponenten der Kommunikationsvorgänge in drei Existenzformen vor: A. Es sind die im fremdsprachlichen Speicher-Mechanismus des Senders kodierten und durch seine artikulatorischen bzw. motorischen Effektoren produzierten Informationen, die dem Empfänger übermittelt werden. B. Die gleichen vom Sender produzierten Informationen werden durch den akustischen bzw. optischen interindividuellen Kanal an den Empfänger als Fremdsprachensignale übertragenen, die als Träger der kodierten Informationen zu verstehen sind. C. Die durch den auditiven bzw. visuellen intraindividuellen Kanal aufgenommenen Fremdsprachensignale werden in den Hörrezeptoren bzw. Sehrezeptoren des Empfängers phonetisch-phonematischen oder graphisch-graphematischen dekodiert und in seinen Speicher-Mechanismus transportiert, wo sie semantisch-grammatisch dekodiert und diesbezüglich zu fremdsprachlichen Informationen werden. Für die

Kodierungs-, Übertragungs- und Dekodierungsvorgänge der fremdsprachlichen Informationen/Signale wäre ihre folgende graphische Ablaufstrecke denkbar:

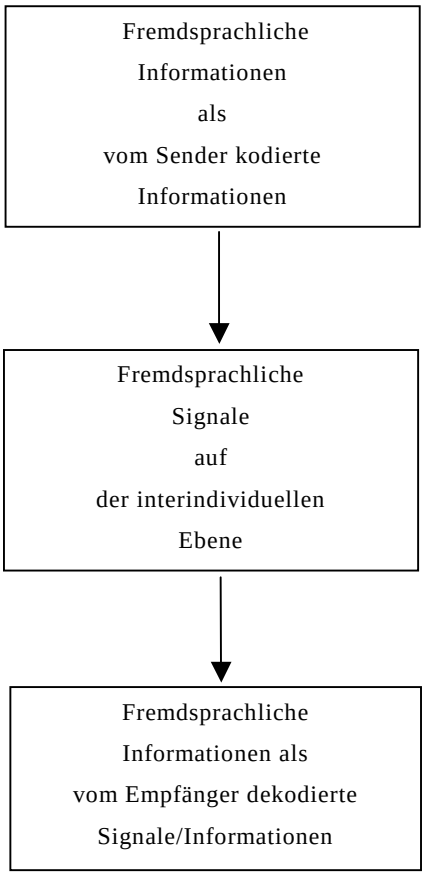

Abb. 5: Ablaufstrecke der fremdsprachlich kodierten Informationen, der übertragenen fremdsprachlichen Signale und fremdsprachlich dekodierten Signale/Informationen.

Kennzeichnend sowohl für die Kodierungsvorgänge von fremdsprachlichen Informationen als auch für die Dekodierungsvorgänge von fremdsprachlichen Signalen sind ihre spezifischen Verarbeitungen (vgl. Szczodrowski 2009: 116-127). In beiden bereits erwähnten Vorgängen spielt einerseits das Gedächtnis die zentrale Rolle als notwendige Grundlage der kognitiven Informationsverarbeitung und andrerseits der sprachliche Speicher-Mechanismus, wo die Informationen – nach der in den Rezeptoren stattgefundenen phonetisch-phonematischen oder graphisch-graphematischen Dekodierung (=Verarbeitung) – der semo-grammatischen Dekodierung unterliegen, d.h. ihre einzelnen Bestandteile werden

als entsprechende Sprachstrukturen im Speicher-Mechanismus verarbeitet und dort in Form von Sprachstrukturmatrizen für bestimmte Zeit aufbewahrt (Zabrocki 1975: 80). Die Wiedergewinnung der für die Kommunikation benötigen Informationen beruht auf ihrer produktiven Verarbeitung während des Kodierungsvorgangs, genauer jedoch während der Generierung im Speicher-Mechanismus und der Produktion in den Effektoren.

Der (fremd-)sprachliche Speicher-Mechanismus existiert im menschlichen Gedächtnis sozusagen als wesentlicher linguo-kognitiver Bereich für die höhere und tüchtigere Speicherkapazität von Sprachstrukturmatrizen und funktioniert als Verarbeitungseinrichtung (= Verarbeitungsvorrichtung, siehe Raisbeck 1970:10), für die Kodierung von Sprachinformationen und für die Dekodierung von Sprachsignalen. Die fremdsprachlichen Verarbeitungsvorgänge während der Dekodierung von Sprachsignalen samt deren Strukturspeicherung sowie der Kodierung von Sprachinformationen verlaufen in drei möglichen Bereichen des menschlichen Gedächtnisses, und zwar im Ultrakurzzeit-, im Kurzzeit- oder im Langzeitgedächtnis. Fremdsprachliche Informationen mit ihren phonematischen / graphematischen und semo-grammatischen Strukturen gelten als relevante und grundlegende Komponenten der Kommunikationsvorgänge; sie repräsentieren sowohl ihre äußere materielle Existenzweise im interindividuellen Kommunikationsbereich wie auch ihre innere kognitive Existenzweise im Speicher-Mechanismus der Kommunikationspartner.

Bibliographie

Birjukov, B.V., E.S. Geller (1987) *Informatik und Kybernetik in nichttechnischen Prozessen.* Akademie-Verlag: Berlin.

Cramer, B. (1961) „Über das Erkennen von Sprachlauten". [In:] *Aufnahme und Verarbeitung von Nachrichten durch Organismen. Herausgeber: Nachrichtentechnische Gesellschaft im VDE Fachausschuss „Informations- und Systemtheorie*. Vorträge aus dem Gebiet der Kybernetik, gehalten auf der NTG-Fachtagung in Karlsruhe am 11. und 12. April 1961. S. Hirzel Verlag: Stuttgart.

Keidel, W.D. (1961) „Codierung, Signalleitung und Decodierung in der Sinnespsychologie". [In:] *Aufnahme und Verarbeitung von Nachrichten*

durch Organismen. Herausgeber: Nachrichtentechnische Gesellschaft im VDE Fachausschuss „Informations- und Systemtheorie". Vorträge aus dem Gebiet der Kybernetik, gehalten auf der NTG-Fachtagung in Karlsruhe am 11. und 12. April 1961. S. Hirzel Verlag: Stuttgart.

Klaus, G., H. Liebscher (1974) *Systeme Informationen Strategien. Eine Einführung in die kybernetischen Grundgedanken der System- und Regelungstheorie, Informationstheorie und Spieltheorie.* VEB Verlag Technik: Berlin.

Raisbeck, G. (1970) *Informationstheorie. Eine Einführung für Naturwissenschaftler und Ingenieure.* R. Oldenbourg Verlag: München – Wien.

Reimann, H. (1974) *Kommunikations-Systeme. Umrisse einer Soziologie der Vermittlungs- und Mitteilungsprozesse.* Heidelberger Sociologica 7. J.C.B. Mohr (Paul Siebeck) Tübingen.

Schouten, J.F. (1961) „Der Reaktionsablauf beim Menschen". [In:] *Aufnahme und Verarbeitung von Nachrichten durch Organismen.* Herausgeber: Nachrichtentechnische Gesellschaft im VDE Fachausschuss „Informations- und Systemtheorie". Vorträge aus dem Gebiet der Kybernetik, gehalten auf der NTG-Fachtagung in Karlsruhe am 11. und 12. April 1961. S. Hirzel Verlag: Stuttgart.

Szczodrowski, Marian (2009) *Fremdsprachliche Lehr-Lern-Vorgänge im kodematischen Blickfeld*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Wenzel, F. (1961) „Über das Erkennen von Schrift". [In:] *Aufnahme und Verarbeitung von Nachrichten durch Organismen.* Herausgeber: Nachrichtentechnische Gesellschaft im VDE Fachausschuss „Informations- und Systemtheorie". Vorträge aus dem Gebiet der Kybernetik, gehalten auf der NTG-Fachtagung in Karlsruhe am 11. und 12. April 1961. S. Hirzel Verlag: Stuttgart.

Zabrocki, Ludwik (1975) *Kybernetische Modelle der sprachlichen Kommunikation*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich: Wrocław.

Wium van Zyl
Universiteit van Wes-Kaapland, Zuid-Afrika

Een bestseller uit de Zuid-Afrikaanse taalstrijd voor het Nederlands

Sleutelbegrippen: taalstrijd – Romantiek – historische roman – rassenproblematiek – Afrikanerschap

De Engelse verovering van de Kaap in 1806 was het begin van een bezetting die tot 1910 zou duren. In dat jaar kwam de onafhankelijke Unie van Zuid-Afrika (binnen het Britse Gemenebest) tot stand. Tijdens de verovering waren er in de Kaap minder dan 100 000 Nederlandssprekenden (inclusief sprekers van het Kaapsch-Hollands) (Steyn 1980: 120). De ingezetenen hadden in het begin weinig vrees dat ze in hun rechten, waaronder hun taalrechten, zouden worden aangetast. Artikel 8 van het Caputilatieverdrag (van 10 januari 1806) bepaalde namelijk: “De Burgers en Ingezetenen zullen allen hunne rechten en voorrechten welke zij tot hier toe hebben genooten blijven behouden”. Op 1 april 1882 kwam de Kaapse krant *De Zuid-Afrikaan* terug op deze kwestie: “Een dezer vrijheden was zonder kijf het recht om met hunne Regeering te correspondeeren in hunne eiegen taal, om die taal te mogen gebruiken in de gerechtshoven zoowel als in de burgerraad of welke andere vertegenwoordigende lichamen er ook mochten bestaan hebben”.

Tijdens de “Eeuw van onrecht”[88] die na 1806 volgde, ontstond er een dramatische geschiedenis van nederlagen en overwinningen voor het Nederlands alsook voor de taal die daaruit groeide: het Afrikaans. De eerste poging om het Engels op te dringen aan de Kapenaren volgt slechts 15 maanden na

[88] Dit is ook de titel van een beroemd vluchtschrift die op 9 oktober 1899, twee dagen voordat de Anglo-Boerenoorlog uitgeroepen werd, in de Zuid-Afrikaansche Republiek (Transvaal) verscheen en handelt over dit tijdperk van "verdrukking" van de Nederlandstalige bevolking.

ondertekening van het Capitulatieverdrag. De Gouvernementsecretaris schrijft in een brief, gedateerd op 20 april 1807, aan de schoolcommissie dat het voor de jeugd van groot voordeel zou zijn als ze onderricht in de Engelse taal zou krijgen aangezien het Britse gezag gekomen is om te blijven. Vooral de Engelse gouverneur lord Charles Somerset stelde vervolgens tijdens zijn bewind (1814-1826) met veel ijver maatregelen in om de bevolking te verengelsen (Grundlingh s.j.: 162-169). Hoewel er aanvankelijk bijna geen sprake was van georganiseerd verzet, leverde het gebruik van staatsmacht ook geen eenzijdige overwinning op voor de Engelse taal. Somerset probeerde bijvoorbeeld door de aanvoer van dominees uit Schotland geleidelijk de Nederduitsch Gereformeerde Kerk te verengelsen, maar er bleef een kerkelijk verband met Nederland en het Nederlands bestaan. Somerset's dictatoriale houding bood ook een onverwachte kans op vooruitgang. Twee van de Engelse settelaars die hij liet komen als deel van zijn beleid voor verengelsing, begonnen een kritisch weekblad, de *South African Commercial Advertiser*. De gouverneur begon censuur toe te passen wat leidde tot een persstrijd waarna uiteindelijk de overheden in Engeland aan de Kaap dezelfde waarborgen voor de vrijheid van pers gaven als die in Engeland golden. Hierdoor heeft het Nederlandse krantenbedrijf zich aan de Kaap ontwikkeld, wat onmogelijk was in de tijd van de VOC. Laatstgenoemde gaf nooit toestemming voor een drukpers in handen van particulieren. Een mijlpaal voor het Nederlands werd de oprichting van het invloedrijke dagblad *De Zuid-Afrikaan* in 1828. Het aanvankelijk passieve verzet tegen de Engelse machtshebbers kreeg een activistische toon toen er tussen 1835 en 1845 ongeveer 15 000 burgers (later Voortrekkers genoemd) de Kaapkolonie verlieten om zich ten noorden van de bestaande grenzen te vestigen (vergelijk onder meer Giliomee 2003: 162). Dit leidde tot de stichting van twee onafhankelijke Nederlandstalige Boerenstaten: de Zuid-Afrikaansche Republiek en de Republiek van de Oranje-Vrijstaat. De vestiging van de (niet-blanke) Nederlandssprekende "Afrikaner-Oorlams" onder leiding van Jonker Afrikaner in het tegenwoordige Namibië vertegenwoordigt een vergelijkbare uittocht (vergelijk ook Stals 2001: 38-42). Ook in de Kaapkolonie

volgt er langzamerhand een proces van toegeving aan de "Afrikaners"[89]. Op 9 juni 1882 werd er in het Kaapse parlement een wet aanvaard die het recht gaf om ook het Nederlands in de debatten te gebruiken. De nederlaag van de twee Boerenrepublieken in de Anglo-Boerenoorlog (1899-1902) betekende aanvankelijk ook een nederlaag voor het Nederlands in Zuid-Afrika. Nadat vier van de gebieden in 1910 een Unie gingen vormen onder Engelse heerschappij, heerste er echter een geest van verzoening waardoor het Nederlands gelijkwaardige grondwettelijke rechten met het Engels kreeg. In 1925 werd het Nederlands officieel gelijk gesteld met de plaatselijke "variant", het (Zuid-) Afrikaans. Hierna heeft het Afrikaans, gesteund door een krachtig Afrikanernationalisme, geleidelijk de positie ingenomen van het Nederlands.

Het Nederlandse perswezen in Zuid-Afrika bracht de mogelijkheid voor het ontwikkelen van het literaire bedrijf, wat echter langzaam op gang kwam. Ten aanzien van zowel het Nederlands als het Engels duurde de koloniale situatie voort en werd literatuur geïmporteerd uit de moederlanden. Het eerste werk dat mogelijk als een Zuid-Afrikaanse Nederlandstalige roman kan worden gezien, is de reeks verhalen en schetsen die Thomas François Burgers van 1866-1869 in *Het Volksblad* publiceerde onder de titel "Toneelen uit ons dorp". De eerste teksten werden wel in boekvorm gepubliceerd, maar de vraag daarnaar was blijkbaar zo beperkt dat het geheel nooit als boek is uitgegeven. Het is ook veelzeggend dat Burgers het nodig vond om in zijn eerste schets te verdedigen dat hij over toestanden in Zuid-Afrika schreef (Burgers 2007: 7).

De eerste Zuid-Afrikaanse romans die in de jaren daarna werden gepubliceerd vertegenwoordigden elk een experiment met een van de richtingen waarin een nationale literatuur zich mogelijk kon ontwikkelen. De eerste Nederlandstalige poging tot een roman is *Benigna van Groenekloof of Mamre* (1873). De schrijver is een Moraviese zendeling die bij "christen kleurlingen" een leescultuur tot stand wilde brengen door het gebruik van verhaalgegevens "uit hun werkelijke leven en geschiedenis" en dialoog "in hunne eigene taal" (Afrikaans).

[89] De benamingen Afrikaners en Boeren voor de nazaten van de blanke gewezen Nederlandse kolonisten ontstonden geleidelijk in de 19de eeuw. De benaming "Afrikaners" omvat tegen 1900 echter tijdelijk ook iedereen die zichzelf uitsluitend als Zuid-Afrikaan zag.

In 1883 volgde Olive Schreiner's *Story of an African farm* dat in Engeland onder het mannelijk pseudoniem Ralph Iron werd gepubliceerd, die het Engels als Zuid-Afrikaanse romantaal vestigde[90]. In 1896 verschenen *David Malan* en *Mooi Annie* door D'Arbez als eerste titels in een serie, de Zuid-Afrikaansche Historie-Bibliotheek. Twee jaar later verscheen de eerste voorname poging in het Afrikaans, *Di koningin van Skeba* door S.J. du Toit. Du Toit gebruikte een ten aanzien van het Nederlands radicale fonetische spelling en andere grammaticale ingrepen om de "volkstaal" te omvormen tot literaire taal (Ponelis 1998).

De Nederlandse en Afrikaanstalige romans hebben te maken met het ideaal om in Zuid-Afrika een leescultuur te ontwikkelen. De romans houden ook verband met verschillende idealen over het karakter en de taal van een nieuwe Zuid-Afrikaanse letterkunde met op de achtergrond een strijd tussen voorstanders van het Engels, het Nederlands en het Afrikaans. Typerend voor de situatie is een voorval in Kaapstad in 1882 waaruit blijkt dat literatuur die uit Nederland werd geïmporteerd waarschijnlijk geen goede competitie bood tegen de vitale Engelse literatuur uit die tijd. In een lezing in de nieuwe nationale bibliotheek van Kaapstad beweerde de Engelstalige bibliothecaris, dr. Theophilus Hahn, (Duitser van geboorte) dat de Nederlandse letterkunde niets voorstelde[91]. Op 2 mei reageerde *De Zuid-Afrikaan* fel: "Maar het Hollandsch zoo als het thans door mannen van talent – door een Beets en een Van Koetsveld, een Busken Huet en een Douwes Dekker – geschreven wordt, voor onbeholpen en vervelend uit te krijten, dat is iets wat slechts in iemand vallen kan die er niets van weet en niets van vernomen heeft, behalve wat deze en gene hem wellicht heeft op de mouw gespeld". Op 6 mei volgt in dezelfde krant een eveneens heftige brief door J. van der Tuuk, professor in Moderne Talen aan het Zuid-Afrikaanse Kollege (Zuid-

[90] De roman werd in 1892 in Nederland gepubliceerd als *Op een hoeve in Afrika* (Van der Ree 1996: 199). (Schreiner zag haar werk niet als middel in een taalstrijd. Tijdens de Anglo-Boerenoorlog stond zij bekend als pro-Boer en voor het grootste gedeelte van de oorlog leefde zij onder huisarrest.)

[91] Hahn's lezing vond plaats een dag nadat het Kaapse parlement gestemd had om het "Hollandsch" naast het Engels in debatten toe te laten en er dus een belangrijke wending in de officiële positie van het Nederlands plaatsvond. In dezelfde lezing maakte Hahn het Kaaps Hollandsch (Afrikaans) af als 'Hottentots in Hollandsch gewaad'!

Afrika's eerste universiteit). Hahn en Van der Tuuk zou elkaar hierna ook nog op straat hebben beledigd over deze kwestie.

Er bestaan meerdere aanwijzingen dat de Nederlandse literatuur van die tijd (buiten het werk van Multatuli) geen geschikt wapen was voor een taalstrijd met het Engels. Sprekend is een latere uitspraak van C.J. Langenhoven (1873-1932). Langenhoven zou in de eerste decaden van de 20ste eeuw dé taalstrijder en schrijver worden die “van sy mense 'n lesende volk” maakte (Kannemeyer 19995: 279). Langenhoven verwees naar de Nederlandse literatuur die hij (vanaf 1893) op de universiteit moest lezen als het werk van “kinderagtige ou skrywers” die hem “tot die dood toe” verveelde. Thuis las hij “novels”: volgens zijn biograaf het werk van sir Walter Scott, Charles Dickens en ander “Victorians” (Kannemeyer 1995: 130)[92]. Ook Nederlandstalige kranten schreven tegen 1890 over dit probleem (De Villiers 1936: 127).

De Zuid-Afrikaansche Historie-Bibliotheek van D'Arbez moet dus gezien worden in het licht van deze strijd om de harten van Zuid-Afrikaanse lezers te winnen. In 1890 werd er in Kaapstad een organisatie opgericht om de strijd voor het Nederlands te coördineren, de Zuid-Afrikaansche Taalbond. Een van de statuten wijst op het doel om “te zorgen voor de verspreiding van geschikte lectuur en schoolboeken” (De Villiers 196: 142). De Taalbond begint de strijd (vooral tegen het Afrikaans) door een “vereenvoudigd Nederlands” in te voeren. D'Arbez maakt inderdaad van de vereenvoudigde taalvorm gebruik in zijn werk.

Ook Vereenvoudigd Nederlands bleek op de lange duur geen wapen te zijn om de strijd te beslissen. Desondanks leverde de poging behoorlijk veel succes op. *Mooi Annie* door D'Arbez werd de eerste “bestseller” in de geschiedenis van de Zuid-Afrikaanse literatuur. De literatuurhistoricus Elizabeth Conradie (1949: 175) noemt hem “die literator wat in praktyk gebring het wat 'De Zuid-Afrikaanse Taalbond' beoog het met hul teorie oor die opbou van 'n eie Hollandse literatuur” voor Zuid-Afrika.

[92] De uitzondering is het werk van Multatuli dat hij wel buitengewoon hoog achtte.

D'Arbez

D'Arbez was het pseudoniem van Johan Frederik van Oordt die in 1856 in Kaapstad werd geboren. Zijn vader was Nederlander en zijn moeder Zuid-Afrikaans. Beiden kwamen uit de wereld van het Nederlandse privéonderwijs in de Kaap. Hij kreeg zijn schoolopleiding in Nederland waar hij van zijn 2de tot 17de jaar verbleef. In 1918 overleed hij in Kaapstad. Hij was buitengewoon talentvol als journalist, schrijver en leraar, maar werd levenslang gekortwiekt door zijn alcoholisme, wat hem dwong om van de ene baan naar de andere door Zuid-Afrika te zwerven.

Nadat hij zich als journalist bewezen had in *Ons Tijdschrift*, dat in 1896 door de Nederlandse firma Dusseau in Kaapstad werd opgericht (Rossouw 1987: 49), werd hij in datzelfde jaar aangesteld als romanschrijver (Nienaber 1936: 31). Het doel van de firma, die pas een kantoor in Kaapstad had geopend, was om een leescultuur te creëren onder Nederlandssprekenden en om bij te dragen aan hun opvoeding. Zijn boeken in deze Zuid-Afrikaansche Historie-Bibliotheek en ook in andere reeksen die hij later schreef (de Kinderbibliotheek en een tweede serie van de Historie-Bibliotheek) hebben inderdaad hun weg gevonden naar scholen als verplichte voorgeschreven boeken.

Nienaber (1936: 44) constateert dat zijn bijdragen in *Ons Tijdschrift* “besonder populêr gestel is”. De beste samenvatting van zijn poëtica wordt gegeven in zijn voorwoord bij het eerste nummer van de “tweede serie”, *De nichtjes van de kommandeur* (1918): “Deze tweede Serie zal in dezelfde stijl en geest als de reeds verschenen deeltjes zijn, dat is, 't zal geschiedenis behandelen in meer of min romantische vorm. Hoofd-doel blijft, ons Volk op aangename wijze bekend te maken met onze geschiedenis. Alle geschiedkundige feiten zullen zuiver historisch worden weergegeven; de romantiese draad is er slechts ingeweven, om de boekjes aangenamer en meer aantrekkelijk voor de lezer te maken. De boekjes zullen in bevattelijke vorm en in eenvoudig Hollands worden geschreven, zodat zelfs kinderen van 13 of 14 jaar ze kunnen verstaan, want, hoewel ik hoop dat ook de ouden van dagen de werkjes met plezier zullen lezen,

zijn de boekjes hoofdzakelijk voor onze opkomende jeugd bedoeld" (Nienaber 1936: 91-92).

De Zuid-Afrikaanse lezer werd dus eigenlijk met jeugdliteratuur benaderd. Hij noemt in dezelfde voorwoord ook "dat er onder onze Afrikaanse Boerenbevolking heel wat meer leeslust is ontstaan dan 22 jaar geleden 't geval was, en dat er dientengevolge een Zuid-Afrikaanse literatuur is geboren, die veel voor de toekomst belooft" (Nienaber 1936: 89). Hij kan dan natuurlijk nog niet voorzien dat de grootste drukoplagen van *Mooi Annie* nog gaan komen. De eerste Zuid-Afrikaansche Historie-Bibliotheek werd een serie van 13 historische romans die in het geheel de (Europese) Zuid-Afrikaanse geschiedenis bedekt vanaf de landing van Jan van Riebeeck in 1652 tot de Jameson-inval in de Zuid-Afrikaansche Republiek in 1895. Het eerste boek in de reeks was *Dawid Malan* (1896), een verhaal over de Voortrekkers. Zijn grootste kassucces was echter *Mooi Annie* die eveneens in 1896 verscheen en in de Nederlandse uitgave vier drukken beleefde en waarvan 8000 exemplaren werden verkocht, een ongelofelijke prestatie voor die tijd. Het boek werd daarna (vanaf 1926) nog acht maal in Afrikaanse vertaling herdrukt waarvan 24 000 exemplaren werden verkocht. De vertaling voor (en verwerking van) de uitgaven in het Afrikaans was het werk van de destijds bekende literator P.C. Schoonees (Nienaber 1936).

Tussen 1926 en 1936 werden meerdere boeken van D'Arbez in het Afrikaans vertaald. Daardoor ontstond er een debat over de vraag of zijn werk wel tot de Afrikaanse letterkunde gerekend moest worden. Voor de eerste literatuurcritici was overigens de vraag of een werk de "nationale werkelijkheid" reflecteerde een doorslaggevend criterium om te bepalen of een boek wel of niet Afrikaans was[93]. Voor sommige critici heeft hij zichzelf buitenspel gezet door in het Nederlands te schrijven. Anderen beargumenteerden dat de sfeer, motieven en vaak ook de dialoog "zuiver Afrikaans" zijn en kwalitatief even goed als van werken die in het Afrikaans zijn geschreven. D'Arbez deed voor zijn dood zelf uitspraken over de taalkwestie. Hij wilde eerst de kat uit de boom kijken wat

[93] Een beschrijving van deze benadering in de eerste Afrikaanse literaire kritiek is te vinden in Wiehahn 1965: 1-49.

betreft de Afrikaanse beweging. Toen hij begon met schrijven liep het Genootskap van Regte Afrikaners[94]. (de taalbeweging uit Paarl) al tegen het einde. Zijn schrijverschap was al ver gevorderd toen de zogenaamde Tweede Beweging op gang kwam. Hij vond dat de eerste beweging te veel tot individuen beperkt was die de situatie wilden forceren. De tweede beweging[95] was daarentegen landelijk en naar zijn gevoel echt. Hij vond Standaard Nederlands (toen Hoog Hollands genoemd) niet het juiste medium om het Zuid-Afrikaanse publiek mee te benaderen. Daarom greep hij de Vereenvoudigde Spelling van het Nederlands aan en koos ook voor Afrikaanse varianten van bepaalde termen (Nienaber 1936: 19). P.C. Schoonees vat de situatie in zijn voorwoord bij zijn vertaling van *Mooi Annie* als volgt samen: “Sy Hoog-Hollands was skerp Afrikaans getint, en in die dialoog van sy romans het hy van Afrikaans gebruik gemaak. Sonder dat hy dit self bedoel of geweet het, het sy werk dus die oorgang van Hoog-Hollands na Afrikaans bevorder en vergemaklik”.

De historische romans van D'Arbez passen volkomen binnen de traditie van de Europese Romantiek die tegen het einde van de 19de eeuw in Europa al lang niet meer de literaire toon aangaf. Kenmerkend zijn het indirecte pleidooi voor de herwaardering van de nationale geschiedenis en de oproep tot nationalisme. De idee dat een individu tot veel in staat is krijgt gestalte in dappere helden. Ook de toevoeging van een liefdesgeschiedenis is kenmerkend. De ruwe, maar “schone” en dappere Piet Joubert en de beeldschone, maar edele Annie van *Mooi Annie* zijn typische figuren uit de Romantiek. De opvoering van een vondeling is eveneens een topos uit de Europese Romantiek. Bijpassend zijn het sentiment dat wordt verwacht van de lezer over het lot van zo’n kind en andere gevoelens die aan bod komen. De liefde wordt de grote overwinnaar in een verhaal waarin ook schurken worden opgevoerd. Materialisme moet het afleggen tegen echte menselijke gevoelens. *Mooi Annie* gaat van start met de geschiedenis van een van de meest bekende van de vele schipbreuken aan de Kaap; de stranding van het VOC-schip *De Jonge Thomas* op 1 juni 1773. De ramp heeft zijn bekendheid te danken aan de

[94] De eerste georganiseerde Afrikaanse taalbeweging die in 1875 in het stadje Paarl werd opgericht.
[95] Na de Anglo-Boerenoorlog kwam een nieuwe Afrikaanse beweging in de Transvaal (gewezen Zuid-Afrikaansche Republiek) tot stand (Kannemeyer 1978: 86-88).

heldendaad van Wolraad Woltemade. Hij is er in geslaagd om 14 opvarenden van een wisse dood te redden door een aantal malen op zijn paard de stormachtige zee te trotseren. Zijn laatste poging werd hem en zijn paard echter fataal. D'Arbez maakte van een van de 14 schipbreukelingen een baby zonder identiteitsbewijs. Zij groeit hierna op in het huis van de weduwe Sevenblad in Kaapstad. Als volwassen meisje en ware schoonheid ontmoet zij Piet Joubert die op bezoek is in Kaapstad. De familie Joubert zijn grensboeren uit het verafgelegen Graaff-Reinet. Hierdoor krijgt de schrijver de kans om de destijdse toestanden aan de grenzen van de kolonie tot leven te brengen insluitend een gevecht met wilde bosjesmannen. Er ontstaat al heel snel een liefdesverhouding tussen Annie en Piet ("zij wisselden één blik …. En dat besliste hun leven"). Wanneer Piet terugkeert naar de grens raakt hij erg verminkt tijdens een gevecht met een luipaard. Hij herstelt wel, maar denkt dat Annie niet met een verminkte zal trouwen. Inmiddels is de ware identiteit van Annie bekend geraakt. Zij blijkt heel rijk te zijn. Verschillende andere jonge heren zitten achter haar aan waaronder de lichtzinnige luitenant Van Prehn en de schatrijke Orloff de Wet. De vader van de laatste benadert uiteindelijk mevrouw Sevenblad met een huwelijksaanbod aan Annie namens zijn zoon. Piet daagt direct hierna op om aan Annie "haar woord" terug te geven omdat hij denkt dat zij hem afstotelijk zal vinden. Zij valt hem echter om de hals. De roman eindigt op "een heldere middag in januari 1799" (254) met "een jonge seer schone vrouw" die met "een kind van omtrent een jaar op de rechterarm" haar man (Piet) opwacht.

Mooi Annie is een veel meer ontwikkelde roman dan *Benigna van Groenekloof* die eerder met een Middeleeuws heiligenleven vergeleken kan worden. Het heeft weinig zin om het boek op esthetische gronden te vergelijken met romans van kwaliteit uit dezelfde tijd van elders in het Nederlandse taalgebied. Een reconstructie van de mentaliteit en retorische oogmerken van de schrijver en van zijn ideeën over zijn lezers lijkt echter wel naar een waardevolle oefening. Zoals hierboven duidelijk is gebleken had D'Arbez twee uitgesproken doelstellingen. Net als de schrijver van *Benigna van Groenekloof of Mamre* wilde hij de Zuid-Afrikanen leren om te lezen. Anders dan eerstgenoemde schrijver, die

zich uitgesproken richtte op niet-blanke lidmaten van de Morawiese kerk, richt D'Arbez zich duidelijk op de blanke Afrikaners. Zijn tweede doel was om de onkunde over het volksverleden bij hen af te breken. Hij was fel gekant tegen de "anti-nasionale onderwyspolitiek van die veroweraar" (Nienaber 1923: 22), de Engelse koloniale overheid in de Kaapkolonie. Er is wel beweerd dat de latere zogenaamde Afrikanergeschiedschrijving gebouwd is op de fundamenten van de romans van D'Arbez (Huigen 1995: 16). Deze stelling lijkt een beetje overdreven. Er bestonden voor D'Arbez al boeken waarin geprobeerd werd om de Zuid-Afrikaanse geschiedenis weer te geven vanuit de Nederlandse/Afrikaner-optiek[96]. Het is echter wel belangrijk om in aanmerking te nemen dat het geschiedenisonderwijs in de Engelse koloniën vooral ging over de Britse geschiedenis en Britse waarden benadrukte. Bovendien verschenen de romans van D'Arbez tegen een achtergrond van een groeiende nationale ontwaking volgens het model van de Europese Romantiek onder de Nederlandstalige burgers. De Grote Trek en het ontstaan van de Nederlandstalige republieken zijn daar al tekenen van. Hierna kwamen onder andere de diamantveldkwestie (waarbij Engeland de diamantvelden rond het tegenwoordige Kimberley annexeerde en afpakte bij de Oranje-Vrijstaat), de eerste Transvaalse Vrijheidsoorlog die met de roemrijke slag van Majuba in 1881 een overwinning voor de Afrikaners opleverde, de annexatie (1889) van Rhodesië (Zimbabwe) (waardoor de Afrikaners werden afgesneden van de mogelijkheid om verder naar het noorden uit te breiden), en de mislukste Jameson-inval in 1895 (een poging om de Zuid-Afrikaansche Republiek door een staatsgreep tot een val te brengen). Het geschiedenisbeeld in de roman kan daarom als teken van verzet worden beschouwd. De verwijzingen naar Nederlandse plaats- en straatnamen die daarna vervangen zijn door Engelse namen zijn tekenen van politieke gevoeligheden. De roman begint al met een verwijzing naar de Heerengracht die onder Engels bewind Adderleystraat werd.

[96] Huigen wijst er terecht op dat het bij D'Arbez om een "partijdige waarheid" gaat. Ten aanzien van D'Arbez' reeks als geheel voegt Huigen toe dat er toch wel nuances zijn in tegenstelling tot de "Afrikaner-geskiedskrijving": Terwijl de historici een homogeen beeld projecteren van Afrikaner geschiedenis, geeft de Zuid-Afrikaansche Historie-Bibliotheek juist een heterogeen beeld te zien" (Huigen: 1995:21).

Op p.53-54 wordt er benadrukt dat ook Zuid-Afrika helden heeft. Wolraad Woltemade wordt naar voren geschoven als rolmodel: “Waarlik! Ons Zuid-Afrika heeft, zoals iemand in een gedicht schreef, ook zijn helden. En onder hen bekleedt Wolraad Woltemade een der eerste plaatsen. Hij viel niet zoals vele anderen van ons volk in het gevecht, in de strijd over huis en haard; de glans van krijgsroem omgeeft niet zijn beeld. Neen, een grotere, en heerlijker, een goddelijker stralekrans omschittert hem: de krans der Menseliefde”. En: “Waarom wordt in de nabijheid van die plaats waar de Jonge Thomas gestrand is, niet een eenvoudige zuil door de Afrikaners geplaatst ter herinnering aan een der edelste daden die onze geschiedenis bekend zijn. Zal ons volk nimmer zijn grote mannen op waardige wijze leren eren? Moge de toekomst die vraag niet ontkennend beantwoorden, tot schande van ons volk!”

Verder in de roman (79-80) komt hij uitvoerig terug op de Zuid-Afrikaanse geschiedenis. Hij pleit voor een correcter, Nederlands georiënteerde optiek: “Wat ook sommige Engelse schrijvers of geschiedenisboeken, die onze jeugd een allerverkeerdst begrip geven van hun voorouders, van de oude grensboeren mogen zeggen, zo verdienen die mannen en vrouwen, met al de gebreken, die zij ontegenzeggelijk hadden, onze vurige dank zowel als die van de geslachten na ons. Want de dappersten van ons tegenwoordige geslacht zouden niet in staat zijn datgene te doorleven, wat de voorouders hebben doorgemaakt”.

D'Arbez liet het niet na om zowel de aandacht voor de geschiedenis als voor het nationalisme een aantal bladzijden verder (124) opnieuw te bepleiten: “Maar laten wij, in de allereerste plaats, niet vergeten wat onze ouders en grootouders voor ons hebben gedaan; laat ons steeds een dankbare herinnering en een eerbiedige liefde voor hen in ons hart houden. Want alleen daardoor kunnen wij bewijzen, dat wij geen ontaarde zonen en dochteren zijn van edele vaders en brave moeders”. Hij eindigt het hoofdstuk met een uitroep: “O! dat wij dat nimmer en nooit mogen vergeten!”

Het gaat hier om uitspraken die te meer opvallend zijn omdat ze niet goed geïntegreerd zijn in het verhaal. Literair is het een zwakheid te noemen. In retorisch opzicht functioneert het echter duidelijk als beklemtoning.

Rassenkwestie

In de Zuid-Afrikaanse literatuur is de rassenkwestie altijd actueel: de “ik” tegenover de “ander”. Het valt daarom op dat D'Arbez in *Mooi Annie* een hiërarchie weergeeft die gebaseerd is op de graad van loyaliteit of vijandigheid ten aanzien van de blanke Nederlandstalige grensbewoners, de Boeren. Dit strookt met een uitspraak die hij deed in *Ons Tijdschrift* (Nienaber 1936: 46): “Het zijn bij ons de Boeren die de aristocratie, het Blauwe bloed van Zuid-Afrika uitmaken”.

In meerdere passages word getracht de vrijheidsliefde van de trekboer in historisch perspectief te plaatsen en wordt zijn visie op de rassensituatie verdedigd, vergelijk onder andere: “de Afrikaner Boer ontzag geen gevaar, en waagde veel ter wille van de door hem geliefde vrijheid. Daar in de woestijn, hetzij in zijn tentwagen, hetzij in zijn in der haast opgeslagen hartebeesthuisje, door hem en zijn kinderen zelf gebouwd, was hij evenals zijn voorouder, de oude Germanen, frank en vrij, en behoefde hij niemand naar de ogen te zien. Onafhankelijk was hij van een ieder; slechts Eén erkende hij als zijn Heer, de Grote God” (77-78). Vooral de situatie met de “Boesmans” (bosjesmannen) valt op. Het gaat hier om een regelmatig terugkerende problematiek in de romans van die tijd, bijvoorbeeld in S.J. du Toit's *Di koningin fan Skeba*.

Hoofdstuk VIII wordt in zijn geheel gewijd aan “Een jacht op Boesmans”. Het hoofdstuk staat op zichzelf en had zonder structurele schade weggehaald kunnen worden uit de roman. De schrijver vond het hoofdstuk blijkbaar nodig om zo een volledig beeld van de toestanden aan de grens te kunnen beschrijven. Mogelijk vond hij het ook een versterking van het element van avontuur en spanning. De positie van de Boesmans (tegenwoordig “San” genoemd) vormt een gevoelig punt in de Zuid-Afrikaanse geschiedenis omdat zij (en de Hottentotten, tegenwoordig “Khoi” genoemd) de eerste bewoners van het land waren. Hun grond werd door zowel de Europeanen als de zwarte intrekkers uit het noorden afgenomen en zij werden door iedereen mishandeld. Het onbegrip voor hun

leefwijze was enorm. Lewis-Williams (1986: 36) beschrijft de situatie van deze "jagter-verzamelaars" die tot twee duizend jaar voor de komst van zowel de Europeanen als de zwarte Afrikanen ongehinderd in zuidelijk Afrika leefden. Volgens hem hebben de oprukkende blanke nederzetters met hun vuurwapens de wildtroepen uitgeroeid en de productiviteit van de natuur aangetast. De San moesten óf de kudden van de kolonisten plunderen, óf sterven. Tegen het einde van de 19de eeuw waren de overgebleven San verdreven naar de meest onherbergzame streken van zuidelijk Afrika. Nu pas ontstond er bij de Europeanen het besef dat er een heel bijzondere cultuur op het randje van vernietiging stond. In de Afrikaanse literatuur werd er na dit besef regelmatig door schrijvers teruggegrepen op de San-cultuur, die vervolgens geromantiseerd werd.

In *Mooi Annie* worden de Boesmans voorgesteld als een vijand die een *inval pleeg*! Ze vermoorden op uitgebreide schaal mensen – mannen, vrouwen en kinderen – en verminken of doden rundvee zonder doel. Ze voeren ook rundvee weg. Volgens Frans Joubert zijn ze dan ook "die goed" (131) (daarom geen mensen). Na de totale uitwissing van de groep Boesmans beschrijft de verteller de optiek van de Boeren verder (140). De Boeren beschouwen hen als "een wildedierennatie". Een Romanticus die aan de ene kant gevoeligheid, liefde en zelfs "menseliefde" (Woltemade) ondersteunt en aan de andere kant massamoord moet goedkeuren komt natuurlijk in de knel. D'Arbez haalt echter opeens een heel modern standpunt naar voren, namelijk dat de lezer nooit de geschiedenis met maatstaven van zijn eigen tijd mag beoordelen: "Doch, hoe men hen ook beoordele wil, men neme bij de beoordeling de geest van hun tijd en al de toenmaals bestaande omstandigheden in aanmerking. Die beoordeling afhankelik te maken van negentiende eeuwse denkbeelden, zou een grote dwaasheid zijn"[97] (140). D'Arbez zwakt de wreedheid van de Boeren ook af door meer nuancering

[97] Hij zinspeelt waarschijnlijk op het invloedrijke reisverslag door de Engelsman John Barrow, *An account of travels into the interior of Southern Africa (…) Volume the second* (1804). Huigen (2004: 142), die een onderzoek deed naar de retorische oogmerken van Barrow, noemt dat de opinie van laatstgenoemde zelfs tot tegen het einde van de 19de eeuw "kritiekloos" werd herhaald. Volgens Huigen was de bedoeling van Barrow in werkelijkheid om een Britse herovering van de Kaap (na een eerste bezetting, 1795-1803) te ondersteunen.

aan te brengen in het verhaal. Frans Joubert vindt bijvoorbeeld dat men de vrouwen en kinderen niet moet doodschieten. Later in de roman word de wreedheid van de Boesmans daarentegen nog meer dan een maal genoemd.

Er zijn minder verwijzingen naar de zwarte Afrikaanse stammen (Xhosas), maar zij krijgen wel een speciale plaats. Op p.76 wordt er bijvoorbeeld naar de Boesmans verwezen als “roofsugtig en verraderlik”, maar de Xhosas (een zwarte groepering op de oostgrens van de Kaapkolonie) noemt men alleen die “machtige Bantu en Kafferstammen”. Op p.122 wordt de mannelijkheid van Piet beschreven ten aanzien van zijn vermogen om naast leeuwen en dergelijke, ook “de sterkste en parmantigste Kaffer” aan te durven. Adriaan van Jaarsveld is een held (157) omdat hij de “Kaffers” in 1871 heeft verslagen en niet bang voor hen is. De Voortrekkers hebben in het noorden het land “schoon gemaakt” van “de wilde dieren” en in dezelfde adem “de roofzuchtige en moordende Kafferstammen overwonnen en uitgeroeid” (124). De Kaapse Maleiers (nazaten van de slavenbevolking die door de VOC uit onder meer Indonesië naar de Kaap werd geïmporteerd en tijdens de romangeschiedenis eigenlijk slaven moeten zijn) zijn trouwe bondgenoten van de Nederlanders (99). Dat laten zij zien als een Engelse vloot een aanslag pleegt op onbewapende Nederlandse handelsschepen in Saldanhabaai.

Ook “Kleurlingen” en “Hottentotten” (hij gebruikt de termen blijkbaar als synoniemen) worden meestal heel positief voorgesteld als betrouwbare bondgenoten. Op p.78 word de gevaarlijke toestand beschreven die had kunnen ontstaan als de trekboeren zich niet aan de Bijbel en hun conservatieve ziening over de rassen hadden gehouden: “Zij zouden een rondzwervend, heidens nomadenvolk zijn geworden, of roverstammen die het voor blanken zowel als kleurlingen zeer lastig zou hebben gemaakt”. De implicatie is dat de veiligheid van de “kleurlingen” samenvalt met die van de blanken. De Hottentotten worden elders inderdaad ook opgevoerd als eerste slachtoffers van de Boesmans: “Op de plaats van Jan Kruger was een kraal van Hottentotten, uit dertien families bestaande. De laatste man, vroue en kind van die kraal was vermoord” (129). Later worden de getrouwheid en andere positieve eigenschappen van de

“Kleurlingen” die in dienst van de familie Joubert, Marthinus en Oorlam, benadrukt om direct daarna weer afgezwakt te worden: “Hiertoe waren ze misschien aangespoord niet zozeer uit een gevoel van plichtsbetrachting als wel door het feit dat oom Frans gezegd had, dat als hulle mooi werk deden, en de wagens veilig thuis kwamen, hij hulle ieder een twee jaar oude vaars zou geven, en het volk wist dat baas Frans altijd zijn belofte nakwam” (166). Getrouwheid van de kleurlingen is dus het gevolg van de betrouwbaarheid van de Boer!

De wijze waarop hier (het is immers een geschrift van tegen het einde van de 19de eeuw) naar de slaven word verwezen valt ook op. Zij zijn net als de andere gekleurden slechts randfiguren. Anders dan bij de moord op de Boesmans is er hier echter geen teken dat de schrijver slavernij afkeurt. De verteller spreekt wel zijn kritiek uit over de Europese kleding van de “swart diensbodes” (slaven) bij de receptie in het kasteel, de woonplaats van de VOC-gouverneur: “Tussen deze woelende menigte bewoog zich een aantal zwarte diensboden, die op de laatste Europese wijze gekleed waren, en er waarlijk belachelijk uitzagen met hun wit gepoederde pruiken en mooie rokken en de pikzwarte gezichten, waaruit de hagelwitte tanden iemand als het ware tegemoet blonken” (217-218). De (blanke) ambtenaren van de VOC worden eveneens negatief voorgesteld. Zij zijn corrupt en naar aanleiding daarvan kan de schrijver een beginsel formuleren over een overheid die zich schuldig maakt aan plichtverzuim. Hij plaats het eerst in de mond van Adriaan van Jaarsveld (een historische figuur die in 1895 uiteindelijk een opstand aanvoerde tegen de VOC en het grensdistrict Graaff-Reinet tijdelijk tot republiek verklaarde): “In plaats dat die ambtenaars die Boeren bescherm, moet die Boeren glad bij andere mensen hulp zoek om hen tegen die afzettingen van die ambtenare te bescherm. Frans, als ik mijn zin hêt, dan schop ons die hele Jan Kompanie hier uit die distrik uit en het ons eigen Republiek. D'is recht wat die Fransen zè: ieder mens heeft rechten, en ik denk ons is nou al lang genoeg onderdruk” (160). Piet spreekt met dezelfde verontwaardiging als hij daarna tijdens zijn bezoek aan Kaapstad boos wordt over de verschillende belastingen: “Ons arme Boeren moet voor alles betaal, en ons krijg geen stuk bescherming” (171). Van die “echte Boerevriend”, de rijke Sebastiaan van Reenen, krijgt hij dan

te horen dat “daar veel van waar” is maar dat uitspraken als deze in Kaapstad hem in de gevangenis terecht doen komen. Daarmee word de onderdrukkende aard van het bestel dus voor de lezer bevestigd. Lezers uit 1896 zouden hierin mogelijk een toespeling op het Engelse koloniale bewind van hun eigen tijd hebben gezien. De Britse krijgswet die enkele jaren later tijdens de Anglo-Boereoorlog in de Kaapkolonie werd ingesteld zou dit beeld op harde wijze waar maken. De helden van de roman zijn in de eerste plaats de historische Wolraad Woltemade en daarna de fictieve Piet Joubert. Zij belichamen de rolmodellen uit het ideale Zuid-Afrika van D'Arbez.

In het begin van de roman zijn er vragen over de geschiktheid van Woltemade als toekomstige echtgenoot voor Mimi Sevenblad wiens man twee jaar eerder stierf. Zij confronteert haar neef, Egbert Bergh, met een aantal criteria die niets tegen Woltemade opleverden: “Weet je iets tegen zijn gedrag of karakter, waarom kom je er dan niet recht voor uit. Is hij niet eerlijk? Bedrinkt hij zich of is hij een speler? Heeft hij schulden?” (10). Hij is een melkboer die niet zijn eigen grond bezit. Dat hij daardoor beneden hun stand zou zijn verwerpt zij: “Uw en mijn grootvader, wijlen kapitein Oloff Bergh, is als gemeen soldaat in dienst der Kompanjie getreden en heeft door trouw en verdiensten zich vooruit gearbeid” (11-13)[98]. Hetzelfde geldt voor Woltemade, “een man die vroeger in Kompanjie's dienst was geweest, doch door zuinigheid en vlijt enig geld had gespaard en het plan had opgevat om een melkboerderij op te zetten”[99] (15). Het gaat hier om een maatstaf die van toepassing is op ongeveer alle Afrikanerfamilies, de Zuid-Afrikaanse “aristokrasie” van D'Arbez. De heldendaad van Woltemade die hierna volgt en die hem voor altijd “omschitterd” maakt door “de krans der Menseliefde”, dient als bewijs voor de correctheid van mevrouw Sevenblads oordeel. De wijze waarop Annie uiteindelijk zonder over stand na te denken haar liefde geeft aan de tamelijk ruwe Piet bevestigt deze situatie. De lezer verneemt ook: "Haar karakter had zich uitmuntend gevormd onder de

[98] D'Arbez verzwijgt hier dat Bergh's naam helemaal niet zuiver was. Hij werd namelijk tijdens zijn ambstermijn in 1867 naar Robbeneiland verbannen wegens strandroof (Sleigh 1993: 360).
[99] D'Arbez stuurde waarschijnlijk met zijn "gegevens" over Woltemade heel wat misverstanden de wereld in. Woltemade was ten tijde van zijn heldendood geen onafhanklijke boer maar nog steeds in dienst van de VOC op de buitenpost "Riet Valleij" (Sleigh 1993: 223).

zorgvuldige leiding van de brave weduwe" (178). Bij de eerste ontmoeting "keek het meisje de forse jonge Boer, met zijn gebruind en open mannelijk gelaat aan" (179-180). Zij vergelijkt hem gunstig met de jonge mannen uit de stad. Zij raakt ook onder de indruk van zijn dapperheid die indirect uit zijn verhalen blijkt. Later voegt mevrouw Sevenblad met instemming toe: "Van die Kaapse heertjes wou je niks weten, en nu vangt Piet Joubert je".

Wanneer Piet terugkeert in Kaapstad is de situatie ingrijpend veranderd en staat Annie opnieuw voor een toets. Hij is niet meer mooi en zij is intussen "Rijk Annie" (205) geworden. Piets nichtje is zich niet bewust van de verloving en de liefdescrisis. Zij vertelt: "en ze krijgt vrijers bij die dozijn; al die grote jongens van Kaapstad wil met Mooi Annie trouw. Toen die lieve kind arm was, wilde geen mens van haar notitie neem, en nu loop iedereen achter haar aan, tot die vrouw van die Gouverneur toe" (241). Haar sociale status is dus nu zo hoog gestegen als maar mogelijk was in de Kaap. Tegen alle struikelblokken in bevestigt zij uiteindelijk onverstoord haar keus van vroeger met de woorden "Rijkdom en Schoonheid hebben niets te maken met Liefde" (253). Hierdoor laat de schrijver haar dus ook bevestigen dat zij zichzelf volkomen deel voelt van een Afrikanernatie zonder standsverschillen.

De schrijver geeft Annie ook andere eigenschappen die waarschijnlijk deel uitmaken van zijn ideaalbeeld van een Afrikanervrouw. Zij is"goed en rein van hart". Zij is een goede student (Frans, Italiaans) en bespeelt de "klavier" (piano). "En wat handwerken aangaat, had het lieve kind bijna haar gelijken niet in Kaapstad. Niet alleen in het fijne was Annie echter opgevoed, ook in de kombuis[100] en overal in het huis kon ze terecht; zij maakte even goed boboti of sassaatjes[101]. als de beste dame in de stad, en kookte druive-, mos- en vijgekonfijt, dat u zou doen watertanden" (178-179). Zij is dus ook huisvrouw. Ten slotte wijst Piet het product van haar moederschap aan als "de Beste" (256).

[100] Afrikaans voor "keuken".
[101] Typisch Kaapse gerechten.

Bestseller

De ideologische onderbouw had waarschijnlijk veel te maken met het succes van de roman bij de Afrikaners. Toen ik echter kort geleden *Mooi Annie* en het veel meer gesofistikeerde *Di koningin fan Skeba* door mijn studenten (geen blanke Afrikaners) liet lezen, koos men steeds voor eerstgenoemde. Zij hielden van de beschrijvingen van spannende avonturen, heldendaden en de sentimentele liefdesgeschiedenis: elementen van de populaire roman. Het succes van D'Arbez is dus toe te schrijven aan de verpakking van zijn openlijke “lering” in een omhulsel van “vermaak”. Of om de 19e eeuwse termen te gebruiken: hij is er in geslaagd om het “wormkruid” genoegzaam te bedekken met “suiker”!

Bronnen

Adey, David (1986) *Companion to South African English Literature*. Johannesburg: Ad. Donker.

Burgers, Thomas Francois (2007) *Tonele uit ons dorp*. Kaapstad: Africana Uitgewers.

Conradie, Elizabeth (1949) *Hollandse skrywers uit Suid-Afrika, Deel II (1875-1905)*. Kaapstad/Pretoria: H.A.U.M. h/a J.H. de Bussy.

D'Arbez (1913) *Mooi Annie of De Schipbreukelinge, Een Histories Kaaps Verhaal uit de 18de Eeuw*, 2e verbeterde druk (in vereenvoudigde spelling). Kaapstad, etc.: Holl.-Afrik. Uitg.-Mij. V/H. J. Dusseau & Co.

Giliomee, Hermann (2003) *The Afrikaners*. Cape Town: Tafelberg Publishers.

Grundlingh, Mauritz Andries Steyn s.j. "Vyftig jaar Britse bestuur, 1806-1854”. [In:] Van der Walt, A.J.H. e.a. *Die Geskiedenis van Suid-Afrika*. Tweede uitgawe, tweede druk. Kaapstad, ens.: Nasou; 156-187.

Huigen, Siegfried (1995) "Het verminkte beeld en de verscholen tekst: episodes uit de Zuidafrikaanse (literatuur) geschiedenis”. [In:] *Tydskrif vir Nederlands en Afrikaans*. Jg.2. no.2, Desember; 12-23.

Huigen, Siegfried (2004) "Een 'Zwarte Legende' over het Nederlandse kolonialisme in de *Travels* (1801-1804) van John Barrow”. [In:] *Tydskrif vir Nederlands en Afrikaans*. Jg.17 no.2; 141-161.

Kannemeyer, John Christoffel (1978) *Geskiedenis van die Afrikaanse Literatuur I*. Kaapstad/Pretoria: Academica.

Kannemeyer, John Christoffel (1995) *Langenhoven 'n Lewe*. Kaapstad: Tafelberg-Uitgewers.

Lewis-Williams, James David (1986) "Die San: lewe, geloof en kuns". [In:] Cameron, T. e.a. *Nuwe Geskiedenis van Suid-Afrika in woord en beeld*, Kaapstad/ Pretoria: Human & Rousseau; 31-36.
Nienaber, Petrus J. (1936) *D'Arbez as skrywer*. Pretoria/Kaapstad: Firma J.H. de Bussy, H.A.U.M. v/h Jacques Dusseau & Co.
Ponelis, Frits (1998) "S.J. du Toit en die kultivering van Afrikaans". [In:] Ds. S.J. du Toit, *Di koningin fan Skeba of Salomo syn oue goudvelde in Sambesia*. Faksimileeherdruk. Kaapstad: Africana Uitgewers; 23-31.
Ree, Susan (1996) *Caleidoscoop*. Amsterdam: Suid-Afrikaanse Instituut.
Rossouw, Fransie (1987) *South African Printers and Publishers 1795-1925*. Cape Town: South African Library.
Roux, Fred J. (vert.) (1985) *'n Eeu van onreg*. Kaapstad/Pretoria: Human & Rousseau.
Sleigh, Dan (1993) *Die Buiteposte*. Pretoria, ens.: HAUM.
Stals, Ernst L.P. e.a. 2001 *Só het Afrikaans na Namibië gekom*. Windhoek: Gamsberg Macmillan.
Steyn, Jaap C. (1980) *Tuiste in eie taal*. Kaapstad: Tafelberg.
Villiers, Anna J. de (1934) *Die Hollandse Taaleweging in Suid-Afrika*. Kaapstad: Nasionale Pers, Beperk.
Wiehahn, Rialette (1965) *Die Afrikaanse Poësiekritiek*. Kaapstad/Pretoria: Academica.

SUMMARY

Een bestseller uit de Zuid-Afrikaanse taalstrijd voor het Nederlands

The British occupation and colonization of the Cape in 1806 brought about a language struggle by the Dutch speaking population, leading to many defeats, and to many victories, e.g. the fact that the oppression was instrumental in giving birth to a new Dutch newspaper and to a flourishing book industry. During the last decade of the 19th century special efforts were made to develop the South African Dutch literature and to reach a broader reading public. At least one bestseller resulted from these endavours: the historical novel *Mooi Annie of de schipbreukelinge* by D'Arbez (J.F. van Oordt). In this article special attention is given to the ideologicl substructure of the novel under discussion as well as to authorial strategies aimed at presenting it as an enjoyable reading matter.

SEKCJA TEMATYCZNA

KATEDRY PRAGMATYKI JĘZYKOWEJ
UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Iwona Witczak-Plisiecka, Monika Kopytowska
Uniwersytet Łódzki

Badania nad pragmatycznymi aspektami dyskursu w Katedrze Pragmatyki Językowej Uniwersytetu Łódzkiego

Katedra Pragmatyki Językowej Instytutu Anglistyki Uniwersytetu Łódzkiego powołana została w roku 2008, ale jej korzenie sięgają początku obecnej dekady. W 2002 roku odbyła się w Instytucie Anglistyki UŁ zorganizowana przez dra Piotra Capa konferencja pt. *New Developments in Linguistic Pragmatics* (*Nowe perspektywy w pragmatyce językowej*), podczas której referaty wygłosili znamienici językoznawcy-pragmatycy, m.in. założyciel i sekretarz generalny *International Pragmatics Association* (Międzynarodowego Towarzystwa Pragmatyki Językowej), profesor Jef Verschueren. Konferencja ta spotkała się z dużym zainteresowaniem polskiego oraz międzynarodowego środowiska naukowego i od tego czasu ma charakter cykliczny, a odbywające się w dwuletnich odstępach sympozja zgromadziły w sumie kilkuset badaczy z kilkudziesięciu krajów wszystkich kontynentów.

W 2005 założony został Zakład Pragmatyki Językowej pod kierownictwem dr. hab. Piotra Capa, w tym samym roku zaczęło ukazywać się czasopismo o zasięgu międzynarodowym p.t. *Lodz Papers in Pragmatics*, współredagowane do dziś przez prof. Piotra Capa i dr Iwonę Witczak-Plisiecką. Czasopismo to doczekało się w trakcie czterech lat swego istnienia indeksacji w międzynarodowych serwisach abstraktowych, wersji elektronicznej (http://www.versita.com/science/socialsciences/lpp/), a także zwiększyło częstotliwość ukazywania się z jednego do dwóch numerów rocznie. Do chwili obecnej ukazały się trzy woluminy tematyczne, a wśród autorów opublikowanych dotychczas artykułów znaleźli się światowej sławy językoznawcy, między innymi

Norman Fairclough, Bruce Fraser, Rachel Giora, Robert M. Harnish, Neal Norrick, Marina Sbisa, Gunter Senft, Ken Turner.

W 2009 roku Piotr Cap przy współudziale Iwony Witczak-Plisieckiej podjął działania w celu stworzenia nowego międzynarodowego czasopisma pragmatycznego. W rezultacie powstało pismo *International Review of Pragmatics* (*Międzynarodowy Przegląd Pragmatyczny*, wydawca: Brill, http://www.brill.nl/irp), o profilu ściśle teoretycznym. Profesor Piotr Cap sprawuje obowiązki redaktora głównego tego czasopisma, dr Iwona Witczak-Plisiecka należy do jego naukowej Rady Redakcyjnej.

W momencie założenia Zakładu Pragmatyki Językowej, w skład jego wchodziły cztery osoby, obecnie Katedra Pragmatyki Językowej to zespół jedenastoosobowy. Wzmocnienie kadrowe jednostki pozwoliło na rozwinięcie pełnego wachlarza inicjatyw naukowych, naukowo-organizacyjnych i dydaktycznych. Obecnie Katedra jest współorganizatorem kolejnego cyklu konferencji, *Political Linguistics*, który jest owocem współpracy z Instytutem Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Jednostka została również poproszona o gościnne zorganizowanie prestiżowej konferencji z zakresu krytycznej analizy dyskursu CADAAD. Dwie pierwsze edycje tej konferencji odbyły się w Wielkiej Brytanii, trzecia edycja będzie mieć miejsce w Łodzi we wrześniu 2010 roku. Katedra jest też poważnym kandydatem do organizacji plenarnej konferencji *International Pragmatics Association* w roku 2013. W latach 2005-2009 zorganizowane zostały także inne konferencje, m.in. pionierska ze względu na wielodyscyplinarny charakter i uhonorowana grantem Prezydenta Miasta Łodzi konferencja *Race, Religion, Representation*, pod kierownictwem dr Moniki Kopytowskiej oraz pierwsza sesja naukowa polskiego Towarzystwa Pragmatyki Językowej, zorganizowana przez dr Iwonę Witczak-Plisiecką. W marcu 2010 będzie miało miejsce międzynarodowe sympozjum na temat zjawiska humoru, organizowane przez dr Martę Dynel. W ramach działań naukowo-dydaktycznych we wrześniu 2010 Katedra współorganizuje drugą już międzynarodową szkołę letnią *Text and Empirical Data*, której kierownikiem jest dr Monika Kopytowska. Dr Monika Kopytowska razem z dr Iwoną Witczak-

Plisiecką opracowały także autorski program specjalizacji w zakresie językoznawstwa – pragmatyki językowej na poziomie magisterskim. Fakty te wskazują na heterogeniczność i interdyscyplinarność badań prowadzonych w Katedrze. Zrzesza ona specjalistów z zakresu metodologii badań pragmatycznych (prof. Piotr Cap, dr Iwona Witczak-Plisiecka), semantyki języka naturalnego, pogranicza pragmatyczno-semantycznego, pragmatyki formalnej i filozofii języka (dr Iwona Witczak-Plisiecka), medioznawstwa (dr Monika Kopytowska), kognitywistyki i analizy dyskursu (dr Monika Kopytowska, dr Marta Dynel, dr Iwona Witczak-Plisiecka, prof. Piotr Cap), semiotyki i multimodalności (dr Monika Kopytowska), socjolingwistyki (dr Adam Bednarek), interkulturowości (dr Monika Kopytowska, dr Adam Bednarek, dr Iwona Witczak-Plisiecka, John Crust, M.A.), językoznawstwa politycznego (prof. Piotr Cap, mgr Anna Ewa Wieczorek) i innych dziedzin. Spoiwem badań prowadzonych przez członków Katedry jest koncepcja pragmatyki jako funkcjonalnej perspektywy oceny zjawisk językowych na różnych poziomach opisu.

Perspektywa ta charakteryzuje działalność naukową Polskiego Towarzystwa Pragmatyki Językowej (PTPJ), które zostało powołane z inicjatywy członków Katedry (prof. Piotr Cap, dr Iwona Witczak-Plisiecka – autorka statutu) w roku 2008. Obecnie Zarząd PTPJ również wybrany został spośród pracowników Katedry (prof. Piotr Cap, dr Iwona Witczak-Plisiecka, dr Adam Bednarek). Towarzystwo organizuje spotkania naukowe, wykłady i warsztaty gościnne, jego głównym celem jest integracja badaczy zajmujących się pragmatyką językową w Polsce, a także upowszechnianie słowiańskiej myśli pragmatycznej na świecie; stanowi również docelowo podmiot ambasadorski *International Pragmatics Association* (Międzynarodowego Towarzystwa Pragmatycznego) w Polsce. Nadmienić należy, że Katedra Pragmatyki Językowej jest unikalną w kontekście światowym jednostką swego szczebla organizacyjnego, koncentrującą badania – zgodnie z nazwą jednostki – w obrębie tego konkretnego obszaru naukowego.

Piotr Cap
Uniwersytet Łódzki

O wartości poznawczej pojęcia makro aktu mowy

1. Cel i zakres artykułu

W niniejszym artykule buduję dyskusję dotyczącą sensu istnienia, w metodologii badań pragmatyki językowej, globalnej kategorii wyrażania intencji, pojęcia, które byłoby zdolne objąć swym zakresem opisu wszystkie intencje realizowane w ramach indywidualnych aktów mowy i ich sekwencji. W tym duchu zmierzam do oceny klasycznej teorii makro aktu mowy autorstwa van Dijka,[102] a także (późniejszych) teorii pokrewnych[103]. Teoria van Dijka zakłada istnienie globalnego aktu mowy wyrażanego poprzez cały dyskurs, obejmujący sekwencje rozmaitych aktów mowy indywidualnych. Niewątpliwą zaletą tego aparatu (a także w/w teorii pokrewnych) jest stosunkowo udana próba systematyzacji podejścia do kwestii sekwencjonowania aktów mowy na poszczególnych poziomach wyrażania intencji. Jednak już doprecyzowanie pojęcia „supernadrzędnego" makro aktu i jego mocy objaśniającej nastręcza trudności i wykazuje nieuchronną względność oceny czym właściwie jest ów „cały dyskurs" i jakie są jego granice.

Artykuł składa się z dwóch zasadniczych części (sekcje 2 i 3). W sekcji 2 wskazuję na zjawisko hierarchiczności analizy pragmatycznej już na poziomie indywidualnego wyrażenia (tzw. poziomie „mikropragmatycznym"). Analiza ta odbywa się w odniesieniu do kategorii nadrzędnej, którą, na tym poziomie opisu, stanowi akt mowy. W sekcji 3 zajmuję się bezpośrednio zagadnieniem ujętym w tytule artykułu. Dowodzę, iż makro akt mowy jest jednostką metodologiczną

[102] Por. van Dijk (1977, 1980).
[103] Por. Levinson (1979), Bauman (1992), Luckmann (1995), Thibault (2003).

wygenerowaną z nieuprawnionej pokusy „rozciągnięcia" hierarchii analizy pragmatycznej wyrażenia na „pełen" obszar dyskursu (poziom „makropragmatyczny"), co stanowi zadanie tyleż intrygujące w sferze dociekań, co ostatecznie niewykonalne (a nawet niepraktyczne) w sferze efektu.

2. Hierarchiczność aktu mowy na poziomie wyrażenia

Teoria aktów mowy (Austin 1962, Searle 1975 oraz bardzo liczne późniejsze modyfikacje, por. przegląd tychże w Tsohatzidis 1994, Post 2001, Horn i Ward 2004, Kalisz 2006, Huang 2007, itp.) należy do najczęściej dyskutowanych zagadnień pragmatyki językowej. Jej popularność wynika w dużym stopniu z faktu, iż nie sposób analizować akty mowy bez jednoczesnego, choćby pośredniego odniesienia do innych pojęć pragmatycznych, takich jak deiksa, presupozycja czy implikatura. Dodatkowo, analizy aktów mowy często lokują je – mniej lub bardziej świadomie – w pozycji nadrzędnej w stosunku do innych pojęć. Na poziomie mikropragmatycznym (czyli zamykającym się w obrębie intencji i efektu konkretnego wyrażenia; por. Mey 2001) takie podejście ma swoje uzasadnienie. Rozważmy następujący przykład:

(1) Wy sobie nie myślcie, że każdy musi zaliczyć te zajęcia.

Załóżmy, że analityk ma dostęp do następujących danych kontekstowych a.-f. i (jedynie) w oparciu o nie określa intencję („siłę illokucyjną"), a także oczekiwany efekt („perlokucyjny") wyrażenia (1):

a. nadawcą (1) jest nauczyciel akademicki znany z liberalnego podejścia do rozliczania studentów z nabywanej wiedzy;
b. (1) wypowiedziane jest w trakcie zajęć o charakterze wykładu;
c. zajęcia te są obowiązkowe, ale wykładowca rzadko sprawdza listę obecności;

d. (zapewne m.in. w związku z c.) na zajęcia regularnie uczęszcza jedna trzecia z zapisanych na nie studentów;
e. (1) zostało wypowiedziane bezpośrednio po tym, jak trójka studentów przyszła na wykład z 20-minutowym opóźnieniem.
f. Sytuacja opisana w e. ma miejsce po raz pierwszy.

Spekulacje na temat aktu mowy (rozumianego w kategoriach pochodnej treści, intencji i możliwego/oczekiwanego efektu) zawartego w (1) obracają się niejako nieuchronnie wśród wymienionych wcześniej pojęć „podrzędnych" – deiksy, presupozycji i implikatury. Analityk ocenia w jaki sposób treść wyrażenia przekazana jest na poziomie leksykalnym i strukturalnym (analiza pozapragmatyczna), do jakich elementów kontekstu wyrażenie się odwołuje i jak te elementy są leksykalizowane (obszar „roboczy" deiksy), jakie założenia mogły zostać poczynione przez nadawcę, w świetle danych a.-f., zanim (1) zostało wypowiedziane (obszar presupozycji) oraz jaki efekt może wywołać to wyrażenie (obszar implikatury) – w kontekście wszystkich do tego momentu przeanalizowanych uwarunkowań. Ocena ta ma więc charakter kontinuum (odzwierciedlającego również równoległe kontinuum czasowe), łączącego rozważania na temat uwarunkowanej kontekstem intencji nadawcy, z rozważaniami dotyczącymi ostatecznego efektu wyrażenia. Wynikiem oceny jest nadanie wyrażeniu (1) odpowiedniej etykiety teoretycznej, tj. określenie (1) danym aktem mowy.

Oto jak może w praktyce przebiegać analiza (1). Skoro wykładowca bywał dotąd „liberalny" w stosunku do studentów, a treść (1) na to nie wskazuje, należy przyjąć, że wypowiedzenie (1) zostało sprowokowane konkretnym zdarzeniem i – w świetle danych kontekstowych – za takie trzeba uznać pojawienie się studentów na wykładzie z 20-minutowym opóźnieniem. W myśl w/w rozumowania (które samo w sobie ma charakter inferencji niemal identycznej z inferencjami implikatur wyprowadzanych z łamania maksymy relewancji – (1) jest jawnie nierelewantne w stosunku do oczekiwań dyskursywnych) należy dalej przyjąć, że (1) zawiera znaczący ładunek emocjonalny – co zresztą potwierdza zwrot „na ty"

– który określa status deiktyczny takich elementów jak „Wy” i „każdy”. Analityk ma prawo postulować, że nadawca nie przyjmuje „słabszego” odniesienia (szczególnie jeśli chodzi o „każdy”), w stosunku do adresata ogólnego, lecz „mocniejsze” – ukierunkowane na tych konkretnych studentów, którzy się spóźnili. Oczywiście nie sposób wykluczyć wielce prawdopodobnej intencji nadawcy w postaci dania przykładu ogólnemu odbiorcy poprzez napiętnowanie odbiorcy konkretnego, ale to tylko potwierdza związek pomiędzy analizą relacji deiktycznych i implikatury. W taką analizę wplatają się również rozważania na temat presupozycji. Nadawca może zakładać, że wyrażenie (1) osiągnie efekt dyscyplinujący, ponieważ dotąd nie posuwał się do przekazywania tak radykalnych treści, mimo posiadania powodów. Wprowadza on zatem do dyskursu na linii wykładowca-student element emfatyczny, o prawdopodobnie znacznym stopniu oddziaływania na adresata. W sumie więc analityk ma prawo przyjąć, że (1) wyraża (pośredni) akt mowy *napomnienia* (etykieta „ostrzeżenia” nie korelowałaby jednak z wcześniejszymi liberalnymi praktykami wykładowcy). Etykieta „napomnienia” została nadana w wyniku analizy (jedynie pokrótce tu zademonstrowanej) obejmującej rozważania na linii intencja–efekt, odnoszące się do obszarów pojęciowych deiksy, presupozycji i implikatury.

Oczywiście modyfikacja praktycznie którejkolwiek z danych a.-f. doprowadziłaby do przyporządkowania wyrażeniu (1) innej funkcji – mniej lub bardziej pokrewnej z funkcją napomnienia. Gdyby sytuacja opisana w e. miała miejsce po raz kolejny, analityk otrzymałby bodziec do zastanowienia się, czy nie lepszym określeniem funkcji byłoby „ostrzeżenie”. Modyfikacja funkcji czy też postulowanego typu aktu mowy mogłaby zaistnieć również w wyniku zastosowania przez analityka posiadanej wiedzy własnej na temat, na przykład, odczuć wykładowcy związanych z miernym stopniem zainteresowania studentów wykładami. Odczucia określane mianem „frustracji” sprzyjałyby zapewne przyjęciu optyki „napomnienia”, zaś odczucia bardziej radykalne, gniewu, itp., sprzyjałyby określeniu funkcji jako „ostrzeżenia”. Tego typu zmiany w obrębie danych kontekstualnych oraz wiedzy własnej analityka w niczym nie zmieniają samego procesu analizy w kontekście interakcji pojęciowej deiksy, presupozycji

czy implikatury. Wszystkie te pojęcia byłyby nadal zaangażowane, składnikowo, w indukcyjny proces wygenerowania kategorii nadrzędnej opisu, tj. aktu mowy przekazywanego w wyrażeniu.

Postulat nadrzędności (teoretycznej i metodologicznej) aktu mowy w stosunku do deiksy, presupozycji i implikatury wydaje się również wynikać ze stosunkowo prostej obserwacji dotyczącej zakresu objaśniającego i hierarchiczności pojęć pragmatycznych – pojedynczy akt mowy może być „realizowany" lub „generowany" poprzez analizę sieci relacji zawierającej *n* elementów deiktycznych, *n* presupozycji, *n* implikatur, itd. W (1) mamy do czynienia z trzema elementami deiktycznymi, tj. „Wy", „każdy", „te", licznymi założeniami dokonanymi przez nadawcę względem wiedzy wspólnej dla nadawcy i adresata (liberalne zachowania nauczyciela, mała popularność zajęć, formalny charakter zajęć (wykład) i wiele innych założeń warunkujących wypowiedzenie) oraz – mimo wszystko – różnymi możliwościami interpretowania stopnia radykalności (i konsekwencji) wypowiedzenia. Jednak wszystkie te elementy pełnią dla analityka rolę równoprawnych, składnikowych wskazówek co do tego, jaki akt mowy ma w istocie miejsce i jaka pojedyncza etykieta opisowa byłaby dla niego najodpowiedniejsza.

Załóżmy więc, że (1) zostało ocenione jako akt napomnienia, jednak wyobraźmy sobie również, że wykładowca nie uznaje (1) za wystarczające dla osiągnięcia celu (czyli zdyscyplinowania studentów) i jest zmuszony sięgnąć, ciągle w trakcie tego samego wykładu, po dodatkowe środki językowe, które ów cel w jego rozumieniu ostatecznie zapewnią. Przyjmijmy zatem, że, w pewnych odstępach czasowych (np. pięciominutowych), już po wypowiedzeniu (1), wykładowca stosuje następujące dwa wyrażenia:

(2) Większość moich Kolegów oblewa studentów za nieobecności na wykładach.

(3) Przyrzekam Wam, że zacznę brać przykład z doktora Kowalskiego i będę sprawdzać listę.

Zauważmy, że choć (1), (2) i (3) sprzyjają osiągnięciu tego samego dalekosiężnego celu (zdyscyplinowaniu studentów), (2) i (3) kontrybuują do niego w oparciu o inne akty mowy niż akt dyrektywny (*napomnienie*) zawarty w (1). Z typologicznego punktu widzenia, (2) wyraża akt asercji, zaś (3) wyraża akt zobowiązania (ang. „commissive"). Problem polega na tym, że *cel* można definiować zarówno na poziomie pojedynczego aktu mowy, w kontekście relacji intencja-efekt, ale także na poziomie wyższym i rozleglejszym czasowo. Mówiąc zatem o celu zdyscyplinowania studentów, obracamy się jednocześnie w kontekście aktu mowy napomnienia działającego stosunkowo doraźnie, jak i w kontekście tegoż samego aktu mowy (napomnienia), lecz o działaniu znacznie bardziej dalekosiężnym i potencjalnie podlegającym wspomożeniu przez inne akty mowy (asercja, zobowiązanie - które de facto jest groźbą). Rozgraniczenie między efektem aktu mowy (nawet o jednolitej etykiecie, takiej jak np. *napomnienie*) w kontekście „doraźnym" i „dalekosiężnym" jest niemożliwe. Akt mowy może spełniać funkcję porządkujacą w stosunku do pojęć składnikowych, jednak jego orientacja przeciwna – tj. stopień wkładu w realizację intencji globalnych – jest trudna do uchwycenia. Efekt zdyscyplinowania studentów może być powiązany z pojedynczym aktem lub też z serią aktów mowy; nie sposób określić, ile pojedynczych aktów mowy (takich jak (2) lub (3)) mogłoby się „dokleić" do aktu wyjściowego na rzecz realizacji intencji nadawcy w dłuższej perspektywie czasowej. Przyjrzyjmy się zatem w dalszej, kluczowej części artykułu relacji pomiędzy pojedynczym aktem mowy, a serią aktów, podporządkowanych temu samemu dalekosiężnemu celowi.

3. Czy warto określać makro akty mowy?

Pomimo, że – jak nadmieniłem wcześniej – stopień wkładu indywidualnego aktu mowy w realizację intencji globalnych wydaje się trudny do uchwycenia, w literaturze pojawiały i pojawiają się próby (zob. przypisy 1-2) opisu intencjonalności globalnej w kategoriach konstruktu o charakterze składnikowym

– stąd też zresztą wyprowadzenie pojęcia samego „makro aktu mowy", do którego prowadzi niniejsza dyskusja. Uważam te próby, z perspektywy formalnej, za metodologicznie nieuprawnione z powodu niemożności ustalenia granic intencjonalności. Uważam je jednak, równolegle, za uprawnione w kategoriach zaspokojenia dociekliwości badawczej wynikającej – jak postuluję – z fascynacji relatywnością zakresu pojęciowego „intencji" i ilości formy językowej zdolnej tę intencję wyrazić.

Prześledźmy symulację tego typu próby. Nawiążę w niej do moich własnych praktyk akademickich, które po części odzwierciedlają zachowanie wykładowcy – autora wyrażeń (1), (2), (3). Mianowicie, rzadko kiedy zaczynam seminarium od sprawdzenia listy obecności. Zamiast tego, często pytam:

(4) Witam, jesteśmy wszyscy?

tworząc tym samym dwa akty mowy bezpośrednie (przywitania i zapytania), a także pośredni akt prośby o poinformowanie mnie o nieobecnych. Akty te wykorzystują elementy deiktyczne (np. „wszyscy"), tworzone są w oparciu o określone presupozycje (np. założenie, że nie wszyscy studenci mogą być obecni w tym momencie na zajęciach), zaś pośredni akt prośby niejako zmusza adresata do przeprowadzenia procesu inferencji. Można przyjąć, że tak właśnie wygląda – w pewnym uproszczeniu – analiza składnikowa aktów mowy wyrażenia (4).

Jako autor tego wyrażenia, mam jednak przywilej stwierdzenia z absolutną pewnością, iż jego funkcja wykracza nieraz daleko poza akt przywitania, zapytania czy prośby. (4) – lub też wyrażenia semantycznie i pragmatycznie podobne (por. „dzień dobry, chyba już wszyscy jesteśmy, prawda?", itp. itd.) – pojawiają się w tej konkretnej sytuacji (tj. rozpoczęcia seminarium) na tyle często, że można uznać je za elementy rutynowe, podporządkowane większej (narzucałoby się „globalnej", ale to określenie rezerwuję dla opisu makro aktu mowy poniżej) intencji. Zwróćmy uwagę na następującą analogię: jeśli codziennie rano wychodzę do kiosku po gazetę (co stanowi zdarzenie złożone z serii mikro-zdarzeń analogicznych w swojej składnikowej funkcji w stosunku do

pojedynczych aktów mowy opisanych w (4)), za moją „większą intencję" uznać można długofalową chęć orientowania się w bieżących wydarzeniach (relacjonowanych w gazecie). Analogia ta każe nam zaakceptować popularne u teoretyków aktów mowy przekonanie o związku pojęciowym pomiędzy zdarzeniem fizycznym a aktem mowy i, co za tym idzie, szukać w (4) składników realizacji większej intencji.

Poszukiwania te prowadzą do wniosku, że „większą intencją" determinującą (4) jest *rozpoczęcie seminarium*, które możliwe jest tylko po uprzednim sprawdzeniu warunków dla realizacji powiązanego z intencją celu przeprowadzenia produktywnych zajęć. Nie jest to wielce oryginalna konkluzja, ale stanowi jasny i wygodny punkt odniesienia dla rozważań na temat natury intencjonalności i sposobów jej wyrażania w języku. Już w tym momencie widzimy, że natura ta jest skomplikowana i wykracza poza kontekst pojedynczego wypowiedzenia, a zatem stwarza pokusę poszerzenia aparatu badawczego. Aparat ten miałby za zadanie opis intencjonalności na poziomie dyskursu.

Niewątpliwie łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której wypowiedzenie (4) nie wystarcza do skutecznego rozpoczęcia seminarium i istnieje potrzeba „wsparcia" go dodatkowymi wyrażeniami. Wyrażenia te abstrahowane są z *nieskończonego zbioru* wyrażeń zdolnych realizować, w mniejszym lub większym stopniu, w/w („większą") intencję. Oto kilka z nich: „Robi się późno", „Czy mogę prosić o zamknięcie drzwi?", „Panie Adamie, proszę o uwagę!", „No dobrze, zatem już zaczniemy", „Znów zabrakło pisaków do tablicy!", „Nie pamiętam, kiedy ostatnio zaczęliśmy punktualnie", etc. Wszystkie te na pozór różne wyrażenia mogą wnosić określony wkład w realizację zasadniczej intencji. Zauważmy, że wkład ten wnoszony jest przez wypowiedzenia zawierające formalnie różne akty mowy (asercje, dyrektywy, akty ekspresywne), o bezpośredniej lub pośredniej sile illokucyjnej. Z kolei, patrząc „w dół" całej struktury, każdy z tych aktów może charakteryzować się osobną kompozycją składników deiktycznych, presupozycji i implikatur.

Tworzenie przez nadawcę pojedynczych aktów mowy (z których każdy charakteryzuje się odrębną kompozycją składników mikropragmatycznych)

podporządkowanych intencji nadrzędnej doczekało się anglojęzycznej etykiety *speech event*, którą można na język polski przetłumaczyć jako *seryjny akt mowy*[104]. Seryjny akt mowy może, zgodnie z powyższą charakterystyką, rozciągać się na potencjalnie nieskończona liczbę wyrażeń, w zależności od tego, ile z nich potrzeba dla zrealizowania nadrzędnej intencji. Jeśli na przykład studenci mojej grupy seminaryjnej wchodzą do sali dyskutując żywo o dopiero co zakończonym egzaminie, w którym uczestniczyli, przygotowanie warunków dla rozpoczęcia seminarium może wymagać użycia stosunkowo dużej liczby wypowiedzeń. W innym wypadku kilka krótkich uwag, najczęściej o charakterze technicznym, wystarczy by przejść do meritum tzn. rozpocząć merytoryczną część zajęć. Długość „dyskursu wprowadzającego" jest więc warunkowana kontekstem pozajęzykowym. Należy podkreślić ponownie, że seryjny akt mowy może podporządkowywać sobie taką liczbę wyrażeń (i pojedynczych aktów mowy w nich zawartych), jaka konieczna jest dla sprostania wymaganiom kontekstu. Wyrażenia te nie muszą koniecznie układać się w strukturę monologu. Tworząc warunki dla rozpoczęcia seminarium wypowiadam nieraz kilka zdań pod rząd, robię pauzę, czasem odpowiadam na pytanie lub pytania, które pojawiają się spontanicznie, a następnie powracam do monologu. Moje zachowanie jest więc typowym *zachowaniem dyskursywnym*, wpasowującym się w określony kontekst interpersonalny, społeczny i reagującym elastycznie na rozwój uwarunkowań tego kontekstu.

Przywołane wcześniej pojęcie nieskończoności powraca do dyskusji, jeśli ukierunkujemy ją na kwestię ewentualnego istnienia intencji „supernadrzędnej", której podporządkowane byłyby większe grupy seryjnych aktów mowy (analogicznie do hierarchii „akt mowy" – „seryjny akt mowy", tylko tym razem na jeszcze wyższym (ostatecznym?) poziomie struktury intencjonalności).

[104] Tłumaczenie to moim zdaniem trafniej określa naturę intencjonalności złożonej, niż czyni to anglojęzyczny oryginał. Mamy wszak do czynienia nie z konkretnym „wydarzeniem" (*event*), lecz serią zdarzeń odzwierciedlonych w serii aktów mowy. Wydaje się, że literatura anglojęzyczna od dawna miała i ma kłopot z precyzyjnym nazwaniem opisywanego zjawiska i stąd pojawiają się różne propozycje. Choć szeroko cytowany Mey (1993, 2001) mówi o *speech events*, równie popularny Levinson (1979, 1983) przyjmuje nomenklaturę 'activity type' („typ działalności"??) a z kolei Bauman (1992), Luckmann (1995), Thibault (2003) proponują po prostu 'genre' (dosłownie „rodzaj", ale chyba lepiej brzmiałoby „gatunek" (mowy)).

Intrygujące jest spostrzeżenie, że w przykładzie (4) seryjny akt mowy, który realizuje intencję rozpoczęcia seminarium w oparciu o elementy składowe (indywidualne akty mowy), sam może jawić się jako element składowy podrzędny dla osiągnięcia jeszcze szerszego i bardziej dalekosiężnego celu, np. udanego przeprowadzenia seminarium w całości. Realizacja takiego celu wiąże się z zaistnieniem potencjalnie nieskończonej liczby seryjnych aktów mowy, których intencje obejmują czasokres od rozpoczęcia seminarium do jego zakończenia. Przykładowymi intencjami mogą być chęć wyjaśnienia problemu merytorycznego, który wyniknął w trakcie zajęć, bądź też chęć zadania pracy domowej. Seryjne akty mowy wyrażające te dwie intencje mogą oczywiście, zgodnie ze swą opisaną wyżej naturą, zawierać akty składowe takie jak np., w drugim z przytoczonych przypadków, akt ekspresywny (udzielenie studentom reprymendy za niezadowalające wykonanie poprzedniego zadania domowego), akt zobowiązania (ang. *commissive*; wyrażenie groźby nie zaliczenia zajęć w przypadku dalszego zaniedbywania prac domowych), akt dyrektywny (polecenie wykonania nowego zadania (i/lub ponownego wykonania zadania bieżącego) na kolejne seminarium), akt asercji (opis treści i celu zadania), itp. Zróżnicowanie i liczba tych pojedynczych aktów mowy są nie mniejsze niż miało to miejsce w przypadku aktów składających się na seryjny akt mowy rozpoczęcia seminarium.

W ten sposób wszelkie dotychczasowe rozważania zaprowadziły nas, drogą na wskroś indukcyjną, na szczyt(?) swoistej „piramidy intencjonalności". Przychodzi nam w tym miejscu zadać pytanie wynikające z tytułu niniejszego artykułu. Jest to pytanie o możliwość i sens istnienia „supernadrzędnej", „globalnej" kategorii wyrażania intencji, konstruktu, który byłby zdolny objąć swym zakresem opisu wszystkie intencje realizowane w ramach składowych seryjnych aktów mowy, a więc pośrednio także wszystkie intencje realizowane w ramach aktów mowy indywidualnych. Pytanie to stawia *de facto* (choć nie bezpośrednio) klasyczna teoria makro aktu mowy autorstwa van Dijka. Teoria ta zakłada istnienie globalnego aktu mowy wyrażanego poprzez cały dyskurs,

obejmujący sekwencje rozmaitych aktów mowy[105]. Jej niewątpliwą zaletą jest stosunkowo udana próba systematyzacji podejścia do seryjnych aktów mowy jako komponentów pewnego globalnego „makro aktu". Jednak już samo doprecyzowanie pojęcia tegoż makro aktu nastręcza trudności i wykazuje nieuchronną względność oceny czym właściwie jest ów „cały dyskurs" i jakie są jego granice. Czy zatem przypadek (4) odnosimy np. do wszelkich zachowań dyskursywnych w ramach czasowych trwania tego konkretnego seminarium? Jeśli tak, to ta dana relacja hierarchiczna MAKRO AKT – SERYJNE AKTY MOWY – (INDYWIDUALNE) AKTY MOWY wygląda sama w sobie logicznie, a jej aparat opisu wydaje się metodologicznie poprawny. Relacja ta ignoruje jednak oczywisty potencjał postulowanego makro aktu (wyrażającego intencję przeprowadzenia udanego seminarium) łączenia się z … kolejnymi makro aktami, na rzecz wyrażenia jeszcze „rozleglejszej", jeszcze „bardziej nadrzędnej" intencji. Intencja przeprowadzenia udanego seminarium może być przecież częścią składową intencji sprawnego przeprowadzenia całego semestralnego kursu, co z kolei wpisuje się w intencję odpowiedniego wykonywania wszystkich obowiązków akademickich, itp. itd. Równolegle akumulują się kolejne, coraz rozleglejsze makro akty mowy wyrażające owe intencje. Ustalenie „super-nadrzędnej" intencji, wyrażonej w ramach „super-nadrzędnego" makro aktu mowy wydaje się w tej sytuacji przedsięwzięciem nie tyleż nawet filozoficznym, co po prostu niemożliwym do wykonania.

Nie znaczy to jednak, że należy lekką ręką zbywać w/w próby, uznając teorie w typie modelu makro aktu mowy van Dijka[106] za kompletnie pozbawione wartości poznawczej. Niewątpliwą choć nieco paradoksalną zaletą poszukiwań ściśle zdefiniowanych poziomów w hierarchii wyrażania intencjonalności w języku jest, moim zdaniem, wykazanie ograniczeń takich przedsięwzięć oraz – w konsekwencji – skierowanie uwagi analityków na bardziej mierzalne aspekty i wyraźniej wyznaczone terytoria użycia języka niż „cały dyskurs". Od co najmniej dwóch dekad jesteśmy świadkami rozkwitu Analizy Konwersacyjnej (ang.

[105] Por. van Dijk (1977, 1980), a także Van Dijk i Kintsch (1983).
[106] Zob. także Levinson (1979), Bauman (1992), Luckmann (1995), Thibault (2003).

Conversation Analysis; *CA*), która istotnie – co podnoszą krytycy[107] – operuje w obrębie ograniczonych kontekstów pozajęzykowych, jednakże wykształciła szereg cennych pojęć, które przeniknęły już nie tylko do aparatu pragmatyki językowej, ale wręcz językoznawstwa w ogóle. Mam tu na myśli choćby „miejsce przekazania głosu" (ang. *transition relevance place*) czy też „pary przyległe" (ang. *adjacency pairs*), terminy wykorzystywane często poza AK, w socjolingwistyce czy też lingwistyce stosowanej. Poza tym, już samo postawienie pytania o intencję „nadrzędną" czy „globalną" jest metodologicznie cenne, ponieważ zmusza analityka do rozważań dotyczących wyrażania intencjonalności w obrębie dłuższego okresu czasu. Pochodną takiego podejścia mogą być (i są) modele „kompensacyjne", tzn., zajmujące się kwestią utrzymywania realizacji danej intencji w rozległym czasokresie, w którym pewne składniki wyrażania intencji naturalnie wymierają i muszą być zastąpione składnikami innymi. Modele te szczególnie często budowane są w dziedzinie tzw. Krytycznej Analizy Dyskursu (ang. *Critical Discourse Analysis*), a ich przykładem mogą być teoria modalności dyskursu Chiltona (2004) lub też model legitymizacji dyskursu politycznego (Cap 2008).

4. Uwagi końcowe

O „twardej" wartości teoretycznej (a szczególnie: typologicznej) makro aktu mowy można byłoby mówić tylko, jeśli makro akt mowy stanowiłby precyzyjnie określony konglomerat aktów mowy (indywidualnych). Kategoria aktu mowy indywidualnego podlega bowiem stosunkowo jednoznacznej ocenie. Sprawdza się na poziomie pojedynczego wypowiedzenia oraz przy orientacji analizy „w dół", tj. dla wyszczególnienia częściowo zleksykalizowanych elementów składowych (vide deiksa, presupozycja semantyczna, implikatura konwencjonalna) wyrażania intencji w tymże wypowiedzeniu. Zawodzi jednak przy orientacji analizy „do góry", kiedy od poziomu pojedynczego wyrażenia przechodzimy na poziom serii

[107] Zob. przegląd prac Sacksa, Schegloffa, Jeffersona, Pottera i innych, a także ich krytykę, w Ten Have (2007).

powiązanych ze sobą kontekstowo wyrażeń, czyli dyskursu. Analiza aktu mowy, a następnie seryjnego aktu mowy oraz makro aktu mowy na poziomie dyskursu wiąże się z nieuchronną relatywizacją zakresu intencji wyrażanej tymi aktami, co stanowi zasadniczy problem badawczy. W niczym nie umniejsza to jednak wartości samych dociekań, które nie tylko wskazują – w drodze intrygujących analiz – na ograniczenia metodologiczne określonych pojęć, ale sprzyjają także tworzeniu się pojęć dodatkowych lub alternatywnych, ukierunkowanych na „mierzalne" jednostki opisu. Określając zatem wartość „poznawczą" kategorii aktu mowy – którą odróżniłbym od teoretycznej czy też klasyfikującej – warto te argumenty wziąć pod uwagę.

Literatura cytowana

Austin, John (1962) *How to Do Things with Words*. Oxford: Oxford University Press.

Bauman, Richard (1992) „Contextualization, tradition, and the dialogue of genres: Icelandic legends of the *kraftskald*". [W:] Alessandro Duranti i Charles Goodwin (red.) *Rethinking Context: Language as an Interactive Phenomenon*. Cambridge: Cambridge University Press; 125-146.

Cap, Piotr (2008) „Towards the proximization model of the analysis of legitimization in political discourse". *Journal of Pragmatics* 40; 17-41.

Chilton, Paul (2004) *Analysing Political Discourse: Theory and Practice*. London: Routledge.

Horn, Laurence i Gregory Ward (2004) *The Handbook of Pragmatics*. Oxford: Blackwell.

Huang, Yan (2007) *Pragmatics*. Oxford: Oxford University Press.

Kalisz, Roman (2006) „Językoznawstwo kognitywne w analizie pragmatyki językowej". [W:] Piotr Stalmaszczyk (red.) *Metodologie Językoznawstwa*. Łódź: WUŁ; 234-250.

Levinson, Stephen (1979) „Activity types and language". *Linguistics* 17; 365-399.

Levinson, Stephen (1983) *Pragmatics*. Cambridge: Cambridge University Press.

Luckmann, Thomas (1995) „Interaction planning and intersubjective adjustment of perspectives by communicative genres". [W:] Esther Goody (red.) *Social Intelligence and Interaction: Expressions and Implications of the Social Bias in Human Intelligence*. Cambridge: Cambridge University Press; 175-188.

Mey, Jacob L. (1993) *Pragmatics*. Oxford: Blackwell.

Mey, Jacob L. (2001) *Pragmatics*. 2nd edition. Oxford: Blackwell.

Post, Michał (2001) „Efekty i akty perlokucyjne". [W:] Wojciech Kubiński i

Danuta Stanulewicz (red.) *Językoznawstwo Kognitywne II. Zjawiska Pragmatyczne*. Gdańsk: WUG; 135-147.
Searle, John (1975) „A taxonomy of speech acta". [W:] Keith Gunderson (red.) *Minnesota Studies in the Philosophy of Science* 9: 344-69.
Ten Have, Paul (2007) *Doing Conversation Analysis. A Practical Guide*. Thousand Oaks: Sage.
Thibault, Paul (2003) „Contextualization and social meaning-making practices". [W:] Susan Eerdmans, Carlo Prevignano i Paul Thibault (red.) *Language and Interaction. Discussions with John J. Gumperz*. Amsterdam: Benjamins; 41-62.
Tsohatzidis, Savas (red.) (1994) *Foundations of Speech Act Theory: Philosophical and Linguistic Perspectives.* London: Routledge.
Van Dijk, Teun (1977) *Text and Context.* London: Longman.
Van Dijk, Teun (1980) *Macrostructures. An Interdisciplinary Study of Global Structures in Discourse, Interaction, and Cognition*. Hillsdale, NJ: Erlbaum.
Van Dijk, Teun i Walter Kintsch (1983) *Strategies of Discourse Comprehension*. New York: Academic Press.

SUMMARY

On the explanatory power of the macro speech act

The article makes a methodological comment on the role and explanatory power of the concept of the macro speech act in pragmatic (hierarchical) analysis of intentionality levels.

Adam Bednarek
Uniwersytet Łódzki

LCTES –
Próba identyfikacji kanadianizmów

1. Wprowadzenie

Szerokie badania nad dialektem kanadyjskim nie były wcześniej podejmowane w Polsce, gdyż od wielu lat stał on w cieniu amerykańskiej odmiany języka angielskiego. Choć obie odmiany należą do tzw. dialektu północno-amerykańskiego, należy zwrócić uwagę na fakt, że różnice między nimi można wykazać na wielu płaszczyznach analizy. Przez wiele lat różnice te były lekceważone nie tylko w Europie; podobne tendencje widoczne były także w krajach Ameryki Północnej. Zainteresowanie odmianą kanadyjską pojawiło się w latach pięćdziesiątych, co zaowocowało powołaniem Kanadyjskiego Towarzystwa Językoznawczego. Badacze dość szybko zauważyli tendencje do określonych zachowań językowych, które, choć ściśle powiązane z tożsamością narodową, często były związane z chęcią udowodnienia odrębności kulturowej od Stanów Zjednoczonych. Obecne założenia, widoczne przy badaniach nad leksyką, wymową czy składnią prowadzone przez kanadyjskich językoznawców, takich jak J.K. Chambers, uwzględniają językową odrębność Kanady od Stanów Zjednoczonych, mimo iż poglądy te często wzbudzają sprzeciw amerykańskich badaczy.

Przez ostatnie pół wieku zarówno amerykańscy jak i kanadyjscy badacze toczą spór nad standaryzacją dialektu kanadyjskiego. W wyniku tego sporu wysunięto wiele hipotez odrzucających istnienie podziału dialektu amerykańskiego na dwa odrębne twory językowe, co wydaje się być twierdzeniem kontrowersyjnym. Po pierwsze, w rozumieniu językowym, standard to

usankcjonowany byt poparty szeroką literaturą dotyczącą poprawności językowej, co w wypadku kanadyjskiej odmiany języka angielskiego wydaje się być warunkiem spełnionym. Co więcej, współcześni socjolingwiści oraz antropologowie kultury uznają za dialekt taką odmianę języka, która jest używana przez komórkę bądź jednostkę społeczną. Poza czysto językowymi kryteriami, współczesne językoznawstwo uznaje rolę społecznego, politycznego oraz historycznego tła w analizie języka. Podczas gdy podział amerykańsko-brytyjski nie wywołuje sprzeciwu wśród badaczy, to jednak odmiana języka w Kanadzie wydaje się być wariantem mowy amerykańskiej. Należałoby jednak zwrócić uwagę na tło historyczne. Można w takim wypadku mówić o warunkach socjopragmatycznych, czy raczej pragmatyczno-kulturowych przy badaniach nad językiem (Labov 1972; Allwood 1990; Hymes 1964). Tu należałoby nadmienić także cechy prozodyczne mowy, które w znacznym stopniu wpływają na analizę dyskursu (Couper-Kuhlen 2000).

To prawda, że język angielski wyparł dominujący w Kanadzie język francuski po okresie Rewolucji Amerykańskiej, kiedy na tereny te przybyli wierni Koronie Brytyjskiej osadnicy z byłych trzynastu kolonii, nie mniej jednak należy pamiętać o odrębnym rozwoju społeczno-politycznym. Zjawiska z tym związane w wysokim stopniu wpłynęły na rozwój języka na tym terenie. Wymienić należy chociażby zachowanie niektórych cech brytyjskiego angielskiego, wpływ społeczności francuskiej czy też szeroko pojęty wpływ rdzennych mieszkańców. W swej publikacji z 2004 roku J.K. Chambers (2004) zauważył, że „tożsamość językowa Kanadyjczyków stała się odrębna od tożsamości angielskich kolonii w momencie, w którym sprzeciw kolonistów nie został zaakceptowany przez mieszkańców Kanady" (Chambers 2004: 1). Biorąc pod uwagę wymienione kryteria, stwierdzenie Sutherlanda (2000), że kanadyjska odmiana języka angielskiego to zaledwie szereg regionalizmów związanych z niektórymi rejonami Stanów Zjednoczonych wydaje się być nieuzasadnione. Wpływ językowy nigdy nie jest jednostronny, a wzajemne wpływy zostały zauważone przez Chambersa (1998) i Householdera (1983). Badania Woodsa (1993) wykazały, że tożsamość narodowa Kanadyjczyków winna być określona kryteriami pozajęzykowymi, ze

względu na silne powiązania leksykalne, fonetyczne i składniowe z odmianą amerykańską.

Ujmując rzecz diachronicznie, okres rozwoju kanadyjskiej odmiany języka angielskiego to ostatnie 250 lat. Za początek tego okresu językoznawcy uznają moment przybycia na tereny dzisiejszego Ontario grupy Lojalistów zmuszonych opuścić zjednoczone kolonie. W swych publikacjach Chambers (1993, 1997b, 2004) wskazuje na grupy z terenów Pensylwanii, Nowego Jorku, New Jersey i zachodnich terenów Vermontu, którzy zostali pierwszymi stałymi osadnikami Ontario, a ich potomkowie z czasem zainicjowali ekspansję na zachód. Dane statystyczne przedstawione przez Cowan (1961) wskazują na znaczny napływ osadników z Wielkiej Brytanii w latach 1825-1860. Ich liczba znacznie przekroczyła liczbę potomków Lojalistów. Co więcej, powstanie Canadian Pacific Railway (Kanadyjskiej Kolei Narodowej), która połączyła Ontario z wybrzeżem Oceanu Spokojnego umożliwiło dalszą ekspansję i przyciągnęło kolejną rzeszę imigrantów. Zdaniem Chambersa (1998a,b; 2004), jednolity dialekt wśród przedstawicieli klasy średniej był wynikiem tego przedsięwzięcia. Dwa kolejne ważne punkty szczytowe w statystyce imigracyjnej to rok 1910 i 1960, kiedy Kanada podwajała liczbę swoich mieszkańców. W tym aspekcie badacze są zgodni: każdy z wymienionych napływów odbił się szerokim echem na rozwoju kanadyjskiej odmiany języka angielskiego.

Języka w Kanadzie nie należy zatem badać biorąc pod uwagę tylko wpływ ze strony Stanów Zjednoczonych. Kluczowe zagadnienie to wpływ *obcych* form, będących wynikiem mieszania się form etnicznych i kulturowych. Badacze sygnalizują, że jednolity charakter dialektu kanadyjskiego to produkt dwudziestego wieku, choć jego podwalin należy szukać w okresie poprzedzającym Konfederację i utworzenie Dominium Kanady. Historia, kultura i w szczególności imigracja doprowadziły do powstania siedmiu regionów językowych (na podstawie Joy, 1967). Te regiony to: środkowy Quebec, południowy Quebec i region Doliny Ottawa, Północny Nowy Brunszwik, wschodnie i północne Ontario, południowe Ontario, region atlantycki oraz zachodnie prowincje.

Kanada wydaje się być najbardziej zróżnicowanym kulturowo i etnicznie krajem na świecie, czego naturalną konsekwencją jest jej wielojęzykowość. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, asymilacja kulturowa nie jest tu wymogiem społecznym. Wprost przeciwnie; mieszkańcy zachęcani są do kultywowania swych korzeni i języka swych ojców, stąd przekonanie o „jedności w różnorodności", która jest naczelną zasadą Kanady. Niestety, wynikiem takich działań jest niski poziom zarówno tożsamości narodowej, jak i świadomości językowej. Obecnie rząd Kanady i wiele instytucji państwowych podejmuje działania społeczne w celu upowszechnianiu języka i pojęcia kanadyjskiej tożsamości narodowej.

Zarówno w niniejszej pracy, jak i we wcześniejszych publikacjach (Bednarek 2007b,c,d, 2009) sygnalizowałem, że Kanadyjczycy tracą elementy unikalności swojego języka w mowie i w piśmie. Niektórzy z badaczy, jak chociażby Lilles (2000) posuwają się nawet do zakwestionowania istnienia kanadyjskiej odmiany języka angielskiego przypisując *status quo* istnieniu domniemanej, słabo rozwiniętej struktury tożsamości narodowej. Inaczej rzecz ujmując, Kanadyjczycy wierzą w istnienie takiej odmiany, ponieważ muszą znaleźć elementy istnienia szeroko rozumianej kultury. Teoretycy mediów uznają tożsamość kanadyjską za „niepewną", a samą historię społeczną za hermetyczną. Dlatego konieczna wydaje się być praca, która podjęłaby problem tożsamości językowej opisując go przez pryzmat języka

2. Cele pracy

Celem podjętej pracy było określenie świadomości językowej społeczności symbolizującej kosmopolityczny charakter Kanady. W takim przypadku naturalnym środowiskiem do badań jest aglomeracja miejska, która w swej strukturze jest równie zróżnicowana jak sam kraj. Toronto i otaczające go przedmieścia to największy zespół miejski w Kanadzie, skupiający blisko 6 milionów mieszkańców, co stanowi ponad 20% ogólnej liczby ludności. Jego walory społeczne są nieocenione dla badań językowych. Wynika to w

szczególności z wielokulturowości miasta i układu etnicznego, który pozwala na uzyskanie „makro" wyników w „mikro" regionie. Zakres badań został ograniczony do aspektów leksykalnych, a konkretnie do fraz potocznie zwanych „kanadianizmami". W 1998 r. Oxford University Press® wydał „Oxford Canadian Dictionary", który zawiera wyrażenia leksykalne charakterystyczne dla Kanady. Te jednostki, odnoszące się do flory i fauny, związane z wydarzeniami historycznymi, jak i mające społeczny kontekst, pozwalają na ustalenie, jakim dialektem posługuje się rozmówca, w tym przypadku na poziomie leksykalnym. Celem projektu było ustalenie, w jakim stopniu rdzenni mieszkańcy Toronto posługują się dialektem kanadyjskim na badanym poziomie, a także zbadanie jego użycia oraz potencjalnej dominacji dialektu amerykańskiego w mediach w Toronto. Podjąłem się próby ustalenia czy pochodzenie etniczne wpływa na wybór dialektu oraz zamierzam określić zróżnicowanie socjolingwistyczne według wieku, płci i wykształcenia.

Proponowany zakres badań jest pierwszym tego typu badaniem prowadzonym w Polsce oraz Europie i jest inspirowany badaniami nad dialektem kanadyjskim prowadzonymi przez Profesora J.K. Chambersa z Uniwersytetu w Toronto, który pilotuje projekt „Dialect Topography" w Kanadzie. Uzyskane wyniki pozwalają na szersze rozumienie zmian zachodzących w dialekcie kanadyjskim na poziomie leksyki oraz określają wpływ mediów na popularyzację tej odmiany języka w Toronto. Praca zakładała zatem analizę tekstów pojawiających się w prasie codziennej oraz danych kwestionariuszowych, a jej celem była identyfikacja kanadyjskich jednostek leksykalnych na podstawie badań korpusowych. Świadomość istnienia dialektu kanadyjskiego i jego manifestacja w codziennym dyskursie pozwoli na wnikliwą ocenę socjolingwistyczną społeczeństwa jednego z najbardziej etnicznie zróżnicowanych miast Kanady – Toronto.

3. Metodologia badań

Metodologia proponowanego badania składała się z trzech komponentów: kwestionariuszy, korpusu i analizy zebranego materiału. Materiał został wybrany losowo. Z ponad 2000 wyrażeń leksykalnych przedstawionych przez Katherine Barber, wybrano sześćdziesiąt sześć jednostek odpowiadających postawionym kryteriom tematycznym, unikając regionalizmów oraz słownictwa specjalistycznego. Te kryteria to: odniesienia do osób, miejsc, stanów emocjonalnych, czynności codziennych a także cech charakteru, wyrażenia kulturowe i frazy odnoszące się do historii Kanady, słownictwo sportowe (ściśle związane z hokejem) oraz terminologia opisująca artykuły spożywcze.

Pierwszy element stanowiło badanie kwestionariuszowe. Te czynności miały miejsce w dwóch okresach: 5-31 lipca 2004 roku oraz 11-25 listopada 2006 r. Na potrzeby pracy, przygotowano pięć tematycznych kwestionariuszy, każdy z innym zadaniem językowym. Aby uzyskać jak najbardziej reprezentatywną próbkę, należy bardzo dokładnie wybrać rejon, w którym prowadzone jest badanie. Cechą charakterystyczną wielkich metropolii, zarówno w Kanadzie jak i Stanach Zjednoczonych, jest ich głęboki podział na dzielnice zamieszkane przez osoby o różnym statusie społecznym. W takich warunkach należy unikać rejonów kojarzonych z pewną grupą. Jest to niezwykle ważny element, gdyż celem badania jest uzyskanie odpowiedzi od jak najbardziej zróżnicowanej grupy respondentów. Naturalnym rozwiązaniem dla takiej sytuacji wydaje się być rozpowszechnianie kwestionariuszy w centrum miasta, w miejscu, w którym mieszczą się siedziby firm, uniwersytet, popularne centra handlowe, kina i instytucje państwowe. Zatem, wybór lokalizacji uwarunkowany był dużym zróżnicowaniem społecznym danego terenu. Rozpowszechnianie kwestionariuszy nastąpiło w ściśle określonej części miasta – od strony wschodniej zakończonej Jarvis St.; od południa, Gardiner Expwy.; od zachodu Spadina Ave.; od północy Bloor St. Kwestionariusz 1 (**nazwany Q1 –** Q od angielskiego słowa „questionnaire”) to tekst stworzony przez autora, w którym respondent wybiera jedno z dwóch podanych słów; jedno z nich to kanadianizm, natomiast drugie to

wyrażenie ogólne. Zadaniem respondenta było zakreślenie tego, które potencjalnie użyłby w warunkach codziennych. Kwestionariusz 2 (**nazwany Q2**) to zbiór 8 wyrażeń kulturowych - odpowiadający opisuje wydarzenie bądź przedmiot, do którego odnosi się podany kanadianizm. Kwestionariusz 3 (**nazwany Q3**) wymagał połączenia definicji słownikowej z podanymi wyrażeniami. Kwestionariusz 4 (**nazwany Q4**) to zadanie polegające na wstawieniu odpowiedniego słowa w podanym kontekście. Uczestnicy muszą prawidłowo użyć jedno z podanych 40 słów w kontekście 30 zdań. Celem kwestionariusza 5 (**nazwany Q5**) było uzyskanie od respondentów konkretnych odpowiedzi, na podstawie krótkiego opisu kanadianizmu. Każdy uczestnik podaje swoją grupę wiekową z następujących przedziałów: (10-19); (20-29); (30-39); (40-49); (50-59); (60 – więcej); określa płeć, wykształcenie, oraz kraj uzyskania wykształcenia. Ostatnia zmienna wydaje się być kluczowa w mieście tak silnie zróżnicowanym etnicznie. Należy zwrócić uwagę, że w roku 2004 rozpowszechniane były tylko kwestionariusze Q1, Q2, Q3 i Q4. Praca następowała w godz. 10-16, czyli w okresie największego przemieszczania się ludności w tym rejonie. W związku z dużą ilością pracy do wykonania, niemożliwe było uzyskanie odpowiedzi na cztery kwestionariusze od jednej osoby. Co więcej, Q4 wymagał umówionego spotkania, gdyż wykonanie zadania trwało do 30 minut (całe spotkanie trwało ok. 45 minut). Zatem dystrybucja Q1, Q2 i Q3 (każdy wywiad zajmował od 5 do 10 minut) w centrum miasta wymagała podziału na jednostki czasowe w celu uzyskania szczerych odpowiedzi. W natłoku codziennych obowiązków poświęcenie blisko pół godziny badaczowi jest zjawiskiem rzadko spotykanym. Ponadto, dłuższy wywiad może stać się nużący dla odpowiadającego, czego efektem mogą być nieprzemyślane odpowiedzi, udzielane w celu szybkiego zakończenia badania. Ramy czasowe dystrybucji zostały przedstawione w tabeli poniżej.

	Pon.	**Wt.**	**Śr**	**Czw.**	**Pt.**	**Sob.**
10-11	Q1	Q3	Q2	Q1	Q2	Q3
11-12	Q2	Q2	Q1	Q3	Q3	Q1
12-13	Q3	Q1	Q3	Q2	Q1	Q2
13-14	Q1	Q3	Q2	Q1	Q2	Q3

14-15	Q2	Q2	Q1	Q3	Q3	Q1
15-16	Q3	Q1	Q3	Q2	Q1	Q2

Tabela 1: Ramy czasowe dystrybucji kwestionariuszy Q1, Q2, Q3, Q4 (lipiec, 2004)

W roku 2006, rozpowszechniane były kwestionariusze Q1, Q2 i Q5. Q5 został specjalnie stworzony na potrzeby badania w 2006 roku, natomiast rozpowszechnianie Q1 i Q2 uwarunkowane było potrzebą zwiększenia bazy danych. Podobnie jak przy dystrybucji dwa lata wcześniej, pewne ramy czasowe zostały ustalone (przedstawione poniżej w tabeli 2). Zachowane zostały także opisane wyżej warunki dla odpowiadającego.

	Pon.	**Wt.**	**Śr**	**Czw.**	**Pt.**	**Sob.**
10-11	Q1	Q2	Q1	Q2	Q1	Q2
11-12	Q2	Q1	Q2	Q1	Q2	Q1

Tabela 2: Ramy czasowe dystrybucji kwestionariuszy Q1, Q2 (listopad, 2006)

Q5 wymagał przeprowadzenia wywiadu, który trwał średnio od 20 do 25 minut i był prowadzony w dwóch etapach: między godziną 12 a 16 w wyznaczonym rejonie badań, a także między godziną 19 a 20 w postaci ankiety telefonicznej. Wyboru respondentów dokonywano na podstawie spisu telefonów Toronto Yellow Pages®. Drugi komponent stanowi badanie korpusowe. Reprezentatywny korpus nie może ograniczyć się do prostego zbioru luźno powiązanych ze sobą tekstów. Co więcej, w tym wypadku należało unikać tekstów specjalistycznych, gdyż w kręgu zainteresowań autora leży potoczny dyskurs. Autor otrzymał blisko 6GB plików tekstowych na dwóch płytach DVD dostarczonych przez Julie Kirsch, dyrektora działu „Electronic Information" Sun Media Corporation – wydawcy gazety codziennej Toronto Sun®. Dane zawierają zarówno artykuły, jaki i teksty reklam z w/w gazety. Otrzymany korpus zawiera ok. sześćdziesiąt milionów słów. Analiza danych wymaga użycia oprogramowania *Wordsmith Tools 3.0*. Wymienione oprogramowanie jest kompatybilne z każdym komputerem z systemem operacyjnym „Windows". Pliki tekstowe z danego roku umieszczono w osobnym katalogu, zgodnie z analizowanym miesiącem. W

efekcie uzyskano dwa większe katalogi z konkretnym rokiem, a wewnątrz każdego dwanaście osobnych podkatalogów odpowiadających badanym miesiącom.

Wykonane następnie badanie pozwoliło na uzyskanie odpowiedniej ilości konkordancji dla badanego słowa w każdym miesiącu. Oprogramowanie znajduje dokładne miejsce w zbiorze tekstów oraz kontekst zdania, w którym pojawia się wyznaczone słowo. Autor wybiera ilość słów, jakie mogą się pojawić zarówno po lewej, jak i po prawej stronie badanego słowa lub zwrotu (od pięciu do dwudziestu pięciu po każdej stronie). Jednocześnie użytkownik ma bezpośredni dostęp do konkretnego artykułu, w którym pojawia się dana jednostka leksykalna. To pozwala określić częstotliwość występowania danej kanadyjskiej jednostki, a także sprawdzić kontekst językowy przy użyciu danego zwrotu, czyli ustalić, czy dana jednostka użyta jest w „kanadyjskim kontekście". Uzyskane dane zostały zapisane w dwóch plikach EXCEL zgodnych z badanym rokiem – **TS1** (TS od Toronto Sun) oraz **TS2**. TS1 to dane z roku 2002 a TS2 - z 2003. W celu poszerzenia analizy danych autor wykorzystuje dwa korpusy referencyjne: Aligned *Hansards* of the 36th Parliament of Canada, Release 2001-1a (zawierający 530 plików) oraz *American National Corpus* – First Release (22 823 plików). Uzyskaną bazę danych nazwano LCTES (Lodz Corpus for Toronto English Study), czyli łódzki korpus do badań nad kanadyjską odmianą języka angielskiego w Toronto. LCTES składa się zatem z materiałów kwestionariuszowych (RQ) i korpusu tekstów z gazety Toronto Sun®, a także referencyjnych korpusów *Hansards* i *ANC*. Ze względu na rozpowszechnianie kwestionariuszy, które odbywało się w dwóch różnych latach, otrzymane wyniki oznaczono odpowiednio 04 dla 2004 roku oraz 06 dla 2006. Poszczególne komponenty bazy danych przedstawiono w tabeli poniżej.

Kwestionariusze	**Toronto Sun®**	**ANC**	**HANSARDS**
RQ1/04/06	TS1	Pliki mówione	Pliki mówione
RQ2/04/06	TS2	Pliki pisane	

RQ3/04			
RQ4/04			
RQ5/06			

Tabela 3: Komponenty LCTES

4. Wyniki i wnioski

W wyniku przeprowadzonego badania uzyskano następującą liczbę kwestionariuszy: RQ1 – 260; RQ2 – 250; RQ3 – 125; RQ4 – 22; RQ5 – 92. Należy pamiętać, że każdy kwestionariusz to osobny wywiad, zatem autor uzyskał dane od 749 osób. Na podstawie analizy TS1 i TS2 uzyskano następującą liczbę konkordancji dla poszczególnych kanadianizmów:

KANADIANIZM	**2003**	**2002**
Advanced Greek	**1**	**1**
Anglophone	**195**	**104**
Backbacon	0	0
Beer Parlour	**9**	**12**
Beer Slinger	0	0
Big Blue Machine	**4**	**6**
Big Six	**2**	**16**
Booze Can	**5**	**1**
Brown Cow	0	0
Browner	**2**	**2**
Butter Tart	**2**	**1**
Canuck	**865**	**1459**
Chesterfield	**8**	**15**
Cosmetic bag	**1**	**4**
Cottage Roll	0	0
Dipsy-doodle	**6**	**8**
Dirty Thirties	**10**	**31**
Dish Soap	**19**	**25**
Dream in Color	**2**	**2**
Eavestrough	**25**	**33**
Enterphone	0	0
Fire Hall	**356**	**351**
First Minister	**19**	**28**

Forty Ouncer	0	0
Francophone	**662**	**596**
Garbarator	**7**	**4**
Great White North	**97**	**136**
Hang up one's skates	**19**	**15**
Homo Milk	0	0
Hydro	**5 444**	**8 793**
Ice Pad	**27**	**74**
Impaired	**2 117**	**2 244**
Import	**530**	**1018**
Javex	**5**	**10**
Joe Job	0	0
Keener	**15**	**5**
Lob Ball	0	0
Loonie	**1 954**	**1 763**
Mickey	**12**	**4**
Milk Store	**10**	**3**
Minister's Permit	0	**8**
Molson Muscle	0	**1**
Nanaimo bar	0	**3**
Parkade	**155**	**127**
Paska	**2**	**17**
Pepsi	0	0
Plug-in	**22**	**52**
Pogey	**7**	**25**
Quiet Revolution	**22**	**43**
Redcoat	**1**	**3**
Revenge of the Cradle	0	0
Rollie	**1**	0
Salter	0	**2**
Smokies	**24**	**9**
Sportsplex	**147**	**132**
Stanfields	**3**	**5**
Stickhandle	**33**	**46**
Suck	**9**	**11**
Tollgating	0	0
Toonie	**90**	**112**
Tuck Shop	**36**	**29**

Twenty-six	0	0
Two-Four	**15**	**12**
Underground Railway	**10**	**12**
Varsol	**4**	**6**
Whiskey Jack	**47**	**14**

Tabela 4: Liczba konkordancji uzyskanych dla poszczególnych kanadianizmów w zbiorze TS

Z danych przedstawionych w tabeli jasno wynika, że niektóre z kanadianizmów, np.: *loonie, toonie, hydro* czy *impaired* występują z dużą częstotliwością w języku pisanym, natomiast inne, takie jak: *Molson Muscle, salter* czy *Redcoat* występują rzadziej. Dla trzynastu wyrażeń nie stwierdzono kontekstu występowania. Dane kwestionariuszowe potwierdziły przedstawione wyżej tendencje, jednak w kilku przypadkach (np.: *ice pad*, *fire hall* czy *homo milk*) wyniki uzyskane dzięki kwestionariuszom, przedstawiające użycie wyrazu w mowie potocznej, były dokładnie odwrotne do tych uzyskanych w zbiorze TS.

Analiza wyników uczestników badania wykazała preferowanie form ogólnie występujących w różnych odmianach języka angielskiego w kontekście dyskursu codziennego. Wyniki te odnoszą się zarówno do respondentów urodzonych i wykształconych w Kanadzie, jak i osób będącymi imigrantami w pierwszym pokoleniu, choć zauważono, że rodowici Kanadyjczycy częściej wybierają kanadianizm przy podanym kontekście kanadyjskim. Wśród imigrantów wykazano tendencje do korzystania ze stylu słownictwa dostępnego w środkach masowego przekazu bądź wyrażeń potocznie przyjętych jako obowiązujące. Przykładowo, Kanadyjczycy zawsze użyją formy *loonie* jako określenia monety jednodolarowej, co skutkuje popularyzacją wymienionej frazy wśród społeczności imigracyjnej. Szczególnie widoczne jest to w RQ5/06. Dwa elementy (wcześniej wymieniony *loonie*, a także *toonie* – określenie monety dwudolarowej) uzyskały blisko 100% wskazania, a liczba konkordancji w korpusie TS także stoi na wysokim poziomie, co pozwala mówcy na nieustanny kontakt z danym słowem w życiu codziennym. Elementem z trzecim co do wielkości wynikiem jest *eavestrough* (rynna ściekowa), używany przez 85%

uczestników badania. Na wysokim poziomie (wynik powyżej 50%) zaznaczyły swoją obecność także *Anglophone*, *Francophone* i *Canuck* (odpowiednio – anglofon, frankofon i mieszkaniec Kanady; ostatnie wyrażenie pochodzi od słowa Kanuscha, oznaczającego mieszkańca *wioski* lub *osady, czyli Kanaty*, błędnie interpretowanej przez odkrywców jako nazwy kraju, stąd nazwa Kanada). W wielu jednak przypadkach wybór między kanadianizmem a formą ogólną oznaczał wybór formy ogólnej. Poniżej przedstawiam kilka symptomatycznych przypadków.

ITEM	Wybór kanadianizmu	Procent uczestników badania
Chesterfield	7	7,61%
Dish Soap	58	63,04%
Milk Store	7	7,61%
Garburator	16	17,39%
Fire Hall	9	9,78%
Ice pad	0	0%
Molson Muscle	2	2,17%
Beer Slinger)	0	0%

Tabela 5: Ilość uczestników, którzy wybrali kanadianizm w podanym kontekście oraz procent uczestników badania.

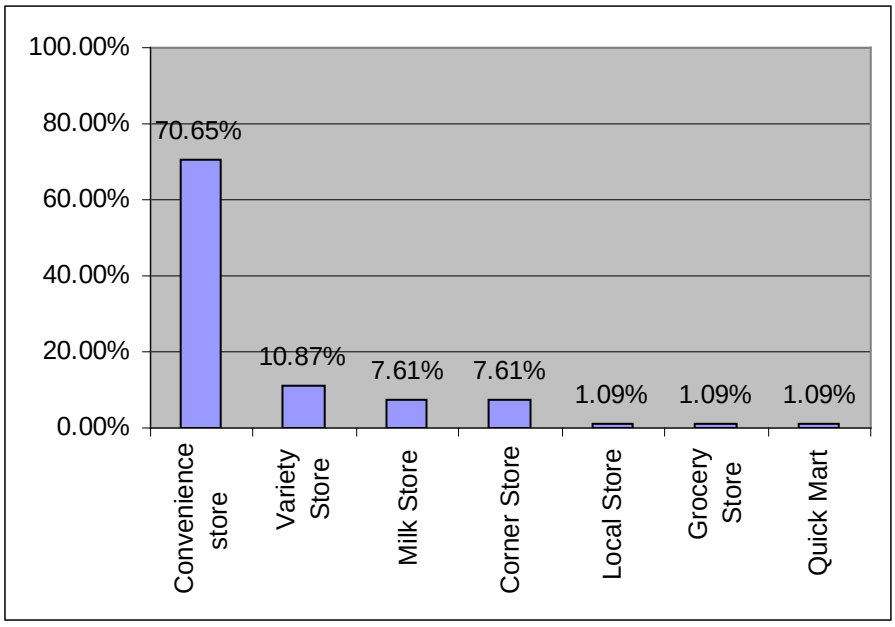

Ryc. 1: Procentowy opis wyboru wyrażeń leksykalnych; wyrażenie *milk store* stanowi odpowiedź charakterystyczną dla kanadyjskiej odmiany języka angielskiego

Analiza wykazała także ograniczenia w użytkowaniu sportowej terminologii w mowie potocznej. Dane RQ wykazały minimalne rozpoznawanie form i ich śladowe użycie. Obecność tych kanadianizmów w mediach jest także ograniczona, a frazy te występują przy kontekstach sportowych i nie pojawiają się w mowie potocznej. *Stickhandle* (oznaczające doskonałą umiejętność posługiwania się kijem hokejowym i radzenia sobie w trudnej sytuacji z przeciwnikiem) pojawia się zaledwie w kilku odpowiedziach, co pozwala na ustalenie, że używana jest wyłącznie do opisania postawy sportowej zawodnika i nie jest popularnym sposobem opisu radzenia sobie w trudnej sytuacji życiowej.

Dane RQ2 wykazują niski poziom rozpoznawalności elementów osadzonych w kulturze i historii bardzo często będące wynikiem „amerykanizacji" kultury. Widoczne jest to na przykładzie *Redcoat* (określenie oficera kanadyjskiej policji konnej), które w amerykańskiej odmianie języka angielskiego oznacza brytyjskiego żołnierza walczącego w okresie Wojny o Niepodległość Stanów Zjednoczonych. Nieco powyżej 16% uczestników prawidłowo zastosowało odniesienie do realiów Kanady, podczas gdy ponad 40% uwzględniło interpretację amerykańską. Ponad 34% stwierdziło, ze nigdy się z takim pojęciem nie spotkało, co było bardzo często pojawiającą się odpowiedzią w pozostałych

przypadkach. Najczęściej rozpoznawalnym elementem było *Great White North* (termin będący produktem satyrycznego programu prowadzonego przez dwóch komików – Ricka Morranisa i Dave'a Thomasa – w którym to wyśmiewano kanadyjskość, a kraj nazwano *Wielka Białą Północą*), który uzyskał wynik powyżej 56%. Co ciekawe, trafność określenia przypisywana jest głównie respondentom powyżej trzydziestego roku życia. Wynika to z popularności tego emitowanego w latach siedemdziesiątych programu, którego widzowie z tamtego okresu są teraz osobami w wieku średnim. Różnice wiekowe widoczne są także w innych przypadkach i nie odnoszą się tylko do słownictwa kulturowego (np. *keener, chesterfield* czy *browner*). Silny rozwój słownictwa kanadyjskiego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych jest widoczny u ówczesnych użytkownikach języka, natomiast uogólnianie stylu i jego „amerykanizacja" to element mowy współczesnych kanadyjskich nastolatków i osób pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Wyniki te potwierdzają przypuszczenia Woodsa (1979) o zacieraniu się różnicy w mowie między starszym i młodszym pokoleniem w bliskiej przyszłości, kiedy to współcześni *młodzi* staną się przyszłymi *starszymi*, a wiele kanadianizmów ulegnie archaizacji.

Analiza porównawcza danych z LCTES z danymi DT (Dialect Topography) wykazała znaczący spadek rozpoznawalności i stosowania najbardziej znanego kanadianizmu – *Chesterfield*. Śledząc użycie słowa uzyskujemy następujące wyniki: 1971-1973 Toronto –34,38%; DT – 25,9%; DT 2000 – 2,7%; 2002 TS – 0,73%; 2003 TS – 1,8%; RQ1/04/06 – 14,23%; RQ5/06 – 7,6%. Wyraźny spadek użycia pozwala wyciągnąć wniosek, że w ciągu najbliższych dwudziestu lat użycie wymienionego wyrażenia może spaść praktycznie do zera, a ogólne słowo *couch*, bądź amerykańska *sofa*, wyprą kanadyjską formę oznaczającą kanapę (etymologicznie jest to słowo brytyjskiego pochodzenia, ale obecnie przetrwało jedynie w Kanadzie). Jednak dogłębna analiza korpusu TS i dokładne wywiady pozwalają ustalić, że kandianizm ten obecnie podlega specjalizacji, a jego kontekst referencyjny został ograniczony. Obecnie termin ten nie odnosi się do każdego mebla tego typu, a jedynie do starych kanap, określanych mianem antyku. Zatem użycie słowa spada nie z powodu zastępowania go innym, bardziej

potocznym, tylko z powodu ograniczonego zakresu odniesienia. Podobne zjawisko zostało zaobserwowane w przypadku takich wyrażeń jak: *tuck shop*, *impaired*, *hydro* czy *fire hall* (ten ostatni oznacza budynek straży pożarnej, znacznie częściej występujący jako *station*, gdyż *hall* odnosi się tylko do jednostki stacjonującej w budowli w stylu wiktoriańskim, wcześniej używane w dowolnym przypadku). Proces ten został nazwany przez autora *Chesterfield effect*.

Analiza zmiennych nie wykazała znacznych różnic pomiędzy odpowiedziami podanymi przez respondentów płci męskiej i żeńskiej, choć przy terminologii sportowej widoczny był nieznacznie wyższy wynik wśród mężczyzn. Podobnie wygląda sytuacja przy zmiennej dotyczącej wykształcenia uczestników. W dyskursie codziennym różnice te nie są znaczne i bardziej wynikają z różnicy wieku, ale uwidaczniają się przy wyrażeniach osadzonych w realiach kulturowo-historycznych. W tym przypadku rozpoznawalność kanadianizmów wśród osób z wyższym wykształceniem przewyższa pozostałe grupy. W RQ3 i części RQ5 zróżnicowanie zaciera się, a terminy odnoszące się do artykułów spożywczych są w jednakowym stopniu rozpoznawane przez wszystkie grupy wiekowe i respondentów
o różnym wykształceniu. Słabiej w tej kategorii jedynie wypadają grupy imigrantów, którzy wykazują problemy z prawidłowym użyciem i rozpoznaniem podanego terminu.

5. Zakończenie

Wyżej wymienione wyniki wykazały, że Toronto jest równie zróżnicowane społecznie co językowo, a użytkownicy języka warunkują swój wybór kontekstem referencyjnym. Wielu badaczy argumentowało, że Kanadyjczycy o wiele częściej wybiorą brytyjską niż amerykańską pisownię, gdy poddani zostaną monitoringowi. Przeprowadzone wywiady wykazały, że to stwierdzenie może odnosić się również do stylu stosowanego słownictwa. Uczestnicy o wiele częściej świadomie wybierali formy kanadyjskie w trakcie wywiadu, gdy poznali

cel badania. Popularyzacja języka, zatem także tożsamości językowej, to rola środków masowego przekazu, a współczesna kultura masowa, często wywodząca się ze Stanów Zjednoczonych, doprowadziła do obniżenia „kanadyjskich wartości" w życiu publicznym. Jeśli obecne tendencje będą kontynuowane, Toronto stanie się miastem, w którym będzie znacznie więcej użytkowników ogólnego dialektu północno-amerykańskiego. Dane DT i LCTES wskazują na taką tendencję. Uzyskane przez autora wyniki stanowią element wzbogacający bazę danych projektu Uniwersytetu w Toronto. Należałoby jednak przypomnieć, że te dane odnoszą się jedynie do rejonu Toronto, zatem nie można odnosić wymienionych wniosków do całej Kanady. W tym celu należałoby przeprowadzić podobne badanie we wszystkich siedmiu rejonach językowych wymienionych przez Joya (1967). Aktualnie zespół DT poszerzył zakres swoich działań i kontynuuje prace w innych rejonach Kanady. Porównanie uzyskanych w tych badaniach wyników z otrzymanymi w Toronto pozwoli na pełniejsze zrozumienie tematu i przyczyni się do znacznego poszerzenia wiedzy na temat kanadianizmów.

Literatura cytowana

Allwood, Jens (1990) „On the Role of Cultural Content and Cultural Context in Language Instruction". [W:] *Gothenburg Papers in Theoretical Linguistics* 60, University of Göteborg, Dept of Linguistics; 1-11.

Bednarek, Adam (2005) „Some Observations on the Context of Culture in Canadian English Study". [W:] Piotr Cap (red.) *Pragmatics Today*. Frankfurt am Main: Peter Lang Verlag; 467-484.

Bednarek, Adam (2007a) „9/11 Attacks – A Canadian Perspective". [W:] Tomasz Płudowski (red.) *Terrorism, Media, Society*. Wydawnictwo Adam Marszałek, Collegium Civitas Press; 207-220.

Bednarek, Adam (2007b) „Methodology of Data Collection - Canadianisms in Metropolitan Toronto". [W:] Jacek Waliński, Krzysztof Kredens i Stanisław Goźdź-Roszkowski (red.) *Corpora and ICT in Language Studiem*. Frankfurt am Main: Peter Lang; 167-179.

Bednarek, Adam (2007c) „Some observations on Canadian Verbal Culture in Toronto". [W:] Barbara Lewandowska-Tomaszczyk, Tomasz Płudowski i Dolores Valencia Tanno, (red.) *The Media and International Communication*. Frankfurt am Main: Peter Lang Verlag; 299-310.

Bednarek, Adam (2007d) „American or Canadian? – A Study of Canadianisms in Metropolitan Toronto". [W:] Piotr Stalmaszyk i Iwona Witczak-Plisiecka (red.) *PASE Studies in Linguistics*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego; 19-32.

Bednarek, Adam (2009) *Studies in Canadian English: Lexical Variation in Toronto*. Cambridge Scholars Publishing.

Chambers, Jack K. (1993) „Lawless and vulgar innovations: Victorian Views of Canadian English". [W:] Sandra Clarke (red.) *Focus on Canada*. Amsterdam: John Benjamins Publishing Company; 1-26.

Chambers, Jack K. (1997) „The Development of Canadian English". *Moderna Språk* 91.1; 3-15.

Chambers, Jack K. (1998a) „Canadian English: 250 Years in the Making". [W:] Katherine Barber (red.) *Oxford Canadian Dictionary*. Oxford: Oxford University Press; ix-x.

Chambers, Jack K. (1998b) „English: Canadian Varieties". [W:] John Edwards (red.) *Language in Canada*. Cambridge: Cambridge University Press; 252-272.

Chambers, Jack K. (2004) „Canadian Dainty: The rise and decline of Briticisms in Canada". [W:] Raymond Hickey (red.) *Legacies of Colonial English: Studies in Transported Dialects*. Cambridge: Cambridge University Press; 224-241.

Couper-Kuhlen, Elizabeth. (2000) „Prosody". Jef Verschueren, Jan-Ola Östman, Jan Blommaert i Chris Bulcaen (red.) *Handbook of Pragmatics Online*.

Cowan, Helen (1961) *British Emigration to British North America: The First Hundred Years*. University of Toronto Press.

Hymes, Dell H. (1964) *Language in Culture and Society*. Harper and Row: New York.

Householder, Fred W. (1983) „Kyriolexia and Language Change". *Language* 59; 1-17.

Joy, Richard J. (1967) *Langauges in Conflict*: *The Canadian Experience*. Ottawa: Self-published.

Labov, William (1972) *Sociolinguistic Patterns*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.

Lilles, Jaan (2000) „The Myth of Canadian English". *English Today* 16.2(62); 3-10.

Sutherland, Fraser (2000) „Sprightly Muddles and Errors". *English Today* 16.4(64); 19-20.

Woods, Howard, B. (1993) „A Synchronic Study of English Spoken in Ottawa: Is Canadian English Becoming More American?" [W:] Sandra Clarke (red.) *Focus on Kanada*. Amsterdam: John Benjamins Publishing Company; 151-178.

SUMMARY

The LCTES study - Focus on Canadianisms

The undertaken study focuses on vocabulary, which reflects unique Canadian traits. The conducted study involved distribution of questionnaires, which tested speakers knowledge of Canadian register.

John Crust
Uniwersytet Łódzki

Umiłowana dialog intertekstualny

W powieści Toni Morrison pt.: *Beloved (Umiłowana)* narrator nawiązuje do pojęcia „opowieści" (Morrisom 1988: 58), w kilku miejscach wskazuje na „słowa... język.".. (Morrisom 1988: 62)[108] – na subtelne rozważania na temat „głosu kobiety" we „właściwej kombinacji, kluczu, kodzie.".. (Morrisom 1988: 261), na wewnętrzne powiązania i kształtowanie wyraźnego tekstu. Oprócz fabuły zawartej w powieści, tekst ten zdaje się również nawiązywać do osobnej historii. Wydaje się przemawiać do innych opowiadań, do wcześniejszych autorów. Powieść *Umiłowana*, będąca literackim kamieniem milowym, włącza się w intertekstualny dialog ze swoimi poprzednikami, jak np. *Incidents in the Life of a Slave Girl* (Harriet A. Jacobs) czy *Our Nig: or, Sketches from the Life of a Free Black* (Harriet E. Wilson). W utworze *The Signifying Monkey*, Henry Louis Gates, Jr., analizując teorię literatury afroamerykańskiej stwierdza, że „wszystkie teksty Znaczą inne teksty…" (Gates 1988: xxiv), a jednocześnie „czarne teksty »rozmawiają« z czarnymi tekstami" (Gates 1988: xxvi) posługując się „językiem tradycji" (Gates 1988: 124). W pewnym sensie to, czego wcześniejsze teksty nie mogły wyrazić, zostało wypowiedziane przez Morrison, tym samym wypełniając luki w tamtych historiach, udzielając im głosu oraz znaczenia z większą jasnością i wolnością. Wspólnie opowiadają one historię doświadczeń Afroamerykanki na tle niezwykle skomplikowanego tła socjokulturowego – doświadczeń nierozerwalnie związanych z traumą niewolnictwa i rasizmu.

Z całą pewnością Morrison dokładnie znała te dwie historyczne pozycje, niezwykle ważne w historii literatury, tj. wydrukowaną w 1861 roku autobiografię

[108] Tłumaczenia fragmentów tekstu zostały przygotowane przez Jakuba Wosika oraz redaktorów niniejszej sekcji.

Jacobs – pierwszej autorki opowiadania o niewolnikach oraz opublikowaną w 1859 roku książkę Wilson – pierwszą powieść autorstwa Afroamerykanki. Co ciekawe, w książkach tych doszukać się można wyraźnych schematów przeniesionych do powieści *Umiłowana*. W swoim opowiadaniu Jacobs dokładnie opisuje swoją próbę ucieczki, którą podjęła przede wszystkim ze względu na warunki życia swoich dzieci. Jako wstęp do przedstawionego opisu „uczuć, których może doświadczyć tylko matka-niewolnik" (Jacobs 1987: 140) zaznacza: „nie zaznam spokoju, dopóki moje dzieci nie będą wyemancypowane.".. (Jacobs 1987: 138). Jacobs przytacza słowa swojego pana-właściciela, które zwykł był wymawiać patrząc na jej dzieci: „Te szczeniaki kiedyś przyniosą mi sporą sumę pieniędzy" (Jacobs 1987: 80). Następnie wspomina „dobrze znałam los mojego ukochanego dziecka.".. (Ibid: 90), po czym opisuje traumę „ludzi pędzonych niczym bydło.".. (Jacobs 1987: 106) „na sprzedaż wraz z końmi i świniami!" (Ibid: 156). Autorka opisuje sytuacje, w których „mężowie byli oddzielani od swoich żon, dzieci od rodziców, bez szansy spotkania w przyszłości …" (Jacobs 1987: 106).

„Wciąż żyłam w strachu... niewolnictwo odniesie sukces w porwaniu moich dzieci… To powodowało u mnie… obłęd…" (Jacobs 1987: 150) – wyjaśniała Jacobs; „moje serce było niczym serce tygrysicy, gdy myśliwy próbował pojmać jej młode" (Ibid: 199). W jednym ze swoich komentarzy, który odbija się echem w całym utworze, Jacobs stwierdza: „[ś]mierć jest lepsza od niewolnictwa" (Jacobs 1987: 62); „modliłam się o… śmierć" (Jacobs 1987: 62), podkreślając „o ile łatwiej byłoby" patrzeć na sytuację, w której jej dziecko by „umierało, niż na bicie go przez jej pana" (Jacobs 1987: 86-87). W dość ciekawym stwierdzeniu Jacobs argumentuje, iż „niewolnika nie należy sądzić na podstawie tych samych standardów co innych" (Jacobs 1987: 56) – komentarz ten gwarantuje poważne podejście podczas czytania *Umiłowanej*. Jacobs – szczuta psami i poniżana przez swojego pana – znanego i szanowego lekarza z Północnej Karoliny – opisuje, jak często on przypominał jej, że ona jest jego niewolnikiem, a prawo wymaga od niej posłuszeństwa i spełniania jego woli, w tym zachcianek seksualnych. Podobnie jak jej dzieci, Jacobs ucieka do, jak to określa: „północnej ziemi",

jednocześnie komentując, ale „nie nazywałam jej już *wolną* ziemią” (Jacobs 1987: 193).

Kolejne refleksje i emocje autorki wyrażane są poprzez stwierdzenia takie, jak „[s]mutek mnie ogarnął, gdy się zorientowałam, jak Północ bezmyślnie naśladuje zwyczaje niewolnictwa” (Jacobs 1987: 163) w kontekście wspomnienia reprymendy skierowanej pod jej adresem: „Wstawaj! Wiesz, że nie wolno ci tu siedzieć” (Jacobs 1987: 175). Ostatecznie, Jacobs opisuje, jak po tym, gdy udaje jej się unikąć łowców niewolników w Nowym Jorku, jej wolność zostaje wykupiona. Pojęcie „bycia kupionym” jest jednak czymś, co towarzyszy jej wciąż w „wolnym” już życiu.

Powieść *Our Nig* również jest wyrazem zawodu wobec nieprzełamanego nastawienia rasitowskiego na Północy. W „świecie [...] pełnym nienawistnych obłudników” (Wilson 1983: 6), „świecie szyderców” (Wilson 1983: 7), Jim, opisany jako „Afrykanin of dobrym sercu” (Wilson 1983: 9), uzyskuje „swój skarb – białego” (Wilson 1983: 14), co samo w sobie jest dowodem na to, co jest ważniejsze w tak zwanym raju bez niewolnictwa. Gdy Jim umiera, Mag za namową kolejnego męża porzuca swoje dzieci, o których mówi jako o „czarnych diabłach” (Wilson 1983: 16). Jedno z nich to mała dziewczynka – Frado – przeznaczona do pracy w charakterze *indentured servant* (pracownika kontraktowego) w „białym” domu. W domu Bellmont Frado jest postrzegana jako „nie tak bardzo czarna” (Wilson 1983: 25), co najwyraźniej jest czymś dobrym, choć jedna z córek narzeka: „nie chcę czarnego w swoim otoczeniu” (Wilson 1983: 26). Ponieważ w domu potrzebna jest pomoc służącej, obecność Frado jest tolerowana, jednak jej pokój to „niewykończone pomieszczenie nad kuchnią” (Wilson 1983: 27), pomieszczenie uznane za „wystarczająco dobre dla czarnego” (Wilson 1983: 26). Frado często spotykała się z „wykrzyczanymi poleceniami” oraz „kilkoma nagłymi ciosami, aby przyspieszyć tempo pracy czarnej” (Wilson 1983: 66), „karami wymierzanymi batem” (Wilson 1983: 29), „nieustannie czekając […] aby uciekać do kolejnych pokoi” (Wilson 1983: 29). „Od wczesnego ranka, aż do chwili, gdy wszyscy inni udali się na spoczynek, jedyne, co ją spotykało, to trudy i znoje, ogrom pracy, poniżanie, bez chwili wytchnienia”

(Wilson 1983: 65). Powtarzając bezustannie stwierdzenie, że śmierć byłaby lepsza od takiej niewolniczej pracy, Frado konkluduje: „Nie mam ojca, ni matki. Chciałabym umrzeć" (Wilson 1983: 46); w innym miejscu „Frado ma nadzieję", że Pani Belmont „skróci jej cierpienie tłukąc na śmierć" (Wilson 1983: 82). Przez krótki okres czasu Frado pozwolono chodzić do szkoły, choć „takie przywileje powinno zostać zniesione" (Wilson 1983: 41), ponieważ „pani Bellmont wątpi w zdolność pobierania nauki przez kolorowych, którzy niezdolni są do wyższych uczuć" (Wilson 1983: 30). Jack – dorosły syn w rodzinie Bellmont – jest pewnego rodzaju sprzymierzeńcem Frado, sympatyzującym z nią: „Ta sama stara śpiewka, prawda: bicie i poniżanie? Nadejdą lepsze czasy, nie martw się, czarnuchu" (Wilson 1983: 70). Będąc swoistym przyjacielem, Jack nie robi nic lub niewiele, aby zmniejszyć trudy, co jest kolejną ciekawą obserwacją na temat Północy. W tym kontekście narrator wysuwa własne dodatkowe zarzuty: „Podglądana przez porywaczy, poniewierana przez wyszkolonych abolicjonistów, którzy nie chcieli niewolników na Południu, ani czarnych w swoich domach - Północ. Ochyda! Nocować coś takiego, jadać z czymś takim, wpuścić coś takiego do swojego domu, siedzieć obok czegoś takiego, okropność!" (Wilson 1983: 129). Przeciwwagą dla takiego oskarżenia są opisy dobrych białych zawarte w powieści. *Umiłowana* zawiera wiele takich opisów w miarę opisywania okrucieństwa panującego w całym regionie, nawet po zniesieniu niewolnictwa.

W eseju zatytułowanym „*Beloved*: A Womanist Neo-Slave Narrative; or Multivocal Remembrances of Things Past" krytyk literacki Bernard W. Bell zwraca uwagę na „momenty ciszy w opowiadaniach niewolników będące kompromisem ze strony autora względem białej publiczności oraz metodą maskowania bolesnej przeszłości" (Bell 1992: 8). Według niego Morrison „udziela pierwszeństwa władzy i epistemologii czarnych kobiet oraz kobiet z krajów trzeciego świata mieszkających w Ameryce". Dzięki wysiłkom Morrison i jej podobnych Afroamerykanki, te żyjące dawniej i te żyjące dziś, uzyskują swoje należne miejsce w społeczeństwie oraz szacunek - rzeczy, które przez wiele lat były dla nich niedostępne. Opowiadana jest ich historia, bez przemilczeń, a znajduje się tam, gdzie zawsze powinna – w centrum zainteresowania. W jednym

z wywiadów Morrison mówi: „Mam takie dziwne wrażenie… tracenia. Jakby coś było już bezpowrotnie stracone lub jakby coś miało zaraz zostać utracone na zawsze. Bo jeśli sami nie znamy […] naszej przeszłości [… ,] to nikt jej nie pozna" (Bell 1992: 8).

Co ciekawe, autobiografia Jacobs oraz powieść Wilson zostały zagubione, zapomniane, a następnie odkryte na nowo w ostatnich latach. Podczas gdy literaturownawcy dokładali wszelkich starań, aby odzyskać te wcześniejsze teksty, współczesne dzieła, jak chociażby *Umiłowana*, dodają znaczenia swoim starszym poprzednikom. Jak słusznie zauważa Marilyn Sanders Mobley – krytyk literacki – w eseju „A Different Remembering: Memory, History, and Meaning in *Beloved*", „[p]owieść Morrison odkrywa niedopowiedzenia opowiadań niewolników, nienamacalne podteksty ukryte pomiędzy faktami historycznymi" (Mobley 1993: 359).

Cynthia Griffin Wolff – krytyk literacki - w eseju „Margaret Garner: A Cincinnati Story" sugeruje, że samo pojęcie faktów historycznych jest podejrzane. Wolff bada prawdziwą historię Margaret Garner, na której oparta została postać Sethe w *Umiłowanej*. Jest to młoda matka uciekająca przed niewolnictwem, która zabija swoje dziecko, aby „uwolnić" je od właściciela niewolników, który ich ścigał. Porównując fikcję z tzw. „faktami", Wolff zauważa fundamentalny problem związany z tymi drugimi, gdyż zazwyczaj „ofiary wyjątkowej brutalności często są w stanie zachować zdrowie psychiczne tylko i wyłącznie poprzez wyraźną *nieumiejętność* przypomnienia" (Wolff 1991: 417). Ponadto, według Wolff artykuły w prasie dotyczące faktycznego zdarzenia oraz późniejsze postępowanie, które oczywiście musiało być choć nieznacznie zniekształcone na korzyść białych, „stanowiły pewnego rodzaju powieści w odcinkach", ale „nie posiadały ani estetycznej intensywności, ani moralnej spójności fikcji" (Wolff 1991: 431). Dziennikarskie opisy faktów określane są jako „ciąg chaosu". Wolff twierdzi, iż taka historia, której „nikt nie chce opowiadać, ani nikt słuchać" (Wolff 1991: 417) wymaga „rekonstrukcji »rzeczywistości«", gdyż „nigdy nie będzie dokładna ani prawdziwa, ani z pierwszej ręki […], ponieważ takie historie muszą być opowiadane (niedokładnie) przez innych, »prawdę« można osiągnąć

tylko dzięki opowiadaniu i powtarzaniu" (Wolff 1991: 418). Twierdzi również, że taki rodzaj opowiadania musi być „koniecznie wysiłkiem zbiorowym […], koniecznością społeczną […] związku kobiet". Samo zaś pojęcie zbioru tektów oraz wymiany znaczeń między nimi bez wątpienia sprawi, że pełna opowieść przyniesie więcej korzyści.

Powieść *Umiłowana* stanowi komentarz do „informacji w gazetach" i stawia stwierdzenie, iż „to musi być coś […], co mogłoby zainteresować białych" (Morrison 1988: 156). Smutna prawda jest taka, że „niełatwo było należć wiadomości o czarnych", które byłyby rzetelne, obiektywne, nie zmanipulowane, nie „pokolorowane" w pewien sposób. W dość subtelny sposób narrator stwierdza, że „wszystko było tylko środkiem reklamowym" (Morrison 1988: 48). Oczywiście reklama może być myląca, a jej słowa ułożone tak, że przekazują kompletnie nieprawdziwe informacje. Obrazowi społeczeństwa amerykańskiego w literaturze przez większość jego historii pewnie bliżej do zasad rządzących reklamą, co podkreśla narrator, dobitnie stwierdzając iż faktem jest, że nic nie było prawdą.

Ponadto, przekaz pisany był również nowym typem tekstu, często bardziej uprzywilejowanym, opowiadaniem znacznie różniącym się od bardziej tradycyjnych opowiadań przekazywanych z ust do ust, od dawna wiązanych z opowieściami Afroamerykanów. Możliwe, że nieowlnictwo, rasizm, odgórnie sankcjonowane uprzedzenia kulturowe pozostawiły wrażenie, że „niczego ważnego dla nich nie da się przenieść na papier" (Morrison 1988: 125). Sixo, który ostatecznie „przestaje mówić po angielsku, bo to nie miało przyszłości" (Morrison 1988: 25), ma również znaczenie w tej kwestii. Większość Amerykanów za czasów niewolnictwa, a nawet po jego zniesieniu, postrzegało czarnych jako „bezpłciowe woły robocze, których odgłosy nie dawały się przetłumaczyć na język, którym ludzie władali" (Morrison 1988: 125).

Amy – biała dziewczyna, jedna z „pozytywnych" postaci powieści – mówi w pewnym momencie o „starszej, czarnej dziewczynie […, że] ona ledwo skleci dwa słowa ze sobą. Ona nic nie wie" (Morrison 1988: 80). Jednakże sposób, w jaki dana osoba łączy ze sobą poszczególne słowa w celu wypowiedzenia myśli

znacznie różni się w zależności od kultury oraz zależy od tradycji i gramatyki, którą osoba ta się posługuje. Najwyraźniej Gates nawiązuje właśnie do tej kwestii pisząc o „języku tradycji" (Gates 1988: xxi), języku „czarnej odmienności" (Gates 1988: xxii), zauważając, że tekst pisany „wydaje się aspirować do pozycji opowieści mówionej" (Gates 1988: xxvi).

Dzisiejsze afroamerykańskie teksty pisane bez wątpienia przeszły proces metamorfozy, a może nawet świadomego „dostosowywania", głęboko zakorzenionego w tradycji przekazów mówionych. Wystarczy dodać rasistowskie środowisko, które z pewnością spowolniło rozwój „wolnych" tekstów, „nastawienie eurocentryczne", jak nazywa je Gates, a zrozumiałe stanie się, w jaki sposób współczesna powieść pokroju *Umiłowanej* stanowi pełniejszy, bogatszy głos od swoich poprzedników z kręgu społeczności opowiadań.

Zarówno w przypadku autobiografii Jacobs, jak i powieści Wilson, dokładna analiza pozwoli wykryć znaczną ilość uciszeń głosów, zarówno przenośnie, jak i dosłownie, świadomie lub być może nie.

„Utraciłam zdolność mówienia" – pisze Jacobs opisując przeciągające się przeziębienie, którego nabawiła się podczas ukrywania się w ciasnym pomieszczeniu. „Byłam w stanie nieprzytomności" (Jacobs 1987: 122). Symboliczna interpretacja może oznaczać, że długa zima niewolnictwa mogła wpłynąć na jej zdolność do artykulacji wszystkiego, co chciała powiedzieć lub nawet co musiała powiedzieć. Udaje jej się jednak wytrwać i próbuje „wymówić choć kilka słów […] o emancypacji moich dzieci" (Jacobs 1987: 126). Stwierdzenie, że „była obiektem takich zniewag, których żaden papier by nie przyjął" (Jacobs 1987: 77) również przykuwa uwagę czytelnika, niezależnie od tego, czy to sama Jacobs, czy też jej biały wydawca uznał, że pewne fakty nie powinny zostać udokumentowane w druku (Jacobs 1987: 77). Ówczesny wydawca – L. Maria Child – w oryginalnym wstępie przyznaje, że rękopis był „poprawiany" i „przycinany" „w celu kondensacji" (Morrison 1988: 3). Można się zastanawiać, czy te poprawki i przycięcia – dokonywane celowo lub „nieumyślnie" – mogły zniszczyć coś, co Jacobs chciała powiedzieć. Co zrozumiałe, sama tematyka musiała sprawiać Jacobs problem w opisywaniu,

szczególnie przypadki wykorzystywania seksualnego, przemocy oraz ciągłego napastowania, co opisuje w książce. „Są pewne kwestie, które mogłam opisać jaśniej" – przyznaje Jacobs, ale jednocześnie tłumaczy znajomemu, że było jej łatwiej „wyszeptać" coś takiego „bliskiemu przyjacielowi" niż „dokładnie zrelacjonować światu" (Morrison 1988: xxi). Od razu staje się jasnym, jak łatwo i bezpośrednio powieść Morrison opisuje to, czego tekst Jacobs nie mógł. Morrison może przeczytać, a może nawet przekazać dalej to, co Jacobs musiała opisywać niebezpośrednio. W zestawieniu teksty te ukazują brutalny obraz ówczesnego świata z zastraszającą dokładnością.

W przedmowie do *Our Nig* włączonej do oryginalnego wydania, Wilson pisze: „Nie będę udawać, że opiszę wszystkie zdarzenia z mojego życia" i dodaje „umyślnie pominęłam to, co wywołałoby wstyd u naszych drogich przyjaciół-przeciwników niewolnictwa" (Wilson 1983: 3).

We wstępie napisanym przez Gatesa w 1982 wyjaśnia on, że Wilson „pominęła […] te wydarzenia w swoim życiu, których opisanie mogłoby wywołać wrogą reakcję […] a tym samym wyrządzić szkodę ruchowi przeciwko niewolnictwu" (Wilson 1983: xxxv). *Our Nig* opisuje wczesne lata życia służącego kontraktowego „w piętrowym, białym domu na Północy" oraz „ukazuje, że cienie niewolnictwa docierają nawet tam" (Wilson 1983: 1). Przez całą opowieść, w trakcie gdy Frado jest bita, poniżana, niemalże zamęczana na śmierć, wyraźnie zauważyć można użycie ciszy. „Matko… ucisz ją" – rząda jedna z córek, gdy Frado „miała usta szeroko otwarte, opuchniętą twarz pełną bólu" (Wilson 1983: 36). Członkowie rodziny grożą jej, że jeśli spróbuje powiedzieć komuś o okrucieństwach, które ją spotykają, ci „wytną jej język!" (Wilson 1983: 72) i „wyleczą ją z opowiadania bajek" (Wilson 1983: 89). Grożą, „[p]owiedz tylko komuś o tym, jeśli wystarczy ci odwagi. Jeśli powiesz, na pewno zabiję cię" (Wilson 1983: 65).

Narrator przyznaje, że „obawia się wyjawić okrutnego autora swojego cierpienia…" (Wilson 1983: 83), co zwraca uwagę na samą kwestię autora. Czy jest jakiś główny autor kontrolujący rzekomego autora tych tekstów? W pewnym momencie narrator stwierdza: „Ich rozmowę pozwolimy sobie pominąć" (Wilson

1983: 94), rozmowę pomiędzy Panem i Panią Bellmont; mąż staje przeciw żonie i jej wieloletniemu, okrutnemu traktowaniu młodej, czarnej kobiety. Najwyraźniej takie napomnienie nie mogło pojawić się drukiem w tamtych czasach, a przynajmniej nie w tekście napisanym przez czarnego autora. Narrator konkluduje: „część jej przeszłości jest nieznana […] Ujawniono wystarczająco dużo, aby rządać waszego współczucia" (Wilson 1983: 130). Innymi słowy: może powiedziano już wystarczająco dużo i na tym należy poprzestać.

Bez wątpienia podjęcie decyzji o napisaniu któregokolwiek z wcześniejszych tekstów było nie lada wyczynem. Jak pokazuje powieść *Umiłowana*, dla tych, którzy doświadczyli niewolnictwa lub warunków, w których musieli żyć niewolnicy, czas ten był czymś strasznym, doświadczeniem traumatycznym. Biorąc pod uwagę atmosferę tak charakterystyczną dla XIX-wiecznej Ameryki, próba wyrażenia tych wszystkich wydarzeń słowami była niezwykle trudna i psychicznie wyczerpująca. Zgodnie ze słowami jednej z postaci powieści – Paula D: „Nigdy o tym nie mówiłem. Nikomu. Czasem o tym śpiewałem, ale nigdy nie mówiłem […] Nie wiem, czy byłbym w stanie o tym rozmawiać" (Wilson 1983: 71). Dla Sethe przeszłość jest „niewymawialna", jest częścią niej samej, a gdy sytuacja wymagała mówienia o przeszłości, ta wychodziła z Sethe „krótkimi odpowiedziami lub niedokończonymi, bełkotliwymi zdaniami [… , a] z tym zawsze wiązał się ból – jakby miejsce w kąciku ust zranione wypowiedzianym słowem" (Wilson 1983: 58).

Ścieżka psychologiczna, którą podąża w tym przypadku Morrison próbując wyartykułować, czego nie da się łatwo wypowiedzieć, dodaje pewnego rodzaju literackiej siły, która dodatkowo dodaje mocy słowom Wilson i Jacobs. Nieliniowa akcja *Umiłowanej* również podnosi efekt estetyczny i emocjonalny. Morrison jest w stanie zaznaczyć znaczenie tradycji przekazu mówionego i wykorzystywać to, co zapewne nie było właściwie doceniane, ani akceptowane przez XIX-wiecznych, białych wydawców. W powieści czytelnik widzi, a nawet słyszy, w jaki sposób Afroamerykanie wykorzystywali tekst mówiony do śpiewania w najtrudniejszych chwilach spędzonych w niewoli – coś, co pozwalało im „iść dalej". Narrator wyjaśnia ludzką siłę, moc ducha oraz gniew, które

motywowały śpiew: „Wyśpiewywali to i wybijali rytm, zniekształcając słowa w taki sposób, aby nie można było ich zrozumieć, zmieniając słowa tak, aby ich sylaby dawały słowa o innym znaczeniu. Śpiewali o kobietach, które znali, o dzieciach, które mieli. Śpiewali o bossach i panach i paniach; o […] bezwstydności życia […] Zabijali bossa tak często i tak dokładnie, że musieli przywracać go do życia, aby móc jeszcze raz go zgnieść […] zabijali ten romans zwany życiem za to, że nie chciał się skończyć (Morrisom 1988: 108-109).

„Nasze teksty kanoniczne posiadają złożone, podwójne poprzedniki formalne – Zachód i czarny" (Gates 1988: xxiv) – wyjaśnie Gates. Teksty te „posiadają tradycję wyjątkowo świadomą swojej historii" – kontynuuje – oraz „społecznych warunków dotyczących Afroamerykanów". Pomimo, że te „czarne teksty" będące dziełami literackimi „odzwierciedlają inne teksty Zachodu", tego rodzaju opowieści posiadają wyraźną „czarną odmienność" (Gates 1988: xxii) – teksty pisane, które są sporządzone za pomocą „kodu" o „wyjątkowych czarnych tropach literackich" (Gates 1988: xxi). Tropy te początkowo znaleźć można było tylko w piosenkach, lecz z czasem przedostały się do tekstów pisanych. Morrison nawiązuje do kwestii „kodowania", gdy narrator jej powieści wspomina o tekście kobiety. „Kod, którego używali pomiędzy sobą" (Morrisom 1988: 132), kod, który jest niemożliwym do złamania dla Paula D. Pomimo że Paul D, który należy do kultury afroamerykańskiej, z pewnością dobrze zna aktualne kody znaczeniowe, z tekstu powieści wynika, że jest to „dom dwóch opowieści" (Morrisom 1988: 47). Może to oznaczać, że afroamerykański dom posiada dwa opowiadania i dwóch opowiadających; nawet jeśli ich historie uzupełniają się, opisują różne doświadczenia dotyczące różnych znaczeń. Również opowieść Jacobs odnosi się do tego zbioru doświadczeń: „Niewolnictwo jest straszne dla mężczyzn; ale jest po stokroć gorsze dla kobiet" (Morrisom 1988: 77). Sethe podkreśla to kierując pod Aresem Paula D następujące słowa: „Poczuj, jak to jest, gdy ma się na czym spać i nie ma osoby nad tobą, która każdego dnia przypomina ci, jak dużo musisz zrobić, żeby na to zasłużyć […] I […] poczuj, jak to jest być kolorową kobietą włóczącą się po ulicach, gdy każdy może zrobić z tobą, co zechce" (Morrisom 1988: 67-68). Jest tam szczególny rodzaj kodu, który jest

wspólnym kodem dla Afroamerykanek, a może nawet dla wszystkich kobiet. Kod ten jest jakby przedmiotem tej wspólnej i ciągłej „wymiany".

Morrison w pełni wykorzystuje ten swoisty język tradycji, szczególnie język Afroamerykanek, wraz ze specyficznymi kodami i ukrytymi rytmami, kształtując tkaninę niosącą *Umiłowaną* w różne kierunki, tekst poetycko wyrzeźbiony w sposób dający niezwykłe estetyczne efekty. Narrator opisuje pojęcie „innych słów. Słów, które Sethe rozumiała wtedy, ale których nie była w stanie ani przypomnieć sobie, ani powtórzyć" (Morrisom 1988: 62). Jest to związane z językiem tradycji, językiem innym od tego, w którym jest się zakorzenionym. „Ten sam język, którym mówiła jej pani i […] przekaz – to od zawsze tam było [… ,] wyciągała znaczenie z kodu, którego już nie rozumiała »Mówię ci. Mówię ci…«„. To nie tylko język tradycji, ale również język, który stanowi podstawę tekstu kobiety, „wewnętrzne dźwięki wykonywane przez kobietę […], ta wewnętrzna, prywatna rozmowa dziejąca się pomiędzy kobietami" oraz dialog istniejący pomiędzy tekstami narracyjnymi (172). Opowieść Morrison wskazuje na coś na kształt „kobiecej kupy śmieci" (174) – odniesienie do tego, co stało się z wieloma kobietami i ich tekstami. Odbywa się „rąbanie twardej ziemi" (138), pewnego rodzaju działanie ukierunkowane na odzyskanie, określane przez Baby Suggs po jej uwolnieniu słowami – „Miała dużo odkopywania do zrobienia" (146). To odkopywanie, bez wątpienia będące przedsięwzięciem zbiorowym, jest odnawianiem głosu kobiety, jej głosu w opowieści, jej wyraźnego tekstu, względem afroamerykańskiej rodziny i społeczności. Narrator *Umiłowanej* ujawnia „sprzedaż kawałków do miejsca przeznaczonego specjalnie na nie" (174), inną „kolejność słów" (172). „Na początku nie było słów" – mówi narrator. „Na początku był dźwięk i wszyscy wiedzieli, jak ten dźwięk brzmi" (259). Ten dźwięk, ten opis niesie ze sobą pewnego rodzaju matczyny, może siostrzany ton. „Trzydzieści kobiet z okolicy" zebrało się – trzydzieści, co mogło stanowić połowę „[s]ześćdziesięciu milionów lub więcej" ofiar niewolnictwa. Ta żeńska połowa, tekstualizując żeńską część opowieści, mówi: „głosy kobiet szukały właściwej kombinacji, klucza, kodu, dźwięku, który łamałby słowa. Budując głos na głosie, aż do czasu znalezienia wszystkich, a gdy tak się stało, powstała fala

dźwięku” (261). To właśnie fala niosąca ich tekst. Głosy te opowiadają pewną historię, historię Margaret Garner i innych jej podobnych, „którym nigdy nie było dane mówić we własnym imieniu” – jak wyjaśnia Wolff (1991: 436).

Opowiadanie tej historii, możliwość zrobienia tego, wydaje się stanowić początek procesu leczeniu, wysiłku w kierunku zrozumienia, zarówno dla osoby opowiadającej, jak i dla całej społeczności. „Im bardziej boli, tym jest lepsze” – Amy tłumaczy Sethe. „Wiesz, nie ma leczenia bez bólu” (Morrison 1988: 78). Za tym stwierdzeniem może iść głęboka prawda. Ból jest sygnałem oznaczającym, że process leczenia się rozpoczął; brak wrażliwości odczuwania go oznacza ukrycie go gdzieś głęboko, gdzieś, gdzie może fermentować i spowodować jeszcze więcej bólu, a nawet zniszczenia. W dalszej części powieści Baby Suggs pyta Sethe: „Czujesz ból?” „Czy co czuję?” – odpowiada Sethe (Morrison 1988: 93). Jeśli go nie czuje, może wciąż musi przejść proces leczenia. Zanim nie poczuje się go w pełni, zanim nie wyartykułuje się go w taki sposób, że jasna stanie się jego natura i nie przyjmie go się i nie pogodzi się z nim, nie może rozpocząć się proces leczenia. Sposób, w jaki napisana jest *Umiłowana*, dzięki nawiązaniom do wcześniejszych tekstów, wydaje się być sposobem na wejście na poziom zrozumienia, przejęcie kontroli nad przeszłością, przekazaniem jej należytym właścicielom i leczenia. „Uważam, że Afroamerykanie uciekając od niewolnictwa, co było dla nich ważne – co oznaczało ucieczkę od niewoli do wolności – jednocześnie uciekali od innych niewolników, gdyż życie z nimi było dla nich bolesne, ale tym samym mogli porzucić pewne zobowiązania…” – wyjaśnie Morrison w jednym z wywiadów. „To jest konieczne, aby poradzić sobie z tą tragedią… Pisanie tej książki jest, w pewnym sensie, sposobem na skonfrontowanie się z tym i uczynienie tego możliwym do zapamiętania… Zbiorowy udział w tej informacji leczy jednostkę – a także społeczeństwo” (Morrison 1988: 247-248).

Narrator *Umiłowanej* w pewnym momencie dokonuje ciekawej obserwacji, jak „kobiety […] uzyskały wolność bycia, kim chcą, widzenia, jak chcą i mówienia, co tylko miały na myśli” (199). W pewnym sensie ta opowieść dała siłę opowieściom zawartym w dziełach *Our Nig* oraz *Life of a Slave Girl*

zrobienia tego samego. „Posiadam silną wolę" – ujawnia Jacobs (1987: 85). „Wolne i niezależne myśli" – pisze Wilson (1983: 105). „Ona nauczyła się, jak zwyciężać" (Wilson 1983: 108). Kobiety w tych opowieściach przeszły drogę od przedmiotów do podmiotów, zaś społecznościowe znaczenie przekazało ich opowieści dalej, dając ich słowom większą moc, ukazując szerszy obraz współczesnemu czytelnikowi. To wydaje się współgrać z zamknięciem *Umiłowanej*, gdzie narrator mówi: „On chce umieścić swoją opowieść obok jej opowieści" (273). Na tych samych warunkach, afroamerykańska opowieść może zostać opowiedziana w pełni, dokładnie, szczegółowo, bez ograniczeń, z ich różnicami: jej opowieść, jego opowieść, ich opowieści tuż obok siebie, rozmawiające ze sobą na wzajem.

Literatura cytowana

Bell, Bernard W. (1992) „*Beloved*: A Womanist Neo-Slave Narrative; or Multivocal Remembrances of Things Past". *African American Review*, Spring; 7-15.

Darling, Marsha (1994) „In the Realm of Responsibility: A Conversation with Toni Morrison". Danille Taylor-Guthrie (red.) *Conversations with Toni Morrison*. Jackson: Mississippi University Press; 246-254.

Gates, Henry Louis, Jr. (1988) *The Signifying Monkey: A Theory of African-American Literary Criticism*. New York: Oxford University Press.

Jacobs, Harriet A. (1987) *Incidents in the Life of a Slave Girl*. Cambridge: Harvard University Press.

Mobley, Marilyn Sanders (1993) „A Different Remembering: Memory, History, and Meaning in *Beloved*". [W:] Henry Louis Gates, Jr. i Kwame Anthony Appiah (red.) *Toni Morrison: Critical Perspectives Past and Present*. New York: Amistad; 356-365.

Morrison, Toni (1988) *Beloved*. New York: Plume.

Wilson, Harriet E. (1983) *Our Nig; or, Sketches from the Life of a Free Black*. New York: Vintage.

Wolff, Cynthia Griffin (1991) „Margaret Garner: A Cincinnati Story". *Massachusetts Review* (Fall 1991); 417-41.

SUMMARY

Beloved: An Intertextual Dialogue

The paper comments on the story-telling quality in Toni Morrison's *Beloved* and discusses related use of language-oriented devices in contemporary American literature focused on racial problems and the African-American female experience.

Marta Dynel
Uniwersytet Łódzki

W ramach dyskursu filmowego o procesach inferencyjnych widza

1. Wstęp

Celem niniejszego rozdziału jest opisanie kilku zjawisk leżących u podstaw procesów inferencyjnych, których dokonuje widz interpretując dyskurs filmowy. Centralnym punktem zainteresowania tego metodologicznie ukierunkowanego artykułu jest dyskurs werbalny manifestujący się w dialogach. Widz skonceptualizowany jest tu jako rodzaj pełnoprawnego słuchacza, który uczestniczy w konstruowaniu znaczeń na podstawie przekazywanych mu informacji, nie uczestnicząc jednak werbalnie w procesie komunikacyjnym. Z drugiej strony, dyskurs filmowy jest dostosowany do potrzeb idealnego modelu odbiorcy, który zakładają wszyscy twórcy filmu, kryjący się pod terminem „zbiorczy nadawca".

2. Widz jako nowy rodzaj ratyfikowanego słuchacza, czyli odbiorca

Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na inherentną *dwupłaszczyznowość* werbalnego (i niewerbalnego) dyskursu filmowego, co skutkuje koniecznością wprowadzenia dwóch poziomów jego analizy. Niższy poziom stanowi dyskurs między postaciami, czyli interakcje bohaterów nieświadomych istnienia widza, którzy żyją w fikcyjnym świecie stworzonym na wzór rzeczywistego. Na drugim kontrolującym go poziomie znajduje się dyskurs tworzony przez aktorów (wykreowanych na konkretne postaci dzięki pomocy charakteryzatorów i kostiumologów) pod kierownictwem reżysera na postawie scenariusza, który

następnie przefiltrowany jest dodatkowo przez inne techniki filmowe (np. ustawienie kamery, montaż, oświetlenie, ścieżka muzyczna).

Koncentrując się na samej sferze werbalnej, należy zauważyć, że interakcje bohaterów podlegają ogólnym prawom typowym dla dyskursu codziennego. Otóż, każda wypowiedź produkowana jest przez nadawcę komunikatu a interpretowana przez słuchacza. Ten kanoniczny model *diady komunikacyjnej* (Shannon i Weaver 1949, Jakobson 1960) relewantny zarówno do dyskursu pisanego jak i ustnego wydaje się jednak nie wystarczać, gdyż kategoria słuchacza jest wewnętrznie zróżnicowana. W jej obrębie wyszczególnić można ratyfikowanych i nieratyfikowanych słuchaczy, które to kategorie zawierają dalsze podtypy (Hymes 1972; Goffman 1976/1981a, 1979/1981a, 1981b; Levinson 1988; Clark i Carlson 1982; Schober i Clark 1989; Clark i Schaefer 1987, 1992; Clark 1996; Dynel w przygotowaniu a,b).

Widzowie nie współtworzą dyskursu werbalnie, ale aktywnie analizują dialogi, a przez to współtworzą znaczenia (np. Hobson 1982; Duranti 1986; Morley 1980, 1994), korzystając z przekazanych im treści i własnych zasobów poznawczych (Culpeper 2001, 2002). W literaturze tematu dość często można napotkać stwierdzenie, że widz to *podsłuchujący* (np. Goffman 1978, Heritage 1985, Levinson 1988, Heritage i Greatbatch 1991, Clark i Carlson 1982, Kozloff 2000, Clayman i Heritage 2002, Tolson 2006, Weizman 2008, Bubel 2008). Ta konceptualizacja budzi pewne wątpliwości. Należy zauważyć, ze dyskurs medialny, w tym filmowy, nie jest podsłuchiwany w dosłownym tego słowa znaczeniu i nie jest w tym celu tworzony (Scannell 1991). Przeciwnie, dyskurs konstruowany jest z myślą o widzu, który jest tym samym *ratyfikowanym słuchaczem*, a wykonywane przez niego procesy inferencyjne nie są bynajmniej negatywnie nacechowane, co typowe jest dla czynności podsłuchiwania.

Mimo iż Bubel (2006, 2008) dostrzega oba fakty, pozostaje przy terminie „podsłuchiwanie". Postuluje ona, iż widza należy postrzegać jako podsłuchującego, na podstawie przesłanki braku wpływu na bieg komunikacji. Podobnie jak podsłuchujący, widz odcięty jest od świata ratyfikowanych rozmówców, który z zasady jedynie przypadkowo pokrywa się ze światem tych

pierwszych. Tę tezę można jednakże obalić w kontekście rzeczywistych funkcji widza. Po pierwsze, widzowie rzeczywiście nie konstruują samych rozmów, ale (podobnie jak podsłuchujący) w pewnym stopniu je współtworzą, gdyż interpretują je zależnie od własnych umiejętności poznawczych i różnego rodzaju wiedzy. Co ważniejsze, Bubel w swoim postulacie zdaje się pomijać kwestię dwupłaszczyznowości dyskursu, mimo iż stanowi ona punkt wyjściowy jej pracy. Na dyskurs filmowy składają się interakcje między fikcyjnymi bohaterami, na których to Bubel wydaje się koncentrować oraz globalny produkt komunikacyjny ze wszystkimi podległymi mu (ale zarządzającymi nim) mechanizmami wynikającymi z wkładu *nadawcy zbiorowego* (min. scenarzysty, reżysera, aktorów, montażystów). Codzienne konwersacje są produktem samych rozmówców, podczas gdy werbalny dyskurs filmowy to efekt pracy nadawcy zbiorowego, a nie samych interlokutorów (czyli postaci fikcyjnych) nieświadomych istnienia słuchającego ich odbiorcy. O ile rozmówcy w codziennych interakcjach rzadko chcą być podsłuchiwani, a wręcz starają się temu zapobiec (zob. Clark i Schaefer 1987), to dyskurs postaci filmowych stworzony jest specjalnie dla widza przez członków ekipy filmowej. Rzekome podsłuchiwanie jest więc immanentnie wpisane w mechanizmy dyskursu filmowego i jest jak najbardziej pełnoprawne (por. Short 1989). Widzowie są więc docelowymi odbiorcami dyskursu, a nie tylko słuchaczami, którzy przypadkowo mają dostęp do tworzonego świata. W świetle powyższego, określenie „podsłuchujący” nie wydaje się adekwatne.

Broniąc swój model przed tego typu kontrargumentami, Bubel (2006, 2008) wysuwa dwa twierdzenia. Po pierwsze, zauważa, że interlokutorzy rzeczywiście nie są autorami dyskursu. Bubel (2006, 2008) wykorzystuje model *warstwowości* Clarka (1996), w którym najwyższy poziom to akcja i interakcje bohaterów, na których to widz się koncentruje dokonując procesów *wyobrażania* i *zrozumienia* (Clark 1996). Poziom interakcji jest więc produktem, który otrzymuje widz w efekcie pracy całej ekipy, która pozostaje niedostrzeżona na niższych poziomach. Z drugiej strony, Bubel (2008), podobnie jak Clark (1996), twierdzi, iż widz angażuje się również w proces zrozumienia celów i technik zastosowanych na

niższych poziomach. Innymi słowy, widz jest do pewnego stopnia świadomy znaczeń komunikowanych na niższych poziomach za pomocą technik filmowych. (Ta kwestia stanowi odrębny problem omawiany później w niniejszym artykule.) To prowadzi do konkluzji, że widz jest nie tylko świadkiem rozmów bohaterów jakby był zwykłym podsłuchującym w codziennym dyskursie. Argumentacja Bubel niesie więc ze sobą sprzeczność. Z jednej strony widz ma słuchać i oglądać interakcje bohaterów jak postaci realnych, a z drugiej strony ma też analizować skąd pewne znaczenia się biorą, a zatem dystansując się do fikcyjnego świata bohaterów. Ten drugi aspekt ewidentnie wykracza poza kompetencje rzekomego podsłuchującego. Podsumowując, fakt dwupłaszczyznowości i wielopoziomowego autorstwa dyskursu stanowi tu przesłankę postulowania teorii przeciwstawnej do tej zaproponowanej przez Bubel. Niesłuszne byłoby odłączenie fikcyjnego dyskursu bohaterów (wg. Bubel najwyższego poziomu poddanego procesom inferencyjnym widza) od wszystkich związanych z nim mechanizmów i procesów wygenerowanych przez ekipę filmową, które zarządzają postrzeganiem dyskursu przez widza, niezależnie od tego, czy ten zdaje sobie z tego sprawę czy nie.

Po drugie, broniąc się przed potencjalną krytyką, Bubel (2008) podkreśla, że nawet w dyskursie codziennym interlokutorzy chcą być czasem podsłuchiwani. Nie jest to wtedy jednak typowy akt podsłuchiwania. Postulować można tezę, że jeśli rozmówcy chcą być podsłuchiwani, czynią z podsłuchującego ratyfikowanego słuchacza, z czego ten może (ale nie musi) zdawać sobie sprawę. Na przykład, wiedząc, że ich dziecko podsłuchuje rozmowy o prezencie na urodziny, rodzice mogą z premedytacją wprowadzić je w błąd po to, aby utrzymać niespodziankę w tajemnicy. Z drugiej strony, jeśli interlokutorzy wiedzą, że ich rozmowa może być słyszana, a nawet faktycznie jest podsłuchiwana, będą najczęściej wykazywać stosunek *obojętności ukrycia* lub *oszukiwania* wobec podsłuchujących (por. Clark i Schaefer 1987). To stoi w sprzeczności wobec dyskursu filmowego, który sformułowany jest specjalnie z myślą o widzu, co Bubel (2006, 2008) też podkreśla nie rozwiązując powstałego paradoksu. Autorka utrzymuje słusznie, że stosunek do widza polega na *odkrywaniu* (Clark i Schaefer

1992). O ile ta koncepcja jest tu popierana, należy jednoznacznie oddzielić ją od terminu „podsłuchiwanie”, gdyż interlokutorzy nie mają intencji ani obowiązku dostarczania znaczeń podsłuchującym w codziennych interakcjach (Clark i Carlson 1982, Clark i Schaefer 1992, Schober i Clark 1989). W związku z tym, podsłuchujący są z reguły na mniej uprzywilejowanej pozycji i nie są w stanie formułować znaczeń, np. tych opartych na wspólnej wiedzy interlokutorów (Clark i Schaefer 1987, Schober i Clark 1989). Z kolei ci często zapobiegają zrozumieniu osób, które mogłyby podsłuchiwać za pomocą szeregu strategii komunikacyjnych, np. ściszają głos czy stosują strategie oparte na wiedzy niedostępnej innym osobom (por. Clark i Schaefer 1987).

W opozycji do tego, dialogi filmowe są stworzone z myślą o widzu i mają być mu dostępne. Jest on więc na uprzywilejowanej pozycji, a znaczenia są mu odkrywane (por. Clark i Schaefer 1992). Na przykład, warto zauważyć, że dialogi filmowe rzadko mają naturę eliptyczną, w przeciwieństwie do codziennych rozmów (Kozloff 2000), co widać szczególnie dobrze w przypadku rozmów telefonicznych, gdzie prezentowana osoba przekazuje treści tak, żeby widz mógł wywnioskować wypowiedzi interlokutora po drugiej stronie słuchawki. Poza tym, głośne efekty dźwiękowe (np. hałas ulicy) są dodawane tak, aby nie zakłócić widzowi odbioru samych słów bohaterów. Z drugiej strony, dialogi filmowe oparte są nie tylko na odkrywaniu, ale też na elementach ukrycia i oszukiwania, co da się odczuć szczególnie w przypadku filmów opartych na tajemnicy lub zagadce, które mają zaskoczyć widza, a więc ukrywają pewne fakty lub wręcz wprowadzają widza w błąd. Doskonałym przykładem jest tu film „Mechanik”, gdzie na podstawie podanych informacji o głównym bohaterze, widz stara się dokonywać inferencji odnośnie jego bezsenności. Widz analizuje też rozwój jego relacji z zapoznaną kobietą, podczas gdy koniec filmu prezentuje zupełnie nieoczekiwane rozwiązanie zagadki. Reasumując, dialogi rozwijają się tak, aby publiczność mogła analizować znaczenia, konstruowanie postaci i relacje między nimi, zgodnie z założeniem nadawcy zbiorowego.

Widzowie są zatem pełnoprawnymi uczestnikami dyskursu, lecz nie dają się wpisać w istniejące już w literaturze kategorie słuchaczy (Hymes 1972; Goffman

1976/1981a, 1979/1981a, 1981b; Levinson 1988; Clark i Carlson 1982; Schober i Clark 1989; Clark i Schaefer 1987, 1992; Clark 1996; Dynel (w przygotowaniu, a, b), stąd stworzona jest tu nowa kategoria, czyli *odbiorca*, rozumiany jako termin teoretyczny. Odbiorca jest rodzajem słuchacza, choć nie jest interlokutorem. Stąd w wykresie poniżej przedstawiony jest jako odrębna kategoria, niezależna od innych ratyfikowanych i nieratyfikowanych słuchaczy. Szczególnym typem odbiorcy jest *metaodbiorca*, czyli widz, który ogląda film z uprzywilejowanej pozycji naukowej lub krytycznej i analizuje dyskurs zwracając uwagę na efekty, jaki generuje on w percepcji widza. Metaodbiorca, mimo że technicznie jest podtypem odbiorcy, zajmuje wyższą pozycję, świadomie analizując (wybrane elementy) formy i treści jako produkt globalny oraz dyskurs na poziomie interakcyjnym.

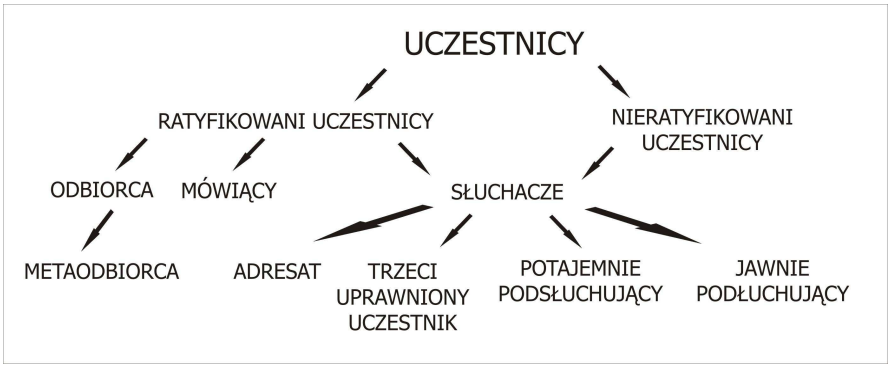

Rysunek 1: Uczestnicy w interakcji filmowej (dla jednej wypowiedzi)

Poniższy diagram przedstawia uczestników dyskursu filmowego z uwzględnieniem płaszczyzn i poziomów komunikacyjnych.

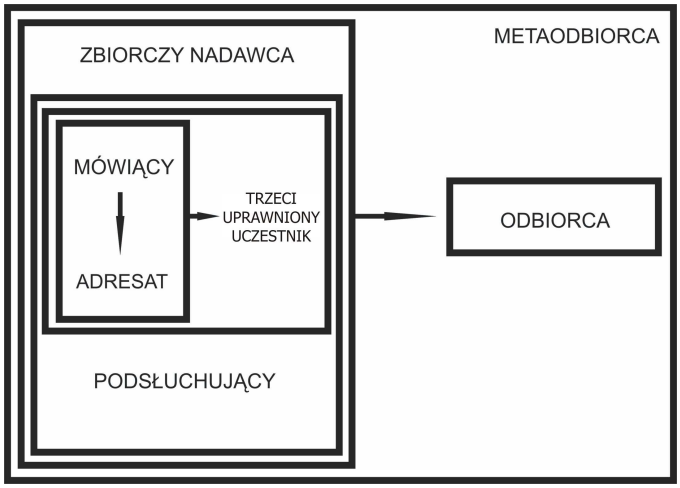

Rysunek 2: Uczestnicy interakcji filmowej (dla jednej wypowiedzi)

Powiększające się ramy zakreślają pola postrzegania uczestników interakcji. Są zatem dwa główne poziomy/płaszczyzny: bohaterów i odbiorcy. Poziom interlokutorów rządzi się prawami typowymi również dla codziennych interakcji. Każda wypowiedź jest produkowana przez mówiącego i kierowana do *adresata* i opcjonalnie do *trzeciego uprawnionego uczestnika* (tj. do interlokutorów) i/lub *podsłuchującego* (o którym interlokutorzy wiedzą lub nie, stąd ich dwa podtypy, tzn. *jawni* i *potajemni* podsłuchujący), którzy to stanowią trzy kategorie słuchaczy w obrębie dyskursu filmowego. Należy przy tym dodać, że każda z ról może być wypełniana przez więcej niż jedną postać. Uczestnicy zmieniają też role zgodnie z powszechnie znanymi strategiami interakcyjnymi, gdzie mówiący staje się po chwili adresatem lub trzecim uczestnikiem (np. Sacks i inni 1974).

Poziom odbiorcy oferuje widok na poziom bohaterów/interlokutorów wykreowany przez zbiorowego nadawcę. Każda wypowiedź, łącznie z jej medialną realizacją, jest adresowana do odbiorcy (a także metaodbiorcy), który prowadzi procesy inferencyjne na podstawie celowo dostarczanych mu informacji i dostępnej mu wiedzy.

3. Facylitacja procesów inferencyjnych odbiorcy

Dyskurs filmu stworzony jest za pomocą całego szeregu technik filmowych, manipulujących percepcją odbiorcy (zob. Katz 1991). Z punktu widzenia językoznawstwa najważniejsi są aktorzy, którzy pełnią funkcję interlokutorów i wypowiadają kwestie stworzone przez scenopisarzy. Z perspektywy odbiorcy, aktorzy są tożsami z bohaterami i tworzą „fikcyjną rzeczywistość". Nota bene, ta iluzja może czasem być przerwana, np. gdy prawdziwa tożsamość aktora wkrada się do realiów filmowych (np. *Być jak John Malkovich*). W innym przypadku jednak odbiorcy zapominają o fikcyjnej ramie i interpretują go, jak dyskurs codzienny, zgodnie z zasadą „zawieszonego niedowierzania" .

Jak już niejednokrotnie wspomniano powyżej, dyskurs filmowy jest skonstruowany tak, aby był dostępny widzowi i podatny na jego aktywną

interpretację (np. Hobson 1982; Duranti 1986; Morley 1980, 1994; Culpeper 2001, 2002). Rolą odbiorcy jest zatem dokonywać inferencji, mimo ograniczonego dostępu to *wspólnej płaszczyzny* (Stalnaker 1978, Karttunen i Peters 1979) fikcyjnych bohaterów-interlokutorów. Warto zauważyć, że na wspólną płaszczyznę składają się *płaszczyzna społeczna*, dostępna wszystkim członkom społeczeństwa, *płaszczyzna personalna* rozbudowywana przez interlokutorów w interakcjach i *bieżąca płaszczyzna* tworzona przez kolejne wypowiedzi w obrębie konkretnej rozmowy (Clark i Marshall 1981; Clark i Schaefer 1987, 1992; Clark 1996). O ile pierwsza i ostatnia powinny być dostępne odbiorcy, druga nie może być dogłębnie pokazana w czasie trwania filmu czy serialu. Bubel (2008) twierdzi zatem, że widz może *domniemywać* jedynie znaczenia wypowiedzi bohaterów, doszukując się w nich sensownych treści. Jednakże należy podkreślić, że zbiorczy nadawca wyposaża widza we wszystkie niezbędne wskazówki do odtworzenia niezbędnego wspólnego podłoża między rozmówcami, a zatem zrozumienia ich konwersacji oraz natury ich relacji, o czym mowa była już powyżej.

Jak słusznie zauważa Kozloff (2000), ponieważ widz ma szerszą wiedzę o interakcjach i zdarzeniach niż każda postać osobno, może on inaczej interpretować pewne wypowiedzi niż sami bohaterowie. Przy tym widz świadomie nie odnotowuje tego faktu, uznając, że taka wiedza jest mu immanentnie należna. Na przykład, widz może mieć świadomość oszustwa, jakie popełnia jeden bohater wobec drugiego, z czego ten nie zdaje sobie sprawy.

Co więcej, zdarza się, że ze swojej uprzywilejowanej pozycji widz odczytuje z wypowiedzi danej postaci zupełnie inne znaczenie niż adresat wypowiedzi czy inny uczestnik interakcji na ekranie (Dynel w przygotowaniu, a, b). Innymi słowy, jedna wypowiedź może nieść ze sobą dwojaki przekaz, jeden skierowany do (i prototypowo generowany przez) interlokutora, a drugi zaadresowany do widza. O ile czasem te dwa znaczenia są od siebie zależnie, nie zawsze odbiorca musi dostrzec znaczenie generowane na poziomie interlokutorów. To zjawisko doskonale widać szczególnie w przypadku agresywnych wypowiedzi, które niosą ze sobą potencjał humorystyczny dla

odbiorcy oraz obrażają bezpośredniego uczestnika interakcji (Dynel w przygotowaniu a, b).

Ogólne założenie zbiorowego nadawcy mówiące, że widz ma mieć możliwość generowania znaczeń nazwać można *formatem odbiorcy*. Ten konstrukt teoretyczny znany jest w literaturze na temat codziennych interakcji (np. Garfinkel 1967, Sacks i in. 1974), i stanowi paralelę do *formatu widowni* (np. Clark i Carlson 1982). Format odbiorcy obejmuje różnorodne strategie konstrukcji dyskursu i strategie filmowe, które umożliwiają widzowi wydobywanie znaczeń zgodnie z założeniem autorów. Format dostosowany jest przy tym do docelowego odbiorcy, np. film animowany skierowany do dzieci czy popularny serial będą manifestować inne cechy (prostotę przekazu) niż intelektualny dramat społeczny skierowany do wąskiego grona odbiorców, gdzie komunikacja i inferencja znaczeń są procesami o wiele bardziej skomplikowanymi (nie dotyczy to formalnych, technicznych aspektów, takich jak komputerowa animacja).

Oczywiście niezależnie od stopnia trudności przekazu, trzeba dopuścić możliwość, iż mogą zaistnieć rozbieżności w znaczeniach wydobywanych przez widzów, związanych z licznymi parametrami, takie jak stopień uwagi czy doświadczenie (Neale 1977; Hall 1980; Morley 1980; Hobson 1982; Palmer 1986; Fiske 1986). Będzie to jawić się szczególnie silnie w przypadku głębszych treści czy znaczeń ideologicznych. Inferencje są generowane w świetle doświadczeń i wiedzy jednostki, aczkolwiek nie można mówić o całkowicie wyizolowanych i idiosynkratycznych interpretacjach tekstu (Dow 1996). Widzowie stanowiący grupę docelową z reguły interpretują dyskurs w podobny sposób, zgodnie z intencją nadawcy. W analitycznych pracach językoznawczych najczęściej brany jest pod uwagę właśnie taki idealny model komunikacyjny z pominięciem potencjalnych błędów inferencyjnych.

Celem nadawcy jest zaangażowanie odbiorcy w opowieść i zaangażowanie go w fikcyjny świat. Widz najczęściej zapomina, a wręcz powinien zapomnieć, o wyższym poziomie komunikacyjnym (tudzież pracy nadawcy zbiorowego), zakładając na czas trwania filmu, że to, co widzi i słyszy, to interakcje

rzeczywiste, jednocześnie przeżywając emocje lub/i analizując przedstawione w nich problemy jako fakty. Filmy oceniane są bowiem pod względem tego, jak skutecznie udaje im się przetransportować widza w wirtualny świat (Clark 1996). Takie „zawieszenie niedowierzania" nie wyklucza się z presupozycją odbiorcy, że wszystko to, co widzi i słyszy jest dyskursem fikcyjnym (nawet jeśli opartym na faktach). Po zakończeniu seansu widz powraca myślami do rzeczywistości, dopuszczając do świadomości, że „to był tylko film". Myśl ta pozostaje w presupozycji odbiorcy podczas seansu. Istnieją jednak odstępstwa od tej normy, co związane jest z umiejętnościami poznawczymi odbiorcy. Na przykład, małe dzieci nie umieją odróżnić telewizyjnej fikcji od faktów i mają tendencję do oglądania filmów (a nawet kreskówek) w dość naiwny sposób, tak, jakby reprezentowały one rzeczywistość. Nierzadko też i dorośli naiwnie identyfikują aktora z postacią, którą ten gra w ich ulubionym serialu. Prototypowo jednak dorośli pozwalają się porwać w świat filmu i reagują emocjonalnie, mimo iż po seansie racjonalizują, że cały dyskurs i wydarzenia wpisane są w fikcyjne ramy. Oglądanie filmu jest to zatem akt *wspólnego udawania* (Clark 1996, Clark i Van Der Wege 2001, Goffman 1974, Walton 1990), w obrębie którego widz chętnie udaje, że to, co widzi i słyszy naprawdę się dzieje. Filmowa rzeczywistość wpisuje się w ramy, w których nawet najbardziej zaskakujące niemożliwości stają się akceptowalne w stworzonym kontekście. Na przykład, założywszy, że lekarz potrafi zdiagnozować każdą przypadłość, widz nigdy nie kwestionuje nieprawdopodobieństwa jego omnipotencji. Z drugiej strony, niektóre kwestie pozostają w tle i nie są świadomie podnoszone, np. nieskazitelny makijaż bohaterki, która od dwóch dni pozostaje na pustyni. Prawdopodobnie odbiorca zauważy jednak brak logiki zaburzający zasady wyraźnie określonej ramy fikcyjnej, stanowiący tym samym błąd twórców. Podsumowując, kierowany przez sygnały werbalne i wizualne, odbiorca podąża ścieżkami inferencyjnymi zaplanowanymi przez zbiorczego nadawcę, udając (na czas trwania filmu), że to, co widzi i słyszy naprawdę się dzieje.

W świetle powyższego można postulować, że widzowie stosują zasady wyobrażania i zrozumienia, które zaproponowane zostały przez Clarka (1996)

odnośnie różnych form dyskursu „nie na serio”, między innymi dyskursu filmowego. Jak już wcześniej wspomniano, ta pierwsza zakłada, iż film prezentuje zwyczajne zdarzenia, bohaterów i relacje między nimi. Z drugiej strony, zgodnie z zasadą zrozumienia, widzowie interpretują znaczenia. Idąc tropem rozumowania Clarka (1996), Bubel (2006) twierdzi, ze widzowie analizują przekaz filmowy, zwracając uwagę na formę i cel niemal każdego sygnału, werbalnego czy niewerbalnego. Innymi słowy, utrzymuje ona, że widzowie oceniają techniki za pomocą których scenarzyści, reżyserowie i inni członkowie ekipy filmowej osiągają pewne efekty. Na przykład, wirowanie obrazu przekazuje stan psychofizyczny pacjenta tuż przed upadkiem.

Pojawia się tu jednak pytanie, czy odbiorca rzeczywiście świadomie rejestruje strategie retoryczne interlokutorów (a właściwie scenarzysty) czy też całą gamę strategii wizualnych. Bardziej prawdopodobne jest, że odbiorca dokonuje takich procesów intuicyjnie, będąc zaznajomionym z powtarzającymi się w filmach schematami. Na poziomie werbalnym, zrozumienie będzie manifestować się po prostu w odczytaniu intencji wypowiedzi każdego z bohaterów i ich odbiorze przez interlokutorów bez dokonywania interpretacji figur retorycznych czy implikatur. Procesy interpretacyjne będą najczęściej zachodzić poniżej progu świadomości odbiorcy, z wyjątkiem przekazów wyjątkowo wymagających poznawczo, np. rozumienie złożonej metafory filmu „Źródło”, który oparty jest na trzech paralelnych i uzupełniających się wątkach.

Związany z powyższym problem dotyczy tego, czy rozumienie metod, za pomocą których generowane są znaczenia, jednocześnie nadaje widzowi status metaodbiorcy. Można by przypuszczać, że ponieważ zrozumienie filmowych i dyskursywnych technik wykazuje stopniowalność, granica pomiędzy odbiorcą i metaodbiorcą jest płynna. Jednakże widz ogląda film głównie w celach rozrywkowych, choć może też dostrzegać mechanizmy generowania pewnych efektów. Z kolei metaodbiorca wykazuje wyjątkową wrażliwością na nośniki znaczeń i koncentruje się nie (albo przynajmniej nie tylko) na mechanizmach wyobrażania, a na procesach interpretacyjnych i świadomie analizuje aspekty dyskursu filmowego celem zrozumienia ich. Na przykład, analizowanie przekazu

werbalnego nie wymaga zastanawiania się nad zarządzającymi nim figurami retorycznymi. Odbiorca będzie po prostu wydobywać znaczenia na podstawie przekazu werbalnego, z mniejszym bądź większym wysiłkiem kognitywnym. Z drugiej strony, naukowe badanie nad dyskursem wymaga koncentracji (metaodbiorcy) na wybranych aspektach werbalizacji, ich form, funkcji i mechanizmów (np. pragmatycznych i kognitywnych).

4. Podsumowanie

Niniejszy artykuł miał na celu przedstawienie postulatów dotyczących pozycji i roli widzów w dwupłaszczyznowym dyskursie filmowym. W opozycji do powszechnej koncepcji podsłuchujących, widzowie, skonceptualizowani tu jako odbiorcy, są ratyfikowanymi słuchaczami, którzy nie współtworzą dyskursu, ale interpretują aktywnie dyskurs filmu. Z jednej strony mają oni szerszą perspektywę niż bohaterowie, lecz z drugiej dzielą tylko część świata i wiedzy bohaterów. Mimo to, format odbiorcy gwarantuje im dostępność znaczeń.

Zgodnie z założeniami danego filmu, zbiorczy nadawca ma stosunek odkrywania wobec odbiorcy, choć również czasem i ukrycia czy oszustwa (Clark i Schaefer1992). Jeśli widz nie ma dostępu do pewnych faktów lub jest wprowadzany w błąd, jest to zawsze efekt zamierzony i skierowany na wygenerowanie konkretnego efektu, np. zaskoczenia. Prototypowo, widz angażuje się w akt wspólnego udawania oraz w procesy wyobrażania i zrozumienia, zawieszając na czas trwania seansu założenie, że to, co słyszy i widzi w ramach dyskursu filmowego jest tylko fikcją.

Literatura cytowana

Bubel, Claudia (2006) *The Linguistic Construction of Character Relations in TV Drama: Doing Friendship in Sex and the City*. PhD thesis, Universitat des Saarlandes Saarbrucken.

Bubel, Claudia (2008) „Film audiences as overhearers”. *Journal of Pragmatics* 40; 55-71.

Clark, Herbert (1996) *Using Language*. Cambridge: Cambridge University Press.
Clark, Herbert H. i Mija Van Der Wege (2001) „Imagination in discourse". [W:] Deborah Schiffrin (red.) *The Handbook of Discourse Analysis*. Oxford: Blackwell; 772-786.
Clark, Herbert H. i Thomas Carlson (1982) „Hearers and speech acts". *Language* 58: 332-372.
Clark, Herbert H. i Catherine R. Marshall (1981) „Definite reference and mutual knowledge". [W:] Aravind K. Joshi, Bonnie Webber, i Ivan Sag (red.) *Elements of discourse understanding*. Cambridge: Cambridge University Press; 10-63.
Clark, Herbert H. i Edward Schaefer (1987) „Concealing one's meaning from overhearers". *Journal of Memory and Language* 26; 209-225.
Clark, Herbert H. i Edward Schaefer (1992) „Dealing with overhearers". [W:] Herbert Clark (red.) *Arenas of Language Use*. Chicago: University of Chicago Press; 248-273.
Clayman, Steven i John Heritage (2002) *The News Interview: Journalists and Public Figures on the Air*. Cambridge: Cambridge University Press.
Culpeper, Jonathan (2001) *Language and Characterisation: People in Plays and Rother Texts*. London: Longman.
Culpeper, Jonathan (2002) „A cognitive stylistic approach to characterisation". [W:] Elena Semino i Jonathan Culpeper (red.) *Cognitive stylistics: Language and cognition in text analysis*. Amsterdam: Benjamins; 251-277.
Dow, Bonnie, J. (1996) *Prime-Time Feminism. Television, Media Culture and the Women's Movement*. University of Pennsylvania Press.
Duranti, Alessandro (1986) „The audience as co-author: An introduction". *Text* 6; 239-247.
Dynel, Marta (w przygotowaniu, a) „Weapons of mass distraction: The functions of verbal aggression in political debat es". [W:] Villy Tsakona i Diana Popa (red.) *Confronting Power with Laughter*. John Benjamins.
Dynel, Marta (w przygotowaniu, b) „Friend or foe? Chandler's humour from the metarecipient's perspective". [W:] Iwona Witczak-Plisiecka (red.) *Pragmatics of Semantically Restricted Domains*. [*Pragmatic Perspectives on Language and Linguistics Vol. II*] Newcastle: Cambridge Scholars Publishing.
Fiske, John (1986) „Television: Polysemy and popularity". *Critical Studies in Mass Communication* 3 (4); 391-408.
Garfinkel, Harold (1967) *Studies in Ethnomethodology***.** Englewood Cliffs, NJ: Prentice Hall.
Goffman, Erving (1974) *Frame Analysis: An Essay on the Organization of Experience*. New York: Harper and Row.
Goffman, Erving (1976) „Replies and responses". *Language in Society* 5: 257-313. [W:] Erving Goffman (1981a) *Forms of Talk*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press; 5-77.
Goffman, Erving (1978) „Response Cries". *Language* 54.4: 787-815. [W:] Erving Goffman (1981a) *Forms of Talk*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press; 78-123.

Goffman, Erving (1979) „Footing". *Semiotica* 25: 1-29. Reprinted [W:] Erving Goffman (1981a) *Forms of Talk*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press; 124-159.

Goffman, Erving (1981b) „Radio talk: A study of the ways of our errors". [W:] Erving Goffman. *Forms of Talk*. Philadelphia: University Pennsylvania Press; 197-330.

Hall, Stuart (1980) „Encoding/Decoding". [W:] Stuart Hall, Dorothy Hobson, Andrew Lowe i Paul Willis (red.) *Culture, Media, Language*: *Working Papers in Cultural Studies*. London: Hutchinson; 128-139.

Heritage, John (1985) „Analyzing news interviews: Aspects of the production of talk for an overhearing audience". [W:] Teun A. van Dijk (red.) *Handbook of Discourse Analysis* 3. New York: Academic Press; 95-119.

Heritage, John i David Greatbatch (1991) „On the institutional character of institutional talk: The case of news interviews". [W:] Don Boden i Deirdre H. Zimmerman (red.) *Talk and Social Structure*. Cambridge: Polity Press; 95-129.

Hobson, Dorothy (1982) *Crossroads: The Drama of a Soap Opera*. London: Methuen.

Hymes, Dell (1972) „Models of the interaction of language and social life". [W:] John Gumperz i Dell Hymes (red.) *Directions in Sociolinguistics: The Ethnography of Communication*. New York: Holt, Rinehart and Winston; 35-71.

Jakobson, Roman (1960) „Closing statement: Linguistics and poetics". [W:] Thomas Sebeok (red.) *Style in Language*. Cambridge, MA: MIT Press; 350-377.

Karttunen, Lauri i Stanley Peters (1979) „Conventional implicature". [W:] Choon-Kyu Oh i David A. Dinneen (red.) *Syntax and Semantics*: *Presupposition.* New York: Academic Press; 1-56.

Katz, Steve (1991) *Film Directing Shot by Shot: Visualizing from Concept to Screen*. Michael Wiese Productions.

Kozloff, Sarah (2000) *Overhearing Film Dialogue*. Berkeley: University of California Press.

Levinson, Stephen (1988) „Putting linguistics on a proper footing: Explorations in Goffman's participation Framework". [W:] Paul Drew i Anthony Wootton (red.) *Goffman: Exploring the Interaction Order*. Oxford: Polity Press; 161-227.

Morley, David (1980) *The Nationwide Audience: Structure and Decoding*. London: British Film Institute.

Morley, David (1994) „Active audience theory: Pendulums and pitfalls". [W:] Mark R. Levy i Michael Gurevitch (red.) *Defining Media Studies: Reflections on the Future of the Field*, Oxford: Oxford University Press; 255-261.

Neale, Stephen (1977) „Propaganda". *Screen* 18; 9-40.

Palmer, Patricia (1986) *The Lively Audience: a Study of Children around the TV Set*. Sydney: Allen & Unwin.

Sacks, Harvey, Emanuel Schegloff i Gail Jefferson (1974) „A simplest systematics for the organisation of turn-taking for conversation". *Language* 50; 696-735.
Scannell, Paddy (1991) „Introduction: The relevance of talk". [W:] Paddy Scannell (red.) *Broadcast Talk.* London: Sage; 1-13.
Schober, Michael i Herbert Clark (1989) „Understanding by addressees and overhearers". *Cognitive Psychology* 21; 211-232.
Shannon, Claude E. i Warren Weaver (1949) *A Mathematical Model of Communication.* Urbana, IL: University of Illinois Press.
Short, Mick H. (1989) „Discourse analysis and the analysis of drama". [W:] Ronald Carter i Paul Simpson (red.) *Language, Discourse, and Literature*. Unwin Hyman, London; 139-168.
Stalnaker, Robert C. (1978) „Assertion". [W:] Peter Cole (red.) *Syntax and Semantics: Pragmatics* NY: Academic Press; 315-332.
Tolson, Andrew (2006) *Media Talk: Spoken Discourse on TV and Radio*. Edinburgh University Press.
Walton, Kendall (1990) *Mimesis as Make-Believe: On the Foundations of the Representational Arts.* Harvard University Press.
Weizman, Elda (2008) *Positioning in Media Dialogue*. Amsterdam: John Benjamins.

SUMMARY

Within the frame of film discourse: On the viewer's inferential processes

The article aims to tease out a number of phenomena underlying film viewers' inferential processing of dialogues. Those are construed according to the recipient design, with a view to being interpreted by the ratified hearer in front of the TV screen.

Monika Kopytowska
Uniwersytet Łódzki

Kognitywno-afektywne aspekty komunikacji masowej, proksymizacja w dyskursie wiadomości telewizyjnych

1. Wstęp

W społeczeństwie informacyjnym, w którym żyjemy, media stanowią nie tylko źródło informacji o otaczającej rzeczywistości, ale również podstawę komunikacji i działań w skali zarówno lokalnej, jak i globalnej, w wymiarze tak indywidualnym, jak i społecznym. Chociaż model „podskórnego zastrzyku" czy „magicznego pocisku", przypisujący środkom masowego przekazu całkowitą kontrolę nad biernym i całkowicie im uległym odbiorcą, ustąpił miejsca modelom zakładającym polisemiczność przekazu oraz interaktywność procesu komunikacji, sekret potęgi „czwartej władzy", a w szczególności mechanizmy wpływu mediów informacyjnych na kształtowanie świadomości jednostek i społeczeństw nadal pozostają w centrum zainteresowania zarówno praktyków, jak i teoretyków tej dziedziny - językoznawców, medioznawców, czy socjologów.

Media wygrywają i przegrywają wojny, dokonują podziału władzy i rozliczają z jej wykorzystania, kształtują postawy społeczne, współtworzą tożsamość narodową, etniczną i religijną czy wreszcie wyznaczają granice pomiędzy Zachodem, a resztą świata (por. Torfing 1999, Pratkins i Aronson 2005, Winterhoff-Spurk 2007). To one tworzą, umacniają i zachowują wartości, mity i symbole konstytuujące naszą kulturę (por. Bignell 2002, Danesi 2002). Już w 1966 roku Burke określił je mianem filtra, który odzwierciedlając rzeczywistość dokonuje selekcji różnych jej aspektów, tym samym zniekształcając jej obraz.

Herman i Chomsky (1988) stworzyli propagandowy model mediów, stawiając dziennikarzy w roli propagandystów wykorzystujących szereg praktyk, metod i strategii mających na celu manipulowanie społeczeństwem i propagowanie przywilejów elit rządzących. Podobnie, przedstawiciele Glasgow University Media Group, prowadząc w latach 70. i 80. XX wieku badania nad telewizyjnymi serwisami informacyjnymi starali się wykazać, że przedstawienie wypaczonego obrazu rzeczywistości służy ideologicznym interesom klasy rządzącej (por. Glasgow University Media Group 1976, 1980). Pogląd dotyczący roli mediów jako aparatu ideologicznego podzielali zresztą inni badacze wiadomości, między innymi Fiske (1987, 1992, Fiske i Hartley (2003), Hartley (1982), Kellner (1987, 1995, 2003) czy wreszcie przedstawiciele Krytycznej Analizy Dyskursu, jak Fairclough (1995, 2000) czy Van Dijk (1988a, 1988b, 1998), Wodak i Van Dijk (2000). Mimo bogactwa owych zorientowanych ideologicznie badań, dotyczących tak istotnych kwestii jak rasizm, „inność" i mniejszości w mediach (np. Chilton 1994, Cottle 2000, Teo 2000, Van Dijk 2005) czy też konfliktów i terroryzmu (np. Allan i Zelizer 2004, Silberstein 2002, Thrall 2000, Zelizer i Allan 2002, Thompson 2007), ciągle aktualna wydaje się krytyka Verschuerena (1985: vii), iż badania nad dyskursem medialnym są albo „zdekontekstualizowane", tj. nie biorą pod uwagę strukturalnych i funkcjonalnych aspektów tworzenia wiadomości, albo w swoim zacięciu ideologicznym zbyt powierzchowne, jeśli chodzi o analizę językoznawczą.

Z metodologicznego punktu widzenia niniejszy artykuł jest zatem swego rodzaju odpowiedzią na potrzebę kognitywnego pluralizmu w badaniach nad dyskursem medialnym i propozycją zintegrowanego podejścia do tekstów wiadomości telewizyjnych, łączącego perspektywę pragmatyczną z elementami językoznawstwa kognitywnego, semiotyki i medioznawstwa oraz wykorzystującego narzędzia językoznawstwa korpusowego. Jest on również próbą odpowiedzi na pytanie o to, jak przebiega dialog między przekonaniami i wyobrażeniami nadawcy i odbiorcy, a także jak dochodzi do transferu wartości i poglądów społeczno-kulturowych oraz próbą zdefiniowania i opisania mechanizmu *proksymizacji*, który zdaniem autora leży u podstaw tego procesu

czy wręcz jest czynnikiem determinującym wpływ mediów informacyjnych na odbiorcę.

2. Media informacyjne, doświadczenie i proksymizacja

Potęga mediów informacyjnych niewątpliwie kryje się w tym, że kształtują nasze wyobrażenia o tym, co znajduje się poza zasięgiem naszego wzroku i bezpośredniego doświadczenia, tym samym budując nasze doświadczenie wydarzeń, które dzieją się w kontekstach odległych czasowo, przestrzennie czy wreszcie aksjologicznie (por. Thompson 1990, Buonanno i Radice 2008). Dlatego Lippmann (1922: 29) pisze o nich jako o głównym źródle „obrazów w naszych umysłach", zaś Mirzoeff (1999: 1) twierdzi, iż dla wielu ludzi to właśnie telewizja staje się mediatorem życia „wizualizującym" ludzkie doświadczenia.

Fakt ten wydaje się mieć szczególne znaczenie w przypadku miejsc i wydarzeń odległych geograficznie i kulturowo, jako że media stają się w tym przypadku głównym (jeśli niejednokrotnie nie jedynym) źródłem „obrazów" rzeczywistości, a tym samym aktywatorem takich a nie innych schematów interpretacyjnych wraz z towarzyszącymi im ocenami czy działaniem. Jako że na całym świecie wybuchają dziennie setki konfliktów i żniwo zbierają dziesiątki klęsk żywiołowych, serwisy informacyjne bombardują odbiorców wiadomościami na temat agresji i zniszczeń, zalewając szokującymi i przejmującymi zarazem relacjami ofiar i świadków, zachęcając do identyfikowania się z ich losem oraz kreując empatię wobec ich cierpienia i bezradności. Namacalnym przykładem skuteczności owych kampanii informacyjnych są różnego rodzaju inicjatywy i działania społeczno-polityczne (w tym interwencje zbrojne), postawy obywatelskie czy akcje humanitarne, w odniesieniu do których używa się często terminu „efekt CNN" (por. Bahador 2007, Gilboa 2005, Robinson 2002, Robinson 2005, Machin i Niblock 2006).[109] Ów efekt powoduje, między innymi, że opinia publiczna skłonna jest wspierać wysiłki humanitarne szeroko omawiane w mediach, podczas gdy tragedie rozgrywające się poza fleszami aparatów,

[109] Ostatnio coraz częściej mówi się o „efekcie Al-Jazeery" (por. Seib 2008)

spotykają się ze słabszą reakcją darczyńców. Sposób, w jaki media przedstawiają globalne kryzysy, niewątpliwie zmienia oblicze współczesnego humanitaryzmu (por. Cottle 2009, Rieff 2002, Barnett i Weiss 2008), prowadząc do „globalizacji emocji" (Beck 2006, 5-6). Gdyby nie relacje z Mozambiku, Etiopii, Somalii czy Sudanu, niewiele ludzi usłyszałoby o „Lekarzach bez granic", a „kolektywne współczucie" nie zaowocowałoby pomocą humanitarną. Jednocześnie, jak twierdzą niektórzy badacze mediów, szokujące relacje spłycają prawdziwe i mniej telewizyjne aspekty problemów (por. Moeller 1999, Sontag 2004), zaś nadmierna liczba szokujących bodźców prowadzi do „zmęczenia współczuciem" (Moeller 1999: 8–9).

Niniejszy artykuł jest próbą wykazania, że owa medialna reprezentacja klęsk żywiołowych i konfliktów w docieraniu do globalnego audytorium wykorzystuje w dużej mierze mechanizm proksymizacji, omawiany dotychczas w kontekście dyskursu politycznego przez Chiltona (2004) i Capa (2006, 2008). Wychodząc od teorii proksymizacji przestrzennej Chiltona, Cap stworzył model czasowo-przestrzenno-aksjologiczny (STA), definiując proksymizację jako strategię nadawcy polegającą na przedstawianiu wydarzeń i osób biorących w nich udział jako mające wpływ na adresata (Cap 2008: 29). Jego zdaniem, proksymizacja w dyskursie politycznym ma służyć legitymizacji decyzji i działań nadawcy. Zaproponowany tutaj model proksymizacji medialnej, choć zainspirowany teorią Capa, różni się zarówno pod względem struktury, jak i funkcji. W mediach informacyjnych celem proksymizacji jest bowiem stworzenie wspólnej czasoprzestrzeni dla nadawcy i odbiorcy oraz emocjonalne zaangażowanie odbiorcy.

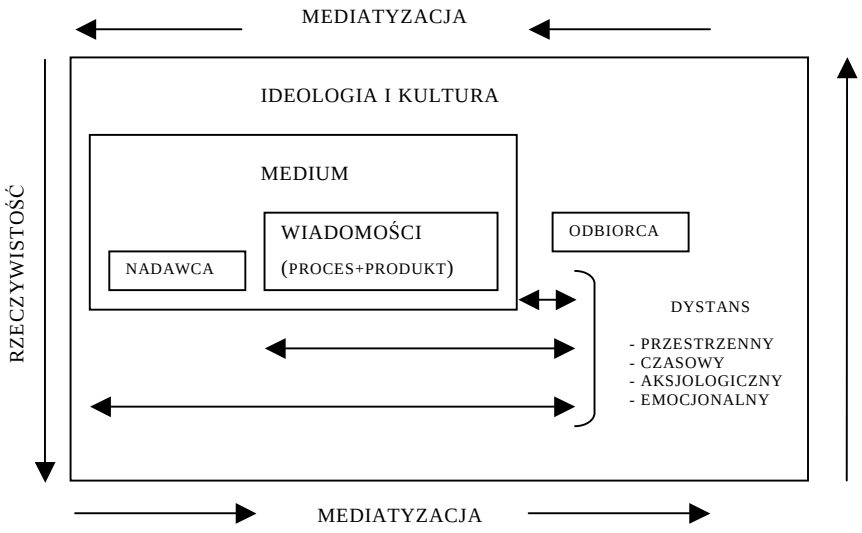

Rys. 1. Model proksymizacji dla mediów informacyjnych

Proksymizacja w przypadku mediów informacyjnych definiowana jest tu jako mechanizm zmniejszania dystansu przestrzennego, czasowego, aksjologicznego i emocjonalnego; dystansu nie tylko między odbiorcą a wydarzeniami przedstawionymi w wiadomościach, ale również dotyczącego nadawcy i medium, jak i samej rzeczywistości, której reprezentacją jest materiał dziennikarski. Zmniejszanie dystansu w jego dwóch pierwszych wymiarach, służące tworzeniu wspólnego czasoprzestrzennego centrum deiktycznego dla nadawcy, świata przedstawionego i widza, jest tu niewątpliwie elementem najistotniejszym, z jednej strony wpisanym w specyfikę samego medium, jakim jest telewizja (i odpowiedzialnym za siłę jego wpływu), z drugiej, stanowiącym cel praktyk i działań dziennikarskich, tak w procesie tworzenia wiadomości (selekcja pod kątem wartości informacyjnej wydarzeń), jak i w produkcie, w jego warstwie językowej i wizualnej[110].

Tak rozumiana proksymizacja służyć ma w dyskursie medialnym procesowi *mediatyzacji*, którą Thompson nazywa quasi-interakcją, a która, zdaniem Schulza (2004) polega na poszerzaniu komunikacji w czasie i przestrzeni, zacieraniu granicy między komunikacją interpersonalną, twarzą w twarz, a komunikacją

[110] Językowe i wizualne techniki proksymizacji muszą być choćby z pozoru „przezroczyste", aby zachować wrażenie naoczności i status świadka odbiorcy.

masową. Krotz (2007: 39), który traktuje mediatyzację jako metaproces, łącząc go z czasem i kontekstem kulturowym (a zatem dodając element aksjologiczny), zauważa, że zmieniając zachowania i relacje międzyludzkie media zmieniają społeczeństwo i kulturę. Znoszą one bowiem, jak zauważa Brown (2003: 22), podziały ontologiczne między faktem a fikcją, naturą a kulturą, tym, co lokalne, a tym, co globalne, prywatne a publiczne. Głównym jednak skutkiem procesu mediatyzacji, jaki umożliwia proksymizacja, jest stworzenie możliwości interakcji w wirtualnej czasoprzestrzeni i zmiana tego, co ludzie postrzegają jako rzeczywiste. Dochodzi do quasi-interakcji między ludźmi, którzy nie dzielą tej samej czasoprzestrzeni, co ma istotne implikacje nie tylko dla stosunków między nadawcą i odbiorcą, ale również dla stosunku odbiorcy do świata przedstawionego. Innymi słowy, dzięki proksymizacji, media tworzą sferę, czasoprzestrzeń wspólnego doświadczenia, a tym samym poczucia tożsamości i wspólnoty. Stąd Tomlinson (1999) mówi o „medialnej deterytorializacji" doświadczenia kulturowego i społecznych interakcji, zaś McLuhan (1975) postrzega media jako przedłużenie ludzkich zmysłów. Skutkiem owej mediatyzacji doświadczenia są zmiany postaw afektywno-behawioralnych, co z kolei wyjaśnia ideologiczną siłę mediów informacyjnych i wspomniany wcześniej efekt „CNN".

Jak już zauważono, mechanizm proksymizacji wpisany jest zarówno w istotę samego medium, jakim jest telewizja, jak i w gatunek wiadomości telewizyjnych, rozumianych jako produkt i proces. Telewizja nazywana jest medium „zbliżeniowym" (por. Berger 1997, Esslin 1982). Oglądana z bliska, w prywatnych okolicznościach, daje iluzoryczne poczucie elektronicznej intymności, jak również, co nie mniej ważne, kontroli, bowiem odbiornik telewizyjny jest sterowany pilotem (Heath i Skirrow 1977: 53). Z psychologicznego punktu widzenia, pojawia się zatem poczucie „pseudo-towarzyszenia". Co więcej, na ekranie telewizyjnym akcja toczy się po osi *Z* prostopadłej do ekranu, sprawiając wrażenie, że zbliża się i oddala od odbiorcy (por. Berger 1997: 117). Wreszcie, chociaż montaż pozwala na łączenie różnych czasoprzestrzeni, interwencja nadawców jest niemalże niewidoczna, co w

połączeniu z przekonującym dramatyzmem gwarantuje autentyczność (por. Burns 1977: 206, Corner 1999: 43). Bez względu na to, czy mówimy o „efekcie rzeczywistości" czy „efekcie obrazu" (Caldwell 1995: 152), mamy do czynienia z *proksymizacją czasowo-przestrzenną*.

To właśnie owa umiejętność pokonywania dystansu czasowo-przestrzennego, umieszczenia domu, studia i świata na tej samej osi czasowej i umożliwienie widzowi bycia w dwóch przestrzeniach jednocześnie leży u podłoża dominacji telewizji jako medium informacyjnego (por. Corner 1999: 40). Bo przecież perswazyjność wiadomości i ich wiarygodność, a co za tym idzie, siła perlokucyjna, opierają się w dużej mierze na bezpośredniości przekazu i wrażeniu naoczności, czyli dostarczaniu dowodów poprzez pokazanie ruchu i akcji, a także chronologii i relacji przyczynowo-skutkowych. Jeśli spojrzeć na czołówki wiadomości telewizyjnych, obecna w nich kula ziemska nie tylko z semiotycznego punktu widzenia konotuje relacje międzynarodowe, ale również pełni funkcję proksymizacji przestrzennej (Rys. 2-8), która później realizowana jest przez znaki, takie jak napis „na żywo", oznaczający bezpośrednią transmisję czy sformułowanie prezentera wiadomości przed połączeniem satelitarnym „teraz łączymy się z Nowym Jorkiem".

Główną atrakcją naoczności jest nie tyle treść, co świadomość, że to, co się dzieje, dzieje się właśnie teraz (por. Caughie 1991: 32). Z założenia serwisy dotyczą wydarzeń z ostatniej chwili i pokazują sytuacje, które mają miejsce w danym momencie (mimo że większość relacji została nagrana przed programem). Materiał z głosem lektora (voice-over) sugeruje obserwowaną rzeczywistość. Czasoprzestrzeń zawęża się i koncentruje wokół deiktycznego centrum, zaś w celu stworzenia dialogicznej współobecności, prezenter nawiązuję kontakt wzrokowy z kamerą (czyli domniemanym widzem, którego obecność jest wpisana w dyskurs wiadomości). Owa wspólna przestrzeń, wspólny czas, nieustannie manifestowane określeniami deiktycznymi oraz wrażenie, że słowa pochodzą bezpośrednio od prezentera, wzbudzają w widzu poczucie obecności w studiu, współuczestnictwa w programie (por. Morse 1986: 62). Nawet osobiste zwroty grzecznościowe, takie jak „dzień dobry" czy „dobry wieczór" sprawiają, że

materiał staje się bliższy widzom (por. Morse 1986, 1998, Marriott 1995). Oznaki „zaplanowanej spontaniczności” (Stam 1983: 28) jeszcze bardziej wzmacniają poczucie bezpośredniej komunikacji. Poprzez umieszczenie widza „wewnątrz” przedstawianych wydarzeń, stwarza się wrażenie „przezroczystości” relacji, a ta z kolei tworzy iluzję dostępu odbiorcy do rzeczywistych wydarzeń (por. Hartley 1982: 145). Poza proksymizacją czasowo-przestrzenną możemy tu zatem mówić o zmniejszeniu dystansu emocjonalnego, a zatem o *proksymizacji emocjonalnej*. Atmosfera „współuczestnictwa” skutkuje utworzeniem „fikcyjnego my”. Prezenter mówi zatem nie tylko do, ale i w imieniu odbiorców.

Rys. 2. Źródło: BBC News

Rys. 3. Źródło: CNN

Rys. 4. Źródło: EuroNews

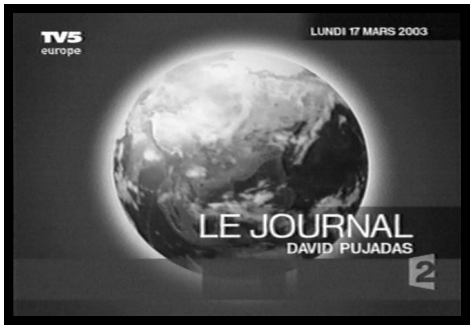

Rys. 5. Źródło: TV5 Europe

Rys. 6. Źródło: NBC

Rys. 7. Źródło: TVP1

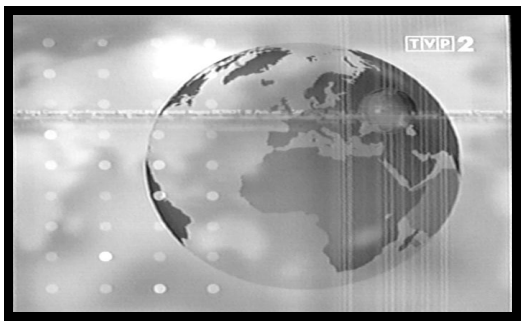

Rys. 8. Źródło: TVP2

Mechanizm proksymizacji powiązany jest wyraźnie z praktykami

dziennikarskimi, zwłaszcza tymi dotyczącymi selekcji wydarzeń „wartych zrelacjonowania" spośród setek innych, które wydarzyły się danego dnia (por. Galtung i Ruge 1965, Bell 1991, Fuller 1996, Brighton i Foy 2007). Jeśli zatem spojrzeć na czynniki określające wartość informacyjną wiadomości, większość z nich odnieść można do któregoś z wymiarów dystansu między odbiorcą, a przedstawianymi w wiadomościach wydarzeniami:

1. Aktualność – pierwszeństwo mają najnowsze, a zatem czasowo najbliższe wydarzenia, których rozwój można obserwować. Warto zauważyć, że owa aktualność jest często „generowana" i wzmacniana nie tylko wizualnie, ale również poprzez wyrażenia deiktyczne oraz użycie czasu teraźniejszego, zarówno w materiale typu „voice-over", jak i relacjach korespondentów. Takie użycie czasu teraźniejszego kreuje wrażenie przejrzystości przekazu. Potęgują ją również efekty wizualne (por. Forrester 2000).
2. Bliskość geograficzna i kulturowa, czyli etnocentryzm – częściej wybierane są wydarzenia, które są bliższe przeciętnemu odbiorcy albo dlatego, że dotyczą jego najbliższego otoczenia (sąsiedztwa, miasta, kraju), albo dlatego, że dotyczą wyznawanych prze niego wartości, przekonań, bądź są zgodne z jego siecią pojęciową (por. Allan 2006: 63). W przypadku dużego dystansu przestrzennego i aksjologicznego, nadawca wykorzystuje ramy albo odwołuje się do emocji.
3. Odniesienia do wpływowych państw - zauważalna hierarchia, związana z bliskością geograficzno-kulturową, zapewnia pierwszeństwo wydarzeniom rozgrywającym się w państwach „pierwszego świata".
4. Personalizacja – wydarzenia, które dotyczą konkretnych osób, mają większą wartość niż te dotyczące zjawisk, rzeczy abstrakcyjnych. Z psychologicznego punktu widzenia jest bowiem bardziej prawdopodobne, że odbiorca zaangażuje się emocjonalnie. Stąd proksymizacja wiąże się z przedstawianiem wydarzeń przez pryzmat indywidualnych doświadczeń, co na poziomie dyskursu przybiera formę osobistych narracji, zaś w wymiarze wizualnym skutkuje częstymi zbliżeniami i zoomami.

5. Istotność – jako że wydarzenie powinno mieć związek choćby pośredni z życiem audytorium, proksymizacja w wymiarze czasoprzestrzennym, aksjologicznym i emocjonalnym ma na celu uświadomić odbiorcom wpływ relacjonowanych wydarzeń na ich życie (por. Van Dijk 1988a: 122).
6. Zgodność z oczekiwaniami – zdaniem Halla i in. (1978), widzowie zrozumieją wydarzenie pokazane w wiadomościach tylko wtedy, jeśli będą je mogli włączyć w skład istniejącej mapy znaczeń, czyli ukierunkowanej kulturowo wiedzy na temat struktury rzeczywistości. Hartmann i Husband (1976: 276) twierdzą, że to, co daje wartość informacyjną, to możliwość interpretacji w znanych schematach. Sposób, w jaki relacjonowane są wydarzenia konstruuje oczekiwania. Kolejne wydarzenia, które odpowiadają oczekiwaniom mają większą szanse na włączenie do relacji medialnej. Fakt, że posiadamy mentalny skrypt tego, jak pewne wydarzenia się rozwijają, sprawia, że im bardziej oczekiwane bądź pożądane jest dane wydarzenie, tym większe prawdopodobieństwo, że trafi do serwisu informacyjnego (por. Schank i Abelson 1997). Innymi słowy, nowe wydarzenia są często interpretowane w kontekście starych.
7. Intensywność – wiąże się z proksymizacją emocjonalną i może przejawiać się w dramatyzmie sytuacji bądź też skali wydarzenia czy liczbie zaangażowanych osób.
8. Jednoznaczność – im prostsze dane wydarzenie do zinterpretowania, tym większą ma wartość informacyjną. Stąd celem proksymizacji aksjologicznej jest dążenie do jednoznacznych ocen.
9. Negatywność – wartość informacyjną negatywnych wydarzeń, takich jak konflikt, śmierć, choroba czy zniszczenie odnieść można do proksymizacji aksjologiczno-emocjonalnej. Są to bowiem wydarzenia, które częściej wiążą się z jednoznaczną oceną i silną reakcją emocjonalną (Galtung i Ruge 1965: 68).

Wpływ wiadomości telewizyjnych wiąże się z narzuceniem odbiorcy specyficznej roli, którą można określić mianem niewidzialnego widza czy świadka (Allan 2006, Banks 1994, Hartley 1992). Mają dostarczać najświeższych informacji,

które przenoszą telewidza w określone miejsce, żeby mógł zrozumieć, w jakim stopniu wydarzenia wpływają na jego życie. Biorąc pod uwagę intertekstualny charakter wiadomości telewizyjnych, należy jednak pamiętać, że wnoszą one do świata odbiorcy to, co odmienne i obce. Stąd mechanizm proksymizacji jest niezbędny, aby odbiorca zainteresował się informacjami, był w stanie je zrozumieć czy wreszcie, jeśli weźmiemy pod uwagę ideologiczną rolę mediów, przyjął punkt widzenia nadawcy, identyfikując się z pewnymi grupami czy dokonując takich a nie innych ocen.

Proksymizacja aksjologiczno-emocjonalna wiąże się ściśle z pojęciem ram, które wykorzystują zarówno dziennikarze przygotowując i przedstawiając informacje, jak i odbiorcy interpretując przedstawiany im materiał językowo-wizualny (por. Entman, 1993; De Vreese, 2005; Pam i Kosicki, 1993; Scheufele, 1999). Owe ramy, poprzez to, że ułatwiają wybór pojęciowego schematu pozwalającego zobrazować, uwydatnić bądź też odsunąć na dalszy plan zarówno same wydarzenia, jak i szereg aspektów z nimi związanych, stają się głównym źródłem kategoryzacji i interpretacji rzeczywistości, umożliwiając tym samym kształtowanie poglądów odbiorcy zgodnie z zamierzeniami nadawcy.

Mimo wszechobecności teorii ram w naukach społecznych i humanistycznych – badano je z perspektywy językoznawstwa (por. Lakoff 1987, 2004, Lakoff i Ferguson 2006, Tannen 1993), psychologii poznawczej (por. Fodor 1983, Minsky 1974), nauk o komunikacji (por. Tuchman 1978, Gitlin 1980, Entman 1991, 1993, 2003), antropologii (por. Bateson 1972) i socjologii (por. Goffman 1974) – zwraca uwagę brak wspólnej wszystkim podejściom definicji ramy oraz jej miejsca i znaczenia w kontekście procesów myślowych (por. Entman, 1993: 52). W kontekście mediatyzacji i służącej jej proksymizacji, najbardziej adekwatne wydaje się podejście zakładające ich przenikanie z intencji nadawców poprzez tekst do umysłów odbiorców (por. de Vreese 2003, Entman 1993). Mechanizm proksymizacji aksjologiczno-emocjonalnej można sprowadzić do tworzenia ram przez nadawcę (frame building) w postaci zabiegów językowo-wizualnych i ustalania ram (frame setting), a zatem wpływania na struktury myślowe odbiorcy (por. de Vreese 2005: 51-55). Obejmuje on zatem dwa rodzaje

ram, ramy medialne czy, mówiąc inaczej, ramy wiadomości, tworzone przez dziennikarzy w celu porządkowania zdarzeń i nadawania im znaczenia oraz ramy odbiorcy, schematy przetwarzania informacji i struktury myślowe oparte na dotychczasowej wiedzy i doświadczeniu (por. Entman 1991: 7). Pierwsze z nich prezentują wydarzenia w określonym kontekście, a tym samym stają się głównym źródłem kategoryzacji i interpretacji rzeczywistości. Elementy nie pasujące do danego schematu zostają albo odrzucone, albo odsunięte na dalszy plan, zaś ramy dominujące, dzięki stałej obecności w dyskursie medialnym, zyskują status naturalnych i oczywistych, nierzadko warunkując relacje kolejnych wydarzeń.

Nie sposób nie odnieść się tu do językoznawstwa kognitywnego, które postrzega ramy jako oparte na wiedzy struktury pojęciowe ułatwiające proces myślenia, zaś nakładanie ram (framing) jako selektywne wykorzystywanie ram w celu wywołania konkretnego obrazu czy idei. Ponieważ każde słowo, bądź obraz, inicjuje ramę z pewną wiedzą kontekstualną i szeregiem presupozycji, każdy akt uramawiania, z typową dla siebie siłą illokucyjno-perlokucyjną, skutkuje aktywacją odmiennych struktur pojęciowych w umysłach odbiorców, a co za tym idzie, prowadzi do odmiennych reakcji. Ramy medialne to zatem wizualno-językowe sposoby prezentacji wykorzystywane przez dziennikarzy w celu wpływania na *istotność* czy dostępność danych wydarzeń (salience) bądź ich aspektów, a przez to przybliżania ich odbiorcom. Im większa istotność, tym większe prawdopodobieństwo, że odbiorcy zwrócą uwagę na konkretną informację i ją zapamiętają. Osiąga się to, między innymi, przez powtarzanie danych elementów leksykalnych i wizualnych oraz umieszczanie ich w pewnym kontekście, co sprawia, że odbiorca skupia się na niektórych aspektach rzeczywistości, a ignoruje inne. Na poziomie dyskursywnym możemy przyjrzeć się ramom pod kątem czterech aspektów zaproponowanych przez Entmana (1991): działania/Agensa (kto jest odpowiedzialny za dane wydarzenie), tożsamości (jak zachęca się odbiorcę do utożsamiania się z bohaterami wiadomości), kategoryzacji (jakie oceny moralne towarzyszą przedstawianym wydarzeniom i osobom) oraz uogólnienia (jak nadaje się danemu wydarzeniu wymiar bardziej ogólny). Można też spojrzeć na nie z perspektywy najczęściej

spotykanych ram, takich jak rama konfliktu, rama humanitarna, rama moralna, rama heroiczna czy rama odpowiedzialności (por. de Vreese 2005). Każda z nich w odmienny sposób porządkuje reprezentowaną rzeczywistość, przypisuje role uczestnikom wydarzeń i określa ich relacje względem siebie. W ten sposób ramy przyczyniają się do tworzenia bądź utwierdzania schematów myślowych, a odbiorca zachęcany jest do przyjmowania ram stworzonych przez nadawcę i postrzegania rzeczywistości z tej samej perspektywy. Ów proces proksymizacji z jednej strony odwołuje się do uniwersalnych kategorii i wzorców narracyjnych, z drugiej zależy od kognitywnych i emocjonalnych schematów lokalnych odbiorców (por. Clausen 2003, Schaefer 2003).

3. Relacje na temat głodu w Nigrze – studium przypadku

Mechanizm proksymizacji wydaje się mieć szczególne znaczenie w przypadku wydarzeń i problemów dotyczących miejsc czy grup osób odległych geograficznie i odmiennych kulturowo. Jest on bowiem niezbędny, aby odbiorca zrozumiał przedstawiane problemy i dokonał ich moralnej oceny - stąd wymiar aksjologiczny, ale również, by go zainteresować i zaangażować emocjonalnie - a zatem wymiar emocjonalny.

Literatura na temat medialnej reprezentacji Afryki wyraźnie wskazuje na to, że są to relacje rzadkie, selektywne i w przeważającej mierze o zabarwieniu negatywnym. Obraz, z jakim styka się zwykle zachodni odbiorca, to Afryka nękana klęskami żywiołowymi, targana konfliktami, prymitywna i plemienna oraz zdana całkowicie na łaskę i pomoc Zachodu (por. Alozie 2005, Fair 1993, 1996, Hawk 1992, Livingston i Eachus 2000, Benthall 1993, Ebo 1992, Philo 1990, Sorenson 1991). Co więcej, często są to relacje w formie epizodycznej (pojedyncze, konkretne zdarzenie), a nie tematycznej (raport dotyczący ogólnego ujęcia problemu), a zatem, choć przepełnione dramatyzmem i osobistymi tragediami, są powierzchowne i niewystarczająco skontekstualizowane.

Z punktu widzenia dystansu przestrzennego (inny kontynent), aksjologicznego (inna, nieznana kultura, inny system wartości) i ich wynikowej,

czyli dystansu emocjonalnego, takich właśnie relacji należy się spodziewać, co miało potwierdzić poniższe studium przypadku obejmujące wiadomości CNN na temat głodu w Nigrze z okresu czerwiec-sierpień 2005. Teksty wiadomości dostępnych na stronie CNN zebrano w korpus liczący 30111 słów. Analiza objęła również obrazy z wiadomości on-line. Program WordSmith Tools 3.00 (1999) posłużył do wygenerowania list elementów leksykalnych, które następnie poddano analizie przy pomocy programu KeyWord porównującego frekwencję słów w badanym korpusie z korpusem referencyjnym (British National Korpus) w celu stworzenia list słów kluczowych (por. Scott, 1998).[111] Listy owe składają się ze słów o wyjątkowo dużej frekwencji występowania, zaś wartość liczbowa przypisana danemu słowu (keyness value) świadczy o jego istotności (salience) w badanym korpusie. Im wyższa owa wartość, tym „nienaturalnie" częste, a tym samym tym istotniejsze dane słowo z punktu widzenia rozumienia tekstu. Po odrzuceniu słów typowych dla dyskursu wiadomości CNN, takich jak „videotape" [nagrywać], „camera" [kamera], „unidentified" [nieokreślony], „CNN" oraz również większości nazw własnych dotyczących miejsc i postaci, otrzymano następującą listę:

[111] Z uwagi na fakt, iż to w oparciu o słowa kluczowe konstruowane jest znaczenie w dyskursie wiadomości, dokładna analiza wyborów leksykalnych, częstotliwości ich występowania oraz asocjacji semantycznych wydaje się dobrym punktem wyjścia do identyfikacji i opisu ram (por. Scott 1998, Stubbs 1996).

WORD	NIGER.TX%	BNC.LST %	KEYNESS
FOOD	0,40	0,02	489,0
FAMINE	0,17		447,1
CHILDREN	0,46	0,04	412,8
DOCTORS	0,22		386,2
STARVING	0,14		378,1
AID	0,25		354,0
RELIEF	0,20		285,1
DROUGHT	0,11		262,2
STARVATION	0,10		254,7
CRISIS	0,17		241,3
PEOPLE	0,50	0,11	226,0
HUNGRY	0,12		224,8
MOTHERS	0,12		176,1
MALNOURISHED	0,05		171,0
HUNGER	0,09		129,8
WORST	0,11		128,6
CROPS	0,08		128,1
MILK	0,10		118,0
RAINS	0,05		113,0
HELP	0,21		112,6
THOUSANDS	0,10	0,04	109,7
LOCUSTS	0,03		104,3
EDEMA	0,03		103,4
CATTLE	0,07		100,7
MALNUTRITION	0,04		100,5
NOMADS	0,04		99,1
ALIVE	0,08		98,9
DIE	0,09		96,9

Tab. 1. Lista słów kluczowych w korpusie *Niger*

Za punkt wyjścia do analizy ram, a tym samym proksymizacji, posłużyło przekonanie, że negatywny obraz Afryki w mediach – wizja kontynentu skłóconego, zagłodzonego i bezsilnego – budowany jest konsekwentnie w oparciu o powtarzalność pewnych elementów leksykalno-gramatycznych i wizualnych. Głód i klęski żywiołowe, przedstawiane zwykle przy pomocy tych samych

narzędzi i scenariuszy, mają bowiem aktywować podobne schematy wyobrażeniowe w umysłach odbiorców wraz z towarzyszącymi im emocjami.[112] Już lista słów kluczowych w zebranym korpusie tekstów wskazuje na grupy ludzi i problemy, jakie będą „przybliżane" odbiorcy, a tym samym na ramy wykorzystywane w celu przedstawienia wydarzeń, ramę bohaterską, dzielącą świat przedstawiony na ofiary i bohaterów-ratowników oraz, pokrywającą się z nią, ramę humanitarną, z podziałem na potrzebujących pomocy mieszkańców Nigru i ofiarujących ją pracowników zachodnich organizacji humanitarnych. Jednym z elementów konstrukcji ramy humanitarnej są słowa kluczowe *relief, aid* i *help* [pomoc]. *Pomoc* bowiem, jak twierdzi Lakoff (2004), zakłada istnienie *nieszczęścia* i dotkniętego nieszczęściem – *ofiary* – a także tego, który przynosi pomoc, a zatem jest *bohaterem*. Mamy zatem w rzeczywistości przedstawionej w wiadomościach tych, którzy potrzebują pomocy i tych, którzy ją niosą (*doctors, relief workers, relief centers, relief agencies, relief organizations*). Podczas gdy ci pierwsi przedstawiani są, zarówno językowo jak i wizualnie, jako pasywni biorcy, bezsilni wobec nieszczęścia jakie ich spotkało (stąd ujęcia panoramiczne siedzących bądź stojących w miejscu tłumów oraz czasowniki odnoszące się do siedzenia, stania, czekania i różnego rodzaju stanów), a tym samym otrzymują status ofiary, ci drudzy opisywani są jako *dedicated* [oddani], *caring* [troskliwi], zaś ich praca jako *tough* [ciężka], *heroic* [bohaterska], czy *extraordinary* [wyjątkowa]. Bohaterowie przedstawiani są w działaniu, zarówno w warstwie werbalnej, jak i wizualnej.

Wysoka istotność wyrazów takich jak *children* [dzieci] i *mothers* [matki], a także *doctors* [lekarze] w tabeli słów kluczowych pokrywa się to z wcześniejszymi spostrzeżeniami na temat relacji z Afryki, dotyczącymi medialnej eksploatacji cierpienia dzieci oraz uwypuklania roli lekarzy. W pewnym sensie rama humanitarna zapewnia zredukowanie postaci do ról bohatera i ofiary w ramie heroicznej. Dzieci jako bezbronne i niewinne perfekcyjnie pasują do tej drugiej kategorii, a zatem często wykorzystywane są jako ikony głodu (por. Moeller 1999: 107, Hoijer 2004: 522). Stąd także wśród „kluczowych obrazów"

[112] Rola słów kluczowych w tworzeniu ram opisana jest w: Kopytowska 2008, 2009a, 2009b.

znajdziemy zbliżenia twarzy dzieci bądź ujęcia dzieci karmionych i leczonych przez pracowników organizacji humanitarnych (Rys. 9, 10). Często mamy tu do czynienia z wizualną metaforą bądź metonimią, jak na zdjęciu 9, gdzie *Niger* jest metonimią typu PAŃSTWO za MIESZKAŃCÓW, a jednocześnie wychudzone dziecko reprezentuje całe wydarzenie. Można tu również mówić o wizualno-werbalnej personifikacji, metaforze PAŃSTWO jest OSOBĄ. Z punktu widzenia wartości informacyjnej personalizacji można powiedzieć, że problemy Afryki ujęte są w zbliżeniu twarzy dziecka wpatrzonego w kamerę, a tym samym (jakby się mogło wydawać) w odbiorcę. Mamy tu zatem do czynienia z proksymizacją zarówno aksjologiczną, jak i emocjonalną. To, co złożone i abstrakcyjne, zostaje uproszczone i ucieleśnione. Podobną funkcję pełnią inne, dość częste obrazy, tj. zbliżenia dłoni pracowników humanitarnych i naczyń z jedzeniem, które są wizualną metonimią pomocy niesionej ofiarom głodu.

Rys. 9. Źródło: CNN 2/8/2005

Rys. 10. Źródło: CNN 2/8/2005

Mimo ich roli jako ikony głodu, a tym samym metonimicznego reprezentowania wszystkich ofiar głodu w Afryce, dzieci stają się bliskie

odbiorcy (a ich problemy konkretne) dzięki spersonalizowanym historiom obfitującym w szczegóły i pełne dramatyzmu obrazy.

On a plastic covered mattress, in a makeshift hospital ward, ***a 10-month-old child fights to stay alive. His name is Habu Rabyu.*** *(CNN 2/8/2005)* [Na plastikowym materacu, na prowizorycznym oddziale, **walczy o życie dziesięciomiesięczne dziecko. Ma na imię Habu Rabyu.**]

*…**a little boy** that captured of our hearts, **Aminu, 4 years old, fighting for his life.** (CNN 2/8/2005)* […**mały chłopiec**, który podbił nasze serca, **czteroletni Aminu walczy o życie**.]

Wrażenie jeszcze większej bezbronności, delikatności czy niewinności dzieci potęgowane jest przez określenia typu *tiny* [maleńki] i *little* [mały], a wizualnie przez ujęcia kamery z góry oraz pokazywanie dzieci jako leżących i podtrzymywanych przez matki (por. Briller 1993, Kepplinger 1982, Zettl 1991, 1999). Inne aspekty uwypuklane werbalnie i wizualnie, które metonimicznie reprezentują stan dzieci to: *hollow eyes*, *sunken cheeks* [zapadnięte policzki], brzuchy, które są *swollen, bloated* i *filled with air* [napuchnięte, wypełnione powietrzem], czy wreszcie *matchstick legs* [nogi chude jak patyki] i *stick-thin arms* [wychudzone ręce]. Proksymizacji emocjonalnej z kolei sprzyjają częste powtórzenia imion dzieci, a także pytania retoryczne, które zmuszają odbiorcę do przemyśleń (por. Johnstone 1994).

***…little Aminu**, who seemed to be doing better, **little Aminu** died. His body simply gave up. (CNN 5/8/2005)* […**mały Aminu**, którego stan wydawał się poprawiać, **mały Aminu** zmarł. Jego ciało po prostu się poddało.]

***Habu** - well, **Habu** died several hours ago. He was just 10 months old. (CNN 2/8/2005)* [**Habu, Habu** zmarł kilka godzin temu. Miał tylko dziesięć miesięcy.]

Did you know when a child dies at night in this intensive care, they let his mother sleep by his side. […] ***Does she speak to her baby in the pitch black of night? The moment she wakes, does she think he's still alive?*** *(CNN 2/8/2005)* [Czy wiedzieliście, że kiedy dziecko umiera, pozwalają jego matce przy nim spać. […] **Czy mówi do swojego dziecka w ciemnościach nocy? A kiedy się budzi, czy myśli, że ono jeszcze żyje?]**

Rys. 11. Źródło: CNN 2/8/2005

Rys. 12. Źródło: CNN 2/8/2005

Poza pełnymi dramatyzmu określeniami, jak *sick* [chory], *starving* [głodujący], *hungry* [głodny], *desperate* [zdesperowany], *exhausted* [wycieńczony], *emaciated* [wychudzony], *teary-eyed* [ze łzami w oczach], czy *downtrodden* [sponiewierany], stan mieszkańców Nigru przybliżony jest odbiorcy poprzez dość częstą konstrukcję z *too* [zbyt] w połączeniu z czasownikami związanymi z ruchem:

…people ***too weak to walk*** *and* ***too sick to cry out for help.****(CNN 27/7/2005)* […ludzie **zbyt słabi by chodzić** i **zbyt chorzy by wołać o pomoc.]**

…there are many more ***too sick to make it to the hospital.*** *(CNN 5/8/2005)* […jest wiele więcej tych, którzy są **zbyt chorzy, aby dostać się do szpitala**].

Wysoka istotność słów *starving* [głodujący] i *starvation* [głód/śmierć głodowa] w porównaniu z *hungry* [głodny] i *hunger* [głód] także potwierdza wcześniejsze badania, iż głód jest często przedstawiany przez dziennikarzy jako równoznaczny z zagłodzeniem się na śmierć (por. de Waal 1989, Moeller 1999), co pokazują dwa poniższe zdania. Jest to niewątpliwie wynikiem dążenia do większej intensywności i jednoznaczności, które stanową o wartości informacyjnej materiału. Co więcej, z psychologicznego punktu widzenia, z im bardziej skrajnym i jednoznacznym przypadkiem danego zjawiska mamy do czynienia, tym szybciej wpasowuje się ono w schematy kognitywno-aksjologiczne.

Children ***are starving to death.*** *(CNN 5/8/2005)* [Dzieci **umierają z głodu**.]

We're seeing ***children dying here every day from starvation.*** *(CNN 5/8/2005)* [Widzimy dzieci, które każdego dnia **umierają tu z głodu**.]

Intensywność podkreśla również duża częstotliwość użycia słowa *thousands* [tysiące] i towarzyszące mu panoramiczne ujęcia tłumów czekających na pomoc humanitarną.

Thousands *have already died; millions more are threatened.* *(CNN 31/7/2005)* [**Tysiące** już zmarły. Miliony są zagrożone.]

They are treating ***thousands of children*** *at risk for starvation. (CNN 5/8/2005)* [Leczą **tysiące dzieci** zagrożonych śmiercią głodową.]

Istotnym elementem proksymizacji jest również oddanie głosu bohaterom

wydarzeń, które stwarzając wrażenie naoczności, obecności i subiektywnego doświadczenia odgrywa ważną rolę w tworzeniu wspólnej czasoprzestrzeni obejmującej nadawcę, odbiorcę i świat przedstawiony. Jest ono również swoistym uprawomocnieniem tego, co już zostało lub dopiero będzie powiedziane przez dziennikarzy (por. Nylund 2003a, 2003b, Zelizer 1993, 1995):

*She **happily receives** her rice from Pakistan, sugar from Brazil, cooking oil and tea from China. "**I am so happy"**, she says. **"Without this, we would surely die".** Enough food to feed her five children for only a few days as they await long overdue rains.(CNN 1/8/2005)* [**Z radością przyjmuje** ryż z Pakistanu, cukier z Brazylii, olej i herbatę z Chin. **„Jestem taka szczęśliwa"**, mówi. **„Bez tego na pewno byśmy nie przeżyli".** Wystarczająca ilość jedzenia, aby nakarmić jej pięcioro dzieci przez jedynie kilka dni w oczekiwaniu na deszcz, który nie przychodzi.]

*Medina falls into this category. She **receives** her free meal **with much appreciation**. **I'm so grateful** she says. (CNN 4/8/2005)* [Medina zalicza się do tej kategorii. **Z wdzięcznością przyjmuje** darmowy posiłek. **„Jestem tak bardzo wdzięczna"** - mówi.]

4. Podsumowanie

Niniejsze studium miało na celu przyjrzenie się mechanizmowi odpowiedzialnemu za tworzenie obrazów w umysłach odbiorców, a co za tym idzie, wyjaśniającemu olbrzymią siłę mediów w kształtowaniu postaw afektywno-behawioralnych oraz przekazywaniu norm i obyczajów społecznych. Była to próba przyjrzenia się mechanizmom, które sprawiają, że odbiorca przyjmuje kognitywną płaszczyznę interlokutora, czyli nadawcy, ulegając w ten sposób wpływowi jego idei i opinii. W odniesieniu do owych mechanizmów, użyto tu terminu *proksymizacja* w jej wymiarze czasoprzestrzennym, aksjologicznym i emocjonalnym oraz starano się wykazać, że wiąże się ona nieodłącznie z samym medium, jakim jest telewizja, z praktykami dziennikarskimi, a także formą i

treścią wiadomości. Dyskurs wiadomości bowiem, jak zaznaczono, powinien być rozumiany nie tylko jako produkt, czyli to, co trafia na ekrany odbiorców w formie serwisu informacyjnego, ale również jako proces, obejmujący między innymi selekcję wydarzeń pod kątem ich wartości informacyjnej.

Telewizyjny „realizm", „naoczność" i „efekt obrazu" to cechy semiotyczne wiadomości determinujące ich status i recepcję. Ich siła tkwi w proksymizacji, czyli zmniejszaniu czasoprzestrzennego dystansu między nadawcą, odbiorcą i przedstawianą rzeczywistością, w celu stworzenia wspólnej czasoprzestrzeni. To, że niektóre wydarzenia trafiają do wiadomości, ponieważ odpowiadają kryteriom informacyjnym, takim jak aktualność, bliskość, istotność oraz, że te właśnie cechy są wzmacniane i eksponowane zarówno na poziomie językowym, jak i wizualnym, także wiąże się z mechanizmem proksymizacji. Im większy dystans czasowo-przestrzenny, aksjologiczny i emocjonalny (choć pamiętać należy, że może się on różnić w poszczególnych wymiarach), tym mniejsza informacyjna wartość wiadomości i tym większa potrzeba ingerencji za strony nadawcy. Nie należy się zatem dziwić, że Afryka trafia do wiadomości zwykle w kontekście konfliktów, klęsk żywiołowych czy zaangażowania państw elitarnych oraz, że przedstawiana jest nieustannie przy pomocy tych samych schematów, jak choćby analizowana w niniejszym artykule rama humanitarna bądź rama bohaterska.

Wchodząc w interakcję z doświadczeniem odbiorcy, ramy medialne odgrywają istotną rolę w proksymizacji aksjologiczno-emocjonalnej, czyniąc pewne pojęcia bardziej istotnymi i dostępnymi kognitywnie. Stąd Fauconnier pisze o nich jako jednym z najistotniejszych zjawisk kognitywnych i podkreśla, że wnosząc bogactwo znaczeń do naszego życia, leży ono u podstaw percepcji, koncepcji i działania (Fauconnier 2004: 657). W ich wymiarze zewnętrznym – medialnym – ramy bowiem pozwalają dziennikarzom „porządkować" przedstawianą rzeczywistość, przybliżać odbiorcy to, co ich zdaniem istotne czy wreszcie budować nowe w oparciu o stare, a zatem znane już scenariusze. Ten ostatni aspekt wyjaśnia zresztą, być może, dlaczego obecny obraz Afryki – prymitywnej i zdanej na pomoc Zachodu – nie odbiega aż tak bardzo od wizji tego kontynentu z czasów kolonializmu. Wewnętrzny wymiar ram umożliwia

odbiorcom klasyfikowanie odbieranych informacji, sygnałów czy doświadczeń i wpasowywanie ich w wykształcone już w ich umysłach schematy wyobrażeniowe. Wykorzystywane w procesie proksymizacji narzędzia językowo-wizualne aktywują zatem pewne schematy mentalne, skutkując takimi a nie innymi emocjami i ocenami. Proksymizacja opiera się, na przykład, na zbliżeniach dających odbiorcy poczucie „uczestniczącej obecności", podczas gdy ujęcia panoramiczne mają skutek przeciwny (por. Girardet 1996, Messaris 1998, Zhou 2005). Funkcję proksymizacyjną pełnić może metafora i metonimia, zarówno w ich ujęciu werbalnym, jak i wizualnym, a także szereg innych narzędzi dyskursywnych. Już sama liczba i różnorodność zmiennych, których wzajemne interakcje zostały tu przedstawione i opisane, świadczy o potrzebie zintegrowanego podejścia do mechanizmu proksymizacji łączącego perspektywę pragmatyczno-kognitywną z elementami semiotyki i medioznawstwa. Niniejsze studium to fragment szerzej zakrojonych badań mających na celu stworzenie aparatu metodologicznego, który pozwoli opisać i wyjaśnić mechanizm proksymizacji w mediach informacyjnych i rozrywkowych (w tym w dyskursie filmowym) oraz rolę owego mechanizmu w procesie mediatyzacji wraz z jego uwarunkowaniami kulturowo-ideologicznymi.

Literatura cytowana

Allan, Stuart (2006) *Kultura Newsów*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Allan, Stuart i Barbie Zelizer (2004) *Reporting War: Journalism in Wartime*. New York: Routledge.

Alozie, Emmanuel C. (2005) „Sudan and South Africa – a Framing Analysis of *Mail* and *Guardian Online*'s Coverage of Darfur". *Ecquid Novi* 26(1); 63–84.

Bahador, Babak (2007) *CNN Effect in Action: how the news media pushed the West toward war in Kosovo.* London: Palgrave Macmillan.

Banks, Anna (1994) „Images Trapped in Two discourses: Photojournalism Codes and the International News Flow". *Journal of Communication Inquiry* 18 (1); 118-134.

Barnett, Michael i Thomas T. Weiss (red.) (2008) *Humanitarianism in question: Politics, power, ethics.* Ithaca and London: Cornell University Press.

Bateson Gregory (1972) *Steps to an Ecology of Mind: Collected Essays in Anthropology, Psychiatry, Evolution, and Epistemology.* Chicago: University of Chicago Press.
Beck, Ulrich (2006) *Cosmopolitan vision*. Cambridge: Polity Press.
Bell, Allan (1991) *The Language of the News Media.* Oxford and Cambridge, MA: Blackwell.
Benthall, Jonathan (1993) *Disasters, Relief, and the Media*. London: I. B. Tauris.
Berger, Asa (1997) *Seeing Is Believing*. New York: McGraw-Hill.
Bignell, Jonathan (2002) *Media Semiotics*. Manchester: Manchester University Press.
Brighton, Paul i Dennis Foy (2007) *News Values*. London: Sage.
Briller, Bert (1993) „The Tao of tabloid television". *Television Quarterly* 26 (4); 51-61.
Brown, Sheila (2003) *Crime and Law in Media Culture*. Buckingham: Open University Press.
Buonanno, Milly i Jennifer Radice (2008) *The Age of Television: Experiences and Theories*. Bristol: Intellect Books.
Burke, Kenneth (1966) *Language as Symbolic Action*. Los Angeles: University of California Press.
Burns, Tom (1977) *The BBC. Public Institution and Private World.* London: Macmillan.
Caldwell, John T. (1995) *Televisuality: Style, Crisis, and Authority in American Television.* New Brunswick, NJ*:* Rutgers University Press.
Cap, Piotr (2006) *Legitimization in Political Discourse: A Cross-Disciplinary Perspective on the Modern US War Rhetoric*. Newcastle: Cambridge Scholars Press.
Cap, Piotr (2008) „Towards the proximization model of the analysis of legitimization in political discourse". *Journal of Pragmatics* 40; 17-41.
Caughie, John (red.) (1981) *Theories of Authorship*. London: Bristol Film Institute.
Chilton, Paul (1994) „La plaie qu'il convient de fermer...: les métaphores du discours raciste". *Journal of Pragmatics* 21; 583-619.
Chilton, Paul (2004) *Analysing Political Discourse: Theory and Practice*. New York: Routledge.
Clausen, Lisbeth (2003) „Global News Communication Strategies—9.11.2002 around the World". *Nordicom Review* 3; 105-16.
Clausen, Lisbeth (2004) „Localizing the Global: 'Domestication' Processes in International News Production". *Media, Culture & Society* 26(1); 25–44.
Corner, John (1999) *Critical Ideas in Television Studies*. Oxford: Clarendon Press.
Cottle, Simon (2000) *Ethnic Minorities and the Media: Changing Cultural Boundaries.* London: Open University Press.
Cottle, Simon (2009). *Global crisis reporting: Journalism in the global age*. Maidenhead: Open University Press.
Danesi, Marcel (2002) *Understanding Media Semiotics*. London: Arnold.
De Vreese Claes H. (2003) *Framing Europe: Television News and European*

Integration. Amsterdam: Aksant.
De Vreese, Claes H. (2003) „Television reporting of second-order elections". *Journalism Studies, 4*; 183–198.
De Vreese Claes H. (2005) „News framing: Theory and typology". *Information Design Journal + Document Design* 13 (1); 48-59.
Ebo, Bosah (1992) „American Media and African Culture". [W:] Beverly G. Hawk (red.) *Africa's Media Image*. Westport, Praeger Publishers; 15-25.
Entman, Robert M (2003) „Cascading Activation: Contesting the White House's Frame after 9/11". *Political Communication* 20; 415-32.
Entman, Robert M. (1991) „Framing U.S. coverage of international news: Contrasts in narratives of KAL and Iran Air incidents". *Journal of Communication* 41; 6-27.
Entman, Robert M. (1993) „Framing: Toward Clarification of a Fractured Paradigm". *Journal of Communication* 43(4); 51-58.
Entman, R. M. (2004) *Projections of Power: Framing News, Public Opinion, and U.S. Foreign Policy.* Chicago: University of Chicago Press.
Esslin, Martin (1982) *The Age of Television*. New Brunswick, N.J.: *Transaction Publishers.*
Fair, Jo Ellen (1993) „War, Famine and Poverty: Race in the Construction of Africa's Media Image". *Journal of Communication Inquiry* 17 (2); 5–23.
Fair, Jo Ellen (1996) „The Body Politic, the Bodies of Women, and the Politics of Famine in U.S. Television Coverage of Famine in the Horn of Africa". *Journalism and Mass Communication Monographs*; 158.
Fairclough, Norman (1995) *Media Discourse.* London: Arnold.
Fairclough, Norman (2000) *New Labour, New Language?* London: Routledge.
Fauconnier Gilles (2004) „Pragmatics and Cognitive Linguistics". [W:] Laurence Horn i Gregory Ward (red.) *The Handbook of Pragmatics.* Oxford: Blackwell; 657-674.
Fiske, John (1987) *Television Culture*. London: Routledge.
Fiske, John (1992) „Popularity and the Politics of Information". [W:] Peter Dahlgren i Colin Sparks (red.) *Journalism and Popular Culture*. London: SAGE Publications; 45-63.
Fiske, John i John Hartley (2003) *Reading Television.* London: Routledge.
Fodor, Jerry (1983) *The modularity of mind.* Cambridge, Mass: MIT Press.
Fodor, Jerry (2000) *The mind doesn't work that way: the scope and limits of computational psychology*. Cambridge, Mass: MIT Press.
Forrester, Michael (2000) *Psychology of the image*. London: Routledge.
Fuller, Jack (1996) *News Values: Ideas for an Information Age*. Chicago: University of Chicago Press.
Galtung, Johan i Marie H. Ruge (1965) „The structure of foreign news". *Journal of Peace Research* 2/1; 64-91.
Gamson William A. (1992) *Talking Politics*. Cambridge: Cambridge University Press.
Gilboa, Eytan (2005) „The CNN effect: The search for a communication theory of international relations". *Political Communication* 22(1); 27 – 44.

Girardet, Edward R. *(*1996*)* „Reporting Humanitarianism: Are the New Electronic Media Making a Difference?" [W:] Robert Rothberg i Thomas Weiss (red.) *From Massacres to Genocide*. Washington, D.C.*:* Brookings Institute*;* 45-67.

Gitlin, Todd. (1980) *The Whole World Is Watching. Mass Media in the Making and Unmaking of the New Left.* Los Angeles: University of California Press.

Glasgow University Media Group (1976) *Bad News.* London: Routledge.

Glasgow University Media Group (1980) *More Bad News.* London: Routledge.

Goffman, Erving (1974) *Frame Analysis*. New York: Harper and Row.

Hall, Stuart, Critcher, Chas, Jefferson, Tony, Clarke, John i Brian Roberts (1978) *Policing the Crisis: Mugging, the State, and Law and Order.* London: Macmillan.

Hartley, John (1982) *Understanding News*. London: Routledge.

Hartley, John (1992) *The Politics of Pictures: The Creation of the Public in the Age of Popular Media.* London: Routledge.

Hartmann, Paul i Charles Husband (1976) „The mass media and racial conflict". [W:] Stanley Cohen i Jock Young (red.) *The manufacture of news: social problems, deviance and the mass media.* London: Constable; 270-283.

Hawk, Beverly (1992) *Africa's Media Image.* New York: Praeger.

Heath, Stephen i Gillian Skirrow (1977) „Television: A World in Action". *Screen* 18 (2); 7-60.

Herman, Edward. S. i Noam Chomsky (1988) *Manufacturing Consent: The Political Economy of the Mass Media.* London: Pantheon Books.

Höjer, Brigitta (2004) „The discourse of global compassion: the audience and media reporting of human suffering". *Media, Culture & Society* 26 (4); 513-531.

Jeffries, Lesley (2003) „Not a drop to drink: Emerging meanings in local newspaper reporting of the 1995 water crisis in Yorkshire". *Text* 23 (4); 513–538.

Johnstone, Barbara (1994) *Repetition in discourse: Interdisciplinary perspectives*. Norwood, NJ: Ablex.

Kellner, Douglas (1987) „TV*, ideology, and emancipatory popular culture". [W:] Horace Newcomb* (*red*.) Television: The critical view. New York: Oxford University Press; 386-421.

Kellner, Douglas (1995) *Media Culture: cultural studies, identity and politics between the modern and the postmodern.* London: Routledge.

Kellner, Douglas (2003) *Media Spectacle*. London: Routledge.

Kepplinger, Hans M. (1982) „Visual biases in television campaign coverage". *Communication Research* 9 (3); 432-446.

Kopytowska, M. (2008) „Framing Africa's problems – the analysis of a corpus of TV news reports". Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (red.) *Corpus Linguistics, Computer Tools and Applications – State of the Art.* Frankfurt am. Main: Peter Lang; 533-577.

Kopytowska, Monika (2009a) „Corpus linguistics and an eclectic approach to the study of news - the mechanism of framing" [W:] Barbara Lewandowska-

Tomaszczyk i Katarzyna Dziwirek (red.) *Studies in Cognitive Corpus Linguistics*. Eds. Frankfurt am. Main: Peter Lang; 83-109.
Kopytowska, M. (2009b) „Wiadomości telewizyjne a obrazy w naszych umysłach. Nowe spojrzenie na teorię ram". Mirosław Filiciak i Grzegorz Ptaszek (red.) *Komunikowanie (się) w mediach elektronicznych – język, semiotyka, edukacja*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne; 379-397.
Krotz, Friedrich (2007) *Mediatisierung: Fallstudien zum Wandel von Kommunikation*. Wiesbaden: VS Verlag für Socialwissenschaften.
Lakoff, George (1987) *Women, Fire and Dangerous Things. What Categories Reveal about the Mind*. Chicago and London: Chicago University Press.
Lakoff, George (2004) *Don't Think of an Elephant! Know Your Values and Frame the Debate*. Chelsea Green: White River Junction.
Lakoff, George i Sam Ferguson (2006) „The framing of immigration". Dostępny w internecie: http://www.rockridgeinstitute.org/research/rockridge/immigration.
Lippmann, Walter (1922) *Public Opinion*. New York: Harcourt, Brace and Co.
Livingston, Stephen i Todd Eachus (2000) „Rwanda: U.S. Policy and Television Coverage". [W:] Howard Adelman i Astri Suhrke (red.) *The Path of a Genocide: the Rwanda Crisis From Uganda to Zaire*. New Brunwick: Transaction Publisher; 209–28.
Machin, David i Sarah Niblock (2006) *News Production: Theory and Practice*. London: Routledge.
Marriott, Stephanie (1995) „Intersubjectivity and Temporal Reference in Television Commentary". *Time and Society* 4 (3); 345-364.
McLeod Douglas M. i Benjamin H. Detenber „Framing Effects of Television News Covergae of Social Protest". *Journal of Communication* 49 (3); 3-23.
McLuhan, Marshall (1975) *Wybór pism*. Warszawa: Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
Messaris, Paul (1998) „Visual Aspects of Media Literacy". *Journal of Communication*, 38 (1); 10-23.
Minsky, Marvey. L. (1975) „A framework for representing knowledge". [W:] Patrick Henry Winston (red.) *The Psychology of Computer Vision*. New York: McGraw-Hill; 211-277.
Mirzoeff, Nicholas D. (2005) *Watching Babylon. The War in Iraq and Global Visual Culture*. London: Routledge.
Moeller, Susan D. (1999) *Compassion Fatigue: How the Media Sell Disease, Famine, War, and Death*. London: Routledge.
Morse, Margaret (1986) „The Television News Personality and Credibility: Reflections on the News in Transition". [W:] Tania Modleski (red.) *Studies in Entertainment*. Bloomington: Indiana University Press; 55-79.
Morse, Margaret (1998) *Virtualities*. Bloomington: Indiana University Press.
Nylund, Mats (2003a) „Asking questions, making sound-bites: research reports, interviews and television news stories". *Discourse Studies* 5 (4); 517-533.
Nylund, Mats (2003b) „Quoting in front-page journalism: illustrating, evaluating and confirming the news. *Media, Culture & Society* 25 (6); 844-851.

Pan, Zhongdang i Gerald M. Kosicki (1993) „Framing Analysis: An Approach to News Discourse". *Political Communication* 10; 55-75.
Philo, Greg (1990) Seeing and Believing. *The Influence of Television*. London: Routledge.
Pratkins, Athony i Elliot Aronson (2005) *Wiek propagandy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Rieff, David (2002) *A bed for the night: Humanitarianism in crisis*. London: Vintage.
Robinson, Piers (2002) *The CNN Effect: The Myth of News, Foreign Policy, and Intervention*. London: Routledge.
Robinson, Piers (2005) „The CNN effect revisited". *Critical studies in media communication 22* (4); 344-349.
Schaefer, Todd M. (2003) „Framing the US Embassy Bombings and September 11 Attacks in African and US Newspapers". [W:] Pippa Norris, Montague Kern i Marion Just (red.) *Framing Terrorism: Understanding Terrorist Threats and Mass Media*. New York: Routledge; 93-112.
Scheufele, Dietram (1999) „Framing as a theory of media effects". *Journal of Communication* 49; 103-122.
Scheufele, Dietram (2004) „Framing-Effects Approach: A Theoretical and Methodological Critique". *Communications* 29; 401-28.
Schulz, Winfried (2004) „Reconstructing Mediatization as an Analytical Concept". *European Journal of Communication* 19 (1); 87-101.
Scott, Michael (1999). *Wordsmith Tools version 3*. Oxford: Oxford University Press.
Scott, Michael (1999) „Focusing on the text and its key words". [W:] Lou Burnard i Tony McEnery (red.) *Rethinking Language Pedagogy from a Corpus Perspective*. Frankfurt am Main: Peter Lang; 103-122.
Seib, Philip (2008) *The Al Jazeera Effect*: *How the New Global Media Are Reshaping World Politics*. Dulles, VA: Potomac Books.
Silberstein, Sandra (2002) *War of Words: Language, Politics and 9/11*. London: Routledge.
Sontag, Susan (2004) *Regarding the Pain of Others*. New York: Picador.
Sorenson, John (1991) „Mass media discourse on famine in the Horn of Africa". *Discourse and Society* 2 (4); 223-242.
Stam, Robert (1983) „Television News and Its Spectator". [W:] Ann Kaplan (red.) *Regarding Television*. Los Angeles: University Publications of America; 24-43.
Stubbs Michael (1996) *Text and Corpus Analysis: Computer-assisted Studies of Language and Culture*. Oxford: Blackwell.
Tannen, Deborah (1993) *Framing in discourse*. New York: Oxford University Press.
Teo, Peter (2000) „Racism in the news: a Critical Discourse Analysis of news reporting in two Australian newspapers". *Discourse & Society* 11; 7-49.
Thompson, Allan (2007) *The media and the Rwanda genocide*. London: Pluto Press.
Thompson, John B. (1990) *Ideology and Modern Culture*. Cambridge: Polity

Press.
Thrall, Trevor (2000) *War in the Media Age*. Cresskill, *NJ*: Hampton Press.
Tomlinson, John (1999) *Globalization and Culture*. Cambridge: Polity Press.
Torfing, Jacob (1999) *New Theories of Discourse*. Oxford: Blackwell Publishers.
Tuchman, Gaye (1978) *Making News: A Study in the Construction of Reality*. London: Collier Macmillan.
Van Dijk, Teun A. (1988a) *News Analysis. Case studies of international and national news in the press*. Hillsdale, NJ: Erlbaum.
Van Dijk, Teun A. (1988b) *News as discourse*. Hillsdale, NJ: Erlbaum.
Van Dijk, Teun A. (1998) *Ideology. A multidisciplinary approach*. London: Sage.
Van Dijk, Teun A. (2005) *Racism and Discourse in Spain and Latin America*. Amsterdam/ Philadelphia: John Benjamins.
Verschueren, Jef (1985) *International News Reporting: Metapragmatic Metaphors and the U-2 (Pragmatics and Beyond 6/5)*. Amsterdam and Philadelphia: John Benjamins.
Winterhoff-Spurk, Peter (2007) *Psychologia mediów*. Kraków: WAM.
Wodak, Ruth i Teun A. Van Dijk (2000) *Racism at the top*. Klagenfurt, Austria: Drava.
Zelizer, Barbie (1993) „Has communication explained journalism?" *Journal of Communication* 43 (4); 80-88.
Zelizer, Barbie (1995), „Text, talk and journalistic quoting practices". *The Communication Review* 1 (1); 33-51.
Zelizer, Barbie i Stuart Allan (2002*) Journalism After September 11*. London: Routledge.
Zettl, Herbert (1991) *Television aesthetics*. New York: Praeger.
Zettl, Herbert (1999) *Sight, sound, motion: Applied media aesthetics*. Belmont, CA: Wadsworth Publishing Co.
Zhou, Shuhua (2005) „Effects of Arousing Visuals and Redundancy on Cognitive Assessment of Television News". *Journal of Broadcasting & Electronic Media, 49* (1); 23-45.

SUMMARY

Cognitive-affective aspects of mass communications – proximization in television news discourse

With the use of a novel approach to the mechanism of *proximization*, this paper aims to explore and identify how, why and with what impact real life events are mediated by the institutions of mass communication, and how the socio-political reality is discursively constructed through various linguistic and visual means.

Anna Ewa Wieczorek
Uniwersytet Łódzki

Przesunięcie perspektywy odbioru w dyskursie politycznym, ujęcie pragmatyczno-kognitywne

1. Wstęp

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie zagadnienia *Reprezentacji Wypowiedzi/Myśli* (RWM) (ang. Speech/Thought Representation (STR), por. Vandelanotte 2004) mieszczącego się w ramach o wiele szerszego pojęcia mechanizmów *zmiany punktu odniesienia/widzenia* (ang. point-of-view operations). Wspomniane mechanizmy umożliwiają mówiącemu przedstawienie wydarzeń z perspektywy wybranego aktora w konkretnej sytuacji dyskursu. *Zastosowanie Niezależnej* (NWM) oraz *Zależnej reprezentacji Wypowiedzi/Myśli* (ZWM) pozwala mówiącemu konstruować sytuację dyskursu z innej perspektywy niż jego własna.

Praca stanowi komentarz dotyczący taksonomii RWM zaproponowanej przez Vandelanotte (2003, 2004) oraz próbę jej przekształcenia i rozbudowania w oparciu o pragmatyczno-kognitywną analizę dyskursu politycznego. Materiał badawczy wykorzystany w analizie pochodzi z korpusu składającego się z 35 przemówień przedwyborczych Baracka Obamy wygłoszonych między 10 lutego 2007 r., kiedy jego kandydatura na prezydenta Stanów Zjednoczonych została oficjalnie ogłoszona, a 4 listopada 2008 r., dniem wyborów prezydenckich.

2. Zmiana punktu odniesienia/ widzenia

Pojęcie zmiany punktu odniesienia/widzenia (por. Brown i Levinson 1987: 118)

opiera się na działaniu indeksów (wskaźników), tj. środkach językowych, które osadzają wypowiedź w konkretnym kontekście (por. Kaplan 1989). Indeksy, poza innymi zastosowaniami w dyskursie politycznym, umożliwiają mówiącemu przypisanie ról aktorom oraz ulokowanie wszelkich istotnych elementów w danej sytuacji dyskursywnej w konkretnym przestrzennym, czasowym i ideologicznym położeniu w celu nadania im statusu przynależności do tzw. grupy „my" bądź wykluczenia z niej. Oczywiście również inne mechanizmy pragmatyki językowej (np. implikatura, presupozycja, itd.) wpływają na proces wizualizacji grup posiadających status „my" oraz tych posiadających status „oni".

Zazwyczaj „ja" w dyskursie oznacza mówiącego, „teraz" oznacza czas wypowiedzi, a „tu" oznacza miejsce, w którym znajduje się mówiący. W pewnych okolicznościach jednak, mówiący odwołuje się do strategii zmiany punktu odniesienia/widzenia przedstawiając wydarzenia z perspektywy wybranego aktora. Taka zmiana punktu odniesienia może mieć odmienne cele, m.in. służy zmniejszeniu lub zwiększeniu dystansu pomiędzy mówiącym a aktorem, którego perspektywa jest „wykorzystywana", jak również nadaniu statusu przynależności aktorowi, który wcześniej nie należał do grupy „my" lub odebraniu tego statusu, a tym samym wykluczeniu aktora, który wcześniej go posiadał.

Zmiana punktu odniesienia/widzenia jest terminem bardzo ogólnym, obejmującym wiele mechanizmów językowych pozwalających mówiącemu przedstawić i konstruować wydarzenia z perspektywy wybranego aktora w dyskursie politycznym. Jak już wspomniałam, najczęściej mówiący przedstawia wydarzenia z własnego punktu widzenia, co wpływa w sposób oczywisty na odczytywanie jego komunikatów przez adresatów. W związku z tym można założyć, że pewne elementy w danej sytuacji dyskursu (tj. aktorzy oraz pojęcia generowane przez adresatów w procesie odczytywania komunikatu) znajdują się w konkretnym przestrzennym, czasowym i ideologicznym położeniu w odniesieniu do mówiącego, tj. zostają ulokowane na osiach przestrzennej,

czasowej oraz aksjologicznej, mających swój początek w centrum deiktycznym (Chilton 2004; Cap 2006). Zgodnie z założeniem, że centrum deiktyczne jest punktem kluczowym i decydującym dla interpretacji komunikatów mówiącego, który sam ulokowany jest w centrum, różne elementy dyskursu są rozmieszczone na osi przestrzennej pod względem ich fizycznego/geopolitycznego położenia, na osi czasowej pod względem ich czasowego (historycznego) położenia, natomiast na osi aksjologicznej pod względem wartości i dominującej ideologii.

Zmiana położenia wybranych elementów jest możliwa i następuje wzdłuż osi przestrzennej, czasowej i/lub aksjologicznej. Zmiana punktu odniesienia może zmniejszyć, jak również, choć o wiele rzadziej, zwiększyć dystans między mówiącym a aktorem, z punktu widzenia którego przedstawia on zdarzenia.

Doskonałym przykładem użycia omawianego mechanizmu jest poniższy fragment pochodzący z przemówienia Baracka Obamy z 18 marca 2008 r. Jest to jednak fragment, w którym Obama jeszcze nie dystansuje się od wielebnego Wrighta, a przeciwnie, przedstawia go jako osobę niezwykle mu bliską, legitymizując tym samym „niewygodną" relację:

(1) *…i tak wielu ludzi jest zaskoczonych, kiedy słyszą gniew w kazaniach wielebnego Wrighta […]. Ale ten gniew jest prawdziwy, jest ogromny. […] Bo dla mężczyzn i kobiet z pokolenia wielebnego Wrighta wspomnienia upokorzeń, zwątpienia i strachu nie odeszły, tak jak gniew i gorycz sprzed lat. (18.03.2008)*

Przede wszystkim mówiący od razu identyfikuje obie strony „konfliktu". Na osi aksjologicznej wewnątrz centrum deiktycznego ulokowany jest, oczywiście, on sam oraz „wielu ludzi", których tożsamość nie jest ujawniona. Pozwala to adresatom chronić ich pozytywną „twarz" (Brown i Levinson 1987) poprzez przynależność do grupy „my". Wielebny Wright natomiast znajduje się poza centrum deiktycznym, jako jednostka o wartościach nieakceptowanych wewnątrz. W tak skonstruowanej sytuacji dyskursu następuje przeniesienie

wzdłuż osi aksjologicznej. Nadawca prezentuje postawę wielebnego z punktu widzenia bliżej nieokreślonych „kobiet i mężczyzn z [jego] pokolenia", czyli, de facto, z punktu widzenia Wrighta. Przeniesienie następuje również wzdłuż osi czasowej („wspomnienia upokorzeń, zwątpienia i strachu", „gniew i gorycz sprzed lat") i, nierozerwalnie, przestrzennej, wskazując pośrednio na zdarzenia, które miały miejsce nie we współczesnej Ameryce, a w Ameryce z przeszłości, wpływając na całe pokolenie ludzi, którzy mogą podzielać zdanie pastora. Tym samym odpowiedzialność zostaje niejako rozłożona na niezidentyfikowanych ludzi, co pomaga mówiącemu w działaniach legitymizujących na rzecz Wrighta. Poniższy rysunek przedstawia graficzną reprezentację omawianego fragmentu:

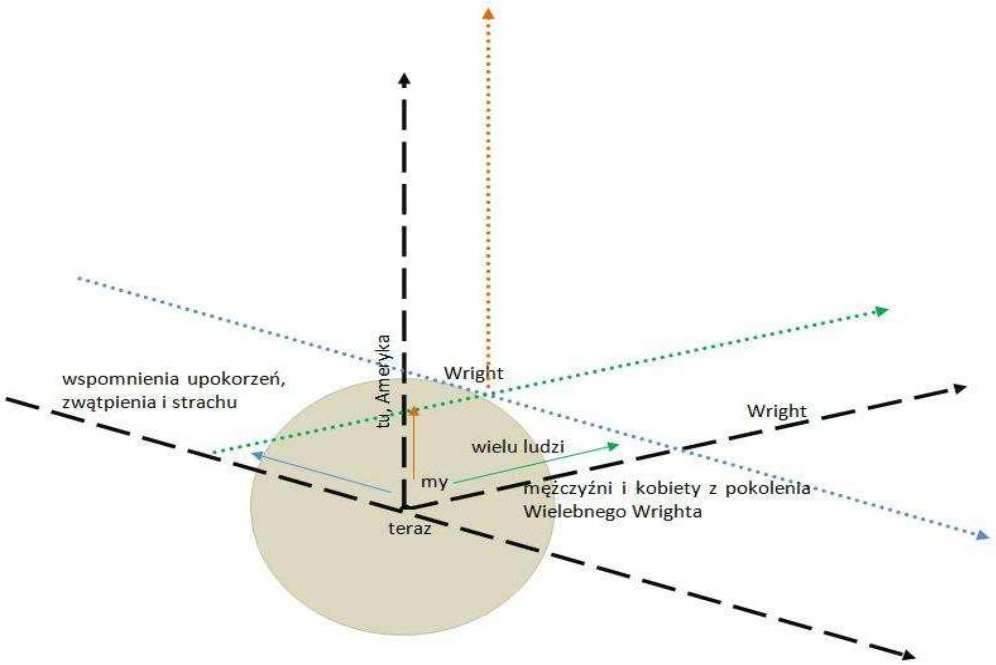

Rysunek 1: Graficzna reprezentacja mechanizmu zmiany punktu widzenia na podstawie fragmentu (1).

Mówiący redukuje więc dystans pomiędzy wielebnym (który mimo to znajduje się poza centrum deiktycznym) a centrum, co może ułatwić dalsze działania mające na celu legitymizację zaistniałej sytuacji.

3. RWM

Zastosowanie konkretnego typu Reprezentacji Wypowiedzi/Myśli (RWM) powoduje jednak przesunięcie perspektywy i wprowadzenie „innego głosu" do procesu kreowania rzeczywistości w dyskursie. Należy zauważyć, że mówiący „tu i teraz" stosując RWM, buduje reprezentację wypowiedzi lub myśli mówiącego w innej sytuacji dyskursywnej. Należy zatem odróżnić mówiącego „tu i teraz" od mówiącego, którego wypowiedź zostaje przywołana. Z tego powodu w niniejszej pracy termin „Przemawiający" (ang. *Speaker*) oznaczać będzie mówiącego, który konstruuje obecną/rzeczywistą sytuację dyskursu z własnej perspektywy lub z perspektywy „Mówiącego" (ang. *Sayer*), który znajduje się w reprezentowanej sytuacji dyskursu.

(2) *Ale John F. Kennedy odpowiedział „Świat się zmienia. Stare sposoby już nie wystarczą… Czas na nowe pokolenie przywódców" (30.01.2008)*

W powyższym przypadku, wypowiedź reprezentowana „Świat się zmienia. Stare sposoby już nie wystarczą… Czas na nowe pokolenie przywódców" zostaje przypisana Mówiącemu, natomiast wypowiedź reprezentująca „Ale John F. Kennedy odpowiedział" Przemawiającemu. Zakładając istnienie osobnej świadomości Przemawiającego i Mówiącego, zakładam jednocześnie, że ich perspektywy nie są od siebie całkowicie niezależne. Przemawiający, który kontroluje reprezentację rzeczywistości w sytuacji dyskursu „tu i teraz" może więc wprowadzić mechanizmy pozwalające na przeniesienie perspektywy, z której wydarzenia w dyskursie są budowane w wymiarze czasowym, przestrzennym i aksjologicznym. Takie zmiany punktu odniesienia mogą prowadzić do całkowitego przesunięcia z perspektywy Przemawiającego na perspektywę Mówiącego lub rzekomego jej przesunięcia jedynie w wymiarze czasowym lub przestrzennym (w tym przypadku perspektywa Przemawiającego dominuje nad perspektywą Mówiącego w reprezentacji sytuacji dyskursu).

W przypadku [1] omawianym powyżej, możemy zatem mówić jedynie o

tzw. „rzekomym przeniesieniu perspektywy" (ang. apparent axiologocal shift (Wieczorek 2009)), gdyż istnieje tylko jedno centrum deiktyczne związane z Przemawiającym. Natomiast w przypadku powstania drugiego centrum związanego z Mówiącym, mówimy o „pełnym przeniesieniu perspektywy" (ang. *full axiological shift* (Wieczorek 2009)), które odbywa się w wymiarze aksjologicznym. RWM jest o tyle ciekawym rodzajem przeniesienia punktu odniesienia/widzenia, że opiera się na pełnym przeniesieniu perspektywy z Przemawiającego na Mówiącego lub odwrotnie.

Vandelanotte wyróżnił cztery rodzaje reprezentacji wypowiedzi/myśli: (a) Niezależną (NWM) (ang. Direct Speech/Thought), (b) Zależną (ZWM) (ang. *Indirect Speech/Thought*), (c) Pseudozależną (PZWM) (ang. *Free Indirect Speech/Thought*) oraz (d) Dystansującą Zależną (DZWM). W przypadku NWR następuje całkowite przesunięcie perspektywy, a centrum deiktyczne związane z Mówiącym dominuje nad centrum Przemawiającego i reprezentacją wydarzeń:

(3) *Powiedzieli, cytuję: „jeśli dalej będziemy mówić o sytuacji ekonomicznej, przegramy" (11.10.2008)*

Przemawiający dystansuje się od swoich przeciwników politycznych już przy pomocy wypowiedzi reprezentującej, tj. „powiedzieli, cytuję", konstruując tym samym obecną sytuację dyskursu, w której osie przestrzenna, czasowa i aksjologiczna związane są z centrum deiktycznym Przemawiającego. Tym samym, wypowiedź reprezentowana „jeśli dalej będziemy mówić o sytuacji ekonomicznej, przegramy" pozwala zrekonstruować oryginalną, reprezentowaną sytuację dyskursu związaną z Mówiącym. Zgodnie z teorią Vandelanotte dotyczącą natury NWM, poniższy rysunek stanowi ilustrację dwóch niezależnych, jego zdaniem, centrów deiktycznych związanych z Przemawiającym (the Speaker) oraz z Mówiącym (the Sayer):

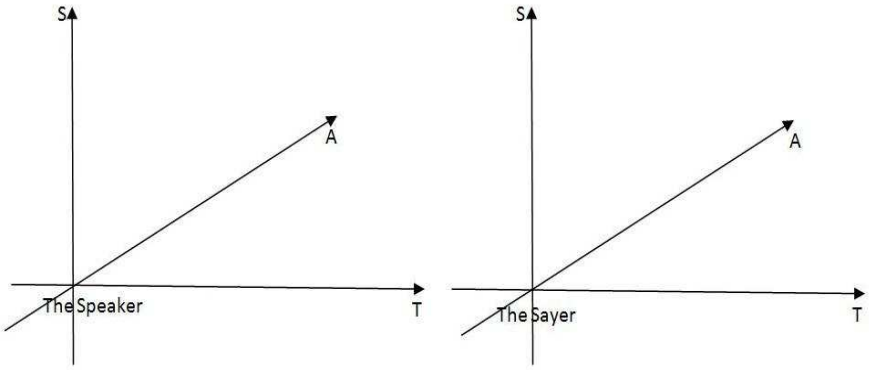

Rysunek 2: NMW według Vandelanotte 2004

Przemawiający i Mówiący są jednak elementami danej sytuacji dyskursu, a tym samym są ulokowani na tej samej osi aksjologicznej w pewnej odległości uzależnionej od statusu i ideologii reprezentowanej przez Mówiącego. Jednak oba centra deiktyczne należące do Przemawiającego i Mówiącego nie powinny być traktowane jako niezależne, a jedynie osobne koncepty, z których centrum związane z perspektywą Mówiącego dominuje nad tym związanym z perspektywą Przemawiającego. Tym samym poniższy rysunek przedstawiający NWM wydaje się odzwierciedlać tę zależność:

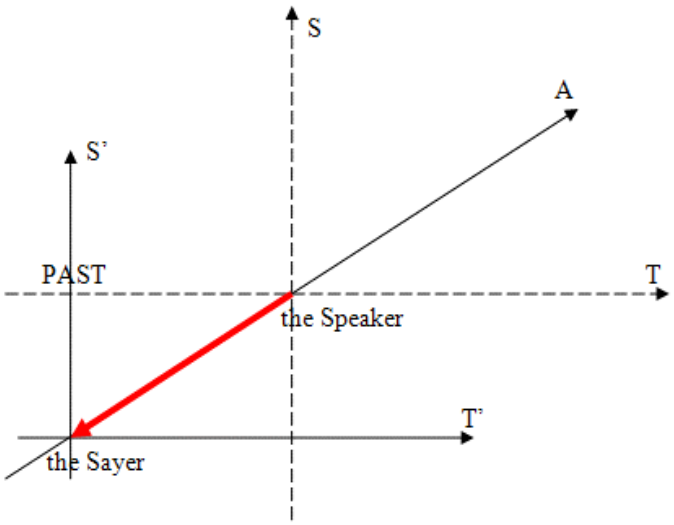

Rysunek 3: Graficzna reprezentacja NMW

W przypadku ZWM, to perspektywa Przemawiającego dominuje nad perspektywą Mówiącego, a wszelkie wskaźniki (indeksy) osadzają wydarzenia w sytuacji dyskursu przypisanej do Przemawiającego. Nie oznacza to jednak, że nie istnieje centrum związane z Mówiącym. Vandelanotte twierdzi, że wspomniane centrum deiktyczne przejawia się, m.in., w doborze czasów w języku angielskim:

(4) *Zapomina jednak o tym, że kilka lat temu on sam powiedział, że <u>tamte podatki Busha były nierozsądne</u> (What he forgets is that just a few years ago, he himself said <u>those Bush tax cuts were irresponsible</u>.) (23.10.2008)*

Czasownik „były" odnosi się do teraźniejszości Mówiącego, a zatem to wydarzenie zostaje umieszczone na osi czasu w teraźniejszości Mówiącego, która jest tożsama z przeszłością Przemawiającego. Podobnie zaimek „tamte" związany jest z perspektywą Przemawiającego, ale odnosi się również do centrum Mówiącego.

Vandelanotte (2003, 2004) twierdzi, że w NWM następuje przesunięcie perspektywy z Przemawiającego na Mówiącego, natomiast w ZWM przesunięcie nie ma miejsca, gdyż według niego tylko kolejne zmiany zaimków prowadzą do takiego przesunięcia perspektywy. Podejście to wydaje się jednak opierać na dość uproszczonym założeniu, że to zaimki i inne wyrażenia deiktyczne decydują o tym, czy przesunięcie perspektywy ma miejsce, czy też nie. Jednak zarówno w NWM, jak i w ZWM, takie przesunięcie odbywa się głównie w wymiarze aksjologicznym, a co za tym idzie, również w wymiarze przestrzennym i czasowym. Regulowane jest ono przez stopień, w jakim Przemawiający narzuca własną perspektywę na reprezentowaną wypowiedź bądź myśl.

Z powyższych rozważań wynika, że w przypadku ZWM przesunięcie perspektywy ma miejsce wzdłuż osi aksjologicznej z centrum deiktycznego Mówiącego do centrum Przemawiającego, którego perspektywa dominuje nad reprezentacją oryginalnej wypowiedzi Mówiącego. Poniższy rysunek stanowi ilustrację przesunięcia perspektywy w ZWM:

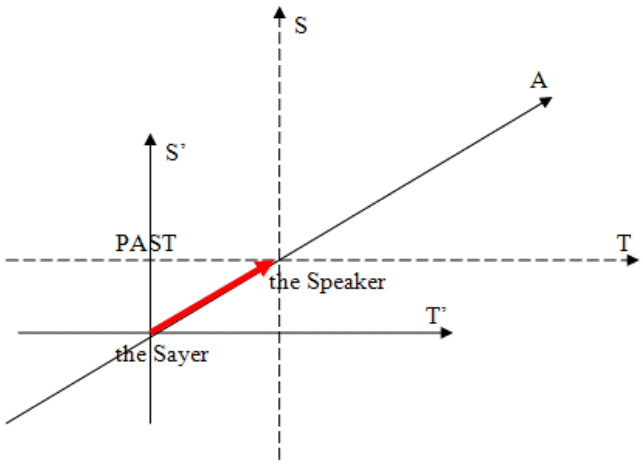

Rysunek 4: Graficzna reprezentacja **ZWM**

W niektórych przykładach ZWM, jak również NWM, interpretacja komunikatu, a tym samym interpretacja reprezentowanej wypowiedzi, może być całkowicie narzucona i kontrolowana przez Przemawiającego. Taka sytuacja ma miejsce szczególnie w przypadku hipotetycznych, fikcyjnych i nieprawdziwych reprezentacji (Vandelanotte 2004: 493). Hipotetyczny charakter całej wypowiedzi reprezentowanej przez Przemawiającego nadaje wypowiedź reprezentująca. Fluderic (1993) przyznaje, że przedstawiane wypowiedzi wybranego aktora w dykursie i przypisywanie mu pewnych hipotetycznych czy fikcyjnych wypowiedzi opiera się na tzw. typifikacji (ang. *typification*), a więc uwydatnianiu pewnych stereotypowych cech danej osoby. Taka taktyka pozwala Przemawiającemu stworzyć pewną iluzję wypowiedzi „Mówiącego" na podstawie cech, które są mu przypisywane, np.:

(5) *Mimo że nasi przeciwnicy mogą twierdzić inaczej, nie ma prawdziwych i nieprawdziwych części tego kraju. (30.10.2008)*

(6) *Możemy powiedzieć, że jesteśmy gotowi na coś nowego, na coś odważnego, na coś zgodnego z zasadami. (12.09.2007)*

Poza NWM i ZWM Vandelanotte (2003, 2004) rozróżnia dwie niekanoniczne

kategorie RWM, tj. Pseudozależną (PZWM) oraz Dystansującą Zależną (DZWM). Twierdzi również (2004), że PZWM leży między NWM i ZWM – podobieństwo do ZWM ujawnia się w użyciu indeksów, natomiast podobieństwo do NWM – w użyciu trybów. Z powyższego wynika, że zastosowany w reprezentacji tryb związuje sytuację dyskursu z Mówiącym, natomiast indeksy z Przemawiającym:

(7) *Niektórych wciąż dręczy wiele pytań: Czy wiedziałem, że [wielebny Wright] może czasem być surowym krytykiem amerykańskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej? (18.03.2008)*

Perspektywa Przemawiającego bezsprzecznie determinuje osobę i czas wypowiedzi reprezentowanej, natomiast perspektywa Mówiącego decyduje o trybie pytającym tej wypowiedzi. Vandelanotte sugeruje istnienie dwóch osobnych centrów deiktycznych w PZWM, z których to Mówiącemu przypisane jest częściowo aktywne (2004: 494), ale ma wpływ na interpretację sytuacji dyskursu. Nie sposób nie zauważyć podobieństwa między ZWM a PZWM – w obu przypadkach następuje bowiem przesunięcie perspektywy z Mówiącego na Przemawiającego:

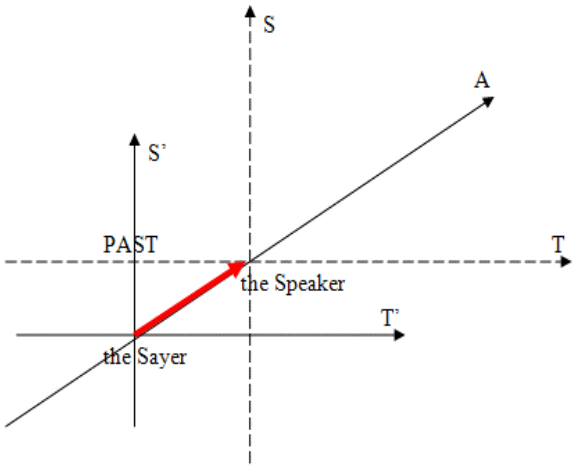

Rysunek 5: Graficzna reprezentacja PZWM

Przemawiający konstruuje wydarzenia w sytuacji dyskursu z własnej perspektywy, wcielając się niejako w rolę Mówiącego. Tym samym to centrum

deiktyczne związane z Przemawiającym dominuje nad częściowo aktywnym centrum Mówiącego. Zarówno w przypadku ZWM, jaki i PZWM, Przemawiający i Mówiący są jednostkami niezależnymi, natomiast centra deiktyczne związane z nimi nie mogą być traktowane jako niezależne koncepty. Centrum Przemawiającego, jak wspomniałam wcześniej, odnosi się do sytuacji dyskursu, a centrum Mówiącego do reprezentowanej sytuacji dyskursu. Co więcej, dystans między dominującym centrum deiktycznym należącym do Przemawiającego i tym należącym do Mówiącego wydaje się być mniejszy w przypadku PZWM, niż w przypadku ZWM.

Dystansująca Zależna Wypowiedź/Mowa (DZWM) jest kolejną kategorią RWM, która, według Vandelanotte (2003, 2004), przypomina i jest często mylona z PZWM. DZWM składa się z „wypowiedzi wprowadzającej" przypisywanej Przemawiającemu, która następnie zostaje „zdystansowana", co z kolei stanowi sugestię, że wypowiedź konstruowana jest jednak z perspektywy Mówiącego (Vandelanotte 2004: 496). Zgodnie z teorią Vandelanotte, w DZWM sytuacja dyskursu konstruowana jest w odniesieniu do jednego centrum deiktycznego, tj. Mówiący jest tożsamy z Przemawiającym (2004: 499). Jednak trudno zgodzić się z tym twierdzeniem, gdyż sama wypowiedź reprezentująca (dystansująca) presuponuje istnienie Mówiącego.

Wypowiedź reprezentowana, którą Vandelanotte mylnie nazywa „wprowadzającą", może być poprzedzona wypowiedzią reprezentującą (dystansującą). W takim przypadku, dystans między Przemawiającym a Mówiący zwiększa się, a wypowiedź dystansująca wskazuje, czyja perspektywa jest prezentowana:

(8) *Jak Lincoln powiedział do narodu o wiele bardziej podzielonego niż nasz, nie jesteśmy wrogami, ale przyjaciółmi. (04.11.2008)*

Zatem w przypadku DZWM Przemawiający konstruuje wydarzenia w odniesieniu do własnego centrum deiktycznego, natomiast wypowiedź

reprezentowana jedynie pośrednio przypisana jest Mówiącemu. Wypowiedź reprezentująca w przykładzie powyżej przynależy zatem do centrum deiktycznego związanego z Przemawiającym, natomiast reprezentowana do centrum związanego z Mówiącym. Graficzna reprezentacja DZWM ukrywa przesunięcie perspektywy wydłuż osi aksjologicznej, które mimo to występuje w tej sytuacji:

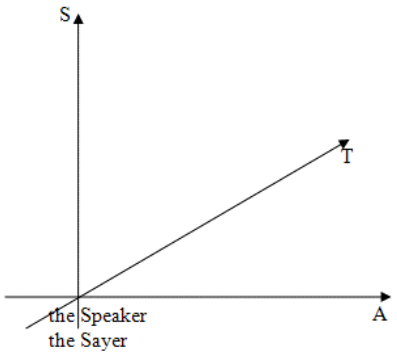

Rysunek 6: Graficzna reprezentacja DZWM

Ponieważ niektóre przykłady DZWM pozwalają Przemawiającemu reprezentować wydarzenia w dyskursie w tonie narracyjnym, zostały wyróżnione dwa typy tej kategorii RWM: reprezentacja narracyjna i reprezentacja zakresu. W reprezentacji zakresu wypowiedź dystansująca jest obowiązkowa, podczas gdy w przypadku reprezentacji narracyjnej może zostać pominięta (Vandelanotte 2003, 2004).

W reprezentacji narracyjnej DZWM to kontekst pozwala zinterpretować daną sytuację wskazując perspektywę Mówiącego jako dominującą w wypowiedzi reprezentowanej, np. *Dokąd ona idzie*, *pytasz*. Innymi słowy, w konkretnym kontekście, wypowiedź dystansująca może zostać pominięta, co nie spowoduje zmiany znaczenia całej wypowiedzi. Vandelanotte twierdzi jednak, że jeśli wypowiedź dystansująca zostanie pominięta w reprezentacji zakresu, efekt dystansujący znika, a sytuacja dyskursu prezentowana jest jako „obiektywny fakt” (2004: 505).

Wypowiedzi reprezentujące w DZWM nie funkcjonują jako opisy działań Przemawiającego, jak ma to miejsce w przypadku reprezentacji narracyjnej. Funkcjonują one na poziomie, na którym reprezentowane znaczenie jest „negocjowane" pomiędzy adresatami. (Vandelanotte 2003: 8). Reprezentacja zakresu nie opiera się na wielu głosach narracyjnych, a tym samym podmiot w wypowiedzi reprezentującej występuje w większości przypadków w pierwszej osobie, natomiast w pytaniach w drugiej osobie (Vandelanotte 2003).

Omawiana reprezentacja posiada dwa podtypy: z modalnym oraz illokucyjnym zakresem. *„To zły pomysł, wydaje mi się"*. ilustruje reprezentację z modalnym zakresem, w której wypowiedź reprezentująca *„wydaje mi się"* wskazuje na jej niepewny charakter. Natomiast reprezentacja z illokucyjnym zakresem, np. *To zły pomysł, twierdzę.*, wskazuje na siłę illokucyjną wypowiedzi reprezentującej (Vandelanotte 2003: 9-10). Reprezentacja zakresu nie dotyczy jednak jedynie wypowiedzi reprezentujących, w których podmiot występuje jedynie w pierwszej i drugiej osobie. Podmiot w trzeciej osobie występuje w kontekstach przypominających sprawozdanie lub relację, np.

(9) *Ostatni raport pokazał, że 2,2 miliona kredytów subprime udzielonych w ostatnich latach już zawiodło lub doprowadzi do bankructwa, kosztując właścicieli domów aż 164 miliardy dolarów. (22.07.2007)*

Czysto sprawozdaniowy character powyższej wypowiedzi sprawia, że jest ona „bezosobowa", ponieważ przedstawiona zostaje wypowiedź Mówiącego, którego nie można utożsamić z Przemawiającym.

Podsumowując, wypowiedź reprezentująca w DZWM zakresu może: (a) wpływać na modalność wypowiedzi reprezentowanej, (b) stanowić komentarz na temat siły illokucyjnej wypowiedzi reprezentowanej oraz (c) wskazywać źródło reprezentowanej informacji. Istnieją jednak przypadki DZWM, które nie należą do żadnego z wymienionych przez Vandelanotte podtypów reprezentacji zakresu, np.:

(10) *Pani senator Clinton jest jedynym kandydatem Demokratów, który popiera tę poprawkę do Konstytucji. Powiedziała, tak, jak mówiła pięć lat temu, że jest to droga ku poparciu dla dyplomacji.* (12.10.2007)

Jak już wspomniałam, żaden z typów reprezentacji zakresu nie pozwala przedstawić wypowiedzi Mówiącego (nie będącego referencyjnie Przemawiającym) poza sprawozdaniem/relacją. Ponieważ jednak przykładu [10] nie można zaliczyć do tego podtypu, zatem musi istnieć jeszcze jeden podtyp reprezentacji zakresu DZWM. To, co odróżnia go od innych zaproponowanych przez Vandelanotte (2003, 2004, 2007), to wymiar czasowy danej sytuacji dyskursu. Teraźniejsze „jest" odnosi się do obecnej/teraźniejszej sytuacji Mówiącego, tym samym buduje aurę kontynuacji opisywanych wydarzeń w rzeczywistości związanej z Przemawiającym (stąd nazwa: reprezentacja z zakresem czasowym). Reprezentując oryginalną wypowiedź, Przemawiający przedstawia sytuację dyskursu związaną z centrum deiktycznym Mówiącego jako trwającą również w centrum Przemawiającego.

4. Podsumowanie

Podstawowa różnica między NWM a ZWM związana jest z faktem, że w pierwszej kategorii perspektywa zostaje całkowicie przesunięta z Przemawiającego na Mówiącego, natomiast w drugiej Przemawiający konstruuje wypowiedzi reprezentującą i reprezentowaną względem swojego centrum deiktycznego, a tym samym perspektywa dominująca w sytuacji jest przestrzennie, czasowo i aksjologicznie przeniesiona na Przemawiającego. W obu przypadkach następuje przesunięcie perspektywy wzdłuż osi przestrzennej, czasowej a przede wszystkim aksjologicznej, a wydarzenia w dyskursie są przedstawiane w odniesieniu do centrum deiktycznego związanego z Przemawiającym lub związanego z Mówiącym, co pozwala na pewną ingerencję Przemawiającego w proces interpretacji komunikatu. W niektórych przypadkach

NWM, jak również ZWM i DZWM, interpretacja może być całkowicie narzucona przez sposób konstruowania wydarzeń.

W dyskursie politycznym, szczególnie w przemówieniach przedwyborczych, przewaga ZWM nad NWM pozwala na większą ingerencję Przemawiającego w reprezentowanie wypowiedzi lub myśli, kształtowanie interpretacji komunikatów oraz własnego wizerunku. Natomiast przewaga DZWM nad PZWM, która występuje głównie w tekstach narracyjnych, pozwala Przemawiającemu na wprowadzenie pewnych modyfikacji w trakcie reprezentowania wypowiedzi Mówiącego. Sam termin „wypowiedź reprezentowana" sugeruje aktywną rolę Przemawiającego w rekonstrukcji konkretnych wypowiedzi oraz możliwość narzucenia interpretacji.

Literatura cytowana

Brown, Penelope i Stephen Levinson (1987) *Politeness. Some Universals in Language Usage*. Cambridge: Cambridge University Press.

Cap, Piotr (2006) *Legitimisation in Political Discourse: A Cross-Disciplinary Perspective on the Modern US War Rhetoric*. Newcastle: Cambridge Scholars Press.

Chilton, Paul (2004) *Analysing Political Discourse. Theory and Practice*. London: Routledge.

Fludernik, Monika (1993) *The Fictions of Language and the Languages of Fiction. The Linguistic Representation of Speech and Consciousness*. London: Routledge.

Kaplan, David (1989) „Demonstratives". [W:] Joseph Almog, Howard Wettstein i John Perry (red.) *Themes from Kaplan*. Oxford: Oxford University Press; 481-563.

Vandelanotte, Lieven (2003) „From narrative to scopal 'distancing indirect speech or thought': A cline of subjectification". Manuskrypt dostępny w wersji elektronicznej: http://lieven.studentenweb.org/pdf/narrativescopal.pdf (15 grudnia 2009r.)

Vandelanotte, Lieven (2004) „Deixis and grounding in speech and thought representation". *Journal of Pragmatics* 36; 489-520.

Vandelanotte, Lieven (2005) „Tense in indirect speech or thought: Some proposed modifications". [W:] Bart Hollebrandse, Angeliek van Hout i Co

Vet (red.) *Crosslinguistic Views on Tense, Aspect and Modality* [Cahiers Chronos 13.]. Amsterdam: Rodopi; 61-75.
Vandelanotte, Lieven (2007) „Dependency, framing, scope? The syntagmatic structure of sentences of speech or thought representation". *Word* 58/ 3 dostępne pod adresem:
http://lieven.studentenweb.org/pdf/syntagmaticstructure.pdf (15 grudnia 2009r.)

SUMMARY

Point-of-view switches in political discourse - a pragma-cognitive approach

The paper discusses and comments on Vandelanotte's (2003, 2004, 2005) taxonomy of Speech/Thought Representation (STR) applied in political discourse.

Iwona Witczak-Plisiecka
Uniwersytet Łódzki

Granice pragmatyki językowej w świetle teorii aktów mowy Johna L. Austina

1. Wprowadzenie

Tekst niniejszy przedstawia wybrane problemy definicji zakresu badawczego pragmatyki językowej w odniesieniu do teorii aktów mowy, która powszechnie rozpoznawana jest jako najbardziej centralny oraz „pierwotny" obszar pragmatyki. Przedstawiona dyskusja koncentruje się na modelu teorii aktów mowy zaproponowanym przez Johna L. Austina, powszechnie uważanego za jej twórcę[113]. W szczególności zatem problem demarkacji pragmatyki językowej określony jest przez idee zawarte w wykładach wygłoszonych przez Johna L. Austina w Uniwersytecie Harvarda w 1955 roku, pośmiertnie opublikowanych jako *How to Do Things with Words*, czyli *Jak działać słowami* (Austin 1962[114]), a także wykładzie „Performative Utterances" (Austin 1979), „Wyrażenia performatywne"[115], zarejestrowanym dla BBC.

[113] Należy zauważyć, że J.L. Austin uznawany jest za twórcę teorii aktów mowy w tradycji anglosaskiej, gdzie jego nazwisko wraz z nazwiskiem jego ucznia, a następnie kontynuatora – Johna Searle'a –stanowi swoistą etykietę dla tej teorii, jednakże w tradycji kontynentalnej autorem bliźniaczo podobnych spostrzeżeń na temat mocy sprawczej wyrażeń językowych jest Émile Benveniste (np. 1966 w języku angielskim), którego prace, w dużej mierze zapewne ze względu na barierę językową (Benveniste publikowal głównie w języku francuskim), nie są równie znane. Wśród starszych prekursorów teorii aktów mowy często wymieniane jest nazwisko Ludwiga Wittgensteina dzięki idei gry językowej („language game") oraz formule „meaning as use" (według której znaczenie ujawnia się w użyciu), wcześniej jeszcze Gottloba Fregego z pojęciem mocy, a nawet Immanuela Kanta, który m. in. komentował naturę komplementowania i składania gratulacji (zob. McHoul 1996).

[114] Por. polskie tłumaczenie - *Jak działać słowami*, [w:] John L. Austin (1993), *Mówienie i poznawanie: Wykłady i rozprawy filozoficzne*, Warszawa, PWN.

[115] Tekst opublikowany został w *Philosophical Papers* (1961), wznowionych w rozszerzonej formie w 1970 oraz 1979; polski przekład wykład została opublikowany pod tytułem

W istocie retrospektywne spojrzenie na teorię aktów mowy i jej rozwój oraz wielość i różnorodność, często wzajemnie niespójnych, chociaż współcześnie występujących jej modeli[116], czyni niemożliwym szczegółowe omawianie ich w jednym artykule. Współistnienie tej różnorodności i rozbieżności wskazuje jednocześnie, że teoria aktów mowy jest wciąż atrakcyjna metodologicznie, jednak także niedookreślona, a niedookreślenie to powoduje też płynność granic (a w każdym bądź razie różnice w pojmowaniu zakresu „zajęcia") obszaru badawczego pragmatyki.

2. Próby definicji pragmatyki językowej w językoznawstwie

W literaturze językoznawczej definicja pragmatyki językowej dokonywana jest najczęściej poprzez przedstawienie jej w opozycji do semantyki[117]. Pomimo tego częstego odniesienia, dokładne granice pomiędzy polami badawczymi obydwu dyscyplin nigdy nie zostały zdefiniowane w zadowalający, jasny i empirycznie uzasadniony sposób. W badaniach anglosaskich częste są odwołania do definicji sformułowanej przez Charlesa Morrisa (1938), pierwszej uznanej próby wyodrębnienia pragmatyki jako nauki samodzielnej. Przyjmując perspektywę ogólnie semiotyczną, Morris zaproponował trzy podstawowe pola badawcze wyróżnione za pomocą kryterium badanych relacji. Składnia miała koncentrować się na wzajemnym stosunku znaków językowych, semantyka na relacji znaków do świata, natomiast pragmatyka na relacji znaków do użytkowników języka. Mimo przyznania pragmatyce statusu nauki samodzielnej, widać wyraźnie, że przy

---

„Wypowiedzi performatywne" w zbiorze John L. Austin (1993), *Mówienie i poznawanie: Wykłady i rozprawy filozoficzne*, Warszawa: PWN, str. 310–334, przełożył Bohdan Chwedeńczuk.

[116] Odzwierciedla to naturę pragmatyki, która wyrosła z filozofii języka i oprócz samej filozofii, posiada ścisłe powiązania z naukami pokrewnymi, takimi jak socjolingwistyka, antropologia, studia „genderowe", filozofia prawa, filozofia polityki, literaturoznawstwo, kulturoznawstwo; różnorodność aplikacji teorii aktów mowy widoczna jest też w samym językoznawstwie (zob. np. numer tematyczny – *Lodz Papers in Pragmatics* 5.1. *Special Issue on Speech Actions*.

[117] Dokładniejszy komentarz na temat tego rozróżnienia znaleźć można w Witczak-Plisiecka 2009.

semiotycznej orientacji Morrisa perspektywa pragmatyczna ogarniać może wszelkie aspekty funkcjonalnego użycia form językowych (a w istocie w szerszym spojrzeniu znaków w ogóle), co pozostaje w zgodzie z nowszymi, współczesnymi propozycjami, aby postrzegać pragmatykę jako „perspektywę badawczą" (e.g. Verschueren 1995).

Późniejsze w stosunku do Morrisa definicje często przedstawiają znaczenie „pragmatyczne" jako takie, dla którego poznania wgląd w kontekst pozajęzykowy jest konieczny, w opozycji do znaczenia „semantycznego", którego określenie dokonywane jest „poza" kontekstem konkretnego użycia, a także podkreślając, że semantyka zajmuje się znaczeniem „prawdziwościowym", natomiast pragmatyka zjawiskami badanymi poza kryterium prawdy i fałszu[118] – szczególnie ta cecha „pozaweryfikacyjności", będąca jednocześnie podstawowym kryterium wyrażeń performatywnych, ważna jest w kontekście aktów mowy, natomiast znaczenie tej cechy w samym językoznawstwie widoczne jest wyraźnie w często cytowanej definicji pragmatyki zaproponowanej przez Gazdara (1979: 2), według której „pragmatyka = semantyka – analiza prawdziwościowa"[119].

3. Kategoria aktu mowy i jej semantyczno-pragmatyczne aspekty

Wprowadzając teorię aktów mowy, Austin zapowiedział rewolucję w filozofii, która bezpośrednio związana była z kryterium prawdziwości zdań wspomnianym powyżej. Jako pierwszy w tradycji anglosaskiej filozofii języka Austin wyraźnie przedstawił, że w zdecydowanej większości wyrażenia języka naturalnego nie są opisowymi sądami, zdaniami podlegającymi weryfikacji w kategoriach prawdy i

[118] Wśród wielu definicji pragmatyki językowej na szczególną uwagę w kontekście teorii aktów mowy i roli kontekstu zasługują np. definicje w Katz 1977, Stalnaker 1972 (pragmatyka jako analiza aktów „lingwistycznych"), Levinson 1983 (np. str. 32: „Pragmatyka = znaczenie – semantyka").
[119] Oryginalna formuła zaproponowana przez Gazdara (1979) brzmi: „Pragmatics = meaning minus truth conditions"

fałszu oraz wskazał, że warto się nimi zajmować i próbować tworzyć ich spójną teorię.

Wskazując na mowę jako działanie, Austin przedstawił przykłady opartych na społecznej konwencji wyrażeń typu „Ja ciebie chrzczę …”[120] lub „Out” (np. używanych w grach, takich jak tenis lub koszykówka). Prototypowe, tzw. kanoniczne wyrażenia tego typu charakteryzować się miały następującymi cechami gramatycznymi: podmiot, zwykle w formie zaimka osobowego, powinien być w pierwszej osobie liczby pojedynczej, wyrażenie powinno zawierać czasownik performatywny w czasie teraźniejszym (w języku angielskim - Present Simple), powinien być obecny lub możliwe powinno być wstawienie przysłówka „niniejszym” (ang. *hereby*), zdanie powinno być twierdzące i nie zawierać przeczenia. Jednakże Austin wskazał jednocześnie, że wyrażenia performatywne posiadają różnorodne formy, które dalekie mogą być od formy kanonicznej, jednakże ich cechą charakterystyczną jest nieodzownie postrzeganie i wykorzystywanie mowy w kategoriach działania, tzn. według słów Austina wypowiadający dane słowa „robi coś raczej, niż tylko opisuje”.

Austin (1962: 92 i nast.) wymienił następujące elementy jako konstytuujące akt mowy:

1. Akt fonetyczny („wydanie dźwięków” - *a phone*)
2. Akt fatyczny („wypowiedzenie słów”, tj. „dźwięków w pewnej strukturze” - *a pheme*)
3. Akt retyczny („wypowiedzenie z pewnym sensem językowym” - *a rheme*)

Wymienione powyżej trzy elementy składają się razem na akt lokucyjny, któremu w wypowiedzeniach performatywnych współtowarzyszą dwa inne akty: illokucyjny i perlokucyjny.

Dywagacje na temat zakresu badawczego pragmatyki językowej czy też granic pomiędzy semantyką i pragmatyką, pozostawały poza zainteresowaniami

[120] Tłumaczenia z języka angielskiego w niniejszym artykule, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorki.

Austina, który był rewolucjonistą obszaru rozpoznanego jako filozofia języka w ogóle, jednak dzisiaj to właśnie pomiędzy aktem lokucyjnym i illokucyjnym przebiegać ma (rzekoma) granica pomiędzy tymi dwoma polami badawczymi.

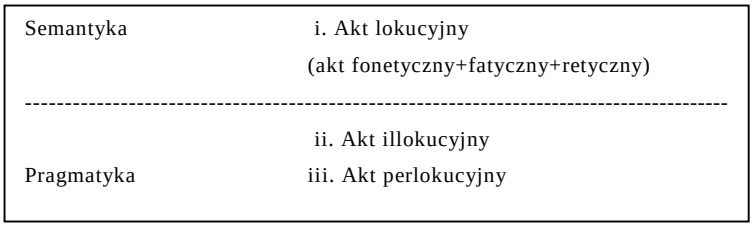

Diagram 1: Zakładany podział kompetencji w badaniu aspektów aktu mowy

Akt lokucyjny z definicji koncentruje się na formie językowej, a zatem na treści możliwie dosłownej, uchwytnej, definiowalnej w kategoriach znaczenia słownikowego i dostępnej bardziej „niezależnie", bez wglądu w kontekst pozajęzykowy, czy też może raczej poza kontekstem konkretnego użycia. Natomiast akt illokucyjny, w rozumieniu Austina, pomimo że również opiera się na konwencji, może być zdystansowany od potocznego znaczenia słów użytych w wypowiedzeniu performatywnym, czyli te same słowa (akty lokucyjne) mogą współistnieć z różnymi aktami illokucyjnymi, mogą różnić się pod względem funkcji. Akt perlokucyjny jest jeszcze bardziej niezależny od formy wypowiedzi, ponieważ odnosi się do efektów wywołanych w świecie zewnętrznym, które charakteryzuje większa jeszcze niezależność od form językowych.

Reasumując, jak większość kategorii Austina, akt lokucyjny określony jest nieostro, jako „zrozumiała wypowiedź", akt illokucyjny określa funkcję zamierzona przez nadawcę i może być uznany za pomost pomiędzy semantyką i pragmatyką, gdyż związany jest przede wszystkim z funkcją, mocą czy też siłą illokucyjną, przy czym jednej formie lokucji w różnych okolicznościach mogą

towarzyszyć różne illokucje. Akt illokucyjny jest to „akt wykonany" (Austin 1962: 100), natomiast akt perlokucyjny ujmuje (zamierzone, czy też oczekiwane) efekty danej wypowiedzi sprawczej.

Próbując przyjrzeć się możliwym definicjom pola badawczego pragmatyki i podziałowi obszaru badań nad znaczeniem pomiędzy pragmatykę i semantykę, warto zwrócić uwagę na przykłady zaproponowane przez J.L. Austina i ich interpretację na poszczególnych poziomach aktu mowy. Jednym z przykładów ilustrujących teorię jest: (1) „Zastrzel ją" (*Shoot her*) (Austin 1962: 101).

Na poziomie lokucji autor opisuje go jako „Powiedział do mnie 'Zastrzel ją!'", poprzez „zastrzel" mając na myśli strzelanie oraz odnosząc się do *niej* przez „ją". Ten sam akt na poziomie illokucji przedstawiony jest jako: „Namówił/namawiał mnie (ponaglał, radził mi, rozkazał, etc.), abym ją zastrzelił". Natomiast na poziomie perlokucji Austin opisuje ten akt jako „Przekonał/Namówił mnie, abym ją zastrzelił". (*He persuaded me to shoot her*.), „Sprawił, że ją zastrzeliłem". (*He got me to (or made me, &c.) shoot her*.) (por. Austin 1962/1975: 101-102).

Kolejnym przykładem ilustrującym model Austina jest:

(2) „Nie możesz tego zrobić" (*You can't do that*) (Austin 1962/1975: 102)

W tym wypadku wyjaśnienie zaproponowane przez autora jest następujące: lokucja to „Powiedział do mnie 'Nie możesz tego zrobić'", illokucja – „Protestował/Zaprotestował przeciw zrobieniu tego przeze mnie" (*He protested against my doing it*.), natomiast perlokucja: to „Skrytykował mnie, powstrzymał, wezwał do opamiętania, itd". (*He pulled me up, checked me. He stopped me, he brought me to my senses, &c*.).

Warto zauważyć, że w wypadku użycia języka polskiego, obraz wypowiedzi komplikowany jest poprzez nakładanie się użycia czasowników dokonanych i

niedokonanych, których semantyka nie ma prostego odzwierciedlenia w języku angielskim[121], którym posługiwał się Austin.

Starając się ustalić w jakim stopniu „niepragmatyczna" (zatem semantyczna) jest lokucja i jak bardzo pragmatyczne są illokucja i perlokucja, łatwo zauważyć, że wszystkie przykłady form użytych do dokonania czynności mowy, np. powtórzone tutaj przykłady (1) i (2), a także powszechnie cytowany (3):

(1) Zastrzel ją (*Shoot her*);

(2) Nie możesz tego zrobić (*You can't do that*);

(3) Nadaję Ci imię „Królowa Elżbieta" (*I name this ship 'Queen Elizabeth'*, jak w czasie chrztu statku morskiego)

wymagają włączenia procesów inferencji pragmatycznej, innymi słowy, wymagają one wykorzystania wiedzy dostępnej w kontekście pozajęzykowym w celu odczytania i sprecyzowania ich znaczenia. Dla czynności związanej z (1) zrozumienie wyrażenia wymaga między innymi odczytania, do kogo odnosi się zaimek „ją". Jeszcze więcej wyrażeń deiktycznych znajdujemy w przykładzie (2), są one też obecne w przykładzie (3). Przyjmując uprzednio podane definicje nie można twierdzić, że lokucje należą wyłącznie do pola semantyki, które jest czytelnie i jasno oddzielone od zakresu zainteresowań pragmatyki językowej, ponieważ już ich zrozumienie na podstawowym poziomie języka (bez względu na funkcję performatywną) wymaga wykorzystania procesów typowo pragmatycznych.

Akt illokucyjny w rozumieniu Austina wyraża funkcję, jaką spełnia dane wypowiedzenie. Obecnie mówi się o mocy illokucyjnej, którą wypowiedzenie posiada. Austin poszukiwał źródeł tejże mocy w konwencji, ponad słowami, ponad aktem retycznym (w czym nieco podobna być może do implikatury). Moc

[121] Niektórzy badacze proponują, by używać form dokonanych w czasie przeszłym w odniesieniu do aktów perlokucyjnych, natomiast form niedokonanych w czasie przeszłym w aktach illokucyjnych, chociaż wydaje się, że nie ma tu zgodności (por. np. Witek, w przygotowaniu, Szymura 1982), a sytuacja dodatkowo komplikowana jest przy opisywaniu aktów (jak powyżej) w odróżnieniu od podawania ich formy podstawowej (często utożsamianej z kanoniczną).

w jego rozumieniu nie może być utożsamiana ze „znaczeniem", a warunki fortunności, czyli powodzenia dla danego aktu, zawsze rozpatrywane są dla wypowiedzeń, a nie dla zdań[122]. Pomimo że Austin wyraźnie podkreśla swoiste „oderwanie" aktu illokucyjnego od zdania czy też wyrażenia, z którym akt ten jest związany, sam zaproponował typowo leksykalny test sprawdzający, czy dane wyrażenie może być wyrażeniem performatywnym; było nim wstawienie przysłówka „hereby", czyli „niniejszym". W przypadku wyrażeń niedosłownych, Austin sugerował, że ich „performatywność" można ukazać poprzez parafrazę w formie kanonicznej. Można zatem za (potencjalnie) performatywne uznać wyrażenie „Niniejszym przyrzekam ugotować jutro obiad" lub „Jutro ja gotuję obiad" w formie niekanonicznej, ale nie uda się użyć performatywnie wyrażenia typu „Niniejszym gotuję obiad", jako że rezultatem dwóch pierwszych może być prawdziwa obietnica, jednak w sytuacji ostatniej wypowiedzi nie ma szans na stworzenie obiadu poprzez działanie językowe.

Wśród językowych wskaźników mocy illokucyjnej (według terminu Johna Searla: *IFID = illocutionary force indicating device*) wyraźnie widać pomieszanie orientacji internalistycznej i eksternalistycznej autorów, którzy szukają ich źródeł bądź w świecie i języku, bądź w umyśle użytkownika języka. Za wskaźniki takie, obok przysłówka *niniejszym*, uznawane są na przykład czasowniki performatywne, czyli takie, które jednocześnie mogą opisywać wykonywaną czynność (np. *obiecywać*, *chrzcić*, *skazywać*, *deklarować*), ale także pewne cechy wypowiedzi, na przykład intonacja, akcent, a dla tekstów tytuły i podtytuły oraz interpunkcja (por. Austin 1962/1975: 58-59 i od 71, Searle 1969: od 30). Sadock (1974) zaproponował też, że takim wskaźnikiem może być słowo „proszę" (*please*). Searle (1969: 31) wskazuje, że różne języki mogą kodować informację o

[122] Na uwagę zasługuje fakt, że większość lingwistów i filozofów rozwijających teorię Austina (wyjątkiem jest tutaj na przykład Marina Sbisà [por. 2002]) odeszło od tego rozumienia i zwróciło się w kierunku aspektów innych niż konwencja, takich jak intencja (por. Searle 1969, 1975, 1976, Bach i Harnish 1979), tym samym zwracając się ku inferencyjnemu modelowi komunikacji w analizie aktu mowy.

sile illokucyjnej w odmienny, a zarazem różnorodny sposób, w wielu wypadkach za pomocą skomplikowanych zabiegów syntaktycznych.

Powyżej wymienione próby uchwycenia istoty aktu illokucyjnego (jak i wiele innych) ukazują, że rozważania nad nią są często natury zdecydowanie semantycznej, jako że stawiają nacisk na „słownikowe", konwencjonalne znaczenie słów, starając się badać formy językowe wyabstrahowane z kontekstu, jedynie potencjalnie performatywne. Podobnie klasyfikacje aktów mowy, od pierwszej, zaproponowanej w wykładach J.L. Austina, poprzez kolejne próby taksonomiczne, stanowią głównie klasyfikacje czasowników performatywnych i wiążą się z bardzo „semantyczną" analizą. Wprawdzie niektóre z takich czasowników (np. *grozić*, *obrażać*) nie występują w formach kanonicznych (również z powodu konwencji językowej, które można odnieść do zasad grzeczności), jednak zawsze służyć mogą jako nazwy kategorii aktu lub zbioru aktów mowy[123]. Zatem sam akt illokucyjny postrzegany jest jako „pragmatyczny" w swojej istocie, jednak badania z nim związane nieuchronnie eksplorują tereny tradycyjnie uznawane za semantyczne, w których rola kontekstu konkretnej wypowiedzi nie jest postrzegana jako bardzo istotna.

W odniesieniu do aktu perlokucyjnego jeszcze trudniej jest mówić o relacji pomiędzy formą językową, a treścią aktu. Austin przedstawił akt perlokucyjny w następujący sposób:

> Mówienie często, a raczej zwykle, wywiera wpływ na uczucia, myśli lub czyny słuchaczy, a także mówiącego lub innych osób. Czynione to może być z

[123] Klasyfikacje aktów mowy i czasowników performatywnych również dobrze odzwierciedlają różnorodność charakteryzującą współcześnie teorię aktów mowy. Już samo określenie liczby kategorii wskazuje często orientację teoretyczną autora. Austin zaproponował sześć kategorii głównych, chociaż wskazał, że ogólna liczba aktów (w sensie kategorii) przekracza tysiąc („the order of the third power of 10", Austin [1962] 1975: 149). Klasyfikacja jego została następnie zmodyfikowana przez Searle'a (np. 1975), który wprowadził dodatkową hybrydyczną „klasę Deklaracji" dla najbardziej prototypowych instytucjonalnych aktów. Inne klasyfikacje koncentrowały się na grupowaniu czasowników performatywnych (np. Ballmer i Brennensthul 1981). Nowsze kognitywnie zorientowane badania mówią o mereologii świata aktów mowy (por. Barker 2004) lub, jak minimalizm semantyczny, o ich galaktyce w świecie komunikacji (np. Cappellen i Lepore 2005) dystansując się od prób podania spójnych ich klasyfikacji.

> premedytacją, intencjonalnie lub celowo […] Wykonywanie tego typu aktu nazywać będziemy aktem perlokucyjnym. (Austin 1962/1975: 101)

Z definicji J.L. Austina wynika, że akt perlokucyjny może być dyskutowany jedynie *a posteriori*, z uwzględnieniem konkretnej sytuacji komunikacyjnej, której częścią powinien być również wgląd w uczucia i myśli jej uczestników. Pomimo że tradycja każe pojmować akty i efekty perlokucyjne poza językoznawstwem, w literaturze przedmiotu, również polskiej (np. Post 2001), znajdujemy badania na temat natury i klasyfikacji czasowników perlokucyjnych (np. *przekonać, namówić, napuścić*, *pogratulować, przywitać, podziękować, przepraszać*), które opisują efekty (lub zamierzone efekty) perlokucyjne. Na potrzebę analizy zamierzonych efektów perlokucyjnych wskazuje też Kalisz (1993), między innymi twierdząc, iż wyrażenia ekspresywne stanowią pomost pomiędzy illokucjami i perlokucjami, a także wskazując, że zasady grzeczności zaproponowane przez Robin Lakoff i Leecha wydają się być bardziej odpowiednie dla analizy w odniesieniu do aktów perlokucyjnych, niż illokucji, gdyż są „zamierzone", ukierunkowane na cel. Również Post (2001) twierdzi, że lokucja i illokucja mieszczą się w perlokucji, są w stosunku do niej instrumentalne. Twierdzi on też jednak, że efekty perlokucyjne są natury mentalnej, choć mogą być zamanifestowane werbalnie, niewerbalnie lub zarazem werbalnie i poprzez zachowanie pozajęzykowe.

W kontekście rozpoznania pola badawczego pragmatyki, analiza czasowników perlokucyjnych, tak jak illokucyjnych, wydaje się bardziej należeć do pola semantyki leksykalnej, niż pragmatyki czystej. Z kolei (zamierzone/oczekiwane) efekty perlokucyjne są zorientowane na adresata, zatem ważne dla badań pragmatycznych. Jednakże, ani (zamierzone) akty illokucyjne, ani perlokucyjne nie mogą być „zmierzone" i określone *a priori*, charakteryzuje je skalarność i wrażliwość na kontekst[124]. Według Austina akty illokucyjne dzięki

[124] Interesującym wyjątkiem mogą być tutaj akty silnie zinstytucjonalizowane, np. formulaiczne wyrażenia z dziedziny prawa (Witczak-Plisiecka 2001, 2007), będące *nota bene* ulubionymi

konwencji „zapraszają” lub wywołują odpowiedź, reakcję i efekt; posiadają konsekwencje. Na przykład rozkaz „wywołuje” posłuszeństwo (*order → obedience*), a obietnica prowadzi do spełnienia (*promise → fulfillment*). Pierwsze dokonywane są „in saying” („w mowie”), drugie „by saying” („poprzez, w rezultacie mówienia”), ale w konsekwencji tego podziału odrębnie powinny być analizowane pojęcia takie jak „obiecać”, którego efekty przynależą do kategorii illokucji i „przekonać” lub „protestować”, które zorientowane są „perlokucyjnie”.

Austin dobrze zdawał sobie sprawę z kłopotów metajęzykowych, jakie napotyka jego teoria oraz z różnicy pomiędzy rzeczywistym wywoływaniem realnych efektów, a wywoływaniem (jedynie) konwencjonalnych „konsekwencji”. W toku wykładów podkreśla, że stosowane przez niego wyrażenia „znaczenie” (*meaning*) i „użycie zdania” (*use of sentence*) mogą zaciemniać granicę pomiędzy aktami lokucyjnymi i illokucyjnymi, natomiast mówienie o „użyciu języka” (*the ‘use’ of language*) może zaciemniać różnicę między aktami illokucyjnymi i perlokucyjnymi (Austin 1962/1975: 103). Wskazywał on przy tym na zróżnicowanie czasowników performatywnych. Na przykład, mówiąc o „użyciu języka” (1962: 104) twierdził, że *kłócić się* i *ostrzegać* (*to argue, to warn)* są (dość) konwencjonalne, mogłyby być użyte w wyrażeniach illokucyjnych typu explicité (*in doing x*), natomiast *przekonywać, alarmować, insynuować* (*to persuade, to alarm, to insinuate*) są innej natury, opisują bardziej „efekty” czynności mowy, niż same akty (pasują do perlokucyjnej formuły *by doing x*).

Innymi problemami teorii związanymi z analizą *a priori* i zderzeniem język – świat są efekty nieprzewidywalne, czasami niefortunne, powstałe w wyniku pomyłki lub czyny wymuszone. Ostatecznie problem relacji pomiędzy formą i treścią znalazł swój wyraz w deklaracji J.L. Austina, że nie istnieje

przykładami J.L. Austina lub kulturowo zdefiniowane sytuacje konwencjonalne (np. formuły używane przy otwieraniu lub zamykaniu spotkania, zawieraniu małżeństwa, wyrażenia magiczne, itd.).

charakterystyczna forma związana z konkretną funkcją (zjawisko to motywowało ostateczne umieszczenia konstatywów w grupie wyrażeń performatywnych).

Czym zatem jest akt mowy i czy warto próbować go zdefiniować? Jak odnieść tę kategorię i jej części składowe do badań pragmatycznych? Wracając do trójaspektowego spojrzenia na akt mowy, przy założeniu, że to semantyka bada kategorie i czasowniki, widać, że w lokucji semantyka jest obecna przede wszystkim w poszukiwaniu dosłowności w formie, jednak forma ta zawsze „zaprasza" illokucję, gdyż funkcja wyrażenia widoczna jest w kontekście, może też w konkretnym kontekście zdecydowanie odbiegać od illokucji „oczekiwanej" *a priori* (potencjalnej). Również „odczytywanie" formy wiąże się, jak wspomniano powyżej, z włączeniem procesów inferencji pragmatycznej ze względu na nieuniknione niedookreślenie wszelkich form językowych.

Na poziomie illokucji, badania typowo semantyczne dotyczą analizy czasowników performatywnych, zarówno z uwzględnieniem ich form explicité, jak też metajęzykowych nazw kategorii, jednak taksonomie te stanowią również zaproszenie do pragmatyki, czy też semanto-pragmatyki, ponieważ służą do klasyfikacji różnorodnych form językowych, mogących spełniać lub spełniających daną funkcję. Także formy explicité mogą być używane do spełniania różnorodnych czynności mowy, czyli jedna forma w zależności od kontekstu może mieć różne, często współistniejące w danym kontekście funkcje. Następnie z definicji pragmatyczna (także pozajęzykowo pragmatyczna) perlokucja poprzez badanie efektów zamierzonych i ich klasyfikowanie wymaga „słownikowych" analiz semantycznych[125]. Jak zauważył Austin w swoich wykładach, „istnienie, a

[125] Ciekawe traktowanie teorii aktów mowy znaleźć można w dwóch szerokich współczesnych nurtach badań nad językiem – kontekstualizmie i (wspomnianym już) minimalizmie semantycznym. Kontekstualiści, za których lidera uważany jest Francois Recanati (por. np. 2004), przyjmują akty mowy jako główne nośniki znaczenia ('*semantic content*'); w ich interpretacji zdania mają sens w kontekście aktów mowy. Natomiast minimalizm semantyczny w różnych jego odmianach (np. Cappellen and Lepore 2005 lub mniej radykalna Borg 2005), przyjmując istnienie galaktyki aktów mowy, zakłada, iż można badania semantyczne oddzielić od analizy aktów mowy, jak również, że istnieje poziom analizy semantycznej, który jest „minimalnie" jedynie kształtowany przez kontekst (elementami takimi są np. wyrażenia indeksacyjne).

nawet użycie eksplicytnych wyrażeń performatywnych nie usuwa naszych problemów" (Austin 1962/1975: 77); często pozostaje niepewność związana z właściwym odczytaniem aktu, czyli zamierzonej funkcji jego użycia.

Na uwagę zasługuje fakt, że niemożność rozgraniczenia semantyki i pragmatyki na styku lokucji i illokucji skłoniła niektórych badaczy do poszukiwań tej granicy wewnątrz aktu lokucyjnego. W jednej z takich propozycji Korta i Perry (2007) proponują rozróżnienie pomiędzy treścią „wypowiedzianą" („what is said") i „lokucyjną" („what is locuted"), biorąc pod uwagę zarówno intencję nadawcy, wyrażoną w treści lokucyjnej, jak i „rozumienie", interpretację aktu, wyrażone w treści „wypowiedzianej". Proponują oni także rozbicie aktu lokucyjnego na „lokucyjną zamierzoną treść zwrotną" (*intended reflexive locutionary content*) oraz „faktyczną treść lokucyjną" (*actual locutionary content*), czyli znaczenie, jakie akt ten otrzymuje w interpretacji odbiorcy w kontekście. Najwyraźniej również ta próba uszczegółowienia analizy aktu mowy nie pozwala na wyodrębnienie elementów pragmatycznych, a nawet elementów ściśle semantycznych, co powinno być łatwiejsze[126] na poziomie lokucji, ponieważ już na tym podstawowym poziomie kategoriami analitycznymi są intencje nadawcy i recepcja odbiorcy.

Dla niektórych badaczy, orientacja semantyczna widziana była jako próba uwolnienia opisu (i teorii) języka od kategorii aktu mowy, czyli analizy „użycia" form językowych, inni wskazują na bezpośredniość relacji formy i znaczenia i postulują analizę mereologicznego świata aktów mowy w kategoriach składni i pragmatyki, z pominięciem poziomu semantycznego (cf. Barker 2004). W takim rozumieniu (w dużej mierze podążającym za współczesną myślą Noama Chomsky'ego, np. [1995]), semantyka bliższa jest psychologii, natomiast

[126] W istocie model Korty i Perry'ego (2007) wprowadza więcej jeszcze pytań poprzez nieortodoksyjne użycie kategorii treści wypowiedzianej – „what is said", która w przeciwieństwie do rozumienia w ujęciu Grice'a odnosi się do treści interpretowanej, a więc bliższa jest w rozumieniu Grice'a do „what is meant" (treści zamierzonej). Podobnie próby odrzucenia lokucji w ogóle (np. Searle 1969) nie przyczyniły się do stworzenia jaśniejszego pod względem metodologicznym obrazu (pragmatycznej) teorii aktów mowy.

„znaczenie ‘mieszka’ w składni i pragmatyce” (Barker 2004: 49)[127]. W kierunku akceptacji modelu składnia-pragmatyka, gdzie składnia odpowiada poziomowi reprezentacji ważnemu „semantycznie”, niezależnemu od kontekstu kodowaniu, a pragmatyka zajmuje się reprezentacjami uzyskanymi poprzez inferencję i związanymi z zamierzonym znaczeniem nadawcy, skłania się także pracująca w ramach teorii relewancji Robyn Carston (2008).

Reasumując, kategoria aktu mowy spełnia najwyraźniej funkcje destabilizujące w próbach podziału pól badawczych semantyki i pragmatyki, a akty mowy[128] postrzegane mogą być jedynie jako dowód na niesamodzielność semantyki w tradycyjnym jej rozumieniu.

4. Uwagi końcowe

Teoria aktów mowy pomimo, a może dzięki swoistemu niedookreśleniu, związana jest z wieloma modelami badawczymi, często znacznie oderwanymi od jej prototypowej formy austinowskiej[129], jednak wszystkie wpisują się w nurt badań pragmatycznych. Problem wyodrębnienia pragmatyki językowej nie jest oczywiście jedynym ani też zapewne podstawowym problemem teorii aktów mowy, ale jeżeli przyjmiemy zainteresowanie tą dziedziną, jest to problem w niej wszechobecny. Większość kategorii związanych z teorią J.L. Austina nie doczekała się zadowalających definicji. Nie ma zgodności co do natury samego aktu mowy, wzajemnej relacji performatywności i aktu mowy, rozumienia lokucji, illokucji i perlokucji, a także natury mocy illokucyjnej i jej źródeł. Wśród badań określanych jako badania teorii aktów mowy znaleźć można takie jednostki badania języka, jak leksem, zdanie, dyskurs (tekst), dialog, (abstrakcyjna) funkcja

[127] Por. wspomnianą powyżej opinię J.R. Searle’a z 1969 r. (str. 31) roku, że siła illokucyjna może mieć korzenie w strukturze składniowej.
[128] szczególnie przy przyjęciu, że akt mowy musi być „zrozumiany”, aby stał się aktem mowy (por. Austinowskie pojęcie „uptake”).
[129] Na przykład Beata Drabik (2004) w swojej pracy pod tytułem *Komplement i komplementowanie jako akt mowy i komunikacyjna strategia* w ogóle nie czyni odwołania do J.L. Austina.

wypowiedzi, intencjonalność, konwencja, kategorie obecne już w oryginalnej dyskusji Austina. Warto jednak zauważyć, że teoria aktów mowy ukazuje niemożność oddzielenia semantyki od pragmatyki nie ze względu na swoją swoistą niekompletność[130], ale poprzez ukazanie w świetle dziennym faktu, który pomimo swej oczywistości, często pozostaje niezauważalny, że język zawsze jest niedookreślony, a znaczenie jego wyrażeń precyzowane w kontekście.

Teoria aktów mowy przedstawia zatem wyraźnie problemy metajęzyka lingwistyki, w którym, nawet jeśli świadomie, pozostajemy po wittgensteinowsku wplątani w labiryncie zawiłości języka naturalnego, gdzie „granice naszego języka wskazują granice naszego świata" (Wittgenstein 1977), jego poznania i opisu. W tym świetle, gdzie semantyka wskazuje kierunek badań jak najbardziej uniezależnionych od kontekstu, pragmatyka zachęca do traktowania kontekstu i użytkowników danej sytuacji komunikacyjnej jako elementów centralnych dla rozważań.

Reasumując, w świetle teorii aktów, definicja i wyróżnienie pragmatyki jako dziedziny hermetycznie oddzielonej od semantyki nie jest możliwe, można natomiast postulować szerokie rozumienie semantyki rozumianej jako semantyka dyskursu, która czyni istnienie pragmatyki zbędnym lub wchłonięcie wszelkich badań nad „znaczeniem w kontekście" przez pragmatykę. Jednakże, teoria aktów mowy pokazuje też, że stosowanie tego, jakkolwiek niedoskonałego podziału w badaniach, jest wciąż wartościowe poznawczo, ponieważ wskazuje kierunki poszukiwań istotne dla badań w obydwu obszarach. Przy bliższym spojrzeniu, uznać można, że pragmatyka nie tylko związana jest nierozerwalnie z obszarem tradycyjnie uznanym za semantyczny, ale także z innymi polami badań w językoznawstwie, np. fonetyką i fonologią (por. badania intonacji w odniesieniu

[130] Austin w wielu miejscach prezentując teorię aktów mowy przeczy sobie lub odwołuje wcześniejsze ustalenia, najbardziej spektakularnym tego przykładem jest włączenie konstatywów w grupę performatywów. Widoczne jest jednak, że zmiany proponowane przez niego motywowane są szczerością i chęcią skrystalizowania proponowanego modelu, którego nie miał ostatecznie możliwości przedstawić za życia.

do funkcji wypowiedzi), morfologią i składnią (poprzez syntaktyczne wyznaczniki funkcjonalne), analizą dyskursu (analiza wypowiedzeń w kontekście interakcyjnym), językami specjalistycznymi i ograniczonymi „semantycznie" (np. specyficzne cechy języka polityki, języka prawa, i in.). Wszystkie te cech manifestowane są w badaniach w ramach teorii aktów mowy. Zatem teoria aktów mowy wydaje się potwierdzać hipotezę, że pragmatyka językowa jest możliwa jako dyscyplina naukowa, a występująca w niej różnorodność integrowana jest poprzez spójną perspektywę badawczą. Odrębną nauką czyni ją koncentracja na funkcji użycia wyrażeń językowych i roli kontekstu w odczytywaniu tychże funkcji. Realizując swoje cele badawcze, przede wszystkim opis i charakterystykę znaczenia w kontekście, pragmatyka integruje wiele innych nauk, korzystając z ich aparatu badawczego i wyników, jednocześnie jednak pozostając niezależną w swoich poszukiwaniach.

Literatura cytowana

Austin, John L. (1962/1975 2nd ed.) *How to Do Things with Words*. (James O. Urmson, Marina Sbisà [red.]) Oxford: Oxford University Press.

Austin, John L. ([1969] 1979) *Philosophical Papers*. 3rd ed. (James O. Urmson, Geofrrey J. Warnock [red.]) Oxford: Oxford University Press.

Bach, Kent i Robert Harnish (1979) *Linguistic Communication and Speech Acts*. Cambridge, MA: MIT Press.

Ballmer, Thomas T. i Waltraud Brennenstuhl (1981) *Speech Act Classification*. *A study in the Lexical analysis of English speech activity verbs*. Berlin-Heidelberg-New York: Srringer: Verlag.

Barker, Stephen (2004) *Renewing Meaning: A Speech-Act Theoretic Approach*. Oxford: Clarendon Press.

Benveniste, Émile (1966) *Problèmes de linguistique générale*. Vol 1, 2. Paris:Gallimard.

Borg, Emma (2005) „Saying what you mean: Unarticulated constituents and communication". [W:] R. Elugardo i R. Stainton (red.) *Ellipsis and Nonsentential Speech*. Dordrecht: Springer; 237-262.

Cappellen, Herman i Ernie Lepore (2005) *Insensitive Semantics. A defence of Semantic Minimalism and Speech Act Pluralism*. Oxford: Blackwell.

Carston, Robyn (2008) „Linguistic Communication and the semantics/pragmatics distinction". *Synthese*. Vol. 165/3; 321-346.
Chomsky, Noam (1995) „Language and nature". *Mind* 104; 1-61.
Drabik, Beata (2004) *Komplement i komplementowanie jako akt mowy i komunikacyjna strategia*. Kraków: Universitas.
Gazdar, Gerald (1979) *Pragmatics: Implicature, Presupposition and Logical Form*. New York: Academic Press.
Kalisz, Roman (1993) Pragmatyka językowa. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
Katz, Jerald (1997) Propositional Structure and Illocutionary Force. A study of the Contribution of Sentence Meaning to Speech Acts. New York: Crowell.
Korta, Kepa i John Perry (2007) „How to say things with words". [W:] Savas L. Tsohatzidis (red.) *John Searle's Philosophy of Language: Force, Meaning and Mind*. Cambridge: Cambridge University Press; 169-189.
Levinson, Stephen (1983) *Pragmatics*. Cambridge: Cambridge University Press.
Lodz Papers in Pragmatics. 5.1. Special Issue on Speech Actions. (2009) pod redakcją Iwony Witczak-Plisieckiej i Macieja Witka. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego; dostępne on-line pod adresem http://versita.metapress.com/content/120719/ (10 października 2009r.).
McHoul, Alec (1996) "Kant's pragmatics". *Journal of Pragmatics* 25; 587-592.
Morris, Charles (1938) *Foundations of the Theory of Signs*. Chicago: Chicago University Press.
Post, Michał (2001) „Efekty i akty perlokucyjne". [W:] Wojciech Kubiński i Danuta Stanulewicz (red.) *Językoznawstwo kognitywne II. Zjawiska pragmatyczne*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego; 135-147.
Recanati, François (2004) *Literal Meaning*. Cambridge: Cambridge University Press.
Sadock, Jerrold (1974) *Toward a linguistic theory of speech acts*. New York: Academic Press.
Sbisà, Marina (2002) "Speech Acts in Context". *Language and Communication* 22; 421-436.
Searle, John (1969) *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language.* Cambridge: Cambridge University Press.
Searle, John (1975) „Indirect Speech Acts". [W:] Peter Cole i Jerry L. Morgan (red.) *Syntax and Semantics, vol.3. Speech* Acts. New York & London: Academic Press; 59-82.
Searle, John (1976) „A Classification of Illocutionary Acts". *Language in Society* 5; 1-23.

Stalnaker, Robert C. (1972) „Pragmatics". [W:] Gilbert Harman i Donald Davidson (red.): *Semantics of Natural Language*. Dordrecht: Reidel; 380-397.
Szymura, Jerzy (1982) *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina*. Wrocław: Ossolineum.
Verschueren, Jeff (1995) „The pragmatic perspective". *Handbook of Pragmatics. Manual*. John Benjamins; dostępne na stronie http://www.benjamins.com/online/hop/ (30 listopada 2009 r.).
Witczak-Plisiecka, Iwona (2001) *Semantic and Pragmatic Aspects of Speech Acts in English Legal Texts*, praca doktorska, Uniwersytet Łódzki.
Witczak-Plisiecka, Iwona (2007) *Language, Law and Speech Acts. Pragmatic Meaning in English Legal Texts*. Łódź: WSSM.
Witczak-Plisiecka, Iwona (2009) „Speech acts and the autonomy of linguistic pragmatics". *Lodz Papers in Pragmatics. Special Issue on Speech Actions*. 5.1; 85-106.
Witek, Maciej (2008, manuskrypt w przygotowaniu) *Spór o naturę czynności mowy*.
Wittgenstein, Ludwig (1977) *Traktat logiczno-filozoficzny* (*Tractatus logico-philosophicus*), przełożył Bogusław Wolniewicz, Warszawa: PWN.

SUMMARY

The scope of pragmatics and J.L. Austin's speech act theory

The article discusses selected problems of the definition of the research field of linguistic pragmatics in the light of John L. Austin's original formulation of speech act theory, and especially the notions of locution, illocution and perlocution.

Jakub Wosik
Uniwersytet Łódzki

Kampania na rzecz reformy służby zdrowia prezydenta Obamy, czyli wykorzystanie środków perswazji w jednej z największych debat publicznych ostatnich lat w USA

1. Wprowadzenie

Debata dotycząca reformy służby zdrowia[131] w USA jest jedną z największych, najważniejszych i najtrudniejszych debat publicznych w tym kraju w ostatnich latach. Jest to spowodowane dość skomplikowanym podłożem socjokulturowym związanym z amerykańskim systemem służby zdrowia oraz coraz trudniejszą sytuacją obywateli (zarówno nieubezpieczonych, jak i tych posiadających ubezpieczenie), a także samego systemu służby zdrowia, który rocznie wydaje na jednego pacjenta niemal o połowę więcej niż Norwegia – drugi kraj pod względem wydatków na służbę zdrowia na jednego pacjenta[132].

Przedmiotem niniejszego artykułu jest przybliżenie badania nad środkami perswazji wykorzystywanymi w materiałach promocyjnych mających na celu przekonać Amerykanów o słuszności i konieczności jak najszybszego przeprowadzenia reformy systemu służby zdrowia. Zważywszy na fakt, iż badanie to obejmuje zarówno materiały prasowe publikowane w ramach tejże kampanii, ulotki i informatory udostępniane ogólnemu odbiorcy oraz materiały – zarówno

[131] Problematyczne wydaje się określenie *służba zdrowia* w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych, gdyż samo wyrażenie narzuca ogólnokrajowy, ogólnospołeczny system opieki zdrowotnej, do której ma dostęp większość, jeśli nie ogół obywateli. Określenie to zostało zastosowane konwencjonalnie, w celu przybliżenia czytelnikowi przedmiotu rozważań zawartych w artykule, zaś dokładne wyjaśnienie różnic między tymi określeniami zawarte zostało w części drugiej niniejszego artykułu.

[132] Raport organizacji OECD opublikowany na stronie internetowej organizacji pod adresem: http://www.oecd.org/document/16/0,3343,en_2649_34631_2085200_1_1_1_1,00.html; stan na listopad 2009 r.

tekstowe jak i filmowe – publikowane na stronie internetowej stanowiącej główny element kampanii, dla celów niniejszego artykułu postanowiono ograniczyć zakres analizowanego materiału do materiałów filmowych publikowanych na rzeczonej stronie internetowej, tj. do przemówień prezydenta Obamy.

Na wstępie przedstawione zostanie krótkie wprowadzenie socjokulturowe i polityczne, bez którego właściwa analiza zgromadzonego materiału nie byłaby możliwa. Następnie dokonana zostanie analiza materiałów, w tym określenie odbiorcy tychże materiałów, identyfikacja oraz analiza słów i wyrażeń kluczowych dla przekazu oraz badanie zabiegów stylistycznych i logicznych służących jako środki perswazji. Na końcu zaprezentowane zostaną wnioski wynikające z analizy zgromadzonego materiału oraz propozycje rozwoju dalszych badań.

2. Charakterystyka tła socjokulturowego oraz politycznego

Kampania prezydencka Baracka Obamy – ówcześnie senatora ze stanu Illinois – znacznie różniła się od tych prowadzonych przez jego rywali w wyścigu do Białego Domu. Kampania ta nie opierała się na wielkich pieniądzach jeszcze większych sponsorów oraz poparciu i uznaniu najważniejszych i najbardziej wpływowych osób w danym stanie, lecz skierowana była do każdego Amerykanina, niezależnie od zasobności jego portfela i poglądów politycznych. Było to możliwe dzięki wykorzystaniu jako jednego z mediów środka przekazu do tej pory pomijanego bądź nie traktowanego całkiem poważnie przez polityków – internetu. To dzięki niemu możliwe było dotarcie do dziesiątków milionów Amerykanów od Hawajów po stan Maryland, od stanu Waszyngton po Florydę. To właśnie za pomocą internetu filmy z przemówieniami Baracka Obamy docierały natychmiast do każdego zakątka Stanów Zjednoczonych i do każdego z

wyborców z dostępem do internetu[133]. Za pomocą swojej strony internetowej stanowiącej część projektu *Obama for America* (*Obama dla Ameryki* – tłum. własne), sztab wyborczy dziś już prezydenta Obamy mógł komunikować swoje postulaty, swoje idee i decyzje do potencjalnych wyborców.

Jednak zarówno strona internetowa, jak i cały projekt *Obama for America*, stanowiły coś więcej, niż tylko medium służące komunikacji z wyborcami. Ogół tychże działań spowodował, że w kampanię wyborczą włączeni zostali zwykli ludzie – ci przekonani do poparcia Obamy mogli przekazywać dotacje na kampanię wyborczą, mogli dowiadywać się niemalże z pierwszej ręki o zbliżających się spotkaniach z ważnymi osobami w sztabie wyborczym, tym samym stając się częścią grupy ludzi związanych tą samą ideą. Dokładną analizę tego fenomenu należy pozostawić socjologom, jednak jedno jest pewne – dzięki tym działaniom, dzięki wykorzystaniu taktyki *roots of grass*, czyli działania oddolnego, zaczynając od pojedynczych ludzi, możliwe było osiągnięcie sukcesu, którym było zwycięstwo w listopadowych wyborach prezydenckich.

Jednym z głównych elementów swojej kampanii prezydenckiej Barack Obama uczynił postulat reformy amerykańskiej służby zdrowia. Dlatego wraz z nastaniem nowej prezydentury rozpoczęła się nowa kampania, której celem jest przekonanie Amerykanów do słuszności i konieczności przeprowadzenia tejże reformy. Nie jest to zadanie proste, zważywszy na samą konstrukcję systemu służby zdrowia w USA oraz podstaw, na których jest on oparty.

Przeciętny Europejczyk mówiąc *służba zdrowia*, ma na myśli ogólnokrajowy system opieki zdrowotnej oparty na wspólnym systemie ubezpieczeniowym. Amerykański model wygląda inaczej. Przeciętny Amerykanin może uzyskać dostęp do systemu służby zdrowia tylko i wyłącznie poprzez wykupienie

[133] Według US Census Bureau w roku 2007 62% gospodarstw domowych w Stanach Zjednoczonych posiadało dostęp do internetu. Źródło: http://www.census.gov/Press-Release/www/releases/archives/communication_industries/013849.html

ubezpieczenia (osobiście lub przez pracodawcę) w jednej z pięciu głównych, ogólnokrajowych firm ubezpieczeniowych (nie dotyczy to ludzi po sześćdziesiątym piątym roku życiu, których obejmuje federalny plan *Medicare*, osób i rodzin o niewielkich dochodach, których może obejmować plan *Medicaid* zarządzany przez poszczególne stany, a także weteranów wojennych, których obejmuje plan *Veterans Affairs* i *Veterans Health Administration*). Jedną z głównych bolączek amerykańskiej służby zdrowia, oprócz praktyk względem obywateli (które w niejednym kraju europejskim określane byłyby mianem nieuczciwych) i zawiłych umów zawieranych z pacjentami, jest podział kraju na strefy wpływu poszczególnych firm ubezpieczeniowych. Dokonany jest on w taki sposób, iż pomimo, że w całym kraju działa co najmniej pięć dużych firm ubezpieczeniowych, to w danym stanie obywatel może wybierać tylko pomiędzy dwoma ubezpieczycielami o zbliżonych pakietach. Pozwala to firmom ubezpieczeniowym samowolnie nakładać coraz większe składki ubezpieczeniowe i dyktować dowolne warunki świadczenie usług.

Projekt reform amerykańskiej służby zdrowia zakłada, między innymi, stworzenie ogólnokrajowego rynku ubezpieczeń, na którym konsument miałby możliwość wyboru planu ubezpieczeniowego spośród ofert wszystkich ubezpieczycieli. Ponadto zakłada ukrócenie praktyki *pre-existing conditions* (uprzednio istniejących stanów chorobowych – tłum. własne). Zapis ten występujący w większości umów ubezpieczeniowych pozwala ubezpieczycielowi odmówić ubezpieczenia osobie, u której stwierdzono ciężką, przewlekłą chorobę (rak, cukrzyca, itp.). Reforma przewiduje również kontrolę wysokości *out-of-pocket expenses*, czyli dopłat ubezpieczonego z własnej kieszenie do danych badań i/lub zabiegów.

Pomimo tak wielu problemów nękających amerykańską służbę zdrowia, wielu Amerykanów na początku kampanii na rzecz reformy nie chciało słyszeć o jakichkolwiek zmianach systemu opieki zdrowotnej. Zazwyczaj były to zdania

ludzi bezkrytycznie przyjmujących poglądy swoich polityków, a jednocześnie przeciwników politycznych i biznesowych reformy – tj. polityków próbujących za wszelką cenę przeszkodzić nowemu prezydentowi w przeprowadzeniu jakichkolwiek reform (szczególnie tak spektakularnych i centralnych dla jego programu wyborczego) oraz niezwykle silnego lobby firm ubezpieczeniowych i farmaceutycznych, które za wszelką cenę wolałyby utrzymać aktualny stan rzeczy.

Zważywszy na skomplikowaną naturę dyskusji dotyczącej reformy służby zdrowia oraz trudności w przekonywaniu Amerykanów do słuszności i konieczności jej przeprowadzenia, jako głównego medium perswazji niezbędne było wykorzystanie dobrze znanego i jak do tej pory niezawodnego środka przekazu – internetu. Z chwilą wygrania wyborów prezydenckich przez Baracka Obamę, projekt *Obama for America* przekształcił się w *Organizing for America - OFA* (*Organizacja dla Ameryki* - tłum. własne). W ramach tego projektu stworzono stronę internetową, na której każdego dnia pojawiały się informacje (listy, prośby, komentarze i przemówienia) dotyczące dążenia do, po pierwsze, zmiany spojrzenia Amerykanów na kwestię służby zdrowia i jej reformy oraz, po drugie, do włączenia obywateli w akcję mającą na celu przekonanie polityków do poparcia tejże reformy.

3. Analiza zgromadzonego materiału

Materiały analizowane w niniejszym artykule są to przemówienia prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy zarejestrowane w formacie filmowym, publikowane przez gabinet prezydenta USA w serwisie youtube.com, a następnie

zamieszczane na stronie internetowej stworzonej w ramach projektu OFA – www.healthcare.barackobama.com, która dla ułatwienia, w dalszej części artykułu określana będzie jako *strona internetowa OFA*. Całość materiału stanowi dziesięć klipów filmowych z przemówieniami prezydenta Obamy, o długości od jednej minut i trzydziestu pięciu sekund do siedmiu minut i sześciu sekund; siedem najdłuższych to cotygodniowe przemówienia prezydenta, zaś pozostałe trzy są krótkimi przemówieniami prezydenta poza normalnym tokiem cotygodniowych przemówień.

Dobór przemówień prezydenta Obamy zamieszczanych na stronie internetowej OFA jest dokładnie zamierzony i ściśle związany z kolejnymi etapami kampanii na rzecz reformy i etapami debaty publicznej na jej temat. Analizowane przemówienia publikowane były w okresie od szóstego czerwca do trzeciego października 2009 roku. Nie stanowi to całości materiałów filmowych zamieszczonych na stronie internetowej OFA, jednak dla celów niniejszej analizy niezbędne było ograniczenie zbioru materiałów do tych dostępnych w czasie pozwalającym na ich dokładną analizę.

Zważywszy na fakt, iż wszystkie analizowane przemówienia są przemówieniami jednej osoby (prezydenta Obamy), dotyczą tej samej tematyki (reformy amerykańskiej służby zdrowia) oraz stanowią element tej samej kampanii, w niniejszym artykule postanowiono traktować je jako jeden, spójny zbiór tekstów. Dzięki temu możliwe będzie ukazanie pewnych procesów w nich zachodzących w czasie oraz zmian wprowadzanych w trakcie trwania kampanii.

3.1. Plan analizy zgromadzonego materiału

Celem niniejszego artykułu jest identyfikacja i analiza środków perswazji wykorzystanych w przemówieniach prezydenta Obamy. Na wstępie konieczne jest ustalenie docelowego odbiorcy analizowanych tekstów. Dzięki temu możliwa

będzie dokładna analiza poszczególnych elementów tekstów, jak i ich budowy oraz cech globalnych. Jednocześnie konieczne jest wytypowanie słów kluczowych danych tekstów oraz samej tematyki, a także przeprowadzenie analizy częstotliwości ich występowania w analizowanych tekstach. Na podstawie tej analizy możliwe będzie zaobserwowanie pewnych zmian zachodzących w doborze środków leksykalnych oraz stylistycznych w tekstach w ciągu badanego okresu. Na końcu, po określeniu wszystkich powyższych elementów, możliwe jest określenie środków perswazji użytych w badanych tekstach i zaprezentowanie ich wykorzystania na przykładowych fragmentach tekstów.

3.2. Odbiorca docelowy

W czasie debaty dotyczącej reformy służby zdrowia społeczeństwo amerykańskie stało się silnie spolaryzowane, dzieląc się na dwie grupy – zdecydowanych zwolenników i przeciwników reformy. Po wstępnej analizie większości tekstów przemówień, przekaz wydaje się być skierowany do szeroko pojętej opinii publicznej (większości, gdyż jeden z analizowanych tekstów jest bezpośrednio i jednoznacznie skierowany do osób działających w ramach projekty OFA). Przejrzystość struktury tekstów pozwala zakładać, iż przeznaczone są one dla odbiorców o różnym stopniu umiejętności rozumienia tekstu. Brak skomplikowanych zdań podrzędnie złożonych (za to dość znaczna ilość zdań współrzędnie złożonych) wskazuje na dostosowanie języka tekstów do różnych grup odbiorców.

W tekstach występuje niewielka ilość skomplikowanych semantycznie pojęć,

co również pozwala sądzić, iż teksty te dostosowane są tak, aby były dostępne dla jak najszerszej grupy odbiorców. Owszem, pojawia się duża ilość pojęć związanych ze służbą zdrowia i finansami, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się skomplikowane (np. *out-of-pocket expenses* czy *pre-existing conditions*, itd.), jednak są to pojęcia, które pojawiają się zawsze w kontekście amerykańskiej służby zdrowia i wydaje się wielce nieprawdopodobne, aby istniała znaczna grupa Amerykanów nieznających tych pojęć.

Przemówienia te charakteryzują się również niewielkim stopniem metaforyzacji, co wzmacnia łatwość ich odbioru i zwiększa liczbę potencjalnych odbiorców. Nawet jeśli w danym tekście użyto metafory (średnio dwie na tekst), to jest to metafora ogólnie używana (np. *shut their doors* – dosłownie: zamykać drzwi – użyte w kontekście bankrutującej firmy) lub łatwo interpretowalna (np. *throw good money after bad habits* – dosłownie: rzucać dobrymi pieniędzmi w kierunku złych nawyków – w odniesieniu do nieumiejętnych prób ratowania służby zdrowia polegających na przekazywaniu coraz to nowych środków na ich rzecz).

Ponadto, teksty te zawierają wiele powtórzeń słów kluczowych dla debaty dotyczącej reformy służby zdrowia. W przypadku wyrażeń takich jak *health care (system)* – służba zdrowia/system służby zdrowia, *reform* – reforma/reformować oraz *coverage* – ubezpieczenie, w obrębie pojedynczego tekstu nie występują lub bardzo rzadko pojawiają się synonimy tych słów/wyrażeń. Może to być związane z właściwościami samego języka angielskiego, który dopuszcza częste użycie słów kluczowych nie wymagając przy tym użycia ich synonimów (co ma miejsce w języku polskim), jednak doświadczenie nakazuje mniemać, iż ma to na celu ułatwienie rozumienia tekstu jak największemu gronu odbiorców.

3.3. Analiza i interpretacja częstotliwości występowania słów kluczowych

Dla celów niniejszej analizy wytypowane zostały trzy grupy słów kluczowych: podstawowe słowa kluczowe i określenia z nimi związane, wyrażenia określające problemy amerykańskiej służby zdrowia oraz słowa i wyrażenia sygnalizujące wyjątkowość aktualnej sytuacji.

Do grupy podstawowych słów kluczowych zaliczone zostały dwa słowa/wyrażenia: *health care (system)* – służba zdrowia/system służby zdrowia oraz *reform* – zarówno jako rzeczownik (reforma) jak i czasownik (reformować). Słowa/wyrażenia te wydają się być właściwym obiektem wstępnych badań słów kluczowych w analizowanych tekstach, szczególnie zważywszy na cechę języka angielskiego przytoczoną w poprzednim podpunkcie.

Analiza częstotliwości występowania podstawowych słów kluczowych ujawniła kilka interesujących faktów. Po pierwsze, pomimo że oba te słowa/wyrażenia występują we wszystkich analizowanych tekstach, niezależnie od ich długości, to ich liczba w poszczególnych tekstach znacznie się różni. Wyrażenie rzeczownikowe *health care (system)* w tekście I (dla przejrzystości teksty oznaczone zostały cyframi rzymskimi, zgodnie z chronologią ich publikacji na stronie internetowej OFA) wystąpiło 11 razy (tj. jako oddzielne wyrażenie – wyrażeń typu *national health care spending* (wydatki ogólnokrajowe na służbę zdrowia) lub w połączeniach rzeczownikowych ze słowem *reform*, np. *health care reform*, nie brano pod uwagę). W kolejnych tekstach ilość wystąpień tego wyrażenia zmniejszała się aż do poziomu 1 wyrażenia na cały tekst w przypadku tekstów IX i X.

Trudno jednoznacznie stwierdzić przyczynę tak znacznej zmiany

częstotliwości występowania tego wyrażenia na przestrzeni wszystkich dziesięciu tekstów – szczególnie w przypadku tekstów o porównywalnej długości do tekstów z najwyższą frekwencją występowania tych słów/wyrażeń – bez wprowadzenia dodatkowych wyrażeń kluczowych.

W trakcie analizy tekstów nie sposób nie zauważyć pojawienia się dwóch niejako synonimów wyrażenia *health care (system)* – są to *health insurance* (ubezpieczenie zdrowotne) oraz *coverage* (dość ogólny termin używany często jako synonim słowa *ubezpieczenie*). Określenia te od tekstu IV (*health insurance*) i tekstu VI (*coverage*) zaczęły na stałe występować w analizowanych tekstach. Bez dodatkowych badań (szczególnie badań artykułów prasowych z tego samego okresu) trudno określić przyczyny takiej zmiany. Możliwe wydaje się jednak, że w pewnym momencie opinia publiczna zaczęła negatywnie wartościować pomysł reformy (=zmiany) służby zdrowia, dlatego konieczna była zmiana określenia reformy, na reformę ubezpieczenia zdrowotnego, czyli zmiany czegoś, co jest uznawane przez znaczną część obywateli amerykańskich za problem ogólnokrajowy.

Kwestia ta staje się szczególnie ciekawa po analizie częstotliwości występowania słowa *reform*. W przypadku rzeczownika, słowo to występuje we wszystkich analizowanych tekstach. Częstotliwość jego występowania znacznie się waha w poszczególnych tekstach (tekst VI zawiera 15 wystąpień tego słowa, zaś teksty IX i X tylko po 2), ale słowo to pojawia się w każdym tekście. Częstotliwość występowania czasownika *reform* jest diametralnie różna. Czasownik ten występuje tylko w 3 tekstach (I, II oraz VII) z częstotliwością 1 słowo na tekst. Co ciekawe, synonimy czasownika *reform* (*fix* – naprawiać, *act* – działać, *change* – zmieniać) występują tylko w tych samych tekstach, co sam czasownik *reform*, jednak ich częstotliwość jest znacznie wyższa (I – 4, II – 6, VII – 2). Należy zatem sądzić, że ogół konotacji i pojęcia implikowane przez czasownik *reform* jest na tyle negatywny, że dla uzyskania większej siły

perswazji konieczne było zastąpienie go synonimem.

Interesujące wyniki daje również analiza wystąpień określeń związanych z powyższymi słowami kluczowymi. Zważywszy na fakt, iż analizowane teksty są tekstami retorycznymi, należało by się spodziewać, że określenia podstawowych słów kluczowych nieść będą za sobą znaczny ładunek emocjonalny. Analiza tekstów wykazała, iż zawierają one niewiele przydawek określających podstawowe słowa kluczowe. Najczęściej spotykaną przydawką określającą wyrażenie rzeczownikowe *health care (system)* jest słowo *our* – nasz(a), zaś tylko raz we wszystkich analizowanych tekstach pojawia się jednoznacznie negatywna przydawka określająca to wyrażenie: *broken* – zepsuty/a.

Dość oczywistym wnioskiem wynikającym stąd jest stwierdzenie, że używając zaimka *our* nadawca implikuje, iż ten sam system służby zdrowia dotyczy wszystkich, zarówno odbiorców przemówienia, jak i jego nadawcy. W ten sposób buduje wspólnotę z odbiorcami swojego przekazu i daje im do zrozumienia, że to, co się dzieje ze służbą zdrowia, dotyczy wszystkich, nawet tak ważnych osób w strukturach, jak nadawca.

Dodatkowo, brak przydawek o nacechowaniu emocjonalnym pozwala sądzić, iż według założeń nadawcy, tekst przekazu, pomimo że retoryczny, musi być utrzymany w jak najmniej agresywnym tonie. Biorąc pod uwagę, że większość przeciwników reformy służby zdrowia to dobrze sytuowani zwolennicy gabinetu poprzedniego prezydenta USA, nie należy się dziwić, iż analizowane teksty są dość ostrożne w negatywnym określaniu efektu ośmiu lat rządów poprzedniego gabinetu. Może to oznaczać, że wcześniejsze założenie, iż analizowane teksty kierowane są zarówno do przeciwników, jak i zwolenników reformy, było pochopne. Wydaje się logicznym zakładać, że przekaz kierowany do

zwolenników danej idei, byłby o wiele bardziej nacechowany emocjonalnie.

Drugą grupą słów kluczowych w analizowanych tekstach są wyrażenia określające problemy amerykańskiej służby zdrowia. Wyrażenia te pojawiają się niemalże we wszystkich analizowanych tekstach w liczbie od 2 do 10 na dany tekst – jedynie w przypadku dwóch tekstów (III i V) brak jakichkolwiek wyrażeń sklasyfikowanych w tej grupie. Są to krótkie teksty, trwające mniej niż dwie minuty, a dodatkowo nie są to zwykłe przemówienia, które stanowią większość zgromadzonego materiału. Teksty III oraz V są krótkimi komentarzami prezydenta do aktualnej sytuacji.

W przypadku tej grupy słów kluczowych odbiorca ma do czynienia z większym niż w przypadku poprzedniej grupy nacechowaniem emocjonalnym. Trzy najczęściej pojawiające się w analizowanych tekstach wyrażenie z tej grupy, czyli *costs of health care* – koszty służby zdrowia, *out-of-pocket expenses* oraz *pre-existing conditions* bardzo często występują w połączeniu z określeniami typu: *soaring* – szybujące (koszty), *spiraling* – coraz większe (wydatki), *ballooning* – ogromne (koszty), *skyrocketing* – błyskawicznie rosnące (koszty). Są to jedne z niewielu silnie nacechowanych emocjonalnie wyrażeń występujących w analizowanych tekstach. W pozostałych przypadkach nawet określenia złego stanu finansów służby zdrowia wydają się być zaskakująco wyważone, np. *rising costs* – rosnące koszty, *unnecessary spending* – niepotrzebne wydatki, *unwarranted giveaways to insurance companies* – nieuzasadnione rozdawanie pieniędzy firmom ubezpieczeniowym, *arbitrary caps* – arbitralne limity, itp.

Zdaje się to potwierdzać wcześniejsze założenie, iż mając przeciwko sobie silne, dobrze zorganizowane lobby zgromadzone wokół całkowicie odmiennej opcji politycznej i biznesowej, nadawca nie może pozwalać sobie na wprowadzenie zbyt agresywnego i nacechowanego emocjonalnie języka względem zastanego stanu rzeczy, w tym przypadku stanu służby zdrowia. Jak przypomina Awdiejew, jeśli słysząc dane wypowiedzenie „nie mamy żadnej

wyrobionej postawy oceniającej wobec [przedmiotu wypowiedzenia], to na mocy zasady kooperacji przyjmujemy to wartościowanie jako podstawę do dalszej orientacji aksjologicznej w tym zakresie" (Awdiejew 1994: 51), jednak w przypadku skrajnie negatywnego nastawienia znacznej części odbiorców o dobrze wyrobionym zdaniu nie koniecznie o wypowiedzeniu, ale wręcz o wypowiadającym, możliwe jest, że zasada kooperacji zostałaby złamana.

Trzecią grupą słów kluczowych jest grupa słów i wyrażeń sygnalizujących wyjątkowość aktualnej sytuacji. Grupę tę należy dodatkowo podzielić na dwie podgrupy. Do pierwszej podgrupy należy zaliczyć słowa i wyrażenia podkreślające, jak ważny jest to moment w historii USA. Niejednokrotnie na przestrzeni wszystkich analizowanych tekstów występują słowa *historic* – historyczny, ważki dla historii, *remarkable* – niezwykły, *unprecedented* – bezprecedensowy, *essential* – konieczny, *urgent* – nagły, konieczny, nie cierpiący zwłoki. Służą one przede wszystkim właściwemu nakreśleniu tła kognitywnego oraz implikują konieczność przeprowadzenia reformy.

Do drugiej podgrupy należy zaliczyć słowa i wyrażenia podkreślające, jak złe skutki może mieć brak działania. Niejednokrotnie w swoich przemówieniach prezydent Obama podkreśla konieczność działania zaznaczając jednocześnie, że brak jakiegokolwiek działania najprawdopodobniej doprowadzi do pogłębienia kryzysu amerykańskiej służby zdrowia. Najczęściej używa słów o znaczeniu negatywnym, stanowiących kontrast względem słów z poprzedniej grupy. Należą do nich: *jeopardy* – niebezpieczeństwo, *irresponsible* – nieodpowiedzialnie, *yawning* – gwałtownie rosnący (o deficycie), *relentless escalation* – nieustanna eskalacja (o kosztach leczenia), *overwhelmed* – ogarnięty, obarczony (o rządach stanowych borykających się z kosztami planu Medicaid), *consumed* – pochłonięty

(o Waszyngtonie pochłonięty przepychankami polityków), *misleading* – mylne (o informacjach przeciwników reformy, itd.).

3.4. Analiza pragmatyczna wybranych fragmentów tekstów pod kątem identyfikacji zastosowanych środków perswazji

Dzięki dokonaniu analizy poszczególnych elementów leksykalnych wpływających na siłę perswazyjną badanych tekstów, możliwe jest przeprowadzenie bardziej globalnej charakterystyki tekstów, której celem jest identyfikacja i opis środków perswazji użytych w analizowanych tekstach. Ponieważ pod względem cech globalnych i zastosowanych w nich środków perswazji, teksty te są dość jednorodne, możliwe jest zaprezentowanie ogólnych tendencji na przykładzie kilku fragmentów analizowanych tekstów. W tym celu wybrane zostały trzy fragmenty, oznaczone kolejno literami a), b) i c).

a) Simply put, the status quo is broken. We cannot continue this way. If we do nothing, everyone's health care will be put in jeopardy. Within a decade, we'll spend one dollar out of every five we earn on health care - and we'll keep getting less for our money. And that's why fixing what's wrong with our health care system is no longer a luxury we hope to achieve - it's a necessity we cannot postpone any longer.
b) A few weeks ago, some of these improbable allies [Democrats and Republicans] committed to cut national health care spending by two trillion dollars over the next decade. What makes this so remarkable is that it probably wouldn't have happened just a few short years ago. But today, at this historic juncture, even old adversaries are united around the same goal: quality, affordable health care for all Americans.
c) There are those who are focused on the so-called politics of health care; who are trying to exploit differences or concerns for political gain. And that's to be expected. That's Washington. But let's never forget that this isn't about politics. This is about people's lives. This is about people's businesses. This is about America's future. That's what's at stake. And that's why health insurance reform is so important. That's why we have to get this done - and why we will get this done - by the end of this year.

Ponieważ analizowane teksty z założenia stanowią teksty perswazyjne, mające na celu nakłonić przeciwników idei w nich prezentowanych do zmiany swoich poglądów na ich temat i poparcia tychże idei, dlatego uzasadnionym

wydaje się założenie, że analizowane teksty w dużej mierze korzystać będą z technik legitymizacji danej idei, w tym przypadku - reformy amerykańskiej służby zdrowia. Jak pokazują badania, najczęściej używaną techniką perswazji w dyskursie politycznym w dzisiejszych czasach jest proksymizacja (ang. proximisation, por. Cap 2006, 2008). Proksymizacja polega na nakreśleniu tła sytuacji w taki sposób, aby przekonać odbiorcę, że zarówno on, jak i nadawca są jego bezpośrednimi uczestnikami.

W analizowanych tekstach znaleźć można wiele przykładów proksymizacja (głównie przestrzennej oraz czasowej). Większość analizowanych tekstów (w tym fragmenty tekstów cytowane powyżej) zawiera wiele danych dotyczących rosnących wydatków na służbę zdrowia na przestrzeni kilku kolejnych lat. W ten sposób nadawca dokonuje proksymizacji czasowej (fragmenty (a) i (b)) – podkreśla nieuniknioność kryzysu w służbie zdrowie oraz fakt, iż nastąpi on najprawdopodobniej szybciej, niż można było się spodziewać.

Fragment (c) zawiera ciekawy i niezupełnie klasyczny przykład proksymizacji przestrzennej. We fragmencie tym (podobnie jak w kilku innych tekstach) nadawca zarysowuje granicę pomiędzy obozem polityków walczących o polityczne wpływy – Waszyngtonem, a resztą kraju, którego ta reforma tak naprawdę dotyczy. Tym samym, nadawca przybliża w przestrzeni kwestię reformy służby zdrowia wszystkim Amerykanom.

Wielokrotnie w analizowanych tekstach nadawca dokonuje proksymizacji przestrzennej kwestii reformy służby zdrowia za pomocą już wcześniej omawianego doboru słów. Bardzo często nadawca stosuje zaimki osobowe w pierwszej osobie liczby mnogiej, gdy mowa jest o służbie zdrowia – jest to szczególnie widoczne w przytoczonym fragmencie (a). Niejednokrotnie utrudnia

to analizę logiczną niektórych zdań, jak chociażby we fragmencie (c). W ostatnim zdaniu pojawia się w nim dwukrotnie określenie *we*. Z założenia należałoby potraktować to jako odniesienie do nas-rządu lub nas-polityków świadomych konieczności przeprowadzenia reformy. Jednak mając na uwadze specyfikę kampanii prezydenckiej oraz kampanii na rzecz reformy służby zdrowia, które to opierały się na bezpośrednim włączeniu w nie społeczeństwa, na aktywnym w nich uczestnictwie, można zakładać, iż zaimek *we* może oznaczać nas-członków społeczeństwa, w których interesie leży naprawa systemu służby zdrowia.

4. Podsumowanie

Kwestia reformy służby zdrowia w USA jest niezwykle skomplikowana zarówno z punktu widzenia społecznego, kulturowego, jak i politycznego. Społeczeństwo amerykańskie zostało nauczone przez nieodpowiedzialnych polityków na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat unikać dwóch pojęć: socjalizm i reforma służby zdrowia. Pierwsze, przez wiele lat życia w kraju, którym rządził strach przed globalnym konfliktem nuklearnym, niechybnie (i mylnie) stało się słowem uznawanym przez większość Amerykanów za synonim pojęcia komunizm - według Amerykanów uosobienia wszystkiego zła na świecie. Drugie – czymś, co nigdy jeszcze żadnemu z amerykańskich prezydentów się nie udało – począwszy od Theodore'a Roosevelta a na Billu Clintonie skończywszy[134]. Dziś, propozycje gabinetu prezydenta Obamy są przedstawiane przez jego przeciwników, jako połączenie tych dwóch pojęć, jako próbę przejęcia władzy nad służbą zdrowia przez ogólnie pojętą władzę. Dlatego tym trudniejsze jest prowadzenie kampanii na rzecz reformy. To sprawia, że teksty przemówień muszą być na tyle wyważone i ostrożne, na ile jest możliwe.

[134] Ogólnie znany i przytaczany fakt, chociażby w artykule autorstwa Lee Igle pt. „The History of Health Care as a Campaign Issue". *The Physician Executive*, maj-czerwiec 2008.

Analiza przemówień prezydenta Obamy jest tylko wstępną analizą zgromadzonego materiału. W planie dalszego badanie znajduje się analiza pozostałych materiałów zachęcających do poparcia reformy i skonfrontowanie ich języka z materiałami prasowymi i innymi materiałami tworzonymi przez ludzi niezwiązanych z tą kampanią pod kątem identyfikacji i analizy języka perswazji w nich używanego. Ostatecznym celem tego badania w późniejszym okresie jest próba określenia, na ile skuteczne okazały się środki perswazji użyte w kampanii na rzecz reformy amerykańskiej służby zdrowia.

Literatura cytowana

Awdiejew, Alosza (1994) „Wartościowanie wymuszone a szacunek dla odbiorcy w dyskursie politycznym". [W:] Janusz Anusiewicz i Bogdan Siciński (red.) *Język a kultura, Tom 11 - Język polityki a współczesna kultura polityczna*. Wrocław: Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej; 49-55.

Cap, Piotr (2006) *Legitimisation in Political Discourse: A Cross-Disciplinary Perspective on the Modern US War Rhetoric*. Newcastle: Cambridge Scholars Press.

Cap, Piotr (2008) "Towards the Proximization Model of the Analysis of Legitimization in Political Discourse". *Journal of Pragmatics* 40; 17-41.

DeNavas-Walt, Carmen, Bernadette D. Proctor, Jessica C. Smith (2008) *Income, Poverty, and Health Insurance Coverage in the United States: 2007*. Waszyngton: US Government Printing Office.

Igle, Lee (2008) „The History of Health Care as a Campaign Issue". *The Physician Executive* May-June 2008; 12-15.

OECD Health Data 2009 – Frequently Requested Data, http://www.irdes.fr/EcoSante/DownLoad/OECDHealthData_FrequentlyRequestedData.xls

Analizowane materiały

Weekly Address: President Obama Calls for Real Health Care Reform (Tekst I): http://www.youtube.com/watch?v=8g18BZnMgCY (1 grudnia 2009r.).

Weekly Address: Health Care Reform, the Key to Our Fiscal Future (Tekst II): http://www.youtube.com/watch?v=6j12NRuH4gM (1 grudnia 2009r.).

President Obama - Your Turn: Join the National Online Discussion on Health Care Reform (Tekst III): http://www.youtube.com/watch?v=sY7HccFXjZU (1 grudnia 2009r.).

Weekly Address: Health Care Reform Cannot Wait (Tekst IV): http://www.youtube.com/watch?v=83FvLjsUOJg (1 grudnia 2009r.).

Every family, every business, and every taxpayer (Tekst V): http://www.youtube.com/watch?v=8lQQ7GPvaWo (1 grudnia 2009r.).

Weekly Address: Necessary Reform, Absurd Attacks (Tekst VI): http://www.youtube.com/watch?v=lGdbKEr29I0 (1 grudnia 2009r.).

Weekly Address: Real Conversations About Health Insurance Reform (Tekst VII): http://www.youtube.com/watch?v=a6BcRlMstmU (1 grudnia 2009r.).

Weekly Address: Losing Insurance Can Happen to Anybody (Tekst VIII): http://www.youtube.com/watch?v=y3YSOf6sFPM (1 grudnia 2009r.).

A Message from the President (Tekst IX): http://www.youtube.com/watch?v=7PSgzlz71_U (1 grudnia 2009r.).

Weekly Address: Health Reform Urgent for the Economy (Tekst X): http://www.youtube.com/watch?v=e8S5y550fjA (1 grudnia 2009r.).

SUMMARY

President Obama's Health Care Reform Campaign: Linguistic means of persuasion

The paper discusses selected aspects of rhetoric used within Barack Obama's health care reform campaign, which constitutes one of the most heated current debates in the United States.

POLEMIKI – RECENZJE – KOMUNIKATY

Witold Mańczak
Uniwersytet Jagielloński

Czy cudzoziemcy nadali nazwę Polsce?

Urbańczyk, Przemysław (2008) *Trudne początki Polski*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego; 420 str.
ISBN 978-83-229-2916-2.

Ostatnio się ukazała interesująca książka Przemysława Urbańczyka pt. *Trudne początki Polski* (2008), na której obwolucie czytamy, że „książka jest próbą podjęcia krytycznej dyskusji z wieloma utrwalonymi poglądami na początki polskiej państwowości. Dotyczy to m.in. tak newralgicznych zagadnień, jak: wiarygodność istnienia plemion Polan i Wiślan, początki polskich miast, identyfikacji stolicy państwa wczesnopiastowskiego i jego granic, interpretacja Zjazdu Gnieźnieńskiego oraz pochodzenia nazw «Polska» i «Polacy»".

Jeśli chodzi o ostatnią kwestię, autor sądzi, że „zarówno Lechici wymyśleni przez Mistrza Wincentego, jak i plemię Polan, które miało rzekomo utworzyć «polskie» państwo, są wytworami «narodowego» pojmowania dziejów" (s. 59). Według P. Urbańczyka „najpierw wprowadzono ogólnopaństwową nazwę *Polonia* i dopiero później względy praktyczne wymusiły wprowadzenie podziałów wewnętrznych. Poszukiwanie korzeni Wielkopolski, Małopolski, Śląska,

Mazowsza, Kujaw czy Pomorza w jakichś czasach «plemiennych» jest więc próbą odwrócenia procesu historycznego" (s. 359). Zdaniem warszawskiego archeologa „to nie od plemienia «Polan» pochodzą nazwy państwa i poddanych Bolesława Chrobrego, lecz wręcz przeciwnie – to «Polanie» są późnym produktem etymologizujących wysiłków średniowiecznych kronikarzy, próbujących zracjonalizować znaczenie «obco» brzmiącej, bo od początku zlatynizowanej nazwy *Poloni*, która miała znaczenie polityczne, a nie etniczne" (s. 360). W przekonaniu naszego autora „wybór choronimu *Polonia* świadczy o tym, że żadni «Polanie» nigdy nie istnieli jako wyróżnialny etnos. Z polityczno-pragmatycznego punktu widzenia nawiązanie do jakiegoś starszego etnonimu lokalnego byłoby bowiem niewiarygodnym samoograniczeniem i utrudniałoby ideologiczną integrację zróżnicowanego kulturowo obszaru we wspólnotę etnopolityczną. Odwołanie się do jednej tylko tradycji etnicznej utrudniłoby proces ponadlokalnej identyfikacji […] «Administracyjne» narzucenie wspólnej ponadetnicznej nazwy było więc politycznym symbolem wewnętrznego programu zjednoczeniowego" (s. 358).

Wszystko to pozostaje w rażącej sprzeczności z wynikami badań onomastycznych, które wykazują powszechną tendencję polegającą na tym, że nazwy terytoriów z reguły rozszerzają swoje znaczenie. Np. jedno z lotnisk paryskich nazywa się *Roissy-en-France*. W nazwie tej *France* nie oznacza dzisiejszej Francji, ale się odnosi do małego obszaru zwanego za naszych czasów *Île-de-France*, gdzie rzeki Marna i Oise wpadają do Sekwany. Tak więc zasięg nazwy *France* uległ wielkiemu rozszerzeniu.

Podobnie nazwa *Śląsk* pierwotnie oznaczała niewielki obszar położony w sąsiedztwie rzeki Ślęzy i góry Ślęży. A więc i tu doszło do znacznego rozszerzenia znaczenia tej nazwy geograficznej.

Kolejnym przykładem niech będzie skrawek dzisiejszej Szwecji, który się zowie *Roslagen*. Od pierwszego członu tej nazwy złożonej (*Ros-*) pochodzi fińska

nazwa Szwecji *Ruotsi*, z kolei od fińskiego *Ruotsi* wywodzi się nazwa *Rusi*, a od niej nazwa *Rosji*, największego państwa na świecie, rozpościerającego się od Morza Bałtyckiego po Cieśninę Beringa.

Nazwa Portugalii związana jest z nazwą miasta *Porto* (od której pochodzi też nazwa wina *porto*). Miasto to, położone na północ od Lizbony u ujścia rzeki Douro do Oceanu Atlantyckiego, zwało się w starożytności *portus Cale*, a nazwa ta rozszerzona została najpierw na okolice miasta, a w końcu na cały kraj.

Włochy się nazywają po włosku *Italia*, a nazwa ta pierwotnie oznaczała najbardziej południowy skrawek Półwyspu Apenińskiego, a doznawszy kilkakrotnego rozszerzenia znaczenia, już w starożytności nabrała znaczenia niemal dzisiejszego.

Nazwa Indii pochodzi od sanskryckiego słowa *sindhu* ‘rzeka’. Wyrazu tego zaczęto używać na oznaczenie wielkiej rzeki zachodniego Hindustanu, a następnie krainy położonej nad dolnym Indusem. Kraj ten podbili władcy perscy z dynastii Achemenidów, a w wymowie irańskiej z *Sindhu* powstało *Hindu*. Nazwę tę, pierwotnie odnoszącą się do dorzecza Indusu, później rozszerzono na dorzecza Gangesu i Brahmaputry, a w końcu Indiami zaczęto nazywać cały subkontynent położony na południe od Himalajów.

Łac. *Africa* pierwotnie oznaczało rzymską prowincję, która stanowiła przeciwległe wybrzeże Sycylii. Później ta nazwa zaczęła oznaczać jedną z części świata.

Grecy Azją pierwotnie nazywali lidyjskie wybrzeże Azji Mniejszej. Ostatecznie nazwa ta stała się nazwą ogromnego kontynentu.

U Herodota Europa oznacza krainę położoną na północ od Morza Egejskiego w przeciwstawieniu do Peloponezu i Wysp Egejskich. Ostatecznie nazwa ta

zaczęła oznaczać jedną z części świata.

Nazwa Finlandii pierwotnie się odnosiła do jej południowo-zachodniej części, dopiero później doszło do jej rozszerzenia na obszar dzisiejszy.

Nazwa Syberii pierwotnie odnosiła się do tzw. Kraju Tobolskiego, a później zaczęła oznaczać całą północną Azję.

W świetle tych przykładów nie ulega wątpliwości, że nazwa *Polska* pierwotnie oznaczała ziemię Polan, a dopiero później doznała rozszerzenia znaczenia, odnosząc się np. do terytorium państwa Bolesława Chrobrego.

Trzeba jeszcze wrócić do cytatu z obwoluty książki: „Książka jest próbą podjęcia krytycznej dyskusji z wieloma utrwalonymi poglądami na początki polskiej państwowości. Dotyczy to m.in. tak newralgicznych zagadnień, jak: wiarygodność istnienia plemion Polan i Wiślan". Jeśli chodzi o Wiślan, należy podkreślić, że nazwa Wiślan pojawia się w IX w. w trzech niezależnych od siebie źródłach, a mianowicie u Geografa bawarskiego, w opisie Germanii anglosaskiego króla Alfreda Wielkiego oraz w anonimowym żywocie św. Metodego. Otóż jest bardzo ważne, że P. Urbańczyk nie przytacza żadnego argumentu na poparcie tezy, jakoby te trzy przekazy nie były „wiarygodne".

Na s. 359–360 P. Urbańczyk pisze, że „gdyby Chrobry uważał się za księcia «Polan», to bez najmniejszej wątpliwości wybrałby dla swojego państwa nazwę *Polania*, a nie *Polonia*". Nie zapominajmy o tym, że Bolesław Chrobry był analfabetą i nie znał łaciny, a cudzoziemiec kierujący jego mennicą, chociaż zapewne się znał na swoim rzemiośle, to mało prawdopodobne jest, żeby równocześnie był obdarzony uzdolnieniami językoznawczymi, które by go skłaniały do rozważań nad łacińską nazwą państwa polskiego księcia. Warto też uwzględnić fakt, że w średniowiecznej łacińskiej terminologii geograficznej nazwy typu *Saxonia* były nieco częstsze od nazw typu *Campania*. Policzyłem, że w pierwszym tomie *Monumenta Poloniae Historica* nazwy na *-onia* były zaświadczone 51 razy, a nazwy na *-ania* – 44 razy, i to też mogło być przyczyną

tego, że łacińska nazwa naszego kraju utrwaliła się jako *Polonia*.

Swoje rozważania na temat pochodzenia nazw *Polska* i *Polacy* P. Urbańczyk kończy następującym wyznaniem: „Ja, w każdym razie, godzę się z mało «patriotyczną» konkluzją, że nasz narodowy etnonim, choć miał «polskie» pochodzenie, to został oficjalnie przyjęty pod wpływem faktów dokonanych wcześniej za granicą" (s. 359). Wypadki, że sąsiedzi nazywają jakiś lud inaczej, niż on sam siebie nazywa, nieraz się zdarzają. Np. nasi zachodni sąsiedzi sami siebie nazywają *Deutsche*, ale my ich nazywamy *Niemcami*, a odpowiednikiem pol. *niemiecki* jest fr. *allemand*, ang. *German*, fińskie *saksalainen* (dosłownie 'saski') czy litewskie *vokiškas* (o niejasnej etymologii). Jednak wypadki, żeby jakaś grupa etniczna nazywała siebie etnonimem nie rodzimym, ale utworzonym przez inną grupę etniczną, są niesłychanie rzadkie, a w ogóle możliwe jest to tylko wtedy, gdy jakaś ludność ulega ogromnemu wpływowi innego języka. Jako przykład można przytoczyć kilkunastotysięczną wspólnotę językową zamieszkałą w Grecji, w okolicach Salonik, którą językoznawcy nazywają Meglenorumunami, a oni sami określają się jako *Vlaši* (tzn. Wołosi). Jednak należy sobie uświadomić, że sytuacja naszych przodków za pierwszych Piastów była absolutnie nieporównywalna z sytuacją nielicznych Meglenorumunów, którzy się nieustannie stykają z ludnością obcą i na skutek tego są dwu- lub trójjęzyczni. Dlatego nie jestem w stanie uwierzyć w twierdzenie P. Urbańczyka, jakoby łacińskie nazwy *Polonia* i *Poloni* powstały wcześniej od polskich nazw Polski i Polan.

Na s. 193 autor przytacza pogląd J. Udolpha, że „choronim Śląska pochodzi […] od rzeki Ślęzy, której nazwa należy do tzw. staroeuropejskich hydronimów". Osobiście należę do tych, co uważają, że hydronimii staroeuropejskiej nigdy nie było (Mańczak 2004).

Jeżeli chodzi o praojczyznę Słowian, autor solidaryzuje się z tymi, którzy „sądzą, że Słowianie byli późnymi przybyszami z terenów położonych między Dniestrem a Dnieprem, którzy zajęli tereny opuszczone wcześniej przez ludy germańskie" (s. 43–44). Moim zdaniem koncepcji tej przeczy wiele faktów, m.in. ten, że w języku pragermańskim zaszło zjawisko zwane germańską przesuwką spółgłoskową, polegające m.in. na tym, że *d* w językach słowiańskich przetrwało bez zmian, natomiast w pragermańskim zmieniło się w *t* (por. pol. *dwa*, *woda*, ale ang. *two*, *water*). Głoska *t* w językach słowiańskich nie uległa zmianie, natomiast w pragermańskim przeszła w *th* (por. *trzy*, *ten*, ale ang. *three*, *the*). W językach słowiańskich *p* się zachowało, natomiast w pragermańskim zmieniło się w *f* (por. *pięć*, *pierwszy*, ale *five*, *first*). Germańską przesuwką spółgłoskową tłumaczy się też, że polskiemu *k* odpowiada w angielskim *h*, por. *kto*, ale *who*, *kamień*, ale *hammer* (germańska nazwa młota sięga epoki kamiennej, gdy młoty wyrabiano z kamienia). I tak dalej. Tak więc gdyby było prawdą, że w niektórych częściach dorzecza Wisły i Odry Słowianie poznawali nazwy rzek polskich z ust Germanów, to owe hydronimy musiałyby brzmieć inaczej, niż brzmią, a mianowicie musiałyby wykazywać ślady germańskiej przesuwki spółgłoskowej, a tymczasem śladów takich zupełnie brak. Np. na Górnym Śląsku jest rzeka *Drama*, a na północy Polski są rzeki *Drawa* i *Drwęca*. Gdyby Słowianie nazwy te przejęli od Germanów, to w hydronimach tych musiałoby występować nie *d*, ale *t* (na takiej samej zasadzie, na jakiej polskiemu *do* i *drzewo* odpowiada ang. *to* i *tree*).

W r. 1979 nieżyjący już archeolog Godłowski doszedł do wniosku, że praojczyzna Słowian leżała w górnym i może także częściowo środkowym dorzeczu Dniepru. Wśród zwolenników jego koncepcji są i tacy, którzy twierdzą, że między opuszczeniem dorzecza Odry i Wisły przez Germanów z końcem V w. a pojawieniem się tamże Słowian miało upłynąć około 50 lat. W związku z tym należy zwrócić uwagę na fakt, że nazwy rzek polskich rozpadają się na dwie kategorie: 1) nazwy zrozumiałe dla Polaka, takie jak *Kamienna*, *Bystrzyca* czy

Prądnik, które są stosunkowo świeżej daty, oraz 2) nazwy dla Polaka niezrozumiałe, takie jak *Wisła*, *Odra*, *Raba*, *Soła*, *Nysa*, *Nida*, *Bug*, *Drwęca*, *Gwda*, *Skrwa* itd., które powstały w zamierzchłej przeszłości, na setki czy nawet tysiące lat przed V w. po Chr. Tymczasem w V w. nie było jeszcze atlasów geograficznych, nie mówiąc już o tym, że ówcześni Słowianie byli analfabetami. W tym stanie rzeczy nasuwa się pytanie, w jaki sposób Słowianie, którzy się mieli pojawić w bezludnych częściach dorzecza Odry i Wisły, poznali nazwy rzek używane tamże przed ich przybyciem.

Aby móc zaakceptować tezę Godłowskiego, że Słowianie zaczęli się osiedlać w V w. w częściach dorzecza Wisły i Odry zamieszkanych przez Germanów, trzeba by przyjąć, że wśród owych niepiśmiennych Słowian był geniusz, który na 1400 lat przed XIX-wiecznymi uczonymi odkrył germańską przesuwkę spółgłoskową i, mało tego, zdołał nakłonić swych rodaków, żeby z przejętych z ust Germanów nazw rzek polskich usunęli wszelkie naleciałości germańskie. Albo trzeba by przypuścić, że wśród Słowian osiedlających się w bezludnych partiach dorzecza Odry i Wisły znalazł się genialny jasnowidz, który odgadł nazwy wielu rzek polskich, jakie powstały przed V w., i, mało tego, potrafił przekonać swych ziomków do tego, żeby tych właśnie nazw używali. Ale czy to jest możliwe? Niestety na to równie zasadnicze jak kłopotliwe pytanie żaden spośród tak licznych dziś zwolenników koncepcji Godłowskiego nie zechciał odpowiedzieć. Osobiście sądzę, że ani jedno, ani drugie możliwe nie jest.

Te i inne argumenty wiodą do wniosku, że Godłowskiego koncepcja praojczyzny Słowian jest błędna. W tym stanie rzeczy nasuwa się pytanie, jak wytłumaczyć, że błędna teza Godłowskiego utrzymuje się już ponad 30 lat. Otóż dzieje się tak dlatego, że zwolennicy tej koncepcji stosują następujące nieuczciwe

praktyki:

1) Przemilczają istnienie innych poglądów na etnogenezę Słowian. Np. w *Wielkiej historii Polski* (t. 1, Kraków 1998, s. 351) czytamy, że praojczyzna Słowian leżała „w górnym i częściowo środkowym dorzeczu Dniepru", natomiast nie ma tam żadnej wzmianki o tym, że pogląd ten nie jest uznawany przez wszystkich. By poprzestać na paru przykładach, wystarczy wspomnieć o tym, że niedawno zmarły w USA badacz polski Gołąb był zdania, że kolebka Słowian leżała nad górnym Donem, niemiecki onomasta Udolph ostatnio zmienił zdanie, ale do niedawna lokalizował ją na północnych zboczach Karpat między Zakopanem a Bukowiną, rosyjski językoznawca Trubaczow twierdził, że praojczyzna Słowian leżała nad środkowym Dunajem, wrocławski archeolog Leciejewicz sytuuje ją w dorzeczu Odry, Wisły i Dniepru, a według mińskiego slawisty Martynowa znajdowała się ona w dorzeczu Wisły i Odry. Zwolennicy koncepcji Godłowskiego ukrywają przed opinią publiczną, że koncepcja ta jest nie jedyną, ale jedną z wielu hipotez.

2) Nie podejmują dyskusji z przeciwnikami koncepcji Godłowskiego. Np. na pierwszej stronie pierwszego numeru czasopisma *Archeologia Żywa* ukazał się wywiad zatytułowany *Słowiański Biskupin to naukowa legenda!* Napisałem artykuł polemiczny (Mańczak 1997), jednak uczestnik wywiadu zamieszczonego w *Archeologii Żywej* dyskusji ze mną nie podjął.

Godłowski pisał: „Jakkolwiek […] wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej z terenów Ukrainy i Europy środkowej nie można wyprowadzać w sposób bezpośredni od którejś z kultur północno-wschodnioeuropejskich, to jednak decydujący udział ludności wywodzącej się z tej strefy w ostatecznym ukształtowaniu się słowiańskiej kultury okresu wczesnego średniowiecza wydaje się być bardzo prawdopodobny". Moim zdaniem to niedorzeczność, to tak, jakby twierdzić, że ktoś jest potomkiem swego dziadka, natomiast nie jest potomkiem swych rodziców. Kilka razy zwracałem na to uwagę, ale dyskusji ze mną nikt nie

podjął.

Argument, że nazwy rzek polskich nie wykazują śladów germańskiej przesuwki spółgłoskowej przedstawiłem już 30 lat temu (Mańczak 1981, s. 129), a potem raz po raz o nim wspominałem, jednak ani sam Godłowski, ani żaden z jego zwolenników do tego mego poglądu nigdy się nie ustosunkował.

3) Zwolennicy koncepcji Godłowskiego niekiedy stwarzają pozory, jakoby podejmowali dyskusję, ale w rzeczywistości zajmują się jedynie sprawami marginalnymi, natomiast nie poruszają kwestii o podstawowym znaczeniu, takich jak np. brak w polskich hydronimach śladów germańskiej przesuwki spółgłoskowej albo istnienie w dorzeczu Odry i Wisły aż 190 nazw wodnych powstałych przed V wiekiem. Mówiąc o stwarzaniu pozorów, jakoby się podejmowało dyskusję na temat etnogenezy Słowian, mam na myśli artykuły Nowakowskiego, Popowskiej-Taborskiej, Steinkego i Wróblewskiego (Mańczak 2001, 2002, 2003 i 2005).

4) Na konferencje nie zapraszają przeciwników koncepcji Godłowskiego. Np. swego czasu w Jadwisinie odbył się zjazd, w którego podsumowaniu powiedziano, że „nobody who actively participated in the conference in Jadwisin doubted that their cradle [chodzi o kolebkę Słowian – W.M.] was located in regions along the Dnieper river" (*Origins of Central Europe*, Warszawa 1997, s. 249). Nie dodano jednak, że tę zdumiewającą jednomyślność uzyskano dzięki temu, że na konferencję ludzi o innych poglądach nie zaproszono.

W listopadzie 2001 r. odbyła się w Krakowie trzydniowa konferencja, na której referaty wygłaszali nawet magistrzy. Na konferencję zaproszono także kilku językoznawców (spośród których odczyt była w stanie przygotować zaledwie jedna osoba). Mnie jednak na tę konferencję nie zaproszono, choć na

temat etnogenezy Słowian napisałem mnóstwo. Oczywiście nie zaproszono mnie tylko dlatego, że mój pogląd na praojczyznę Słowian różnił się od poglądu organizatorów konferencji.

5) W czerwcu 2000 r. w Komitecie Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN odbyło się zebranie „okrągłego stołu" poświęcone praojczyźnie Słowian, na które zaproszono 14 osób. Jednak na zebranie przybyło tylko 11 prelegentów. Po zakończeniu zebrania organizatorzy nie zażądali od nas dostarczenia tekstów referatów do druku. Ponieważ wydawało mi się, że odczyty wygłoszone na zebraniu powinny być dla dobra nauki opublikowane, postanowiłem sam je wydać. W związku z tym zwróciłem się do wszystkich 14 zaproszonych ludzi z prośbą o nadesłanie swych wypowiedzi. Zwolennikom koncepcji Godłowskiego nie przypadło jednak do gustu, że chcę opublikować nie tylko ich referaty, ale także pozostałe, i dlatego postanowili zbojkotować moją inicjatywę opublikowania wszystkich referatów wygłoszonych na zebraniu „okrągłego stołu" i swych wypowiedzi nie dostarczyli. Tym samym zamanifestowali oni raz jeszcze swój negatywny stosunek do zasady, że nauka może się rozwijać jedynie w atmosferze swobodnego, niczym nieskrępowanego dialogu. Ja się jednak tym bojkotem nie przejąłem i broszurę wydałem (Mańczak 2001a).

6) Zwolennicy koncepcji Godłowskiego lubią przypisywać krytyce tej koncepcji charakter nienaukowy. Np. w *Światowicie*, t. 1 (42), 1999, s. 177, napisano, co następuje:

> Tekst ten, przy silnym zaangażowaniu Autora, mieści się jednak w granicach polemiki naukowej, czego już, niestety, nie da się powiedzieć o „patriotycznych" próbach „obrony Okopów św. Trójcy", zdarzających się w literaturze archeologicznej jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Cf. T. Malinowski, „O niefrasobliwym i instrumentalnym traktowaniu niektórych fragmentów dziejów polskiej archeologii, czyli jak nie należy jej popularyzować", *Archeologia Środkowego Nadodrza*, t. 1, 1998, s. 225–230.

Artykuł ten przeczytałem (i każdemu radzę go przeczytać), ale nie znalazłem

w nim nic nienaukowego. Gdybym był na miejscu T. Malinowskiego i chciał na postawiony zarzut odpowiedzieć, byłbym w wielkim kłopocie, gdyż nie potrafiłbym odgadnąć, co autor ze *Światowita* miał na myśli, sugerując, jakoby artykuł Malinowskiego był „nienaukowy". Wniosek z tego, ze należy wysuwać zarzuty konkretne, natomiast nie wolno czynić ogólnikowego zarzutu nienaukowości, gdyż wówczas pozbawia się oskarżonego możności obrony.

7) Zwolennicy koncepcji Godłowskiego uniemożliwiają druk przeciwnikom tej koncepcji. Jest w Polsce wiele redakcji czasopism zarówno naukowych, jak i nienaukowych, w których zasiadają zwolennicy koncepcji Godłowskiego, a redakcje te odmawiają zamieszczania artykułów krytykujących tę koncepcję. Podobna sytuacja panuje w innych środkach masowego przekazu. Skutki takiej postawy wiele razy odczułem na własnej skórze.

8) Zwolennicy koncepcji Godłowskiego nie cofają się nawet przed pisaniem nieprawdy. Koniec mego artykułu z r. 2004a brzmiał następująco:

> Celem artykułu prof. Taborskiej jest odwrócenie uwagi czytelników od sprawy najważniejszej, a mianowicie od tego, że autorka w dalszym ciągu uchyla się od odpowiedzi na następujące pytania:
>
> 1. Czy prawdą jest, że hydronimy polskie nie wykazują żadnych śladów germańskiej przesuwki spółgłoskowej ani działania reguły Vernera?
>
> 2. Czy prawdą jest, że wiele hydronimów polskich, takich jak *Wisła, Odra, Raba, Soła* itd., powstało na długo przed V w. po Chr.?
>
> 3. Czy prawdą jest, że fakt, iż a) hydronimy polskie nie wykazują żadnych śladów germańskiej przesuwki spółgłoskowej ani działania reguły Vernera i b) hydronimy takie jak *Wisła, Odra, Raba, Soła* itd. powstały na długo przed V w. po Chr., obala koncepcję Godłowskiego?

Spór, jaki od lat wiodę ze zwolennikami Godłowskiego, w największym skrócie można przedstawić następująco. Wśród licznych argumentów przeciw tej koncepcji przedkładam argumenty z zakresu hydronimii, które ponad wszelką wątpliwość dowodzą ciągłości zaludnienia w dorzeczu Odry i Wisły. Moi przeciwnicy zamiast przyznać, że w żaden sposób nie potrafią obalić moich argumentów z zakresu hydronimii, przemilczają je. Czy godzi się tak postępować?

Redakcja opatrzyła mój artykuł następującym komentarzem:

> Stosownie do zaleceń Polskiej Akademii Nauk wszystkie artykuły drukowane w pismach naukowych firmowanych przez PAN winny być recenzowane przed ich drukiem. Artykuł polemiczny prof. Witolda Mańczaka został oceniony negatywnie. Tekst tej oceny, za zgodą recenzentki, drukujemy poniżej. Ponieważ prof. Mańczak nalegał, by jego artykuł został opublikowany, spełniamy Jego prośbę, informując równocześnie, że nie będziemy w przyszłości drukować dalszej polemiki w tej sprawie.

W recenzji wydawniczej mego artykułu E. Rzetelska-Feleszko napisała m.in., że „na argumenty podobnie formułowane oponenci autora już niejednokrotnie odpowiadali". Wielka szkoda, że recenzentka nie podała, kto i gdzie na moje trzy pytania odpowiadał. W rzeczywistości nikt nigdzie na nie nie odpowiedział.

9) Zwolennicy koncepcji Godłowskiego niekiedy zamiast argumentów używają impertynencji. Np. Parczewski wydane przez siebie pisma Godłowskiego opatrzył wyborem najnowszej literatury odnoszącej się do początków Słowiańszczyzny, w którym m.in. wymienił jedną z moich książek (Mańczak 1999), przy czym napisał (na s. 414), że:

> wywody W. Mańczaka w sprawie wkładu archeologii do zagadnienia praojczyzny Słowian (s. 125–127 tej książki) mają charakter najzupełniej absurdalny i oderwany od

> rzeczywistości. Trudno powiedzieć, czy to efekt świadomego zabiegu autorskiego, ale powstała jedna z najzabawniejszych „naukowych" wariacji na tematy archeologiczne, jakie cierpliwy papier przyjął ostatnio na siebie, a Komitet Badań Naukowych dofinansował z pieniędzy przeznaczonych na badania naukowe.

Parczewski nie jest w stanie podjąć merytorycznej dyskusji ze mną, gdyż brak mu argumentów przeciwko memu poglądowi na praojczyznę Słowian, ale wyobraża sobie, że można je zastąpić impertynencjami. Należy podkreślić, że wśród zwolenników koncepcji Godłowskiego Parczewski nie jest jedynym, który zamiast argumentów używa impertynencji. Np. w dodatku *Plus Minus* do *Rzeczypospolitej* z 10–12 listopada 2000 r., D1, przeczytać można, co następuje:

> Archeolodzy polscy pracowicie kontynuowali wynalazek Gustafa Kossinny, gromadzili archeologiczne argumenty na rzecz ideologicznej tezy, adresowanej do współczesności. Stosując metodę osadniczą, starali się wykazać prasłowiańskość ziem nad Odrą i Wisłą […] Umysłowe ograniczenie, jawny oportunizm, oczywista prywata w tym przypadku sprzyjały sukcesowi.

Wydaje mi się, że takich praktyk, jakie stosują zwolennicy koncepcji Godłowskiego do przeforsowania tej koncepcji, stosować się nie powinno.

Na zakończenie warto wspomnieć jeszcze o jednym. Jeszcze zanim się ukazała jego książka, P. Urbańczyk w *Gazecie Wyborczej* z 25 maja 2008 r. zamieścił artykuł, w którym po krótce przedstawił swe poglądy na pochodzenie nazw Polski i Polaków. Na ten artykuł zareagował G. Labuda, nestor polskich historyków, odpowiedzią pod znamiennym tytułem *Nie było żadnych Polon/Polonów, byli Polanie* i przesłał ją do *Gazety Wyborczej* w grudniu 2008 r. Jednak według słów poznańskiego historyka „mimo wielokrotnych monitów redakcja «GW» wstrzymywała się od jej publikacji". W końcu G. Labuda nie miał

innego wyjścia jak opublikować swą odpowiedź w listopadzie 2009 r. w czasopiśmie *Mówią Wieki* (nr 598, s. 24–27), a więc w piśmie, którego nakład jest znikomy w porównaniu z nakładem *Gazety Wyborczej*.

Wynika z tego, że tak jak zwolennicy koncepcji Godłowskiego odmawiają druku artykułów krytykujących tę koncepcję, tak podobnie zwolennicy koncepcji Urbańczyka postąpili z artykułem G. Labudy krytykującym koncepcję Urbańczyka. Mamy zatem do czynienia z dwoma zasadniczo różnymi poglądami na to, w jaki sposób należy uprawiać naukę: z jednej strony są zwolennicy koncepcji Godłowskiego i koncepcji Urbańczyka, którzy uważają, że artykułów krytykujących te koncepcje drukować nie należy, a z drugiej strony są ci, którzy sądzą, że nauka może się rozwijać jedynie w atmosferze zupełnie swobodnej dyskusji. Ta różnica przypomina różnicę, jaka zachodzi między państwami autorytarnymi, w których istnieje cenzura, a państwami demokratycznymi, w których cenzury nie ma. Tę różnicę można ująć jeszcze inaczej, a mianowicie zadając sobie pytanie, czy celem nauki powinno być poszukiwanie prawdy czy też przeforsowywanie siłą jakichś poglądów.

Literatura cytowana

Mańczak, Witold (1981) *Praojczyzna Słowian*. Wrocław.

Mańczak, Witold (1997) "Czy słowiański Biskupin to naukowa legenda?" [W:] *Slavia Antiqua* 38; 191–194.

Mańczak, Witold (1999) *Wieża Babel*. Wrocław.

Mańczak, Witold (2001) "Krytyka pewnego poglądu na kolebkę Słowian". [W:] *Księga jubileuszowa ofiarowana prof. A. Bańkowskiemu*. Częstochowa; 137–142.

Mańczak, Witold (red.) (2001a) *Praojczyzna Słowian. Zbiór wypowiedzi*, Kraków.

Mańczak, Witold (2002) "Pogląd Steinkego na praojczyznę Słowian" [W:] *Język Polski* 82; 316–319.

Mańczak, Witold (2003) "Cień Światowita czyli pięć głosów w sprawie etnogenezy Słowian". *Poradnik Językowy*. Zesz. 3; 55–60 [rec.].

Mańczak, Witold (2004) "O tak zwanej hydronimii staroeuropejskiej". [W:] *Nazwy mówią*. Bydgoszcz; 117–123.

Mańczak, Witold (2004a) “Praojczyzna Słowian a hydronimia”. *Onomastica* 48; 307–313.
Mańczak, Witold (2005) “Czy w V w. dorzecze Odry i Wisły było bezludne?” [W:] *Polonica* 24–25; 323–328.
Mańczak, Witold (2007) „Praojczyzna Słowian: problem także moralny”. [W:] *Amoenitates vel lepores philologiae*. Kraków; 407–412.
Urbańczyk, Przemysław (2008) *Trudne początki Polski*. Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Wrocław.

Przemysław Urbańczyk
Instytut Etnologii i Archeologii PAN, Warszawa

Onomastyka a „sprawa polska”

Trudno się autorowi książki nie cieszyć, kiedy przemyślenia związane z jej lekturą materializują się w postaci recenzji i omówień. Jeszcze większą satysfakcję sprawia możliwość podjęcia „natychmiastowej” dyskusji z autorem krytycznej opinii, co tym razem umożliwili mi redaktorzy „*Prac Komisji Nauk Filologicznych Oddziału PAN we Wrocławiu*”. Mogę dzięki temu ustosunkować się do kwestii podniesionych przez znanego językoznawcę Witolda Mańczaka. Moje zadanie jest ułatwione, gdyż autor recenzji odniósł się tylko do dwóch z licznych spraw, które poruszyłem w swojej książce. W swojej krytyce skupił się na pytaniu „Czy Polsce nadali nazwę cudzoziemcy?” [135]. Zaczyna od długiej listy cytatów, które dość dobrze oddaja moją opinię na ten drażliwy, jak widać, temat. Wszystko to uznaje za pozostające „w rażącej sprzeczności z wynikami badań onomastycznych”. Niestety, nie dowiadujemy się, jakie dokładnie są te wyniki, lecz tylko, że wykazują one „tendencję”, zaś nazwy terytorialne „z reguły” mają znaczenie poszerzające. Owszem, „tendencje” i „reguły” mogą być silnymi argumentami naukowymi, o ile są poparte choćby najprostszymi operacjami statystycznymi, dokonanymi na próbie o zdefiniowanej zawartości.

Tymczasem, Witold Mańczak serwuje czytelnikowi długą, lecz dość chaotyczną, listę przykładów z różnych czasów (od starożytności do

[135] Nie jest to, niestety, tekst oryginalny, gdyż w ponad trzech-czwartych został już opublikowany w „Onomastica” (W. Mańczak 2009). Wpisuje się to w zwyczaj tego autora, który swoje publikacje „mnoży” wysyłając niewiele zmienione wersje do różnych czasopism. Przykładem tego jest seria jego artykułów sprzed kilku lat, dotyczących pochodzenia Słowian, do którego to problemu wraca i tutaj.

współczesności) i z różnych kontynentów – od Skandynawii, przez Afrykę do Indii i na Syberię (s. 2n). Wszystkie, rzecz jasna, wspierają jego tezę. Taki rozrzut chronologiczno-geograficzny ma stworzyć u czytelnika wrażenie, iż mamy do czynienia z jakąś bezwyjątkową regułą, która funkcjonowała niezależnie od kontekstu historycznego.

Należy zatem przypuszczać, iż mój szacowny polemista przyjmuje ahistoryczne założenie, że w średniowieczu istniał tylko jeden sposób nazywania państw terytorialnych i wszyscy władcy starannie przestrzegali ujawnionej przez językoznawców „reguły". Równie łatwo byłoby jednak podać przykłady nazw terytorialnych, nie ukształtowanych „ewolucyjnie", lecz wymyślonych przez obserwatorów „zewnętrznych" a następnie przyjętych jako własne. *Islandia*, *Irlandia*, *Norwegia*, czy średniowieczna *Bohemia*, to tylko niektóre z nich.

Abstrahowanie od kontekstu historycznego jest, niestety, stałym problemem językoznawców, którzy potrafią wychwycić pewne zjawiska i regularności pewnych procesów, ale nie potrafią ich precyzyjnie wydatować. To często czyni ich ustalenia mało przydatnymi w badaniach nad konkretnym horyzontem chronologicznym. Nakłada się na to brak uniwersalnej wartości ich obserwacji, co sprawia, że konkluzja typu „nie ulega wątpliwości, że nazwa *Polska* pierwotnie oznaczała ziemię Polan" (s.3), choć pewnie opiera się na głębokiej wierze jej autora, to może wzbudzić poważne wątpliwości u badaczy operujących konkretnymi źródłami historycznymi.

Nawet najgłębsze przekonanie nie zmieni bowiem brutalnego faktu, że nie ma żadnego spisanego przed 999/1000 rokiem źródła, w którym zanotowano by jakąkolwiek wersję naszego państwowego choronimu (*Polonia*) czy też naszego narodowego etnonimu (*Poloni*). Wcześniej, spotykamy określenia typu „kraj Mieszka" (np. u Ibrahima ibn Yquba pod rokiem 965), które dowodzą właśnie braku jakiejś stałej nazwy. Żadnego echa nie wywołały izolowane eksperymenty nazewnicze, których autorzy pisali o *civitas Schinesghe* (dokument *Dagome iudex*

z 992 r.) lub nazwali poddanych Mieszka I *Licikavici* (Widukind – między 967 a 973 r.). Wobec braku powszechnie rozpoznawalnej nomenklatury, ówcześni obserwatorzy i komentatorzy sytuacji politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej posługiwali się zwyczajowymi określeniami zbiorczymi: „Słowiańszczyzna" (*Sclavinia, Sclavania, Sclavonia*) i „Słowianie" (*Sclavi, Sclavani, itd.).* Wskazuje to na swoiste lekceważenie wschodnich sąsiadów Cesarstwa (ludy połabskie oraz poddanych Piastów i Przemyślidów), których widocznie uznawano za nie wartą zróżnicowania nazewniczego masę. Czasem tylko wspominano jakieś mniej lub bardziej identyfikowalne „plemiona", ale dotyczyło to głównie terenów bliskich królestwu wschodnio-frankijskiemu (np. tzw. *Geograf Bawarski* z połowy IX w.) a później Rzeszy Niemieckiej. Sytuacja zmieniła się, kiedy młodziutki król Otto III zmienił strategię wschodnią Niemiec i nawiązał, począwszy od 995 r., bliską współpracę z Bolesławem Chrobrym. To spowodowało wzrost zainteresowania, a więc i konieczność częstszego pisania o sojuszniku. I tu kronikarze stanęli wobec problemu precyzyjnego rozróżnienia trzech różnych terytoriów zachodnio-słowiańskich: połabskiego (zamieszkanego przez ludy pogańskie), piastowskiego i przemyślidzkiego. Ich zadanie komplikował to, że dwoma państwami położonymi za Odrą i w Kotlinie Czeskiej rządzili dwaj książęta o imieniu Bolesław. Ten znad Warty nie był jeszcze „Chrobrym", a ten z Pragi nie był jeszcze „Drugim".

Chrobrego identyfikowano więc przez podanie imienia jego ojca (*Bolizlaus filius Mesco*) zaś państwo piastowskie nazywano „drugą Słowiańszczyzną" (*alia Sclauonia*) lub „Słowiańszczyzną za górami" (*extra montes*). Takie formy opisowe były jednak niewygodne i pozostawiały zbyt duży margines niepewności. Również elita skupiona wokół Chrobrego musiała odczuwać potrzebę

jednoznacznej samoidentyfikacji politycznej. Wysoką pozycję na scenie geopolitycznej miały bowiem państwa: rządzone przez koronowanych władców, bijące własną monetę, mające samodzielną prowincję kościelną i rozpoznawalną nazwę. Bolesław Chrobry w ciągu swoich długich rządów osiągnął wszystkie te cele. Witold Mańczak ma pewnie rację pisząc, iż „wypadki, żeby jakaś grupa etniczna nazywała siebie etnonimem nie rodzimym, ale utworzonym przez inna grupę etniczną, są niesłychanie rzadkie" (s. 3). Mnie jednak chodziło o coś zupełnie innego – o wybranie przez władcę nazwy dla tworu politycznego (państwa) i dla swoich poddanych bez względu na ich samoidentyfikację grupową. Ja opisuję sytuację rosnącego, zarówno w samym państwie piastowskim jak i za jego granicami, zapotrzebowania na czysto polityczne identyfikatory tegoż państwa i jego mieszkańców. Zakładam przy tym, że Bolesław Chrobry, rządząc dużym już i wieloetnicznym terytorium, potrzebował nazw związanych z całym obszarem władztwa Piastów; nazw, które przetrwałyby kryzysy wewnętrzne, a na zewnątrz jednoznacznie identyfikowałyby piastowskie terytorium i jego mieszkańców.

Dokładnie z takim problemem zmagał się rzymski opat Jan Canaparius pisząc na przełomie tysiącleci tzw. pierwszy „Żywot św. Wojciecha". To on jako pierwszy nazwał poddanych Chrobrego *Palani*. Natomiast, anonimowy autor ze szwajcarskiego klasztoru Reichenau, pisząc w 1001 r. hymn na część tegoż świętego ulokował jego męczeństwo w *Polanii*. Te nazwy, o oczywiście słowiańskim źródłosłowie, doskonale spełniły szerokie już wówczas zapotrzebowanie, obecne zarówno wśród zagranicznych kronikarzy jak i na piastowskim dworze. Okoliczności tego prostego pomysłu nomenklaturowego i jego politycznego spopularyzowania spróbowałem zrekonstruować w swojej książce. I znów, Witold Mańczak ma rację, że „Bolesław Chrobry był analfabetą i nie znał łaciny" (s. 3), ale to nie znaczy, że można zlekceważyć różnicę między wersjami *Pol**o**nia* a *Pol**a**nia*. Ta drobna różnica, której nie skorygował żaden z

późniejszych władców Polski, sugeruje bowiem, że żadnemu z nich nazwa ich państwa nie kojarzyła się z jakimiś „Polanami", których nie wspomina żadne(!) wczesne źródło pisane. Nie zmieni tych faktów nawet to, że mój polemista (podobnie do wielu autorów przywiązanych do długiej tradycji) „nie jest w stanie uwierzyć…, jakoby łacińskie nazwy *Polonia* i *Poloni* powstały wcześniej od polskich nazw Polski i Polan" (s. 4). Argument, że „w pierwszym tomie *Monumenta Poloniae Historica* nazwy na *–onia* były zaświadczone 51 razy, a nazwy na *–ania* – 44 razy" (s. 3) jest zbyt „swobodny", by podjąć z nim poważną dyskusję. Przykładu niefrasobliwości w formułowaniu kategorycznych sądów dostarcza s. 4, gdzie Witold Mańczak stwierdza, iż „hydronimii staroeuropejskiej nigdy nie było". Jest w tym przekonaniu raczej osamotniony, bo inni językoznawcy chętnie się do niej odwołują, chociaż opatrują czasem ten poręczny termin cudzysłowem lub piszą o *tzw. hydronimii staroeuropejskiej*. Jest też niekonsekwentny, gdyż rezygnując z samego terminu nie zaprzecza jednak, iż niektóre nazwy polskich rzek powstały „nawet tysiące lat przed V w. po Chr". (s. 4). Doprawdy nie wiem, z czego Witold Mańczak wyciągnął wniosek, że „…autor solidaryzuje się z tymi, którzy 'sądzą, że Słowianie byli późnymi przybyszami z terenów położonych między Dniestrem a Dnieprem…'". Przecież Gerard Labuda (2008, s. 211) bez trudu dostrzegł, że „Wychodząc z własną propozycją tych procesów państwo- i etnicznotwórczych, P. Urbańczyk sięga głęboko wstecz, do genezy Słowian, nie szczędząc znowu krytycznych uwag na temat 'autochtonicznej' i 'allochtonicznej' teorii wyłaniania się Prasłowian i Słowian…". Również Ivo Stefan (2010) zauważył, że „W tradycyjnie ostrym konflikcie między polskimi autochtonistami a obrońcami migracji, zasadnie wprowadza autor do gry oba warianty…".

Trzeba naprawdę dużej dozy „nieuwagi", żeby nie dostrzec na cytowanych przez samego siebie stronach, że, zgodnie ze swoim kilkakroć już wcześniej wyrażanym poglądem, wspieram „kompromisowe propozycje wskazywania wielu czynników wywołanych zmianami zachodzącymi w skali kontynentalnej" (P. Urbańczyk 2008, s. 44) oraz podkreślam, że „…obie hipotezy: 'autochtoniczna' i 'allochtoniczna' mają ewidentnie słabe punkty" (tamże, s. 44). Niezmiennie „Sądzę, że bezkompromisowa opozycja między 'ciągłością osadnictwa' a 'kolonizacją' pustych terenów jest fałszywa, gdyż obie oparte są na skrajnym uproszczeniu procesu dziejowego" (tamże, s. 45).

Zatem, wbrew oczywistej wymowie mojego tekstu, Witold Mańczak formułuje fałszywy zarzut, który jest mu potrzebny tylko do tego, aby już do końca swojego tekstu skupić się na kategorycznej dyskusji nie ze mną przecież, lecz z „autochtonistami", powtarzając przy tym swoje wielokrotnie już opublikowane argumenty. Potwierdza to tylko moją opinię, że „Zacietrzewienie uczestników tego sporu i skupianie się na poszukiwaniu drobiazgowych argumentów na rzecz jednej z alternatywnych hipotez sprawiło, że od lat nie napisano w Polsce na te temat nic ciekawego" (P. Urbańczyk 2008, s. 46).

W sumie, szkoda, że Witold Mańczak nie zadał sobie trudu uważniejszej lektury mojej książki „Trudne początki Polski". Na pewno znalazłby w niej problemy, nad którymi rzeczywiście warto by się wspólnie pochylić.

Literatura cytowana

Labuda, Gerard (2008) „Początki państwa polskiego w trudnym oświetleniu". [W:] *Roczniki Historyczne*, t. 74; 209-231.
Mańczak, Witold (2009) [polemika], *Onomastica*, t. 53, s. 213-216.
Stefan, I. (2010) [recenzja], *Archeologicke Rozhledy*.

Michał Németh
Uniwersytet Jagielloński

Európai helyesírások

Balázs, G., Dede, É. (red.) (2009) *Európai helyesírások. Az európai helyesírások múltja, jelene és jövője*. Budapest: Inter Kht. – PRAE.HU; 316 str. ISBN 978-963-88205-2-5.

W roku 2009 ukazała się na Węgrzech książka będąca po części akademickim, a po części encyklopedycznym opracowaniem rozwoju ortografii wybranych języków europejskich. Mimo, że została napisana w języku węgierskim i przez to ma ograniczone grono czytelników w Polsce, dzięki swej uniwersalności w pełni zasługuje na szersze omówienie.

Tytuł, w tłumaczeniu *Ortografie europejskie. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość europejskich ortografii*, odzwierciedla to, co znajdujemy w książce: tom zawiera 13 artykułów, o historii ortografii wybranych języków, a mianowicie angielskiego, baskijskiego, języka Bojaszy (dialekt języka romskiego używany na Węgrzech, Rumunii, Bułgarii, Serbii, Bośni i Chorwacji), bułgarskiego, czeskiego, duńskiego, fińskiego, francuskiego, galisyjskiego, judeo-hiszpańskiego, łacińskiego, niemieckiego, niderlandzkiego, norweskiego (Bokmål i Nynorsk), polskiego, portugalskiego, rosyjskiego, słowackiego, słoweńskiego, ukraińskiego, węgierskiego oraz włoskiego.

W opisie założeń redakcyjnych dowiadujemy się o przyjętej dla potrzeb

tomu strukturze artykułów. Zgodnie z tymi założeniami większość artykułów, tam gdzie miało to zastosowanie, zawiera podrozdziały mówiące o:

1) historii danego systemu ortograficznego (w zarysie, z podaniem ważniejszych dat, dając przegląd reform ortograficznych),
2) kwestii różnych norm językowych lub ortograficznych (uwzględniając problem współistniejących standardów ortograficznych czy zapis dialektów, por. np. rozdział o kaszubskim; str. 120–121),
3) kwestii różnych poziomów ortografii (por. ortografie uproszczone),
4) podstawowych zasadach danej ortografii (por. np. zasadę zapisu fonetycznego czy etymologicznego),
5) cechach charakterystycznych danej ortografii (zapis fonetyczny, sylabiczny itp.),
6) pochodzeniu pisma i kwestii przystosowania go do danego systemu językowego, oraz problemach ustalania kolejności alfabetycznej,
7) grafemach i ich relacji z systemem fonologicznym danego języka,
8) historii i dzisiejszym użyciu znaków interpunkcyjnych,
9) relacji ortografii i badań nad gramatyką danego języka,
10) instytucjach kodyfikujących normę ortograficzną w danym kraju lub w danej społeczności,
11) zmianach systemu pisma i jej przyczynach (wpływ religii, polityki itp.),
12) uniwersalności i ponadczasowości danych zasad ortograficznych.

Pracę zbiorową, będącą łącznie wynikiem pracy trzydziestu autorów, zamykają trzy artykuły w ciekawy sposób łączące się z zagadnieniem ortografii. Pierwszy z nich (*Hatalom és helyesírás*; tłum.: *Władza a ortografia*) wskazuje na relację między władzą polityczną i stosunkami społecznymi a ortografią (przeważnie na przykładzie języka węgierskiego, choć nie tylko). Stanowi on wyważoną krytykę niektórych zasad ortograficznych i porusza kwestię wartości semiotycznej pisowni. Autor drugiego z wymienionych artykułów (*Helyesírás az*

interneten; tłum.: *Ortografia w internecie*) omawia ortografię, a w zasadzie rozluźnione reguły pisowni stosowane w Internecie. Wreszcie trzeci, a zarazem zamykający tom artykuł (*A zenei szaknyelvi helyesírás és a zenei ortográfia*; tłum.: *Pisownia języka specjalistycznego muzyki i ortografia muzyczna*) to nie tylko (krótkie) omówienie zasad pisowni terminów muzycznych, ale również przykład ciekawej adaptacji terminu *ortografia*, w zastosowaniu do pisma nutowego. Znajdziemy tu krótką historię notacji muzycznej i omówienie współcześnie panujących w niej trendów.

Książka ta jest idealnym narzędziem do poszerzania horyzontów szerszego kręgu zainteresowanych czytelników, a w tym przede wszystkim studentów filologii; stanowi ona doskonale źródło poszerzenia wiedzy o ortografiach języków europejskich (i ortografii w ogóle) dla studentów i absolwentów węgierskiej slawistyki, romanistyki, hungarystyki, polonistyki, germanistyki czy językoznawstwa ogólnego. Jest ona dla osób uczących się tym bardziej przydatna, że bibliografia na końcu poszczególnych opracowań stanowić może punkt wyjścia do dalszych dociekań, a duża ilość adresów witryn internetowych zainteresować może również tych nieco bardziej nowocześnie podchodzących do kwestii zdobywania wiedzy. Wielka szkoda, że polska literatura językoznawcza nie może się pochwalić tego typu publikacjami. Publikacjami, gdyż – co też nie jest bez znaczenia – omawiana pozycja jest drugim tego typu zbiorczym tomem po wydanej w 2008 roku pracy pt. *Európai nyelvművelés. Az európai nyelvi kultúra múltja, jelene és jövője* (tłum.: *Kultura języka. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość europejskiej działalności kulturalnojęzykowej*) przygotowanej przez ten sam zespół redakcyjny i w dużej mierze tych samych autorów. Omawiana przez nas książka jest więc wynikiem świadomej działalności na rzecz

popularyzacji wiedzy o historii języków europejskich. To właśnie dzięki takim publikacjom węgierski czytelnik ma możliwość dowiedzieć się między innymi o historycznych powodach rozróżniania w polskiej pisowni liter ‹ż› i ‹rz›, ‹ó› i ‹u›, ‹h› i ‹ch›, o pisowni prostej, złożonej pierwszego stopnia i drugiego stopnia, czy wreszcie o Bulli Gnieźnieńskiej, Księdze Henrykowskiej i Kazaniach Świętokrzyskich. Należy w tym miejscu wyrazić żal, że z kolei polskojęzyczny czytelnik niestety nie ma skąd się dowiedzieć choćby o historii ortografii np. języka węgierskiego, a w tym np. o historycznych powodach wykształcenia się (często w Polsce określanej jako „odwrotnej”) pisowni ‹s› na oznaczenie [š] i ‹sz› dla zapisu [s]. Byłoby więc to rzeczą godną pochwały, gdyby ta pozycja węgierska zainspirowała jakieś środowisko językoznawcze w Polsce do stworzenia podobnej serii publikacji po polsku o językach obcych.

Przedstawiona wyżej budowa artykułu w zasadzie dostarcza czytelnikowi podstawowych informacji dotyczących danej ortografii. Byłaby ona jednak naszym zdaniem pełniejsza, gdyby zawierała osobny opis pełnych zestawów grafemów przedstawiony tabelarycznie, najlepiej w sposób ujednolicony – tak jak np. to zostało uczynione w przypadku języka rosyjskiego, gdzie na str. 206–208 możemy porównać rosyjskie pismo cyrylickie z X wieku, z 1708 i 1918 roku. Można by było to zrobić choćby na końcu tomu (czy pod tytułem poszczególnych artykułów, jak to miało miejsce w tomie *Európai nyelvművelés*...), co by znacząco uatrakcyjniło książkę i podkreśliło jej encyklopedyczny charakter. Poza tym takie przedstawienie pozwalałoby w przypadku każdego języka od razu odnaleźć znaki uzupełniające alfabety podstawowe – użyte do zapisania charakterystycznych dla poszczególnych języków fonemów. I tak, o zestawach liter używanych w danym języku, bez uważnego czytania całego artykułu dowiemy się tylko w przypadku dziewięciu języków. Chodzi tu o baskijski, język Bojaszy, fiński, francuski, hiszpański, niderlandzki, rosyjski, słoweński i węgierski.

Brak tego typu zestawienia niejednokrotnie pozbawia czytelnika pełnego

obrazu ortografii niektórych mniej znanych języków. W szczególności tyczy się to np. opracowania zapisu języka judeo-hiszpańskiego. Otrzymujemy tu nieco niejasne omówienie takich kwestii jak np. zestaw fonemów tego języka, dystrybucji użycia takich hebrajskich par literowych jak np. *sin* ‹שׂ› i *samech* ‹ס› (oba użyte w hebrajskim dla [s]), zakres użycia hebrajskich znaków wokalizacyjnych (czy wszystkie były używane, czy tylko niektóre z nich?), kwestia zapisu samogłosek (czy mogły być niezapisywane w tekście niewokalizowanym, czy też używano do tego *matres lectionis*?) czy też kwestia użycia podwójnego *jod* ‹יי› i *vav* ‹וו›, tak częstych w ortografiach języków używanych w Europie i zapisywanych pismem hebrajskim (por. np. jidysz czy karaimski).

Rozczarowaniem dla czytelnika nieco bardziej zainteresowanego europejskimi systemami ortograficznymi jest brak opracowania pisowni irlandzkiej, która jest bodaj najciekawszym przykładem adaptacji pisma łacińskiego w Europie. Zgodnie jednak z zapewnieniem redaktorów, opracowanie dalszych języków wciąż jest kwestią otwartą i nadesłane na adres redakcji prace o ortografiach będą w przyszłości publikowane na oficjalnej witrynie internetowej zespołu badawczego. Tak zarysowany projekt badawczy pozwala mieć nadzieję, że przyszłości może powstaną podobne opracowania, wychodzące poza ramy geograficzne Europy.

Przytoczone przez nas drobne mankamenty nie zmieniają faktu, że mamy tu do czynienia ze świetną publikacją, która w ciekawy sposób przedstawia historię rozwoju poszczególnych ortografii. Zaś w przyszłości może stanie się ona punktem wyjścia do opracowania zagadnienia wzajemnych wpływów w procesie powstawiania poszczególnych ortografii narodowych, przykładów bowiem na tak

ciekawe „zapożyczenia ortograficzne”, jak przejęcie w XIX wieku przez Đuro Daničića islandzkiej litery ‹ð› do alfabetu chorwackiego jako ‹đ› jest z całą pewnością wiele.

Michał Németh
Uniwersytet Jagielloński

Európai nyelvművelés

B a l á z s, G., D e d e, É. (red.) (2008) *Európai nyelvművelés. Az európai nyelvi kultúra múltja, jelene és jövője*. Budapest: Inter Kht. – PRAE.HU; 431 str. ISBN 978-963-87733-2-6.

Polskiemu czytelnikowi łatwo może umknąć uwadze publikacja węgierskojęzyczna. Jest to zrozumiałe, bowiem grono osób zajmujących się w Polsce językoznawstwem a zarazem posługujących się tym językiem jest stosunkowo wąskie. W 2008 roku węgierska literatura językoznawcza wzbogaciła się o pozycję, o której warto wspomnieć z racji jej uniwersalnego charakteru. Jej tytuł, *Európai nyelvművelés. Az európai nyelvi kultúra múltja, jelene és jövője* w polskim tłumaczeniu brzmi *Kultura języka. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość europejskiej działalności kulturalnojęzykowej*, i już na wstępie możemy zdradzić, że przedstawiamy ją w tym miejscu z nadzieją, że w przyszłości stanie się ona wzorem podobnych polskojęzycznych publikacji.

Węgierski termin *nyelvművelés* ma stosunkowo szeroki zakres semantyczny. W duchu definicji podanej w *Magyar Nagylexikon* (Budapest 2001, t. 13: 894) *nyelvművelés* to działalność dążąca do doskonalenia języka i rozwijania umiejętności posługiwania się nim w sposób poprawny, stojąc na straży zasad poprawności językowej. Termin obejmuje również działalność środowisk językoznawczych polegającą na „kontroli jakości” języka mówionego i

pisanego, w wyniku której zjawiska językowe oceniane są jako poprawne, akceptowalne lub niepoprawne. Działalność ta stawia sobie również za cel zapewnianie językowi należytego rozwoju, w uzasadnionych przypadkach nawet poprzez sztuczną ingerencję w proces jego kształtowania się.

Książka przedstawia więc historię, teraźniejszość i przyszłość wytworzenia się normy językowej oraz języka literackiego wybranych języków Europy oraz, co ciekawe, kilku języków używanych poza granicami Europy. Łącznie daje to 43 artykuły o 32 językach. Są to, w kolejności alfabetycznej, języki: angielski (w podziale na angielski w Wielkiej Brytanii, USA, Kanadzie i Australii), baskijski, białoruski, czeski, duński, estoński, fiński, francuski, galisyjski, hiszpański, islandzki, japoński, judeo-hiszpański (język Żydów sefardyjskich), kataloński, litewski, luksemburski, mongolski, niderlandzki, niemiecki (w Niemczech i Austrii), norweski, portugalski, romski (dialekt Bojaszy), rosyjski, serbski, słowacki, szwedzki, rumuński, turecki, ukraiński, węgierski oraz włoski. Znajdziemy tu również kilka osobnych opracowań dotyczących sytuacji językowej w krajach lub regionach o szczególnym statusie językowym – chodzi tu o Kanadę, Luksemburg, Szwajcarię i Wyspy Kanaryjskie.

Artykuły, zgodnie z wytycznymi zespołu redakcyjnego, składają się w większości z trzech rozdziałów: 1) *Tło historyczne*; 2) *Obecna sytuacja kultury języka* oraz 3) *Instytucje działalności kulturalnojęzykowej*. Niektóre języki zyskały dodatkowe opracowania, i tak np. autor rozdziału o języku polskim, Janusz Bańczerowski przedstawił ustawę z dnia 7 października o języku polskim – w węgierskim tłumaczeniu (str. 144–149). Niezrozumiała jest jednak decyzja redaktorów o przyjęciu do publikacji aż trzech artykułów dotyczących języka rosyjskiego. Jeden z nich omawia wyżej wspomnianą tematykę (str. 254–262), natomiast dwa następne mówią kolejno o rosyjskojęzycznej stronie internetowej gramota.ru (263–265) oraz o serii imprez związanych z rokiem języka rosyjskiego (266–267). Niestety te dwa ostatnie artykuły znacznie różnią się treścią od reszty

artykułów; są raczej sprawozdawcze niż wnoszące cokolwiek do dyskusji o kulturze języka, a ich treść można by w zasadzie streścić w dwóch akapitach i dołączyć do i tak krótkiego artykułu „głównego” o języku rosyjskim. Poza tym, tak tłumaczenie polskiej ustawy, jak i dwa uzupełniające artykuły o rosyjskim, w naszym mniemaniu, zaburzają usystematyzowany charakter publikacji, sprawiając, całkiem niepotrzebnie, wrażenie tomu chaotycznie zredagowanego.

Rozdziały o tle historycznym zwykle zawierają krótki zarys historii języka, skupiając się przede wszystkim na omówieniu ważniejszych wpływów językowych, zabytków językowych, dzieł (słowników, gramatyk, ustaw itd.) kształtujących normę językową itp. Zarys ten jest wartościowy przede wszystkim w przypadku języków mniej znanych i mniej znaczących z punktu widzenia rozwoju kultury europejskiej, takich jak estoński, fiński, galisyjski, szwedzki czy język Bojaszy, przedstawia on bowiem informacje znane wąskiemu gronu specjalistów, rzadko dotychczas omawiane. W przypadku języków, których dzieje z racji swej silnej pozycji w Europie zostały już nieraz szeroko omówione (np. francuski, angielski, włoski itp.), czytelnik otrzymuje krótki wyciąg ich historii, zwykle poprzez zebranie najważniejszych faktów z życia danego języka.

Wbrew naszym oczekiwaniom bardzo wartościową częścią książki okazało przedstawienie w osobnych rozdziałach sytuacji obecnej poszczególnych języków. Mimo że niektóre zjawiska mogą się wydawać uniwersalne, to jednak w tej części artykułów czytelnik znajdzie wiele wyjątkowo ciekawych informacji.

Takim nad wyraz ciekawym studium jest na przykład opracowanie poświęcone polityce językowej i wielojęzyczności w Luxemburgu. Otóż języki luksemburski, niemiecki i francuski są tam w pewnym sensie równouprawnione i używane są w różnych dziedzinach życia prywatnego, szkolnego, akademickiego

czy administracyjnego. Omówione w artykule badania socjolingwistyczne są nieco przestarzałe, bo z lat 80, jednak z przedstawionego obrazu wyraźnie widać, że owa trójjęzyczność jest wynikiem świadomej polityki językowej, i jest nierozerwalną cechą szkolnictwa. W szkołach podstawowych uczniowie początkowo mówią językiem luksemburskim, natomiast już w najniższych klasach pojawiają się najpierw niemiecki, a nieco później również i francuski jako dodatkowe języki nauczania, i ten układ podtrzymywany jest również na wyższych szczeblach oświaty. W odróżnieniu więc od reszty Europy Luksemburg to kraj, w którym polityka językowa dba nie o język ojczysty, ale raczej o wielojęzyczność, wliczając w to język ojczysty.

Godnym pochwały jest również pomysł przedstawienia instytucji dbających w poszczególnych krajach o poprawność językową. Zwykle mowa tu o akademiach nauk, towarzystwach językowych i ośrodkach akademickich. Czytelnik znajdzie tu cały szereg praktycznych informacji, jak np. lista periodyków wydawanych przez wspomniane instytucje i opis ich działalności, dane kontaktowe czy adresy witryn internetowych.

To, czego naszym zdaniem zabrakło w tej książce, to przede wszystkim opis języka greckiego, jako języka o nieprzeciętnej historii. Powodem tego były przypuszczalnie problemy natury technicznej, gdyż sami redaktorzy o tym na wstępie wspominają (str. 18). Jednak, o czym już we wstępie redaktorzy nie wspominają, brak jest także opisu kilku innych języków, których historia lub obecna sytuacja zdaje się być nad wyraz ciekawa. Takim językiem jest niewątpliwie łacina z racji swego unikalnego wkładu w rozwój kultury języka w Europe, ale też i np. chorwacki, zważywszy, że jego kilkusetletnia historia to w zasadzie ścieranie się ważniejszych dialektów w walce o status języka literackiego, ostatnie lata zaś pokazują wielkie zmiany językowe w dużej mierze odgórnie wprowadzone. Wartościowym byłoby również bardziej szczegółowe opracowanie sytuacji językowej byłej Jugosławii czy Związku Radzieckiego, w

których to krajach polityka bardzo często decydowała o losach języków.

Te drobne braki nie zmieniają jednak ogólnego obrazu: mamy do czynienia z niewątpliwie ciekawą książką, której atutem jest przede wszystkim wskazywanie na ważniejsze problemy lub wręcz konflikty na aktualnej mapie językowej Europy. Wstęp, oraz poszczególne opracowania poruszają np. kwestię rozprzestrzeniania się języka angielskiego (co zostało ciekawie przedstawione chociażby na przykładzie tzw. *franglais*), sprawę języków mniejszościowych i praw mniejszości w poszczególnych krajach (np. w Austrii czy Słowacji), problem związany z przystosowaniem języków do ciągle zmieniających się realiów, czy wreszcie kwestię używania języków obcych w badaniach naukowych – w tym nad językiem ojczystym.

Wartość publikacji polega również na tym, że daje ona zwięzłe ale zarazem zgrabne omówienie tematu w jednym tomie. Po taką książkę chętnie sięgnie czytelnik o szerokich zainteresowaniach humanistycznych, ale również student historii czy filologii. Jej wielowymiarowość natomiast sprawia, że jest ona świetnym narzędziem do poszerzania horyzontów, ułatwia wykraczanie poza ramy swej specjalizacji i potrafi zaciekawić.

Michał Czajkowski
Wrocław

Dekalog – spojrzenie biblisty

„Dziesięcioro przykazań” – mówimy, ale Biblia nazywa je „Dziesięcioma słowami” (Wj 34,28; Pwt 4,13; 10,4), po grecku „Deka logoi”, Dekalogiem natomiast nazwał je dopiero, łącząc oba słowa, pod koniec II w., Ireneusz (Adversus Haereses, 4,15). Znajdujemy je w Pięcioksięgu w dwóch wersjach, częściowo odmiennych: w Księdze Powtórzonego Prawa (Pwt) 5,5-21 i w Księdze Wyjścia (Wj) 20,2-17. Właściwie jednak trudno w Dekalogu dopatrzeć się serii dziesięciu przykazań sensu stricto. Można wyróżnić w nich jakby trzy główne bloki: zakaz oddawania czci innym bogom oraz bożkom, nakaz przestrzegania szabatu i seria krótkich zakazów broniących bliźniego. Między te bloki włączone są jeszcze dwa przykazania opatrzone krótkimi komentarzami. Przyjmujemy, że pierwsze trzy przykazania dotyczą relacji z Bogiem, pozostałe regulują relacje z bliźnimi. Żydzi uważają, że pierwsze pięć przykazań odnosi się do chwały Stwórcy, drugie pięć służy dobru człowieka. Cały dekalog rozpoczyna się uroczystą autodeklaracją: „Ja jestem Panem, twoim Bogiem, który wyprowadził cię z ziemi egipskiej, gdzie byłeś niewolnikiem”. Ważne to słowa, bowiem zanim Bóg postawi żądania (nakazy i zakazy), daje ich motywację (to czego On dokonał). Jest to charakterystyczna dla Biblii Pierwszego i Nowego Testamentu korelacja tzw. indykatywu zbawczego z imperatywem moralnym.

Obie wersje różnią się przede wszystkim w sformułowaniu przykazania przestrzegania szabatu. Wj 20,8-11 podaje jako jego motyw naśladowanie odpoczynku Stworzyciela po dokonaniu dzieła stworzenia. Jest to podejście raczej teologiczne. Natomiast Pwt 5,12-15 czyni z szabatu świętowanie wyzwolenia z niewoli, co domaga się zwolnienia w tym dniu od pracy także sług i niewolników. A więc podejście bardziej socjalne (humanitarne). Jeszcze jedna uderzająca różnica: Pwt 5,21 rozróżnia pożądanie cudzej żony i pożądanie cudzego domu (majętności), natomiast w Wj 20,17 mamy na równi zakaz pożądania kobiety i osła, wołu itd. – należy ona do majętności właściciela.

To (jakże słuszne!) rozróżnienie dokonane przez Pwt spowodowało pewne „zamieszanie" w numeracji przykazań. Jeśli razem z Pwt oddziela się dwa zakazy pożądania, trzeba złączyć w jeden zakaz oddawania czci innym bogom i bożkom, a wtedy nakaz świętowania szabasu jest przykazaniem trzecim. I taką numeracje przyjęło chrześcijaństwo zachodnie (za Klemensem Aleksandryjskim i Augustynem Kościół katolicki i ewangelicko-augsburski). Natomiast chrześcijaństwo wschodnie (oraz Talmud i Kościół ewangelicko-reformowany) poszło za Wj: żona należy do „wyposażenia" domu (jedno przykazanie), a w zakazie idolatrii odróżniono osobnymi przykazaniami cześć oddawaną cudzym bogom i oddawaną bożkom, i tak szabat stał się czwartym przykazaniem. Żydzi (Talmud) za pierwsze przykazanie uważają wprowadzenie „Ja jestem Panem…" . Skomplikowane to wszystko, ale nie takie ważne (katechizmy zresztą skracają i upraszczają biblijne teksty przykazań). Ważne, że Żydzi i chrześcijanie wszelkich denominacji uważają wszystkie przykazania Dekalogu za wyraz woli Bożej, której trzeba podporządkować swoje życie osobiste i społeczne.

Poważniejszy od kłopotu z numeracją tych dwóch (Wj i Pwt) wersji przykazań jest problem ich prawdopodobnej formy pierwotnej. Przypuszcza się, że taka istniała i że była o wiele krótsza od tych dwóch znanych nam z Tory ich redakcji. Te dwie bardzo rozbudowane i częściowo różniące się redakcje

Dekalogu zawdzięczamy redaktorom poszczególnych tradycji biblijnych całego Pięcioksięgu powstałych w różnych czasach i środowiskach oraz różnie motywowanych. Przypuszcza się, że owa forma pierwotna mogła tak wyglądać:

1. Nie będziesz miał innych bogów oprócz mnie.
2. Nie zrobisz sobie bożka.
3. Nie będziesz wymawiał mego imienia bez szacunku.
4. Nie będziesz pracował w dniu szabatu.
5. Czcij ojca twego i twoją matkę.
6. Nie popełnisz morderstwa.
7. Nie dopuścisz się cudzołóstwa.
8. Nie będziesz kradł.
9. Nie złożysz fałszywego zeznania przeciwko swojemu bliźniemu.
10. Nie będziesz pożądał domu swojego bliźniego.

Prolog ukazuje IHWH jako najwyższego władcę i wybawiciela swego ludu z niewoli egipskiej. W drugim przykazaniu mogło chodzić o wizerunki przedstawiające IHWH lub przynajmniej jego tron (por. Pwt 4,9-24). Ale ponieważ redakcje końcowe łączą dwa pierwsze przykazania, w drugim mogło chodzić nie o IHWH, lecz o wizerunki obcych bogów. W trzecim przykazaniu (wedle kolejności powyżej zaproponowanej) sformułowanie „bez szacunku" mogło oznaczać jakieś czary, w których posługiwaniu się imieniem Bożym (znaleziono tego rodzaju teksty w Egipcie), a nie tylko jakieś słowa nierozważne. Nakaz zaprzestania pracy w 7. dniu tygodnia dotyczący i wolnych i niewolników – przykazanie czwarte – nie ma analogii poza Izraelem. Przykazania dotyczące

bliźniego znane są także poza Izraelem, ale te izraelskie przynoszą też sformułowania całkowicie nowe, oryginalne. Najwyższą rangę wśród bliźnich przyznaje się rodzicom (Dekalog stawia na równi ojca i matkę) nakazując dla nich cześć (hebr. „kabod" odnoszono do samego Boga i najświętszych instytucji życia religijnego). W szóstym przykazaniu nie chodzi o zabójstwo, lecz o bezprawne pozbawienie życia (hebr. „racah"). Przykazanie szóste, siódme i ósme, w przeciwieństwie do kodeksów pozabiblijnych (Kodeks Hammurabiego, 209), nie czynią różnicy między wolnym i niewolnikiem, mężczyzną i kobietą. W ósmym mogło chodzić – biblistyka nie ma tutaj żadnej pewności – o porywanie ludzi dla uczynienia z nich niewolników (por. Wj 21,16; Pwt 24,7), a nie o zwyczajne zagarnianie cudzej własności, o czym mówi przykazanie dziesiąte. W przykazaniu dziewiątym chodzi nie tylko o zakaz fałszywego oskarżania przed sędzią, ale także zakaz rzucania oszczerstw (często o tym mowa w biblijnych księgach sapiencjalnych). Zasadnicza oryginalność Dekalogu bynajmniej nie wyklucza jednak analogii i wpływów pozaizraelskich, zwłaszcza mezopotamskich i egipskich. Co poświadcza znaczenie uniwersalne przypisywane Dekalogowi przez judaizm i chrześcijaństwo jako tekstowi stanowiącemu podstawę wszelkiej etyki. W tym sensie cytuje go Nowy Testament (zob. Mt 19,18; Mk 10,19; Łk 18, 20; Rz 13,9).

Dekalog w tej formie pierwotnej – do czego służył w Izraelu? Pwt 5,2 zdaje się wskazywać, że chodzi o dokument Przymierza Synajskiego. Ale należałoby się tutaj spodziewać – jak w innych tekstach Przymierza – formy bardziej rozwiniętej, zawierającej sporą dawkę błogosławieństw i przekleństw, których tutaj nie ma. Raczej więc należy patrzeć na Dziesięcioro Bożych Przykazań jako na materiał katechetyczny, w takiej prostej formie, która ułatwiała wiernym Żydom zapamiętanie tych nakazów i zakazów. Podobnie jak w katechezie chrześcijańskiej, która jednak nie zawsze pozostawała wierna ich pierwotnemu sensowi. Redakcje bardziej rozwinięte Dekalogu w Pwt i Wj nie

miały prawdopodobnie innej funkcji jak funkcje ksiąg, w których są zredagowane i nam dostępne. Ale Dekalog pierwotny jest wcześniejszy od tych dwóch ksiąg, nader starożytny. Nie na tyle jednak wcześniejszy, żeby datę jego powstania umieszczać w czasach przed Mojżeszem. Redakcja deuteronomiczna Dekalogu (Pwt) zdaje się należeć do drugiego wydania Deuteronomium (koniec VII w.), do epoki, w której szczególnie mocno podkreślano ważkość szabatu. Rozwijanie się wspólne obu wersji Dziesięciorga Przykazań dokonywało się jednak już wcześniej i może sięgać epoki, w której zaczęto formułować teologię Przymierza (IX w.).

Na koniec przypomnijmy biblijny scenariusz genezy Dekalogu. Według tradycji Wj lud otrzymał przykazania od Boga u stóp góry Synaj (Horeb). „Góra Synaj cała spowita była dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu. Dym buchał z niej jak z pieca, a góra drżała jakby ze strachu. (…) Mojżesz zaś rozmawiał Bogiem. (…) Bóg wypowiedział wszystkie te słowa". (Wj 19,18 – 20,1). Słowa te to właśnie Dekalog, spisany przez Mojżesza na dwóch kamiennych tablicach, który został następnie umieszczony w Arce Przymierza, stanowiąc wraz z nią największą świętość Izraela. Natomiast w Pwt tekst Dekalogu jest częścią mowy pożegnalnej Mojżesza o historii zbawienia. Ta mowa to jakby ostatnia wola prawodawcy Izraela, jego duchowy testament. Forma apodyktyczna sformułowań tak w Wj jak i w Pwt (nakazy i zakazy w drugiej osobie liczby pojedynczej) zdaje się wskazywać – twierdzą uczeni z tzw. szkoły historycznej – że pochodzą one od człowieka o wysokim autorytecie, a takim był bezsprzecznie Mojżesz.

Żydzi i chrześcijanie wierzą, że przykazania – bez względu na ich ludzką, historyczno-literacką genezę – są Boże, bo znajdują się w Biblii, która jest słowem Bożym.

Literatura cytowana

Teksty biblijne: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem; edycja świętego Pawła (Częstochowa 2008).

Aleksandra Knapik
Wrocław

Badania nad jamajską paremiologią

Badaniem przysłów zajmuje się paremiologia – jedna z dyscyplin językoznawstwa. Termin paremiologia pochodzi z języka greckiego *paroimia* co oznacza przysłowie, słowo *logos* oznacza naukę (zob. Prędota 2003: 60). Dla określenia krótkich ludowych sentencji przyjęło się również używać terminu *adagium* (Kłosińska 2004: 7). Głównym zadaniem paremiologii jest wyjaśnianie, badanie, klasyfikacja oraz analiza porównawcza przysłów pochodzących z różnych języków. Za pierwszych badaczy przysłów uznaje się Erazma z Rotterdamu (1469-1536) oraz Paola Manuzio (1511-1574). Natomiast za założyciela dyscypliny paremiologicznej uważa się Karola Fryderyka Wilhelma Wandera (1803-1879) (*ibid*.). Na gruncie polskim sztandarowym jest *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego ([1969] 1994).

Przysłowia istnieją niemal w każdej kulturze za wyjątkiem społeczności Aborygenów w Australii, Indian w Stanach Zjednoczonych, i Buszmenów na południu Afryki (Yankah 2000: 205). Już na wstępie rozważań o przysłowiach trudności przysparza sama definicja, ponieważ, jak twierdzi Archer Taylor, czasem trudno jednoznacznie rozpoznać, które powiedzenie jest przysłowiem a które nim nie jest (Taylor [1931] 1985: 3). Według Katarzyny Kłosińskiej

przysłowie jest jednostką tekstową, posiadającą szereg cech m.in.: nie jest ona podatna na zmianę, przybiera często formę rymowanego zdania, a warstwa znaczeniowa kryje się pod warstwą dosłowności powiedzenia (Kłosińska 2004: 7). Lutz Röhrich i Wolfgang Mieder podejmują próbę zdefiniowania przysłowia. W ich rozumieniu jest ono krótkim, zazwyczaj powszechnie znanym zdaniem o ludowym pochodzeniu, które zawiera mądrość, prawdy obyczajowe a także odwieczne poglądy uchwycone w metaforyczny sposób, który jest łatwy do zapamiętania i przekazywany z jednego pokolenia na drugie (Röhrich i Mieder 1977: 4). Julian Krzyżanowski wymienia najważniejsze właściwości przysłów, takie jak: alegoryczność, obrazowość, dydaktyczny charakter, niezmienność formy i ich międzynarodowość (Krzyżanowski [1969] 1994: 65).

Początki przysłów sięgają tradycji przekazów ustnych, ich krótka rymowana forma służyła szybszemu zapamiętywaniu, a zawarta metafora – pouczeniu i przestrodze. O ile przysłowia w tradycji polskiej traktuje się bardziej jako literacką zabawę, to w kulturach plemion afrykańskich zajmują one o wiele bardziej znaczące miejsce. Nie służą jedynie popisowi erudycji, ale dla żyjących stanowią dziedzictwo minionych pokoleń. Co więcej, są wiecznie żywym i słyszalnym głosem, mającym ogromny wpływ na różne dziedziny życia codziennego. W tradycji afrykańskiej odpowiednio użyte przysłowia stanowią przy rozpatrywaniu sporów ważki argument, który może zadecydować o wyroku. W trakcie omawiania spornej kwestii strony sporu dowodzą swoich racji, nawiązując do przysłów jak do precedensów dla omawianej sprawy. Tak jak w angielskiej sali sądowej prawnicy przytaczają poprzednie casusy, tak afrykański uzus wymaga doskonałej znajomości odpowiednich przysłów (Arewa, Dundes 1964: 70). Kwestie sporne życia codziennego również rozwiązywane są dzięki mądrości przysłów. Dzieje się tak za sprawą przede wszystkim siły autorytetu zawartego w przekazie, a także prestiżu wynikającego ze sprawności językowej i znajomości własnej kultury (Okezie 1978, za Daniel *et al*. 1987: 487).

Wydarzenia z XVI i XVII wieku na Karaibach doprowadziły do zderzenia dwóch kultur: brytyjskiej i afrykańskiej. Pochodzący z różnych plemion Afrykańczycy zmuszeni do niewolniczej pracy na plantacjach byli przywożeni także na Jamajkę z wielkim bagażem własnych tradycji, pieśni, legend, mitów, opowiadań i przysłów. Dominująca kultura brytyjska narzuciła niewolnikom swój język, swoje obyczaje i europejskie zasady postępowania. Tworząca się nowa kultura jamajska była, podobnie jak język, połączeniem elementów afrykańskich i brytyjskich. Pidżyn a potem powstały język narodowy Jamajczyków – kreol jamajski stanowił amalgamat powstały z wpływów, jaki wywierała dominująca kultura, i oporu, jaki stawiali Afrykanie chcący kultywować swoją obyczajowość. Do dziś na Jamajce zachowały się afrykańskie *Opowiadania Anansi* (ang. Anansi Stories) przeniesione w całości z tradycji plemion, z których pochodzili niewolnicy. Od kiedy w XIX wieku i na początku XX wieku zaczęto interesować się kulturami ludów żyjących na Karaibach zaczęto również spisywać literaturę przekazywaną dotychczas jedynie ustnie. Pośród tych literackich zapisów znalazły się również przysłowia jamajskie.

Jamajskie przysłowia często ujmowane były w etnograficznych opisach dotyczących szeroko pojętego folkloru jamajskiego i zostały spisane w dużej mierze przez takich badaczy jak: T. Banbury, *Jamaica Superstitions, or the Obeah Book* (Jamaica 1894); 39-43. William C. Bates “Creole Folk-lore from Jamaica. I. Proverbs”. *Journal of American Folk-lore*, vol. 9 (1895); 38-42. Frank Cundall (wraz z Izett Anderson), *Jamaica Negro Proverbs and Sayings* (Kingston 1910). Franck, Harry A., “Jamaica Proverbs”. *Dialect Notes*, vol. 5, część 4 (1921); 98-108. Grant, Cyril F. “Negro Proverbs Collected in Jamaica”, 1887. *Folk-lore*, vol. 28 (1917).

Przygotowywana dysertacja opiera sie głównie na zbiorze jamajskich sentencji autorstwa Marty Beckwith (1925), który stanowi obszerny spis przysłów w kreolu jamajskim wraz z ich objaśnieniami oraz angielskimi odpowiednikami. Przysłowia stanowią korpus tekstów stanowiący zapis socjo-językowych zdarzeń mających istotny wpływ na kształtowanie się kreola jamajskiego i jego rejestrów. Holistyczne ujęcie tematyki obejmuje uwzględnienie kulturowych aspektów procesu kreolizacji i jego oddziaływania na język. Ze wstępnej analizy przysłów wynika, iż znaczna ich część (ok. 35%) ma pochodzenie afrykańskie. Jest tam też szereg przysłów zapożyczonych bezpośrednio z języka angielskiego. Stopień trudności w zrozumieniu przysłów spowodowany jest dużym zróżnicowaniem dialektów występujących w jamajskim kreolu, jak i obecnością bogatego zasobu leksyki wywodzącej się ze zróżnicowanych i bardzo licznych kontaktów językowych, które miały miejsce jeszcze w czasach kolonialnych. Kreol jamajski w swojej strukturze wyróżnia trzy formy dialektalne: akrolekt, mezolekt i bazylekt.

Akrolekt jest najbliżej dominującego języka, z którego powstał; mezolekt jest już formą bardziej zaawansowaną w procesie kreolizacji, kiedy wyrazy są często skracane, a składnia jest daleka od składni zdania angielskiego. Bazylektalna odmiana kreola jamajskiego najbardziej odbiega od standardowego języka angielskiego, oraz, co bardzo ważne, ilość nagromadzonych słów i idiosynkratycznych, rodzimych przeskoków sematycznych (ang. *semantic leaps*) jest na tyle abstrakcyjna, że jej zrozumienie wymaga znajomości szerszego kontekstu kulturowego. Trzy wskazane odmiany dialektalne można przedstawić za pomocą „drabiny lektów” (ang. *ladder of lects*) (Sebba 1997:35), króra pokazuje potencjał rozpiętości zróżnicowania dialektalnego jamajskiego kreola. David DeCamp (1971: 15) wachlarz tych dialektów określa mianem zbioru dialektalnego (ang. *dialect continuum*).

akrolect	**I am eating**
mezolect	/a iz i:tin/ /a iitin/ /mi i:tin/ /mi a i:t/
bazylekt	**/mi a nyam/**

Tab. 1. Na podstawie pracy Marka Sebby (1997: 211)

Idiomatyczność niektórych przysłów jamajskich, i w ogóle przysłów innych narodów, wynika z ich zakorzenienia w specyficznej tradycji, kulturze i pragmatyce nadawcy komunikatu. Prowadzona analiza korpusu tekstów przysłów jamajskich ma na celu zbadanie, jaka informacja jest przekazywana poprzez teksty tych przysłów oraz jakie są kolejne etapy mechanizmu wzajemnej osmozy języka i kultur(y) na Jamajce, bowiem, pomimo zdecydowanie dominującej kultury brytyjskiej silne korzenie afrykańskiej tradycji przenikają i utrzymują tę wyspę na antypodach brytyjskości, co szczególnie uwidacznia się w ludowych przekazach ustnych.

Literatura cytowana

Arewa, Ojo E., Alan Dundes (1964) “Proverbs and the Ethnography of Speaking Folklore”. [W:] John J. Gumperz, Dell Hymes *American Anthropologist*. *The Ethnography of Communication* Part 2. Vol. 66, No. 6 Dec. 1964. Menasha, Wisconsin: American Anthropological Association; 70-102.

Daniel, Jack L., Geneve Smitherman-Donaldson, Milford A. Jeremiah (1987) “Makin a Way Outa No Way. The Proverb Tradition in the Black Experience”. [W:] *Journal of Black Studies*. Vol. 17 No.4, June 1987; 482-508.

DeCamp, David (1971) “Pidgin and Creole Languages”. [W:] Dell Hymes (red.)

Pidginization and Creolization of Languages. Cambridge: Cambridge University Press; 13-39.
Kłosińska, Katarzyna (2004) *Słownik przysłów czyli przysłownik: Pochodzenie, znaczenie, zastosowanie*. Warszawa: Świat Książki.
Krzyżanowski, Julian ([1969] 1994) *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
Mieder Wolfgang, Lutz Röhrich (1977) *Sprichwort*. Stuttgart:Verlag.
Okezie, Joyce A. (1978) "Function and Use of Ibo Proverbs in Conflict". (Przedstawiono na dorocznym seminarium poświęconym językowi i kulturze Ibo w sierpniu 1978 r. [University of Nigeria, Nsukka].
Prędota, Stanisław (2003) *Wprowadzenie do językoznawstwa niderlandzkiego*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
Sebba, Mark (1997) *Contact Languages. Pidgins and Creoles*. London: McMillan.
Taylor, Archer ([1931] 1985) *The Proverb and An Index to "The Proverb"*. Bern: Verlag Peter Lang AG.
Yankah, Kwesi (2000) "Proverb". [W:] *Journal of Linguistic Anthropology* Vol. 9 (1-2); 205-207.

SUMMARY

Research on Jamaican paroemiology; an outline

Throughout history speakers of different languages have come in contact with one another. Some of the contacts resulted in the creation of entirely new cultures and language varieties. Jamaican Creole constitutes the product of linguistic and cultural contacts between (mainly) British colonists and their African captives. Jamaican Creole is a vivid example of how the interacting speech communities under scrutiny can give rise to a new speech community which does, however, retain many cultural elements and linguistic patterns of the cultures in contact. Jamaican Creole proverbs fully substantiate the aforementioned changes.

Jacek Kołata
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

Socjolingwistyczne studium dyskursu korporacyjnego na podstawie dokumentów publikowanych przez korporację Nestlé

Przedmiotem moich zainteresowań i badań naukowych są językowe środki wyrazu, za pomocą których budowany jest dyskurs korporacyjny firmy Nestlé. Każdy tekst opracowany i przekazywany przez uczestników komunikacji werbalnej w obrębie korporacji posiada do zrealizowania pewien określony cel komunikacyjny. Mając na uwadze cele komunikacyjne przekazywanych tekstów opracowano podstawową typologię dokumentów wybranego dyskursu korporacyjnego funkcjonującego w polskim zanurzeniu kulturowym. Teksty badanego dyskursu w przeważającej mierze formowane są w języku angielskim; głównym celem *instrukcji* jest przedstawienie sposobów postępowania w ściśle określonej sytuacji; celem dokumentów sklasyfikowanych przez Nestlé jako *wskazówki*, jest zasugerowanie takich zachowań, które pozwolą pracownikom na samodzielne i jednocześnie bezpieczne rozwiązywanie zaistniałych problemów; *eksplikacje polityki* firmy są udostępniane opinii publicznej w celu informowania potencjalnych klientów o czynnościach podejmowanych przez korporację w określonej dziedzinie, która może wywierać wpływ na społeczeństwo, w którym

korporacja funkcjonuje. Powyższe przykładowe cele komunikacyjne mogą jednak być zrealizowane tylko w przypadku, kiedy struktura wszystkich dokumentów przypisanych do określonej grupy jest dokładnie taka sama lub bardzo zbliżona.

Perspektywą badawczą opracowywanego projektu jest szeroko pojęta lingwistyka tekstu. Wszystkie analizy zebranego materiału badawczego są przeprowadzane w oparciu o podstawowe elementy współczesnych metod badawczych językoznawstwa tekstowego, pragmalingwistyki i socjolingwistyki. Warto w tym miejscu zauważyć, że tekst w ujęciu wyżej wymienionych dyscyplin naukowych nie stanowi samodzielnego i niezależnego tworu, ponieważ jest on zawsze zależny od np. przyjętych definicji kultury, społeczeństwa i sytuacji, które będąc pozawerbalnymi elementami kontekstu, przyczyniają się do interpretacji semantyki samego tekstu. Dlatego też stwierdzenie, że analiza dyskursu odnosi się w takim samym stopniu do tekstu jak do konwersacji, jest w pełni uzasadnione.

Korpusem tekstów, stanowiącym podstawę badania, jest obszerny zbiór dokumentów regulujących funkcjonowanie korporacji Nestlé. Zgromadzone teksty zostały przypisane do jednej z sześciu grup na podstawie ich klasyfikacji przeprowadzonej przez korporację, treści, celów komunikacyjnych i szaty graficznej, a następnie przeanalizowane w oparciu o założenia metody badawczej dyskursu politycznego opracowanej przez Piotra P. Chruszczewskiego (*American Presidential Discourse. An Analysis*. Berlin, 2003). Powyższa metoda składa się z dwóch etapów. Celem pierwszego etapu jest podzielenie tekstu na argumenty, a następnie przeprowadzenie ich klasyfikacji komunikacyjnej. Poszczególne argumenty zostały wyodrębnione na podstawie cech koherentnych badanych tekstów. Argumenty te zostały następnie opisane za pomocą markerów ilustrujących ich wieloaspektową naturę. Z uwagi na specyfikę każdego z typów dyskursu, podstawowe markery wyodrębnione w dyskursie politycznym nie odzwierciedlają w pełni wszystkich cech dyskursu korporacyjnego. W celu

przeprowadzenia analizy dyskursu korporacyjnego firmy Nestlé opracowano podstawową listę dziewiętnastu markerów, które pozwalają na zbadanie wszystkich cech badanych dokumentów. Warto zauważyć, że krótkie argumenty zostały scharakteryzowane za pomocą jednego markera, podczas gdy opis długich argumentów wymagał zastosowania większej ilości markerów. Kolejnym etapem badania była analiza kwantytatywna wszystkich argumentów i opracowanie modelu argumentów, który pozwala nie tylko na poznanie struktury analizowanego tekstu, ale także na częściowe odkrycie intencji jego nadawcy. Przeprowadzone analizy pokazały, że dokumenty należące do tej samej grupy posiadają odmienne modele argumentów, co zdecydowanie utrudnia korporacji realizowanie jej własnych celów komunikacyjnych.

Na podstawie przeprowadzonego badania stwierdzić można, że błędna wewnętrzna klasyfikacja dokumentów, a więc także istniejący wewnętrzny system komunikacji werbalnej za pomocą przekazywanych tekstów, nie pozwala firmie Nestlé na skuteczny przepływ informacji w obrębie jej wewnętrznych struktur, co zdecydowanie utrudnia funkcjonowanie całej korporacji na wielu szczeblach zarządzania.

SUMMARY

A Sociolinguistic Study of Corporate Discourse

(On the Basis of Documents Published by Corporation *Nestlé*)

The aim of this short presentation is to suggest a direction in text-oriented studies of corporate discourse regarding multifarious written interactions existing in large worldwide corporations. Objectives of the project are aimed at researching communicative goals of large corporations with particular emphasis placed upon the way in which they organize their textual intra-communicative corporate information exchanges.

Szymon Wach
Politechnika Opolska

Preferencje użytkowników w zakresie stosowania angielskich i spolszczonych terminów z branży komputerowej

Proces przejmowania słownictwa z języka angielskiego do polskiego z dziedziny technologii informatycznej przez długi okres odbywał się w żywiołowy i wynikał z szybkiego rozwoju programów i internetu, a także coraz większej powszechności informatyki w codziennym życiu. Praktycznie całość polskiego słownictwa w tej dziedzinie to zapożyczenia z języka angielskiego. Ponieważ informatyka i programy komputerowe stosowane są przez coraz szersze grupy użytkowników, ciekawym wydawało się stwierdzenie, jakie są preferencje użytkowników w zakresie użycia terminologii w wersji oryginalnej i spolszczonej. Praca podejmuje analizę zrozumiałości terminologii komputerowej i ocenę ich poprawności przez użytkowników o różnym statusie. Terminologia komputerowa rozwijała się w krótkim okresie bardzo spontanicznie, nie była też poddana kodyfikacji ani korekcie przez uznane grono. Posiadające zwykle rolę kodyfikującą słowniki wydawane w latach 90. XX wieku podawały wiele różnych odpowiedników terminów z języka angielskiego, a także alternatywne sposoby zapisu tego samego wyrazu. W wyniku zapożyczania takich wyrazów doszło do

powstania wielu form stosowanych równolegle w języku polskim, często istniejących wspólnie z angielskim odpowiednikiem. Wobec braku normy firmy informatyczne, instrukcje, publikacje z branży informatycznej oraz tłumacze stosowali różne wybiegi podczas adaptacji tego słownictwa, co znalazło odzwierciedlenie w wielu różnych użyciach składniowych. Powstało mnóstwo wersji różniących się pod względem użycia apostrofu czy użycia końcówek fleksyjnych. Wiele form okazywało się albo niepoprawnych, niezgodnych z a adaptacją fleksyjną albo tworzonych zgodnie z niepoprawnym uzusem, np. *rekorder instalowany z driver'em* („Komputer" 4/94; 52); *doświadczenie software'owe* („Komputer" 3/93; 50). W latach 90. w czasopismach z dziedziny językoznawstwa (*Poradnik Językowy, Język Polski*) ukazywały się liczne artykuły których celem było wskazanie niepoprawności niektórych terminów. Pojawiła się też pewna liczba poradników językowych, często z ironicznymi recenzjami użycia terminów angielskich w polszczyźnie. Pomimo krytyki wiele z nich przyjęło się na stałe, jak hybrydy np. *resetować*, do czego analogiczne jest obecnie używane *zabookować* albo długo kwestionowane *małpa* czy *klikać*. Z powodu takiej ogromnej różnorodności form ciekawym wydało się ustalenie, jak użycie różnych form jest ocenianie przez osoby stanowiące klientów branży komputerowej oraz samych informatyków. Badanie poprzedzono klasyfikacją terminów, gdyż wybór terminów do ankiety musiał opierać się na ich występowaniu w materiałach znanych użytkownikom. Wybrano takie, które uznano za „centralne" w terminologii w odróżnieniu od innych sklasyfikowanych jako „peryferalne". Według przyjętej tu definicji, terminy centralne to takie, które stosowane są w popularnych czasopismach i kontekstowej pomocy popularnych programów, a peryferalnymi są te, które są używane głównie w literaturze fachowej. W celu stworzenia klasyfikacji przeprowadzono analizę prawie pięciu roczników (11.1992 - 05.1996) czasopism (dodatek „Komputer" do *Gazety Wyborczej* – jako źródło popularnych terminów, *PC Kurier po polsku* – uznane za czasopismo

specjalistyczne oraz podręczników programów pakietu *MS Office* – jako źródło wiedzy niespecjalistów w odróżnieniu do kilku ówcześnie wydanych instrukcji specjalistycznych programów matematycznych i projektowych – pakietów matematycznych *Maple* i *Matlab* oraz programu *Autocad*). W ankiecie znalazły się w większości terminy centralne, podczas gdy peryferalnymi były niektóre wskazane w pytaniach 1 i 2 wyrazy-cytaty. W celu realizacji projektu opracowano kwestionariusz, którego celem było stwierdzenie, jakie formy różne osoby uznają za poprawne, a jakie odrzucają oni jako nienaturalne lub niepożądane. W pytaniach 1 i 2 kwestionariusza proszono o podkreślenie form lub formy uznanych jako niepoprawne i, jeżeli możliwe, o uzasadnienie dlaczego tak jest. W zadaniu 1. na parę składały się formy: zapożyczenie – cytat oraz polski odpowiednik (np. *laptop* – komputer przenośny, *link* – odnośnik). W pytaniu 2. odpowiednikami były wersja oryginalna z często obcymi znakami oraz wersja spolszczona oraz czasem trzecia wersja - neologizm (np. *chat* – czat, *debugging* – debugowanie – odpluskwianie). Polecenia w pytaniach 3. i 4. dotyczyły zapisania wyrazów na podstawie ich wymowy oraz odwrotnie – podania wymowy wyrazów w języku polskim przy pomocy uproszczonego alfabetu fonetycznego. Wybrano takie przykłady, które w angielskim posiadają podwojone obce litery albo nieme litery. Jednocześnie, wybrane wyrazy posiadały spolszczoną formę w literaturze (np. skaner, ruter). Wyrazy wskazane w pytaniu 5. zostały uznane za niepoprawne w analizowanych materiałach z dziedziny językoznawstwa, a mimo to dalej stosowane w czasopismach (np. pecet, binarny, peryferia, kontroler, komputer mainframe, komputer typu desktop). Celem było skonfrontowanie opinii użytkowników i językoznawców poprzez zachęcenie użytkowników do wskazania, czy uznają je za poprawne w języku polskim. W pytaniu 6.

niefachowców proszono o podanie opisowej definicji 20 akronimów i obco brzmiących wyrazów z branży, w tym niektórych z wcześniejszych pytań. Służyć to miało sprawdzenie czy badani poprawnie rozumieją te terminy, które zakwalifikowano jako centralne. Ankietowanymi osobami byli uczniowie klas 2. i 3. LO oraz studenci pierwszego roku kierunków technicznych (elektrotechnika, automatyka i robotyka). Uczestnicy w tej grupie zaliczeni zostali do niespecjalistów, w sumie 29 osób. Grupą specjalistów byli asystenci na Wydziale Elektrycznym Politechniki Opolskiej, w liczbie dwunastu informatyków. Badanie prowadzono wiosną 1996 roku. Odpowiedzi na pytanie 1. wskazują, że preferowanymi formami są wersje oryginalne. Około 40 % niespecjalistów wskazuje, że poprawny jest *laptop*, a nie komputer przenośny, *font* a nie krój czcionki, oraz komenda, a nie polecenie. Jest również znaczna liczba terminów uznanych za poprawne w obu wersjach, np. *software* i oprogramowanie czy *cache* i pamięć podręczna. Informatycy są bardziej zdecydowanie za oryginałami, np. binarny, a nie dwójkowy, scrollowanie, a nie przewijanie, aplikacja, a nie program użytkowy, raczej też są za *cache*. Odpowiedzi wskazane w zadaniu 2. pokazują, że zdecydowanie preferowane są wersja oryginalne (np. *chat* – a nie czat, *debugging* – a nie debugowanie, *scanner* – a nie skaner). Dotyczy to zarówno niespecjalistów jak i specjalistów, choć tych ostatnich bardziej. W zadaniu 3 i 4 użytkownicy wykazują preferencję dla czytania wyrazów-cytatów i akronimów w sposób niespolszczony (PC to [pi: si:]) oraz zapisu terminów w sposób oryginalne (polecenia Unixa, a nie Uniksa, *router*, a nie ruter). Odnośnie zadania 5., wyrazami najczęściej wskazanymi przez badanych jako niepoprawne były: peryferia oraz *mainframe*. Tolerancja wśród informatyków była większa, wszyscy informatycy akceptują wyrażenia: pecet, komputer typu desktop oraz binarny. W zadaniu 6. wszystkie podane akronimy są zrozumiałe dla większości badanych. Jednak niektóre ze słów-cytatów są bądź mylone z innymi (*upgrade* mylono z *update*) lub ankietowani nie podali odpowiedzi (*shareware*, czy

scrollbar).

Wnioski ogólne z badania są następujące; wbrew opinii językoznawców, badani uznają terminy angielskie za bardziej poprawne. Przede wszystkim dlatego, że są znacznie krótsze niż polskie odpowiedniki oraz zrozumiałe dla osób znających język angielski. Ponadto, niektóre polskie terminy posiadają inne znaczenia, co zdaniem ankietowanych jest niepożądane. Wyniki ankiety potwierdzają to, że użytkownicy preferują oryginalne terminy, a szczególnie obstają za tym informatycy. Nie jest także możliwe stosowanie w odniesieniu do terminów komputerowych dawnej zasady, by swoją budową morfologiczną informowały one o znaczeniu (jak to jest w przypadku ciepłowni czy oczyszczalni). Wynika to z szybkiego rozwoju technologii i potrzeby nazwania nowych obiektów. Wbrew powszechnej opinii o obecnie stabilnym rozwoju terminologii, przechodzi ona w obecnych czasach dalszą modyfikację pod wpływem dyskusji nad tłumaczeniem *OpenOffice'a*. Także część słownictwa *Microsoftu* nie jest ani stabilna ani uznana w środowisku. Niedawno *Save* tłumaczono jako *Zachowaj*, a obecnie wersja to *Zapisz*. *Scrollowanie* to albo *przesuwanie*, albo *przewijanie*, w zależności od źródła. Powszechnie kwestionowana jest forma: *strona sieci Web* w *Internet Explorerze* (tak jest też w wersji *IEv.8*). Proponuje się zastąpienie go *stroną w internecie*. Pomimo to, termin Microsoftu, zdaniem informatyków, ma sens, gdyż *WWW* to tylko jedna z usług Internetu, obok *ftp* i innych. Być może przyjmie się termin *strona WWW*.

Warto byłoby powtórzyć badanie po latach, by stwierdzić, które z terminów wyszły z użycia, a które nie są już akceptowane przez środowisko fachowców. Zgodnie z zaleceniami Rady Języka Polskiego należy stosować polskie odpowiedniki, kiedy są one dostępne. Jednak w ankiecie informatycy stali mocno

i zgodnie za terminami oryginalnymi. Można by również wzbogacić ankietę on pytania w kwestii innych terminów, jak *on-line*, *Internet* (z dużej litery), czy *stronę sieci Web*. Krytyka językoznawców dotycząca niektórych terminów nie przyniosła spodziewanego efektu w postaci ich modyfikacji. Nadal w literaturze spotyka się wersja *peryferia*, *kontroler*, *komenda*, *pecet* czy *scrollowanie*. W latach 90. XX wieku w *Języku polskim* krytykowano również użycie *klikanie*, czy też *plik*. Drugi termin miał być zastąpiony przez starszy odpowiednik – *zbiór*.

Literatura przedmiotu

Butler, Danuta (1988) „Kłopoty poprawnościowe ze słownictwem elektronicznym i informatycznym". [W:] *Poradnik Językowy*, 457/7; 537-540.

Cudak, Romuald, Jolanta Tambor (1994) „O języku komputerowców". [W:] *Język polski* 75; 197-204.

Dzikiewicz, Anna, Jan Miodek (1991) „Co robi mysz informatyczna, czyli o problemach z tłumaczeniem angielskich słów w literaturze informatycznej". [W:] *Poradnik Językowy* 488-489/9-10; 376-381.

Markowski, Andrzej (1992) „Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: Anglicyzmy semantyczne". [W:] *Poradnik Językowy* 491/2; 156-160.

Wach, Szymon [1996] *Americanisms in the Polish Language with Special Reference to Borrowings in the Field of Computer Science* (praca magisterska), Uniwersytet Opolski.

Literatura przedmiotu – słowniki

Cartensen, Broder, Ulrich Busse (red.) (1945) *Anglizismen Woerterbuch: Der Enfluss des Englischen auf den deutschen Woerterschatz nach 1945*. Berlin: Walter de Gruyter

Hejduk, Andrzej (1991) *Leksykon angielskiej terminologii komputerowej*. Chicago: Polska Oficyna Wydawnicza Double Click Books.

Marciniak, Andrzej, Michał Jankowski (1991) *Słownik informatyczny angielsko-polski*. Warszawa-Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Markowski, Andrzej, Andrzej Rydzewski (1993) *Technika mikrokomputerowa. Słownik pięciojęzyczny*. Warszawa: WNT.

Rydzewski, Andrzej (1995) *Ilustrowany słownik techniki komputerowej*.

Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
Szaniawski, Jacek (1994) *Duży słownik informatyczny angielsko-polski*. Warszwa: ArsKom.
Szaniawski, Jacek (1995) *Słownik skrótów informatycznych angielsko-polski*. Warszawa: ArsKom.

Pozostałe źródła

„Komputer" – dodatek do *Gazety Wyborczej*; Warszawa (1992-1996); Agora.
Autocad dla Unixa: instrukcja użytkownika. Warszawa (1994): Autodesk.
Internet Starter Kit for Matlab. Serial No. 23311. Chicago (1992): Mathworks.
Microsoft Word. Podręcznik użytkownika. Wersja 6.0. serial No. 41126. (1993) Microsoft.
PC Kurier po polsku. Warszawa (1992-1996): Genius.

SUMMARY

This paper focuses on adaptation and understanding of computer terminology in Polish. A questionnaire with six questions has been developed for the purpose of testing how English terms are spelled and pronounced and whether young people understand them. This questionnaire has been handed to high school and university students as well as programmers. Results show very clearly that informants choose English terms rather than their Polish equivalents. This preference is even greater in the programmers' group. Most terms also tend to be pronounced as in English and when writing them on the basis of pronunciation the informants use the original spelling.

NOTY O AUTORACH

Dr **Adam Bednarek**; adiunkt w Katedrze Pragmatyki Językowej UŁ, uzyskał stopień naukowy doktora w 2007 roku. Jest autorem 11 publikacji naukowych, w tym 3 książek. Jego zainteresowania naukowe obejmują zagadnienia z zakresu socjolingwistyki, dialektologii oraz szeroko pojętej pragmatyki. Pełni funkcję sekretarza i skarbnika Polskiego Towarzystwa Pragmatyki Językowej.
E-mail: abed@uni.lodz.pl

Prof. zw. dr hab. **Piotr Cap**; kierownik Katedry Pragmatyki Językowej Uniwersytetu Łódzkiego. Prowadzi badania z zakresu teorii pragmatyki, pragmatyki kognitywnej, analizy dyskursu oraz lingwistyki politycznej. Opublikował, głównie za granicą, 11 wydawnictw książkowych i ok. 60 artykułów oraz recenzji. Jest redaktorem naczelnym *International Review of Pragmatics*, współredaktorem *Lodz Papers in Pragmatics* oraz członkiem rad redakcyjnych innych międzynarodowych czasopism pragmatycznych, m. in. *Pragmatics: Quarterly Publication of International Pragmatics Association*.
E-mail: strus_pl@yahoo.com
http://ia.uni.lodz.pl/pragmatics/faculty/pcap

Dr habil. **Piotr P. Chruszczewski** (profesor Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu); językoznawca, anglista; autor, redaktor, wzgl. współredaktor ośmiu publikacji książkowych; red. naczelny (wraz z prof. dr Camelią M. Cmeciu) czasopisma naukowego pt. *Styles of Communication*. Zainteresowania badawcze Piotra Chruszczewskiego ogniskują się w szeroko rozumianym językoznawstwie antropologicznym, pragmatyce językowej, runologii, dyskursologii i zagadnieniach związanych ze zmianą językową towarzyszącą kontaktom językowym; zajmuje się wspólnotami komunikacyjnymi Ameryki, Italii i Skandynawii, prowadzi badania terenowe.
Kontakt: Instytut Filologii Angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Kuźnicza 22, 50-138 Wrocław.
E-mail: piotrchruszczewski@poczta.onet.pl
www.chruszczewski.info

John Crust, M.A.; urodził się w Los Angeles w Stanach Zjednoczonych, wychowywał się w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie w Winnipeg. Przez lata pracował jako dziennikarz w obydwu krajach, podróże zapoczątkowane w 1989 roku przywiodły go do Polski, gdzie od 1999 roku (z roczną przerwą na pracę w Los Angeles) pracuje w Uniwersytecie Łódzkim w Łodzi. Zainteresowania Johna Crusta to przede wszystkim multikulturowość, zagadnienia judaistyczne i komunikacja w kontekście różnic kulturowych.
E-mail: johncrust@yahoo.com

Ksiądz prof. zw. (em.) dr hab. **Michał Czajkowski**; wibitny polski biblista; uczestnik dialogu chrześcijańsko-żydowskiego; wykładał w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz w Uniwersytecie Szczecińskim; publikuje w *Tygodniku Powszechnym*; jest autorem m.in. następujących książek: (1) *Apokalipsa jako księga profetycznego orędzia napomnienia, pokrzepienia i nadzei*; (2) *Lud Przymierza*; (3) *Egzystencjalna lektura Biblii*; (4) *Galilejskie spory Jezusa. Struktura kerygmatyczna Mk 2,1 – 3,6*; (5) Co nas łączy? *ABC relacji chrześcijańsko-żydowskich*.
E-mail: michal.czajkowski@wiez.com.pl

Prof. zw. dr hab. **Tomasz Tadeusz Czarnecki**; ur. 26.07.1944 r., nauki filologiczne, językoznawstwo germańskie. Studia germanistyki na UW (1962 – 1964) i na Uniwersytecie K. Marksa w Lipsku (1964 – 1967). Doktor nauk humanistycznych (1973), doktor habilitowany (1983), profesor tytularny (2000). Pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego (1967 – 1992 i 2005 – 2010) i Uniwersytetu Gdańskiego (1992 – 2005): Od 1967 – 1983 r. asystent-stażysta, asystent, st. asystent, adiunkt Katedry Filologii Germańskiej UW, od 1973 – 1992 r. docent Instytutu Germanistyki UW, od 1992 – 2005 r. profesor nadzwyczajny UG, od 2005 r. profesor nadzwyczajny i od 2006 profesor zwyczajny UW: Katedry Języków Specjalistycznych (do 2008), Katedry Teorii Języków i Akwizycji Językowej (2008 – 2010) i Instytutu Kulturologii i Lingwistyki Antropocentrycznej (od czerwca 2010 r.).
E-mail: tczarnecki@gdm.pl

Dr **Marta Dynel** jest adiunktem w Katedrze Pragmatyki Językowej Uniwersytetu Łódzkiego, gdzie uzyskała tytuł magistra (pragmatyka komplementów) i doktora nauk filologicznych (pragmatyka humoru werbalnego). Jest również absolwentką studiów socjologicznych w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych

Uniwersytetu Warszawskiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują przede wszystkim pragmatyczne i kognitywne badania nad humorem, retorykę mediów, teorię (nie)grzeczności, oraz metodologię analizy dyskursu filmowego. Jest autorką artykułów publikowanych w międzynarodowych pismach i zbiorach pod redakcją oraz książki *Humorous garden-paths: A pragmatic-cognitive study* (Cambridge Scholars Publishing, 2009), która poświęcona jest analizie humoru opartego na mechanizmie ślepej uliczki.
E-mail: marta.dynel@yahoo.com

Mgr **Aleksandra Knapik** jest absolwentką Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego (2005), studiowała też w Uniwersytecie w Magdeburgu; była dyrektorem Centrum Kultury i Informacji USA *American Corner* we Wrocławiu. Zajmuje się językoznawstwem tekstowym i lingwistyką kontaktów językowych. Opublikowała następujące prace: "Warming up the Cold War. The United States through the Prism of a Polish 1952 Daily Newspaper: An Outline Proposal". [W:] P. Chruszczewski, J. Fisiak (red.) *Studies in American Language, Culture and Literature* (Kraków 2009); 227-236; „W ogniu zimnej wojny. Obraz Stanów Zjednoczonych widziany przez pryzmat polskiej gazety codziennej z 1952 roku". [W:] *Prace Komisji Nauk Filologicznych Oddziału PAN we Wrocławiu I* (Wrocław 2009); 191-199; "Jamaican Creole from the Perspective of Contact Linguistics". [W:] P. Chruszczewski, Z. Wąsik (red.) *Languages in Contact 2010* (Wrocław 2010); 37-38.
E-mail: aleksandarknapik@yahoo.co.uk

Dr **Jacek Kołata**; absolwent Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (2008), doktorat z językoznawstwa obronił w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi (2010); absolwent studiów podyplomowych „Zintegrowane systemy zarządzania jakością, środowiskiem i bhp" prowadzonych w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. *Audytor Wewnętrzny* Zintegrowanych Systemów Zarządzania; pracował jako wykładowca w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi; kontynuuje pracę naukową nad zagadnieniami dyskursu korporacyjnego, pracując w Kaliszu jako nauczyciel języka angielskiego.
E-mail: murek444@interia.pl

Dr **Monika Kopytowska** jest adiunktem w Katedrze Pragmatyki Językowej Uniwersytetu Łódzkiego oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Pragmatyki Językowej. W kręgu jej zainteresowań badawczych leży dyskurs medialny oraz komunikacja międzykulturowa (w tym szeroko pojęte stereotypy kulturowe wraz z przejawami rasizmu i antysemityzmu), analizowane z perspektywy pragmatyki, językoznawstwa kognitywnego, semiotyki oraz medioznawstwa. Obecnie w swoich badaniach nad dyskursem mediów informacyjnych i rozrywkowych skupia się na językowo-wizualnych strategiach kształtowania uwagi i emocji odbiorców - zjawisku proksymizacji, a także na konstruowaniu obrazu „Innego", zwłaszcza w kontekście reprezentacji konfliktów w Afryce i na Bliskim Wschodzie w mediach lokalnych, europejskich i amerykańskich. W ramach badań antropologicznych interesują ją również języki i kultury Afryki. Jest autorką kilkunastu artykułów opublikowanych w zbiorach krajowych i zagranicznych.
E-mail: mkopytowska@uni.lodz.pl

Dr **Felicja Księżyk**; adiunkt w Zakładzie Języka Niemieckiego Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego. Stypendystka DAAD i KAAD. W roku 2006 uzyskała promocję doktorską w zakresie językoznawstwa na podstawie dysertacji *Die deutsche Sprachinsel Kostenthal – Geschichte und Gegenwart* (Berlin 2008). Jej zainteresowania oscylują wokół polsko-niemieckich kontaktów językowych oraz frazeologii języków fachowych, a zwłaszcza kolokacji.
E-mail: felicja.ksiezyk@wp.pl

Prof. zw. dr hab. **Ryszard Lipczuk**; językoznawca, dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Szczecińskiego i kierownik Zakładu Języka Niemieckiego tegoż Instytutu. Dziedziny badań: Historia puryzmu językowego w Niemczech i w Polsce, leksykografia polsko-niemiecka, „fałszywi przyjaciele tłumacza" (tautonimy). Autor wzgl. współautor kilku monografii naukowych, autor wzgl. współautor słowników i podręczników do nauki języka niemieckiego, współredaktor *Stettiner Beiträge zur Sprachwissenschaft*. Wybrane publikacje książkowe: *Verbale Tautonyme lateinischer Herkunft in deutsch-polnischer Relation. Ein Beitrag zur semantischen Beschreibung nach dem gebrauchstheoretischen Ansatz*, Göppingen 1987; *Niemiecko-polski słownik tautonimów* (współautor), PWN Warszawa 1995; *Wörter fremder Herkunft im deutschen und polnischen Sportwortschatz*, Szczecin 1999; (współaut.: Agnieszka Frączek), *Słowniki polsko-niemieckie i niemiecko-polskie - historia i teraźniejszość*, Wołczkowo – Szczecin 2004; *Geschichte und Gegenwart des*

Fremdwortpurismus in Deutschland und Polen, Frankfurt a. M. 2007 (*Danziger Beiträge zur Germanistik* Bd. 23).
E-mail: ryszard_lipczuk@interia.pl
http://lipczuk.univ.szczecin.pl

Prof. zw. (em.) dr hab. **Witold Mańczak**; wybitny polski językoznawca, indoeuropeista; autor ponad 500 publikacji naukowych (w tym 17 książek), w których zajmuje się zagadnieniami językoznawstwa ogólnego, indoeuropejskiego, słowiańskiego, ale także germańskiego i bałtyckiego, oraz kaszubszczyzny; profesor opublikował wiele prac poruszających zagadnienia etnogenetyczne dotyczące praojczyzny Słowian, Gotów i Indoeuropejczyków. Wykładał językoznawstwo ogólne na Uniwersytecie Warszawskim (1954-1956) i Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1959), w roku akademickim 1974-1975 wykłada na Sorbonie; pracuje też jako Dyrektor Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego (1970-1974). Jest członkiem krajowym Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem honorowym Polskiej Akademii Nauk, członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Z końcem lat pięćdziesiątych profesor Witold Mańczak doszedł do wniosku, że we wszystkich językach forma słów zależy od trzech podstawowych czynników, nie tylko od regularnego rozwoju fonetycznego i rozwoju analogicznego, lecz także od tego, co on nazywa nieregularnym rozwojem fonetycznym spowodowanym frekwencją: w najczęściej używanych grupach wyrazowych, wyrazach i morfemach dochodzi do nieregularnych redukcji fonetycznych, np. *wasza miłość* > *waszmość*, *podobno* > *pono*, *umrze-ci* > *umrze-ć*. Nieregularnemu rozwojowi fonetycznemu spowodowanemu frekwencją w językach romańskich, słowiańskich i germańskich Witold Mańczak poświęcił trzy monografie: *Le développement phonétique des langues romanes et la fréquence* (Kraków 1969); *Słowiańska fonetyka historyczna a frekwencja* (Kraków 1977); *Frequenzbedingter unregelmässiger Lautwandel in den germanischen Sprachen* (Wrocław 1987), oraz mnóstwo artykułów.
Kontakt: ul. Zakątek 13/59, 30-076 Kraków.

Mgr **Jacek Mianowski**; absolwent Wyższej Szkoły Języków Obcych im. Samuela Bogusława Lindego w Poznaniu (laureat nagrody za najlepszą pracę magisterską obronioną w WSJO w 2008 roku), interesuje się runologią i historią języków germańskich, obecnie jest doktorantem w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytu Wrocławskiego, pracuje też jako

nauczyciel języka angielskiego w Wągrowcu.
E-mail: jacek.mianowski@gmail.com

Mgr **Michał Németh**; (ur. 1980) asystent w Katedrze Filologii Węgierskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, absolwent dwóch filologii: tureckiej i węgierskiej. Jego zainteresowania badawcze skupiają się przede wszystkim wokół językoznawstwa historycznego i etymologii.
E-mail: nemeth_michal@yahoo.com

Dr **Mirosław Olędzki**; genolog, narratolog, zajmuje się m.in. teorią powieści; należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.
Kontakt: Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, plac Biskupa Nankiera 15, 50-138 Wrocław.

Prof. zw. dr hab. **Stanisław Prędota**; językoznawca, germanista, niderlandysta; profesor zwyczajny w Katedrze Filologii Niderlandzkiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Przewodniczący Komisji Nauk Filologicznych Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu. Publikuje na tematy poświęcone fonetyce, fonologii, leksykografii, frazeologii oraz paremiologii języka niderlandzkiego, niemieckiego i polskiego.
Kontakt: Katedra Filologii Niderlandzkiej im. Erazma z Rotterdamu, Uniwersytet Wrocławski, ul. Kuźnicza 22, 50-138 Wrocław;
E-mail: predota@uni.wroc.pl

Dr. phil. **Dennis Scheller-Boltz**; ur. w 1977 r. w Kilonii, studia na tłumacza dyplomowanego języka rosyjskiego i polskiego, przedmioty uzupełniające ekonomia i prawo, na Wydziale Językoznawstwa Stosowanego i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Mogunckiego Jana Gutenberga z siedzibą w Germersheim, promocja doktorska na tymże wydziale w zakresie slawistyki / polonistyki. Pracuje jako tłumacz fachowy języka rosyjskiego i polskiego, prowadzi seminaria z zakresu tłumaczenia oraz komunikacji interkulturowej. Jako lektor DAAD naucza obecnie językoznawstwa i przekładoznawstwa w Instytucie Germanistycznym Uniwersytetu Opolskiego. Do jego głównych dziedzin badawczych należą rozwój współczesnego słownictwa w języku rosyjskim, polskim i niemieckim, szczególnie w zakresie struktur złożonych, leksykografia, przekład tekstów fachowych i dokumentów oraz problematyka ekwiwalencji i translatologii.
E-mail: translation@dennis-scheller.de

Dr habil. **Janusz Stopyra**; (ur. w 1965 r.), egzamin dojrzałości w 1984 r. w liceum w Trzebnicy, przez dwa semestry studiował chemię, a następnie germanistykę, którą ukończył w 1990 r. przedkładając pracę magisterską pt. *Die Entstehung der orthographischen und orthophonischen Norm im*

Deutschen. Promocja doktorska w 1996 r. na podstawie dysertacji *Die Verstärkungen im Bereich der nominalen Wortbildungskonstruktionen im Deutschen und Dänischen*; habilitacja w 2009 r. na podstawie rozprawy pt. *Nominale Derivation im Deutschen und im Dänischen*. Stypendia rządu Danii: w 1992 r. (4 miesiące) i w 2002 r. (5 miesięcy) na Uniwersytecie Kopenhaskim, stypendium TEMPUSa w 1993 r. (2 miesiące) na Uniwersytecie w Århus, stypendium DAAD w 1993-94 r. (5 miesięcy) na Uniwersytecie Kilońskim. Dziedzina badawcza: słowotwórstwo kontrastywne na materiale niemieckim, polskim i duńskim.
E-mail: jstopyra@uni.wroc.pl

Prof. zw. dr hab. **Marian Szczodrowski**; kierownik Zakładu Teorii Komunikacji Obcojęzycznej w Instytucie Filologii Germańskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Studia**:** filologia klasyczna – UMK Toruń (1963); filologia germańska – UAM Poznań (1970), dr n. hum. w zakresie językoznawstwa stosowanego (seminarium prof. dr. hab. Ludwika Zabrockiego) – UAM (1974); dr hab. n. hum. w zakresie językoznawstwa stosowanego (1989), tytuł prof. (2002), obecnie zatrudniony na stanowisku prof. zwyczajnego. Członkostwo: członek Pol. Tow. Neofilologicznego, Pol. Tow. Językoznawczego, Pol. Tow. Lingwistyki Stosowanej, Stowarzyszenia Germanistów Polskich, Gdańskiego Tow. Naukowego, Instytutu Kaszubskiego. Członek komitetów redakcyjnych: *Studia Germanica Gedanensia*, *Studia Niemcoznawcze*, *Nautologia*, *Linguistica Bidgostiana*, *Acta Cassubiana* (1999-2003), *Europejczycy* (2001-2004); członek Komitetu Głównego Olimpiady J. Niemieckiego (od 1994), członek Rady Upowszechnienia Nauki przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk (kadencja 2003-2006). Książki: *Modele konfiguracji materiału językowego w planie lingwistyczno-dydaktycznym*; *Statyczne i dynamiczne struktury języka w aspekcie glottodydaktycznym* (et al.); *Der deutsche Wortschatz mit Humor. Texte und lexikalische Übungen*; *Steuerung fremdsprachlicher Kommunikation*; *Glottokodematyka a nauka języków obcych*; *Fremdsprachliche Lehr-Lern-Vorgänge im kodematischen Blickfeld*. Redaktor i współredaktor: *Efektywność nauczania języków obcych na kursach pozaszkolnych* (et al.); Johann Gottfried Herders Humanistisches Denken und Universale Wirkung; *Studia Germanica Gedanensia* 3; (et al.) *Danzig und der Ostseeraum. Sprache, Literatur, Publizistik*. Autor 90 publikacji w krajowych i zagranicznych czasopismach.
E-mail: bmsz@univ.gda.pl

Prof. zw. dr hab. **Przemysław Urbańczyk** pracuje w Instytucie Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz w Instytucie Historii Akademii Podlaskiej w Siedlcach. Opublikował ponad 270 tekstów dotyczących głównie archeologii i historii wczesnego średniowiecza Polski, Europy Środkowo-Wschodniej, Skandynawii i wysp północnego Atlantyku. Dodatkowe pola badawcze to teoria badań archeologicznych, historia archeologii i metodyka prac wykopaliskowych. Najważniejsze publikacje to: *Medieval Arctic Norway* (1992), *Władza i polityka we współczesnym średniowieczu* (2000), *Rok 1000. Milenijna podróż transkontynentalna* (2001), *Zdobywcy północnego Atlantyku* (2004), *Herrschaft und Politik im Frühen Mittelalter* (2007) oraz *Trudne początki Polski* (2008). Ich podstawową cechą jest interdyscyplinarne podejście do badań nad średniowieczem, co znalazło też wyraz w 16 zredagowanych tomach zbiorowych. Jest członkiem SH6 przy European Research Council i komisji doradczej Irish Heritage ds. archeologii. Jest przewodniczącym panelu recenzyjnego międzynarodowego programu HERA oraz sekretarzem naukowym serii Origines Polonorum, wydawanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.
E-mail: przemek@iaepan.edu.pl
www.urbanczyk.info.pl

Mgr **Szymon Wach**; wykładowca języka angielskiego na Politechnice Opolskiej, tłumacz instrukcji i książek z dziedziny technologii, absolwent Instytutu Filologii Angielskiej Uniwersytetu Opolskiego (1996), zajmuje się tematyką zapożyczeń z języka angielskiego w polszczyźnie.
Kontakt: Politechnika Opolska, ul. Mikołajczyka 5, 45-233 Opole.
E-mail: s.wach@po.opole.pl

Prof. dr. **Wium van Zyl** od 1981 r. wykłada literaturę i historię kultury niderlandzkiej i afrikaans na Universytecie Wes-Kaapland w Republice Południowej Afryki. Doktoryzował się na podstawie dysertacji poświęconej powieściom W.F. Hermansa. Opublikował rozprawy poświęcone różnym pisarzom Holandii i RPA.
E-mail: wvanzyl@uwc.ac.za

Mgr **Anna Ewa Wieczorek** jest absolwentką Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, doktorantką w zakresie językoznawstwa w Katedrze Pragmatyki Językowej Instytutu Anglistyki UŁ. Jej zainteresowania badawcze obejmują krytyczną analizę dyskursu oraz

pragmatyczno-kognitywne wyznaczniki przynależności i wykluczenia w dyskursie politycznym.
E-mail: aewww@yahoo.com

Dr **Iwona Witczak-Plisiecka** jest adiunktem w Katedrze Pragmatyki Językowej UŁ, jest absolwentką Trinity College w Uniwersytecie w Dublinie, gdzie w 1993 roku otrzymała tytuł magistra filozofii ze specjalnością językoznawstwo teoretyczne, oraz Uniwersytetu Łódzkiego (filologia angielska). Jej praca doktorska z zakresu językoznawstwa teoretycznego dotyczyła aktów mowy w angielskich tekstach prawnych. Zainteresowania badawcze dr Iwony Witczak-Plisieckiej koncentrują się na problemach znaczenia w języku naturalnym, pograniczu semantyki i pragmatyki językowej oraz specyfice języka prawa i tłumaczenia prawniczego. Iwona Witczak-Plisiecka jest autorką monografii *Language, Law and Speech Acts. Pragmatic Meaning in English Legal Texts*, Łódź, 2007, redaktorem *Lodz Papers in Pragmatics* oraz członkinią trzech rad wydawniczych innych czasopism językoznawczych (*JoSTrans*, *Comparative Legilinguistics*, *International Review of Pragmatics*). Jest także wiceprzewodniczącą i członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Pragmatycznego.
E-mail: wipiw@uni.lodz.pl
http://ia.uni.lodz.pl/pragmatics/faculty/iwitczakplisiecka

Mgr **Jakub Wosik** jest absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego. Pracę magisterską napisał w Zakładzie Teorii i Praktyki Przekładu w Instytucie Anglistyki Uniwersytetu Łódzkiego. Obecnie jest doktorantem w Katedrze Pragmatyki Językowej. Pracuje jako tłumacz w parze językowej angielski-polski, specjalizuje się w tłumaczeniu dyskursu prawniczego i politycznego.
E-mail: jakub.wosik@gmail.com